

Politechnika Poznańska
Wydział Architektury

Praca doktorska

Tytuł:

**ŻYCIE I TWÓRCZOŚĆ WROCŁAWSKIEJ
ARCHITEKTKI
JADWIGI GRABOWSKIEJ-HAWRYŁAK
NA TLE EPOKI**

mgr Michał Duda

Promotor: : prof. dr hab. inż. arch. Piotr Marciniak

Poznań, 2023

Spis treści

1. Wstęp 5

1.1 Problem badawczy i cele pracy 9

1.2 Metoda badań czyli o strukturze pracy i materiale źródłowym 14

1.3 Stan badań 24

2. Twórczość Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak 33

2.1 Studia i początek kariery zawodowej 34

2.2 Odbudowa Starego Miasta i schyłkowy socrealizm.

Projekty z lat 1953-1955 40

Kamienice Rynek-Ratusz 7-8 40

Projekt Domu Kultury Kolejarza 48

Projekty dla rejonu ul. Kołłątaja 52

2.3. Odwilż 1956. roku i jej następstwa. Awangardowa architektura mieszkaniowa w centrum Wrocławia 65

Galeriowiec przy ul. Kołłątaja 67

Dom Naukowca przy pl. Grunwaldzkim 76

2.4. Architektura budynków szkolnych. Projekty i realizacje z lat 1956-68 83

Eksperymenty pedagogiczno-architektoniczne:

Szkoła Podstawowa w Kamieńcu Ząbkowickim i Szkoła

Podstawowa nr 71 we Wrocławiu 83

Zespół Szkół Podstawowych przy ul. Grochowej we Wrocławiu 96

Projekt szkoły muzycznej we Wrocławiu 100

2.5. Wcielenia prefabrykacji. Projekty i realizacje z lat 1959-1974 105

Urbanistyczna hybryda i technologiczny poligon: osiedle Gajowce we Wrocławiu 105

Przeciw unifikacji. Projekty dla pl. Grunwaldzkiego i ich następstwa — 1963-1974 **119**

Budynek mieszkalno-usługowy przy ul. Grunwaldzkiej we Wrocławiu **123**

Zespół mieszkalno-usługowy przy pl. Grunwaldzkim we Wrocławiu **127**

Nagroda Honorowa SARP i Patent nr 62640 **145**

Projekty hotelu studenckiego przy pl. Grunwaldzkim we Wrocławiu **149**

Projekt osiedla Rybaki w Toruniu **152**

2.6. Nowe koncepcje centrum Wrocławia.

Projekty z lat 1970-1980 **155**

Projekt centrum usługowego w rejonie ul. Świerczewskiego (obecnie ul. Piłsudskiego) we Wrocławiu **159**

Projekt rozbudowy gmachu poczty — biurowiec Biura Projektów Budownictwa Komunalnego przy ul. Podwale we Wrocławiu **161**

Projekt zespołu hotelowo-usługowego przy pl. Dzierżyńskiego (ob. pl. Dominikański) we Wrocławiu **165**

2.7. Architektura czasu wolnego: koncepcje przeciwstawne **176**

2.8. Ewolucja doktryny: modernizacja modernizmu: projekty z lat 1974-79 **183**

Modelowe jednostki mieszkalne i próby ich zastosowań: dzielnica mieszkaniowa w Manili i osiedle Katowice-Lotnisko **185**

2.9. W stronę nowego urbanizmu i postmodernizmu **194**

Budynek plombowy przy ul. Dąbrowskiego we Wrocławiu i projekt budynku mieszkalno-usługowego przy ul. Raławickiej we Wrocławiu **197**

Osiedle w Oleśnicy **199**

Kościół-pomnik Tysiąclecia Diecezji Wrocławskiej **201**

Projekt centrum hotelowo-usługowego przy pl. Dominikańskim **204**

Archetyp domu **206**

3. Architektka. Twórcza działalność kobiety w okresie PRL **213**

4. Ochrona i zachowanie architektonicznego dziedzictwa Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak	230
5. Podsumowanie	248
6. Katalog realizacji i projektów Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak	258
English summary	297
Spis ilustracji	300
Bibliografia	306

1. Wstęp

Twórczość architektów i architektek działających po 1945 roku na Ziemiach Zachodnich i Północnych jest nadal zagadnieniem słabo rozpoznanym. Powojenna odbudowa oraz powstające w jej ramach obiekty i zespoły urbanistyczne stanowiły ważny element kształtowania tożsamości nowych mieszkańców tych terenów. Tworzyły przestrzenne ramy dla codziennego funkcjonowania, ale także służyły jako narzędzie kształtowania propagandowego wizerunku obszarów włączonych w granice Polski.

Po charakterystycznej dla lat dziewięćdziesiątych i pierwszej dekady XX wieku negacji peerelowskiego dziedzictwa ponownie odkrywane jest znaczenie architektury drugiej połowy XX wieku i wartość tej, jakże istotnej, składowej krajobrazu kulturowego. Brak systematycznych badań i niedostatek popularyzacji architektonicznego dorobku drugiej połowy XX wieku nie ułatwia „utożsamiania” się z tym komponentem materialnego dziedzictwa.

Sformułowany w 2017 roku i powtórzony rok później postulat Agnieszki Zabłockiej-Kos – dotyczący konieczności uruchomienia szerokiego, multidyscyplinarnego (z udziałem historyków architektury, historyków i socjologów) programu badawczego, w ramach którego analizie poddana byłaby architektura Ziemi Odzyskanych – nie został dotychczas zrealizowany¹.

Na tym tle pewien wyjątek stanowi Wrocław. Jako prężne centrum nauki, w którym działają dwa ośrodki akademickie zajmujące się historią architektury – związane z Uniwersytetem Wrocławskim i Politechniką Wrocławską – oraz jedyne w Polsce Muzeum Architektury, ma odpowiednie zaplecze do prowadzenia systematycznych badań nad tutejszą architekturą powojenną. Tak się poniekąd dzieje: badania powojennej architektury prowadzone są tu już od niemal dwóch dekad. Z żalem przyznać należy

¹ A. Zabłocka-Kos, *Architektura na „Ziemiach Odzyskanych” w kontekście jej specyficznej roli politycznej w powojennej Polsce – perspektywy badawcze*, „Roczniki Sztuki Śląskiej” 2018, t. XXVII, s. 198–220. Por. *eadem*, *Eine andere oder die gleiche? Die Architektur in den ‚Wiedergewonnenen Gebieten‘ im Polen der Nachkriegszeit*, [w:] *Welche Denkmale welcher Moderne? Zum Umgang mit Bauten der 1960er und 70er Jahre*, red. F. Eckhardt, H.-R. Meier, I. Scheurmann, W. Sonne, Berlin 2017, s. 188–205.

jednak, że trudno określić je mianem „systematycznych”, a zakres prowadzonych badań z rzadka jedynie wykracza poza obszar metropolii.

Twórczość Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak – postaci emblematycznej dla powojennej architektury Wrocławia i Polski – również jawi się jako wyjątek, czego przykładem jest także niniejsza praca. Jej treść stanowi rozwinięcie opublikowanej w 2016 roku książki *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak* mojego autorstwa². Publikacja, przełożona w nieco skróconej formie na język angielski³, towarzyszyła wystawie pod tym samym tytułem, zorganizowanej przez Muzeum Architektury we Wrocławiu w ramach obchodów Europejskiej Stolicy Kultury Wrocław 2016⁴. Prezentacja twórczości Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak w tym szczególnym momencie była istotna z dwóch powodów. Po pierwsze, wielkie święto wrocławskiej kultury było najlepszym pretekstem do szerszego spojrzenia na powojenną historię Wrocławia, charakter miasta i jego materialny kształt, formowane przez decyzje polityczne, aspekty ekonomiczne i działalność architektów i architektek oraz urbanistów i urbanistek. Po drugie, krótki moment zainteresowania zachodnich mediów tutejszą kulturą stanowił niepowtarzalną okazję ku temu, by twórczość Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak wprowadzić do obiegu międzynarodowego, na co z racji zimnowojennego podziału świata w odpowiednim momencie nie miała szansy.

Trudno wyrokować, w jakim stopniu skala tego „przywrócenia” jest adekwatna do rangi twórczości Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak, niemniej jednak oddźwięk okazał się nadspodziewanie duży. W 2017 roku anglojęzyczna wersja książki otrzymała prestiżową DAM Architectural Book Award, przyznawaną przez Frankfurckie Targi Książki i Deutsches Architekturmuseum (DAM) we Frankfurcie nad Menem. W 2019 roku wystawa *Patchwork. The Architecture of Jadwiga Grabowska-Hawrylak* zaprezentowana została w nowojorskim Center for Architecture, w 2021 roku – w Trienal de Arquitectura de Lisboa oraz na Uniwersytecie w Porto. Każde z tych wydarzeń zwiększało

² M. Duda, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016.

³ *Idem*, *Patchwork. The Architecture of Jadwiga Grabowska-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016.

⁴ Wystawa prezentowana była od 17 czerwca do 4 września 2016 roku w Muzeum Architektury we Wrocławiu, kurator: Michał Duda, współpraca kuratorska: Małgorzata Devosges-Cuber.

rozpoznawalność architektki w świecie oraz poszerzało krąg zainteresowanych jej twórczością na gruncie rodzimym.

Wypada w tym miejscu zadać pytanie o znaczenie tej rozpoznawalności. Czy ma ona realną wartość, inną niż wzmocnienie narodowej dumy bądź ugruntowanie lokalnego patriotyzmu? Na tak postawione pytanie należałoby odpowiedzieć twierdząco – w męskocentrycznym świecie architektury dystrybucja wiedzy o wyjątkowo uzdolnionej kobiecie ma znaczenie nie tylko kronikarskie. Wykazuje moc zmieniającego pełnego nierówności *status quo*.

Doświadczenie uczy także, że rozpoznawalność stanowi jeden z kluczowych motorów działalności służb konserwatorskich, które z racji ograniczonych zasobów kadrowych i niskich kompetencji w zakresie architektury XX wieku często przyjmują postawę reaktywną, podejmując działania prewencyjne wyłącznie wobec obiektów, których rola i znaczenie zostały wcześniej ugruntowane.

Niniejsza praca stanowić ma podsumowanie wieloletnich badań i działań popularyzatorskich poświęconych twórczości Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak. Trwająca niemal dwie dekady przygoda badawcza stała się pretekstem do wielu spotkań, za które niniejszym chciałbym podziękować. Nie bez znaczenia były liczne spotkania ze współpracownikami Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak: Zdzisławem Kowalskim, Krzysztofem Sąsiadkiem i Heleną Gussmann, oraz uczestnikami wydarzeń w niniejszej pracy opisywanymi, szczególnie Stefanem Müllerem, Zenonem Prętczyńskim, Danią Przyłęcką, Julianem Łowińskim i Włodzimierzem Czerechowskim – za które serdecznie dziękuję. Badanie twórczości Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak nie mogłoby się rozpocząć bez impulsu i wsparcia prof. Agnieszki Zabłockiej-Kos z Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego i z pewnością nie zakończyłoby się bez motywacji i fachowej konsultacji prof. Piotra Marciniaka z Instytutu Architektury, Urbanistyki i Ochrony Dziedzictwa Wydziału Architektury Politechniki Poznańskiej, za co obojemu winien jestem wdzięczność. Promocja jej twórczości, realizowana za pomocą wystaw, książek i filmów, nie byłaby możliwa bez wsparcia i zaufania dr. hab. Jerzego Ilkosza – dyrektora Muzeum Architektury we Wrocławiu w latach 2000-2022.

Najważniejszych podziękowań nie jestem już w stanie złożyć wprost na ręce osoby najistotniejszej dla tego przedsięwzięcia. Jadwiga Grabowska-Hawrylak zmarła w czerwcu 2018 roku – nieco ponad pół roku przed planowanym otwarciem wystawy jej dorobku w Center for Architecture w Nowym Jorku. Choć dziękowałem Jej wielokrotnie, niech ta praca będzie jeszcze jedną formą podziękowań – za rozmowy, inspiracje i dziesiątki wspaniałych miejsc, które przyszło mi poznawać jeszcze na długo, zanim pomyślałem o zajęciu się pracą badawczą nad historią architektury⁵.

⁵ Autor niniejszej dysertacji miał szczęście uczęszczać do żłobka i przedszkola zlokalizowanych na wrocławskich Gajowicach, które to osiedle wydawało mu się wówczas dżunglą gdzieniegdzie poprzątkana domami. Następnie przez osiem lat był uczniem Szkoły Podstawowej nr 71, z której najmilej wspomina eksplorację niedostępnych (teoretycznie) dla uczniów tarasów, które niegdyś służyć miały rekreacji młodzieży. Zaś czas po lekcjach spędzał głównie wśród bujnej zieleni podwórek „Rejonu Kołłątaja”, z których część została tymczasem zabudowana, lub grając w gry na Commodore 64 na piętrze kosmicznie nowoczesnego mieszkania w Galeriowcu, w którym co prawda autor nie mieszkał, ale za to często je odwiedzał.

1.1. Problem badawczy i cele pracy

Odwiedzając Wrocław, nie sposób ich przeoczyć. Do niedawna szare w swojej betonowej surowości, teraz porażają bielą. Sześć wysokich mieszkalnych wieżowców pokrytych ornamentem krzywoliniowych prefabrykatów odznacza się wyraźnie na tle panoramy równinnego miasta, w którym do dziś dominują wieże gotyckich kościołów i jeden nieproporcjonalnie wysoki drapacz chmur.

Powstały jako przekorna demonstracja potencjału tkwiącego w ograniczeniach. Były przejawem niezgody na powtarzalność – miały stanowić radykalny wyłom w masie tysięcy budynków mieszkalnych podobnych do siebie jak dwie krople wody. Gdy w drugiej połowie lat sześćdziesiątych powstawała koncepcja centrum mieszkaniowo-usługowego przy placu Grunwaldzkim, architekci byli zobowiązani do stosowania elementów prefabrykowanych i możliwie powtarzalnych. Jedynym kluczem do uzyskania atrakcyjnej formy mogło być zatem zastosowanie skrajnie nietypowych „klocków”, niekoniecznie płaskich i prostych, jak wszystkie wykorzystywane wówczas w Polsce prefabrykaty.

Pomysł ten – choć nie przez wszystkich zaakceptowany – przyniósł jego autorce, Jadwidze Grabowskiej-Hawrylak, popularność i uznanie w środowisku, ukoronowane w 1974 roku przyznaniem Nagrody Honorowej Stowarzyszenia Architektów Polskich – najważniejszego branżowego wyróżnienia w kraju.

„Sam fakt, że dzieło architektoniczne sprowokowało środowisko, a przede wszystkim mieszkańców Wrocławia do zażartych dyskusji, uważam za swój sukces. Początkowo byli trochę nieufni, bacznie obserwowali postęp robót, długo oglądali gotowe już budynki. W końcu przecież je zaakceptowali, nieufność ustąpiła miejsca lokalnemu patriotyzmowi” – mówiła tuż po przyznaniu wyróżnienia w wywiadzie opublikowanym przez „Trybunę Ludu”, najważniejszy dziennik Polski Ludowej⁶.

Nagroda dla Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak była ze wszech miar wyjątkowa: po raz pierwszy uhonorowana została kobieta, po raz pierwszy także wyróżnienie przyznano nie za całokształt twórczości, lecz za jedno wskazane dzieło. W uzasadnieniu członkowie jury podkreślali, że nagroda została przyznana zarówno za projekt, jak i za doprowadzenie do jego realizacji. Nagrodzono więc nie tylko talent, ale także upór i konsekwencję.

⁶ M. Chmielewski, *Wrocławska sensacja. Nagroda SARP – 1974*, „Trybuna Ludu” 1974, nr 240, s. 3.

Nie bez znaczenia był także komponent tożsamościowy. Przez wyróżnienie projektantki ze stolicy Ziem Zachodnich⁷ – zwanych jeszcze do niedawna Ziemiemi Odzyskanymi – nagrodzono także koncept stworzenia wyrazistej, współczesnej architektonicznej „ikony” w budowanym na nowo „poniemieckim” mieście, które ciągle poszukiwało swojego charakteru. Z zagadnieniem kreowania tożsamości miasta Jadwiga Grabowska-Hawrylak mierzyła się od początku kariery i nie zamierzała na tym poprzestać.

Opus magnum – projektowany od 1964 roku kompleks przy placu Grunwaldzkim – na najbardziej prestiżowej działce ówczesnego Wrocławia położył się jednak cieniem na całą dotychczasową i późniejszą twórczość Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak. Całkowicie niesłusznie stała się na lata – w odbiorze zarówno popularnym, jak i opinii branży – autorką jednego szlagieru. Sytuację uprawomocniał fakt, iż zrealizowane na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku wieżowce, oplecione pawilonami i platformą kryjącą parkingi należą do rzadkiej kategorii obiektów nieprawdopodobnych *sensu stricto*, czyli takich, których realizacja wydawać by się mogła tak mało możliwa, że należałoby powątpiewać w ich realizację, zaliczając omyłkowo do kategorii „wizjonerstwo i futurologia”. Realizacja wybijająca się tak znacznie ponad uśrednioną przeciętność jest w stanie wypaczyć ogląd całości.

Ich wzniesienie okazało się jednak możliwe — w określonym miejscu i czasie, dzięki zaangażowaniu wielu osób. Nie mogłoby się wydarzyć gdyby nie jedna — Jadwiga Grabowska-Hawrylak, architektka rzecz jasna. U podstaw rozpoczętej niemal dwie dekady temu pracy badawczej leżała potrzeba zrozumienia tego, jak z pozoru niemożliwy do realizacji projekt stał się kompleksem realnych budynków, potem zaś — jedną z ikon Wrocławia.

Podstawowe założenie, jakie poczyniono dotyczyło określenia przedmiotu badań. Uznano, że dla zrozumienia fenomenu kluczowe będzie wnikliwe poznanie twórczej działalności głównej *sprawczyni historii* – Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak. W toku badań poszerzano perspektywę, by w końcu dokonać możliwie pełnej monografii twórczości Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak, splatając w całość twórczość autorki, obalając krzywdzący mit jednego dzieła. Analiza *œuvre* architektki – od studiów w latach czterdziestych XX wieku po ostatnie, potransformacyjne projekty pochodzące z lat dziewięćdziesiątych – umożliwiła ukazanie złożoności jej dorobku, jego roli dla rozwoju przestrzennego miasta, a także kształtowania tożsamości jego nowych mieszkańców.

Aspekt zrozumienia procesów prowadzących do powstania i warunkujących powstanie dzieł architektury pozostawał cały czas w centrum zainteresowań badawczych. Stąd decyzja by działalność Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak przedstawiać w szeroko szkicowanym kontekście,

⁷ Autor świadomie posługuje się terminem „Ziemie Zachodnie”, a nie „Ziemie Zachodnie i Północne”, mając na myśli część dawnych Ziem Odzyskanych obejmującą Pomorze Zachodnie i Środkowe, ziemię lubuską i Śląsk, traktując Warmię i Mazury jako w tym kontekście odrębną.

obejmującym otoczenie polityczne, społeczne i ekonomiczne. Tym samym praca niniejsza może być traktowana jako *pars pro toto* opowieść o powojennej odbudowie Wrocławia, o procesach które wpływały na kolejne jej etapy. Procesach, w ramach których twórcza działalność architektów i architektów stanowiła dość ważny, ale z pewnością nie jedyny komponent.

Choć praca niniejsza, będąc monografią twórczości architektki, nie należy do obszaru biografistyki historycznej, warto jednak w tym miejscu użyć wypracowanej przez Timothy Snydera procedury oceny wyboru portretowanej osoby⁸. Snyder we wprowadzeniu do biografii Kazimierza Kelles-Krauz tłumaczy wybór analizując cztery kluczowe z perspektywy własnych dociekań aspekty, które i w tym przypadku mogą być przydatne do uzasadnienia podjęcie badań. Pierwszy to *typowość* – Jadwiga Grabowska-Hawrylak, podobnie jak Kelles-Krauz na przełomie XIX i XX wieku – była typową przedstawicielką generacji, klasy i grupy zawodowej. Dotknięta doświadczeniem wojny i tużpowojennej tułaczki ze wschodu na zachód osiada w nieznanym mieście, gdzie studiowała, działała społecznie i u progu lat pięćdziesiątych podjęła pracę w państwowym biurze projektów. Tak samo jak wielu jej podobnych na początku mierzyła się z problemami lokalowymi, zaopatrzeniowymi i wszelkimi trudami egzystencji w mieście, które w ponad połowie zostało starte z powierzchni ziemi. Mierzyła się też z adaptacją do nowych warunków politycznych. Szybko jednak stała się beneficjentką procesu odbudowy, prominentną uczestniczką życia społecznego i „kobietą sukcesu”. Tu włączyć należy aspekt drugi — *wyjątkowość*. Tę — w kontekście monografii twórczości — mierzyć należy projektowymi rezultatami. Należy przypuszczać, że jednym z czynników, który umożliwił formację Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak jako twórczyni dzieł wyrastających daleko poza miarę przeciętności, było miejsce, z którym związała całą swoją karierę. Specyfika Wrocławia jako ośrodka wyjątkowego na skalę europejską – oddziaływanie głównej metropolii powojennych Ziem Zachodnich jako kulturowego i społecznego tygla, w którym spotkali się przedstawiciele kilku przedwojennych szkół architektury (i – szerzej – wielu kultur), by wspólnie podnosić z ruin „obce miasto” i czynić je „swoim” – miał kolosalne znaczenie w ukształtowaniu talentu i przebiegu kariery Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak. Nie bez znaczenia było także swoiste peryferyjne położenie miasta, z dala od głównego, stołecznego ośrodka decyzyjnego i wielkich budżetów inwestycyjnych. W dorobku Grabowskiej-Hawrylak szybko pojawiły się wyjątkowe zlecenia, przynoszące niestandardowe rezultaty, co tylko nakręcało spirale sukcesu, najpierw w zespole podobnych sobie, młodych architektów i architektek: Marii i Igora Tawryczewskich i Edmunda Frackiewicza, potem samodzielnie. Każdy kolejny projekt wносił nowy aspekt wyjątkowości: pierwszy wieżowiec (nawet jeśli niezbyt wysoki), pierwsze mieszkania dwupoziomowe, pierwszy budynek o ścianach

⁸ T. Snyder, *Nacjonalizm, marksizm i nowoczesna Europa Środkowa*, Krytyka Polityczna, Warszawa 2010, s. 13-17.

kurtynowych (nawet jeśli szklane okładziny niosła drewniana konstrukcja), pierwsze duże osiedle, pierwsza wielka płyta, pierwsze prefabrykaty krzywoliniowe. Najświeższe inspiracje zarówno z odległego Zachodu (od Francji i Szwajcarii, po Wielką Brytanię i USA) jak i Dalekiego Wschodu (japoński metabolizm) przenoszone często po raz pierwszy na polski grunt. Niestandardowe projekty i realizacje szybko przynosić zaczęły zniwo w postaci nagród, zasłużonego splendoru i rozpoznawalność, które zapowiadają kolejną już kategorię: *wpływu*. Czy Grabowska-Hawrylak była dostatecznie wpływowa by poświęcać jej twórczości monografię? Czy – idąc za Snyderem – „jej życie [w tym wypadku w miejsce „życia” należałoby podstawić „twórczość” - przypis autora] należy zrozumieć, aby uchwycić pewne łańcuchy przyczynowe”⁹? Zrozumienie twórczości Grabowskiej-Hawrylak stanowi klucz do odczytania logiki kształtowania wielu fragmentów Wrocławia – od peryferyjnych osiedli, po obszary śródmiejskie i od detalu ‚barokowej’ kamienicy po skalę urbanistyczną. Podejrzewać należy, że wpływ twórczości Grabowskiej-Hawrylak na bieg historii architektury jest nieco mniejszy niż oczekiwała sama autorka, choćby wówczas, gdy wraz z zespołem zgłaszała nowatorski prefabrykat w urzędzie patentowym, licząc na to, że nietypowa forma stanie się jednym ze znaków nowej polskiej architektury, odpornej na rygor uniformizacji. Tymczasem twórczość Grabowskiej-Hawrylak pozostała zjawiskiem lokalnym, rozpoznawalnym jedynie przez wąskie grono specjalistów. Tym węższe im dalej od Wrocławia. Tym samym pora zmierzyć się z ostatnią kategorią warunkującą zasadność podejmowania monografii twórczości jednostki — czy działalność architektki jest *pouczająca*? I znów za Snyderem - „może tchnąć ducha w całe środowisko i dostarczyć cennych wskazówek w kwestiach budzących szersze zainteresowanie”¹⁰. Mając nadzieję, że każdy czytelnik odkryje inny aspekt postulowanej dydaktyczności skupię się wyłącznie na jednym – kwestii kobiecej. Prześledzenie strategii jakie przyjmowała Grabowska-Hawrylak po to by realizować swoje pasje i ambicje w świecie architektury zdominowanym przez mężczyzn, pozwalają dostrzec trwałość i aktualność procesów do dziś ograniczających kobietom dostęp do zawodu.

Powojenny Wrocław był ośrodkiem wybijającym się na tle kraju pod względem aktywności i rozpoznawalności kobiet na polskiej scenie architektonicznej, tym samym będąc szczególnie interesującym polem badań roli kobiet w architektonicznym świecie, sterowanym głównie przez mężczyzn. Czołową pozycję wśród polskich architektek zajmowała Jadwiga Grabowska-Hawrylak, dlatego jednym z głównych celów pracy jest prześledzenie rozwoju wyjątkowej kariery wrocławskiej projektantki właśnie z perspektywy jej płci. Z tego punktu widzenia szczególnie istotna wydaje się rola Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak jako pozytywnego kobiecego wzorca nie

⁹ *Ibidem*, s. 14.

¹⁰ *Ibidem*, s. 15.

tylko w ujęciu historycznym. Zagadnienie to wydaje się szczególnie aktualne także dziś, kiedy wydziały architektury od lat zdominowane są przez studentki, a na zawodowym rynku w dalszym ciągu dominują mężczyźni¹¹.

Projektowane przez Jadwigę Grabowską-Hawrylak budynki i zespoły trwale wpisały się w ikonosferę miasta. Przeprowadzona analiza prac projektowych twórczyni ma się przyczynić do wypełnienia luki w historii powojennej architektury miasta i kraju oraz ukazanie znaczenia projektantki i jej dzieł dla rozwoju przestrzennego i architektonicznego miasta, a także znaczenia dla architektury w szerszym – środkowoeuropejskim – ujęciu. Przytoczony kontekst historyczny ułatwić ma zrozumienie procesów, które w stopniu większym niż architekci, architektki, urbaniści i urbanistki wpłynęły na kształt powojennego Wrocławia.

Ważnym aspektem w wypadku badania twórczości Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak jest próba rozpoznania roli architekta – a w tym wypadku: architektki – w złożonej strukturze decyzyjnej ówczesnej Polski. Przedstawienie jej dorobku w szeroko nakreślonym wymiarze politycznym, społecznym i kulturowym ma się przyczynić do uchwycenia specyfiki pracy architektki, której możliwości realizacji autorskich koncepcji projektowych było bardzo istotnie zależne od decyzji politycznych podejmowanych na różnych szczeblach decyzyjnych i od uwarunkowań społeczno-ekonomicznych. Analizie poddane zostały zarówno immanentne aspekty postawy twórczej architektki, jak i wpływ czynników zewnętrznych: doktryn kulturalno-politycznych czy społecznych, warunkowanych ideologicznie i ekonomicznie decyzji, a także światowej teorii i praktyki architektonicznej na działalność projektantki.

Celem niniejszej pracy jest również analiza metod i sposobów ochrony architektury Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak. W tym aspekcie autor stawia tezę, że mimo coraz większej społecznej i środowiskowej akceptacji architektury powojennego modernizmu oraz mimo istnienia narzędzi ochrony prawnej trwający ponad półtora dekady proces wypracowywania *modus operandi* w tym zakresie nie przyniósł satysfakcjonujących rezultatów, a z perspektywy służb konserwatorskich i organów planistycznych powojenne zabytki – o statusie potwierdzonym bądź niepotwierdzonym wpisem do odpowiedniego rejestru czy stosownej ewidencji – nie są traktowane jako pełnoprawna składowa architektonicznego dziedzictwa kraju i regionu.

¹¹ W roku akademickim 2015/2016 kobiety stanowiły w Polsce aż 73% absolwentek kierunków architektonicznych, zaś według danych Głównego Urzędu Statystycznego z 2016 roku spośród 24 991 praktykujących architekturę tylko 6997 stanowiły kobiety (za: A. Gawlak, M. Matuszewska, P. Marciniak, *Women in Polish Architecture as an Example of Feminisation of the Architectural Profession over the Twentieth Century*, [w:] *Women's Creativity since the Modern Movement (1918–2018). Toward a New Perception and Reception*, red. H. Seražin, C. Franchini, E. Garda, Založba ZRC, Lublana 2018, s. 70).

1.2. Metoda badań czyli o strukturze pracy i materiale źródłowym

Każde dzieło architektury, mimo swojej materialnej skończoności, pozostaje konstruktem niejednoznacznym. Przy odrobinie sprawności o domu własnym Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak można by opowiedzieć jako o manifeście krytycznego regionalizmu lub projekcie z gruntu antysystemowym, będącym negacją wszelkiego uprzemysłowienia, jako emanacji centralnie sterowanego środowiska architektury i budownictwa. W tym jednak wypadku najciekawszym punktem wyjścia analizy domu wydała się konfrontacja budynku z tekstem, który – według relacji autorki – zrobił na Jadwidze Grabowskiej-Hawrylak ogromne wrażenie i stał się źródłem inspiracji dla kształtowania formy tego szczególnego obiektu. Tym samym *Język wzorców* Christophera Alexandra został potraktowany jako przewodnik i zestaw wskazówek umożliwiających jego odczytanie.

Z tego rodzaju decyzji interpretacyjnych wynika nie tylko sposób przedstawienia poszczególnych obiektów, ale także struktura całej pracy. Podział na poszczególne rozdziały na pierwszy rzut oka znacznie odbiega od powszechnie przyjętego układu chronologicznego, typologicznego lub topograficznego. W gruncie rzeczy jednak łączy je wszystkie, podporządkowując strukturę indywidualnemu rozwojowi twórczości autorki, zamiast sztywnego podążania za przyjętymi *a priori* podziałami. Dzięki temu możliwe było także większe zniuansowanie przemian stylistycznych w twórczości architektki oraz ulokowanie jej twórczości w lokalnych i krajowych uwarunkowaniach społeczno-politycznych, co z punktu widzenia autora wydaje się znacznie istotniejsze dla zrozumienia przebiegu kariery Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak niż śledzenie analogii formalnych na arenie międzynarodowej.

Spojrzenie na twórczość Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak w szerszej perspektywie pokazuje, że w ciągu pięćdziesięciu lat twórczości formalna stylistyka jej projektów podlegała nieustannej ewolucji. Szczególnie wyniki daje jednak bliższe przeanalizowanie krótszych odcinków czasu. Wówczas, przyglądając się obiektom projektowanym niemal równolegle – Domowi Naukowca i galeriowcowi pod koniec lat pięćdziesiątych, centrum turystycznemu w Como i wiosce wakacyjnej w Sobótce na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych czy nawet nagłej wolcie estetycznej, jaka wydarzyła się w ostatnich miesiącach sześcioletniego projektowania zespołu przy placu Grunwaldzkim w 1968 roku – można dojść do wniosku, że stylistyka

budynków nie wynikała z formalnej konsekwencji autorki. Zdaje się zaś pochodną wielu innych czynników – i to one zostały poddane gruntownej analizie.

Nie oznacza to jednak, że tropienie formalnych analogii zostało z pracy całkowicie wyeliminowane. Tam, gdzie to istotne, zostają nazwane wprost – jak w wypadku wpływów francuskiej architektury mieszkaniowej na projekt galeriowca, inspiracji szwajcarską awangardą z kręgu Atelier 5 w wypadku projektów budynków mieszkalnych z lat siedemdziesiątych czy wreszcie inspiracji japońskim metabolizmem. Ten ostatni przykład wydaje się szczególnie istotny: Jadwiga Grabowska-Hawrylak od lat wymienia Kishō Kurokawę – głównego teoretyka i praktyka metabolizmu – jako jednego z najważniejszych architektonicznych idoli. Jeszcze w latach siedemdziesiątych architektka odwiedziła Japonię, by na miejscu poznać realizacje wyrosłe ze wspomnianego nurtu. Należy przy tym zauważyć pewną powierzchowność w przyswajaniu doktryny metabolizmu, sprowadzonej w dużej mierze do warstwy formalnej. Tymczasem forma w metabolizmie była w dużej mierze aspektem wtórnym. Jako podstawowe założenie ruchu należałoby przyjąć próbę adaptacji biologicznych mechanizmów zapewniających trwanie naturalnych ekosystemów do potrzeb architektury i urbanistyki. Trudno dostrzec tego rodzaju próby w twórczości Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak. Zamiast tego w licznych projektach z późnych lat sześćdziesiątych czy z lat siedemdziesiątych dostrzec można pewną systemową powtarzalność elementów kapsułopodobnych, których forma mogła być inspirowana nielicznymi metabolicznymi realizacjami, z kanonicznym Nakagin Capsule Tower w Tokio na czele. Dlatego główne założenia ruchu przywołane zostały w zupełnie innym kontekście – architektury przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Tego rodzaju transpozycja pozwala na szersze przedstawienie istoty metabolizmu i skonfrontowanie jego założeń z pozornie sprzecznymi postawami teoretycznymi, jak choćby wyrastającym z postmodernizmu ruchem *nowego urbanizmu*.

Podział pracy na jednostki-rozdziały o zróżnicowanych objętości i zakresie tematycznym umożliwia skupienie na wybranym, szczególnym aspekcie twórczości architektki. Zwykle poszczególne jednostki poświęcone są jednemu typowi obiektów — budynkom mieszkalnym, szkołom, centrom miejskim, ośrodkom wypoczynkowym. Innym razem punktem wyjścia stają się narracje wyższego rzędu — procesy historyczne, czy zjawiska kulturowo-stylistyczne. Całość spina porządek chronologiczny, zaburzony jedynie tam, gdzie było to niezbędne dla utrzymania logiki wywodu. W obrębie poszczególnych sekwencji analiza obiektów i ich grup staje się pretekstem do rozszerzenia narracji i przedstawienia szerszego tła: studiów na wrocławskiej uczelni tuż po wojnie, kształtowania doktryny konserwatorskiej w trakcie odbudowy starego miasta, stopniowego odchodzeniu od socrealistycznej konwencji, czy poodwilżowego otwarcia. *Architektura budynków szkolnych. Projekty i realizacje z lat 1956-68* to wydzielona historia o podłożu typologicznym, opowiadająca o projektowaniu budynków szkolnych. W latach pięćdziesiątych

i na początku lat sześćdziesiątych wobec ogromnego deficytu obiektów edukacyjnych, spowodowanego wejściem w wiek szkolny pokolenia powojennego wyżu demograficznego, budowa szkół stała się zagadnieniem niezwykle nośnym publicystycznie. Aby podkreślić ten fakt punktem wyjścia analizy pedagogicznych i architektonicznych eksperymentów stały się cytaty z prasy popularnej. Rozdział *Nowe koncepcje centrum Wrocławia. Projekty z lat 1970-1980* opisuje niezrealizowane projekty Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak, poświęcone kształtowaniu wielofunkcyjnych centrów miejskich. Niezwykle płodny okres w twórczości architektki skonfrontowany został z atmosferą gierkowskiej „propagandy sukcesu” i rolą architektury jako jej ilustracji. W rozdziałach *Ewolucja doktryny: modernizacja modernizmu: projekty z lat 1974-79* oraz *W stronę nowego urbanizmu i postmodernizmu* prześledzone zaś zostało stopniowe odchodzenie od stylistyki późnego modernizmu i przyswajanie przez autorkę nowych tendencji i postaw związanych z szeroko pojętym postmodernizmem.

Szczególnym rodzajem narracji poświęconej złożonemu zjawisku jest rozdział *Wcielenia prefabrykacji. Projekty i realizacje z lat 1959-1974* przedstawiający proces projektowania i realizacji dwóch wielkich kompleksów mieszkaniowych - osiedla Gajowice i *opus magnum* Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak: zespołu mieszkaniowego przy placu Grunwaldzkim we Wrocławiu. Zestawienie osiedla projektowanego i realizowanego na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych z tzw. Manhattanem pokazują rozbieżne doświadczenia architektki z procesem uprzemysławiania budownictwa mieszkaniowego. Zjawisko, które jeszcze w latach pięćdziesiątych stanowiło novum i przestrzeń dla technologicznych i formalnych innowacji (Gajowice), kilka lat później, w innym kontekście (pl. Grunwaldzki) oraz znacznie bardziej restrykcyjnym reżimie technologiczno-ekonomicznym okazało się pułapką prowadzącą do uniformizacji i standaryzacji architektury. Pułapką z której ucieczka stała się *idée fixe* Grabowskiej-Hawrylak na ponad dekadę.

Dwa ostatnie rozdziały poddają karierę i dorobek Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak analizie z nieco innej perspektywy. W rozdziale *Architektka* poddaje śledzi rozwój kariery Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak z perspektywy płci. Takie podejście, balansujące na pograniczu *women's studies* i *gender studies*, wpisuje się w obecny w polskim piśmiennictwie od ponad dekady nurt badań mających wypełnić lukę badawczą w męskocentrycznej historii architektury. Podjęta przez autora próba połączenia badań historycznych z biografistyką *herstoryczną* stanowi jedną z pierwszych na rodzimym gruncie prób prześledzenia rozwoju kariery jednej osoby z perspektywy społeczno-politycznych ról płciowych.

Rozdział *Ochrona i zachowanie architektonicznego dziedzictwa Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak* poświęcony jest rozwojowi form ochrony dziedzictwa architektury Jadwigi Grabowskiej-

Hawrylak we Wrocławiu. Potrzeba zachowania wartościowych obiektów związanych z powojenną odbudową miasta jest zjawiskiem relatywnie nowym. Pierwsze poważne dyskusje na temat waloryzacji i ochrony powojennej architektury rozpoczęły się na gruncie wrocławskim około 2006 roku. Autor śledzi trwający ponad półtora dekady lat proces rozwoju form ochrony, zachodzące w tym czasie przekształcenia dzieł Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak i ewolucję recepcji „architektury PRL-u”.

Zamykające książkę rozbudowane podsumowanie służy przyjrzeniu się twórczości Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak w kadrze panoramicznym, osadzeniu jej twórczości w wymiarze architektury polskiej i europejskiej, a także zawiera próbę analizy roli, jaką jej twórczość odegrała w kształtowaniu przestrzennej tożsamości mieszkańców i mieszkanki, architektów i architektki.

Podstawowymi metodami przy pracy badawczej nad twórczością Grabowskiej-Hawrylak były heurystyka i hermeneutyka źródeł historycznych. Paradoks polega na tym, że właśnie z tragicznym brakiem archiwaliów musi się zmierzyć każdy badacz powojennej architektury w Polsce. Po „Miastoprojekcie-Wrocław” – wielkim państwowym biurze projektowym, w którym przez większość kariery pracowała Jadwiga Grabowska-Hawrylak – pozostało niewiele. Dokumentacja przekazana do archiwów państwowych jest boleśnie niekompletna, jej ogromna większość trafiła na śmietnik. Taki los spotkał także materiały najcenniejsze: kalki z oryginalnymi rysunkami i modele. Co gorsza, dzieło zniszczenia dokonało się na największą skalę już po przełomie ustrojowym, w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, kiedy biuro przechodziło restrukturyzację. Na fali wielkiego entuzjazmu dla „nowego” i niechęci do wszystkiego, co peerelowskie, amputowaliśmy spory kawałek własnej historii. To paradoks, że w kraju, który podczas drugiej wojny światowej poniósł tak potężne straty, nie zadbano o pieczołowitą dokumentację procesu odbudowy. Zniszczeniu lub rozproszaniu uległa większość archiwów biur projektowych i instytucji zarządzających procesami inwestycyjnymi. w znacznym stopniu przypadł bezcenny dorobek całego pokolenia architektów i architektki, w tym setki projektów niezrealizowanych. Na to wszystko znowu nakłada się kawałek historii specyficznie wrocławskiej – prywatne archiwum Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak utonęło w trakcie powodzi tysiąclecia w 1997 roku.

Jednak na podstawie „poszlak” i rozproszonych źródeł udało się odtworzyć możliwie pełny przekrój twórczości architektki, obejmujący najważniejsze projekty i realizacje opracowywane przez Jadwigę Grabowską-Hawrylak przez prawie pół wieku twórczej aktywności.

Największy publicznie dostępny zbiór archiwalnej dokumentacji dotyczącej projektów autorstwa Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak przechowywany jest w filii Muzeum Architektury we Wrocławiu – Archiwum Budowlanym Miasta Wrocławia (ABMW). W dużej mierze jest to zasób

dawnego archiwum Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architektury Prezydium Rady Narodowej miasta Wrocławia. W jego obrębie znajduje się zarówno dokumentacja projektowa (w postaci światłokopii i odbitek fotograficznych), dotycząca różnych faz powstawania projektów, jak i dokumenty pisane – protokoły, uzgodnienia i koreferaty.

Niewielka ilość dokumentacji – dotycząca głównie projektu konkursowego dla Katowic i ośrodka w Zamościu – stanowi część zespołu archiwalnego „Miastoprojekt-Wrocław” przechowywanego w Archiwum Państwowym we Wrocławiu. Interesujących informacji dostarczyły także materiały znajdujące się w Archiwum Akt Nowych (AAN) w Warszawie (głównie korespondencja naświetlająca okoliczności związane z projektowaniem wielofunkcyjnego zespołu przy dawnym placu Feliksa Dzierżyńskiego – obecnie plac Dominikański). Archiwalia zgromadzone w AAN i ABMW dostarczają także licznych informacji uzupełniających, jak choćby dotyczących organizacji procesów inwestycyjnych, dystrybucji środków i decyzji politycznych.

Materiały dotyczące wrocławskich konkursów architektonicznych, w tym tych, w których uczestniczyła Jadwiga Grabowska-Hawrylak, przechowywane są w archiwum Zarządu Głównego SARP. Co ciekawe – w odniesieniu do większości architektów i architektek cennym zespołem materiałów źródłowych przechowywanym w tym archiwum są teczki składane jako załącznik do wniosku o nadanie statusu „architekta twórcy”, przyznawanego od 1979 roku. Zwykle zawierają one zestaw kopii projektów oraz fotografie zrealizowanych dzieł, które miały w odpowiednim świetle zdokumentować dokonania aplikanta. W tezcze Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak znajdują się jednak jedynie cztery fotokopie dyplomów poświadczających przyznanie odpowiednio prestiżowych wyróżnień: dwóch nagród ministerialnych, Nagrody Artystycznej Miasta Wrocławia i Nagrody Honorowej SARP.

Część archiwaliów projektowych znajduje się także w posiadaniu dawnych inwestorów i zarządców projektowanych przez Jadwigę Grabowską-Hawrylak obiektów. Warto wymienić choćby Archiwum Terenów i Budowli Politechniki Wrocławskiej oraz Spółdzielnię Mieszkaniową „Piaś”.

Nie udałooby się zrekonstruować pełnej drogi twórczej Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak bez dostępu do archiwów prywatnych. Zwłaszcza zbiór Krzysztofa Sasiadka, dawnego współpracownika Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak, przechowywany obecnie w Stanach Zjednoczonych, pozwolił na przebadanie działalności autorki z lat siedemdziesiątych.

Niemal równie ważnym materiałem źródłowym są archiwalne fotografie. Użyte w pracy, pochodzą z trzech głównych źródeł: zbioru fotografii ABMW, Działu Fotografii Muzeum Architektury we Wrocławiu i Narodowego Archiwum Cyfrowego (NAC). W zespole pierwszym

znajdują się głównie fotografie dokumentacyjne wykonywane w latach sześćdziesiątych przez Tomasza Olszewskiego na zlecenie Miejskiej Rady Narodowej. Są one w dużej mierze zapisem procesu odbudowy miasta, pokazując zarówno miejsca, na których planowane były inwestycje, jak i zrealizowane już obiekty. Zespół znajdujący się w kolekcji Muzeum Architektury obejmuje nie tylko dokumentację fotograficzną budynków, ale także duży zbiór fotografii makiet, studialnych i finalnych, tworzonych na potrzeby projektowe i prezentacyjne w ramach działalności Miastoprojektu-Wrocław w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. W zasobie NAC znajdują się w dużej mierze fotografie prasowe (w tym archiwum Centralnej Agencji Fotograficznej), pozwalające prześledzić przemiany w krajobrazie miasta w powojennych dziesięcioleciach.

Kluczowe było także dotarcie do prywatnych kolekcji fotografii. Tu na szczególną uwagę zasługuje zestaw fotografii autorstwa Michała Brzozy (w posiadaniu syna – Piotra Brzozy) oraz archiwum fotograficzne Chrisa Niedenthala. Ten ostatni jest szczególnie godny uwagi – Chris Niedenthal, jeden z najwybitniejszych fotoreporterów powojennej Polski, w 1982 roku otrzymał od zachodniemieckiego magazynu „Geo” zlecenie przygotowania fotoreportażu z Wrocławia, a wykonane w ramach zlecenia zdjęcia miały posłużyć do zilustrowania tekstu o dawnej niemieckiej metropolii. Do publikacji materiału jednak nigdy nie doszło, jednak podczas miesięcznego pobytu fotografa we Wrocławiu latem 1982 roku powstały setki fotografii dokumentujących życie miasta w pierwszym roku stanu wojennego. Z punktu widzenia autora szczególnie cenny jest zestaw kilkunastu barwnych fotografii zespołu mieszkaniowo-usługowego przy placu Grunwaldzkim. Choć Chris Niedenthal nigdy nie specjalizował się w fotografii architektury, stał się autorem kanonicznych ujęć zespołu, doskonale dokumentujących niuanse kolorystyczne i fakturowe architektury, ale także wykonawcze niedoróbki i wyraźne już ślady erozji betonowych prefabrykatów.

Nieocenionym źródłem w badaniu architektury Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak były także źródła pisane, szczególnie magazyny architektoniczno-budowlane i prasa codzienna. Te pierwsze – „Architektura”, „Przegląd Budowlany”, „Fundamenty” i „Miasto” – oprócz szczegółowych omówień zagadnień branżowych i podstawowej faktografii zawierają także wartościowy materiał ilustracyjny, przede wszystkim reprodukcje projektów. Te drugie – głównie lokalne dzienniki „Słowo Polskie”, „Gazeta Robotnicza” i „Wieczór Wrocławia” – są nieocenione w kwestii informacji społecznych, ekonomicznych i politycznych, ilustrujących okoliczności powstawania prezentowanych na ich łamach inwestycji.

Źródłem wartościowych informacji są także lokalne periodyki kulturalne, przede wszystkim miesięcznik społeczno-kulturalny „Odra”, na łamach którego publikowane były teksty i zapisy dyskusji na temat przyszłego kształtu Wrocławia, jego przemian urbanistycznych i szczegółowych

rozwiązań architektonicznych. Każdy z nich reprezentuje niezwykle wysoki poziom merytoryczny oraz zaangażowanie autorów i uczestników programowania przyszłości miasta. Poziomu debaty na łamach „Odry” z dzisiejszej perspektywy możemy ówczesnym wrocławianom jedynie pozazdrościć.

Ważnym źródłem z zakresu ochrony powojennego dziedzictwa są akty prawa, stanowione na poziomie zarówno krajowym, jak i lokalnym, a więc Ustawa o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym z 2003 roku, uchwalona w tym samym roku Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, a także dwie edycje Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Wrocławia – z 2010 i 2018 roku – oraz miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego.

Bezcennym źródłem dla rozpoznania zarówno twórczości Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak, jak i uwarunkowań, w jakich funkcjonowali architekci w powojennym Wrocławiu, były rozmowy z bezpośrednimi uczestnikami opisywanych wydarzeń – Jadwigą Grabowską-Hawrylak i jej współpracownikami: Zdzisławem Kowalskim, Krzysztofem Sasiadkiem i Heleną Gussmann, oraz uczestnikami wydarzeń opisywanych w niniejszej pracy, szczególnie Stefanem Müllerem, Zenonem Pręczyńskim, Danielą Przyłęcką, Julianem Łowińskim i Włodzimierzem Czerechowskim. Informacje pozyskiwane od rozmówców nie miały zwykle charakteru „twardych danych”, za to znakomicie opisywały okoliczności, atmosferę, ówczesne stosunki panujące w środowisku architektów i architektek, a także relacje między projektantami a inwestorami i władzami czy stosunek architektów i architektek do przyszłych użytkowników i użytkowniczek.

Rzeczą oczywistą dla badacza architektury pozostaje fakt, że najważniejszym źródłem wiedzy o autorze czy autorce pozostają zrealizowane budynki. Dopiero badania empiryczne obejmujące analizę brył, układów przestrzenno-funkcjonalnych, a także kontekstu przestrzennego umożliwiają zrekonstruowanie i zrozumienie decyzji projektowych twórcy.

1.3. Stan badań

Punktem wyjścia niniejszej dysertacji był materiał faktograficzny gromadzony od niemal dwóch dekad w ramach badań autora. Rezultaty dotychczasowych badań były sukcesywnie opracowywane. Pierwszą kodyfikacją stanu wiedzy była praca magisterska, obroniona w 2005 roku w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego¹², która miała przede wszystkim charakter katalogowy.

Okazją do całościowego przyjrzenia się twórczości Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak była zorganizowana w 2016 roku przez Muzeum Architektury we Wrocławiu wystawa *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, na której zaprezentowane zostały wszystkie najważniejsze projekty i realizacje autorki. Analiza jej twórczości została przedstawiona także w książce pod tym samym tytułem, w wersji skróconej opublikowanej również w języku angielskim¹³.

Omówienia i wzmianki dotyczące poszczególnych obiektów znaleźć można w publikacjach prezentujących architekturę i sztukę Wrocławia oraz – choć znacznie rzadziej – Polski. Wśród tych pierwszych, jako najpełniejsze, wymienić należy *Wrocław jego dzieje i kultura* pod redakcją Zygmunta Świechowskiego, z obszernymi rozdziałami Ryszarda Żabińskiego i Edmunda Małachowicza dotyczącymi powojennej architektury i urbanistyki Wrocławia¹⁴. Książka ta, opublikowana po raz pierwszy w 1978 roku, czyli niemal współcześnie z realizacjami Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak, ma charakter w znacznym stopniu źródłowy.

Teksty poświęcone poszczególnym budynkom i założeniom znalazły się także w *Atlasie architektury Wrocławia*¹⁵ pod redakcją Jana Harasimowicza czy w wydany

¹² M. Duda, *Monografia twórczości Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Wrocław 2005 [mps pracy magisterskiej napisanej w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego pod kierunkiem dr. hab. Waldemara Okonia, prof. w Uniwersytecie Wrocławskim].

¹³ *Idem*, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak...*; *idem*, *Patchwork. The Architecture of Jadwiga Grabowska-Hawrylak...*

¹⁴ E. Małachowicz, *Twórcze środowisko architektoniczne i nowa architektura Wrocławia*, [w:] *Wrocław, jego dzieje i kultura*, red. Z. Świechowski, Arkady, Warszawa 1978, s. 468–492; R. Żabiński, *Rozwój urbanistyczny od 1945 roku do czasów dzisiejszych*, [w:] *ibidem*, s. 449–468.

¹⁵ J. Harasimowicz (red.), *Atlas architektury Wrocławia*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1997–1998, t. 1–2.

dekady później *Leksykonie architektury Wrocławia*. O ile to pierwsze wydawnictwo, będące zbiorem krótkich, choć bogatych w treść miniesejów o najważniejszych obiektach zrealizowanych we Wrocławiu w ciągu dziejów, było pierwszym kompendium dostarczającym informacji o powojennej dziedzictwie wrocławskiej architektury, o tyle *Leksykon* w tym zakresie okazał się dziełem wtórnym, zbierającym jedynie podstawowe dane faktograficzne.

Wybrane projekty Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak z lat 1956–1970 znalazły omówienie w pracy doktorskiej Agaty Gabiś, opublikowanej także w formie książki *Całe morze budowania. Wroclawska architektura 1956–1970* – zarówno praca, jak i książka stanowią najpełniejsze opracowaniami wrocławskiej architektury tego okresu¹⁶. Szeroka perspektywa badawcza sprawia, że nawet najistotniejsze dzieła Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak nie odgrywają w niej rolę pierwszoplanowych, będąc jedynie elementem złożonej historii powojennej odbudowy miasta. Najcenniejszym walorem pracy Agaty Gabiś jest barwne odmalowanie środowiska wrocławskich architektów i architektek działających na terenie miasta od lat czterdziestych do końca lat siedemdziesiątych XX wieku oraz ustalenie chronologii wydarzeń ważnych także z perspektywy badania twórczości Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak.

W podobny sposób, lecz w szerszym, ogólnopolskim kontekście, umieszcza twórczość Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak Anna Cymer w jedynej jak dotąd publikacji poświęconej powojennej architekturze w Polsce¹⁷. Na tle zjawisk i trendów kształtujących krajobraz socjalistycznej Polski Cymer prezentuje takie realizacje Grabowskiej-Hawrylak jak Dom Naukowca, Galeriowiec przy ul. Kołłątaja, szkołę podstawową przy Podwalu, szerzej omawiając zespół mieszkalno-usługowy przy pl. Grunwaldzkim.

Inną grupę opracowań stanowią publikacje rocznicowe, zwłaszcza dotyczące jubileuszy funkcjonowania Stowarzyszenia Architektów Polskich we Wrocławiu. w większości, ze względu na wspomnieniowy charakter zamieszczanych wypowiedzi, mają one głównie wartość źródłową. Jednym z wyjątków jest artykuł Witolda Molickiego

¹⁶ Por. A. Gabiś, *Koncepcje i rzeczywistość: wroclawska architektura 1956–1970*, Wrocław 2013 [mps pracy doktorskiej napisanej w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego pod kierunkiem dr hab. Agnieszki Zabłockiej-Kos, prof. w Uniwersytecie Wrocławskim]; eadem, *Całe morze budowania. Wroclawska architektura 1956–1970*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2019.

¹⁷ A. Cymer, *Architektura w Polsce 1945-1989*, Centrum Architektury, Warszawa 2018.

Polskie domy we Wrocławiu, w którym autor stara się w miarę obiektywnie opisać wiele powojennych realizacji, w tym prace Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak (Dom Naukowca, galeriowiec, osiedle Gajowice, plac Grunwaldzki)¹⁸. Jedynymi współczesnymi publikacjami poświęconymi w całości twórczości Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak są dwa niewielkie katalogi, opublikowane przy okazji wystaw w Muzeum Architektury we Wrocławiu w 2000 roku i w Muzeum Współczesnym Wrocław w 2012 roku¹⁹. Z perspektywy badacza szczególnie interesujący wydaje się drugi z nich. Zostały w nim zestawione współczesne wizualizacje pięciu realizacji Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak, ukazujące budynki w formie maksymalnie zbliżonej do oryginału, z krótkimi tekstami Grażyny Hryncewicz-Lamber i Andreeasa Wolfa oraz ze wspomnieniami architektki związanymi z realizacją każdego z prezentowanych budynków.

Nieco szerszego opracowania doczekało się najgłośniejsze dzieło Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak – zespół mieszkaniowo-usługowy przy placu Grunwaldzkim we Wrocławiu. Jeszcze w trakcie realizacji zespołu w najbardziej prestiżowym polskim magazynie architektonicznym epoki Polski Ludowej – „Architekturze” – ukazały się dwa poświęcone mu obszernie artykuły: prezentacja założeń projektu spisanych przez autorkę oraz krytyczna analiza autorstwa Stefana Müllera²⁰. Historia projektowania i realizacji zespołu była śledzona przez prasę branżową i codzienną, głównie jednak na poziomie lokalnym. Zainteresowanie – skądinąd nikłe – mediów o zasięgu ogólnokrajowym architektka wzbudziła dopiero po otrzymaniu Nagrody Honorowej Stowarzyszenia Architektów Polskich w 1974 roku. Z okazji pięćdziesięciolecia przyznawania nagrody Zarząd Główny SARP opublikował książkę autorstwa Adama Czyżewskiego *Nagroda honorowa SARP 1966–2006*²¹. W rozdziale poświęconym Jadwidze Grabowskiej-Hawrylak opublikowano między innymi wyciąg z werdyktu jury, krótki esej poświęcony *opus*

¹⁸ W.J. Molicki, *Polskie domy we Wrocławiu*, [w:] *Architekci Wrocławia 1945–1995. 50 lat SARP we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku*, red. J. Zasada, A. Zwierzchowski, Typoscript, Wrocław 1996, s. 33–44.

¹⁹ *Jadwiga Grabowska-Hawrylak. Katalog wystawy*, red. U. Gołota, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2000; *Jadwiga Grabowska-Hawrylak. Nad dachami Wrocławia. Katalog wystawy*, red. Łukasz Wojciechowski, Muzeum Współczesne Wrocław, Wrocław 2012.

²⁰ J. Grabowska-Hawrylak, *Zespół mieszkaniowo-usługowy przy pl. Grunwaldzkim we Wrocławiu*, „Architektura” 1973, nr 10, s. 376–380; S. Müller, *Morfologia prefabrykacji*, „Architektura” 1973, nr 10, s. 381–382.

²¹ A. Czyżewski, *Honorowa Nagroda SARP 1966–2006*, Zarząd Główny Stowarzyszenia Architektów Polskich SARP, Warszawa 2006.

magnum architektki oraz reprodukcje fotografii kilku jej realizacji. W 2000 roku ukazał się artykuł Marii Misiągiewicz *Scenariusze żelbetu i „kształty nietypowe”*, próbujący umieścić realizację wrocławską na tle europejskich tendencji architektonicznych²².

Ta i inne realizacje oraz projekty autorki wzmiankowane i reprodukowane były również w publikacjach autorstwa Tadeusza Przemysława Szafera – zarówno w *Polskiej architekturze współczesnej*²³, jak i w trzech tomach diariusza *Nowa architektura polska*, obejmujących lata 1966–1980²⁴, w *Architekturze Polski* Tadeusza Baruckiego²⁵ czy jednej z najważniejszych i najciekawszych książek poświęconych polskiej architekturze powojennej – *Rozwoju urbanistyki i architektury polskiej w latach 1944–1964* Adama Kotarbińskiego²⁶.

Poza publikacjami polskojęzycznymi realizacje Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak wzmiankowane są także w pracach zagranicznych. Udo Kultermann w książce dotyczącej architektury Europy Wschodniej poświęca jej twórczości cały rozdział, skupiając się głównie na omówieniu zespołu przy placu Grunwaldzkim, wspominając jednak również inne niezrealizowane projekty, jak choćby osiedla w Katowicach czy hotelu studenckiego we Wrocławiu²⁷. Zespół przy placu Grunwaldzkim wzmiankowany jest także w *International Handbook of Contemporary Developments in Architecture* Warrena Sandersona z 1981 roku²⁸.

Dużą nobilitacją dla autorki było umieszczenie zespołu mieszkaniowo usługowego wśród 750 najważniejszych dwudziestowiecznych budynków z całego świata

²² M. Misiągiewicz, *Scenariusze żelbetu i „kształty nietypowe”*, [w:] *Architektura betonowa*, red. D. Kozłowski, Wydawnictwo Polski Cement, Kraków 2001, s. 32–37.

²³ T.P. Szafer, *Polska architektura współczesna*, Arkady, Warszawa 1977.

²⁴ *Idem*, *Nowa architektura polska. Diariusz lat 1966–1970*, Arkady, Warszawa 1972; *idem*, *Nowa architektura polska. Diariusz lat 1971–1975*, Arkady, Warszawa 1979; *idem*, *Nowa architektura polska. Diariusz lat 1976–1980*, Arkady, Warszawa 1981.

²⁵ T. Barucki, *Architektura Polski*, Arkady, Warszawa 1985.

²⁶ A. Kotarbiński, *Rozwój urbanistyki i architektury polskiej w latach 1944–1964*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1967, s. 51.

²⁷ U. Kultermann, *Zeitgenössische Architektur in Osteuropa*, DuMont Verlag, Köln 1985.

²⁸ *International Handbook of Contemporary Developments in Architecture*, red. W. Sanderson, Greenwood, Westport 1981.

w monumentalnym atlasie *20th-Century World Architecture*, opublikowanym w 2012 roku przez wydawnictwo Phaidon²⁹.

Informacji uzupełniających na temat twórczości i biografii Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak dostarczają publikacje o charakterze popularnym, głównie wywiady publikowane w prasie branżowej i popularnej. Wśród najciekawszych należy wymienić rozmowę Adama Kruka *Miejski metabolizm*, opublikowaną na stronach „Dwutygodnika”, Violetty Szostak przeprowadzoną dla „Wysokich Obcasów” i dwa wywiady dla „Architektury_Muratora” – Grzegorza Piątka z 2009 roku i Tomasza Żylskiego z 2016 roku³⁰.

Ciekawą grupę stanowią teksty zagranicznych autorów opublikowane już po prezentacji wystawy i ukazaniu się książki o Jadwidze Grabowskiej-Hawrylak – mimo że na poziomie faktograficznym nie wnoszą do tematu nic nowego, to sam fakt „odkrycia” i fascynacji twórczością architektki poza granicami Polski, w opiniotwórczych pismach, takich jak niemiecki „Bauwelt”³¹ czy austriacki „Quer”³² pozwala przyrzeć się jej twórczości oczami badaczy funkcjonujących na co dzień w innym środowisku kulturowym.

Oprócz pracy Agaty Gabiś – będącej ukoronowaniem etapu badań prowadzonych w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego pod kierunkiem prof. Agnieszki Zabłockiej-Kos – powstało kilkanaście prac magisterskich, licencjackich i seminaryjnych poświęconych wrocławskim powojennym twórcom³³ i (w całości lub części) miejscom

²⁹ *20th-Century World Architecture*, red. D. Ibanez Lopez, Z. Trafas, R. Anderson, Phaidon, London 2012.

³⁰ *Miejski metabolizm. Rozmowa z Jadwigą Grabowską-Hawrylak*, dwutygodnik.com, wydanie 83, maj 2012 roku – <http://www.dwutygodnik.com/artukul/3591-miejski--metabolizm.html> [dostęp: lipiec 2016 roku].

³¹ W. Kil, *Von Breslau nach Wrocław*, „Bauwelt” 2016, t. 38, s. 47–48.

³² D. Lippitsch, *Grande Dame von Wrocław*, „Quer-Magasin” 2016, nr 21, s. 14–16.

³³ A. Adamczak, *Życie i twórczość wrocławskiego architekta Zenona Prętczyńskiego*, Wrocław 2010; M. Praski, *Monografia twórczości wrocławskich architektów Anny i Jerzego Tarnawskich*, Wrocław 2011; D. Kunysz, *Monografia twórczości Bogny i Kazimierza Klimczewskich – wrocławskich architektów doby powojennego modernizmu*, Wrocław 2011.

i budynkom ukształtowanym w latach 1945–1989³⁴. Żadna z nich nie traktuje wprost o twórczości Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak, każda jednak interesująco naświetla fragment lokalnych i ponadregionalnych uwarunkowań, w jakich działali wrocławscy architekci w pięciu powojennych dekadach. Podsumowaniem najważniejszych prac badawczych prowadzonych w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego było wydanie w 2009 roku tomu „Rocznika Wrocławskiego”³⁵ niemal w całości poświęconego architekturze Wrocławia w drugiej połowie XX wieku.

Szczególną pozycję na tym tle zajmuje napisana na podstawie pracy magisterskiej książka Adama Pacholaka *Elektronowy mózg miasta. Idea nowoczesnego Wrocławia a budynek ZETO*. Publikacja ta ciekawie analizuje równolegle zaprojektowany w drugiej połowie lat sześćdziesiątych gmach Zakładu Elektronicznej Techniki Obliczeniowej autorstwa Anny i Jerzego Tarnawskich z lansowaną wówczas wizją Wrocławia jako polskiej stolicy technologicznej nowoczesności.

Ważnym komponentem pozwalającym na zaznajomienie się ze specyfiką architektonicznej sceny Wrocławia były także wystawy i towarzyszące im publikacje, przygotowywane przez Muzeum Architektury we Wrocławiu. Do najistotniejszych zaliczyć należy prezentacje twórczości Stefana Müllera i Tadeusza Zipsera³⁶. Niebagatelną rolę w śledzeniu odegrały ponadto publikacje niestrudzonego kronikarza wrocławskiego środowiska projektantów, architekta i uczestnika opisywanych zdarzeń – Zenona Prętczyńskiego. Najpełniejszy zbiór wspomnień stanowi opublikowana w 2010 roku książka *Pamięci architektów wrocławskich*, charakteryzująca postacie związane przede wszystkim z wrocławskim Wydziałem Architektury³⁷.

³⁴ E. Dziewiecka, *Plac Hirszfelda (Hoefchenplatz) we Wrocławiu w latach 1880–2006. Między dziewiętnastowiecznym historyzmem i powojennym modernizmem*, Wrocław 2008; K. Ziental, *Instytut Matematyki i Instytut Chemii Uniwersytetu Wrocławskiego w kontekście rozwoju dzielnicy naukowej w rejonie placu Grunwaldzkiego*, Wrocław 2009; J. Sokalska, *Kościół pod wezwaniem Chrystusa Króla przy ul. Młodych Techników we Wrocławiu. Historia i architektura*, Wrocław 2013; A. Kloc, *Nowoczesność wśród ruin. Osiedle Plac PKWN (obecnie plac Legionów) we Wrocławiu w latach 1954–1973*, Wrocław 2016.

³⁵ „Rocznik Wrocławski” 2009, nr 11.

³⁶ S. Müller, *Wynurzenia czyli nic*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2009; T. Zipser, *Zygzakiem przez symbole czyli samouczek drwała znaleziony na Saharze*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2014.

³⁷ Z. Prętczyński, *Pamięci architektów wrocławskich*, Dolnośląska Okręgowa Izba Architektów, Wrocław 2010.

Na uwagę zasługują także dwie pozycje poświęcone powojennej wrocławskiej urbanistyce. Pierwsza to niepublikowana praca doktorska Małgorzaty Olechnowicz obroniona na Wydziale Architektury Politechniki Wrocławskiej w 1997 roku *Architektura na obszarze wrocławskiego starego miasta po 1945 roku, jej uzależnienia od planów zagospodarowania przestrzennego i przemian budownictwa*³⁸. Druga to wydana w 2013 roku pozycja *Nie od razu Wrocław odbudowano* autorstwa Danieli Przyłęckiej³⁹. Choć skrajnie różne, wydają się wzajemnie komplementarne: pierwsza to próba naukowej syntezy, druga – bogato ilustrowana, barwna historia przedstawiona z perspektywy planistki, uczestniczki wydarzeń.

Nasilające się od schyłku pierwszej dekady XXI zainteresowanie architekturą powojennego Wrocławia przyniosło także wiele wydarzeń o charakterze popularyzatorskim: wystaw, dyskusji i popularnych publikacji. Jednymi z pierwszych i najciekawszych były *Całe morze budowania* – plenerowa wystawa zrealizowana na wrocławskim placu Solnym (kuratorzy: Agata Gabiś, Michał Duda, organizacja: Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”) i wydana nakładem wrocławskiego oddziału Stowarzyszenia Architektów Polskich książka *Szybko i młodo* pod redakcją Łukasza Wojciechowskiego – niewielki, atrakcyjny wizualnie album przeznaczony dla młodego czytelnika, którego autorzy starają się zwrócić uwagę na niedostrzegane dotąd arcydzieła powojennej architektury⁴⁰. Wśród wybranych znalazły się budynki zaprojektowane przez Jadwigę Garbowską-Hawrylak – galeriowiec przy ulicy Hugona Kołłątaja i zespół przy placu Grunwaldzkim.

Interesujące – jako materiał porównawczy – z punktu widzenia badanego tematu są publikacje wydawane nakładem wrocławskiego oddziału Stowarzyszenia Architektów Polskich, skupione w dwóch seriach: *Wrocławscy Mistrzowie Architektury* i *Jubilaci*. Bogato ilustrowane, opatrzone esejami wrocławskich architektów i architektek, historyków i historyczek architektury niewielkie publikacje poświęcone są twórczości

³⁸ M. Olechnowicz, *Architektura na obszarze wrocławskiego starego miasta po 1945 roku, jej uzależnienia od planów zagospodarowania przestrzennego i przemian budownictwa*, Wrocław 1997 [mps pracy doktorskiej obronionej na Wydziale Architektury Politechniki Wrocławskiej].

³⁹ D. Przyłęcka, *Nie od razu Wrocław odbudowano*, Atut, Wrocław 2013.

⁴⁰ *Szybko i młodo. Fast & Young*, red. Ł. Wojciechowski, SARP o/Wrocław, Wrocław 2009.

najwybitniejszych postaci lokalnej sceny architektonicznej, także tych, których działalność przypadła na okres szczególnie autora interesujący. Wśród bohaterów serii znaleźli się Stefan Müller, Anna i Jerzy Tarnawscy, Krystyna Postawka-Barska i Marian Barski, Julian Ławiński i Zdzisław Pawlak⁴¹.

Ciekawą – i relatywnie nową na gruncie polskich badań – perspektywę spojrzenia na twórczość architektów działających w Polsce Ludowej przez pryzmat płci przedstawili niezależnie Piotr Marciniak i Marta Leśniakowska⁴², w obu jednak publikacjach twórczość Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak stanowi jedynie jeden z punktów odniesienia dla przedstawienia szerszego zjawiska.

Aby możliwe było naszkicowanie rozwoju kariery Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak na tle zmieniających się narracji dotyczących roli kobiet w powojennej Polsce, nieodzowne było sięgnięcie po książki z zakresu historii. Szczęśliwie tematy *herstory* i równouprawnienia są zagadnieniami, którym poświęcono w ostatnich latach wiele bardzo interesujących opracowań⁴³. Na szczególną uwagę zasługują publikacje Małgorzaty Fidelis, profesorki na Uniwersytecie Illinois, której badania koncentrują się na kwestiach gender, życiu społecznym i relacjach między społeczeństwem a władzą w powojennej Europie Środkowo-Wschodniej. Szczególnie tom *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce* służył autorowi za przewodnik po ewolucyjnym procesie przemian ról kobiet społeczeństwie⁴⁴.

Potwierdzeniem, że badania nad działalnością architektoniczną i rolą kobiet w tej dziedzinie dynamicznie się rozwijają, są między innymi dwa tomy esejów opublikowane przez wydawnictwo EMG, w całości poświęcone twórczości kobiet. Pierwszy – *Architektki* – ukazał się w 2016 roku i zawierał teksty poświęcone Dianie Reiterównie, Barbarze

⁴¹ A. Czupkiewicz, Ł. Wojciechowski, *Stefan Müller*, SARP o/Wrocław, Wrocław 2016; J. Majczyk, A. Tomaszewicz, *Anna i Jerzy Tarnawscy*, SARP o/Wrocław, Wrocław 2016; K. Ziental, *Krystyna Postawka-Barska i Marian Barski*, SARP o/Wrocław, Wrocław 2016; M. Hawrylak, D. Kieżun, *Julian Ławiński*, SARP o/Wrocław, Wrocław 2017; B. Stobiecka, *Zdzisław Pawlak – architekt kompletny*, SARP o/Wrocław, Wrocław 2020.

⁴² P. Marciniak, *Sławne, pracowite i zapomniane? Architektoniczna działalność kobiet w okresie PRL*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 2016, t. 61, z. 4., s. 5–38; M. Leśniakowska, *Polskie architektki w dyskursie nowoczesności około 1960*, [w:] *Alina Ślesińska 1922–1994*, katalog wystawy, koncepcja i red. nauk. E. Toniak, Zachęta Narodowa Galeria Sztuki, Warszawa 2007, s. 31–38.

⁴³ Por.: N. Jarska, *Kobiety z marmuru. Robotnice w Polsce w latach 1945–1960*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2015; E. Toniak, *Olbrzymki. Kobiety i socrealizm*, Korporacja Ha!art, Kraków 2009; *Kobiety w Polsce 1945–1989. Nowoczesność, równouprawnienie, komunizm*, red. K. Stańczak-Wiślicz, P. Perkowski, Universitas, Kraków 2020.

⁴⁴ M. Fidelis, *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2015.

Bruckarskiej, Helenie Syrkus, Halinie Skibniewskiej, Jadwidze Grabowskiej-Hawrylak i Anatolii Hryniewickiej-Piotrowskiej⁴⁵. w drugim, cztery lata późniejszym, *Pionierki*, zarysowane zostały kolejne portrety – Anny Ptaszyckiej, Wandy Filipowiczowej, Wandy Melcer, Gizelli Marguliesówny i Teresy Chmury-Pełech⁴⁶. Obok postaci pierwszoplanowych, o niepodważalnej już pozycji w świecie polskiej architektury, znalazły się też projektantki, które niemal całkowicie umknęły historiografii i krytyce architektonicznej, pokazując, jak wiele jest jeszcze do zrobienia nawet na poziomie przywracania wiedzy.

Kluczową pozycją umożliwiającą konfrontację sytuacji polskich architektek z pozycją twórczyń z innych krajów bloku wschodniego była z całą pewnością książka *Ideological Equals Women Architects in Socialist Europe 1945–1989* pod redakcją Mary Pepchinski i Mariann Simon, w której zamieszczone eseje przybliżają specyfikę dyskursu płci w Niemieckiej Republice Demokratycznej, na Słowacji i Węgrzech czy w Estonii⁴⁷. Fantastycznym zbiorem międzynarodowych punktów odniesienia jest opracowana przez międzynarodowy zespół monumentalna publikacja *Women's Creativity Since the Modern Movement (1918–2018). Toward a New Perception and Reception*⁴⁸. Tom, zredagowany przez Helene Serazin, Caterinę Franchini i Emilię Gardę w ramach międzynarodowego projektu MoMoWo, współfinansowanego ze środków programu Kreatywna Europa, wprowadził do architektonicznego piśmiennictwa kilkadziesiąt postaci i zjawisk, które dotychczas znajdowały się w „martwym polu” historii sztuki.

Z punktu widzenia analizy historycznej dotyczącej świata anglosaskiego, ale także refleksji nad współczesną rolą kobiet w świecie architektury niezwykle istotna okazała się lektura książki *Gdzie są architektki? Despiny Stratigakos*⁴⁹. Rolę katalizatora i pozycji uświadamiających palącą potrzebę podejmowania niezwłocznych działań mających

⁴⁵ *Architektki*, red. E. Mańkowska-Grin, EMG, Kraków 2016.

⁴⁶ *Pionierki*, red. E. Mańkowska-Grin, EMG, Kraków 2019.

⁴⁷ *Ideological Equals Women Architects in Socialist Europe 1945–1989*, red. M. Pepchinski, M. Simon, Routledge, London–New York 2017.

Women's Creativity Since the Modern Movement (1918–2018). Toward a New Perception and Reception, red. Helena Serazin, Caterina Franchini, Emilia Garda, Lublana 2018.

⁴⁹ D. Stratigakos, *Gdzie są architektki?*, Centrum Architektury, Warszawa 2020.

doprowadzić do równouprawnienia kobiet, także w dziedzinie architektury, odgrywały niezwykle inspirujące publikacje Rebekki Solnit, Mary Beard czy Caroline Criado Perez⁵⁰.

Podsumowując dotychczasowe badania dotyczące twórczości Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak, należy przyjrzeć się publikacjom pozwalającym na osadzenie twórczości architektki w szerszym, ogólnopolskim wymiarze. Często właśnie te – niezwiązane bezpośrednio z tematem niniejszej dysertacji – publikacje dostarczyły wielu punktów odniesienia i pomysłów badawczych. Wśród najważniejszych z tego punktu widzenia opracowań monograficznych należy wymienić: *AR/PS. Architektura Arseniusza Romanowicza i Piotra Szymaniaka* – pracę zbiorową pod redakcją Grzegorza Piątka⁵¹, czy dwutomową monografię Witolda Cęckiewicza pod redakcją Marty Karpińskiej, Doroty Leśniak-Rychlak i Michała Wiśniewskiego⁵². Obie publikacje, będąc zbiorami tekstów, różnorodnie ukazują poszczególne wątki i zagadnienia dotyczące twórczości przedstawianych architektów. Na szczególną uwagę zasługuje także dwutomowa publikacja *Teksty modernizmu. Antologia polskiej teorii i krytyki architektury 1918–1981* pod redakcją Doroty Jędruch, Marty Karpińskiej i Doroty Leśniak-Rychlak⁵³. Na to monumentalne dzieło, wydane przez krakowski Instytut Architektury, składa się tom tekstów źródłowych autorstwa najwybitniejszych postaci związanych z polską architekturą XX wieku oraz tom z czternastoma esejami współczesnych badaczy, komentujących zjawiska obecne w teorii i praktyce architektonicznej analogicznego okresu.

Interesującymi pozycjami pozwalającymi odnieść twórczość Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak i wrocławskiego środowiska do działalności architektów i architektek w innych ośrodkach są publikacje poświęcone architekturze i urbanistyce innych miast Polski. Ośrodkiem, w którym badania zaawansowane są najbardziej, jest bez wątpienia Poznań.

⁵⁰ C. Criado Perez, *Niewidzialne kobiety. Jak dane tworzą świat skrojony pod mężczyzn*, Karakter, Kraków 2020; R. Solnit, *Nadzieja w mroku*, Karakter, Kraków 2019; *eadem*, *Mężczyźni objaśniają mi świat*, Karakter, Kraków 2017; M. Beard, *Kobiety i władza. Manifest*, Rebis, Poznań 2018.

⁵¹ *AR/PS. Architektura Arseniusza Romanowicza i Piotra Szymaniaka*, red. G. Piątek, Centrum Architektury, Warszawa 2012.

⁵² *Witold Cęckiewicz*, t. 1–2, red. M. Karpińska, D. Leśniak-Rychlak, M. Wiśniewski, Instytut Architektury, Kraków 2015.

⁵³ *Teksty modernizmu. Antologia polskiej teorii i krytyki architektury 1918–1981*, red. D. Jędruch, M. Karpińska, D. Leśniak-Rychlak, Instytut Architektury, Kraków 2018.

Szczególnie warte odnotowania są dwie publikacje: *Architektura i urbanistyka Poznania w XX wieku*⁵⁴ – pionierski w swojej dziedzinie zbiór prac składających się na „zarys odważnej syntezy” (cytujać profesor Zofię Ostrowską-Kęmbłowską, autorkę recenzji naukowej tomu⁵⁵), oraz *Doświadczenia modernizmu* Piotra Marciniaka⁵⁶ – całościowe kompendium stanowiące udaną próbę podsumowania przemian architektonicznych i urbanistycznych Poznania w latach 1945–1989.

Warto zwrócić tu także uwagę na poświęconą łódzkiemu środowisku architektów i architektek książkę Błażeja Ciarkowskiego *Miastoprojektanci*⁵⁷. Poza wnikliwą analizą lokalnego środowiska autor wskazuje też wiele tropów skłaniających do głębszego przebadania związków (głównie personalnych) między Łodzią a Wrocławiem, który – obok Warszawy – stanowił bodaj najważniejszy ośrodek kształcenia architektów i architektek zasilających lokalny rynek⁵⁸.

Z racji bliskości ułatwiającej osobiste i zawodowe kontakty oraz przenikania się obu środowisk interesujące było porównanie środowiska wrocławskiego z ośrodkiem górnośląskim. Mimo jednak bardzo ciekawych przedsięwzięć popularyzatorskich autorstwa tamtejszych badaczy, zainicjowany w 2014 roku przez Bibliotekę Śląską w Katowicach program badań nad architekturą regionu ciągle jest w fazie wstępnej. Pierwszy tom planowanej serii *Reflektory. Interdyscyplinarne spojrzenie na dziedzictwo architektury Górnego Śląska drugiej połowy XX wieku* pod redakcją Magdaleny Żmudzińskiej-Nowak i Igi Herok-Turskiej, ukazując różne perspektywy badań śląskiego dziedzictwa, stanowi niezwykle obiecujący punkt wyjścia dalszych rozważań szczegółowych⁵⁹.

⁵⁴ *Architektura i urbanistyka Poznania w XX wieku*, red. T. Jakimowicz, Wydawnictwo Miejskie, Poznań 2005.

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ P. Marciniak, *Doświadczenia modernizmu: architektura i urbanistyka Poznania w czasach PRL*, Wydawnictwo Miejskie, Poznań 2010.

⁵⁷ B. Ciarkowski, *Miastoprojektanci*, Dom Wydawniczy Księży Młyn, Łódź 2018.

⁵⁸ Łódzka Politechnika rozpoczęła kształcenie architektów i architektek dopiero w połowie lat siedemdziesiątych XX wieku.

⁵⁹ *Reflektory. Interdyscyplinarne spojrzenie na dziedzictwo architektury Górnego Śląska drugiej połowy XX wieku*, red. M. Żmudzińska-Nowak, I. Herok-Turska, Biblioteka Śląska, Katowice 2017.

Opuszczając kanon pozycji naukowych, warto przywołać tutaj istotne publikacje, które bliżej spokrewnione są z twórczością literacką niż piśmiennictwem *stricte* naukowym. Przede wszystkim te z dziedziny reportażu, które choć operują w zupełnie innych rejestrach *decorum*, były ważnym punktem odniesienia podczas prowadzonych badań i samego pisania. Książki Beaty Chomańskiej poświęcone osiedlu Muranów⁶⁰ czy wybitnemu architektonicznemu duetowi międzywojnia – Lachertowi i Szanajcy⁶¹, cykl publikacji Filipa Springera – z pozycjami szczególnie istotnymi z punktu widzenia kształtowania swoistej mody na architekturę powojennego modernizmu: *Źle urodzone* i *Zaczyn*⁶², czy publikacje Grzegorza Piątka – biografia Bohdana Pniewskiego i historia działalności Biura Odbudowy Stolicy – pokazały, że architektura, używając terminologii dziennikarskiej, może być „tematem”. Troje autorów doskonale wzmacnia się tendencję, pokazując wydawcom, że książki poświęcone architekturze, architektom i ich otoczeniu mogą docierać do szerokiego grona odbiorców, stając się pełnoprawnymi bestsellerami.

⁶⁰ B. Chomańska, *Stacja Muranów*, Czarne, Wołowiec 2012.

⁶¹ *Eadem*, *Lachert i Szanajca – architekci awangardy*, Czarne, Wołowiec 2014.

⁶² F. Springer, *Źle urodzone. Reportaże o architekturze PRL-u, Karakter*, Kraków 2012; *idem*, *Zaczyn. O Zofii i Oskarze Hansenach*, Karakter, Kraków 2013.

2. Twórczość Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak

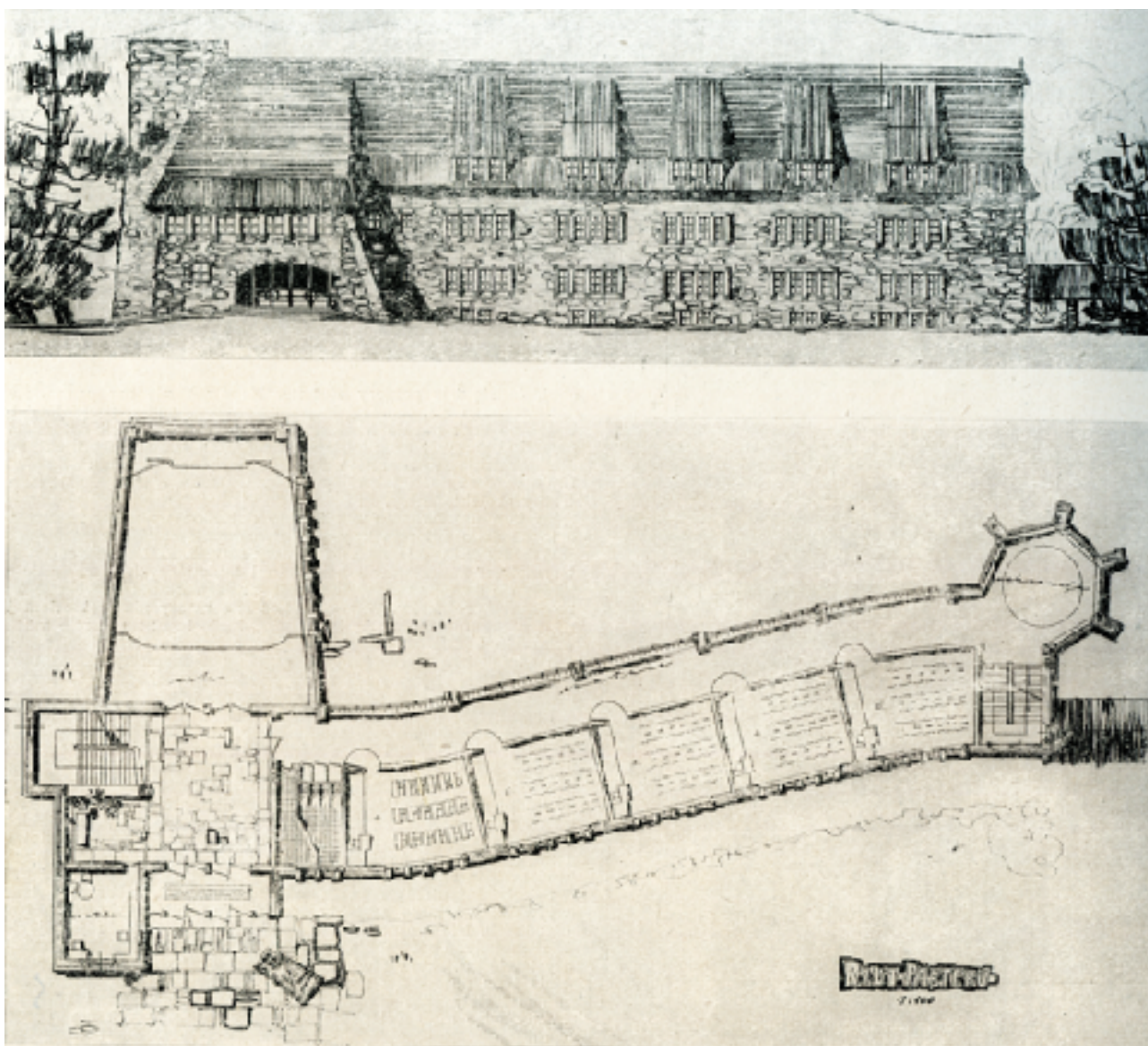
2.1 Studia i początek kariery zawodowej

Kiepskiej jakości druk, dwa rysunki: elewacja i rzut parteru. Grube kamienne mury, okna ujęte w wyraziste opaski, wysoki, kryty gontem dach z lukarnami. Wejście główne prowadzi przez głęboki podcień wsparty na masywnym filarze. Dalej dwie pary dwuskrzydłowych drzwi prowadzą do obszernego holu, z którego idąc prosto, można dotrzeć do dużej auli, skręcając w lewo – wejść na piętro, udając się zaś w prawo – do skrzydła mieszczącego klasy. Szeroki korytarz pełni także funkcję szatni. Nad rzędem szafek biegnie pas okien zapewniający odpowiednie doświetlenie wnętrza. Po przeciwnej stronie umieszczono sale lekcyjne. Na końcu korytarza przewidziano strefę rekreacji ulokowaną w wielobocznej rotundzie. Korpus budynku nie jest całkiem prosty – biegnie po łagodnym łuku, prawdopodobnie podążając za układem terenu – dzięki temu zabiegowi korytarz wydaje się więc znacznie krótszy, niż jest w rzeczywistości. Sporo tu Adolfa Szyszki-Bohusza, odrobina Alvara Aalto, ale najwięcej Tadeusza Brzozy i Zbigniewa Kupca.

Jest 1951 rok. „Architektura” – najważniejszy magazyn architektoniczny powojennej Polski – opublikował pierwszy projekt Jadwigi Grabowskiej. Kiedy go rysowała, była studentką czwartego roku architektury. Projekt – zatytułowany *Gimnazjum żeńskie w Nowym Targu* – powstał w pracowni Zbigniewa Kupca, wybitnego architekta, projektanta licznych domów w międzywojennej Gdyni. „Zbyszek” – jak mówili o nim studenci – współpracował wówczas ściśle z „Bacą” – Tadeuszem Brzozą, reinterpreterując wątki czerpane z ludowej architektury Podhala i zachęcając podopiecznych do podobnych poszukiwań.

Projekt gimnazjum zamieszczono w „Architekturze” jako ilustrację do artykułu Ignacego Felicjana Tłoczka na temat systemu kształcenia architektów⁶³. Wszystkie reprodukowane w tekście projekty to prace studentów Politechniki Wrocławskiej – jednego z najdziwniejszych, ale także najbardziej prężnych ośrodków kształcących

⁶³ I.F. Tłoczek, o *nauczaniu architektury na kursie inżynierskim*, „Architektura” 1951, nr 11–12, s. 360–366.



1. Studencki projekt gimnazjum w Nowym Targu, elewacja frontowa i rzut parteru

architektów w kraju. Wydział w stolicy Ziem Zachodnich był prawdziwą mieszanką wybuchową.

Grono wykładowców tworzyli zarówno mistrzowie przedwojennej architektury, jak i młodzi zdolni twórcy, którym wojna przerwała kariery w momencie, kiedy właśnie miały rozkwitać. Należeli do nich wspomniani Zbigniew Kupiec i Tadeusz Brzoza oraz Andrzej Frydecki – wybitny erudyta związany z przedwojennym Lwowem, Gdynią i Mościcami. Urbanistykę wykładał wówczas profesor Tadeusz Wróbel – kierownik Katedry Budowy Miast i Osiedli, autor świetnych przykładów lwowskiej moderny: Domu Tramwajarzy, budynku Miejskich Zakładów Elektrycznych i Domu Profesorów Politechniki Lwowskiej. Historii architektury uczył Tadeusz Broniewski, później autor

wielotomowej *Historii architektury dla wszystkich* i wybitny badacz dziejów budownictwa na Śląsku. Zajęcia z konserwacji prowadził Marcin Bukowski, który poza uczelnią zajmował się odbudową zrujnowanych wrocławskich zabytków, katedrę malarstwa tworzyli zaś Dobrosław Czajka i Bronisław Wiktor. Z Łodzi dojeżdżał na zajęcia Zbigniew Wardzała, współautor „polskiego Paimio”, czyli sanatorium „Wiktor” w Żegiestowie, z Katowic – Henryk Buszko, późniejszy twórca najważniejszych dzieł górnośląskiego modernizmu.

Jeszcze bardziej wybuchową mieszankę stanowili studenci – w różnym wieku, z najrozmaitszym przedwojennym pochodzeniem i z przeróżnymi wojennymi historiami za sobą. Wśród nich byli i zdemobilizowani żołnierze, i niedawni partyzanci niemal wszystkich formacji, i przymusowi robotnicy. Przyjechali do Wrocławia z centralnej Polski, z Warszawy, z Wielkopolski, z przedwojennych kresów. W grupie tej znalazła się również urodzona w Tarnawcach pod Przemyślem Jadwiga Grabowska. Gdy zjawiała się we Wrocławiu, miała dwadzieścia pięć lat. Na Ziemi Zachodnie przyjechała z Krakowa, gdzie zdała egzaminy i została przyjęta na tworzony właśnie wydział architektury. Pogłoski o tym, że krakowska szkoła ostatecznie nie powstanie, architektów będzie zaś



2. Studenci architektury przed wejściem do gmachu głównego Politechniki Wrocławskiej, pierwsza z lewej Jadwiga Grabowska, 1946 rok

kształcić Politechnika Śląska w Gliwicach, sprawiły jednak, że postanowiła z Krakowa wyjechać.

Celem były Ziemie Odzyskane, ściślej – podobno piękne i niezniszczone nowe polskie miasto na ich rubieżach – Jelenia Góra. Trafiła tam latem 1945 roku. Przypadek sprawił, że została kilka miesięcy. W miejscowym Urzędzie Zatrudnienia spotkała Stefana Derbicha, wykształconego na warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych malarza, który właśnie rekrutował pracowników do nowo tworzonych Jeleniogórskich Zakładów Przemysłu Artystycznego⁶⁴. Zaskakującą propozycję pracy przyjęła bez wahania. Dostała do dyspozycji niewielkie mieszkanie na poddaszu jednej z jeleniogórskich willi, wikt, który zapewniała niemiecka gospodyni – Frau Kunde, niewielką pensję i pracownię po niemieckim architekcie, z której wyszabrowano wszystko z wyjątkiem olbrzymiej deski kreślarskiej. Mogła rysować godzinami. Pewnie zostałaby tam dłużej, gdyby pewnego dnia nie spostrzegła młodych ludzi w charakterystycznych studenckich czapkach. Był to widomy znak rozpoczęcia roku akademickiego. Zamykając epizod jeleniogórski jednym wdrożeniem – zrealizowaną według własnego projektu intarsjowaną drewnianą szkatułką⁶⁵ – wyjechała do Wrocławia, aby tam rozpocząć studia architektoniczne.

We Wrocławiu zdała także egzaminy na Wydział Malarstwa miejscowej Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych⁶⁶. Rozpoczęła studia, ale wkrótce je przerwała, ponieważ obowiązków na Politechnice było tak dużo, że dwa kierunki stanowiły zbyt duże obciążenie. Pozostała ogromna wrażliwość plastyczna, która nie uszła uwadze jej nauczycieli. Jeszcze w czasie studiów profesor Dobrosław Czajka zaproponował jej asystenturę w Katedrze Rysunku Odręcznego. Współpraca trwała jednak krótko. Jadwiga Grabowska zrezygnowała – chciała być czynną architektką, nie zaś „uczyć dzieci rysować”⁶⁷.

⁶⁴ Relacja na podstawie rozmowy z Jadwigą Grabowską-Hawrylak. O samym Stefanie Derbichu niewiele wiadomo. Prawdopodobnie urodził się około 1908 roku, przed drugą wojną światową był związany z poznańską szkołą malarstwa dekoracyjnego. Historia Jeleniogórskich Zakładów Przemysłu Artystycznego także wymaga osobnych badań.

⁶⁵ Na podstawie rozmowy z Jadwigą Grabowską-Hawrylak przeprowadzonej 19 marca 2005 roku.

⁶⁶ Nie zachowała się żadna dokumentacja dotycząca twórczości Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak w tym okresie.

⁶⁷ Na podstawie rozmowy z Jadwigą Grabowską-Hawrylak przeprowadzonej 18 marca 2005 roku.

Studiowanie architektury wśród gruzów wyglądało co najmniej specyficzniej. Wrocławskie uczelnie były dopiero podnoszone z ruin. Zajęcia odbywały się czasami w salach bez wszystkich szyb w oknach, bywało więc tam równie zimno, jak na zewnątrz. Nauka w takich warunkach miała jednak i dobre strony – zniszczone miasto było jedną wielką praktyczną pomocą naukową. Historii architektury można się było uczyć nie tylko w teorii i z obrazków, ale także praktycznie – inwentaryzując uszkodzone budynki, szkicując z natury czy porządkując utracone detale. Konstrukcji również nie trzeba było wkuwać z tablic – można było analizować naturalnej wielkości przekroje sklepień i całych kościołów, kamienic, nowoczesnych hal czy domów towarowych o stalowym i żelbetowym ustroju.



3. Jadwiga Grabowska ze Stefanem Gierzyńskim podczas inwentaryzacji kamienicy Rybischa, 1946 rok

W mieście od początku brakowało rąk do pracy i nawet studenci niższych lat godzili studia z pracą projektową. Było jej tak dużo, że postanowili swoją działalność sformalizować. Tak powstała Studencka Spółdzielnia Architektów „Arkady”, która stała się kuźnią kadr dla wrocławskich biur projektowych. Także tam – jako współzałożycielka spółdzielni – pierwsze zawodowe szlify zdobywała Jadwiga Grabowska.

Studia ukończyła, wykonując jako pracę dyplomową projekt zagospodarowania wnętrza dawnego domu towarowego braci Baraschów (obecnie Spółdzielczy Dom Handlowy „Feniks”). Tak jak wszystkie projekty dyplomowe w tym czasie, projekt powstał w trybie klauzurowym – w sali na uczelni, pod czujnym okiem profesorów. Do dziś nie zachował się z niego ani jeden rysunek. W 1950 roku Jadwiga Grabowska otrzymała dyplom z numerem szesnastym i została pierwszą architektką wykształconą w powojennym Wrocławiu.

W 1951 roku podjęła pierwszą „poważną” pracę – uzyskała etat w Biurze Projektowo-Badawczym Budownictwa Ogólnego „Miastoprojekt-Wrocław”. Nie było lepszego miejsca pracy dla ambitnej architektki.

2.2. Odbudowa Starego Miasta i schyłkowy socrealizm. Projekty z lat 1953-1955

Kamienice Rynek-Ratusz 7-8

Kiedy w 1950 roku Jadwiga Grabowska ukończyła studia, Wrocław nadal był w ruinie. Trwało oczyszczanie centrum miasta z gruzów. Praca większości architektów i architektek, w tym również Jadwigi Grabowskiej, ograniczała się do niewielkich projektów odbudowy i rekonstrukcji zniszczonych budynków⁶⁸. Jedynie grupa „konserwatorów” pod wodzą Marcina Bukowskiego i Emila Kaliskiego miała pełne ręce roboty. Na pierwszy ogień poszła odbudowa gotyckich kościołów.

Budowano niewiele, głównie skupiając się na przywracaniu sprawności poniemieckim zakładom przemysłowym oraz na doraźnych remontach i zabezpieczeniu istniejących budynków. W 1949 roku jako styl obowiązujący w architekturze proklamowano socrealizm, stosując się do Rezolucji Krajowej Partyjnej Narady Architektów z 20–21 czerwca 1949 roku, „zobowiązującej członków Partii do podjęcia walki o przełom w [...] twórczości architektonicznej, o realizację architektury socjalistycznej, do walki przeciw kosmopolityzmowi, formalizmowi”⁶⁹. Architektura miała odtąd manifestować siłę i władzę systemu socjalistycznego. Wrocław jednak wciąż nie przypominał wielkiego placu budowy „nowego socjalistycznego ładu” – raczej pustynię z rozciągającymi się aż po horyzont zwałami rumowisk, wśród których powstawały nieliczne budynki. Taki stan rzeczy był konsekwencją braku odgórnej decyzji umożliwiającej odbudowę miasta. Podjęto ją na szczeblu rządowym dopiero po siedmiu latach od zakończenia działań wojennych, w 1952 roku, i dopiero ten rok można uznać za początek planowej i systematycznej odbudowy miasta⁷⁰. Dlaczego decyzja ta zapadła tak późno? Być może z powodu ciągle niepewnej sytuacji międzynarodowej, a może po prostu dlatego, że

⁶⁸ S. Latour, *Rozwój architektury i urbanistyki na ziemiach zachodnich po II wojnie światowej*, [w:] *Studia i materiały do teorii i historii architektury i urbanistyki*, t. 17: W. Puget (red.), *Architektura i urbanistyka w Polsce w latach 1918–1978*, PWN, Warszawa 1989, s. 72.

⁶⁹ *Architektura lat 1949–1956 we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku. Katalog wystawy*, red. A. Zwierzchowski, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2004, s. 35.

⁷⁰ Por. M. Olechnowicz, *Plany rozwoju Wrocławia po 1945 roku*, [w:] *W kręgu architektury wrocławskiej XX wieku*, „Rocznik Wrocławski” 2009, t. 11.

sięgające po horyzont rumowiska były zbyt cennym źródłem materiałów bardziej potrzebnych na priorytetowych placach budowy nowej Polski niż we Wrocławiu, który – w opinii Emila Kaliskiego – jak najdłużej miał pełnić funkcję „największej w Polsce cegielni”⁷¹.

Decyzja podjęta przez władze centralne niemal natychmiast wpłynęła na przyspieszenie odbudowy. Już w 1953 roku ogłoszono konkurs na projekt najbardziej prestiżowego zespołu mieszkaniowego nowego Wrocławia – Kościuszkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. Zwyciężyła w nim koncepcja opracowana przez grupę młodych architektów z wrocławskiego „Miastoprojektu”. Propozycja zespołu kierowanego przez Romana Tunikowskiego pokonała między innymi projekt Andrzeja Frydeckiego – jednego z mentorów wrocławskiego środowiska architektonicznego. Młodzi twórcy niemal natychmiast po zwycięstwie mogli rozpocząć pracę nad projektem realizacyjnym pierwszego wrocławskiego osiedla, zaplanowanego jako sztandarowa realizacja wrocławskiego socrealizmu.

Jadwiga Grabowska nie uczestniczyła w pracach nad koncepcją osiedla. Na etapie prac nad projektem wykonawczym wzięła jednak udział w wewnętrznym konkursie „Miastoprojektu”, którego przedmiotem było opracowanie projektu niewielkiego fragmentu przyszłej Kościuszkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. Nazywając rzecz po imieniu: fragmentu tak małego, że konkurs trudno byłoby nazwać architektonicznym. Dotyczył on bowiem projektu lukarn umieszczonych na wysokich dachach budynków otaczających plac Tadeusza Kościuszki. Jej propozycja ukształtowania ich w formie wolego oka zwyciężyła, projekt zaś zrealizowano zgodnie z jej pomysłem.

Po tym niewielkim sukcesie Jadwiga Grabowska zyskała miano specjalistki w zakresie detalu architektonicznego, którego opracowywanie chętnie jej powierzano. Oszczędne w formie elementy kamieniarskie – obramienia okien, lizeny, boniowany cokół i płyciny podokienne – budynku przy ulicy Karola Świerczewskiego (obecnie ulica Józefa Piłsudskiego) 94/96, zaprojektowanego w 1954 roku przez Witolda Skowronka, także powstały na podstawie jej projektu. Te niewielkie wprawki były jedynie wstępem do

⁷¹ E. Kaliski, *Coraz piękniejszy będzie nasz Wrocław*, „Słowo Polskie”, 1954, nr 1, s. 6.



4. Ruiny kamienic w bloku śród rynkowym, około 1946 roku

pierwszej dużej samodzielnej realizacji, w której detal również miał odgrywać pierwszoplanową rolę.

W 1953 roku pełną parą ruszyły prace nad odbudową Rynku i jego bezpośredniego otoczenia. Skala zniszczeń była ogromna – zrujnowana była połowa bloku śródrynkowego, w gruzach leżała prawie cała południowa pierzeja Rynku, budynki w pozostałych pierzejach były zaś w większości bardzo poważnie uszkodzone. Nad koncepcją odbudowy już od 1949 roku pracował wraz z zespołem pracowni „Stare Miasto” Emil Kaliski, szef Miejskiego Urzędu Planowania Przestrzennego, który obok Marcina Bukowskiego, rekonstruktora najbardziej prestiżowych wrocławskich zabytków – katedry i ratusza, był najważniejszą postacią tużpowojennej odbudowy Wrocławia. Szczegółowe prace planistyczne objęły w latach 1949–1952 przede wszystkim Stare Miasto⁷². Wówczas także powstała koncepcja rekonstrukcji zabudowy historycznej od

⁷² E. Małachowicz, *Stare Miasto we Wrocławiu. Zniszczenie, odbudowa, program*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Wrocław 1976, s. 168.

Rynku i placu Solnego do Ostrowa Tumskiego – miał to być najważniejszy trakt spacerowy Starego Miasta⁷³.

Samo słowo „rekonstrukcja” u progu lat pięćdziesiątych XX wieku kryło w sobie koncept dość przewrotny: „Reakcja dąży do restauracji [...], my dążymy do rekonstrukcji” – grzmiał Edmund Goldzamt⁷⁴, jeden z głównych teoretyków polskiego socrealizmu, podczas Krajowej Partyjnej Narady Architektów w 1949 roku. To rozróżnienie miało uzmysłwić, że obowiązująca doktryna daje pełne przyzwolenie na – jakkolwiek by to nie brzmiało – modernizację substancji zabytkowej. Modernizację funkcjonalną, technologiczną czy stylistyczną. Nawet jeśli ta „modernizacja” miałaby oznaczać przesuwanie linii zabudowy, rozcinanie pierzei, przeprucia, przenoszenie detali z budynku do budynku, projektowanie zupełnie nowych wnętrz, nadawanie form historycznym budynkom nowoczesnym. „Na zespołach projektowych naszego miasta spoczywa obowiązek przekształcenia dawnego kapitalistycznego Wrocławia we Wrocław socjalistyczny, a więc w miasto, które zaspokoi w całości i sprawiedliwie wszystkie potrzeby naszego człowieka pracy, uzgadniając zasady ekonomiki z pięknem przekazanym nam przez ubiegłe stulecia”⁷⁵ – pisał w 1954 roku Emil Kaliski. „Uzgodnienie z pięknem” miało oznaczać także eliminację brzydoty. Zagadnienia politycznej poprawności historycznej architektury były we Wrocławiu – podobnie jak w innych miastach Ziem Odzyskanych – jeszcze bardziej skomplikowane niż na terenach rdzennie polskich. Niechęć do historyzującej architektury XIX i początku XX wieku, która zarówno na Starym Mieście, jak i w samym Rynku, stanowiła znaczny odsetek, była motywowana nie tylko jej kapitalistycznym pochodzeniem, ale także pruskim, niemieckim charakterem. Emilowi Kaliskiemu wtórował Marian Morelowski – historyk sztuki, badacz Śląska, jeden z głównych teoretyków politycznie zaangażowanej⁷⁶ doktryny konserwatorskiej. W płomiennym artykule *Walka z burżuazyjno-spekulacyjnym oszpecceniem*

⁷³ *Ibidem*, s. 128.

⁷⁴ E. Goldzamt, *O polską architekturę socjalistyczną* (za: P. Majewski, *Ideologia i konserwacja. Architektura zabytkowa w Polsce w czasach socrealizmu*, Wydawnictwo „Trio”, Warszawa 2009, s. 316).

⁷⁵ E. Kaliski, *Coraz piękniejszy będzie nasz Wrocław...*, s. 6–7.

⁷⁶ W gruncie rzeczy trudno byłoby wskazać doktrynę konserwatorską, która nie byłaby politycznie zaangażowana.

Wrocławia, opublikowanym w świątecznym wydaniu „Słowa Polskiego” z grudnia 1950 roku, opisywał postępujący od XVII wieku upadek pięknego piastowskiego miasta. Zaczął się on – według Mariana Morelowskiego – wraz z nastaniem rządów „despotycznego Fryderyka pruskiego i jego generałów-wielkorządców” i postępował równolegle z konsekwentnym, „kłamliwym wypaczeniem prawdy o polskiej na śląsku kulturze”. W wizji Mariana Morelowskiego wojna była nie tylko kataklizmem, ale miała także działanie oczyszczające – „zniszczyła niejedno cenne dzieło, ale na szczęście i niemało brzydot”. Teraz – w 1950 roku – Staremu Miastu należy „przywrócić właściwy wygląd”. Właściwy, czyli nieskażony dziewiętnastowiecznymi wypaczeniami. „Polska Ludowa pragnie dla rzesz pracujących nie tylko domów porządných ale i estetycznych”. Liczne zachowane sztychy i rysunki pozwalały na wierne przywrócenie właściwie pojętego piękna. „Takie dokonywanie rekonstrukcji ważnych wrocławskich dzieł wiekowej kultury będzie doniosłym dla kultury czynem Polski Ludowej, naprawiającej ciężkie grzechy minionej, bezdusznej epoki sobkowskich »burzymurków« spekulanckiej burżuazji”⁷⁷.

Postulaty z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku były w wielu punktach zaskakująco zbieżne z podobną, choć dwie dekady starszą doktryną. W przedwojennym Wrocławiu głównym przedstawicielem *Entschandlung* – estetycznego ujednolicenia pejzażu miast Rzeszy przy zastosowaniu form architektury nowożytnej – był Rudolf Stein, niemiecki architekt, urzędnik i badacz architektury mieszczańskiej, w latach trzydziestych XX wieku główny przedstawiciel nurtu „twórczej konserwacji



5. Propozycja rekonstrukcji elewacji północnej bloku śródmiejowego opracowana przez Rudolfa Steina

⁷⁷ M. Morelowski, *Walka z burżuazyjno-spekulanckim oszpecceniem Wrocławia*, „Słowo Polskie”, 1950, nr 354, s. 4.

zabytków” na Śląsku⁷⁸. Wiele jego dzieł przetrwało wojnę – dostępne były publikacje, kopie projektów i dwa gipsowe modele pokazujące Rynek z placem Solnym w formach z przełomu XVIII i XIX wieku. W wielu wypadkach to właśnie one stanowiły główne – choć oczywiście niejedyne – źródło opracowania projektu rekonstrukcji w formach z około 1800 roku⁷⁹.

Stylistyczny punkt wyjścia określono dość gładko, problemy projektowe należało jednak rozwiązać od podstaw. Dzięki wnikliwej inwentaryzacji ustalono, które budynki nadają się do remontu, które zaś do wyburzenia i postawienia na nowo. Zabezpieczano historyczne detale, aby uratować jak najwięcej oryginalnej substancji. Tej, którą uznano za wartościową. W kwestii ich wtórnego zastosowania nie obowiązywała przesadna ortodoksja – portal z kamienicy X mógł odtąd zdobić front domu Y, z kolei międzyokienna kolumna mogła się stać ozdobą usługowego wnętrza. Dopuszczano olbrzymią swobodę. Aby kompozycja pierzei była możliwie spójna i historycznie wiarygodna, niektóre budynki obniżano, inne podwyższano. Były i takie, które zwięzono – dzieląc domy o szerokim froncie na mniejsze, o wymiarach bardziej historycznych, zmieniano wykroje okien czy liczbę osi. Wielkie witryny, charakterystyczne dla nowoczesnego przedwojennego handlu, przemurowywano na małe okienka, aby domom nadać wyraz jeszcze bardziej historyczny⁸⁰. Bywały oczywiście wyjątki – głównie dziewiętnastowieczne domy towarowe, które przetrwały wojnę niemal bez szwanku, pozostawiano bez większych zmian. „Budownictwo z początku bieżącego stulecia, [...] niezależnie od swojej szpetoty, przedstawia tak duże wartości gospodarcze, że należy się z nimi liczyć” – pisał w 1954 roku Emil Kaliski⁸¹. Postulowano jedynie – jako wariant minimum – przynajmniej częściowe „utrącenie detalu”⁸². Tym samym dzięki gospodarskiemu pragmatyzmowi udało się zachować nieco autentycznej różnorodności.

⁷⁸ G. Grajewski, *Między sztuką, nauką a polityką. Ochrona zabytków na Dolnym Śląsku w czasach III Rzeszy*, Wrocław 2014, s. 145 [mps pracy doktorskiej przygotowanej na Wydziale Architektury Politechniki Wrocławskiej pod kierunkiem prof. dr. hab. Janusza L. Dobesza].

⁷⁹ Podobieństwo niektórych rozwiązań jest uderzające. o wykorzystaniu opracowań Rudolfa Steina wspomina między innymi Edmund Małachowicz – por. E. Małachowicz, *Stare Miasto we Wrocławiu. Zniszczenie, odbudowa, program...*, s. 170, 174, 176.

⁸⁰ Szerzej – por. *ibidem*.

⁸¹ E. Kaliski, *Coraz piękniejszy będzie nasz Wrocław...*

⁸² Archiwum Akt Nowych w Warszawie, sygn 272/515.

Funkcję inwestora większości budynków pełniła Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych. Rynek i jego otoczenie miały bowiem zmienić swoją funkcję – wśród siedzib urzędów i instytucji miała dominować zabudowa mieszkaniowa⁸³. Za historyzującymi fasadami zaprojektowano całkowicie nowoczesne mieszkania, których standard często przewyższał ten znany z normatywów. Aby podnieść komfort życia mieszkańców, czyszczono wnętrza kwaterów, usuwając oficyny i lokując na ich miejscu rozległe zieleńce. Postulowano nawet zakładanie warzywników⁸⁴.

W 1954 roku ruszyły prace nad projektami budynków w północnej pierzei bloku śródmiejowego. Ogólna koncepcja i wstępny projekt odbudowy opracował Edmund Małachowicz w Pracowni Konserwacji Zabytków. Projekty realizacyjne miały być jednak przygotowane przez architektów z „Miastoprojektu”⁸⁵. Północno-zachodni narożnik przypadł w udziale Jadwidze Grabowskiej, która otrzymała zlecenie na wykonanie projektu rekonstrukcji dwóch domów Rynek-Ratusz 7 i 8⁸⁶. W czasie oblężenia miasta obie dwuosiove kamienice, zwrócone szczytami ku północy, zostały niemal doszczętnie zniszczone: narożną zburzono do poziomu piwnic, sąsiednia miała więcej szczęścia – mimo zniszczonego wnętrza wojnę przetrwała (do wysokości trzeciej kondygnacji) jej bogato zdobiona fasada. Oba budynki powstały w pierwszej połowie XVII wieku i w niemal niezmienionej formie dotrwały do 1945 roku. Teraz miały być odbudowane z przeznaczeniem na gastronomię na parterze i biura na wyższych kondygnacjach, stanowiąc po odbudowie *de facto* jeden obiekt – tylko układ fasady miał sygnalizować dawny podział. Podjęto decyzję o możliwie wiernej rekonstrukcji bryły i elewacji wraz z bogatym detalem rzeźbiarskim. Jedyne wyraźne odstępstwo od pierwotnej kompozycji elewacji stanowiło przeniesienie zachodniego wejścia wraz ze zrekonstruowanym portalem na skrajną oś południową, przylegającą do Sukiennic, dzięki czemu było możliwe scalenie parteru i połączenie wejścia do części biurowej z centralnie umieszczoną nowoczesną klatką schodową nakrytą dużym świetlikiem.

⁸³ M. Olechnowicz, *Projekty budynków szkolnych we Wrocławiu po roku 1945*, [w:] *Wrocławskie szkoły. Historia i architektura*, red. M. Zwierz, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2004, s. 238.

⁸⁴ E. Kaliski, *Wrocław jutra*, „Zwierzadło. Dodatek niedzielny Słowa Polskiego” 1950, nr 3, s. 1.

⁸⁵ E. Małachowicz, *Stare Miasto we Wrocławiu. Zniszczenie, odbudowa, program...*, s. 176.

⁸⁶ *Ibidem*.



6. Kamienice Rynek-Ratusz 7-8 przed drugą wojną światową



7. Kamienice Rynek-Ratusz 7-8, widok współczesny

Pod względem architektonicznym zadanie nie było szczególnie skomplikowane. Najwięcej pracy wymagało jednak odtworzenie dekoracyjnych detali. Ich forma została możliwie wiernie zrekonstruowana na podstawie dostępnych materiałów ikonograficznych – archiwalnych fotografii, inwentaryzacji Rudolfa Steina, grafik i pozostałości zabezpieczonych w rumowisku. Opierając się na tym zbiorze, Jadwiga Grabowska opracowała rysunki wykonawcze elementów, detali architektonicznych, ornamentów i zdobień. Wszystkie zostały wykreślone ręcznie w skali 1 : 1 i w takiej formie były dostarczone wykonawcom.

Mimo że odbudowa dopiero ruszała, powoli zbliżał się koniec pewnej epoki – czasów budowlanego rzemiosła, świetnych cieśli, murarzy, kamieniarzy i sztukatorów, czeladników i mistrzów z wielopokoleniowym doświadczeniem. Ich działalność była niezbędna przy prącochłonnych rekonstrukcjach i przy budowie historyzujących gmachów socrealizmu. Później – wraz z rewolucyjnym uprzemysłowieniem budownictwa – skończył się popyt na ich umiejętności. Została przerwana ciągłość długiej tradycji budowlanego rzemiosła.

Oddane do użytku około 1958 roku kamienice Rynek-Ratusz 7 i 8 już dwanaście lat później – 30 grudnia 1970 roku – wraz z wieloma innymi obiektami Starego Miasta zostały wpisane do rejestru zabytków. Jako uzasadnienie podano, że zaprojektowane przez Jadwigę Grabowską-Hawrylak budynki są przykładem barokowych kamienic mieszczańskich z przełomu XVI i XVII wieku (*sic!*)⁸⁷. O zniszczeniu i rekonstrukcji nie wspomniano. Praca powojennych architektów okazała się transparentna. Stali się kimś w rodzaju *ghostwriterów* – mediów, których rapidografy i ołówki posłużyły transcendentnej projekcji dawnej architektury. Z niewielkimi korektami.

Projekt Domu Kultury Kolejjarza

W 1955 roku ogłoszono konkurs na projekt Domu Kultury Kolejjarza we Wrocławiu. Pod jego budowę przeznaczono teren położony na południe od Dworca Głównego, między ulicami Suchą, Joannitów, Borowską i Dyrekcyjną, w sąsiedztwie monumentalnego, neobarokowego gmachu Dolnośląskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych. Miała to być jedna z pierwszych powojennych realizacji w południowej dzielnicy miasta, jednocześnie zaś miał to być pierwszy całkowicie nowy budynek służący krzewieniu kultury we Wrocławiu.

Dom planowano wznieść na rozległej działce, której większą część zajmował park zaprojektowany jeszcze pod koniec XIX wieku przez Carla Johanna Christiana Zimmermanna, zwany – od rozciągających się tutaj niegdyś Pól Stawowych – Teichäcker Park. Teren ten, dawniej otoczony zwartą zabudową, miał teraz zamykać od północy rozległy klin zieleni, ciągnący się nieprzerwanie od nasypu obwodnicy kolejowej na południu, przez cmentarze i ogrody działkowe wzdłuż ulic Ślężnej i Borowskiej, aż do Dworca Głównego. Gdyby dodać do tego niezabudowany pas biegnący od Ołtaszyna po Tor Wyścigów Konnych na Partynicach, otrzymalibyśmy pas zieleni długości prawie siedmiu kilometrów, sięgający granic miasta. Byłaby to największa z powojennych korekt systemu zieleni miejskiej. Autorzy pierwszego powojennego planu dla Wrocławia utyskiwali na „niedożywienie” Śródmieścia – o ile dzielnice peryferyjne tonęły w zieleni,

⁸⁷ Szerzej – por. dokumentacja przechowywana w archiwum biura Miejskiego Konserwatora Zabytków we Wrocławiu.

o tyle w centrum panował zaduch⁸⁸. Przedwojenny układ wymagał pilnej korekty i teraz, gdy południowe dzielnice miasta leżały w gruzach, jego przekształcenie stało się możliwe. Zielony klin miał znacznie poprawić przewietrzanie południa i centrum miasta⁸⁹.

Do konkursu na budynek domu kultury wyznaczający zakończenie klina zieleni stanął także zespół Jadwigi

Grabowskiej-Hawrylak z Marią i Igorem Tawryczewskimi oraz W i t o l d e m

Skowronkiem⁹⁰. Ich

projekt zakładał

rozmieszczenie

wymaganych programem

funkcji w dwóch wolno

stojących – połączonych

jedynie parterową galerią

– pawilonach

ulożonych we

wschodniej części działki.

Wydłużony korpus

wyznaczający oś północ-

południe miał pomieścić pracownie kół zainteresowań i biura. Od południowego

wschodu przylegała do niego bardziej zwarta i nieco wyższa sala teatralno-widowiskowa.

Otoczenie zostało wyraźnie podzielone na dwie części, rozdzielone budynkami

i elementami ukształtowania terenu. Część reprezentacyjna – śródmiejska, z klombami,

regularnymi kwietnikami i rabatami – miała znajdować się od strony budynku

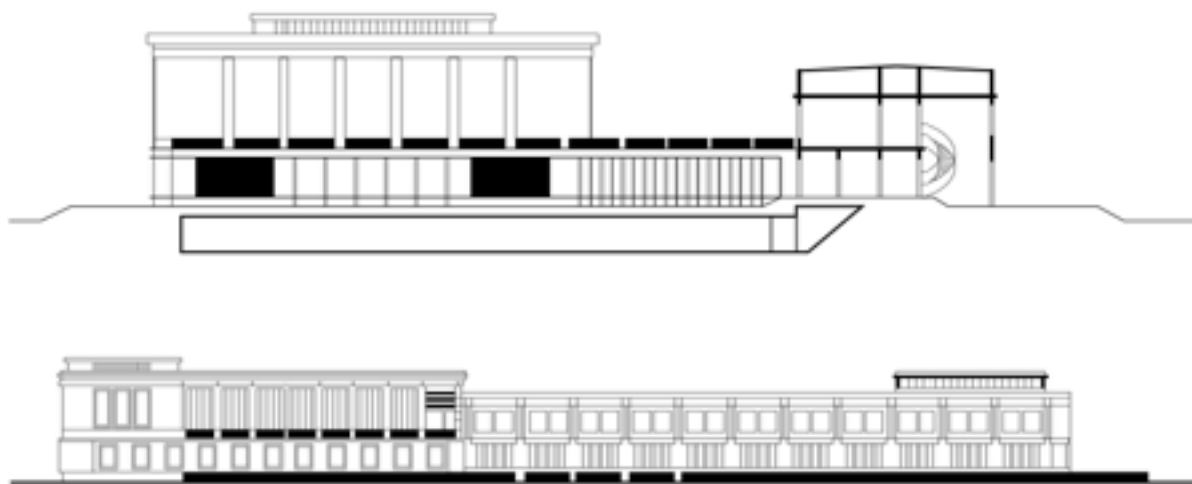


8. Projekt Domu Kultury Kolejarza, plan sytuacyjny

⁸⁸ A. Ptaszycka, *U progu planu pięcioletniego*, [w:] K. Maleczyński, M. Morelowski, A. Ptaszycka, *Wrocław – rozwój urbanistyczny*, Budownictwo i Architektura, Warszawa 1956, s. 298.

⁸⁹ *Ibidem*.

⁹⁰ M. Barski, *Blaski i cienie pionierskich czasów*, [w:] Andrzej Zwierchowski (red.), *Architektura lat 1949–1956 we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku*, SARP o/Wrocław, Wrocław 2004, s. 40.



9. Projekt Domu Kultury Kolejarza, elewacje i przekrój

Dolnośląskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych. Między salą widowiskową a korpusem mieszczącym pracownie wytyczono niewielki plac, w którego stronę zwrócono fasadę sali widowiskowej z portykiem ujętym kompozycjami rzeźbiarskimi. W zachodniej części działki, przesłoniętej parawanem budynków, zachowano charakter istniejącego wcześniej parku, nieznacznie tylko modyfikując jego układ. Idealna równowaga między reprezentacją a rekreacją. Idąc parkiem na południe, można byłoby spacerem dotrzeć do południowych dzielnic, zupełnie omijając zgiełk miasta.

Budynki oglądane od strony parku miały się wtapiać w otaczającą zielen. Ich wysokość nie przekraczała dwóch kondygnacji, co sprawiało, że nie sięgały wierzchołków okolicznych drzew. Podyktowany doktryną historyzujący kostium miał być skromny i nienachalny. Został zasygnalizowany przez użycie mocno zredukowanych detali: lizen, prostych gzymsów i opasek okiennych. Proporcje i kompozycja miały być klasyczne, zapewniające zharmonizowaną, elegancką oprawę placu przed południowym wejściem do dworca.

Na sąd konkursowy nie zadziałały jednak ani forma, ani kompozycja, ani detal, nie wpłynął na niego również głęboko humanistyczny przekaz ideowy, wyrażony w symbolicznym połączeniu kultury (regularna kompozycja placu po stronie wschodniej, sala widowiskowa) z naturą (swobodnie kształtowana zielen starego parku, boisko) przez naukę i pracę (korpus z pracowniami). Projekt zespołu Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak nie

został dostrzeżony w konkursie w ogóle. Za najlepszą uznano koncepcję budowy jednego monumentalnego budynku, mocno posadowionego w centralnej części działki, choć także z szacunkiem odnoszącego się do istniejącego drzewostanu. Autorami zwycięskiego projektu byli Marian Barski, Andrzej Tyczkowski i Leszek Zdek⁹¹.

Ostatecznie nie zrealizowano żadnego ze zgłoszonych projektów, tym samym w tej części miasta dom kultury nie powstał nigdy. Park zaś trwał w bezpiecznym zapomnieniu aż do drugiej połowy lat sześćdziesiątych XX wieku, zapewniając doskonałe przewietrzanie nieszczególnie zagęszczonej dzielnicy południowej i dość zwarte centrum. Przez ten czas nieco zdziczał, upodabniając się do innych rozległych „placów” powojennego Wrocławia. Szybko przestano uważać go za park. Stał się bezimiennym zarośniętym skwerkiem, jakich w mieście było wiele. Gdyby chociaż go nazwano (jakkolwiek, choćby parkiem Kolarzy), pewnie istniałby do dziś – przecież nie przystoi zabudowywać parków. Park musi być jednak parkiem z nazwy. W 1967 roku rozstrzygnięto konkurs architektoniczny na budowę w tym miejscu dworca autobusowego, ale budowa ślimaczyła się tak bardzo, że całkowicie już nienowoczesny dworzec uruchomiono dopiero na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku⁹². Podczas jego budowy drzewostan mocno ucierpiał, choć jego pozostałości nadal dawały cień i wytchnienie w środowisku zdominowanym teraz przez kopące jelcze i autosany. Dwie dekady później znalazł się inwestor, który przekonał operatora autobusowej infrastruktury, że najlepsze dworce to dworce podziemne⁹³. Miejskich urzędników do wyższości centrum handlowego nad parkiem przekonywać nie musiał – część z nich od lat marzyła o handlowym molochu w miejscu parkowego założenia⁹⁴.

⁹¹ *ibidem*, s. 23, 40.

⁹² Por. S. Müller, *Wynurzenia, czyli nic*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2010, s. 50.

⁹³ W 2012 roku firma Wood należąca do koncernu Unibail-Rodamco kupiła działkę od spółki Polbus PKS, za: M. Kokoszkiewicz, *Radni za galerią handlową*, <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/7818411/Radni-za-galeria-handlowa> [dostęp: 26 stycznia 2016 roku].

⁹⁴ Zdaniem Tomasza Ossowicza z Biura Rozwoju Wrocławia: „Kielce chroniły się przed handlem wielkopowierzchniowym i ich śródmieście wymiera. Budowa centrów handlowych wspiera lokalnych przedsiębiorców, a jeśli sklepikarze nie wykorzystują tej szansy, to już kwestia ich braku energii. Wylczyliśmy, że wrocławianie przechodzą pieszo ok. 700 m, zatem co kilometr powinien być obiekt handlowy. Już na studiach myślałem, że teren przy [ulicy] Suchej to idealne miejsce na duży obiekt usługowy” (por. M. Kokoszkiewicz, *ibidem*).

Z projektu kameralnego socrealistycznego domu kultury współprojektowanego przez Jadwigę Grabowską-Hawrylak do dziś zachowały się trzy niewyraźne reprodukcje. Widać na nich, jak ważnym punktem odniesienia był dla architektów w latach pięćdziesiątych „poniemiecki” park. Zarówno jako element „miejskiego systemu zieleni”, jak i bezpośrednie otoczenie budynku. Ważne było każde drzewo. Podczas ostatniej wielkiej wycinki ocalał jedynie dąb Przewodnik, trzystuletni pomnik przyrody. Podobno stanowił inspirację dla projektantów nowej galerii handlowej⁹⁵. Resztę drzew wycięto. W ramach rekompensaty na dachu monstrualnego centrum handlowego stanąć miały ule.

Projekty dla rejonu ul. Kołłątaja

W 1954 roku – kiedy do pracowni, w której zatrudniona była Grabowska-Hawrylak, przyszły kolejne zlecenia – było wiadomo, że socrealizm dogorywał. Choć na prawdziwą odwilż trzeba było jeszcze poczekać, to w środowisku wrzało już od dłuższego czasu. Po raz pierwszy doktryna zachwiała się w posadach już w 1953 roku, tuż po śmierci Józefa Stalina. Adam Kotarbiński – uczestnik wydarzeń z początku lat pięćdziesiątych XX wieku – nazywa konfrontację z kwietnia 1953 roku „największym starciem ideologicznym” wewnątrz socrealizmu⁹⁶. Pretekstem do burzliwej wymiany poglądów stała się wystawa.

Wiosną w warszawskiej Zachęcie zaprezentowano długo planowaną ekspozycję, której tytuł doskonale oddawał treść. *Powszechna Wystawa Architektury Polski Ludowej* odbywała się równolegle z Pierwszą Krajową Naradą Architektów⁹⁷. Zarząd Główny Stowarzyszenia Architektów Polskich zlecił grupie warszawskich architektów – Zdzisławowi Mąceńskiemu, Bohdanowi Pniewskiemu, Tadeuszowi Zielińskiemu i Adamowi Kotarbińskiemu – przygotowanie referatu oceniającego projekty prezentowane na wystawie. Teoretycznie mieli pełną swobodę wypowiedzi, w praktyce zarząd – obawiając się jawnej krytyki – chciał zapoznać się z tekstem referatu przed jego

⁹⁵ Za: <http://www.warbud.pl/pl/aktualnosci/aktualnosci-warbud/warbud-zrealizuje-stan-surowy-zamkniety-kompleksu-handlowo-biurowego-wroclavia> [dostęp: 26 stycznia 2016 roku].

⁹⁶ A. Kotarbiński, *Rozwój urbanistyki i architektury polskiej w latach 1944–1964*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1967, s. 51.

⁹⁷ Por. *Rezolucja Pierwszej Krajowej Narady Architektów*, „Architektura” 1953, nr 5, s. 113–114.

wyłoszeniem. Krytyczne wnioski musiały zostać złagodzone. Ogólna wymowa referatu była jednak jasna – autorzy, nie negując ideowych założeń socrealizmu, postulowali korektę kierunku, poszczególne projekty stały się zaś punktem wyjścia analizy, która okazała się negacją „dominujących podówczas form socrealistycznych oraz postaw twórczych – lub rzekomo twórczych – które do tych form doprowadziły”⁹⁸. Komisja Oceny, chwając coraz lepsze operowanie formą, przestrzegała przed wprowadzaniem „nastroju architektury XIX wieku. [...] Metoda realizmu socjalistycznego daje nam jasne wskazania, jak postępować. Mamy budować architekturę socjalistyczną, jej wyraz artystyczny ma obrazować nowe idee – nowy jest problem urbanistyczny, typologicznie zabudowa jest również zjawiskiem nowym. A więc jeżeli będziemy z istoty rzeczy: 1) korzystać z możliwości urbanistycznych kształtowania bryły budynków, 2) jeżeli będziemy rozwiązywać konkretne programy użytkowe, 3) opracowywać zasady budowy form architektonicznych – to wtedy coraz to pogłębiając znajomość form historycznych, nie staniemy się niewolnikami przebrzmiałych stylów historycznych i nie staniemy się galanteryjnymi dekoratorami”⁹⁹. Te łagodne postulaty w 1953 roku miały nieporównywalnie większą siłę rażenia.

Dalej, analizując zaprezentowane na wystawie przykłady architektury mieszkaniowej i przywołując kameralne projekty lubelskie¹⁰⁰, członkowie Komisji Oceny chwalili nawiązania do „studiów i analiz 20-lecia międzywojennego, umiarkowane użycie akcentów i wydobywanie koloru”¹⁰¹.

Środowisko w swoich ocenach nie było jednomyślne, architektoniczny kurs nie drgnął zaś ani na jotę. Referat uznano za rodzaj „niepożądanego incydentu”¹⁰². Oficjalna rezolucja opublikowana na łamach „Architektury” brzmiała jak samokrytyczny lament: jeszcze nie wszystko rozumiemy, nie wszystko potrafimy, w meandrach marksizmu-

⁹⁸ *Ibidem*.

⁹⁹ Zarząd Główny Stowarzyszenia Architektów RP, Pierwsza Ogólnokrajowa Wystawa Architektury R.P.L., sygn. 1/1424, s. 4–5.

¹⁰⁰ Niewskazane z nazwy.

¹⁰¹ Zarząd Główny Stowarzyszenia Architektów RP, Pierwsza Ogólnokrajowa Wystawa Architektury R.P.L., sygn. 1/1424, s. 6.

¹⁰²A. Kotarbiński, *Rozwój urbanistyki i architektury polskiej w latach 1944–1964...*, s. 52.

leninizmu poruszamy się niedostatecznie biegle, postawa ideowa nasza jest zbyt płytka, ale czynimy starania, zgłębiamy dzieła, studiujemy radzieckich mistrzów, żeby zadania planu sześcioletniego wykonać jak najlepiej¹⁰³. W podobnym tonie była utrzymana relacja członków delegacji wrocławskiej opublikowana w „Słowie Polskim”¹⁰⁴. W opinii Adama Kotarbińskiego, wydarzenia kwietnia – rozgrywające się w świątłach jupiterów i obszernie relacjonowane przez architektoniczne media – miały jednak dostateczną moc, aby dodać odwagi wątpiącym, przyczyniając się do powolnej dekonstrukcji stylu „narodowosocjalistycznego”.

Kolejną przyczyną osłabienia strojnej i kosztownej doktryny był ekonomiczny pragmatyzm. Mimo potężnych nakładów na budownictwo mieszkaniowe kraj podnosił się z ruin zbyt wolno. W zdemolowanej przez wojnę Polsce wciąż brakowało mieszkań. Sztandarowe budowy socrealizmu były nośne propagandowo, ale potrzeby mieszkaniowe znacznie przerastały możliwości realizacji. We Wrocławiu sytuacja rysowała się równie dramatycznie. W połowie lat pięćdziesiątych liczba izb mieszkalnych nie zmieniła się w stosunku do 1950 roku – nowe mieszkania ledwie bilansowały liczbę lokali rozbieranych, ludności zaś przybywało¹⁰⁵. Deprymujące były także dane globalne, choć Zarząd Osiedli Robotniczych w 1951 roku budował jednocześnie ponad dwieście osiedli, to w dalszym ciągu statystyki były nieubłagane – w Polsce przybywało rocznie 2,2 izby na 1 tysiąc mieszkańców. W całym bloku wschodnim wyprzedzaliśmy jedynie Jugosławię (1,7 izby na 1 tysiąc mieszkańców), będąc daleko w tyle za Niemiecką Republiką Demokratyczną i Rumunią (3 izby na 1 tysiąc mieszkańców), nie wspominając o Związku Radzieckim (6,3 izby na 1 tysiąc mieszkańców)¹⁰⁶. Dlatego już w 1954 roku podczas IX plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej podjęto wstępną decyzję o zwiększeniu zakresu uprzemysłowienia budownictwa mieszkaniowego, które

¹⁰³ *Rezolucja Pierwszej Krajowej Narady Architektów*, „Architektura” 1953, nr 5, s. 113–114. Szersza, choć równie stonowana relacja została opublikowana w kolejnym numerze „Architektury” (nr 6–7), niemal w całości poświęconym naradzie.

¹⁰⁴ Por. *Architekci wrocławscy o swoich wrażeniach z krajowej narady*, „Słowo Polskie” 1953, nr 94, s. 1–2. Postawy wrocławskich architektów wobec postanowień narady analizuje szczegółowo Agata Gabiś – por. A. Gabiś, *Koncepcje i rzeczywistość: wrocławska architektura 1956–1970...*, s. 39–44.

¹⁰⁵ Plan Etapowy Miasta Wrocławia 1956–1960, Wrocław, grudzień 1965 roku, s. 9.

¹⁰⁶ A. Kotarbiński, *O ideowości i ideologii w architekturze i urbanistyce...*, s. 49.

miało stać się od tej pory tańsze, szybsze w budowie i skromniejsze. W grudniu 1954 roku, podczas moskiewskiej Wszechzwiązkowej Narady Budownictwa, podobne dyrektywy wydał Nikita Chruszczow. Jego postulaty w mig dotarły nad Wisłę. Kiedy na kolejnym plenum, w styczniu 1955 roku, Bolesław Bierut wypowiadał się o typizacji i umasowieniu budownictwa, wszystko wydawało się przesądzone. „Trzeba budować ładnie. Robotnik chce, żeby była ładna budowa, ale ładnie budować to niekoniecznie rozrzutnie. Trzeba budować i tanio, i ładnie. Jest to trudne, ale także realne zadanie. Oczywiście, że jak się używa luksusowych ozdób, kamieni, to drogo kosztuje i nie zawsze jest ładnie. W każdym razie budować takim kosztem nie możemy sobie jeszcze pozwolić. Chcemy mieć piękno tanim kosztem w architekturze i będziemy się o to bić. A może być ta piękność tania”¹⁰⁷.

Fraza „realizm socjalistyczny” nie padła w referacie ani razu.

Dla Wrocławia, dręczonego ogromnym głodem mieszkań, wszystkie decyzje służące przyspieszeniu realizacji nowych domów miały kluczowe znaczenie. Gdy budowa Kościuszkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej szła pełną parą, zapadały kolejne decyzje dotyczące zabudowy rejonu określanego w planie ogólnym jako Śródmieście-Południe. Obszar ten – między fosą miejską a torami kolejowymi na południu, ograniczony na zachodzie ulicą Prosta, na wschodzie zaś ulicą Kazimierza Pułaskiego – był szczególnie istotny z perspektywy odbudowy struktury miasta, stanowił bowiem główny łącznik między Starym Miastem, mającym pełnić funkcję reprezentacyjnego centrum, a Dworcem Głównym i Dworcem Świebodzkim oraz – dalej – olbrzymimi i uzbrojonymi w niezbędną infrastrukturę terenami przedmieścia południowego przeznaczonymi pod przyszłą zabudowę mieszkaniową. Obszar Śródmieścia-Południe także miał być w przeważającej większości zajęty przez budynki mieszkalne, których niedobór doskwierał miastu coraz bardziej. Jego zabudowę planowano zakończyć do 1960 roku¹⁰⁸.

O ile obszar na zachód od Kościuszkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej objęto całościowym projektem osiedla PKWN autorstwa zespołu Kazimierza Bieńkowskiego¹⁰⁹, o tyle część wschodnią, sięgającą od ulicy Czystej na zachodzie aż do ulicy Kazimierza

¹⁰⁷ A. Skalimowski, „Budowniczy stolicy”. *Warszawski mecenat Bolesława Bieruta w latach 1945–1955*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2014, t. 13, nr 2.

¹⁰⁸ *Plan etapowy m. Wrocławia 1956–1960*, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, Wrocław 1956, s. 13.

¹⁰⁹ A. Gabiś, *Koncepcje i rzeczywistość: wrocławska architektura 1956–1970...*, s. 101 i n.

Pułaskiego na wschodzie – ze względu na zachowaną sporą część przedwojennej zabudowy, której nie chciano wyburzać – był przekazywany do opracowania zespołom architektów kwartał po kwartale. Koncepcje kolejnych bloków zabudowy wykonywano tak, aby zaraz po odgruzowaniu i przygotowaniu terenu mogła ruszać budowa. W 1955 roku projekt urbanistyczny kwartału wyznaczonego ulicami Czystą, Tadeusza Kościuszki, Hugona Kołłątaja i Podwale został opracowany przez duet dwóch młodych architektów: Witolda Skowronka (główny projektant) i Igora Tawryczewskiego¹¹⁰. Kwartał ten okazał się szczególnie istotny dla architektonicznego rozwoju miasta. Po pierwsze, sąsiedował z Kościuszkowską Dzielnicą Mieszkaniową, której znaczenie na politycznej mapie architektury miasta było absolutnie priorytetowe. Po drugie, przylegał do ulicy Hugona Kołłątaja – jednego z dwóch głównych traktów łączących Dworzec Główny ze Starym Miastem. Po trzecie, od północy graniczył z fosą i Promenadą Staromiejską – najbardziej malowniczym ciągiem zieleni spacerowej w centrum, co także okazało się nie bez znaczenia. Wymagał więc wyjątkowego potraktowania.

Nieprzypadkowy był też wybór projektantów. Główny projektant — Witold Skowronek – miał już na swoim realizowany wówczas projekt prestiżowego budynku mieszkalno-usługowego przy ulicy Karola Świerczewskiego 94/96, zaś Igor Tawryczewski miał być gwarantem sukcesu organizacyjnego. Na opinię sprawnego organizatora pracował już od kilku lat. W przeciwieństwie do swoich kolegów i koleżanek nie rozpoczął kariery we wrocławskim „Miastoprojekcie”. Zatrudnienie po studiach znalazł w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego we Wrocławiu – przedsiębiorstwie wykonawczym, które także nadzorowało i koordynowało prace podległych odcinków budowlanych. Jednym z jego pierwszych zadań było pełnienie funkcji kierownika budowy, a w zasadzie odbudowy, osiedla przy alei Przodowników Pracy¹¹¹. Kierowany przez niego zespół i Odcinek Zarządu Budowlanego nr 8 ZBM otrzymał w 1953 roku otrzymał tytuł „Najlepszej załogi” w drugim kwartale, a on sam – najlepszego kierownika

¹¹⁰ Projekt bloku Podwale-Kołłątaja-Kościuszki-Czysta we Wrocławiu. Archiwum Budowlane Miasta Wrocławia oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, dok. pol., T. 159.

¹¹¹ W ramach odbudowy tego osiedla prace projektowe wykonywała między innymi Jadwiga Grabowska-Hawrylak, jednak ich zakresu nie udało się ustalić.



10. Projekt zabudowy kwartału między ulicami Tadeusza Kościuszki, Hugona Kołłątaja, Podwale i Czysta, plan sytuacyjny

budowy¹¹². Już w listopadzie tego roku „Gazeta Robotnicza” informowała o awansie: „młody i energiczny, znany już na terenie całego Zjednoczenia”¹¹³ oraz „pracowity i zdolny”¹¹⁴ inżynier ma zostać kierownikiem najbardziej prestiżowej budowy— Kościuszkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. Sam zainteresowany już 1 grudnia na łamach „Słowa Polskiego” wyraził dumę z nowych zadań i zachwyty nad planami, których ma być głównym realizatorem. Odnosząc się wprost do wytycznych IX Plenum, dodawał: „Budować z myślą o człowieku, o przyszłym mieszkańcu – oto o czym musimy pamiętać w naszej pracy. (...) Obowiązkiem nas, inżynierów i techników, jest spowodowanie niżki kosztów budowy, walka z marnotrawstwem materiału i większe zmechanizowanie robót”¹¹⁵.

Trudno o lepszą ilustrację przełomu. Kontynuacja Kościuszkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej została zaprojektowana jako całkowita antyteza socrealistycznej dzielnicy

¹¹² *Najlepsi w zawodzie*, „Gazeta Robotnicza” 1953, nr 169, s. 3.

¹¹³ A. Podgórski, *O wrocławskim MDM-ie*, „Gazeta Robotnicza” 1953, nr 269, s. 3.

¹¹⁴ *Zrobimy wszystko, aby zdać ten egzamin (z wystąpienia nac. inż. ZBM Mańkowskiego)*, „Gazeta Robotnicza” 1953, nr 278, s. 4.

¹¹⁵ (Wal), *Człowiek, piękno, komfort*, „Słowo Polskie”, 1 grudnia 1953 roku, s. 2.



11. Projekt zabudowy kwartału między ulicami Tadeusza Kościuszki, Hugona Kołłątaja, Podwale i Czysta, aksonometria

reprezentacyjnej. Zabudowę skomponowano z dziewięciu wolno stojących gmachów wtopionych w zielone otoczenie. Nie było tutaj jednolitych „ścian urbanistycznych” – budynki mieszkaniowe zostały wprawdzie ustawione równoległe do ulic, ale rozdzielono je szerokimi pasami zieleni, tak że wewnątrz kwartału przenikało się z przestrzenią ulicy. Jedyny odcinek ciągłej pierzei powstał po to, żeby podkreślić narożnik ulic Tadeusza Kościuszki i Hugona Kołłątaja – niewielki ukłon w kierunku tradycyjnej urbanistyki. Całe wewnątrz kwartału wypełniono zielenią. Jednym z postulatów projektantów było zachowanie możliwie nienaruszonego starodrzewu istniejącego na tym terenie i uzupełnienie go nowymi nasadzeniami. Podwójne szpalery drzew zaprojektowano także wzdłuż obu głównych ulic – Tadeusza Kościuszki i Hugona Kołłątaja. Aby przekształcić dziewiętnastowieczne ulice w szerokie aleje, linię zabudowy cofnięto w głąb działek. w wypadku ulicy Tadeusza Kościuszki punktem odniesienia dla nowego przekroju ulicy

stał się korpus dawnego pałacu Schaffgotschów, na potrzeby kompozycyjne przyciętego w projekcie o skrzydła boczne¹¹⁶.

Według pierwotnego projektu budownictwu mieszkaniowemu miał towarzyszyć pełny program społeczny. Wewnątrz kwartału zaplanowano żłobek i przedszkole, ulokowane w kameralnych budynkach krytych stromymi dachami ceramicznymi. Linię zabudowy ulicy Hugona Kołłątaja miał wyznaczać budynek szkoły

podstawowej, kolejną szkołę planowano wznieść u zbiegu ulic Hugona Kołłątaja i Podwale. Przy ulicy Czystej miał stanąć duży nowoczesny gmach ośrodka zdrowia. „Poprzez zaprojektowanie przychodni lekarskiej w budynku na pół wysokościowym można przejść od wysokich dachów przy placu Kościuszki do płaskich dachów”¹¹⁷ – pisali projektanci. Nie wszystko udało się zrealizować. Przychodnię przeniesiono do mniejszego gmachu w głębi działki, oszczędzając istniejące kamienice. Przedszkole połączono ze żłobkiem. Szkoła przy ulicy Hugona Kołłątaja powstała według dość niezdarnie monumentalnego projektu Tadeusza Brosia. Za to druga ze szkół doczekała się znacznie lepszego projektu niż pierwotnie zakładano. Powstał niecałe dwa lata później, jego autorką była Jadwiga Grabowska-Hawrylak.

Idąc od placu Tadeusza Kościuszki w kierunku wschodnim, natychmiast można odczuć zmianę przestrzennej i architektonicznej narracji. Ulica nabiera oddechu –



12. Ulica Tadeusza Kościuszki, budynki zaprojektowane przez Jadwigę Grabowską-Hawrylak oraz Marię i Igora Tawryczewskich

¹¹⁶ Ostatecznie zrezygnowano z ich wyburzenia.

¹¹⁷ Projekt bloku Podwale-Kołłątaja-Kościuszki-Czysta we Wrocławiu. Archiwum Budowlane Miasta Wrocławia oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, dok. pol., T. 159.



13. Witryna sklepu na rogu ul. Tadeusza Kościuszki i Hugona Kołłątaja

masywne historyzujące budynki ustępują prostym domom z płaskimi dachami. Nie ma tutaj podkreślonych boniowaniem cokołów, arkad, kamiennych detali, okiennych opasek. Z kanonu tradycyjnych elementów pojawia się jedynie gzyms, który – występując we wszystkich budynkach mieszkalnych – podkreśla wspólne dla całego bloku zabudowy horyzontalne podziały elewacji. Rytmiczny, powtarzany co kondygnację motyw nie jest *de facto* elementem czysto dekoracyjnym. Jako pas wysuniętej płyty stropowej stanowi integralny element struktury – uwydatniający konstrukcyjną logikę budynków.

Identyczny układ kompozycyjny zastosowano we wszystkich budynkach mieszkalnych kwartału. Zarówno w założonych na rzucie podków budynkach zaprojektowanych przez Witolda Skowronka przy ulicy Podwale, jak i w jeszcze bardziej nowoczesnych domach przy ulicy Tadeusza Kościuszki autorstwa Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak oraz Marii i Igora Tawryczewskich. W elewacjach tych budowli zastosowano gzymsy kordonowe i łagodnie odcinający się od reszty budynku gzyms wieńczący oraz rytmicznie rozmieszczone otwory – na przemian dwa okna i dwie loggio-balkony,

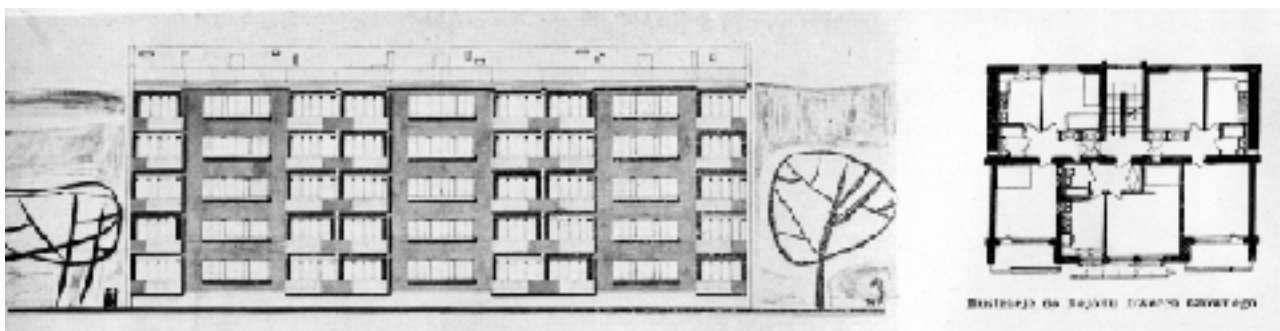
dotatkowo podkreślające horyzontalną kompozycję elewacji. Zastosowane materiały – gładki tynk, proste stalowe balustrady, luksfery doświetlające klatki schodowe – dodają budynkom lekkości, rzadko spotykanej w tamtym czasie.

Wobec bliskości wyposażonej w pełen wachlarz lokali usługowych Kościuszkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, w obrębie całego śródmiejskiego kwartału zaprojektowano tylko jeden punkt handlowy. Na najbardziej eksponowanym narożniku – przy skrzyżowaniu ulic Tadeusza Kościuszki i Hugona Kołłątaja – na parterze budynku mieszkalnego współprojektowanego przez Jadwigę Grabowską-Hawrylak zlokalizowano sklep spożywczy połączony z kioskiem RUCH-u. Jego witrynę oddzielono od reszty elewacji budynku szerokim parapetem, jak gdyby architekci starali się podkreślić jego całkowitą odrębność. Wielkie płaszczyzny szkła wyraźnie kontrastują z pełnymi ścianami górnych kondygnacji. Jest jak lekki, transparentny pawilon wkomponowany w parter solidnego bloku. Trudno o lepszą zapowiedź zmian, które miały wkrótce nastąpić.

A nadchodziły szybciej, niż można się było spodziewać. Jeszcze w tym samym roku Jadwiga Grabowska-Hawrylak otrzymała zlecenie na opracowanie projektów trzech budynków mieszkalnych między ulicami Piotra Skargi, Wierzbową i Teatralną, mających



14. Skrzyżowanie ulic Tadeusza Kościuszki i Hugona Kołłątaja w latach sześćdziesiątych XX wieku



15. Budynek przy ulicy Teatralnej, elewacja i rzut sekcji powtarzalnej

stanowić obudowę tego samego traktu północ-południe prowadzącego z Dworca Głównego na Stare Miasto. Wskazana lokalizacja miała jeszcze jedną zaletę – znajdowała się tuż przy Promenadzie Staromiejskiej, co zapewniało przyszłym mieszkańcom bezpośredni kontakt z nieczęsto występującą w mieście w takiej intensywności zielenią. Narożnik – bliźniaczy do tego przy ulicy Hugona Kołłątaja – rozwiązano tutaj w nieco inny sposób: trzy jednakowe budynki rozdzielono prześwitami i rozmieszczono tak, że w narożniku przy ulicy Piotra Skargi powstał niewielki zazieleniony skwer, jeszcze silniej wiążący wewnątrz kwartału z okoliczną zielenią.

Na pierwszy rzut oka trzy narożne bloki są bardzo podobne do budynków przy ulicy Tadeusza Kościuszki, także tutaj bowiem kompozycję elewacji organizują horyzontalne gzymsy, podobnie rozmieszczono również loggio-balkony. Na tym jednak podobieństwa się kończą. Balustrady loggii to już nie murek i barierka – teraz tworzą je ujęte w stalową ramę tafle zbrojonego szkła. Odmiennie ukształtowano okna: autorka – inaczej niż przy ulicy Tadeusza Kościuszki – nie umieściła każdego z nich w odrębnym, wyciętym w ścianie otworze, ale pogrupowała po trzy, tworząc szerokie przeszklenia ujęte asymetrycznymi szprosami stolarki, dzięki czemu w mieszkaniach jest jaśniej i łatwiej je przewietrzyć.

Najciekawiej jest jednak powyżej ostatniej kondygnacji mieszkalnej. Każdy z budynków jest zwieńczony umieszczonym nad frontowym traktem tarasem-solarium, ujętym wysoko wysuniętymi ścianami szczytowymi, które, podkreślając konstrukcyjną logikę budynku, równocześnie chronią użytkowników od wiatru. To była we Wrocławiu rewolucja – właśnie wtedy, w połowie lat pięćdziesiątych XX wieku, spełniało się wielkie marzenie modernistów. Już od lat dwudziestych XX wieku było wiadomo, że każdy



16. Elewacja budynku przy ulicy Teatralnej przed otynkowaniem

mieszkaniec miasta ma prawo do zieleni, słońca i powietrza. I teraz w końcu kilkuset wrocławian mogło z tego prawa skorzystać, nie wychodząc z domu. Można pozazdrościć zwłaszcza mieszkańcom bloku przy ulicy Teatralnej – ich taras ma najlepszą ekspozycję, otwiera się bowiem na południe, zapewniając widok na promenadę z malowniczym zakolem miejskiej fosy. Odtąd tarasów we Wrocławiu miało tylko przybywać. Jedyne problem w tym, że nie bardzo można było z nich korzystać. Najczęściej drzwi na taras były zamknięte na głucho. Gdyby ktoś się uparł, klucz był dostępny w administracji – dla dobra mieszkańców, w końcu to dach, po co więc kusić los.

Było jeszcze kilka bardziej prozaicznych powodów do zazdrości: w niewielkich jedno- i dwupokojowych mieszkaniach Jadwiga Grabowska-Hawrylak zaprojektowała

wbudowane szafy i meble kuchenne, w piwnicy – pomieszczenia na wózki, w trakcie tylnym poddaszy – pralnie i suszarnie. Nawet dziś nie brzmi to jak obowiązujący standard. W połowie lat pięćdziesiątych XX wieku z pewnością był to luksus.

Gdy na placu budowy wrzała już praca, w Warszawie odbyła się kolejna narada architektonicznego aktywu. Wypaczenia zostały potępione. Historyzujący socrealizm trafił do lamusa. „[...] nie ma co upierać się przy straconych pozycjach. I dlatego rozwijając w planie pięcioletnim wielkie zdobycze socjalistycznej treści i socjalistycznej skali naszych miast i osiedli, należy pozostawić naszym twórcom swobodę wyboru kierunku,

w jakim szukać będą formy architektury i urbanistyki, najlepiej ich zdaniem odzwierciedlającej nową treść, formy opartej o nową technikę, w której rozwoju chcemy działać”¹¹⁸. Niczego nie trzeba było już udawać.



17. Wnętrze standardowej kuchni w jednym z mieszkań przy ulicy Teatralnej

¹¹⁸ *Ogólnopolska Narada Architektów: Architekci wobec nowych zadań w budownictwie, Warszawa 26–28 III 1956. Materiały do Dyskusji – SARP, Komisja Wydawniczo-Prasowa Zarządu Głównego SARP, Warszawa 1956, s. 485.*

2.3. Odwilż 1956. roku i jej następstwa. Awangardowa architektura mieszkaniowa w centrum Wrocławia

Od teraz można było wszystko. Oczywiście jeśli to „wszystko” nie wykraczało poza sztywne ramy ograniczeń ekonomicznych. Choć i w tych kwestiach zdarzały się wyjątki. Do walki o nową polską architekturę socjalistyczną zagrzewali nawet najwyżej postawieni politycy. Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz podczas słynnej narady architektów zachęcał do nowatorstwa i eksperymentowania, przyszłość rodzimej architektury widząc w krytycznej analizie najlepszych wzorców z całego świata, nie tylko z postępowego bloku wschodniego¹¹⁹. W ten sposób władza – przynajmniej oficjalnie, a na pewno symbolicznie – wypuszczała z rąk architektoniczny ster, poddając się rezolucjom marcowej narady architektów, potępiającym „odgórne kierowanie architekturą” jako jedno ze źródeł porażki socrealizmu¹²⁰.

Polska po odwilży miała być nowoczesna. Wrocław – „miasto młodości” i stolica ziem świeżo „odzyskanych” – chciał być nowoczesny bardziej niż reszta kraju. W związku z tym większość istniejących już planów można było uznać za nieaktualne. Na półkę poszła niemal pełna koncepcja odbudowy Nowego Targu w formach historycznych. Rekonstrukcje historycznych kamieniczek zaproponowane przez zespół Emila Kaliskiego z dnia na dzień stały się przeżytkiem. Ten sam los podzieliła koncepcja nowego kampusu Uniwersytetu Wrocławskiego, zlokalizowanego wzdłuż łuku Odry, między mostami Pokoju i Grunwaldzkim. Projekt zespołu kierowanego przez Mariana Barskiego jeszcze w 1954 roku był wystarczająco dobry, żeby zwyciężyć w architektonicznym konkursie, w 1956 roku mógł być zaś jedynie symbolem kierunku „zasadniczo błędnego”¹²¹. Projekty, które wkroczyły już w fazę realizacji, poddawano unowocześniającym korektom. Dzięki tej podwilżowej metamorfozie dość konwencjonalny projekt osiedla PKWN został uzupełniony o fragmenty bardziej nowoczesne. Zgodnie z pierwotnym planem,

¹¹⁹ *Ibidem*, s. XVIII. Por. A. Gabiś, *Koncepcje i rzeczywistość: wrocławska architektura 1956–1970...*, s. 75–80.

¹²⁰ *Wnioski Ogólnopolskiej Narady Architektów*, „Architektura” 1956, nr 5, s. 122.

¹²¹ *Ibidem*.

przygotowanym według nieaktualnych już wytycznych, na osiedlu miała dominować zabudowa obrzeżna. Po korekcie ustawione równoległe do ulicy masywne bloki przy nowo wytyczonym odcinku ulicy Karola Świerczewskiego (obecnie ulica Józefa Piłsudskiego) zastąpiono lekkimi punktowcami i pawilonami handlowymi, z kolei południowa pierzeja ulicy Tęczowej, dotychczas projektowana jako ciąg budynków mieszkalnych, na odcinku niemal ćwierci kilometra została przekształcona w nieprzerwany ciąg witryn sklepów i lokali usługowych¹²².

Zaczął się także wielkie projektowanie na nowo. Plan etapowy na lata 1956–1960 zakładał skoncentrowanie prac budowlanych głównie w centrum miasta, poza którym nadal zalegały gruzy. Priorytetowymi obszarami w najbliższych latach miały być rejon placu PKWN z realizowanym już osiedlem, okolice Dworca Głównego, obszar po wschodniej stronie Starego Miasta, rozciągający się od ulicy Szewskiej po Promenadę Staromiejską, i plac Grunwaldzki¹²³.

Przełom polityczny i ambitne plany kolejnego etapu odbudowy zbiegły się we Wrocławiu z bezprecedensową zmianą pokoleniową. Rolę pierwszoplanowych graczy przejęli na lokalnym rynku architekci wykształceni już po wojnie na miejscowej Politechnice. Doświadczenie zdobywali podczas pierwszych lat odbudowy i znali miasto lepiej niż ktokolwiek inny. Byli młodzi, ambitni, zdolni i bezkompromisowi. Pierwsze poważne zawodowe kroki stawiali na początku lat pięćdziesiątych XX wieku, wiedzieli więc, że nadarzającą się swobodę twórczą trzeba wykorzystał w pełni.

Wśród nich byli Jadwiga Grabowska-Hawrylak (36 lat), Maria i Igor Tawryczewscy (oboje po 29 lat) i Edmund Frackiewicz (32 lata). Projektowali w obrębie jednej pracowni we wrocławskim „Miastoprojekcie”, wówczas jednym z najprężniej się rozwijających państwowych biur projektowych w Polsce. Szefem pracowni był Igor Tawryczewski, ale w kwestiach dotyczących twórczości nie obowiązywała hierarchia – po prostu „ktoś musiał być kierownikiem”¹²⁴. Dali się już poznać jako doskonale zapowiadający się

¹²² A. Gabiś, *Koncepcje i rzeczywistość: wrocławska architektura 1956–1970...*, s. 78 i n.

¹²³ *Plan etapowy m. Wrocławia 1956–1960*, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, Wrocław 1956, s. 13.

¹²⁴ Włodzimierz Bronic-Czerechowski o relacjach panujących w „Miastoprojekcie” – por. A. Gabiś, *Koncepcje i rzeczywistość: wrocławska architektura 1956–1970...*, s. 77.

projektanci, ale to było kiedyś. W poprzedniej epoce. Teraz przyszedł czas nowych wyzwań.

Nowe wyzwania pojawiały się wraz z nowymi zleceniami. Dwa z nich były szczególnie prestiżowe. Oba wpłynęły do „Miastoprojektu” około 1956 roku – pierwsze z Politechniki Wrocławskiej, która potrzebowała wygodnych mieszkań dla pracowników naukowych w pobliżu kampusu. Pod budowę wyznaczono działkę u zbiegu ulicy Marii Curie-Skłodowskiej i placu Grunwaldzkiego. Drugie zlecenie także dotyczyło budynku mieszkalnego. Miał stać przy ulicy Hugona Kołłątaja, na południe od dobrze już znanego architektom skrzyżowania z ulicą Tadeusza Kościuszki.

Zastosowanie rozwiązań nietuzinkowych w obu tych budynkach było istotne także ze względu na ich specyficzną lokalizację. I nie chodziło wyłącznie o położenie w ścisłym centrum. Oba miejsca były niezwykle istotne również na symbolicznej mapie miasta. Pierwszy budynek miał stać w sąsiedztwie monumentalnych gmachów D1 i D2 Politechniki Wrocławskiej, zaprojektowanych jeszcze w 1950 roku przez Tadeusza Brzozę i Zbigniewa Kupca. Projektowany od początku lat pięćdziesiątych XX wieku zespół zabudowy miał być zaledwie wstępem do planowanej w poprzedniej pięcioletniej reprezentacyjnej dzielnicy akademickiej, która miała stać się sercem socrealistycznego Wrocławia. Nowoczesny budynek projektowany teraz przez młodych twórców miał w tym wymiarze stanowić ultranowoczesny kontrpunkt dla skompromitowanych założeń ideowych i estetycznych poprzedniej epoki.

Galeriowiec przy ul. Kołłątaja

Podobne znaczenie z punktu widzenia kształtowania wizerunku miasta miał budynek przy ulicy Hugona Kołłątaja. Od początku lat pięćdziesiątych XX wieku, planując odbudowę południowej części Śródmieścia, jako ciąg o znaczeniu priorytetowym traktowano trasę prowadzącą z Dworca Głównego na Stare Miasto, która miała otrzymać formę reprezentacyjnej, rozbudowanej sekwencji okazałych nowych gmachów i pełnić funkcję wizytówki odradzającego się miasta. Według założeń z lat pięćdziesiątych ten reprezentacyjny ciąg poprowadzono ulicami Józefa Piłsudskiego i Świdnicką (wówczas

Karola Świerczewskiego i Stalingradzka) do placu Tadeusza Kościuszki i dalej aż do Rynku¹²⁵. To właśnie wzdłuż tej trasy lokalizowano większość najokazalszych inwestycji początku lat pięćdziesiątych: pierwszy odcinek zdołały plomby przy obecnej ulicy Józefa Piłsudskiego¹²⁶, środek ciężkości wyznaczała okazała Kościuszkowska Dzielnica Mieszkaniowa z placem Tadeusza Kościuszki, ciąg zaś zamykała zabudowa placu Młodzieżowego. Po odwilży, wobec nowej wizji nowoczesności, Wrocław potrzebował innej wizytówki. Alternatywna trasa narzucała się automatycznie – od dworca prosto na północ, ulicami Hugona Kołłątaja i Piotra Skargi, do placu Feliksa Dzierżyńskiego (dziś plac Dominikański) i dalej ulicą Oławską lub Wita Stwosza do Rynku. Punktem węzłowym „trasy nowoczesnej” miało się stać centrum handlowe, planowane w rejonie placu Feliksa Dzierżyńskiego¹²⁷. Należało jedynie „wzmocnić” ciąg wzdłuż ulic Hugona Kołłątaja i Piotra Skargi. Już wtedy, dzięki budynkom realizowanym w tym rejonie na podstawie projektów Marii i Igora Tawryczewskich oraz Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak, trasa ta miała charakter zdecydowanie bardziej nowoczesny niż szlak socrealistyczny. Brakowało jej jednak oprawy, która generowałaby wielkomiejski ruch i wprowadzała odpowiednią skalę. Jeszcze w 1955 roku, planując opisany w poprzednim rozdziale kwartał między ulicami Czystą, Tadeusza Kościuszki, Hugona Kołłątaja i Podwale, architekci i architektki mogli na całym jego terenie zaprojektować tylko dwa punkty handlowe – kiosk i sklep z nabiałem. Budynki wznoszone w narożniku ulic Teatralnej i Piotra Skargi w lokale handlowe nie zostały w ogóle wyposażone. Rezygnację z handlu tłumaczono bliskością miastotwórczej Kościuszkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, czytelnie wskazując, że dla rejonu ulicy Hugona Kołłątaja przewidziano funkcję zacisznej śródmiejskiej sypialni¹²⁸. Zmiana koncepcji dotyczącej rangi ulicy spowodowała, że

¹²⁵ Zgodnie z programem *Frontu Narodowego Wrocław dźwiga się z rumowisk wojennych*, „Słowo Polskie”, 2 stycznia 1954 roku, s. 2.

¹²⁶ Obecnie ulica Józefa Piłsudskiego 94–96 (projekt Witold Skowronek, 1954–1955) i 80–86 (projekt Stanisław Tokarowski, 1953–1955).

¹²⁷ Por. J. Jabłoński, *Na marginesie konkursu SARP na plac Dzierżyńskiego*, „Rocznik Wrocławski” 1959–1960, t. 3–4.

¹²⁸ Projekt bloku Podwale-Kołłątaja-Kościuszki-Czysta we Wrocławiu. Archiwum Budowlane Miasta Wrocławia oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, dok. pol., T. 159.

wszystkie kolejne obiekty wznoszone w tym rejonie miały już partery całkowicie wypełnione lokalami handlowo-usługowymi.

W 1955 roku Igor Tawryczewski i Witold Skowronek, projektując budynki między ulicami Tadeusza Kościuszki i Podwale, chcąc w pełni ukazać przekroje ulic i szerszy wymiar przyszłej inwestycji, schematycznie zaznaczyli na widoku aksonometrycznym sąsiednią zabudowę – zarówno istniejącą, jak i planowaną. Wtedy zachodnia strona ulicy Hugona Kołłątaja na południe od skrzyżowania z ulicą Tadeusza Kościuszki prezentowała się jeszcze dość konwencjonalnie. Miała stanowić lustrzane odbicie ciągu wznoszącego się po przeciwnej stronie ulicy – zwarta zabudowa pierzejowa z uskokowo rozwiązaniem narożnikiem została skomponowana z prostych czterokondygnacyjnych domów krytych spadzistymi dachami. W wersji zaproponowanej przez zespół Edmund Frackiewicz, Maria i Igor Tawryczewscy, Jadwiga Grabowska-Hawrylak układ ten prezentował się już zupełnie inaczej.

Wobec nasilającego się w drugiej połowie lat pięćdziesiątych głodu mieszkaniowego posiadanie własnego lokum było nie lada szczęściem. Mieszkań ciągle ubywało. Produkcja nowych nie nadążała za przyrostem ludności miasta i nie była w stanie rekompensować zwiększającej się liczby ubytków, jakie wynikały z pogarszającego się z roku na roku stanu przedwojennych kamienic. W 1958 roku „Słowo Polskie” donosiło, że jeśli uda się zrealizować kolejny plan etapowy, to ubytek mieszkań w najlepiej zachowanej dzielnicy mieszkaniowej – Śródmieściu – uda się zatrzymać dopiero około 1965 roku¹²⁹.

W sytuacji ogromnego przeludnienia tysiące ludzi poszukiwało jakiegokolwiek własnego kąta. Marzenie o nowym domu jednorodzinym musiało w tym czasie uchodzić za fanaberię. Nawet o domu niewielkim – z kuchnią i pokojem dziennym na parterze, dwiema sypialniami na piętrze, łazienką i toaletą. Gdyby spróbować wyobrazić sobie marzenie jeszcze bardziej kuriozalne, należałoby ten dom ze snów umieścić w samym centrum miasta – aby mieć zawsze blisko do jego tętniącego serca. Niemożliwe? Teoretycznie. Wystarczy jednak te domy zestawić ciasno w trójwymiarową strukturę, aby

¹²⁹ Z.Z., *Dopiero w 1965 r. opanowany zostanie ubytek mieszkań w dzielnicy śródmieście*, „Słowo Polskie” 1959, nr 295, s. 6.

marzenie zaczęło wyglądać całkiem realnie. Ten sen niepoprawnego optymisty spełnił się jeszcze przed końcem lat pięćdziesiątych w ciągle straszącym gruzami Wrocławiu.

Marzenie o połączeniu dwóch pozornie przeciwstawnych typów budynków mieszkalnych – domu jednorodzinnego i śródmiejskiego bloku – towarzyszyło architektom i architektkom od kilku dekad. Już w latach dwudziestych XX wieku wyobraźnię projektantów rozpalał projekt *Immeubles-villas* – koncepcja Le Corbusiera zaprezentowana po raz pierwszy na paryskim Salonie Jesiennym w 1922 roku¹³⁰. Sto dwadzieścia dwupoziomowych „willi” w jednym budynku czynszowym. Każda jednostka ma dostęp do prywatnego ogrodu, zarządca zapewnia pełną obsługę i nie trzeba zatrudniać dodatkowej służby. W obszernym lobby czuwa konsjerż, na dachu są dostępne dla mieszkańców bieżnia i sala sportowa, sala balowa, kuchnia dostarczająca posiłki do mieszkań i obsługująca restaurację zlokalizowaną w obrębie zespołu, na dziedzińcu korty tenisowe i starannie zaprojektowana zieleń¹³¹. Według Kennetha Framptona, „coś między burżuazyjnym pałacem czynszowym a socjalistyczną komunałką”¹³². Le Corbusier z rozkoszną naiwnością profety bujał w obłokach. Chętnych do realizacji nie było. Materializacja idei okazała się możliwa dopiero po drugiej wojnie światowej w Marsylii. Znowu za sprawą Le Corbusiera, który w 1946 roku rozpoczął projektowanie *Unite d’Habitation*, pomyślanego początkowo jako dom rotacyjny dla rodzin pozbawionych dachu nad głową w wyniku działań wojennych. Nie mogło być mowy o luksusie *Immeubles-villas*: ogrodach, kortach czy służbie. Pozostała esencja: 337 dwupoziomowych mieszkań (*maisonette*) z dwustronnym dostępem do światła dziennego i prywatną przestrzenią zewnętrzną zredukowaną do loggii, upakowanych w wysokiej na osiemnaście pięter strukturze. Aby zapewnić tej nowej społeczności powstającej na peryferiach miasta minimum komfortu, w obrębie jednostki umieszczono kondygnacje lokali handlowych i usługowych, na dachu-tarasie znalazło się zaś miejsce dla obsługującego blok przedszkola.

¹³⁰ Le Corbusier, *W stronę architektury*, przeł. T. Swoboda, Fundacja Centrum Architektury, Warszawa 2012, s. 270–273.

¹³¹ *Ibidem*, s. 270–275.

¹³² K. Frampton, *Modern Architecture. A Critical History*, Thames & Hudson, London 1994, s. 156 [tłumaczenie własne].

Tym razem – w nieco innej redakcji, na podatnym gruncie zrujnowanego kontynentu – koncept miał szansę powodzenia. Dzięki prostej żelbetowej konstrukcji, standaryzacji elementów i olbrzymiej koncentracji umożliwił realizację namiastki domów jednorodzinnych o wysokim standardzie przy niskich kosztach budowy i eksploatacji. Tyle przynajmniej obiecywał autor: seryjność i typizacja zmniejszy koszty budowy, koncentracja ograniczy wydatki na infrastrukturę i zmniejszy koszty użytkowania. I powstawały kolejne „jednostki” według projektu Le Corbusiera: w Nantes, Briey-en-Forêt czy Berlinie, w ramach wystawy Interbau.

Eksperymentowali także inni: w 1954 roku międzynarodowy zespół architektów, architektek i konstruktorów, prowadzony przez uczniów Le Corbusiera – Edith Schreiber-Aujame i Rogera Aujame – zaprojektował w Argenteuil zespół pięciu budynków mieszkalnych dla wspólnoty Emmaüs, budującej socjalne mieszkania dla najuboższych¹³³. Również w połowie lat pięćdziesiątych podobne układy testowało największe wówczas biuro projektowe na świecie – London County Council Architects’ Department. Powstały zespoły galeriowców z dwupoziomowymi mieszkaniami w różnych częściach Londynu: Bentham Road Estate w Hackney czy słynne Alton West w Roehampton¹³⁴. W obu wypadkach utopia Le Corbusiera została urzeczywistniona niezwykle pragmatycznie – znacznie mniej tutaj „egocentrycznej ekstrawagancji”, którą, według Lewisa Mumforda, epatują jednostki Le Corbusiera¹³⁵.

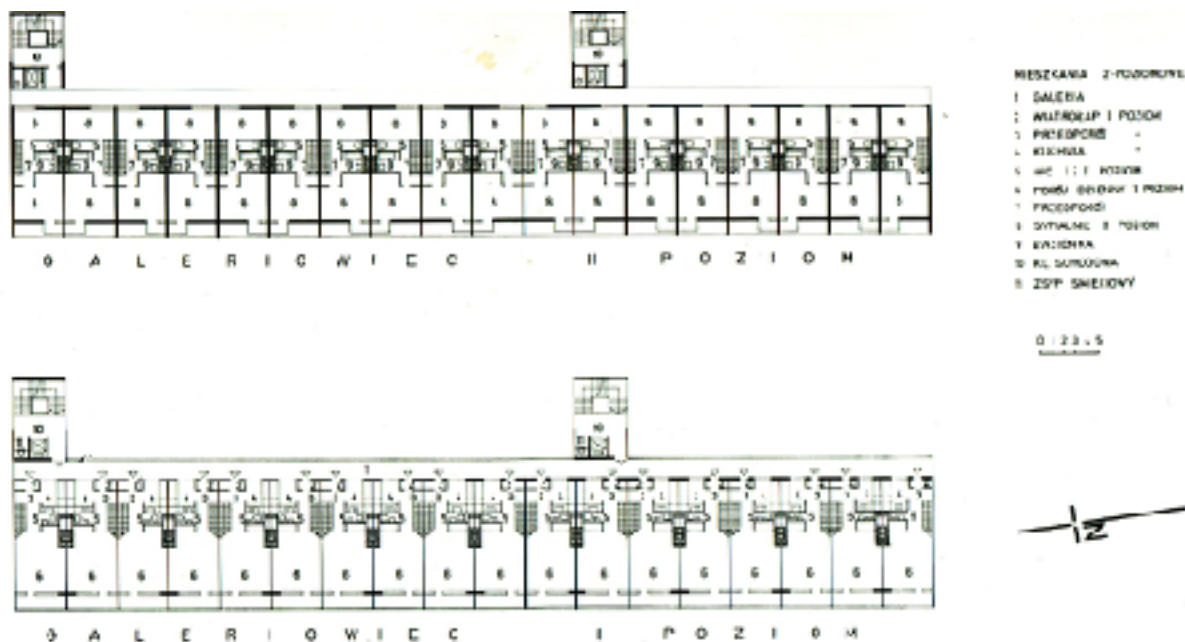
Na fali podwilżowego entuzjazmu architektoniczna prasa w Polsce donosiła o wszystkich zachodnich nowinkach. Prawie żaden architektoniczny eksperyment nie uszedł uwadze żadnych nowości redaktorów „Architektury”. Szeroko omawiane były projekty zarówno Le Corbusiera, jak i jego uczniów¹³⁶. Prób zmierzenia się z tego rodzaju

¹³³ W skład zespołu wchodził Edith Schreiber-Aujame, Roger Aujame, Michel Bataille, Pirkko Hivela Chatzidakis, Maurice Silvy.

¹³⁴ Osiedle, wzniesione w latach 1954–1959, zostało zaprojektowane przez zespół London County Council Architects’ Department por. <http://modernarchitecturelondon.com/buildings/alton-west.php>.

¹³⁵ [b.a.], L. Mumford o „jednostce” marsylskiej Le Corbusier’a, „Architektura” 1958, nr 3, s. 162.

¹³⁶ Por. między innymi: B. Szmidt, *Interbau – próba oceny*, „Architektura” 1957, nr 12, s. 461–472; Le Corbusier, *Le Corbusier o swoich „jednostkach mieszkaniowych”*, „Architektura” 1958, nr 5, s. 203; *Mieszkalnictwo*, „Architektura” 1956, nr 11–12, s. 376–377; (a.m.), *Mieszkania dwupoziomowe*, „Architektura” 1955, nr 6, s. 181.



18. Galeriowiec przy ulicy Hugona Kołłątaja, rzuty kondygnacji powtarzalnych

eksperymentem na rodzimym gruncie było jednak jak na lekarstwo. Jedną z nielicznych podjęto właśnie we Wrocławiu.

Jadwiga Grabowska-Hawrylak, Edmund Frąckiewicz oraz Maria i Igor Tawryczewscy w jednym śródmiejskim bloku umieścili 54 „domy” – dwupoziomowe jednostki mieszkalne, lokując je po 18 na trzech poziomach. Zostały zaprojektowane poprzecznie do dłuższej osi budynku, tak że każde mieszkanie otrzymało okna zarówno od ulicy, jak i od podwórza. Takie rozplanowanie było możliwe dzięki zastosowaniu poprzecznych ścian konstrukcyjnych¹³⁷, między którymi mieszczą się pojedyncze mieszkania. Wszystkie *maisonettes* mają taki sam układ, przy czym rzut każdego stanowi lustrzane odbicie sąsiedniego. Podstawową zasadą kształtowania wnętrza było rozdzielenie dwóch stref: wspólnej i intymnej. Dolna część – złożona z położonych od podwórza kuchni, toalety i pokoju dziennego z loggią od frontu – jest przestrzenią życia rodzinnego. Na górze zaś znalazło się miejsce dla dwóch sypialni (od ulicy i podwórza) rozdzielonych toaletą i łazienką, umieszczonych w centralnej części mieszkania. Oba poziomy skomunikowano wąskimi schodami przylegającymi do ściany konstrukcyjnej.

¹³⁷ Autorem rozwiązań konstrukcyjnych był Wojciech Świącicki.



19. Galeriowiec przy ulicy Kołłątaja w latach sześćdziesiątych XX wieku

Wolno stojący ośmiokondygnacyjny galeriowiec został ustawiony równoległe do ulicy, zajmując prawie cały odcinek między ulicami Tadeusza Rejtana i Tadeusza Kościuszki. Obie narożne części działki pozostały niezabudowane, przerywając ciągłość pierzei. Nie bez przyczyny. Zabieg ten – zgodnie z nowoczesną doktryną – miał na celu rozluźnienie ciasnego śródmiejskiego kwartału. Umożliwiał także umieszczenie po południowej stronie budynku dodatkowego parterowego pawilonu handlowego, planowanego jeszcze w pierwszej wersji projektu¹³⁸. Ten sposób zagospodarowania działki zapewnia ogląd tylnej elewacji budynku, co sprzyja zrozumieniu jego nietypowej struktury. W gruncie

¹³⁸ Zdjęcie modelu opublikowane w: J. Kuryluk, *Nowe oblicze piastowskiego Wrocławia*, „Stolica” 1958, nr 19.

rzeczy, w wypadku galeriowca „tył” budynku nie miał oznaczać jego zaplecza. Do wejścia na położone od strony ulicy Tadeusza Kościuszki „podwórze” zachęcał nie tylko spektakularny widok na przeszklone wieże klatek schodowych, ale także umieszczony na narożu budynku – od strony podwórza – sklep „1001 drobiazgów”.

W elewacji frontowej dominuje masywna ortogonalna kratownica, skomponowana z przecinających się stropów i wysuniętych ścian poprzecznych, dobitnie obrazująca konstrukcyjną logikę budynku. Każde pole kratownicy mieści jedno mieszkanie ukryte w głębokiej loggii. Takie schowanie mieszkań w głębi nisz, za masywną betonową balustradą, zapewnia każdemu z nich niewielką osłoniętą przestrzeń zewnętrzną, jednocześnie pełni funkcję akustycznego bufora, niezbędnego w sąsiedztwie ruchliwej ulicy. Każda nisza to precyzyjnie rozplanowana kompozycja złożona z otworów



20. Galerowiec przy ulicy Kołłątaja, detale elewacji

okiennych i niewielkiego balkonika dostępnego z kondygnacji sypialnianej. Nawet kolorystyka ram okiennych została starannie skomponowana z białych i czarnych elementów, idealnie współgrających z szarością surowego betonu i jasną ścianą. Masywną

kratownicę części mieszkalnej zdają się dźwigać przesunięte nieco w bok od osi budynku dwie masywne quasi-podpory, ujmujące tunel prowadzący na podwórze. Pozostałą część parteru tworzą wielkie, w całości przeszklone witryny lokali handlowych, dające wrażenie niemal irracjonalnej lekkości masywnego bloku. Pierwotnie, gdy budynek oddzielała od ulicy jedynie pokryta trawą łagodna skarpa, wrażenie to było jeszcze silniejsze. Później, przy poszerzaniu ulicy Hugona Kołłątaja, skarpe splantowano, chodnik oddzielono zaś od ulicy betonowym murem oporowym, podobnym do umieszczonych powyżej balustrad loggii. Dopiero niedawno miejsce betonowego zajął mur z cegły, kontrastujący estetycznie z resztą budynku.

W elewacji tylnej dominują smukłe przeszklone wieże klatek schodowych i galerie zapewniające komunikację w obrębie każdej kondygnacji mieszkalnej. Zastosowanie na wąskiej, wydłużonej działce układu galeriowego było rozwiązaniem najrozsądniejszym. Dzięki niemu uniknięto marnowania cennej powierzchni użytkowej na wewnętrzne klatki schodowe i korytarze. Z kolei wprowadzenie mieszkań dwupoziomowych



21. Galeriowiec przy ulicy Kołłątaja, elewacja tylna z wieżami klatek schodowych

sprawiło, że galerii jest o połowę mniej niż wszystkich poziomów mieszkalnych w głównej części budynku. Manewr ten pozwolił uniknąć jeszcze jednej niedogodności typowej dla układów galeriowych – znajdujące się na górnym poziomie sypialnie są całkowicie odizolowane od galerii komunikacyjnej, co zapewnia lokatorom intymność w strefie prywatnej.

Dodatkowa, najwyżej położona galeria prowadzi na kondygnację niewidoczną od strony ulicy Hugona Kołłątaja. Znajdują się tam jednopoziomowe mieszkania, pierwotnie

pomyślane jako pracownie dla osób reprezentujących branżę kreatywną. Nadbudówkę umieszczono w trakcie zachodnim, przeznaczając front na rozległy taras biegnący przez całą długość budynku. Jego część północna, położona najbliżej skrzyżowania z ulicą Tadeusza Kościuszki, częściowo przykryta lekko uniesionym żelbetowym daszkiem, była początkowo ogólnodostępna i miała pełnić funkcję miejsca rekreacji wspólnoty mieszkańców. Wskutek starań jednego z przedsiębiorczych lokatorów zadana przestrzeń obudowano jednak ścianami i przekształcono w dodatkowe mieszkanie. Nie była to ostatnia prywatyzacja przestrzeni społecznej zaprojektowanej przez Jadwigę Grabowską-Hawrylak.

Galeriowiec, zwany także mezonetowcem, do dziś przykuwa uwagę swoją formą. Efektu plastycznej, modelowanej słońcem i cieniem zmienności, uzyskanego dzięki głębokim loggiom i przemiennemu rytmowi balkonów, nie osłabiły ani przemalowania, ani sypiący się tynk. Tak jak w drugiej połowie lat pięćdziesiątych budynek „sygnalizował nadejście nowej architektury o ekspresyjnym wyrazie plastycznym”¹³⁹, przez dekady uchodził za symbol jej przemijania, dziś daje nadzieję, na rychłe jej odrodzenie¹⁴⁰.

Odroczenie niezbędnego remontu sprawiło, że losy mezonetowca potoczyły się bardziej szczęśliwie niż jego rówieśnika, Domu Naukowca, który w czasach swojej świetności uchodził za budynek „przystojniejszy” – elegancki, o rysach bardziej powściągliwych. To właśnie on sięgnął po pierwszy w historii miasta tytuł „Mister Wrocławia” w 1960 roku. Galerowiec przegrał rok później z zaprojektowanymi przez Konrada Jarodzkiego „Czworaczkami” przy ówczesnej ulicy Karola Świerczewskiego (obecnie ulica Józefa Piłsudskiego).

Dom Naukowca przy pl. Grunwaldzkim

Dom Naukowca nie tylko urzekł nowatorską formą plastyczną, ale także imponował skalą. Chociaż z obecnej perspektywy jego dziesięć kondygnacji nie robi szczególnego

¹³⁹ W. Molicki, *Polskie domy we Wrocławiu*, [w:] *Architekci Wrocławia 1945–1995...*, s. 35.

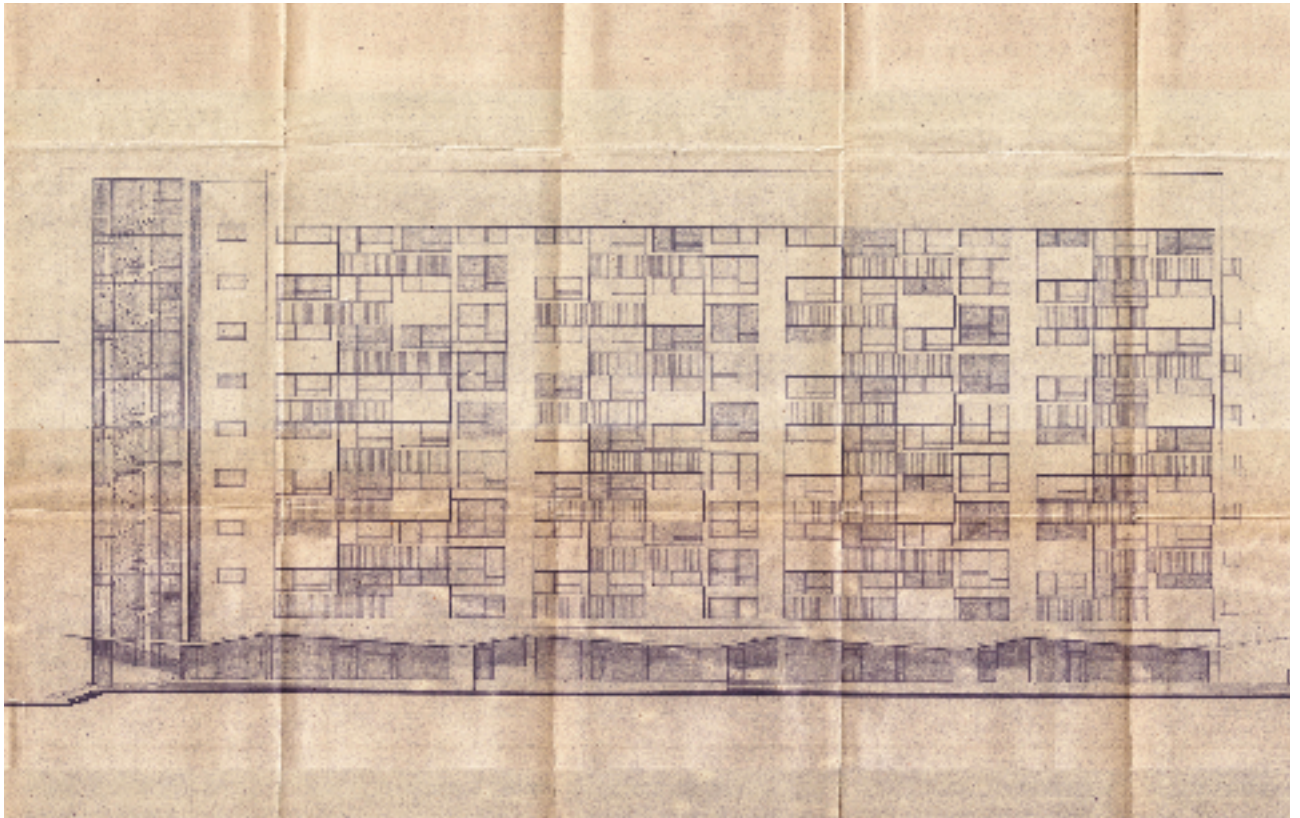
¹⁴⁰ W ramach Europejskiej Stolicy Kultury Wrocław 2016 Fundacja Jednostka Architektury opracowała całościowy projekt rewaloryzacji budynku zgodnie z pierwotnymi założeniami. Po wpisaniu budynku w październiku 2017 roku do Rejestru Zabytków Gminy Wrocław planowany na 2018–2019 rok remont ruszył w roku 2021 i jest prowadzony pod pełnym nadzorem konserwatorskim. Szerzej w rozdziale *Ochrona i zachowanie architektonicznego dziedzictwa Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*.

wrażenia, to kiedy powstał, był najwyższym budynkiem wzniesionym we Wrocławiu po wojnie. Do 2007 roku – omijany przez wszelkie możliwe konserwacje – starzał się godnie, choć nieco zmalał w otoczeniu sąsiedniej zabudowy. Jego prosta, wyrafinowana forma zniosła jednak dzielnie jedyną drobną modyfikację – założenie intensywnie żółtych plastikowych płyt na czoła balustrad balkonów. Dopiero remont przeprowadzony w 2008 roku zmienił go we własną karykaturę. Pod grubą warstwą styropianu znikły wszelkie subtelnosci. Kolor – trudna do opisania mieszanina zieleni i żółci – dopełnił dzieła. Dziś już tylko wyjątkowo wprawne oko jest w stanie dostrzec dawną klasę.

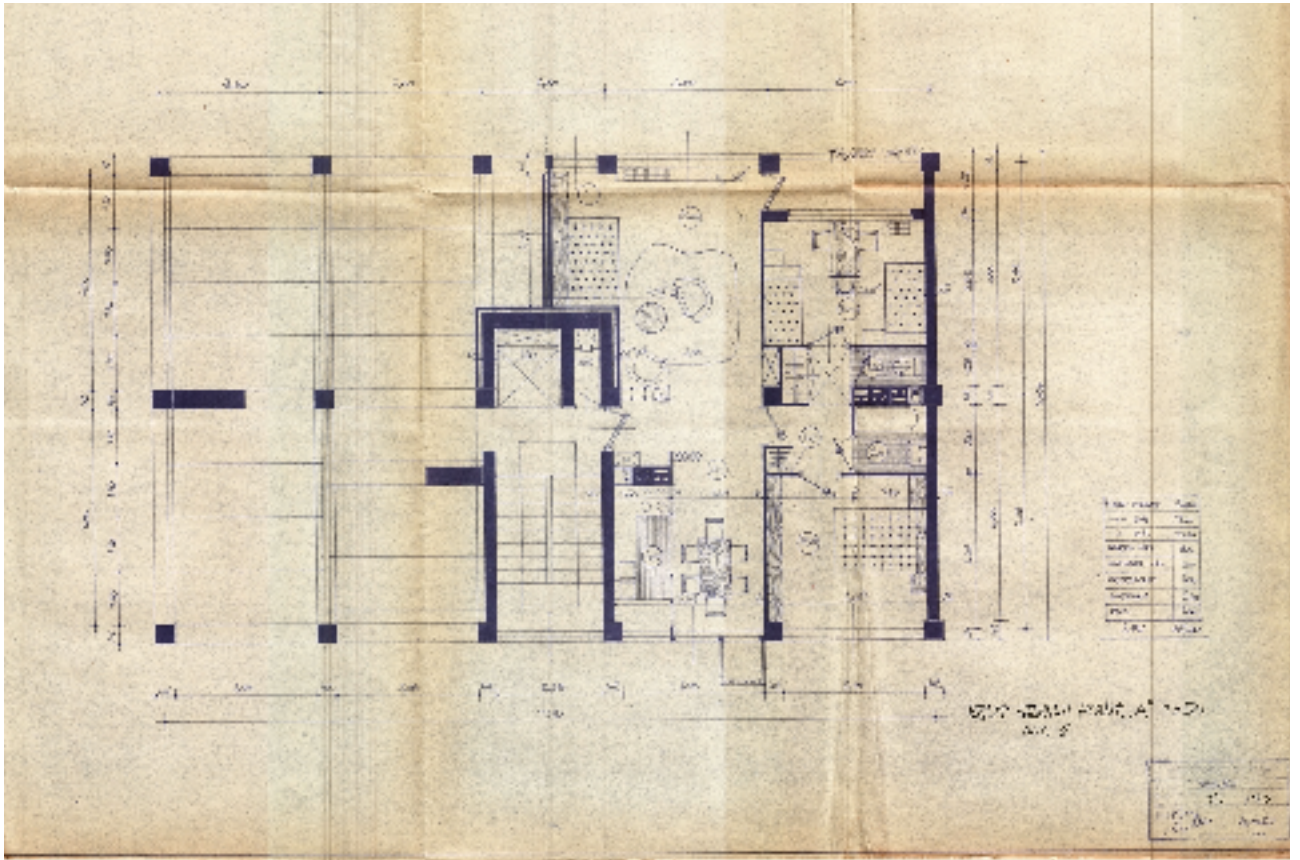


22. Dom Naukowca, projekt wstępny – plan sytuacyjny

Pierwotnie, gdy w jego bezpośrednim sąsiedztwie przy placu Grunwaldzkim stał jedynie ukończony w 1954 roku zespół dwóch socrealistycznych gmachów Politechniki Wrocławskiej (D1 i D2), miał być ich zdecydowaną antytezą. Na każdej płaszczyźnie. Jeśli D1 i D2 stoją w jednej linii, wyraźnie wprowadzając nową strukturę urbanistyczną, Dom



23. Dom Naukowca, projekt wstępny – elewacja frontowa



24. Dom Naukowca, rzut sekcji powtarzalnej

Naukowca jest cofnięty i połączony skośnym łącznikiem z sąsiednimi kamienicami, dając do zrozumienia, że nie jest częścią tej kompozycji. Gmachy Tadeusza Brzozy i Zbigniewa Kupca są ciężkie i monumentalne – ten jest smukły i maksymalnie przeszklony. Tam kamień – tu beton. Tam piony – tu poziomy. Tam symetria – tu wyraźne jej zaburzenie. Architektoniczny pomnik triumfu nowoczesności nad historyzmem. Trudno nawet znaleźć zdjęcie, na którym zostałyby sfotografowane wspólnie.

W Domu Naukowca – zgodnie z nazwą – mieli osiedlić się pracownicy wrocławskich uczelni¹⁴¹. Była to więc inwestycja o szczególnym charakterze – jeśli bowiem Wrocław chciał realnie aspirować do roli jednego z najważniejszych ośrodków akademickich w kraju, musiał przyciągać i zatrzymywać wysokiej klasy specjalistów, mających budować renomę tutejszych uczelni. Instytucja mogąca zaoferować pracownikowi nowoczesne mieszkanie z miejsca awansowała kilka oczek wyżej w rankingu pracodawców.



25. Dom Naukowca, rzut kondygnacji powtarzalnej

Choć także w wypadku tej inwestycji architektów obowiązywał restrykcyjny normatyw limitujący powierzchnię poszczególnych typów mieszkań, to tym razem niewielkie przekroczenia norm zostały zaakceptowane. Na ośmiu mieszkalnych kondygnacjach budynku zaplanowano 72 przestronne mieszkania. Najwięcej dwu- i trzypokojowych, osiem kawalerek i tyle samo największych – czteropokojowych. Szkieletowa konstrukcja umożliwiała swobodne rozplanowanie wnętrza. Wyższy był także standard wykończenia. Oprócz drewnianych podłóg mieszkania wyposażono we wbudowane meble kuchenne o białych i żółtych okładzinach, a także w szafy w pomieszczeniach mieszkalnych. Zgodnie z najlepszymi modernistycznymi wzorcami, przestrzeń miała być możliwie elastyczna, stąd niektóre pokoje zostały połączone

¹⁴¹ Bezpośrednim zleceniodawcą i inwestorem był Zarząd Inwestycji Szkół Wyższych.

przesuwnymi dwuskrzydłowymi drzwiami, pozwalającymi swobodnie łączyć lub separować pomieszczenia. Dodatkowym udogodnieniem były przestrzenie wspólne: umieszczone na ostatniej kondygnacji pralnie i suszarnie oraz ogólnodostępny taras na dachu z widokiem na kampus Politechniki Wrocławskiej.

Na parterze budynku – oddzielonego rozległym *plateau* od ruchliwego skrzyżowania – umieszczono lokale handlowe i usługowe: sklep spożywczy i cukierniczy, kawiarnię, kwaciarnię i biuro podróży „Orbis”. W wersjach wstępnych projektu usługowy parter był jeszcze bardziej okazały – w propozycji z 1957 roku został zaprojektowany jako pawilon o obrysie większym niż rzut poziomy części mieszkalnej, przykryty lekkim łamanym



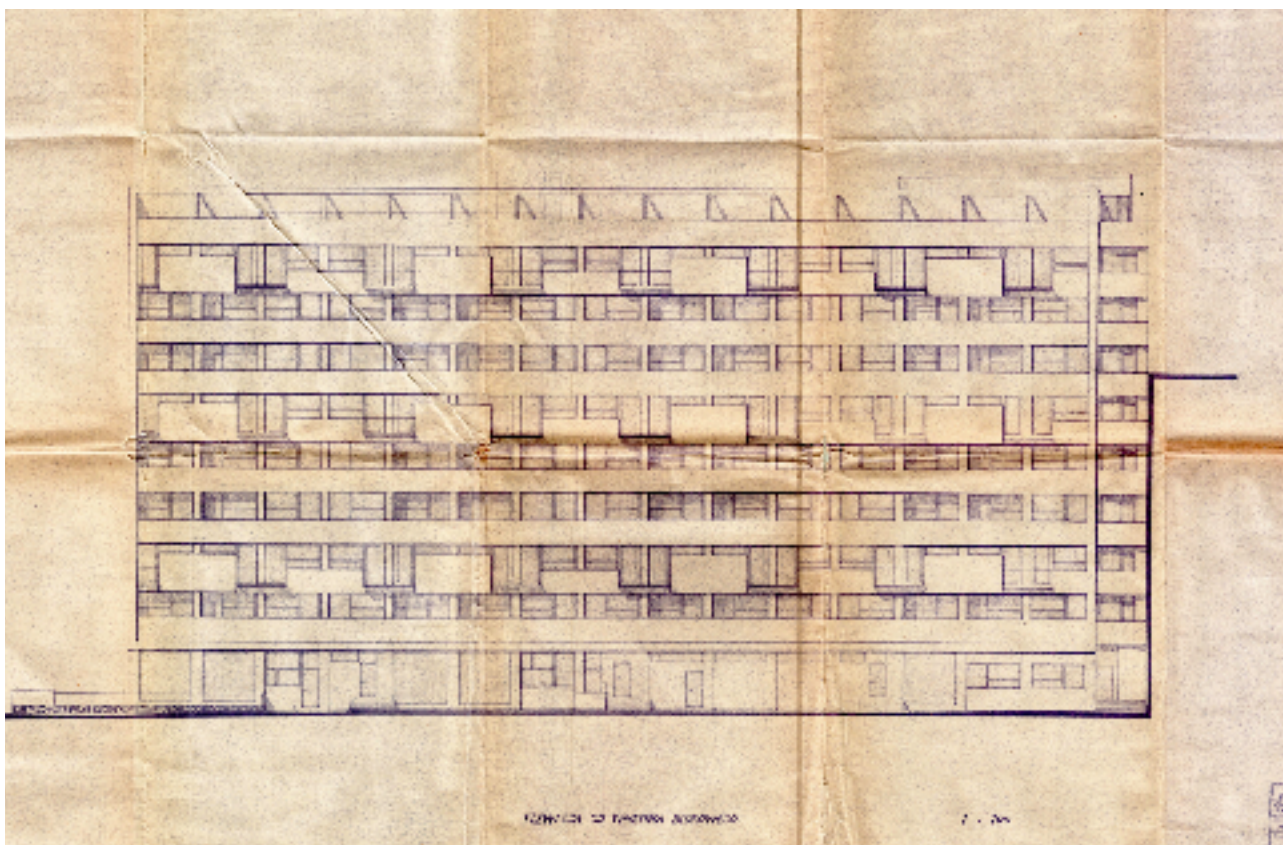
26. Dom Naukowca w latach sześćdziesiątych XX wieku

daszkciem. W pierwotnej wersji miał mieścić kawiarnię, klub i stołówkę przeznaczone dla pracowników i studentów uczelni¹⁴².

Prestiżowa funkcja i lokalizacja nie mogły usprawiedliwiać rozrzutności w aspektach estetycznych. Elewacje musiały być wykonane wyłącznie z ogólnodostępnych i tanich materiałów. Na tle rozwiązania finalnego wstępne koncepcje stanowiły rodzaj wprawki – były eksperymentami z rytmem, zestawieniami materiałów i faktur, testami skrajnie różnych rozwiązań. Dopiero trzeci wariant okazał się strzałem w dziesiątkę, dzięki starannej kompozycji i dużej dbałości o detal stając się jednym z najlepszych przykładów uzyskanego prostymi metodami, plastycznego i unikającego monotonii układu. Fasadę budynku skomponowano z pasów okien i ścian podokiennych licowanych falistym eternitem. Horyzontalny układ elewacji miały podkreślać wysunięte przed lico muru, przebiegające przez całą szerokość budynku parapety z grafitowego lastriko. Urozmaicenie wprowadzał rytm okien o zmiennych podziałach, oscylujących od szerokich przeszkleń w częściach zajmowanych przez mieszkania po ciasno rozmieszczone wąskie okna klatek schodowych. Całości miały dopełniać rozmieszczone naprzemiennie w sąsiednich kondygnacjach balkony, które dzięki pełnym jasnym płytom czołowym odcinały się od tła pozostawionego w naturalnym kolorze betonu. Elewacja tylna, dzięki zastosowaniu większej liczby kontrastujących elementów – pasów okien o zmiennej wysokości, białych prostokątów pełnej ściany, szarych pasów ścian podokiennych oraz balkonów i loggii – była jeszcze bardziej urozmaicona.

Wszystkie elementy budynku zostały bardzo starannie zaprojektowane. Podobnie jak w wypadku galeriowca, z deski kreślarskiej architektów i architektek zszedł każdy pojedynczy detal budynku, żadne rozwiązanie nie zostało zaczerpnięte z katalogu projektów typowych: ślusarka witryn, ramy okienne (wraz z czarno-białą kolorystyką), drzwi wejściowe, balustrady balkonów – dogłębnie przemyślane i skomponowane w spójny układ. Już pięć lat później byłoby to niemal niemożliwe. Z każdym kolejnym rokiem architektura coraz bardziej ustępowała ekonomii, co najsilniej odbijało się na standardzie wykończenia budynków mieszkalnych. Dom Naukowca był jednym

¹⁴² Por. dokumentacja projektowa, Archiwum Terenów i Budowli Politechniki Wrocławskiej, sygn. D8/1.



27. Dom Naukowca, projekt elewacji tylnej

z najlepszych zabytków krótkiej epoki architektonicznej swobody i pieczołowitości. Do czasu termomodernizacji.

Po ubraniu w styropianowy kożuszek został poddany wtórnej unifikacji. Z dzieła wyjątkowego stał się podobny do setek innych termomodernizowanych budynków, okrutnie pozbawionych indywidualności

2.4. Architektura budynków szkolnych. Projekty i realizacje z lat 1956-68

Eksperymenty pedagogiczno-architektoniczne: Szkoła Podstawowa w Kamieńcu Ząbkowickim i Szkoła Podstawowa nr 71 we Wrocławiu

„CHCIAŁBYM, ŻEBY W SZKOLE BYŁY MUSTANGI I SŁONIE ORAZ WIELBŁĄDY”
(JAN MAGDZICKI)¹⁴³

Jeszcze w lutym 1959 roku Szkoła Podstawowa nr 71 we Wrocławiu funkcjonowała w jednym z budynków na terenie ogrodu zoologicznego. Powstała zaledwie rok wcześniej i z założenia była przedsięwzięciem eksperymentalnym. Dyrektorką szkoły i pomysłodawczynią wrocławskiego eksperymentu była doświadczona instruktorka harcerska Zofia Skała. Metodyczną podstawę nauczania stanowiły założenia tak zwanej metody mikołowskiej, opracowane jeszcze przed drugą wojną światową przez Aleksandra Kamińskiego (znanego szerszej publiczności jako autor *Kamieni na szaniec*). W latach 1935–1939 w Szkole Podstawowej nr 1 w śląskim Mikołowie Aleksander Kamiński realizował pierwszy program eksperymentalny oparty na harcerskich doświadczeniach w pracy z młodzieżą. Podstawą metody było „harmonizowanie postępowania nauczyciela z zainteresowaniami dzieci”¹⁴⁴. W praktyce chodziło właśnie o jak najefektywniejsze rozbudzanie i kanalizowanie zainteresowań, ponieważ to właśnie one stanowią „motor wewnętrzny, który można porównać z apetytem – apetytem umysłowym”¹⁴⁵. Z perspektywy dzisiejszego szkolnictwa postulaty Aleksandra Kamińskiego brzmią jak utopia: „Cała trudność wychowania, a zarazem cały smak polega właśnie na zaszczipianiu na glebie już manifestujących się zainteresowań – zainteresowań nowych,

¹⁴³ Wszystkie śródtytuły są cytatami z wypowiedzi uczniów klasy czwartej Szkoły Podstawowej nr 71, którzy w lutym 1958 roku zostali poproszeni przez dziennikarzy „Słowa Polskiego” o odpowiedź na pytanie: „Jak wyobrażam sobie szkołę tysiąclecia?” (*W klasie Krzysztofów*, „Słowo Polskie” 1958, nr 37, s. 3).

¹⁴⁴ A. Kamiński, *Aktywizacja i uspołecznianie uczniów w szkole podstawowej*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1966, s. 8.

¹⁴⁵ *Ibidem*, s. 9.

szerszych, bardziej wartościowych kulturalnie i społecznie. To kierowanie zainteresowaniami, wychowawcza technika operowania nimi jest sprawą najpierwszej wagi w wychowaniu”¹⁴⁶.

Wdrażaniu tych postulatów miały służyć cztery narzędzia opracowane przez Aleksandra Kamińskiego. Po pierwsze, jako istotny element nauczania wprowadzano gry edukacyjne, które wraz z wiekiem dziecka stawały się coraz bardziej złożone. Po drugie – przyjmowano wewnętrzny podział klas na mniejsze, optymalnie sześćosobowe grupy. Dzieci miały formować je samodzielnie i same wybierać szefową lub szefa każdej z nich. Narzędziem trzecim była „lista umiejętności”, blisko spokrewniona z harcerskimi sprawnościami. Lista była obiektem fizycznym – wpisanie na nią ucznia potwierdzało zaś nabycie określonej umiejętności. Cel listy także zmieniał się wraz z wiekiem dzieci. Maluchy mogły zdobyć umiejętności liczka, rachmistrza, kupczyka, pisarza, złotopiórka czy czytelnika. W najstarszych klasach wybór umiejętności był znacznie szerszy i obejmował dziedziny umysłowe, artystyczne, techniczne i społeczne. Lista pomagała uczniom ujawniać i rozwijać uzdolnienia i zainteresowania, umożliwiając jednocześnie ich precyzyjne różnicowanie. Narzędziem ostatnim – choć, być może, najważniejszym – była atmosfera. „Na terenie klasy [...] da się ją osiągnąć, jeśli nauczyciel będzie traktował dzieci z maksymalnym zaufaniem, ustosunkuje się do nich na płaszczyźnie najdalej posuniętej równości [...], jeśli swobodę i gwar (kulturalną swobodę i kulturalny gwar) uzna za ważną pomoc wychowawczą i naukową, pamiętając o tym, że swoboda poruszania się i porozumiewania jest naturalnym tłem każdej czynnej, aktywnej pracy i że dzięki temu możliwość porozumiewania się i swoboda sprzyjają procesowi uczenia się”¹⁴⁷.

„JEST DUŻO DZIECI, A KLAS MAŁO” (ANDRZEJ TEISSEYRE)

Mimo że położona w pięknym otoczeniu – wśród bujnej zieleni, nad samym nadodrzańskim wałem – tymczasowa siedziba eksperymentalnej szkoły nie zapewniała użytkownikom komfortu. Za mało było sal lekcyjnych, brakowało sprzętów i pomocy naukowych. Pod tym względem jednak wrocławska Szkoła Podstawowa nr 71 nie

¹⁴⁶ *Ibidem*.

¹⁴⁷ *Ibidem*, s. 15.

stanowiła wyjątku. Deficyt budynków szkolnych był boleśnie odczuwalny w całym kraju już od momentu zakończenia działań wojennych. W powojennej Polsce nie było ani jednego obiektu oświatowego, który nie wymagałby remontu¹⁴⁸, wiele szkół uległo zaś całkowitemu zniszczeniu. W takich warunkach trudno było realizować – zapisany już w manifestie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 1944 roku – postulat powszechnej edukacji. Odbudowa szkół miała być podjęta natychmiast. I niewątpliwie została, ale na odczuwalne skutki działań inwestycyjnych trzeba było jeszcze poczekać. Pierwsze nasilenie prac budowlanych nastąpiło w trakcie realizacji planu sześcioletniego. Pospieszna industrializacja przyciągała do miast i nowych ośrodków przemysłowych tysiące ludzi. Wraz z robotniczymi osiedlami powstawały także szkoły, chociaż to nie podstawówki należały wtedy do inwestycji priorytetowych. Dynamicznie rozwijany przemysł potrzebował wykwalifikowanych pracowników, których, według obowiązującej wówczas doktryny edukacyjnej, „produkować” miała głównie sieć szkół zawodowych i techników – tych więc budowano najwięcej.

Problem braku odpowiedniej infrastruktury dla kształcenia podstawowego stawał się coraz bardziej palący wraz z dorastaniem do wieku szkolnego dzieci urodzonych w szczycie powojennego wyżu demograficznego. Krzywa przyrostu naturalnego piętrzyła się już od zakończenia wojny, w 1950 roku osiągnęła 474 tysiące dzieci, w 1953 roku – aż 512 tysięcy. Oznaczało to, że pod koniec dekady do szkół ruszy o kilkadziesiąt tysięcy więcej pierwszoklasistów. Wobec istniejących braków zapotrzebowanie można było liczyć w dziesiątkach tysięcy izb lekcyjnych, czyli w tysiącach szkół. Do rozwiązania tego problemu konieczne było zastosowanie metod niestandardowych.

Władze centralne nie były w stanie samodzielnie sfinansować tak wielkiego programu budowlanego. Decydenci musieli mieć jednak świadomość, że jeśli cokolwiek jest w stanie uruchomić obywatelską hojność, to właśnie troska o los dzieci. Sytuację miał zmienić Społeczny Fundusz Budowy Szkół, powołany w 1958 roku przez Front Jedności Narodu. Jego celem było zdobywanie społecznych funduszy i nadzorowanie realizacji programu

¹⁴⁸ *Architektura i budownictwo szkolne PRL*, red. J. Dobek i in., Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976, s. 12.

pod hasłem „Budowy tysiąca szkół na Tysiąclecie Polski”¹⁴⁹. Była to największa zbiórka publiczna na cele edukacyjne w historii polskiej państwowości.

Pierwsza z tysiąca szkół – pomników tysiąclecia¹⁵⁰ powstała w Czeladzi na Śląsku, 25 kilometrów od Mikołowa. Pierwsza wrocławska „tysiąclatka” miała stać się siedzibą szkoły kontynuującej w nowych warunkach przedwojenny eksperyment. Wszystko było już przygotowane do zmiany. W kwietniu 1958 roku na narożnej działce u zbiegu ulic Hugona Kołłątaja i Podwale wmurowano kamień węgielny pod nowy obiekt. Autorką opracowywanego od 1955 roku projektu była Jadwiga Grabowska-Hawrylak.

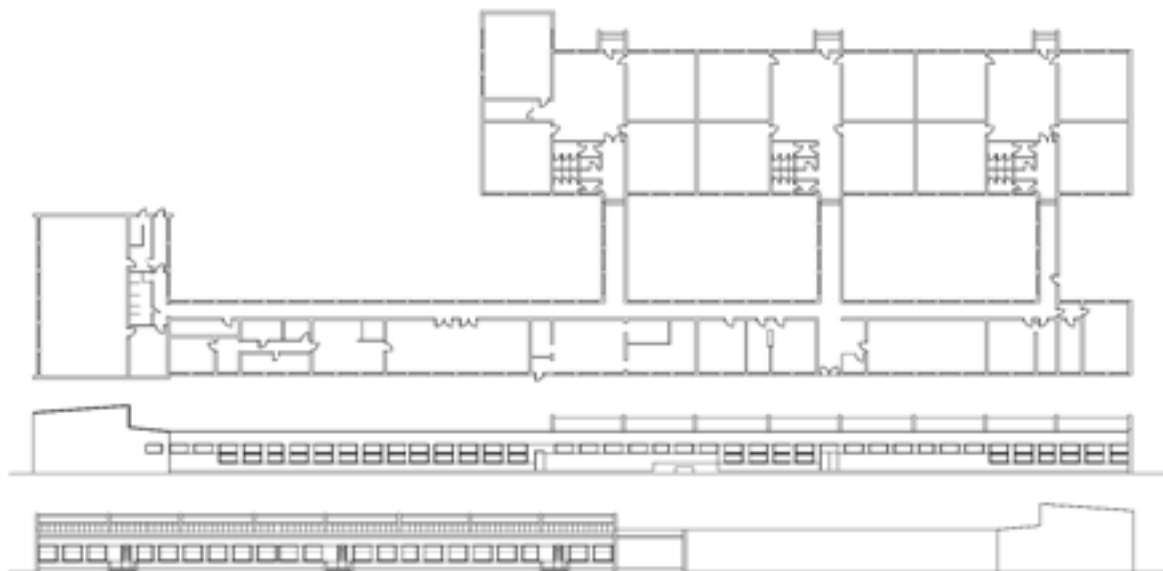
„SZKOŁA POWINNA BYĆ DUŻA I MIEĆ OKNA Z DWÓCH STRON KLASY”
(KRZYSZTOF STAWIK)

Drugi – tym razem *stricte* architektoniczny eksperyment – niemal w tym samym czasie nabierał materialnego kształtu. W odległym o 80 kilometrów od Wrocławia, niewielkim Kamieńcu Ząbkowickim powstawała nowa siedziba szkoły imienia Bolesława Chrobrego – również zaprojektowana przez Jadwigę Grabowską-Hawrylak.

Szkoła kamieniecka, zaprojektowana w 1957 roku, została umiejscowiona na liczącej ponad 4 hektary działce położonej na obrzeżu miejscowości, u stóp wzgórza zamkowego, w pobliżu rzeki Budzówki. Była jednym z pierwszych budynków na Dolnym Śląsku wzniesionych zgodnie z najlepszymi wzorcami nowoczesnego budownictwa szkolnego. W Europie Zachodniej dyskusja nad kształtem „nowej szkoły”, sprzyjającej nauce i wychowaniu oraz przyjaznej dla dzieci, trwała już od lat dwudziestych XX wieku, przybierając na sile wraz z powojennym boorem budowlanym. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych niedoścignionymi wzorami były szkoły w Szwajcarii i Wielkiej Brytanii – i to tam polscy architekci szukali architektonicznych wzorców odpowiedniej infrastruktury dla nowoczesnej pedagogiki. Dziewiętnastowieczny model „kamieniczno-koszarowy” – wielopiętrowe budynki typu korytarzowego, z prostokątnymi, jednostronnie oświetlonymi salami lekcyjnymi – uznano za sprzeczny z podstawowymi zasadami pedagogiki, psychologii i higieny. Opracowana przez Światową Unię

¹⁴⁹ *Ibidem*, s. 24.

¹⁵⁰ W ramach programu wzniesiono w rzeczywistości znacznie więcej szkół – ponad 1,4 tysiąca.



28. Szkoła podstawowa w Kamieńcu Ząbkowickim, rzut parteru i elewacje

Architektów, przy współudziale Polaków, i ogłoszona w 1959 roku Karta Budownictwa Szkolnego, będąca kodyfikacją podstawowych tez dyskusji, głosiła, że „nauczanie musi być dostosowane do poziomu umysłu dziecka, a architektura do jego skali. Rozwijając równoległe ciało, inteligencję i osobowość, szkoła unika monotonii – stąd pomieszczenia urozmaicone. [...] Otoczenie całe powinno stanowić składową część wychowania – a więc izba szkolna powiązana z naturą. Wychowanie wreszcie powinno uwzględniać twórczy rozwój dziecka – a więc architektura prosta i szczerą, wykluczającą wszelką sztuczność”¹⁵¹.

Rozłożysty zespół szkolny w Kamieńcu Ząbkowickim składa się z trzech parterowych pawilonów spiętych przeszklonymi łącznikami. Między nimi urządzono zielone dziedzińce umożliwiające pracę i rekreację na świeżym powietrzu – w otoczeniu bezpiecznym, pod dyskretną opieką nauczyciela. W położonym od strony ulicy pawilonie frontowym, który miał stanowić swoisty bufor między światem dzieci a światem dorosłych, ulokowano pomieszczenia administracyjne i gospodarcze oraz szatnię i stołówkę. Równoległe do niego, w głębi działki, zaplanowano pawilon mieszczący klasy.

¹⁵¹ A. Uniejewski, T. Uniejewski, *O projektowaniu szkół*, „Architektura” 1959, nr 6, s. 258.

w południowej części zespołu powstała sala gimnastyczna z szatniami i węzłem sanitarnym.

Pawilon lekcyjny podzielono na trzy sekcje – w każdej z nich zgrupowano po cztery sale lekcyjne skupione wokół rekreacyjnego holu, skomunikowanego bezpośrednio zarówno z dziedzińcem, jak i z rozległym terenem zielonym rozpościerającym się na zapleczu szkoły. Zamiast długich korytarzy są tutaj kameralne przestrzenie służące integracji w grupie rówieśników.

Sale lekcyjne także są inne od tradycyjnych – zaprojektowane na rzucie kwadratu, nie zaś jak dotychczas na rzucie wydłużonego prostokąta. Prostokątna klasa została uznana za przeżytek z powodu podstawowego mankamentu: większa odległość między nauczycielem a dziećmi siedzącymi z tyłu klasy zmniejsza ich udział w zajęciach, generując (choć właściwie raczej wzmacniając) niekorzystny podział na uczniów pilnych w pierwszych ławkach i tych, do których niewiele dociera, na tyłach.

Architekci mieli świadomość, że zwiększenie głębokości traktu, konieczne przy przejściu do kwadratowego planu sal lekcyjnych, mogłoby spowodować pogorszenie oświetlenia w miejscach bardziej oddalonych od okien. Żeby temu zapobiec, rezygnowano z tradycyjnego oświetlenia jednostronnego na rzecz nowych metod¹⁵². Coraz częściej postulowano stosowanie izb oświetlonych dwustronnie lub nawet trzy- i czterostronnie. Największą popularność zyskał model pierwszy. W praktyce stosowano głównie system zakładający wprowadzenie podstawowego oświetlenia przez duże okna na jednej ze ścian w połączeniu z doświetleniem przez pas wąskich, wysoko umieszczonych okien na ścianie przeciwległej¹⁵³. Inne rozwiązania, uznawane za wyjątkowo dobre ze względu na zarówno równomierne natężenie światła, jak i szybkie przewietrzanie, polegały na wprowadzeniu dodatkowego oświetlenia przez świetliki w stropodachu, umieszczone

¹⁵² Już doświadczenia przeprowadzone w 1928 roku we Frankfurcie nad Menem wykazały ogromną nierównomierność natężenia jasności w przeciwległych punktach sali – przy zastosowaniu wnętrza o wymiarach 6,4 na 9,0 metra i wysokości 3,6 metra z pojedynczym pasem otworów okiennych – 480 luksów przy oknie i 120 luksów w miejscu najbardziej oddalonym (*ibidem*, s. 259).

¹⁵³ Metoda oświetlenia uznana podczas wspomnianych doświadczeń we Frankfurcie nad Menem za niemal idealną (zapewniająca równomierne rozproszone światło o odpowiednim natężeniu) prawdopodobnie nie została zastosowana w żadnej szkole ze względu na zbyt daleko posuniętą izolację uczniów od otoczenia. Wymagała ona bowiem umieszczenia w przeciwległych ścianach klasy o wymiarach 7,8 na 7,8 metra i wysokości 3,4 metra pasów okien od wysokości 2,6 metra po sam sufit (*ibidem*, s. 259).

albo nad korytarzem na linii ściany zewnętrznej, albo w połowie głębokości izby, z tej samej strony, co oświetlenie główne¹⁵⁴.

To ostatnie rozwiązanie, tak zwany system „duplex”¹⁵⁵, zastosowano w szkole kamienieckiej w całym pawilonie mieszczącym sale lekcyjne w taki sposób, że połowa izb jest oświetlona od strony dziedzińców, połowa zaś, wraz z holami rekreacyjnymi – od strony podwórza. Tak rozmieszczone otwory okienne, odpowiednio od południowego zachodu i północnego wschodu, zapewniły bardzo dobre parametry natężenia i rozproszenia światła.



29. Budynek szkoły podstawowej w Kamieńcu Ząbkowickim, elewacja tylna

Umieszczenie parterowego budynku szkolnego na dużej działce pozwoliło w pełni wykorzystać potencjał otoczenia w ramach ogólnie postulowanego „bezpośredniego

¹⁵⁴ Z. Radwański, *Oświetlenie izby lekcyjnej*, „Fundamenty” 1959, nr 19, s. 4–5.

¹⁵⁵ T. Barucki, *Jeszcze o szkołach szwajcarskich*, „Architektura” 1962, nr 8, s. 337.

kontaktu z terenem, z przyrodą”¹⁵⁶. Wiążąc funkcjonalnie obiekt z otoczeniem przez rozległą pawilonową strukturę dzieloną dziedzińcami i umożliwiając wyjście na podwórze bezpośrednio ze wszystkich holi, Jadwiga Grabowska-Hawrylak zakładała maksymalne wykorzystanie wielkiej działki do celów sportowych i rekreacyjnych.

Budynek płynnie wtapiał się w otoczenie również wizualnie. Jego niska bryła o prostych elewacjach zrytmizowanych pasami okien była raczej tłem niż dominantą. Tłem dla dziecięcej aktywności, ale także dla otoczenia. Wyeksponowana na ścianach szczytowych i słupkach międzyokiennych czerwona cegła miała dyskretnie nawiązywać do historycznego sąsiedztwa – górujących nad szkołą neogotyckiego kościoła autorstwa Ferdinanda Martiusa i monumentalnego zamku Marianny Orańskiej zaprojektowanego przez Karla Friedricha Schinkla¹⁵⁷.

„W SZKOŁACH ŻEBY BYŁY SZYBY NIE DO ZBICIA” (EDWARD ZAGER)

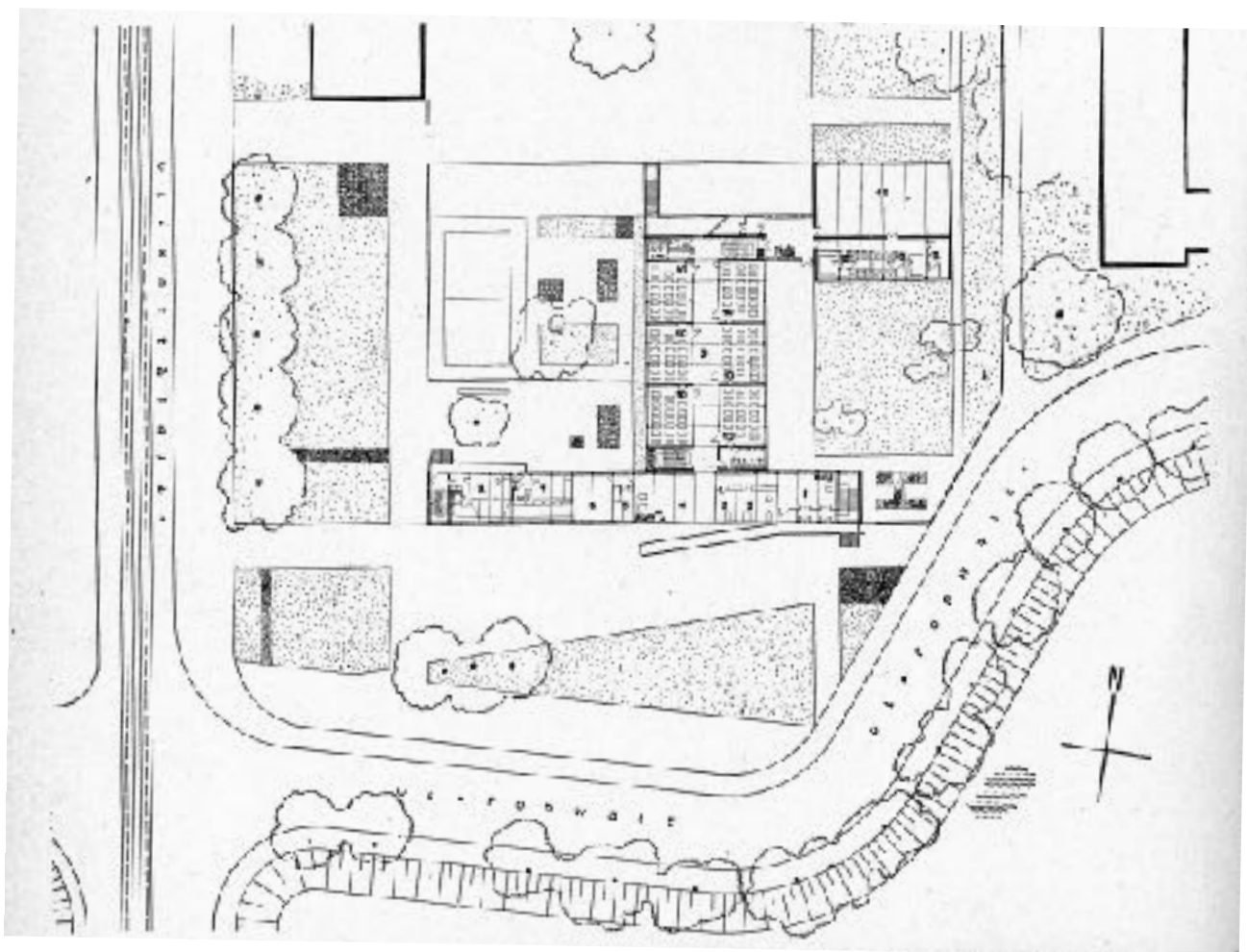
Wielkość i lokalizacja działki przeznaczonej dla eksperymentalnej szkoły we Wrocławiu nie pozwalały na taki przestrzenny rozmach, jak ten znany z Kamieńca Ząbkowickiego. Z zacisznej siedziby nad Odrą Szkoła Podstawowa nr 71 miała się przenieść do ścisłego centrum miasta, na teren kwartału dobrze znanego Jadwidze Grabowskiej-Hawrylak¹⁵⁸. Już wytyczne do projektu urbanistycznego z 1955 roku zakładały w jego obrębie lokalizację dwóch szkół podstawowych – jednej przy ulicy Hugona Kołłątaja, drugiej przy ulicy Podwale. W pierwszym etapie zrealizowano pierwszą budowlę – przysadzisty, ciężki, socrealistyczny gmach o czterech kondygnacjach, nakryty spadzistym dachem. Projektantem obiektu był Marian Broś. Jeden z wariantów jego koncepcji zakładał nawet zdwojenie budynku w lustrzanym odbiciu i wypełnienie monumentalnym zespołem szkolnym pierzei ulicy Hugona Kołłątaja aż do skrzyżowania z ulicą Podwale. Taka koncepcja nie została jednak zaakceptowana. Według Kazimierza Ciechanowskiego – koreferenta opiniującego projekt – taki układ marnowałby potencjał krajobrazowy działki

¹⁵⁶ L. Borawski, *Współczesne kierunki projektowania szkół*, „Fundamenty” 1959, nr 14, s. 4.

¹⁵⁷ Po powodzi w 1997 roku budynek przeszedł remont i został przebudowany w taki sposób, że trudno rozpoznać w nim obiekt pierwotny. W dużym stopniu zachowano układ funkcjonalny budynku, nigdy jednak nie był on wykorzystany w pełni zgodnie z założeniami, między innymi w kwadratowych salach lekcyjnych ławki ustawiano zazwyczaj tradycyjnie – w trzech długich rzędach.

¹⁵⁸ Szerzej – por. rozdział *Projekty dla rejonu ul. Kołłątaja*.

przylegającej bezpośrednio do fosy i Promenady Staromiejskiej¹⁵⁹. Tworząc plan zagospodarowania kwartału w 1955 roku, zdecydowano, że szkoła zostanie ukształtowana jako wolno stojący wysoki gmach wzniesiony na rzucie litery „H”, otoczony starannie skomponowaną zielenią, płynnie przechodzącą w zieleń Promenady Staromiejskiej. Także ten socrealistyczny projekt nie doczekał się realizacji. Po przełomie 1956 roku było wiadomo, że przy tak ważnej arterii stanąć musi obiekt na wskroś nowoczesny.



30. Szkoła podstawowa przy ulicy Podwale we Wrocławiu, plan sytuacyjny z rzutem parteru

Lokalizacja budynku stanowiła jednak duże wyzwanie projektowe. Aby uniknąć niedogodności związanych z sąsiedztwem ulicy o dużym natężeniu ruchu, budynek cofnięto nieco w głąb działki, dzięki temu odseparowując go od ulicy Podwale sporym placem. Od strony ulicy Hugona Kołłątaja należący do szkoły teren rekreacyjny

¹⁵⁹ Archiwum Budowlane Miasta Wrocławia oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, dok. pol., T. 80.

oddzielono wysokim murem, którego wysokość od strony wewnętrznej została zniwelowana łagodną skarpią gęsto obsadzoną zielenią.

Od północy ulokowano dwukondygnacyjny budynek mieszczący pomieszczenia socjalne, administracyjne, pomocnicze i gospodarcze oraz mieszkanie służbowe. Podobnie jak w szkole kamienieckiej, miał on stanowić bufor uniemożliwiający osobom niepożądanym dostęp z bloku sal lekcyjnych, w tym wypadku będący także dodatkową



31. Model budynku szkoły podstawowej przy ulicy Podwale

„kurtyną dźwiękochłonna”. Prostopadle do niego wzniesiono wyższy, trzykondygnacyjny budynek mieszczący sale lekcyjne. Konieczność aż takiego spiętrzenia wynikała bezpośrednio z wielkości działki – w centrum miasta nie było miejsca na rozległe pawilony. Nieco z boku, po zachodniej stronie korpusu, zlokalizowano salę gimnastyczną z blokiem zaplecza sanitarnego (szatnie, umywalnie), skomunikowaną z głównym budynkiem parterowym łącznikiem. Na dachu łącznika umieszczono taras, którym przez zewnętrzne schody można było wyjść z korytarza wprost na boisko.

Lokalizacja budynku wymusiła zastosowanie dość tradycyjnych rozwiązań funkcjonalnych. Budynek mieszczący sale lekcyjne o prostokątnym rzucie jest

dwuipółtraktowy, z dwoma rzędami sal rozdzielonymi korytarzem oświetlonym głównie pośrednio – przez naświetla umieszczone wzdłuż ścian izb i małe okienka na krótszym boku. Również zaprojektowanie przelotowej szatni w piwnicy pod budynkiem wejściowym stawia tę szkołę raczej po stronie tradycyjnych niż nowoczesnych rozwiązań funkcjonalnych, w których niemal regułą było umieszczanie ich przy małych zespołach sal lekcyjnych lub rezygnowanie z szatni na rzecz różnego rodzaju szafek.

Zewnętrzna forma budynku była jednak na wskroś nowoczesna. Zastosowanie szkieletowej konstrukcji prefabrykowanej złożonej z żelbetowych belek i słupów¹⁶⁰ pozwalało niemal całkowicie wypełnić elewacje budynku szkłem. Pola wyznaczone przez elementy konstrukcyjne podkreślone ciemnym lastryko wypełniono lekkimi wielowarstwowymi ściankami osłonowymi. Ich



32. Szkoła podstawowa przy ulicy Podwale, widok od podwórza

drewniana konstrukcja tworzyła jednocześnie ramę okna. Ponad dwie trzecie powierzchni każdego pola stanowiło przeszklenie. Także ścianki podokienne były licowane szkłem – mlecznobiałym, lśniącym marblitem. Szkoła sprawiała wrażenie lekkiej, ażurowej struktury. Była pierwszym prawdziwie „szklanym domem” w historii miasta.

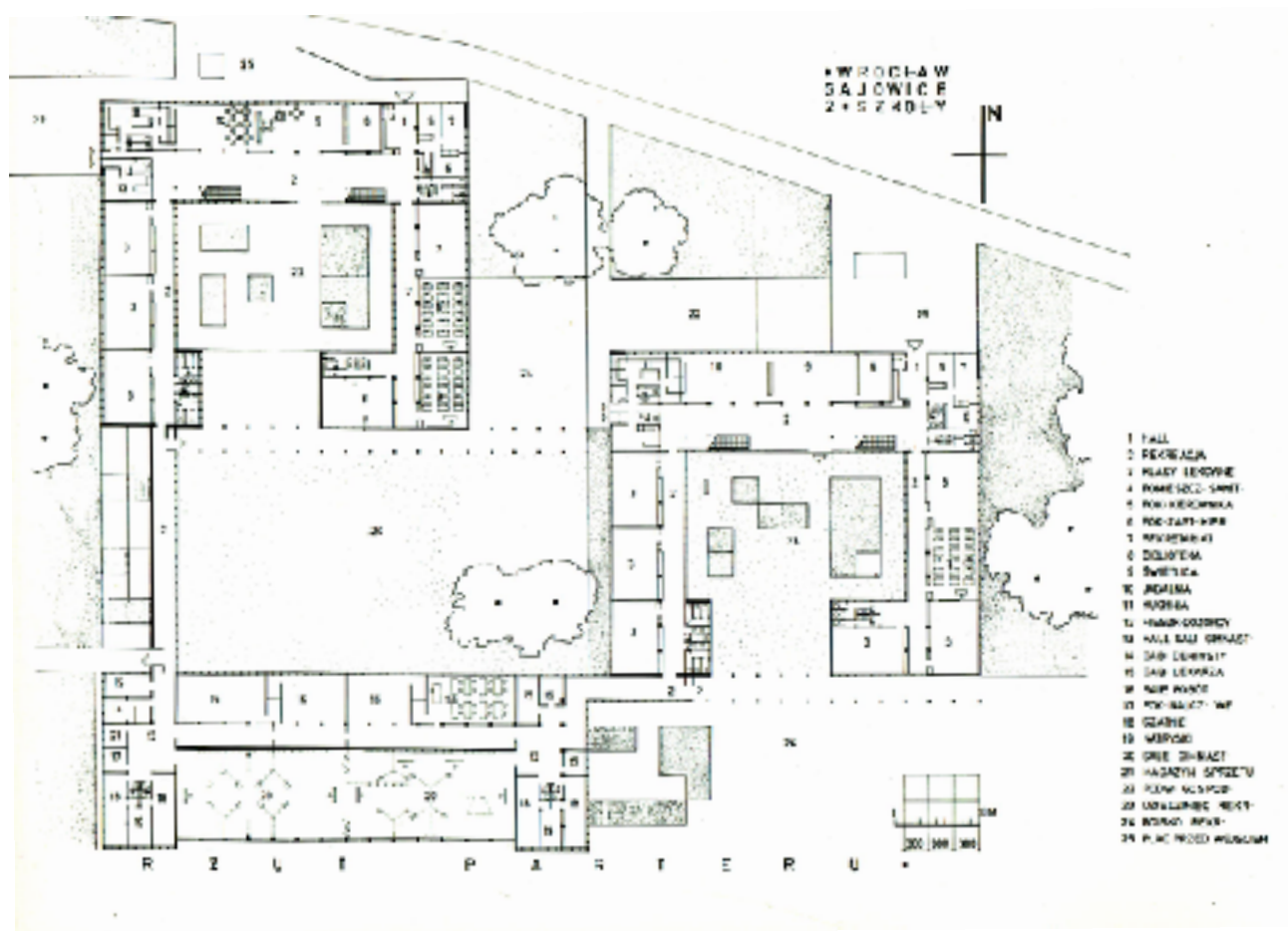
Budowa pierwszej wrocławskiej „tysiąclatki” była bezsprzecznie inwestycją prestiżową. Towarzyszył jej inwestycyjny rozmach umożliwiający stosowanie rozwiązań niestandardowych i relatywnie drogich materiałów. Nie byłoby to możliwe bez zaangażowania i determinacji architektki, inwestora i wykonawcy oraz wsparcia firmy

¹⁶⁰ Jej autorem był wybitny konstruktor Wojciech Świącicki.



33. Szkoła podstawowa przy ulicy Podwale, uczniowie w drodze na lekcje

patronackiej – fundatora budowy szkoły. Spółdzielnia Spożyców „Społem” – ponieważ to o niej mowa – dołożyła wszelkich starań, między innymi aby ułatwić zdobycie białego marblitu. „Handlowego zmysłu” wystarczyło na zdobycie deficytowego szkła, z cegłą się jednak nie udało – ściany szczytowe zamiast klinkieru wyprawiono tynkiem i pomalowano na biało. Gorliwość wykonawcy przybierała nieraz formy groteskowe – licowany ciemnymi otoczkami trójkątny „występ” dynamizujący prostą ściankę



34. Zespół szkół podstawowych na osiedlu Gajowice, rzut parteru

wspierającą schody prowadzące z tarasu na boisko okazał się precyzyjnie wymurowanym cieniem schodów, wrysowanym przez architektkę w projekt elewacji.

Kontrastowa, biało-czarna kratownica, szklane elewacje, urozmaicona kompozycja brył i płynnie wygięta rampa poprzedzająca główne wejście do szkoły stały się z miejsca znakami rozpoznawczymi nowej siedziby eksperymentalnej szkoły i synonimem nowoczesności w architekturze powojennego Wrocławia.

Szkoła Podstawowa nr 71 przez lata uchodziła nie tylko za najpiękniejszą, ale także za najlepszą szkołę podstawową we Wrocławiu. Najpierw przeminęła znaczna część urody. Dokładnie nie wiadomo, kiedy pękła pierwsza marblitowa płyta. Nie wiadomo także, czy przyczyną było uszkodzenie mechaniczne, wada materiału, a może wadliwy montaż. Nikomu nic się nie stało – płyta podobno po prostu „strzeliła”, pozostając nadal na swoim miejscu. W trosce o bezpieczeństwo użytkowników należało jednak przedsięwziąć środki zaradcze. Marblit zdemontowano. Nikomu nie przyszło do głowy, że podążając za tą

logiką, wszystkie szyby w budynku należałoby zastąpić dyktą. Nieco później ciemne lastryko zniknęło pod warstwą niebieskiej farby. Czar prysł. Przynajmniej znaczna jego część. Co stało się z autorskim programem także dokładnie nie wiadomo, pewnie wyparowywał wraz z odchodzącymi na emeryturę pionierami metody. Z całą pewnością w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XX wieku nie było już po nim śladu. Może poza resztkami „multimedialnego” wyposażenia gabinetu historycznego, z wielką tablicą pełną klawiszy nieuruchamiających niczego oprócz wyobraźni.

Zespół Szkół Podstawowych przy ul. Grochowej we Wrocławiu

„SZKOŁY POWINNY BYĆ JASNE I CZYSTE” (JOLANTA ZIOBER)

Mając w zespole architektonicznym tak doświadczoną projektantkę szkół jak Jadwiga Grabowska-Hawrylak, nie można było mieć najmniejszych wątpliwości, komu powierzyć opracowanie koncepcji dwóch podstawówek na nowo projektowanym osiedlu. Gajowice – o nich bowiem mowa – współprojektowane z Edmundem Frąckiewiczem, Marią Kiełczewską, Witoldem Maciejewskim oraz Marią i Igorem Tawryczewskimi¹⁶¹, były pierwszym tak dużym osiedlem realizowanym poza ścisłym centrum Wrocławia¹⁶². Planowano je wraz z całą infrastrukturą społeczną, techniczną i handlowo-usługową. Oprócz domów mieszkalnych pierwsze miały powstać przedszkola i szkoły. Projekt zespołu dwóch szkół dla Gajowic Jadwiga Grabowska-Hawrylak zaczęła opracowywać w 1960 roku.

Została pod nie przeznaczona spora trójkątna działka wyznaczona ulicami Stalowa, Grochową i Icchaka Lejba Pereca. Lokalizacja na nowo wznoszonym osiedlu zapewniała pełną swobodę rozwiązań, determinowaną jedynie koniecznością stworzenia dwóch odrębnych budynków dla niezależnych jednostek edukacyjnych. Otoczenie nowo budowanej dzielnicy jednocześnie zobowiązywało – szkoły musiały być co najmniej tak nowoczesne, jak całe osiedle.

¹⁶¹ *Dwadzieścia pięć lat architektury we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku*, red. S. Müller, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 1973.

¹⁶² Szerzej o osiedlu Gajowice – por. rozdział *Urbanistyczna hybryda i technologiczny poligon: osiedle Gajowce we Wrocławiu*.



35. Zespół szkół podstawowych, widok od ulicy Grochowej

Kolejne podejście do podobnego tematu było także okazją do korekty niektórych projektowych potknięć. Przykład? Nigdy więcej szyb w drzwiach wahadłowych i nigdy więcej tak dużych tafli w oknach. Rodzice ponosili zbyt wysokie koszty dziecięcych rozrywek. Tę akurat lekcję autorka odrobiła na własnym portfelu¹⁶³.

W projekcie szkół dla Gajowic, podobnie jak w wypadku budynku przy Podwalu, elementem determinującym formę budowli była konstrukcja szkieletowa. Także przy tym projekcie Jadwiga Grabowska-Hawrylak współpracowała z jednym z najlepszych konstruktorów „Miastoprojektu” – Wojciechem Świącickim. Tym razem żelbetowy szkielet, którego główne elementy pionowe tworzą wyeksponowane na elewacjach rytmicznie rozmieszczone „żebra”, okazał się jeszcze bardziej wydajny – był lżejszy i tańszy od zastosowanego przy wznoszeniu pierwszej „tysiąclatki”.

¹⁶³ T. Chwieduk, *Jadwiga i szkoły*, „Fundamenty” 1966, nr 21, s. 5–6.

„Konstrukcję musi się w budynku »czytać«” – mówiła później Jadwiga Grabowska-Hawrylak¹⁶⁴. W tym wypadku żebra słupów konstrukcyjnych sprawiają wrażenie tak lekkich i filigranowych, że na pierwszy rzut oka ich rola konstrukcyjna nie jest wcale oczywista.

Zespół skomponowano z dwóch bliźniaczych piętrowych budynków założonych na rzucie podkowy, ustawionych frontem do ulicy Grochowej. To jednak nie jej przebieg determinuje geometrię układu. Budynki są względem siebie nieznacznie przesunięte zgodnie z linią granicy działki, ale ich układ został dostosowany do kierunków świata. Dzięki takiej kompozycji na południe – ku słońcu – otwierają się wszystkie przestrzenie służące rekreacji, czyli główne hole i wewnętrzne dziedzińce, po południowej stronie znajdują się także boisko i sala sportowa. W najmniej nasłonecznionej, północnej części budynku – blisko wejść – ulokowano biura, świetlicę, stołówkę z zapleczem kuchennym, bibliotekę i pomieszczenia gospodarcze. Większość sal lekcyjnych mieści się w skrzydłach bocznych po zewnętrznej stronie budynku, dzięki czemu otrzymały korzystne, wschodnie i zachodnie oświetlenie. Wewnątrz, od strony dziedzińca, biegnie korytarz, w którym umieszczono szafki zastępujące tradycyjną szatnię. W skrzydle frontowym korytarz jest dodatkowo rozszerzony, mieści bowiem dwie pary jednobiegowych łamanych schodów i zapewnia miejsce na rekreację.

Przesunięcie budynków względem siebie umożliwiło wyodrębnienie – poza kameralnymi dziedzińcami wewnątrz „podków” – również rozległego, wspólnego dla obu szkół „dziedzińca-forum”¹⁶⁵ ograniczonego budynkami szkolnymi, blokiem sportowym, parterowym łącznikiem i ażurowymi pergolami. Forum miało służyć nie tylko wspólnej rekreacji, ale także organizacji plenerowych imprez i uroczystości. Wspólny dla Szkół Podstawowych nr 105 i 106 (takie numery nadano placówkom po otwarciu w 1964 roku) był również zespół sportowy, w którym znalazły się także – odseparowane akustycznie od pozostałych sal lekcyjnych – pomieszczenia do prowadzenia zajęć technicznych. Wielka sala sportowa na co dzień była rozdzielona w połowie kurtynową przegrodą, umożliwiając niezależne korzystanie z obu części.

¹⁶⁴ *Ibidem*.

¹⁶⁵ M. Olechnowicz, *Projekty budynków szkolnych we Wrocławiu po roku 1945*, [w:] *Wrocławskie szkoły. Historia i architektura...*



36. Widok szkoły przy ulicy Grochowej od strony dziedzińca

Gęsty rytm jasnych żeber konstrukcji kontrastujący z tłem ciemnej ściany wykończonej ciemnozielonym marblitem sam w sobie stanowił niezwykle wysmakowaną kompozycję graficzną. Zestawienie betonu i szkła oraz użytej głównie na ścianach szczytowych cegły nadawało całemu zespołowi „klarowny, purystyczny wyraz”¹⁶⁶. Abstrakcyjne tło elewacji szkoły wraz z zakamarkami ich dziedzińców miało także służyć jako tło *sensu stricto*, Jadwiga Grabowska-Hawrylak zakładała bowiem, że budynki oprócz oddziaływania własną formą same staną się tłem dla innych dzieł sztuki. Zgodnie z pierwotną ideą, elewacje miały stanowić oprawę dla prezentowanych w zakamarkach zespołu nowoczesnych rzeźb plenerowych¹⁶⁷.

Projekt szkół dla Gajowic, ze względu na walory plastyczne, przestrzenno-funkcjonalne i ekonomiczne, osiągnięte za sprawą taniego systemu prefabrykacji, zyskał bardzo szerokie uznanie. W 1965 roku Jadwiga Grabowska-Hawrylak otrzymała za jego realizację Nagrodę Ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych. Projekt

¹⁶⁶ Jadwiga Grabowska-Hawrylak, red. U. Gołota, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2000, s. 6.

¹⁶⁷ Na podstawie rozmowy z Jadwigą Grabowską-Hawrylak przeprowadzonej 15 maja 2005 roku.

ten, uznany za idealny do warunków miejskich, został wykorzystany we Wrocławiu do budowy szkół jeszcze czterokrotnie. Według jego zaadaptowanej wersji powstały budynki przy ulicach Zygmunta Janiszewskiego, Jantarowej i Trwałej oraz przy placu Fryderyka Engelsa (obecnie plac św. Macieja)¹⁶⁸. Pod względem liczby realizacji szkoły powstałe według projektu Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak mogły konkurować z obiektami wzniesionymi we Wrocławiu według projektów typowych. Z punktu widzenia autorki sukces projektu stał się jego przekleństwem: „Skoro obiekt miał być indywidualny [...] dla tej, a nie innej dzielnicy, to niezbyt jest miło widzieć jego kopie rozrzucone po mieście”¹⁶⁹.

Projekt szkoły muzycznej we Wrocławiu

„SZKOŁA POWINNA BYĆ POŁOŻONA JAK NAJDALEJ OD ZGIEŁKU” (ANDRZEJ MAŁEK)

Kopii z roku na rok przybywało. Wobec potężnego i niemającego zapotrzebowania na nowe szkoły poszukiwano rozwiązań możliwie najtańszych. Po kilku latach eksperymentów kończył się czas rozwiązań indywidualnych w szkolnictwie¹⁷⁰. Od początku lat sześćdziesiątych z każdym kolejnym rokiem rosła przewaga budynków realizowanych na podstawie projektów typowych nad realizacjami jednostkowymi, architekci zaś coraz częściej byli potrzebni wyłącznie do nieznacznego zaadaptowania projektu typowego do lokalnej sytuacji. Jedynym polem architektonicznej swobody pozostawały szkoły specjalistyczne.

Ostatnim projektem Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak z tego zakresu była niezrealizowana szkoła muzyczna. Prace nad jej koncepcją rozpoczęły się jeszcze w 1966 roku, kiedy szkoła miała stanąć w dzielnicy południowej, nowym zagłębieniu budowlanym miasta. Ostatecznie zmieniono lokalizację – w nowej wersji z 1968 roku, opracowanej

¹⁶⁸ *Jadwiga Grabowska-Hawrylak*, red. O. Czerner, Klub Związków Twórczych we Wrocławiu, Wrocław 1975.

¹⁶⁹ T. Chwieduk, *Jadwiga i szkoły...*, s. 5–6.

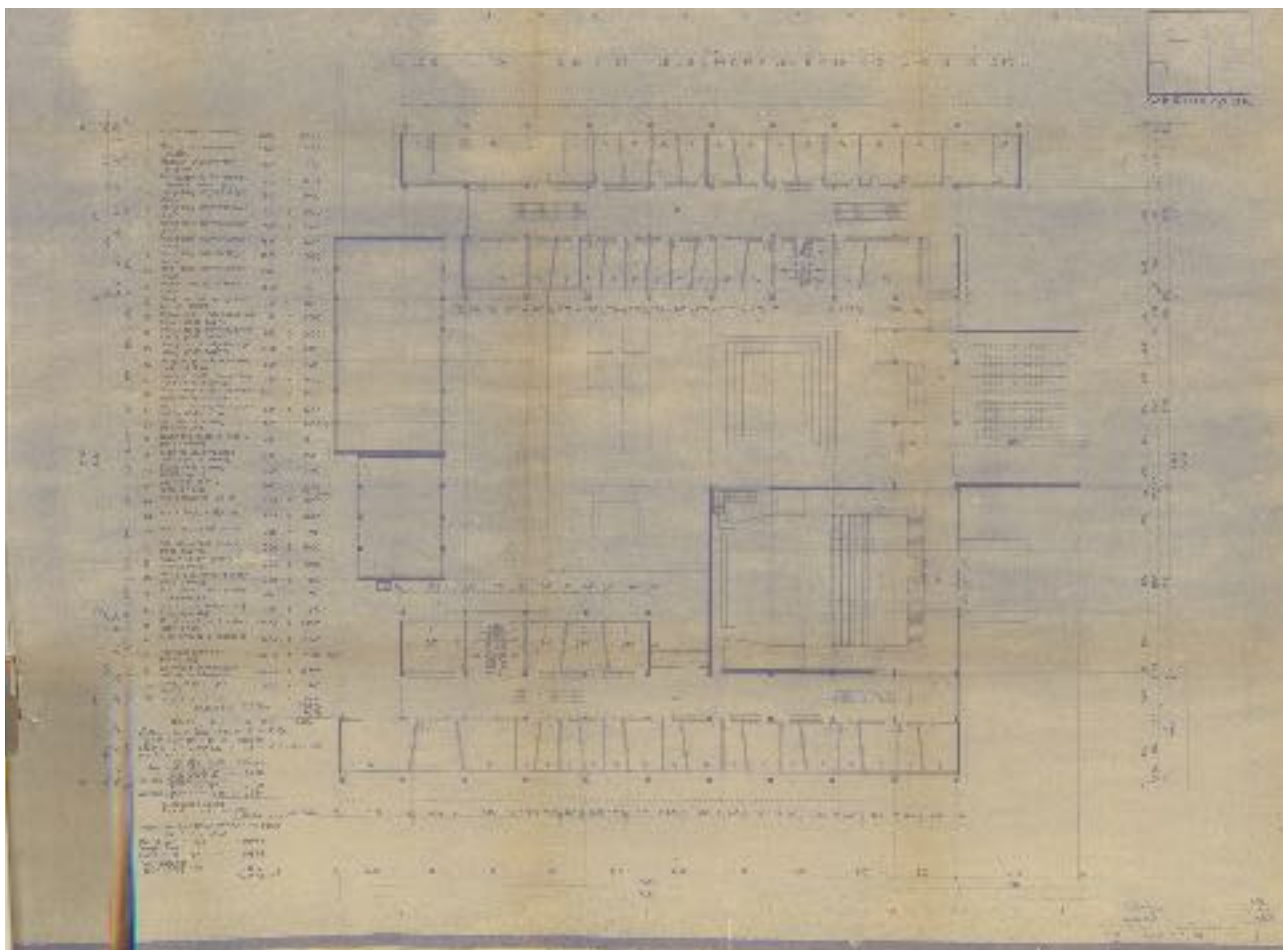
¹⁷⁰ Por. M. Olechnowicz, *Projekty budynków szkolnych we Wrocławiu po 1945 roku...*, s. 239.

wspólnie z Włodzimierzem Wasilewskim, nowoczesna siedziba szkoły miała powstać przy skrzyżowaniu ulic Mazowieckiej z Walońską, nad samym brzegiem Oławy.

Przeznaczenie budynku wymagało specjalistycznej wiedzy z zakresu nie tylko organizacji placówek oświatowych, ale przede wszystkim akustyki. Architektka postanowiła nie eksperymentować na własną rękę i podjęła konsultacje między innymi z Witoldem Benedekiem, Stanisławem Niewiadomskim, Stefanem Sienickim i Władysławem Strumiłłą, autorami nieco wcześniejszej, ukończonej w 1966 roku Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie. Dotyczyły one głównie rozwiązań funkcjonalnych i technologicznych¹⁷¹.

Budynek wyglądał trochę jak element scenografii do filmu *science fiction*. Mieszczący podstawową i średnią szkołę muzyczną obiekt miał przyjąć formę czworoboku z kameralnym wewnętrznym dziedzińcem otoczonym skrzydłami o zróżnicowanej funkcji i kubaturze. Główne wejście do budynku zaplanowano w skrzydle południowym od strony ulicy Walońskiej. Miała to być najbardziej dostępna część budynku, z obszernym holem i szatniami na parterze oraz z dwiema salami koncertowymi – amfiteatralną i kameralną – na piętrze. Parter skrzydła zachodniego mieścił zaplecze socjalne szkoły – jadalnię z zapleczem kuchennym i świetlicę. Skrzydło wschodnie było zaś na parterze częściowo otwarte, tworząc łącznik między nadrzecznym bulwarem a wewnętrznym dziedzińcem. W pozostałej części parteru przewidziano bibliotekę, płytotekę i czytelnię z pokojem odsłuchowym. Górne kondygnacje obu bocznych skrzydeł przeznaczono przede wszystkim na sale lekcyjne – po stronie zachodniej dla liceum, po stronie wschodniej dla szkoły podstawowej. Pierwsze piętro mieściło sale ćwiczeń indywidualnych, najwyższe, drugie piętro – sale zajęć grupowych (izby lekcyjne i gabinety specjalistyczne). Znajdowały się one w czterech podłużnych „kapsułach” – bryłach o przekroju spłaszczonego ośmiokąta, które usytuowano po dwie w każdym skrzydle. Długie pasy okien kolankowych – umieszczonych zarówno w pionowych odcinkach ścian, jak i w pochyłych ściankach pod sufitem – zapewniałyby niemal idealne warunki oświetleniowe.

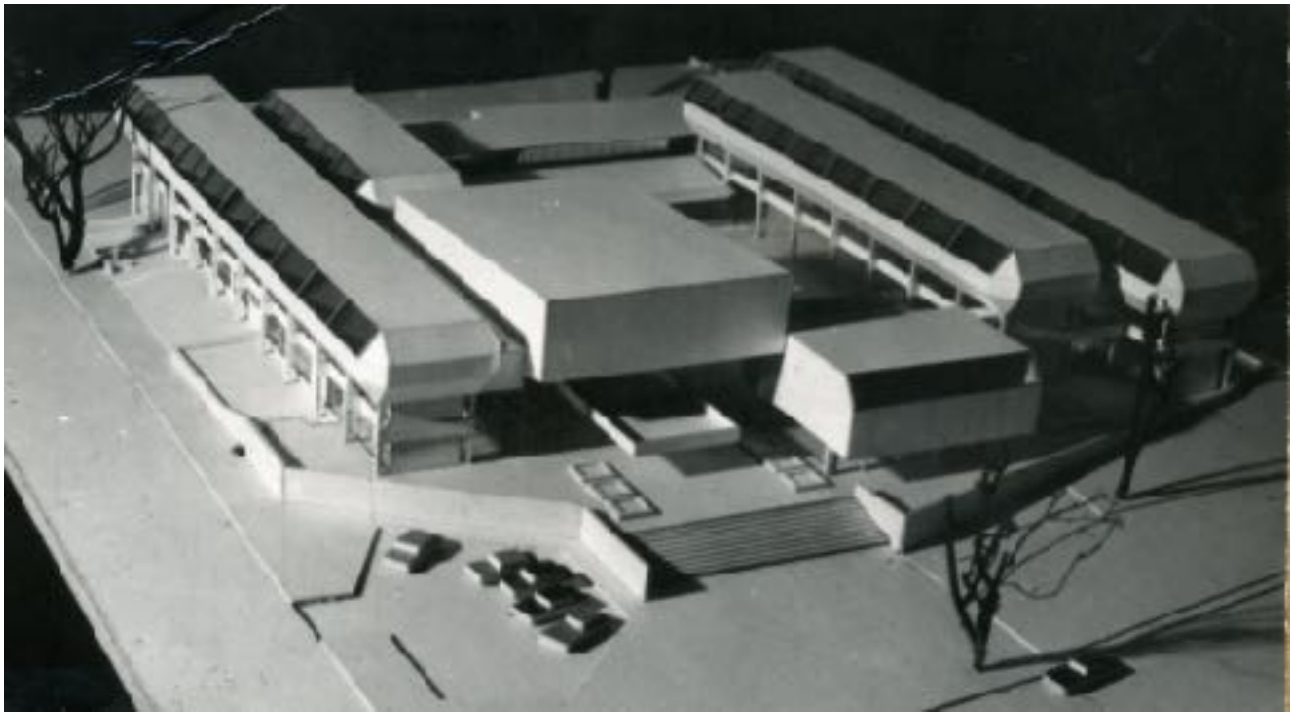
¹⁷¹ Na podstawie rozmowy z Jadwigą Grabowską-Hawrylak przeprowadzonej 15 maja 2005 roku.



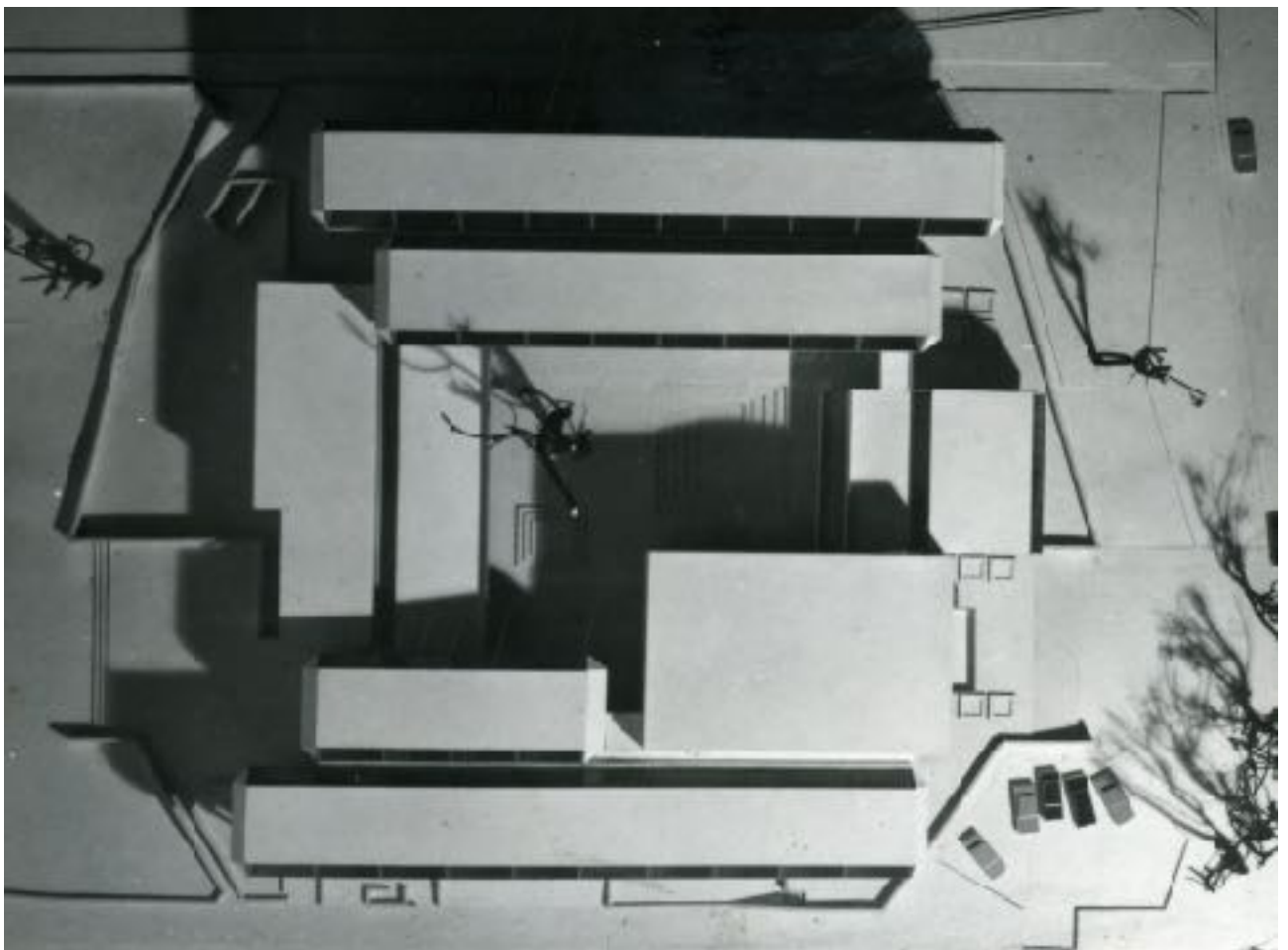
37. Projekt szkoły muzycznej przy ulicy Mazowieckiej, rzut pierwszego piętra

Architektoniczna forma obiektu była propozycją całkowicie nową we Wrocławiu. Projekt był niezwykle nowoczesny, radykalny i futurystyczny. Taki również miał być zestaw materiałów – zgodnie z założeniami projektu przypominające kryształ „kapsuły” najwyższych kondygnacji, wsparte na smukłych żelbetonowych słupach, między którymi rozpięto wielkie przeszklenia parteru i pierwszego piętra, były licowane ryflowanym aluminium. Strukturalna logika zespołu przypomina najlepsze projekty architektonicznej awangardy lat sześćdziesiątych XX wieku – grupy Team X, brytyjskiego brutalizmu czy japońskiego metabolizmu. Bezkompromisowa koncepcja Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak była oczkiem w głowie ówczesnego dyrektora szkoły – Juliana Bidzińskiego, który walczył o realizację obiektu na każdym decyzyjnym szczeblu. Międzynarodowe referencje nie zapewniły jednak powodzenia na lokalnym gruncie.

Odważny projekt był analizowany bardzo wnikliwie. Opinia zamówiona u Witolda Lipińskiego – specjalisty od niestandardowych rozwiązań architektonicznych – miała



38. Projekt szkoły muzycznej przy ulicy Mazowieckiej, model



39. Projekt szkoły muzycznej przy ulicy Mazowieckiej, model

dotyczyć wyłącznie „realności proponowanych rozwiązań po względem budowlanym”¹⁷². Poza drobnymi sugestiami dotyczącymi rozwiązań technicznych i materiałowych oraz uwagami dotyczącymi możliwych trudności z odprowadzeniem wody opadowej z zagłębionych części dachu, opinia była przychylna. Kończyła się wnioskiem o „pełnej realności przyjętych rozwiązań”. Projekt poległ jednak przed Miejską Komisją Urbanistyczno-Architektoniczną (MKUA)¹⁷³, która zajmowała się wydawaniem eksperckich opinii na temat wszystkich ważnych projektów przeznaczonych do realizacji we Wrocławiu. Od decyzji komisji zależały dalsze losy projektu – mógł zostać zaakceptowany bez zastrzeżeń, przyjęty warunkowo, skierowany do poprawek lub odrzucony. W komisji zasiadali głównie architekci, urbaniści i urzędnicy. Projekt przepadł większością głosów. Jako główny powód podano niewłaściwą lokalizację – w pobliżu projektowanego dużego węzła komunikacyjnego, a więc w miejscu zbyt hałaśliwym dla tak wrażliwego akustycznie obiektu. Projekt zawieszono. Nowa siedziba szkoły powstała niemal pół wieku później przy ulicy Józefa Piłsudskiego¹⁷⁴. Najbardziej ruchliwej ulicy południowej części wrocławskiego Śródmieścia.

¹⁷² W. Lipiński, *Opinia o projekcie wstępnym Szkoły Muzycznej*. Archiwum Budowlane Miasta Wrocławia oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, dok. pol., T. 1592.

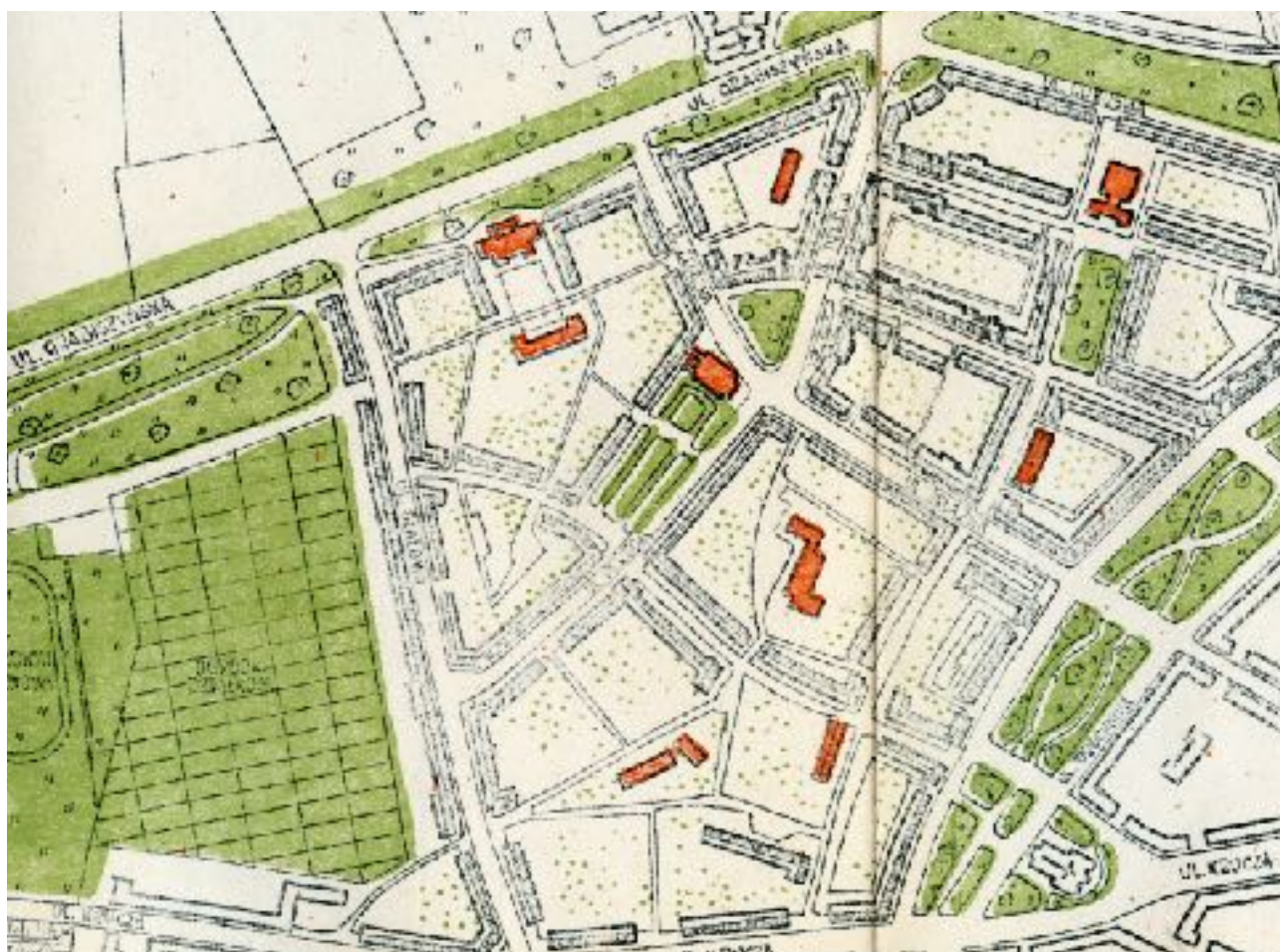
¹⁷³ Na podstawie rozmowy z Jadwigą Grabowską-Hawrylak przeprowadzonej 15 maja 2005 roku.

¹⁷⁴ Budowlę zaprojektowała firma architektoniczna Maćków Pracownia Projektowa Sp. z o.o.

2.5. Wcielenia prefabrykacji. Projekty i realizacje z lat 1959-1974

Urbanistyczna hybryda i technologiczny poligon: osiedle Gajowce we Wrocławiu

Choć w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych XX wieku Miejskie Przedsiębiorstwo Rozbiórkowo-Remontowe z usuwaniem zwałów gruzów tkwiło ciągle jeszcze na obszarze Śródmieścia, to równolegle snuto dalekosiężne plany odbudowy dzielnic południowych. Plan perspektywiczny na lata 1953–1970 zakładał wytyczenie na terenie Gajowic zgrabnej, klasycyzującej dzielnicy mieszkaniowej¹⁷⁵. Planowano zachowanie przedwojennej siatki ulic niemal w całości, gdzieś tam tylko wprowadzając narowide w formie



40. Plan perspektywiczny osiedla Gajowice na lata 1953-1970, wytyczne urbanistyczne

¹⁷⁵ Rysunek planu zamieszczony w: Z. Bodak, *Ewolucja miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego m. Wrocławia w okresie lat 1945–1965*, Wrocław 1966, plansza VI [mps].

i socjalistyczne w treści korekty. Zachowaną zabudowę przedwojenną przeważnie oszczędzono, czyszcząc jednak wnętrza kwartałów, żeby zamienić je w przyjazne zieleńce. Tam, gdzie pierzeje wymagały uzupełnienia, cofano linię zabudowy, wprowadzając jednocześnie liczne perforacje, tak aby zielone wnętrza blokowe mogły się przez nie otwierać na osiedlowe ulice. W zaciśnięciu wnętrza kwartałów ulokowano szkoły i przedszkola. Pozostałe budynki publiczne (niestety, w dostępnej wersji planu nieopisane) poprzedzono stosownymi placykami lub pozwolono im dumnie zamykać ważne ciągi urbanistyczne. w gruncie rzeczy nie był to zły plan. Był tylko boleśnie nienowoczesny.

Wraz z odwilżą po 1956 roku także i te założenia uznano za nieaktualne. O mieście należało myśleć nowocześniej. Jeszcze w tym samym roku władze miejskie zamówiły u czterech niezależnych grup projektantów koncepcje zagospodarowania największego we Wrocławiu obszaru przeznaczonego pod zabudowę mieszkaniową. Dzielnica Wrocław-Południe miała obejmować ogromny teren, oddzielony od Starego Miasta nasypem średnicowej linii kolejowej, sięgającym od ulicy Grabiszyńskiej na wschodzie po ulice Hubską i Borowską na zachodzie oraz po linię alej Przdowników Pracy (obecnie aleja Józefa Hallera) i Wiśniowej oraz ulicy Proletariackiej (obecnie ulica Armii Krajowej) na południu. W 1957 roku konkurs rozstrzygnięto¹⁷⁶. Wyróżniono pracę zespołu Kazimierz Bieńkowski, Henryk Chorążak, Tadeusz Izbicki, Stanisław Prymon, uznając, że „w sposób najbardziej wyrównany rozwiązała poszczególne problemy sprecyzowane w kryteriach”¹⁷⁷. Jednocześnie komisja stwierdziła, że żaden z przedstawionych projektów nie jest dostatecznie dobry, aby nadawał się do realizacji¹⁷⁸.

Co do zasady, wszystkie zgłoszone prace reprezentowały podobną regułę podziału terenu na mniejsze jednostki: wykorzystując przebieg obecnych arterii oraz istniejące i projektowane ciągi zieleni całego wielkiego Południa, czyli ponad 320 hektarów gruntu, należało wydzielić przynajmniej sześć mniejszych, autonomicznych zespołów

¹⁷⁶ Nie był to konkurs *sensu stricto*. W koreferacie Juliana Duchowicza i Zygmunta Majerskiego można przeczytać, że pierwotnie władze miejskie zamówiły dodatkowe opracowania do celów porównawczych, dopiero po spłynięciu prac postanowiono „rozpatrzyć je w sposób stosowany w konkursach ograniczonych”. Por. J. Duchowicz, Z. Majerski, *Dzielnica Wrocław-Południe*, „Rocznik Wrocławski” 1957, t. 1, s. 20.

¹⁷⁷ *Ibidem*.

¹⁷⁸ *Ibidem*.

mieszkańczych – po jednym na wschodzie i na zachodzie oraz cztery w centrum. Środek ciężkości dzielnicy miała wyznaczać oś ulicy Powstańców Śląskich.

Podążając za logiką przedstawionych propozycji, władze miejskie zdecydowały o podzieleniu prac w tej części Wrocławia na dwa główne etapy i wydzieleniu z terenu przyszłej dzielnicy południowej dwóch obszarów – jednego na wschodzie, drugiego w części zachodniej. Tam nowoczesne osiedla miały powstać w pierwszej kolejności. Zabudowę centrum nowego Południa, położonego w rejonie ulicy Powstańców Śląskich, odłożono przynajmniej do 1964 roku. Ta część miasta miała mieć charakter szczególnie reprezentacyjny, zakładano bowiem, że „właśnie do niej przeniesie się główne centrum handlowo-kulturalne miasta”¹⁷⁹. Projekt najważniejszej części Południa władze miejskie postanowiły wyłonić w otwartym ogólnopolskim konkursie.

Prace nad pierwszymi osiedlami zostały, zgodnie z „rejonizacją”, przydzielone architektom „Miastoprojektu”¹⁸⁰. Generalnym projektantem mniejszych, położonych na wschodzie Hub I został Kazimierz Bieńkowski, z kolei pieczę nad projektem większych Gajowic powierzono zespołowi Igora Tawryczewskiego. Do pracy przystąpił on z grupą architektów i architektek znanych z wcześniejszych realizacji, w skład której wchodziła również Jadwiga Grabowska-Hawrylak, poszerzoną – ze względu na zakres zlecenia – o Marię Kiełczewską i Witolda Maciejewskiego¹⁸¹.

W pierwotnym założeniu Gajowice miały być „osiedlem awaryjnym dla mieszkańców Wrocławia wykwaterowanych z budynków przeznaczonych do rozbiórki”¹⁸². W wyniku kolejnych zmian założeń, ostatecznie dla terenu wyznaczonego ulicami Zaporoską, Adama Próchnika (obecnie ulica Gajowicka), Grabiszyńską i ogrodami działkowymi na południowym zachodzie, powstał projekt osiedla przeznaczonego nawet dla 30 tysięcy mieszkańców. Skala przedsięwzięcia była imponująca – na niemal 120 hektarach miały

¹⁷⁹ A. Dzeduszycki, *Nowy kształt Wrocławia*, „Odra” 1961, nr 7, s. 84.

¹⁸⁰ I. Rutkiewicz, *Nasze piękne dzielnice*, „Odra” 1960, nr 47, s. 1.

¹⁸¹ Głównym projektantem Gajowic był kierownik pracowni – Igor Tawryczewski, w skład zespołu projektowego wchodziła: Jadwiga Grabowska-Hawrylak, Edmund Frąckiewicz, Maria Kiełczewska, Witold Maciejewski i Maria Tawryczewska, głównym projektantem rozwiązań konstrukcyjnych dla całego osiedla był Witold Święcicki, za: Archiwum Budowlane Miasta Wrocławia oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, dok. pol., T. 216.

¹⁸² I. Tawryczewski, *Gajowice*, „Fundamenty” 1963, nr 1, s. 11; Plan szczegółowy osiedla Gajowice, Archiwum Budowlane Miasta Wrocławia oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, dok. pol., T. 216.

powstać budynki mieszkalne i usługowe o łącznej kubaturze ponad 1 miliona metrów sześciennych. Miała to być największa inwestycja mieszkaniowa w powojennej historii miasta.

Zlecenie na projekt wpłynęło do pracowni kierowanej przez Igora Tawryczewskiego w maju 1959 roku, 3 sierpnia tego samego roku Wydział Architektury i Nadzoru Budowlanego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej zaakceptował projekt wstępny osiedla, już w grudniu inwestor otrzymał gotowe projekty kubaturowe, na początku maja 1960 roku gotowy był plan szczegółowy, ale jeszcze 28 kwietnia położono kamień



41. Osiedle Gajowice, plan szczegółowy z 1960 roku

węgielny pod pierwszy blok osiedla¹⁸³. Tempo było ekspresowe. Projektując układ urbanistyczny Gajowic – żartobliwie, z powodu zbliżonej powierzchni, nazywanych Księstwem Monako – starano się połączyć dwie sprzeczne koncepcje. Z jednej strony dominowała chęć stworzenia nowoczesnego osiedla zgodnie z regułami Karty Ateńskiej, złożonego z wolno stojących budynków rozmieszczonych wśród zieleni. Z drugiej jednak strony ekonomiczny pragmatyzm i wynikające z niego założenia zmuszały projektantów do wykorzystania istniejącej siatki ulic i infrastruktury technicznej. Konieczne było również zachowanie znacznej części istniejącej zabudowy ponemieckiej. „Spadek po ruinie” wynosił aż jedną trzecią kubatury, którą trzeba było „wmontować w nowy krajobraz”¹⁸⁴.

„Naczelną zasadą projektu jest danie wszystkim mieszkańcom godziwych warunków mieszkalnych w celu odpowiedniego odpoczynku i właściwej regeneracji sił. Należało więc rozgęścić przypadkowo ocalałą gęstą zabudowę obrzeżną i wewnątrzblokową, by warunki sprowadzić w miarę możliwości do równego standardu”¹⁸⁵.

Głównym centrum kompozycyjnym założenia stał się powiększony plac Icchaka Lejba Pereca, przy którym miał być zlokalizowany ośrodek handlowo-usługowy z kinem i supermarketem. Z niego wyprowadzono główne trakty wewnętrzne osiedla. Zgodnie z wytycznymi głównego architekta miasta tylko cztery ulice miały być przez projektantów traktowane jako miejskie (Grabiszyńska, Icchaka Lejba Pereca, Żelazna i Stalowa), pozostałe zostały zredukowane do ulic lokalnych czy wewnątrzblokowych¹⁸⁶. Projektując nową zabudowę, architekci starali się „racjonalnie sytuować nową zabudowę w stosunku do stron świata”¹⁸⁷, ze względu jednak na istniejącą infrastrukturę byli zmuszeni do wielu kompromisów.

Gajowice miały być również pierwszym wrocławskim osiedlem o starannie zaplanowanej sylwecie wysokościowej – oprócz budynków niskich planowano także

¹⁸³ *Ibidem*.

¹⁸⁴ I. Rutkiewicz, *Nad makietą Wrocławia*, „Odra” 1961, nr 9, s. 32.

¹⁸⁵ Plan szczegółowy osiedla Gajowice, Archiwum Budowlane Miasta Wrocławia oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, dok. pol., T. 216.

¹⁸⁶ *Ibidem*.

¹⁸⁷ *Ibidem*.



42. Panorama osiedla Gajowice

wysokie punktowce: „różnicowanie akcentów wysokościowych, zestawianie budynków o różnej ilości kondygnacji przesądza właśnie o tym, że oko ludzkie nie dostrzega jednostajności” – mówił o projekcie Igor Tawryczewski¹⁸⁸. Budynki wysokie – dziesięcio- i jedenastokondygnacyjne – miały sygnalizować ważne punkty osiedla. Grupę trzech punktowców zlokalizowano w rejonie przyszłego centrum – placu Icchaka Lejba Pereca, kolejne cztery stanęły wzdłuż ulicy Grabiszyńskiej, akcentując wjazd na osiedle od strony Grabiszyna, trzy następne – stojące w rejonie ulicy Skwierzyńskiej – miały stać się dominantą i bramą od strony przyszłego osiedla Południe. Pięć największych gmachów – wieloklatkowych, jedenastokondygnacyjnych „żyletek” – zgrupowano w północnej części osiedla. Pierwsza uzupełniać miała pierzeję ulicy Grabiszyńskiej przy wjeździe na teren osiedla od strony centrum. Pozostałe, ustawione uskokowo wzdłuż ulicy Lubuskiej, miały osłaniać osiedle od uciążliwego sąsiedztwa linii kolejowej, tworząc barierę akustyczną.

¹⁸⁸ I. Rutkiewicz, *Nad makietą Wrocławia...*, s. 27–35.



43. Osiedle Gajowice, rejon ulic Grabiszyńskiej i Stalowej

Projektanci nie ukrywali także, że liczą na to, że „we właściwy i nieszkodliwy sposób [...] przesłonią pozostałe XIX-to wieczne przykre wnętrza blokowe”¹⁸⁹.

W konsekwencji stosowania dwoistej koncepcji formowania urbanistycznego powstały ciekawe, choć nie zawsze spójne, układy kompozycyjne – grupy rozrzuconych lub umieszczonych „grzebieniowo” punktowców na tle horyzontalnej zabudowy przyulicznej, wykorzystujące zestawienia zabudowy pierzejowej, nowej i przedwojennej,

¹⁸⁹ W wersji z 1960 roku jest mowa o stojących wzdłuż ulicy Lubuskiej galeriowcach, w kolejnym wariantcie z 1960 roku – już o „wysokościowcach”. Oba projekty w Archiwum Budowlanym Miasta Wrocławia, dok. pol., T. 216.

odtworzącej dawne linie regulacyjne, z grupami swobodnie rozmieszczonych bloków wśród zieleni.

Pod względem architektoniczno-budowlanym Gajowice były swoistym poligonem doświadczalnym technologii budowlanej lub – jak pisał Igor Tawryczewski – „muzeum wrocławskiego budownictwa”¹⁹⁰. Domy w obrębie osiedla wznoszono, stosując różne technologie. Uzupełniając zabudowę pierzejową plomby budowano w sposób tradycyjny. Południowa część osiedla, między ulicami Icchaka Lejba Pereca, Stalową, Grochową i Kruczą, została wzniesiona z wykorzystaniem technologii wielkoblokowej, powielając technologiczne i architektoniczne rozwiązania znane z rejonu ulicy Hugona Kołłątaja, osiedla PKWN i Hub. Budynki lokalizowane wzdłuż ulicy Grabiszyńskiej i wysokie punktowce były bardziej zaawansowane technologicznie. Wybudowano je, wykorzystując prefabrykację wielkopłytową, po raz pierwszy na taką skalę we Wrocławiu, w wypadku budynków wysokich zaś – stosując dodatkowo (także po raz pierwszy) we Wrocławiu technologię odpowietrzania betonu podczas wznoszenia konstrukcji¹⁹¹. Co szczególnie ciekawe – eksperymentując na lokalnym gruncie z niestosowanymi dotychczas technikami budowlanymi, stosowano strategię stopniowego unowocześniania procesu budowy, ściśle współpracując z wykonawcą: Wrocławskim Przedsiębiorstwem Budownictwa Miejskiego. W ten sposób żelbetowy, prefabrykowany szkielet konstrukcyjny zaprojektowanych przez Marię Tawryczewską punktowców przy ulicy Grabiszyńskiej powieli ustrój opracowany przez Witolda Świącickiego dla Domu Naukowca. Innowację stanowiły nowoczesne „kurtynowe” prefabrykaty elewacyjne, ściany działowe odlewane z gipsu i odpowietrzanie.

Priorytetową wytyczną była maksymalna redukcja kosztów, stąd konieczność jak najbardziej efektywnego wykorzystania istniejącej infrastruktury, a także pogoń za jak największym „odchudzeniem” budynków. O ile 1 metr sześcienny budynków wielkoblokowych wznoszonych w rejonie PKWN ważył około 350 kilogramów, o tyle w wypadku nowoczesnych gajowickich wielkopłytwowców udało się zejść do 220

¹⁹⁰ I. Tawryczewski, *Gajowice*, „Fundamenty” 1963, nr 1, s. 11.

¹⁹¹ Archiwum Budowlane Miasta Wrocławia oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, dok. pol., T. 216.

kilogramów¹⁹². Drugą istotną składową ceny była liczba elementów niezbędnych do wnieśienia budynku. Przeszarzała technologia stosowana na osiedlu PKWN zakładała wykorzystanie do budowy domu 60 różnych prefabrykatów. Bloki projektowane dla Gajowic przez zespół Igora Tawryczewskiego osiągnęły znacznie lepsze parametry – liczbę „klocków” zredukowano do 20, wykonywanych w dziesięciu formach¹⁹³. Dzięki temu udało się zmniejszyć średni koszt budowy 1 metra kwadratowego powierzchni mieszkalnej do poziomu 2,2 tysiąca złotych, co do tej pory było we Wrocławiu wynikiem całkowicie nieosiągalnym.

Aby zapewnić amortyzację wysokich kosztów produkcji form, poszczególne elementy musiały powstawać w bardzo długich seriach. Konsekwencją była duża powtarzalność detali i sekcji, a nawet całych budynków. W połączeniu z bardzo wąską paletą materiałów wykończeniowych musiało to skutkować daleko posuniętą uniformizacją, większość gajowickich bloków operuje więc podobnymi schematami plastycznymi. Elewacje budynków są skomponowane z identycznych balkonów w kilku typach, podobnych okien, w wielu wypadkach – w celu maksymalnego obniżenia kosztów – ściany szczytowe zamiast tynkowania obłożone były płytami eternitu.

Proste formy miała dopełniać opracowana dla całego osiedla koncepcja kolorystyczna¹⁹⁴. Jako podstawowe kolory przyjęto jasnopopielaty i biały, wykonane w tynku szlachetnym, betonie naturalnym lub za pomocą farby emulsyjnej. Elementy strukturalne podkreślano ciemnym grafitem. Dodatkowe kolory – oranż, bordo, zieleń i kilka odcieni niebieskiego – służyły podkreśleniu pojedynczych detali: wejść, przegród, płyt czołowych balkonów, wewnątrz loggii. Obowiązywała zasada zróżnicowanej intensywności. Wszystkie zachowane w obrębie osiedla budynki przedwojenne miały być zunifikowane przez pomalowanie na jednolity odcień szarości. Domy plombowe i mniej eksponowane w tkance urbanistycznej należało dyskretnie wtopić w zabudowę pierzei przez użycie wyłącznie bieli i jasnej szarości. Najintensywniejszą kolorystykę miały

¹⁹² I. Rutkiewicz, *Nad makietą Wrocławia...*, s. 27–35.

¹⁹³ I. Tawryczewski, *Fizjonomia wielkiego miasta. Odpowiedzialność architekta*, „Odra” 1962, nr 9, s. 16.

¹⁹⁴ Całościowy projekt powstał dopiero w 1963 roku, kiedy część budynków była już zrealizowana i pomalowana. Archiwum Budowlane Miasta Wrocławia oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, dok. pol., T. 216.



44. Osiedle Gajowice, perspektywa ulicy Grabiszyńskiej

otrzymać budynki najistotniejsze pod względem „ustroju architektonicznego lub też sytuacji urbanistycznej”¹⁹⁵. W części południowej kolorystyka była bardziej zachowawcza – większość budynków pokryto jednorodnym jasnym tynkiem uzupełnionym drobnymi akcentami kolorystycznymi. W części północnej, gdzie dominują budynki o bardziej wyrafinowanej konstrukcji, architekci – korzystając głównie z trzech bazowych kolorów – komponowali proste geometryczne układy, podkreślające strukturalną logikę budynków przez wydobywanie ciemnych elementów konstrukcyjnych na tle białej ściany. Abstrakcyjne,

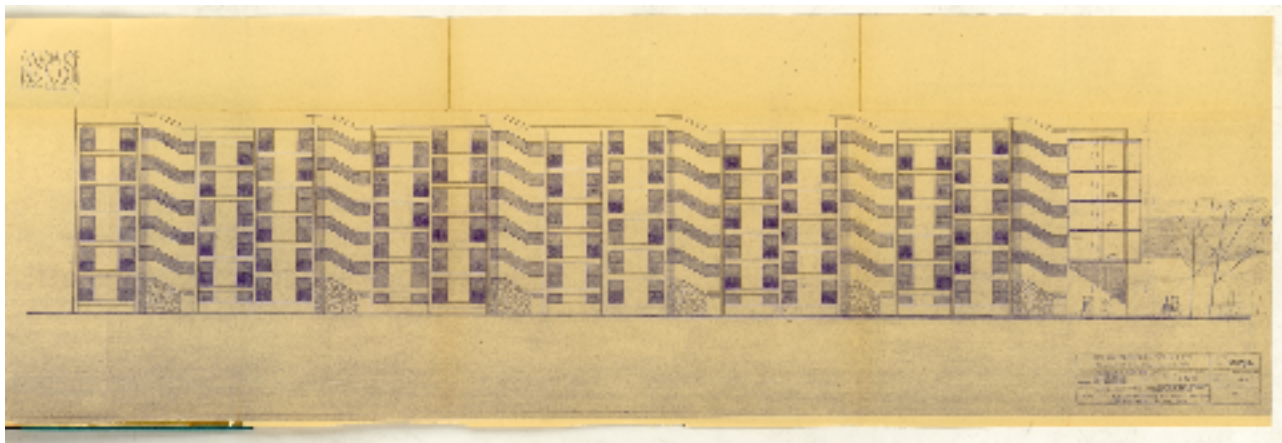
¹⁹⁵ *Ibidem*.



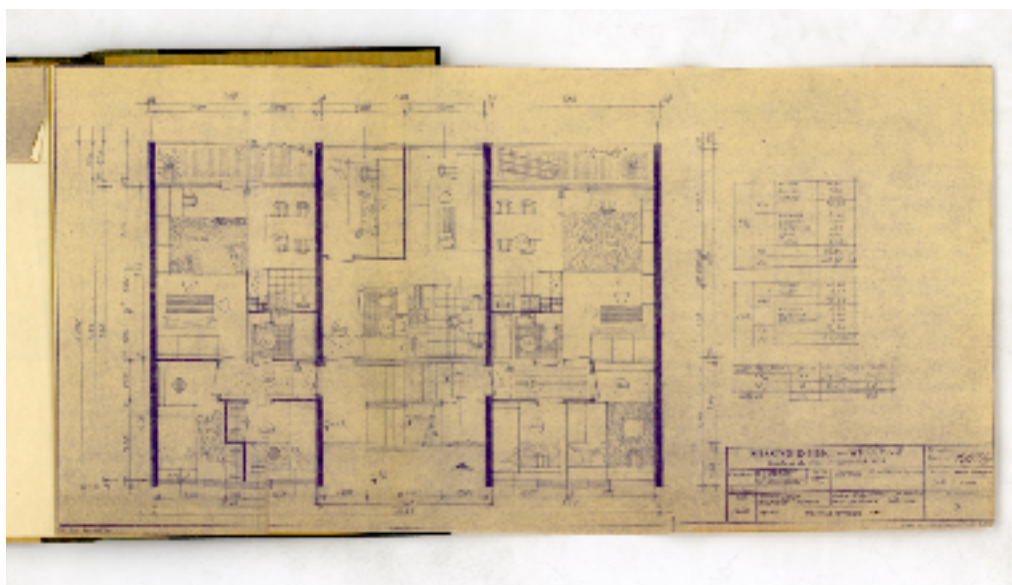
45. Osiedle Gajowice, zabudowa w rejonie ulic Żelaznej i Oporowskiej

op-artowe układy, mimo okrojonego zestawu barw, były przez samych projektantów określane jako zestawienia „mondrianowskie”.

Trudno o lepszy przykład zastosowania takiej konwencji niż zaprojektowany przez Jadwigę Grabowską-Hawrylak budynek mieszkalny przy ulicy Żelaznej 58–64. Rozwiązania plastyczne wynikają wyłącznie z jego struktury. Kanwę kompozycji tworzą pola wyznaczone przez belki i słupy żelbetowej konstrukcji (krzyżujące się płyty stropowe i ściany poprzeczne), kontrastującej z jasnym tłem ścian. Powyżej linii dachu ruszt szkieletu jeszcze bardziej wyeksponowano, płynnie przechodząc w ażurową ramę wieńczącą taras. Rytm wyznaczają wycięte w płytach elewacji otwory o zróżnicowanych proporcjach – pionowe portfenetry i wąskie okna od frontu oraz wielkie przeszklenia na przemian z balkonami od południowego zachodu. Wąskie i długie balkony przylegające do klatek schodowych – połączone funkcjonalnie z klatkami schodowymi i w założeniu autorki mające stanowić strefę wspólnego użytkowania – podkreślają horyzontalną artykulację frontu. Wielkie witryny, stanowiące obudowę wejść do budynków, zlewają się z przelotowymi tunelami, sprawiając wrażenie całkowicie otwartego parteru. Żadnej



46. Niezrealizowany wariant bloku przy ulicy Jemiołowej 25-35, elewacja frontowa



47. Rzut sekcji powtarzalnej niezrealizowanej wersji budynku przy ulicy Jemiołowej 25-35, projekt: Jadwiga Grabowska-Hawrylak, 1960 rok

architektonicznej maskarady. Żadnych zbędnych dekoracji. Architektoniczny puryzm w czystej formie.

Podobną kompozycję miały otrzymać bloki zaprojektowane przez Jadwigę Grabowską-Hawrylak przy ulicy Jemiołowej 25–35. W pierwotnej wersji projektu architektka zastosowała zaprojektowaną specjalnie dla Gajowic prototypową sekcję powtarzalną. Jej nowatorstwo polegało na wprowadzeniu rozwiązania pośredniego między drugim a trzecim stopniem uprzemysłowienia, czyli na połączeniu technologii wieloblokowej z technologią wielkopłytkową. Dzięki temu udało się wyeliminować wady zarówno jednego, jak i drugiego rozwiązania. Architekci zdecydowali się na użycie „leżących” (równoległych do dłuższych elewacji) klatek schodowych o szerokości pełnego traktu (5,40 metra) i zaplanowanie mieszkań dostępnych z półpodestów – na

zróżnicowanych poziomach. Umożliwiło to zastosowanie do budowy ścian nośnych wielkoblokowych prefabrykatów wysokości połowy kondygnacji, dzięki czemu można było zaoszczędzić olbrzymią ilość stali zbrojeniowej. Przesunięcie poziomów i możliwość różnorodnego komponowania elementów osłonowych dawały dużą swobodę plastycznego kształtowania elewacji. Poprzeczny układ konstrukcji o sporej rozpiętości i rozmieszczenie trzech mieszkań na każdej (przesuniętej) kondygnacji pozwalały na zaprojektowanie wnętrz o bardzo funkcjonalnych układach – zakładających wyraźne odseparowanie strefy sypialnianej od jednoprzestrzennej części dziennej z otwartą kuchnią. Projekt, choć konsultowany z wykonawcą i Wrocławskim Zarządem Budownictwa, ostatecznie nie został wdrożony, prototypowa sekcja zaś – jak przystało na prototyp – została w obrębie osiedla zrealizowana tylko raz, przy ulicy Żelaznej.

W *Planie odbudowy i rozbudowy Wrocławia na lata 1959–1985* przyjęto, że osiedle Gajowice będzie wyposażone w pełny wachlarz usług osiedlowych i dzielnicowych¹⁹⁶. Tak również zakładali architekci. W planach osiedla przewidywano nawet ulokowanie w centralnym punkcie dużego supermarketu, początkowo zaś nawet całego zespołu handlowo-usługowego ze sklepami i z dużym kinem¹⁹⁷. Zarezerwowana w tym celu działka między ulicami Joachima Lelewela, Ołowianą, Oporowską i Żelazną czekała na realizację pierwotnych planów do ostatniej dekady XX wieku, kiedy kamienice, które już w latach sześćdziesiątych były przeznaczone do rozbiórki, otoczono nowymi budynkami i zrekonstruowano zamknięty kwartał. Dość podobny do tych, które niecałe cztery dekady wcześniej twórcy osiedla zasłaniaли wielkimi blokami jako wstydlivy relikty poprzedniej epoki.

Mimo licznych niedoskonałości Gajowice – ze względu na technologiczne i architektoniczne nowatorstwo oraz skalę (w chwili realizacji były największym nowoczesnym osiedlem Wrocławia) – stały się sztandarową wrocławską realizacją budownictwa mieszkaniowego lat sześćdziesiątych XX wieku. Rozmachem i poziomem kompozycji urbanistycznej przyćmiewały położone bliżej centrum osiedle przy placu PKWN, dzięki zaś urozmaiconej sylwecie były znacznie bardziej efektowne niż

¹⁹⁶ *Plan odbudowy i rozbudowy Wrocławia na lata 1959–1985*, „Rocznik Wrocławski” 1961, t. 5, s. 19–90.

¹⁹⁷ Archiwum Budowlane Miasta Wrocławia oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, dok. pol., T. 216.

realizowane równolegle Huby. Jest to także nadal jedno z wrocławskich osiedli najbardziej przyjaznych dla mieszkańców. Kubatura zabudowy i czytelny podział na mniejsze, kameralne „zespoły sąsiedzkie”, składające się czasem z kilku bloków, powodują, że nie jest to typowe sprzyjające atomizacji blokowisko, ale miejsce ułatwiające społeczne interakcje. Duża ilość terenów zielonych sprawia z kolei, że mimo położenia w bezpośrednim sąsiedztwie centrum miasta gajowiczanie mogą cieszyć się bliskością terenów rekreacyjnych. Pod warunkiem, że zieleńce nie zostały jeszcze zamienione na parkingi.

Obok samochodów pojawiło się kolejne, jeszcze większe zagrożenie dla starannie zaprojektowanego osiedla: pieniądze. Grunt, który za czasów Polski Ludowej miał stanowić dobro wspólne, w wyniku transformacji ponownie stał się towarem. Gęstość zabudowy – niegdyś potępiana jako ponury relikw dziesiętnastowiecznej urbanistyki – znów stała się jednym z podstawowych wyznaczników „miejskości”¹⁹⁸.

¹⁹⁸ Szerzej o przekształceniach osiedla Gajowice w rozdziale *Ochrona i zachowanie architektonicznego dziedzictwa Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*.

Przeciw unifikacji. Projekty dla pl. Grunwaldzkiego i ich następstwa — 1963-1974

Karl Hanke – nazywany niekiedy „katem Wrocławia” – nawet się nie domyślał, jak wielką „przysługę” oddał swoim powojennym następcom. Pod koniec lutego 1945 roku dowództwo Festung Breslau, wobec zajęcia przez Armię Czerwoną lotniska na Gądowie, zdecydowało o wyburzeniu kilku kwartałów dziewiętnasto-i dwudziestowiecznej zabudowy w celu utworzenia polowego pasa startowego.

W okolicach ówczesnej Kaiserstraße splantowano teren o wymiarach 1,3 tysiąca na 300 metrów. Była to jedna z wielu paranoicznych decyzji gauleitera Dolnego Śląska.

Ze strategicznego punktu widzenia – zupełny absurd. Już kilka lat później pustka w centrum miasta, której powstanie było okupione śmiercią kilkunastu tysięcy przymusowych robotników, stała się przestrzenią nieograniczonego planistycznego potencjału.



48. Panorama placu Grunwaldzkiego we wczesnych latach sześćdziesiątych XX wieku

Rozległa pusta przestrzeń miała świetną lokalizację. Bezpośrednio sąsiadowała z centrum miasta i była z nim doskonale skomunikowana. Znajdowała się w połowie najkrótszej trasy prowadzącej od Rynku do Terenów Wystawowych i wielkiego zespołu sportowego na Szczytnikach. Tędy biegła droga do nowoczesnych i prawie niezniszczonych osiedli na Sępolnie, Biskupinie i Zalesiu. Niebagatelne były także walory widokowe – obszar ten leżał między dwiema odnogami Odry, z mostem Grunwaldzkim na południowym zachodzie i z mostem Szczytnickim na północnym wschodzie, na zachód od niego pięły się zaś wieże Ostrowa Tumskiego.

Ranga tego miejsca bez wątpienia wzrosła w związku ze zmianą geopolitycznej sytuacji Wrocławia. W przedwojennym Breslau kierunek północno-wschodni nie był szczególnie istotny z punktu widzenia kształtowania geopolitycznej symboliki pejzażu miasta. W nowej rzeczywistości wielka wyrwa umożliwiała zaplanowanie i wyraźne zaakcentowanie wjazdu do „odzyskanego” Wrocławia od strony nowej stolicy – Warszawy¹⁹⁹.

Pierwszym zabiegiem, symbolicznym, było znalezienie odpowiedniej nazwy dla terenu, który pod względem urbanistycznym wcale nie przypominał miejskiego placu. Był raczej wygonem, miejscem, które miało dopiero zaistnieć. Jeśli był placem, to wyłącznie w znaczeniu handlowym – to tu powstał przecież największy „szaberplac” powojennego miasta. Jego nazwa miała być jednak synonimem triumfu – „grunwaldzki” znaczyło wówczas tyle, ile „zwycięski”, triumfujący nad „germańskim żywiołem”. Wszechobecne ruiny i zwały gruzu stanowiły doskonałą scenografię pyrrusowej wiktorii.

Pierwsze całościowe projekty zabudowy tego obszaru powstały na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku. Od 1948 roku kolejne szkice kreślili Andrzej Frydecki, Marian Spychalski, w końcu Tadeusz Brzoza i Zbigniew Kupiec. Nie było pewne nic poza tym, że w rejonie placu Grunwaldzkiego ma powstać reprezentacyjne założenie

¹⁹⁹ Marcin Bukowski wspomina nawet o „międzynarodowej” randze nowej osi, którą miał być wrocławski odcinek trasy Warszawa–Wrocław–Praga. Por. M. Bukowski, *Wrocław z lat 1945–52. Zniszczenia i dzieło odbudowy*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Wrocław 1985, s. 148.

urbanistyczne, które stanie się sercem akademickiego Wrocławia²⁰⁰. Zaraz po wojnie planowano lokalizację zespołu o podobnej funkcji bliżej głównego gmachu Uniwersytetu Wrocławskiego, na Wyspie Słodowej²⁰¹, ostatecznie jednak, ze względu na lepsze powiązanie z innymi uczelniami – Akademią Medyczną, Wyższą Szkołą Rolniczą i Politechniką Wrocławską – zdecydowano o lokalizacji megakampusu w rejonie placu Grunwaldzkiego.

Mimo że już w 1950 roku rozpoczęto wznoszenie dwóch monumentalnych gmachów politechniki (D1 i D2), zaprojektowanych w 1949 roku przez Tadeusza Brzozę i Zbigniewa Kupca, to dopiero zorganizowany w 1951 roku konkurs na zabudowę tego terenu miał przynieść rozwiązania całościowe. Był to jeden z pierwszych konkursów architektonicznych w powojennym Wrocławiu²⁰². Do udziału w nim zaproszono pięć zespołów architektonicznych: Kazimierza Marczewskiego z Warszawy, Tadeusza Ptaszyckiego z Krakowa²⁰³, Tadeusza Teodorowicza-Todorowskiego z Gliwic, Michała Jassemę z Wrocławia oraz Tadeusza Wróbla i Andrzeja Frydeckiego z Wrocławia. Zamierzenia były imponujące. „Słowo Polskie” przed rozstrzygnięciem konkursu opisywało zadanie postawione przez projektantami: „Zbudowany na wzorach polskiej i radzieckiej urbanistyki nowy plac Grunwaldzki stanie się największym ośrodkiem uroczystości masowych, na którym 200 tysięcy osób wokół pomnika Gen. Waltera i na tle nowych gmachów będzie manifestować swe uczucia”²⁰⁴. Tłem tych zgromadzeń miały być budynki Wydziału Rolniczego i Weterynarii Wyższej Szkoły Rolniczej, Politechniki i Wyższej Szkoły Ekonomicznej, wraz z salą sportową, ze stołówką i z biblioteką. Plac miał

²⁰⁰ Szerzej o projektach z tego okresu – por.: A. Gabiś, *Koncepcje i rzeczywistość: wrocławska architektura 1956–1970...*; J. Majczyk, A. Tomaszewicz, *Aleja Profesorów w kampusie głównym Politechniki Wrocławskiej – historia rozwoju układu przestrzennego*, „Architectus” 2014, nr 1, s. 69–86; J. Majczyk, *Przekształcenia urbanistyczne osi Grunwaldzkiej po roku 1945*, [w:] *Przedmieście Piaskowe we Wrocławiu*, red. T. Głowiński, H. Okólska, Muzeum Miejskie Wrocławia, Wrocław 2015, s. 251–261.

²⁰¹ K. Gierlińska, *Wrocławskie miasteczko uniwersyteckie*, „Fundamenty” 1965, nr 19, s. 10.

²⁰² K. Klimczewski, *Konkursy były – a efekty?*, [w:] *Architekci Wrocławia 1945–1995...*, s. 65.

²⁰³ Do 1949 roku Tadeusz Ptaszycki był dyrektorem Biura Planu Wrocławia, następnie objął stanowisko szefa zespołu projektującego Nową Hutę.

²⁰⁴ A. Bron, *Nowy plac Grunwaldzki*, „Słowo Polskie” 1954, nr 335, s. 5.

się stać nie tylko miejscem masowych demonstracji, ale także „największym w Polsce skupiskiem studentów”²⁰⁵.

Najbardziej spektakularna była wizja Tadeusza Teodorowicza-Todorowskiego. Zakładał on wytyczenie olbrzymiego placu, sięgającego niemal osi mostu Pokoju na północy i terenu przylegającego do mostu Szczytnickiego na wschodzie. Projekt przewidywał wypełnienie trzech pierzei budynkami wysokości siedmiu kondygnacji. Czwartą pierzeję, od strony Odry, miał zajmować olbrzymi wieżowiec ujęty kolumnadą, za którą otwierała się perspektywa na rzekę i planowaną dalszą zabudowę na jej drugim brzegu. Sąd konkursowy nie zdecydował się wskazać żadnej propozycji jako podstawy realizacji. Ostatecznie jury wytypowało trzy prace: Kazimierza Marczewskiego, Tadeusza Ptaszyckiego i jednego zespołu z Wrocławia²⁰⁶, na podstawie których Wydział Planowania Miejskiej Rady Narodowej opracował własny projekt²⁰⁷. Kluczowa dla przyszłości placu okazała się jednak koncepcja warszawskiego architekta Kazimierza Marczewskiego, rezygnująca z wytyczenia placu na rzecz stworzenia szerokiej „Osi Grunwaldzkiej”, łączącej mosty Szczytnicki i Grunwaldzki. Zaproponowany w 1952 roku układ urbanistyczny został zachowany we wszystkich późniejszych wariantach planowanej zabudowy²⁰⁸.

Większość kolejnych projektów dla tego rejonu – zgodnie z pierwotnymi założeniami – dotyczyła budynków wyższych uczelni. Tylko część z nich doczekała się realizacji²⁰⁹, plac jednak z wolna wypełniał się zabudową. W 1955 roku ukończono pierwsze powojenne obiekty wzniesione przy placu Grunwaldzkim – budynki Tadeusza Brzozy i Zbigniewa Kupca, wprowadzające na reprezentacyjny dziedziniec Politechniki Wrocławskiej. Wkrótce powstały jeszcze, omawiany wcześniej, Dom Naukowca i Dom Studencki

²⁰⁵ *Ibidem*.

²⁰⁶ Źródła milczą na temat jej formy. Zachowały się jedynie materiały ikonograficzne pozwalające zrekonstruować koncepcje Tadeusza Teodorowicza-Todorowskiego i Tadeusza Ptaszyckiego. Przechowywane są w Muzeum Architektury we Wrocławiu.

²⁰⁷ Praca wrocławska pozostaje niezidentyfikowana. Por. (j), *Dlaczego sprawa dalszych losów placu Grunwaldzkiego utknęła na martwym punkcie*, „Słowo Polskie” 1952, nr 144, s. 5.

²⁰⁸ K. Klimczewski, *Konkursy były...*, s. 65.

²⁰⁹ Por.: K. Ziental, *Instytut Matematyki i Instytut Chemii Uniwersytetu Wrocławskiego w kontekście rozwoju dzielnicy naukowej w rejonie placu Grunwaldzkiego...*; A. Gabiś, *Koncepcje i rzeczywistość: wrocławska architektura 1956–1970...*

„Dwudziestolatka”, zrealizowany w 1965 roku według projektu krakowskiego architekta Kazimierza Bryzka. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych we wschodniej części placu wzniesiono pawilony Wydziału Weterynarii Wyższej Szkoły Rolniczej, Dom Studencki „Parawanowiec”, zasłaniający powstałe w okresie socrealizmu akademiki zwane „Stodołami”, i mający zamykać plac od strony mostu Szczytnickiego Hotel Asystenta – wszystkie projektu Krystyny i Mariana Barskich (z zespołem).

Niemal w tym samym czasie w zachodniej części placu, tuż nad rzeką, wznoszono – zaprojektowane również przez Krystynę i Mariana Barskich – budynki Wydziału Matematycznego i Wydziału Chemicznego Uniwersytetu Wrocławskiego.

W 1963 roku Jadwiga Grabowska-Hawrylak, kierująca w tym czasie własnym niewielkim zespołem w ramach pracowni „Miastoprojektu”, otrzymała dwa zlecenia na opracowanie znacznie różniących się skalą koncepcji zabudowy dla tego rejonu. Pierwsze dotyczyło kameralnego budynku u zbiegu placu Grunwaldzkiego²¹⁰ i ulicy Henryka Sienkiewicza. Drugie – zespołu budynków mieszkalnych, które miały być wzniesione na dużej działce wyznaczonej ulicami Benedykta Polaka i Nauczycielską od zachodu i północy, Marii Curie-Skłodowskiej od wschodu i osią placu Grunwaldzkiego od południa – naprzeciw historyzujących budynków D1 i D2 Politechniki Wrocławskiej.

Budynek mieszkalno-usługowy przy ul. Grunwaldzkiej we Wrocławiu

Niewielki dom na rogu ulicy Henryka Sienkiewicza miał być tylko rozgrzewką przed wielkim projektowaniem w tym rejonie. W 1963 roku powstały trzy alternatywne koncepcje kameralnej narożnej plomby. Dwie z nich zakładały proste zamknięcie narożnika. Tak zwana „Alternatywa 3” Wersja druga była plastycznie i technologicznie zbliżona do galeriowca na Gajowicach, realizowanego w tym czasie (1961–1963) przy ulicy Spiżowej według projektu Stefana Müllera – także architekta „Miastoprojektu”. W wariantcie trzecim prostopadłe bryły wypełniające narożnik miały być oparte na ekonomicznym wariantcie prefabrykacji „gajowickiej”. Najciekawsza była jednak pierwsza

²¹⁰ Obecnie ulicy Grunwaldzkiej, która do połowy lat sześćdziesiątych XX wieku stanowiła część placu Grunwaldzkiego.

propozycja, zakładająca takie uformowanie narożnika, że dwa „skrzydła” mieszkalne



49. Warianty wstępnego projektu budynku mieszkalno-usługowego przy ulicy Grunwaldzkiej 88, 1963 rok

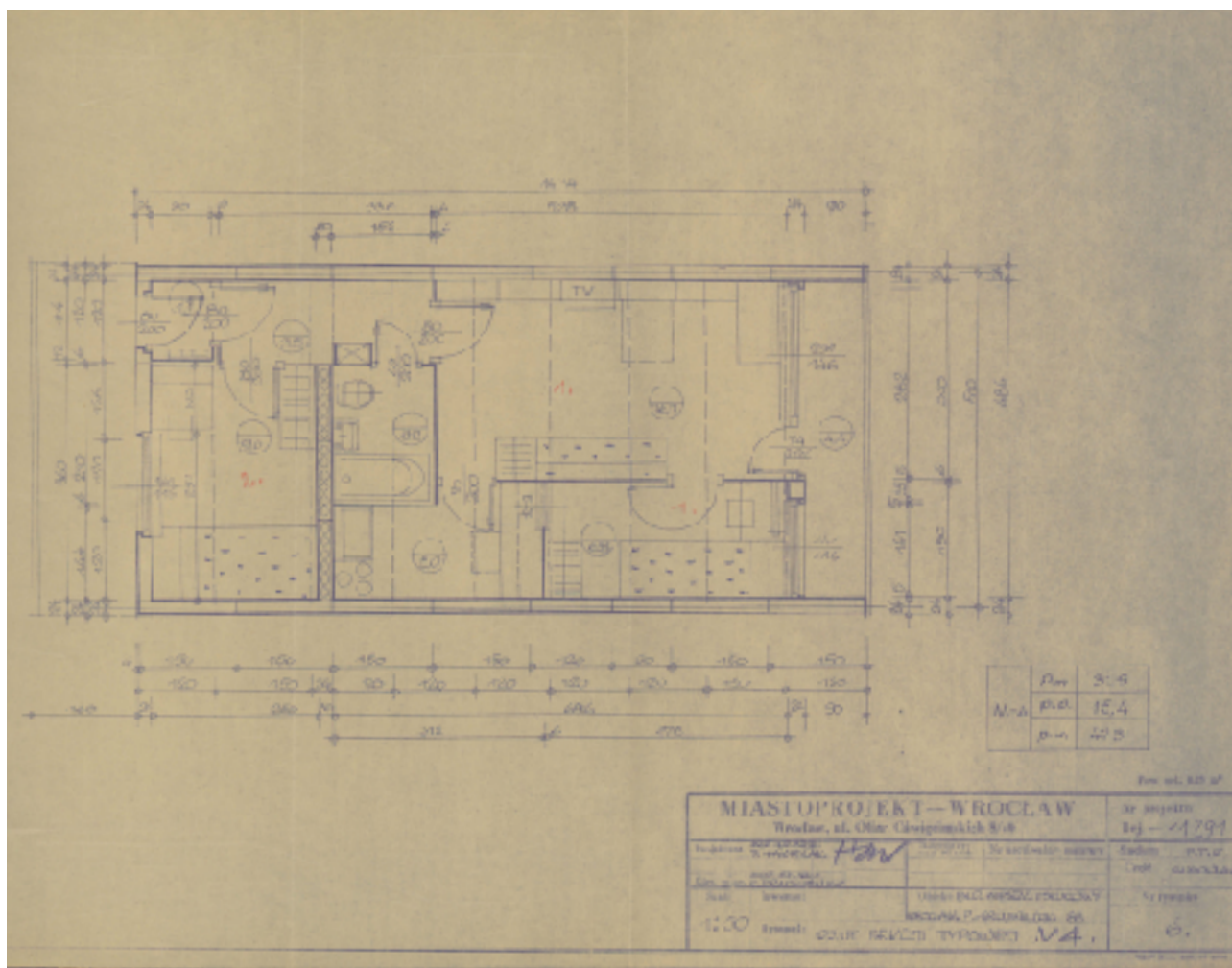
realizacyjny powstał dopiero w 1968 roku, przy czym do pierwotnych założeń wprowadzono niewielkie korekty. Parter części frontowej w całości przeznaczono na handel i usługi²¹², uproszczono nadbudówkę nad ostatnią kondygnacją, piętra mieszkalne

stanowiłyby przedłużenie istniejących pierzei, zbiegając się zaś pod szerokim kątem, tworzyłyby rodzaj „wglębnego” narożnika poprzedzonego niewielkim placikiem ze starannie opracowaną zielenią i z małą architekturą. Ponownie miał to być budynek galeriowy (ściślej – galeriowo-korytarzowy) o konstrukcji wykorzystującej ściany poprzeczne. Rytm fasady miały wyznaczać głębokie loggie zamknięte betonowymi balustradami.

Rada Techniczna – wewnętrzny organ opiniodawczy „Miastoprojektu” – zaakceptowała ten wariant do przedłożenia Wydziałowi Budownictwa, Urbanistyki i Architektury oraz inwestorowi²¹¹. Projekt

²¹¹ Na podstawie odpisu Protokołu Kolegium Opiniodawczego nr 15/63 z 18 czerwca 1963 roku, Archiwum Budowlane Miasta Wrocławia oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, dok. pol., T. 825.

²¹² W projekcie koncepcyjnym połowę parteru miały zajmować mieszkania. w wersji realizacyjnej na parterze zaplanowano sklep papierniczy, sklep spożywczy i kiosk „RUCH-u”.



50. Rzut sekcji typowej budynku mieszkalno-usługowego przy ulicy Grunwaldzkiej 88, 1968 rok

zostały zaś lekko nadwieszane na parterem, dzięki czemu udało się zwiększyć powierzchnię mieszkań. Plac poprzedzający budynek wyniesiono powyżej poziomu ulicy i oddzielono od niej stopniami, w które wkomponowano betonowe donice.

Ośmiokondygnacyjny budynek z czterdziestoma dziewięcioma mieszkaniami (M3, M4 i M5) miał pomieścić ponad dwustu mieszkańców, co wobec niewielkich rozmiarów działki zmusiło architektkę do zastosowania pewnych rozwiązań kompromisowych. Wprowadzenie układu galeriowo-korytarzowego pozwalało zastosować jedną klatkę schodową i lepiej rozmieścić mieszkania, ale przy znacznie głębszym trakcie układ galeriowy uniemożliwiał zastosowanie dobrego, sprawdzonego choćby w budynku przy ulicy Hugona Kołłątaja, rozplanowania wewnątrz z kuchnią wychodzącą na uciążliwy ciąg komunikacyjny i pomieszczeniami mieszkalnymi od ulicy. Z konieczności kuchnie znalazły się więc w samym środku mieszkań i otrzymały wyłącznie oświetlenie pośrednie. Od frontu i podwórza umieszczono pokój dzienny i sypialnię. Izolację od hałasu ruchu

kołowego, podobnie jak w wypadku galeriowca przy ulicy Hugona Kołłątaja, zapewniała głęboka loggia.

Minusy wynikające z zastosowania układu galeriowo-korytarzowego na tak niewielkiej działce to choćby nieco chaotyczna komunikacja na poziomie parteru. Dwa



51. Budynek przy ulicy Grunwaldzkiej 88 we wczesnych latach siedemdziesiątych

z trzech wejść umieszczono w elewacjach bocznych, co spowodowało konieczność zaprojektowania wewnątrz budynku wąskich korytarzy prowadzących do zewnętrznej galerii. Stamtąd dopiero można się dostać do klatki schodowej.

„Złamany” budynek u zbiegu ulic Grunwaldzkiej i Henryka Sienkiewicza zdecydowanie wyróżniał się skalą pośród starszej zabudowy. Wzrok przykuwały

starannie opracowane elewacje, skomponowane z jasnych betonowych balustrad i ścian w różnych odcieniach ochry. Dziś położony nieco na uboczu, ginie w cieniu dominujących nad okolicą akademików, ale na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych stanowił jedną z kulis kadrujących perspektywę obszaru przeznaczonego pod najbardziej prestiżowe inwestycje powojennego Wrocławia.

Zespół mieszkalno-usługowy przy pl. Grunwaldzkim we Wrocławiu

Kiedy w 1963 roku powierzono Jadwidze Grabowskiej-Hawrylak zaprojektowanie zabudowy działki w północno-zachodniej części placu Grunwaldzkiego, istniały już wcześniejsze opracowania dla tej lokalizacji – począwszy od wspomnianych wcześniej prac konkursowych, traktujących plac jako całość, po najświeższe plany Tadeusza Brzozy z 1960 roku²¹³. Ta ostatnia koncepcja zakładała wzniesienie dwóch ośmiopiętrowych galeriowców usytuowanych równoległe do osi placu Grunwaldzkiego. Propozycja Tadeusza Brzozy była niezwykle nowatorska, przewidywała bowiem zastosowanie do budowy gmachów wielkoprzestrzennych prefabrykatów, tworzących niemal gotowe pomieszczenia. Mimo akceptacji Miejskiej Rady Narodowej i deklaracji, że prace budowlane rozpoczną się jeszcze w 1961 roku²¹⁴, projekt jednak przepadł.

W marcu 1963 było wiadomo, że projektowanie należy zacząć od nowa. W związku z korektą granic lokalizacji budownictwa mieszkaniowego w tej części placu Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej wydało aneks do decyzji lokalizacyjnej z 1960 roku. Czwartego maja Zbigniew Bodak – główny architekt miasta Wrocławia – skierował do Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych pismo, które otwierało szerokie perspektywy przed potencjalnym autorem projektu nowej zabudowy w tym szczególnym miejscu: „W odpowiedzi na pismo z dnia 15 marca [...] Wydział Budownictwa, Urbanistyki i Architektury Prezydium Rady Narodowej m. Wrocławia [...] wyraża zgodę na opracowanie projektu indywidualnego dla budynków mieszkalnych wysokościowych

²¹³ A. Pastęp, *Mądre pudełko*, „Fundamenty” 1961, nr 2, s. 8–9.

²¹⁴ *Ibidem*, s. 8.

przy placu Grunwaldzkim 14–22 we Wrocławiu”²¹⁵. Tym samym – w ramach obowiązujących od 1959 roku restrykcyjnych „tez o typizacji”, głoszących, że „inwestorzy obowiązani są stosować opracowania typowe” – zastosowano paragraf dopuszczający w wyjątkowych i „uzasadnionych przypadkach” rozwiązania niestandardowe²¹⁶.

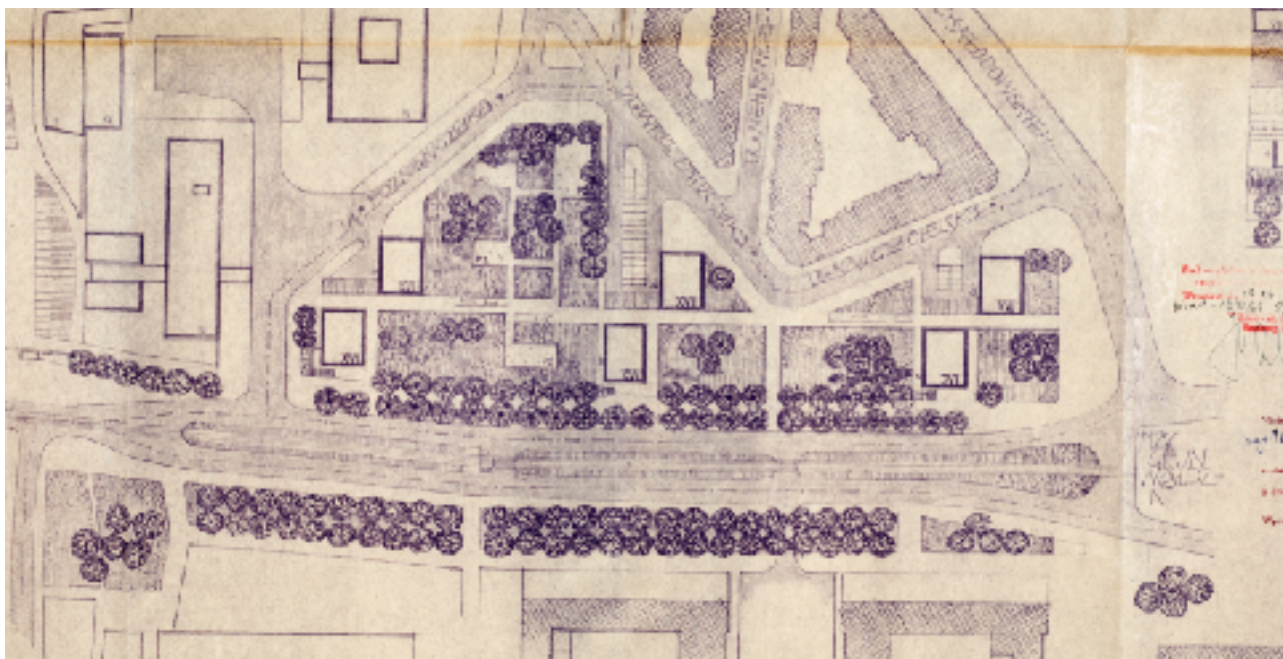
Jadwiga Grabowska-Hawrylak prace nad projektem prowadziła od 1963 do 1968 roku, kiedy zatwierdzono ostateczny projekt do realizacji. Przez pięć lat powstało przynajmniej sześć różnych opracowań²¹⁷ – począwszy od wstępnej, szkicowej koncepcji, przewidującej wzniesienie pięciu dwunastokondygnacyjnych wieżowców mieszkalnych, architektka planowała rozwiązanie przestrzenno-kompozycyjne stojące w opozycji do pomysłu Tadeusza Brzozy²¹⁸. Według nowej koncepcji prestiżowa lokalizacja wymagała wielkomiejskiej oprawy, tę zaś powinna wyznaczać skala zabudowy – przy placu Grunwaldzkim miały stać wieżowce. Początkowo zakładano, że wrocławskie drapacze chmur będą miały wysokość dwunastu kondygnacji – oznaczało to wyrównanie dotychczasowego powojennego rekordu należącego do wieżowca przy placu PKWN. Była to górna granica – do tego poziomu można było budować bez specjalnej zgody władz centralnych. W toku prac projektowych wrocławskie wieżowce urosły do szesnastu pięter, taka skala wymagała już jednak pozwolenia Ministerstwa Budownictwa i Materiałów Budowlanych. Pomysłodawcą dalszego zwiększenia skali zabudowy był Jerzy Hryniewiecki, zaproszony przez autorkę do udziału w pracach nad projektem w roli konsultanta. Jerzy Hryniewiecki – współtwórca ikon powojennej architektury, między innymi Stadionu Dziesięciolecia i Supersamu w Warszawie, a także katowickiego Spodka – był jednym z najbardziej prominentnych architektów w powojennej Polsce. Miał służyć radą i gigantycznym doświadczeniem, ponadto dzięki pozycji i szacunkowi, którym był darzony, jego opinia miała moc rozwiewania wielu urzędniczych wątpliwości.

²¹⁵ Odpis decyzji załączony do projektu koncepcyjnego z 1964 roku, Archiwum Budowlane Miasta Wrocławia oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, dok. pol., T. 790.

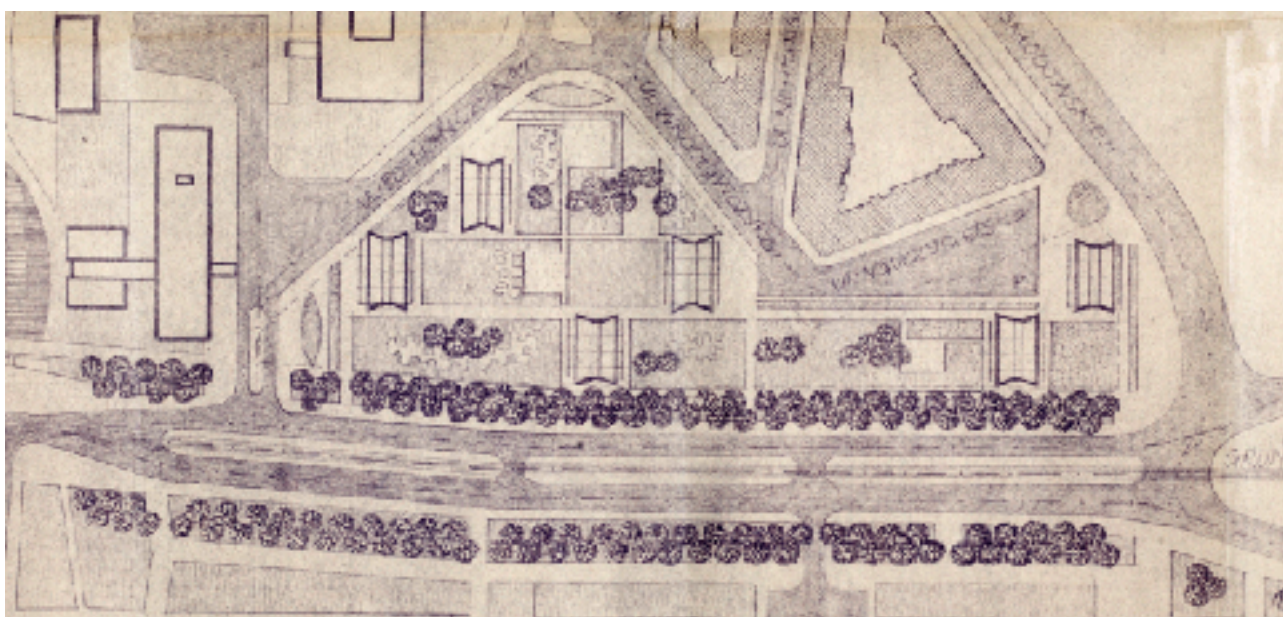
²¹⁶ *Tezy w sprawie zapewnienia wykonania zadań budownictwa w latach 1959–1965 przez typizację i wprowadzenie przemysłowych metod produkcji*. Załącznik do uchwały nr 285 Rady Ministrów z dnia 2 lipca 1959, M.P. z 1959 r., Nr 70, s. 608.

²¹⁷ Kolejność powstawania poszczególnych prezentowanych obiektów została ustalona na podstawie rozmów przeprowadzonych z Jadwigą Grabowską-Hawrylak, Zdzisławem Kowalskim i analizy materiałów zgromadzonych w Archiwum Budowlane Miasta Wrocławia oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu.

²¹⁸ *De facto* treść decyzji Zbigniewa Bodaka, dopuszczającej zastosowanie projektu indywidualnego, sugeruje, że już w momencie podejmowania decyzji zakładano budowę budynków wysokich.

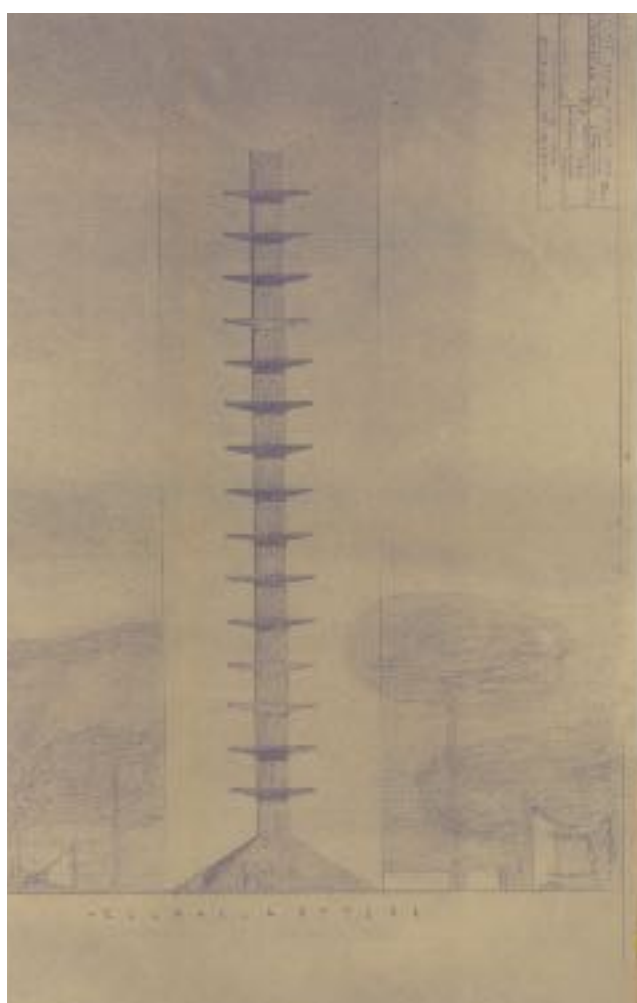
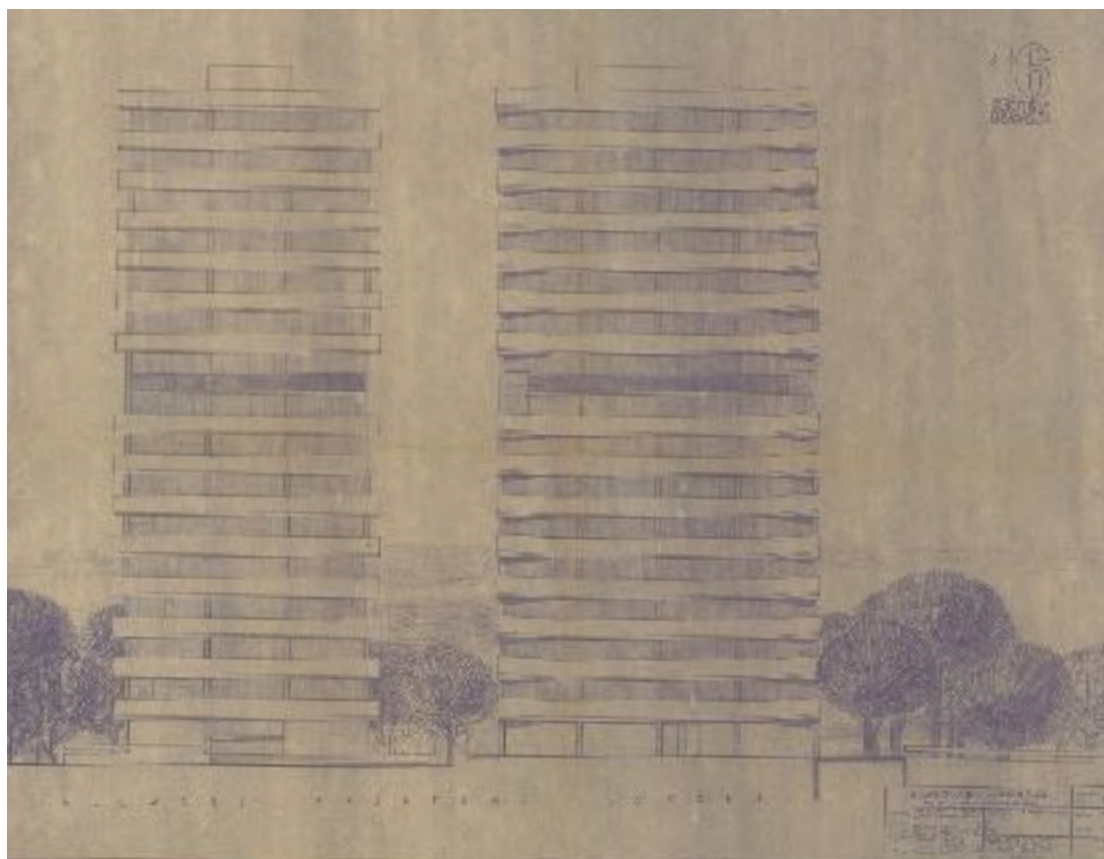


52. Zespół przy placu Grunwaldzkim, propozycja rozmieszczenia wieżowców, wersja I, 1964 rok



53. Zespół przy placu Grunwaldzkim, propozycja rozmieszczenia wieżowców, wersja II, 1964 rok

W 1968 roku Jadwiga Grabowska-Hawrylak pisała: „Wrocław to miasto posiadające dużą skalę. Zabytkowe obiekty, Rynek, to budowle, które już kiedyś miały swój gest i skalę większą niż inne miasta. Wysoka zabudowa w zabytkowym centrum mogłaby stać się niebezpieczną konkurencją dla pięknej sylwety starego miasta, lecz lokowana poza jego obrębem, w nowo projektowanych zespołach urbanistycznych ma możliwość wzbogacenia ich przestrzennej kompozycji; kontynuowania dynamicznej struktury



54. Wstępne projekty elewacji, wariant I, 1964 rok



55. Zespół mieszkaniowo-usługowy, wersja rozwojowa z pawilonem handlowo-usługowym, ok. 1965-66 przestrzennej Wrocławia”²¹⁹.

Odczytana w ten sposób logika formowania miasta pozwalała za pomocą skali zabudowy podkreślić symboliczne znaczenie centrum nowego Wrocławia. Współczesny kontrast dla historycznych dominant miał wyrastać nie z ich negacji, ale z kontynuacji lokalnej tradycji.

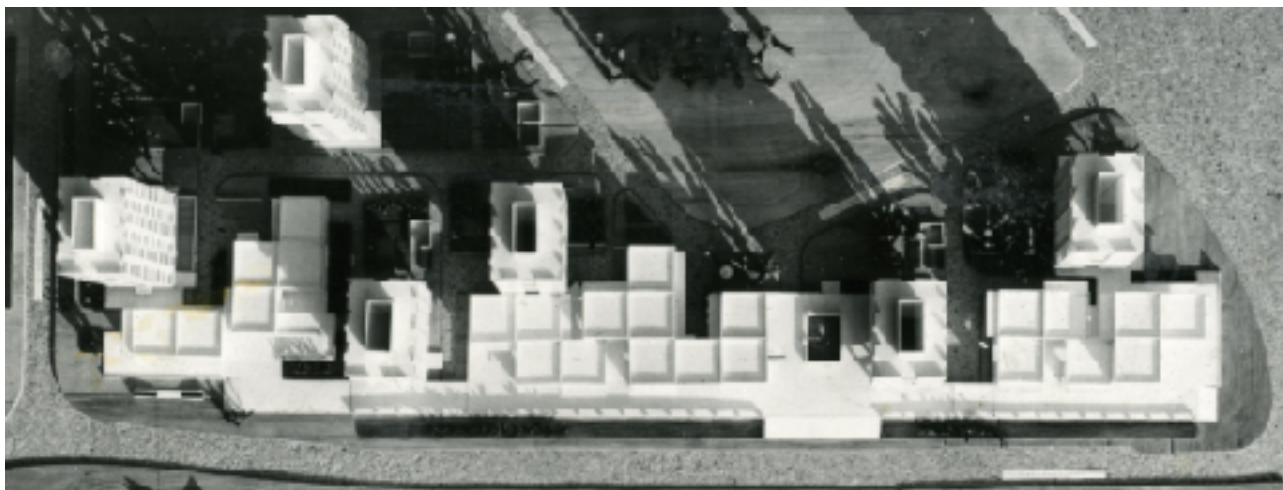
W kolejnych koncepcjach – przedłożonych jako rozwiązanie alternatywne latem 1964 roku – liczbę szesnastokondygnacyjnych wieżowców zwiększono do sześciu. Warianty różniły się zarówno formą architektoniczną budynków, jak i układem urbanistycznym. Wersja pierwsza zakładała rozmieszczenie budynków wysokich zgodnie z wytycznymi Romana Tunikowskiego, Wiktora Jackiewicza i Zenona Prętczyńskiego – sześć wieżowców rozplanowano parami wzdłuż osi placu²²⁰. W wersji drugiej autorka zakładała kompozycję bardziej swobodną, polegającą na rozmieszczeniu budynków w dwóch grupach – cztery bliżej mostu Grunwaldzkiego i dwa przy skrzyżowaniu z ulicą Marii Curie-Skłodowskiej. Taka kompozycja nie tylko podążała za topografią działki, ale także umożliwiała wgląd z placu na planowany w głębi zespół budynków uniwersyteckich.

Choć bardziej schematyczna, to właśnie pierwsza koncepcja zyskała aprobatę zarówno Rady Technicznej „Miastoprojektu”, jak i Wydziału Budownictwa, Urbanistyki

²¹⁹ J. Grabowska-Hawrylak, *Coraz wyżej. Wysokie budownictwo mieszkaniowe*, „Rocznik Wrocławski” 1968, t. 11, s. 202.

²²⁰ Opis techniczny projektu w Archiwum Budowlanym Miasta Wrocławia, dok. pol., T. 790.

i Architektury Miejskiej Rady Narodowej. W ramach dalszych ustaleń opracowano kolejną wersję. Co interesujące, pod względem rozmieszczenia budynków wysokich była ona całkowicie zgodna z odrzuconą wersją projektu z 1964 roku. Różnił je podstawowy element – handlowy pawilon łączący na poziomie parteru i pierwszego piętra pięć z sześciu budynków mieszkalnych. Odtąd wieżowce przy placu Grunwaldzkim miały świadczyć o wielkomiejskim charakterze miejsca nie tylko skalą. Duże nasycenie przestrzeniami handlowo-usługowymi zmieniało plac we fragment centrum na miarę środkowoeuropejskiej metropolii i tchnęło w to miejsce ducha wielkiego miasta. Północna pierzeja placu Grunwaldzkiego miała stać się wrocławską „ścianą wschodnią” – funkcjonalnym centrum nowego Śródmieścia.



56. Model przedstawiający finalną wersję projektu w zakresie rozmieszczenia obiektów kubaturowych,, 1967 rok

Pod względem założeń urbanistycznych zespół mieszkaniowo-usługowy przy placu Grunwaldzkim przyjął ostateczną formę w 1967 roku²²¹. Do tego czasu handlowy pawilon ewoluował, przybierając coraz bardziej rozdrobnione formy. Szeroka na 80 metrów „oś grunwaldzka” – o 10 metrów szersza od paryskich Pól Elizejskich, ale w przeciwieństwie do nich luźno zabudowana pozbawionymi lokali handlowo-usługowych obiektami uczelnianymi i obciążona tranzytowym ruchem kołowym – nie miała szans, aby funkcjonować jako tętniąca życiem ulica. Należało stworzyć coś, co – mając wszystkie walory śródmiejskiego otoczenia – będzie odpowiedzią na lokalne ograniczenia i stanie się

²²¹ Na tym etapie współpracownikiem Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak był Zdzisław Kowalski.

alternatywą dla ulicy, rodzajem mikrourbanistycznej struktury nanizanej na istniejący pieszy ciąg komunikacyjny, oferującej wszystko, czego można oczekiwać od centrum wielkiego miasta. Ruch pieszy został więc przeniesiony z poziomu jezdni na wyniesioną platformę-*plateau*, wokół której zorganizowano nowe miejskie otoczenie. Pod platformą ukryto parkingi i garaże lokatorskie. Pawilon handlowy został przekształcony z jednorodnego budynku w strukturę zbudowaną z dwudziestu trzech modułów na rzucie kwadratu i rozpiętości 12 metrów, tworzących jedno- lub dwukondygnacyjne pawilony. Zostały one rozdzielone placykami, ponacinane zakamarkami i zaułkami, na które miały się otwierać przyciągające przechodniów sklepy, kawiarnie i bary. Północną stronę monumentalnej osi planowano więc przekształcić w autonomiczny organizm, jedynie przylegający do przebiegającej w dole ulicy. Nowy fragment miasta bardziej przypominał przepływającą w dole rzekę niż pierzeję placu – wysoka krawędź miała gwarantować bezpieczeństwo, zapewniając jednocześnie piękny widok na szemrzący w dole nurt samochodów i mającące w oddali zabudowania.

Wraz z kolejnymi wersjami projektu ewoluowały także struktura wewnętrzna, konstrukcja i w końcu wygląd zewnętrzny zespołu. Zaakceptowana koncepcja z 1964 roku operowała bardzo prostymi, horyzontalnymi podziałami elewacji. Elementem dynamizującym miały być trójkątne balkoniki na narożach dłuższych ścian – łudzaco podobne do zastosowanych przez Marię Kiełczewską w zrealizowanych w drugiej połowie lat sześćdziesiątych punktowcach przy ulicach Jastrzębiej i Raławickiej. Wariant drugi był bardziej spektakularny – budynki zostały zaprojektowane na rzucie dwóch trapezów połączonych krótszymi podstawami. Zbiegające się pod rozwartym kątem ściany szczytowe, spięte poziomymi żebrami, dodatkowo podcięto, tworząc ostro zakończone narożniki. Kolejna wersja – z długim pawilonem wzdłuż osi grunwaldzkiej – była pod względem rozwiązań plastycznych niezwykle zbliżona do pierwszej koncepcji. Autorka eksperymentowała także z ustrojami konstrukcyjnymi, rozważając strukturę trzonowo-szkieletową w pierwszej wersji czy tarczowo-szkieletową w wariantcie drugim.

Założenia z 1967 roku zostały niemal w całości podtrzymane w wersji realizacyjnej. Wówczas wykrystalizował się ostateczny sposób rozmieszczenia wież i pawilonów usługowych, a także program funkcjonalny i społeczny budynków. Wtedy także powstał



57. Szkic perspektywiczny wersji projektu z 1967 roku

pomysł wyposażenia zespołu w dodatkowe przestrzenie służące wspólnocie i indywidualnym mieszkańcom. W nadbudówkach znajdujących się powyżej kondygnacji mieszkalnych umieszczono pomieszczenia „socjalne przeznaczone do zabaw dla dzieci młodszych i starszych – z tarasami, piaskownicami i urządzeniami do zabaw, pomieszczenia te jako wielofunkcyjne miałyby również być wykorzystywane dla potrzeb mieszkańców budynku na zebrania a w pewnych godzinach jako lokal administracji”²²². Do dyspozycji lokatorów miały być także zainstalowane w pobliżu holu wejściowego szafki służące do dostarczania mleka i pieczywa, pomieszczenie na wózki oraz zmechanizowana pralnia z suszarniami.

Ostatecznie zdecydowano o zastosowaniu prefabrykowanej konstrukcji szkieletowej z ram „H” w układzie poprzecznym, umożliwiającej swobodne kształtowanie wnętrza mieszkalnych i elewacji. Jedynie fundament, ściany piwnic i szkielet parteru miały być wykonane z wylewanego żelbetu. Autorem projektu konstrukcji był Wojciech Święcicki, współpracujący z Jadwigą Grabowską-Hawrylak niemal przy wszystkich projektach.

Na tym etapie opracowania udało się również rozwiązać problem niedostatecznego nasłonecznienia pomieszczeń mieszkalnych, wynikający z usytuowania wieżowców prostopadle do osi placu Grunwaldzkiego, przez co ich dłuższe elewacje otrzymały

²²² Opis techniczny projektu w Archiwum Budowlanym Miasta Wrocławia, dok. pol., T. 790.

umiarkowanie korzystną ekspozycję na wschód i zachód²²³. Pomysł był prosty. Wystarczyło pięciokrotnie załamać ściany frontowe, ustawiając ich odcinki pod kątem w taki sposób, żeby wszystkie pomieszczenia dzienne mogły uzyskiwać więcej światła



58. Model wersji projektu z 1967 roku

z południa. W wykrojonych przestrzeniach umieszczono trójkątne balkoniki osłonięte betonowymi prefabrykatami. W tym wariacie osłony były jeszcze całkowicie prostokątne – bez jakichkolwiek obłości.

Jerzy Hryniewiecki – autor koreferatu poświęconego projektowi – pisał o wybitnych walorach architektonicznych budynków, chwalił ich „rzeźbiarski” charakter, modułarną dyscyplinę i elastyczną strukturę. Doceniając wielkomięski potencjał zespołu, postulował podwyższenie budynków wieżowych, „co w dalszych sylwetach tego odcinka placu Grunwaldzkiego byłoby z korzyścią dla charakteru miasta”. Podobna była wymowa opinii Juliana Duchowicza, doceniającego chwalebne odstępstwo od ogólnego schematyzmu ówczesnej architektury, a także Miejskiej Komisji Urbanistyczno-

²²³ Z lekkim odchyleniem od osi.

Architektonicznej, która na posiedzeniu 17 maja 1967 roku projekt zatwierdziła²²⁴. Tydzień później opinię komisji podzielił Wydział Budownictwa, Urbanistyki i Architektury Miejskiej Rady Narodowej. Od tego dnia w ciągu dwóch lat należało uzyskać pozwolenie na budowę. Niemal natychmiast rozpoczęły się prace nad projektem realizacyjnym²²⁵.

Trudno dziś odtworzyć przebieg procesu, który ostatecznie doprowadził do radykalnej zmiany formy plastycznej budynków. Może był to wynik przekory autorki, chcącej doprowadzić grunwaldzki eksperyment do formy ekstremalnej – skoro architekt jest zobowiązany do stosowania elementów powtarzalnych, prefabrykowanych i możliwie stypizowanych, to kluczem do uzyskania atrakcyjnej formy mogło być jedynie użycie skrajnie nietypowych „klocków”, niekoniecznie płaskich i prostych, jak wszystkie ówczesnie stosowane w Polsce prefabrykaty. Jak sama wspomina: „Gdy zaczęłam, po wielu próbach oczywiście, realizować te budynki przy placu Grunwaldzkim, na wprost Politechniki – wiedziałam, że podstawa jest nie do obalenia: trzeba dzisiaj znaleźć jakieś wyjście, aby prefabrykowane elementy mogły stworzyć formę niebanalną, niestandardową. Skoro nie stać nas jeszcze na to byśmy mogli modelować indywidualnie każdy budynek mieszkalny – spróbujmy układać kompozycje »rzeźbiarskie« z gotowych, seryjnie powielanych elementów. Beton może być doskonałym tworzywem rzeźbiarskim”²²⁶.

Być może punktem wyjścia zastosowania obłych form były specyficzne uwarunkowania i doświadczenia wrocławskiej architektury z oferującym nieograniczone możliwości formowania betonem, których korzenie sięgały realizacji Maksa Berga, Hansa Poelziga i Richarda Plüddemanna. Może było to nawiązanie do „pylonów mostu Grunwaldzkiego, który z drugiego brzegu Odry widać na pierwszym planie”²²⁷. Może kluczowe były inspiracje pracami paryskiej grupy *Le mur vivant* lub tendencjami, które rozwijały się równolegle po zachodniej stronie „żelaznej kurtyny”. Niewykluczone także,

²²⁴ Projekt wstępny zespołu mieszkalno-usługowego. Archiwum Budowlane Miasta Wrocławia oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, dok. pol., T. 819.

²²⁵ Mniej więcej w tym samym czasie współpracownikiem Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak został Włodzimierz Wasilewski, zastępując Zdzisława Kowalskiego.

²²⁶ *Jadwiga Grabowska-Hawrylak. Rzeźba w prefabrykacie. Rozmawiał Grzegorz Piątek, „Architektura_Murator” 2006, nr 11, s. 82.*

²²⁷ R. Wójcik, *Konstruowanie odmienności, „Odra” 1977, nr 4, s. 11.*

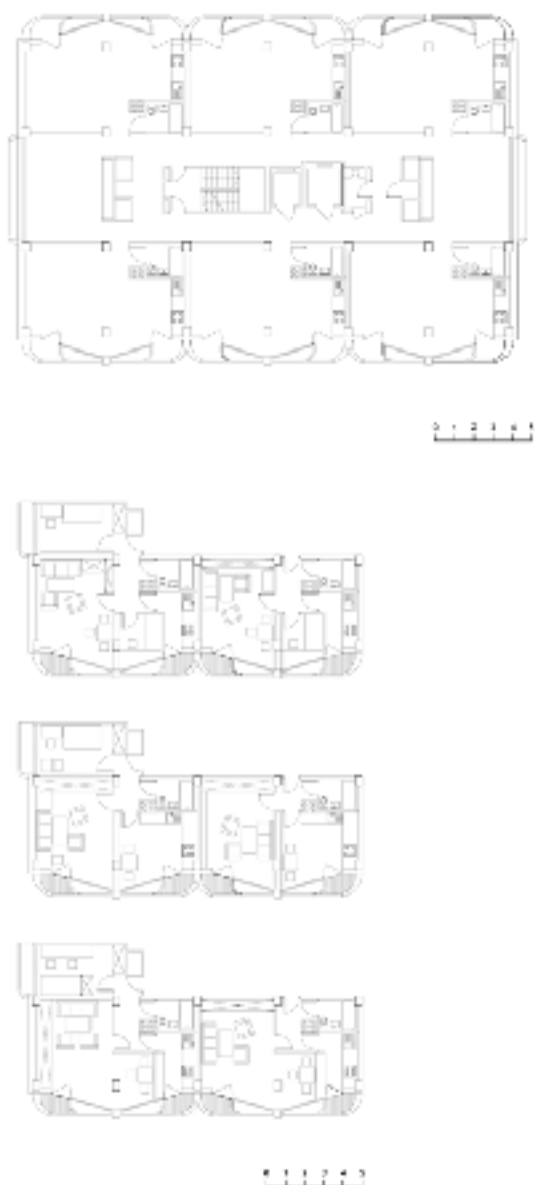
że – jak głosiła jedna z plotek krążących po korytarzach „Miastoprojektu” – kształt zaokrąglonych prefabrykatów wziął się z czystego przypadku. Podobno, chcąc sprawdzić, czy korzystanie z trójkątnych balkoników nie będzie ingerowało w prywatność sąsiadów, Jadwiga Grabowska-Hawrylak zleciła asystentowi wykreślenie „krzywych widoczności”, po zwalających prześledzić, co znajduje się w zasięgu wzroku, gdy użytkownik stanie na ich krawędzi. Wykreślone cyrklem okręgi mogły stanowić impuls do zmiany. Może zaważyła suma tych doświadczeń, a może żadne z nich. Ostatecznie ortogonalne, prostokątne prefabrykaty zniknęły z koncepcji. Zastąpiły je nowe, płynnie ukształtowane, tworzące razem ażurową strukturę zakrzywionych płaszczyzn nałożoną na elewację wieżowców.

Osłony z prefabrykatów w finalnej wersji projektu nie miały być wyłącznie obudowami balkonów, ale miały stanowić dodatkową warstwę, zewnętrzną skórę budynku. Według autorki zwiększenie miąższości elewacji pełniło ściśle określone funkcje: po pierwsze, izolowało wnętrze od zewnętrznego hałasu, po drugie, stanowiło bufor – półotwartą przestrzeń między wnętrzem a zewnątrz, zapewniającą mieszkańcom wyższych kondygnacji komfort i poczucie bezpieczeństwa. Mieszkanie – zwłaszcza na dużej wysokości – nie powinno nagle przechodzić z wnętrza wprost w przepaść po drugiej stronie parapetu²²⁸.

Poza funkcjonalnymi walorami elementów zespół miał się stać swoistą użytkową rzeźbą: wysublimowaną kompozycją płaszczyzn, krzywizn, zróżnicowanych faktur i kolorów. Dzięki starannie przemyślanym zestawieniom elementów eksponowanych na światło i stref zacięzionych plastyka brył miała się zmieniać z godziny na godzinę wraz z wędrówką słońca.

Gdy projekt zbliżał się do realizacji, konieczne okazało się wprowadzenie pewnych korekt. Wybrana na głównego użytkownika części mieszkaniowej Spółdzielnia Budowlano-Mieszkaniowa – pierwsza powojenna spółdzielnia własnościowa we Wrocławiu – zażądała zmiany struktury mieszkań. Pierwotnie autorka planowała ulokowanie w obrębie zespołu jedynie mieszkań małych – od M2 do M4 – traktując budynki jako zespół miejskich apartamentów przeznaczonych głównie dla pracowników

²²⁸ J. Rogala, *Prefabrykowane cacka*, „Tygodnik Polski. Le Semaine Polonaise” 1973, nr 40, s. 6–7.



59. Schematyczny rzut kondygnacji powtarzalnej i różne warianty układu mieszkań

wyższych uczelni. Spółdzielnia domagała się jednak pełnego wachlarza typów mieszkań – od M2 do M7. Elastyczna struktura budynku umożliwiła dokonanie niezbędnych przekształceń bez większych strat na funkcjonalności przestrzeni.

Nie obyło się jednak bez kontrowersji i twardych negocjacji. Wielu urzędników i architektów uważało projekt za niemożliwy do realizacji lub utrzymywało, że jego realizacja będzie wymagała nakładów finansowych niewspółmiernych do rezultatu. Długie dyskusje między wojewódzkimi władzami partyjnymi, Miejską Radą Narodową, „Miastoprojektem” a wykonawcą ucięło dopiero wyprodukowanie przez Politechnikę Wrocławską na podstawie projektów Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak prototypowych prefabrykatów.

Rezultat zadowolił wszystkie strony, późną jesienią 1970 roku można więc było uroczyście wmurować akt erekcyjny. Budowa ruszyła, aby za chwilę utknąć w martwym punkcie. Źródłem problemu okazało się kilka zrujnowanych budynków stojących na terenie, na którym była realizowana inwestycja. Władze miejskie, przekazując spółdzielni zarządzanie budynkami mieszkalnymi (i rzeczywistą rolę inwestora), zarezerwowały sobie pokaźną pulę mieszkań, które miały być przekazane do dyspozycji Prezydium Rady Narodowej i przeznaczone dla lokatorów usuwanych z przeznaczonych do wyburzenia w związku z planowaną inwestycją budynków przy ulicach Michała Wrocławczyka



60. Wieżowiec mieszkalny przy placu Grunwaldzkim 4a w trakcie budowy

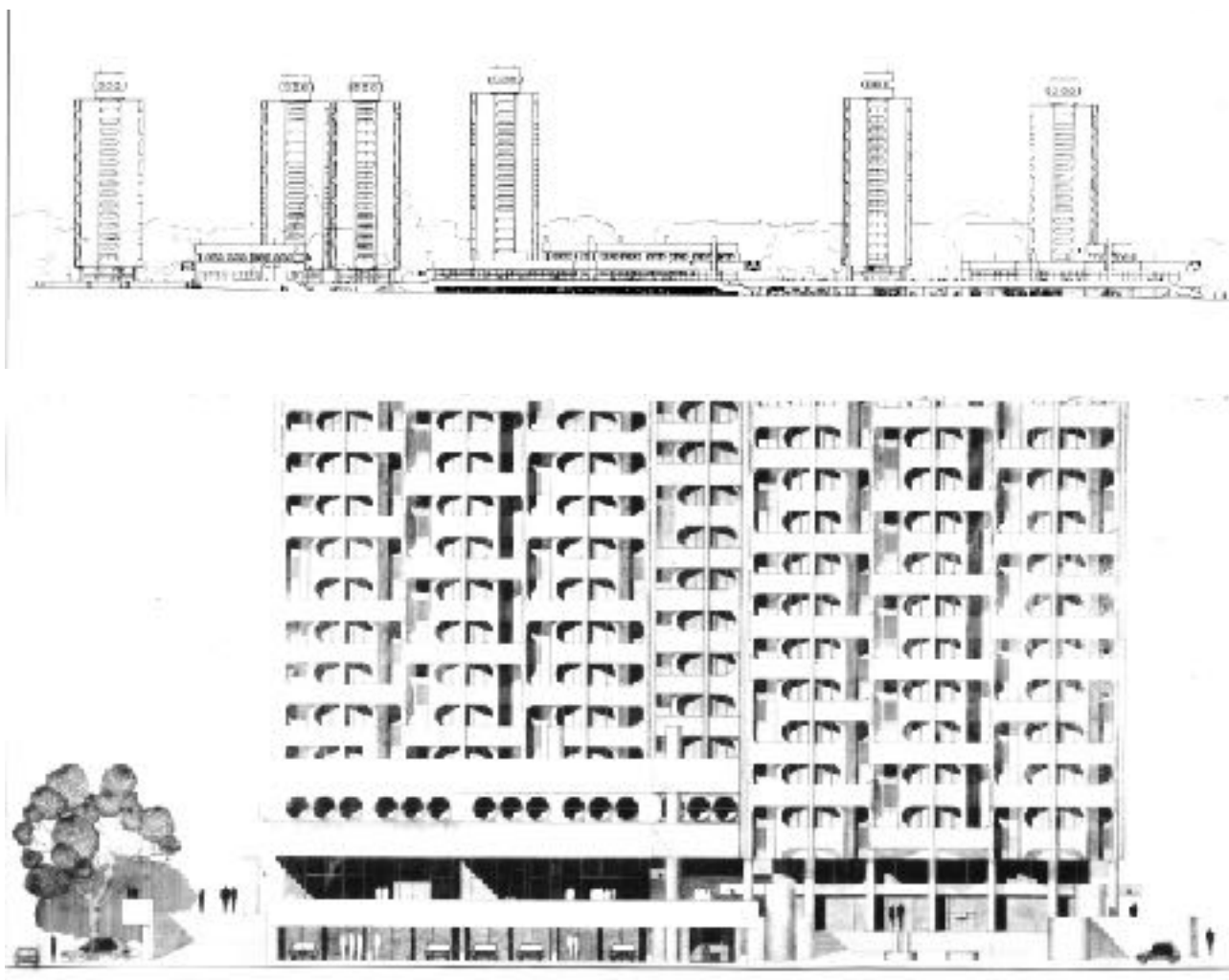
i Benedykta Polaka. Prace ruszyły, kamienice stały jednak nadal. Nie wykwaterowano z nich nawet mieszkańców, co nie tylko utrudniało prace budowlane, ale także stanowiło zagrożenie życia lokatorów. Trzeba było wstrzymać budowę, w celu rozwiązania patowej sytuacji zwołano zaś wyjazdową sesję Prezydium Rady Narodowej Miasta Wrocławia, podczas której zdecydowano o wyburzeniu jednej kamienicy (przy ulicy Michała Wrocławczyka 45) i o wykwaterowaniu dwóch kolejnych (przy ulicach Michała Wrocławczyka 43 i Benedykta Polaka 9). Ten ostatni budynek znajdował się w odległości 4 metrów od wznoszonego wieżowca, uniemożliwiając bezpieczne użytkowanie żurawia

budowlanego. Budowlańcy musieli sobie jednak jakoś poradzić. Pod naciskiem wykonawcy – Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego – postanowiono w końcu wyburzyć wszystkie stare domy, ale przez kolejne miesiące wydarzyło się w tej kwestii niewiele. Roboty z wolna ruszyły, mieszkańcy kamienic pozostali zaś w swoich mieszkaniach. W połowie grudnia 1971 roku prace zostały ponownie wstrzymane – tym razem na wniosek władz dzielnicowych, zatroskanych o bezpieczeństwo niewykwaterowanych lokatorów. W tym samym czasie Witold Świącicki wpisem do dziennika budowy poinformował, że jeśli problem nie zostanie rozwiązany natychmiast, osiadanie gruntu pod wieżami sprawi, że pozostawione na terenie inwestycji kamienice rozpadną się jak domki z kart. Harmonogram mówiący o oddaniu do użytku pierwszych wieżowców w grudniu 1972 roku był już niemożliwy do utrzymania. Koszty rosły lawinowo. Straty ponosił wykonawca, ponosili je także przyszli lokatorzy – ceny budowanych mieszkań rosły z godziny na godzinę. Rudery stały, jak gdyby nigdy nic. Stała także robota²²⁹.

Podobno zaczęły się nawet pojawiać pomysły, żeby to, co zrealizowano, rozebrać i zacząć projektowanie od nowa. Zaprojektowany przez Jadwigę Grabowską-Hawrylak zespół uratował ponoć od rozbiórki nie kto inny, jak towarzysz Edward Gierek. Jedna z wersji tej historii miała się rozegrać w paryskim Pałacu Elizejskim – siedzibie ówczesnego prezydenta Francji Georges'a Pompidou. Podczas uroczystego przyjęcia do Edwarda Gierka miał tam podejść pewien (nieznany z nazwiska) francuski kulturoznawca i w serdecznych słowach pochwalić piękny obiekt wznoszony w Polsce zgodnie z koncepcją stworzoną nad Sekwaną przez grupę artystów i architektów o nazwie *Le mur vivant*²³⁰. Pierwszy Sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ani nie znał wspomnianej grupy, ani nie miał pojęcia, jakie dzieło miał na myśli jego rozmówca. Udało się jednak ustalić, że chodzi o wrocławski zespół przy placu Grunwaldzkim, później zaś – jak głosi legenda – drobne wstawiennictwo zadowolonego

²²⁹ T. Chwieduk, *Dlaczego „szesnastki” drożęją...*, „Fundamenty” 1972, nr 8, s. 9.

²³⁰ W literaturze funkcjonują dwa warianty tej historii – por.: T. Bondarewicz, *Budowniczość wrocławskiego Manhattanu*, „Słowo Polskie” 2000, nr 90, s. 16; *Jadwiga Grabowska-Hawrylak. Nad dachami Wrocławia...*, s. 25.



61. Realizacyjna wersja projektu, rozwinięcie północnej pierzei placu Grunwaldzkiego i widok od wschodu, 1968

dygnitarza wystarczyło, aby rozwiązać wszelkie dotychczasowe problemy. Kamienice wyburzono i prace mogły ruszyć normalnym tempem²³¹.

Pierwsze ukończono wieżowce. Budowa pawilonów i spacerowej estakady przeciągnęła się do 1978 roku. Opinie Wrocławian na temat zespołu były podzielone. Jedni doceniali plastyczne walory budynków, inni, głównie mieszkańcy, krytykowali wysokie ceny mieszkań i mało ustawne wnętrza. Odpowiedź na ostatni zarzut była prosta: normatyw. To on określał, jaką powierzchnię i liczbę pomieszczeń mają mieć poszczególne

²³¹ Edward Gierek rzeczywiście był we Francji w 1972 roku. Była to słynna, zorganizowana z wielką pompą oficjalna wizyta najwyższych władz Polski Ludowej, podczas której podpisano wieloletni układ o rozwoju wzajemnej współpracy gospodarczej, technicznej, kulturalnej i naukowej. Obszerne relacje prasowe z tej wizyty, obok rozmów w cztery oczy z samym Georges'em Pompidou, odnotowują odwiedziny w położonej pod Lyonem fabryce Berlieta, liczne spotkania z francuską Polonią, przeróżne aktywności kulturalne. Jest także mowa o uroczystym rauciu w siedzibie Prezydenta Czwartej Republiki. O spotkaniu z lokalnym koneserem polskiej architektury siłą rzeczy milczą.



62. Budowa zespołu mieszkaniowego przy placu Grunwaldzkim

typy mieszkań. Nie można było przekroczyć go nawet o centymetr. Właśnie dlatego autorzy zastosowali konstrukcję szkieletową. Rama „H” – typ prefabrykatu tworzącego konstrukcję wieżowców – umożliwiała dowolne przekształcenia wewnątrz. Żadna ściana nie pełniła funkcji nośnej, każdą można było wyburzyć. Gdyby zaistniała taka potrzeba, można było nawet połączyć mieszkania, a nową przestrzeń zaaranżować zupełnie od nowa. Jedynym ograniczeniem były ściany zewnętrzne, słupy szkieletu i rozmieszczenie pionów. Wobec ówczesnych restrykcji ta elastyczność była głębokim ukłonem w stronę użytkownika.

Nowo wybudowany zespół natychmiast odmienił tę część miasta. Plac Grunwaldzki – a przynajmniej ten jego fragment – zmienił się z cichej akademickiej enklawy w tętniący życiem ośrodek śródmiejski. Oferta usług, rozmieszczonych zarówno w pawilonach, jak i na parterze budynków, była całościowa. Nie ruszając się poza granice zespołu, można było naprawić wieczne pióro, zegarek, parasol, a nawet pralkę, zreparasować pończochy, zaopatrzyć się w materiały papiernicze, perfumeryjne i spożywcze (od warzyw przez mięso i nabiał po garmażerkę), nabyć biżuterię i kwiaty, następnie zjeść obiad, wyprać chemicznie zaplamioną w trakcie konsumpcji odzież, czekając zaś na jej odbiór, wypić kawę, popić wodą mineralną lub koktajlem, przy okazji kupując kryształ lub choćby pamiątkę.

Dominujące nad usługowymi pawilonami „wrocławskiej ściany wschodniej” futurystyczne wieżowce także były z nieco innego świata. I nie chodziło wyłącznie o ich skalę czy formę plastyczną. Szerokie schody prowadzące do drzwi wejściowych, obszerne hole, w których brakowało tylko konsjerżów, ściany licowane boazeriami i marmurowe podłogi. Oddzielone od świata zewnętrznego wielkimi witrynami, obiecywały więcej, niż mogła zapewnić ówczesna rzeczywistość. Były powiewem luksusu zupełnie nieprzystającym do realiów peerelowskiego Wrocławia.

Nie wszystkie założenia projektowe udało się jednak zrealizować. Płynnie ukształtowane betonowe prefabrykaty miały być pierwotnie wykonane z białego betonu. Pomysł na materiał został przywieziony z wczasów w Bułgarii – Jadwiga Grabowska-Hawrylak zachwycała się tam lśniąca słońcu białą architekturą. Biały beton, jak żaden inny materiał, nadawał się do komponowania rzeźbiarskich struktur. Z niego miały być wykonane wszystkie prefabrykaty elewacyjne – zarówno płynnie ukształtowane struktury na elewacjach wieżowców, jak i te z otworami w formie bulajów, wieńczące pawilony i dachowe nadbudówki. Ich powierzchnia miała być gładka i lśniąca bielą, podkreślając kontrast między jasnym ornamentem prefabrykowanych osłon a zanurzoną w cieniu, licowaną drewnem ścianą w głębi. W ówczesnej rzeczywistości brzmiało to jednak jak fanaberia. Drewno zastąpiono więc terakotowymi płytkami, biały beton – najzwyklejszym szarym, wymarzoną precyzję wykonania – niedbalstwem. Prefabrykaty odlewane w warunkach poligonowych – na placu budowy – były dalekie od ideału, o nierównych



63. Elewacje budynków mieszkalnych, 1982 rok

powierzchniach czy krawędziach i niejednorodnej strukturze. *Béton brut* w formie czystej, ale sprzecznej z pierwotną intencją. Zaprojektowane w wewnętrznych zakamarkach prefabrykatów miejsca na donice także nigdy nie rozkwitły kwiatami. Nie udało się wyposażyć w piaskownice dachowych tarasów, które w założeniu miały rekompensować mieszkańcom skromne zaplecze rekreacyjne śródmiejskiego zespołu. Umieszczone w nadbudówkach przestrzenie sąsiedzkiej integracji, wyposażone w niezbędną infrastrukturę „świetlice” rzadko służyły zamierzonemu celowi. Ich dostępność była limitowana przez zarządców, nie wiedząc czemu zazwyczaj niechętnych udostępnianiu czegokolwiek. Większość lokali, głównie w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, została sprzedana i przekształcona w mieszkania z najlepszym widokiem w tej części Europy.

Nagroda Honorowa SARP i Patent nr 62640

To było zdarzenie bez precedensu – 18 lipca 1974 roku w siedzibie Stowarzyszenia Architektów Polskich SARP, jak co roku, odbywało się wielkie święto architektury. Z tej okazji na dziedzińcu pałacu

Zamoyskich przy ulicy Foksal w Warszawie stanął obiekt, który wyglądał jak abstrakcyjna rzeźba plenerowa. Cztery płynnie ukształtowane elementy – dwa białe, dwa o fakturze i kolorze surowego betonu – składały się na ażurową pętlę o obrysie zaokrąglonego czworoboku. Wszystkie tworzące ją elementy miały identyczny kształt i pochodziły z takiej samej formy. Jak przystało na



prefabrykat – „klocek” służący do konstruowania pewnej całości – konfiguracja elementów była tylko jedną z dziesiątków możliwych.

64. Jadwiga Grabowska-Hawrylak, w tle prefabrykaty eksponowane na dziedzińcu pałacu Zamoyskich (siedziba ZG SARP), 1974 rok

Tego dnia nagrodę honorową SARP – najbardziej prestiżowe wyróżnienie architektoniczne w Polsce – otrzymała Jadwiga Grabowska-Hawrylak. Była to sytuacja zupełnie wyjątkowa. Pierwszy raz w historii została nagrodzona kobieta. Po raz pierwszy także wyróżnienie przyznano nie za całokształt twórczości, ale za jedno wskazane dzieło. Zaskakująca była nawet data – zwykle stowarzyszenie przyznawało swoje nagrody 22

lipca, przy okazji Narodowego Święta Odrodzenia Polski. W uzasadnieniu członkowie jury – Henryk Buszko, Zbigniew Pawelski, Zygmunt Majerski, Stefan Müller i Jan Wellenger – podkreślali, że nagroda została przyznana zarówno za projekt, jak i za doprowadzenie do jego realizacji²³². Nagrodzono więc nie tylko talent, ale także upór i konsekwencję.



65. Jadwiga Grabowska-Hawrylak i Henryk Buszko, ówczesny prezes SARP, 1974 rok

Na uroczystości – jak zwykle przy takich okazjach – tłumnie stawili się przedstawiciele świata kultury i sztuki. Obecna była cała plejada architektów i architektek. Byli również przedstawiciele rządu. Wśród nich prym wiódł minister kultury i sztuki Józef Tejchma, mimo że architektura – od likwidacji w 1964 roku Komitetu Urbanistyki i Architektury –

²³² Nagroda honorowa SARP – 1974, „Architektura” 1974, nr 7–8, s. 2.

oficjalnie podlegała resortowi budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych. Władzom Stowarzyszenia, zwłaszcza przy okazji wręczania najważniejszych nagród środowiskowych, zależało na podkreśleniu kulturotwórczej roli architektury. Choć raz do roku architekci, na co dzień sprowadzani do roli „producentów dokumentacji” w strukturach państwowych biur projektowych, chcieli poczuć się jak twórcy. Powstanie zespołu przy placu Grunwaldzkim przywracało nadzieję, dowodząc, że i bez systemowej rewolucji można tworzyć dzieła naprawdę niezwykle. „Należałoby podkreślić, że prefabrykowane elementy elewacyjne o skomplikowanym, wielokrzywiznowym i wielopłaszczyznowym rysunku stanowią ciekawą a tak rzadko stosowaną próbę pełnego wykorzystania morfologicznych własności żelbetu, które dają dużą swobodę jego kształtowania bez naruszania zasad statyki. Możliwości takie, dyskusyjne w przypadku żelbetu wylewanego (ze względu na konieczność stosowania kosztownego i skomplikowanego szalowania), w przypadku prefabrykacji, przy wielokrotnym użyciu tej samej formy mają pełne uzasadnienie, tym bardziej że związany z tym koszt jest niemal niezauważalnie większy w stosunku do tradycyjnego formowania budynku” – pisał Stefan Müller²³³.

Wybór dokonany przez kapitułę nie należał jednak do prostych i oczywistych. Decyzja wymagała od sędziów dużej odwagi. Decydowali o wyróżnieniu obiektu, który wprawdzie z pewnością był dziełem wyjątkowym, ale jednocześnie budził skrajne oceny. Opinie środowiska architektonicznego oscylowały między „zachwytem a całkowitą negacją” – jedni widzieli w nim „zapowiedź nowego, romantycznego nurtu prefabrykowanej architektury”, inni, w krańcowym ujęciu, „określali go jako rozwiązanie eklektyczne”²³⁴. Porównanie z eklektyzmem było w 1974 roku równoznaczne z najgorszą obelgą.

„Mało który obiekt zbudowany w ostatnich latach wywołał tyle sprzecznych opinii, co zespół mieszkalny przy pl. Grunwaldzkim. Pierwsi widzą w projekcie zapowiedź nowego kierunku prefabrykowanej architektury mieszkaniowej, drudzy mówią o przeroście formy nad treścią...” – prowokował Jadwigę Grabowską-Hawrylak Marek

²³³ S. Müller, *Morfologia prefabrykacji*, „Architektura” 1973, nr 10, s. 381–382.

²³⁴ *Ibidem*.

Chmielewski w wywiadzie opublikowanym przez „Trybunę Ludu” tuż po przyznaniu nagrody.

„Sam fakt, że dzieło architektoniczne sprowokowało środowisko, a przede wszystkim mieszkańców Wrocławia do zażartych dyskusji, uważam za swój sukces. Początkowo byli trochę nieufni, bacznie obserwowali postęp robót, długo oglądali gotowe już budynki. w końcu przecież je zaakceptowali, nieufność ustąpiła miejsca lokalnemu patriotyzmowi” – odpowiadała architektka²³⁵.

Faktem jest, że niemal natychmiast obiekty stały się jedną z architektonicznych ikon miasta – ich zdjęcia pojawiały się w albumach, na pocztówkach i plakatach, a zespół przy placu Grunwaldzkim z roku na rok coraz głębiej wrastał w mentalną mapę Wrocławia. Jako największe w mieście skupisko wieżowców zaczął być potocznie nazywany lokalnym Manhattanem. Betonowe osłony przyniosły mu mniej zaszczytne miano „bunkrowców”, zaokrąglone kształty zaś – „sedesowców”.

Szybko również stał się tematem miejskich legend: powtarzano, że budynki miały pierwotnie powstać w jednym z krajów Bliskiego Wschodu, stąd głębokie prefabrykowane osłony, i że okna w zaokrąglonych otworach miały mieć soczewkowo wypukłe szyby. Im więcej pojawiało się przydomków, plotek i historii, tym bardziej forma zespołu – początkowo obca w panoramie miasta – stawała się ważnym elementem architektonicznej „wrocławskości”.

Dowody uznania płynęły także zza granicy. Udo Kultermann – niemiecki historyk sztuki – w książce poświęconej współczesnej architekturze w Europie Wschodniej, nie szczędząc pochlebstw innym projektom Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak, pisał, że wrocławskie osiedle wyróżnia synergia uwarunkowań technicznych – w tym prefabrykacji poszczególnych komponentów – z walorami artystycznymi. To połączenie –

²³⁵ M. Chmielewski, *Wrocławska sensacja. Nagroda SARP – 1974*, „Trybuna Ludu” 1974, nr 240, s. 3.

zdaniem Udo Kultermanna – czyni zespół przy placu Grunwaldzkim jednym z najbardziej udanych wielorodzinnych zespołów mieszkaniowych na świecie²³⁶.

„Wrocławski” koncept miał szansę na karierę w większej skali. Jeszcze w 1969 roku do Urzędu Patentowego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wpłynęło zgłoszenie patentowe dotyczące elementu budowlanego stosowanego jako ścianka-balustrada balkonowa wykonana w formie przestrzennego prefabrykatu o zmiennej wysokości. Jako autorzy pomysłu – z formalnego punktu widzenia: pełnoprawnego wynalazku – figurują Jadwiga Grabowska-Hawrylak, Włodzimierz Wasilewski i Wojciech Święcicki, jako właściciel patentu występuje zaś „Miastoprojekt-Wrocław”²³⁷. Podstawowe atuty rozwiązania dotyczyły kwestii konstrukcyjnych i ekonomicznych. Element mocowany bezpośrednio do konstrukcji miał nie obciążać płyty stropowej budynku, co umożliwiało dużą oszczędność stali zbrojeniowej. Krzywoliniowy profil zapewniał wytrzymałość i pozwalał uniknąć niepożądanych naprężeń na narożnikach. Złącza umieszczone w pionowym „słupku” sprawiały, że element był również niezwykle prosty w montażu. Patent opublikowano dwa lata później. Nic nie stało na przeszkodzie, aby wrocławskie biuro i zespół Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak stali się potentatami w kwestii architektury krzywoliniowych prefabrykatów.

Projekty hotelu studenckiego przy pl. Grunwaldzkim we Wrocławiu

Pojawiały się również kolejne zamówienia, w których można było zastosować wynalazek. Pierwsze wpłynęło około 1970 roku z wrocławskiego Zarządu Inwestycji Szkół Wyższych. Dotyczyło hotelu studenckiego z klubem, restauracją i kawiarnią, który miał stanąć także przy placu Grunwaldzkim, po przeciwnej stronie skrzyżowania z ulicą Marii Curie-Skłodowskiej, w odległości 200 metrów od wznoszonego wówczas zespołu

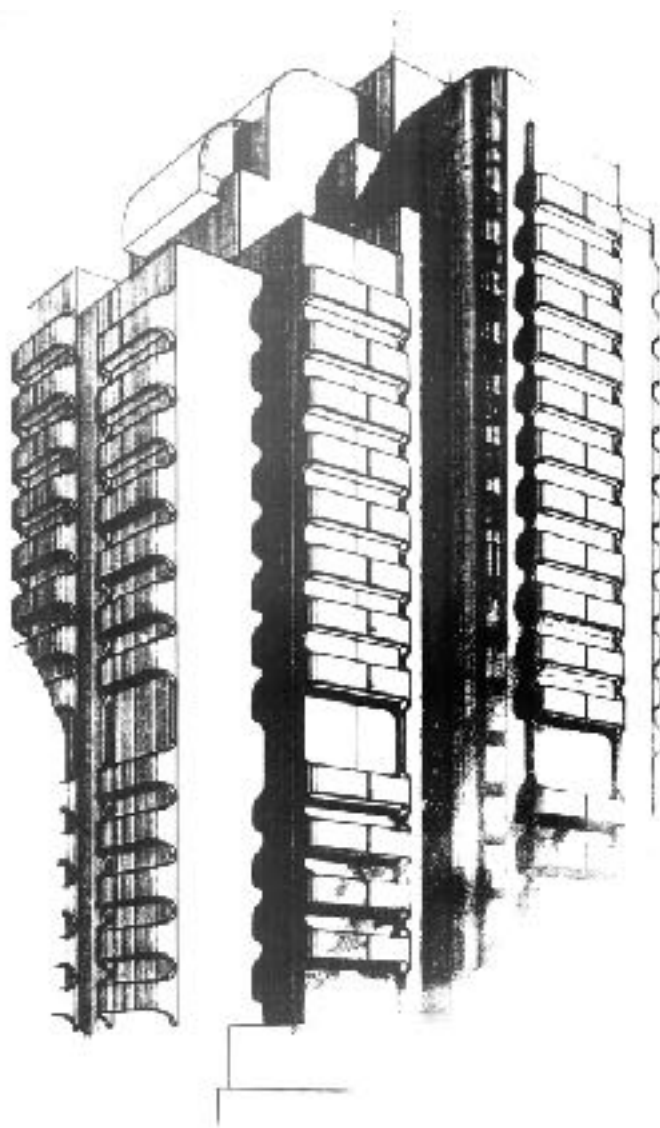
²³⁶ „Was diese Wohnsiedlung in Wrocław auszeichnet und sie zu einer der am besten gelungenen Massenwohnanlagen der Welt macht, ist das Zusammenspiel von technischen Bedingungen – inklusive Vorfertigung von Einzelteilen – mit künstlerischen Elementen für die architektonische Gestaltung. Nicht allein durch die Vorfertigung einzelner Teile, sondern auch die komplexe gestalterische Durchdringung der Vorfertigung im Sinne ihrer Verwandlung hat die Architektin Wirkungen erzielt, die anderweitig oft nicht einmal gesucht und gefunden werden” (Ü. Kultermann, *Zeitgenössische Architektur in Osteuropa*, DuMont Verlag, Köln 1985, s. 116–117).

²³⁷ Opis Patentowy nr 62640, Urząd Patentowy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

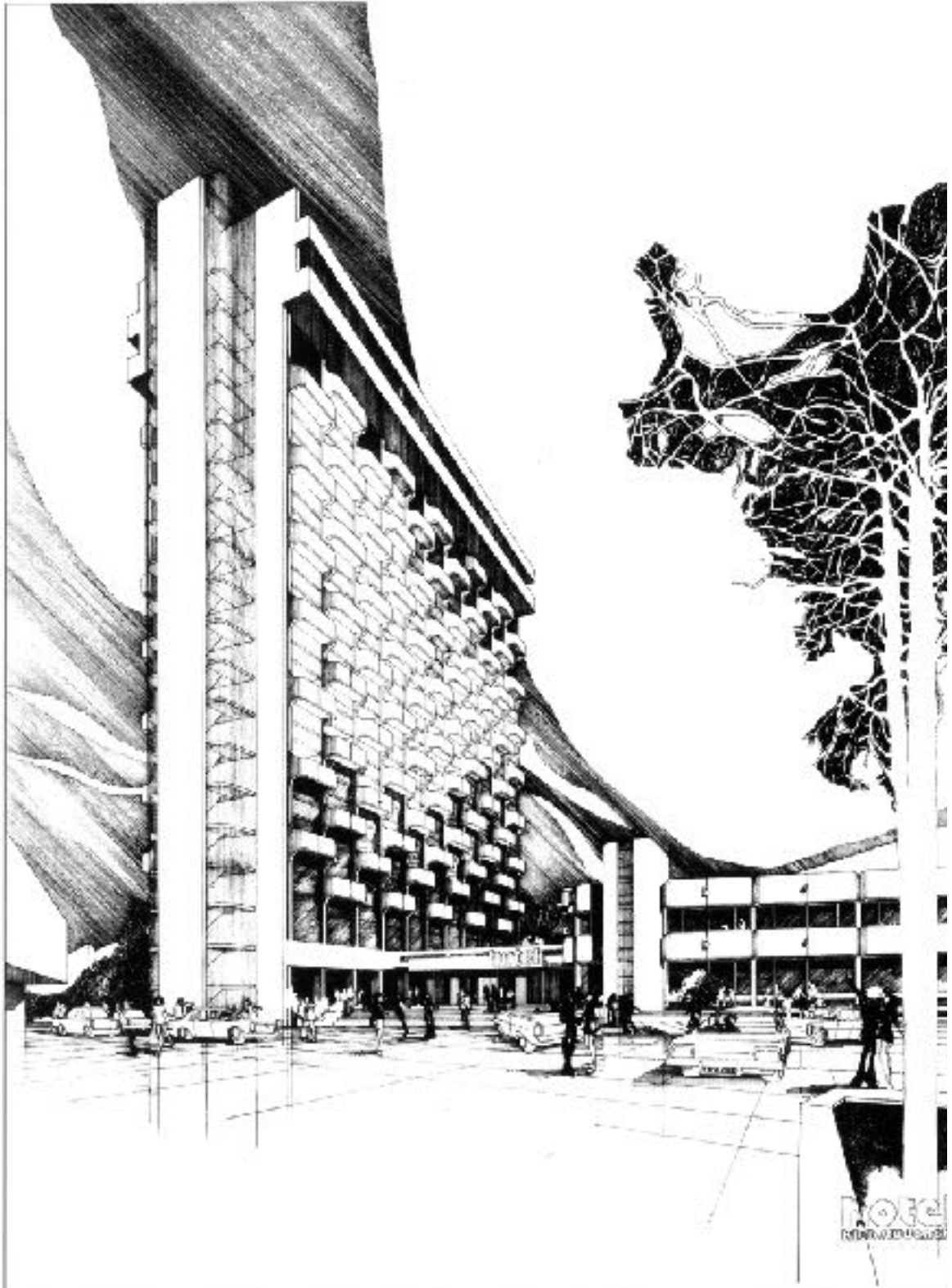
mieszkańczo-usługowego. Nadarzała się więc okazja, aby przekształcić tę część miasta w spójną architektoniczną kompozycję.

W latach 1970–1972 powstały dwa warianty projektu dla tej lokalizacji. W obu autorka planowała zastosowanie opatentowanych prefabrykatów elewacyjnych. Obie wersje zakładały także podobną dyspozycję przestrzenną. Niski pawilon z częścią usługowo-rozrywkową miał być ulokowany bezpośrednio przy skrzyżowaniu, z kolei wieżowiec mieszczący pokoje hotelowe – dalej na wschód, w pobliżu ulicy Cypriana Kamila Norwida, zamykając perspektywę tej pierzei.

W pierwszej wersji s t r u k t u r a szesnastokondygnacyjnego wieżowca z pokojami hotelowymi i zorganizowanymi wokół z dwójnego trzonu komunikacyjnego przypominała w pewnej mierze wznoszoną w tym samym czasie wieżę Nakagin Capsule Tower w Tokio – modelowe dzieło japońskiego metabolizmu, zaprojektowane przez Kishō Kurakawę. Mógł być to lekki ukłon w stronę podziwianej przez Jadwigę Grabowską-Hawrylak architektury Japonii. Skomplikowany układ szybko jednak ustąpił miejsca wariantowi bardziej uporządkowanemu.



66. Projekt hotelu dla studentów zaocznych przy placu Grunwaldzkim, wersja pierwsza



67. Projekt hotelu dla studentów zaocznych przy placu Grunwaldzkim, wersja druga

W wersji drugiej szeroki front ustawionego prostopadle do osi placu wieżowca jeszcze czytelniej dzieliłby plac na dwie części o zupełnie innym charakterze, podkreślając rangę śródmiejskiego węzła w rejonie skrzyżowania placu Grunwaldzkiego z ulicami Marii Curie-Skłodowskiej i Piastowską oraz izolując od wielkomiejskiego zgiełku zespół

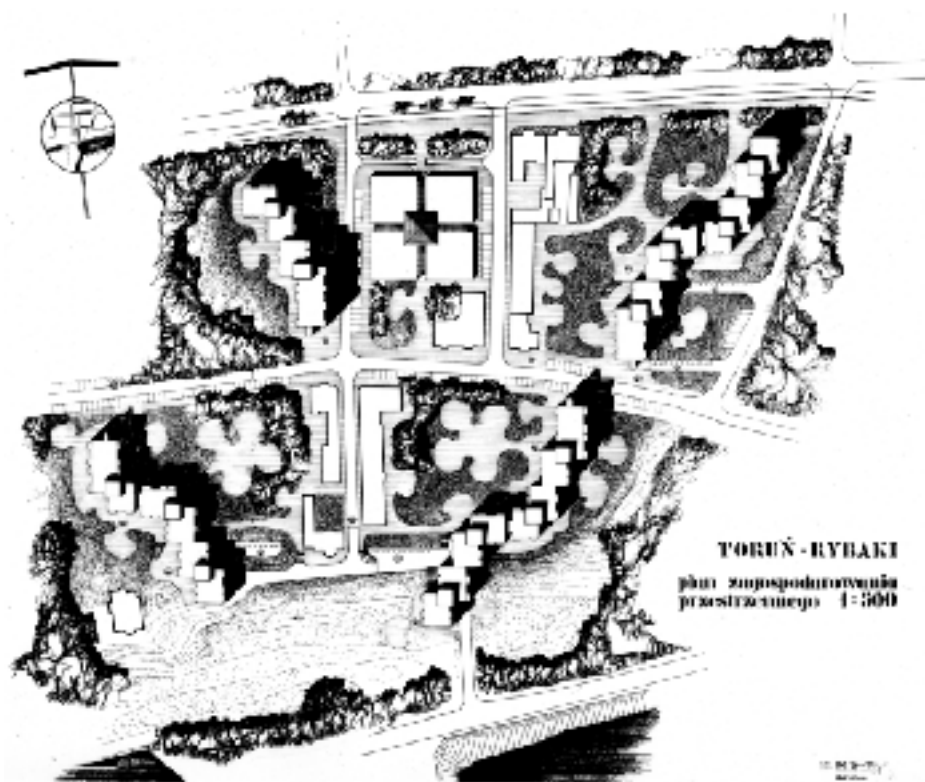
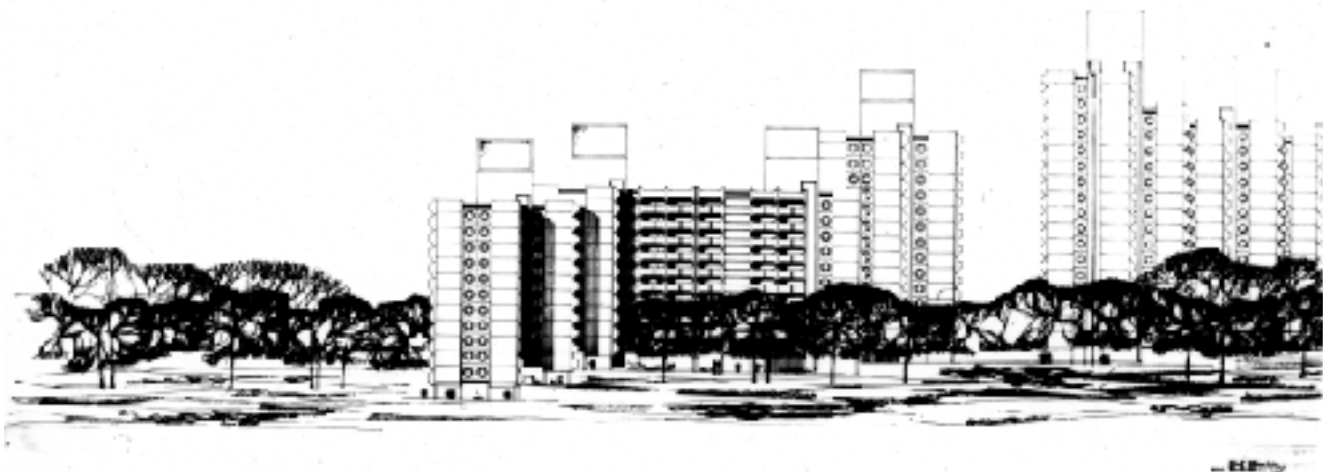
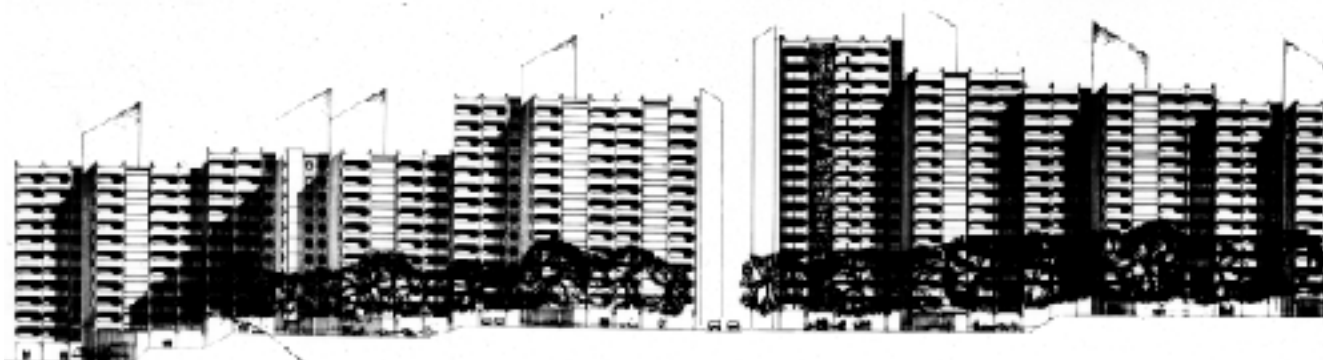
pawilonów Wyższej Szkoły Rolniczej we wschodniej części założenia. Zwiększenie zakresu usług jeszcze bardziej wzmocniłoby miastotwórczy charakter akademickiej dzielnicy. Z kolei pod względem plastycznym rytmicznie rozrzeźbiona płynnie ukształtowanymi osłonami balkonów elewacja stanowiłaby w perspektywie osi idealne dopełnienie sylwety tej części miasta, w której dominowały mieszkalne wieżowce. Do realizacji jednak nigdy nie doszło.

Projekt osiedla Rybaki w Toruniu

Kolejne zlecenie przyszło w 1973 roku z Torunia. Tamtejsze władze miejskie były zainteresowane budową atrakcyjnego pod względem architektonicznym osiedla, które uzupełniłoby ofertę mieszkaniową dynamicznie rozwijającego się miasta, domykając od strony historycznego centrum niezagospodarowane nadwiślańskie tereny na Bydgoskim Przedmieściu²³⁸. Zadanie traktowano absolutnie priorytetowo – teren przeznaczony pod zabudowę znajdował się w bezpośrednim sąsiedztwie Starego Miasta i miał w zamyśle stanowić bardzo istotny element toruńskiego nadbrzeża Wisły. Przedstawiciele Miejskiej Rady Narodowej nie szczędzili środków na przygotowanie inwestycji – aby zaznajomić potencjalną autorkę z miejscem przewidzianym pod budowę osiedla, zorganizowali nawet studialny przelot śmigłowcem nad „terenem opracowania”, przy okazji zaś – pogładowo – także nad resztą miasta.

Główne ciągi zabudowy zostały zaprojektowane wzdłuż opadającej w stronę portu zimowego ulicy Jana Matejki. Dwa kolejne budynki mieszkalne ulokowano po stronie zachodniej, na skraju parku Bydgoskiego. W centrum osiedla, na południe od ulicy Rybaki, miał stanąć pawilon usługowy pełniący funkcję ośrodka obsługującego tę część przedmieścia. Aby w pełni wykorzystać rzeźbę nadrzecznej skarpy, autorka zdecydowała się na znaczne urozmaicenie wysokości zabudowy i uskokowe ukształtowanie poszczególnych sekcji, tak aby zatopiona w zieleni współczesna architektura jak najbardziej organicznie stopiła się z naturalnym krajobrazem. Elementem ujednocającym zespół ponownie miały być prefabrykowane osłony balkonów i otworów okiennych.

²³⁸ K. Gregorkiewicz, *Toruń w planach zagospodarowania przestrzennego w XXX-leciu Polski Ludowej*, „Rocznik Toruński” 1974, nr 9, s. 71.



68. Projekt osiedla Rybaki w Toruniu, rozwinięcia elewacji i plan zagospodarowania przestrzennego

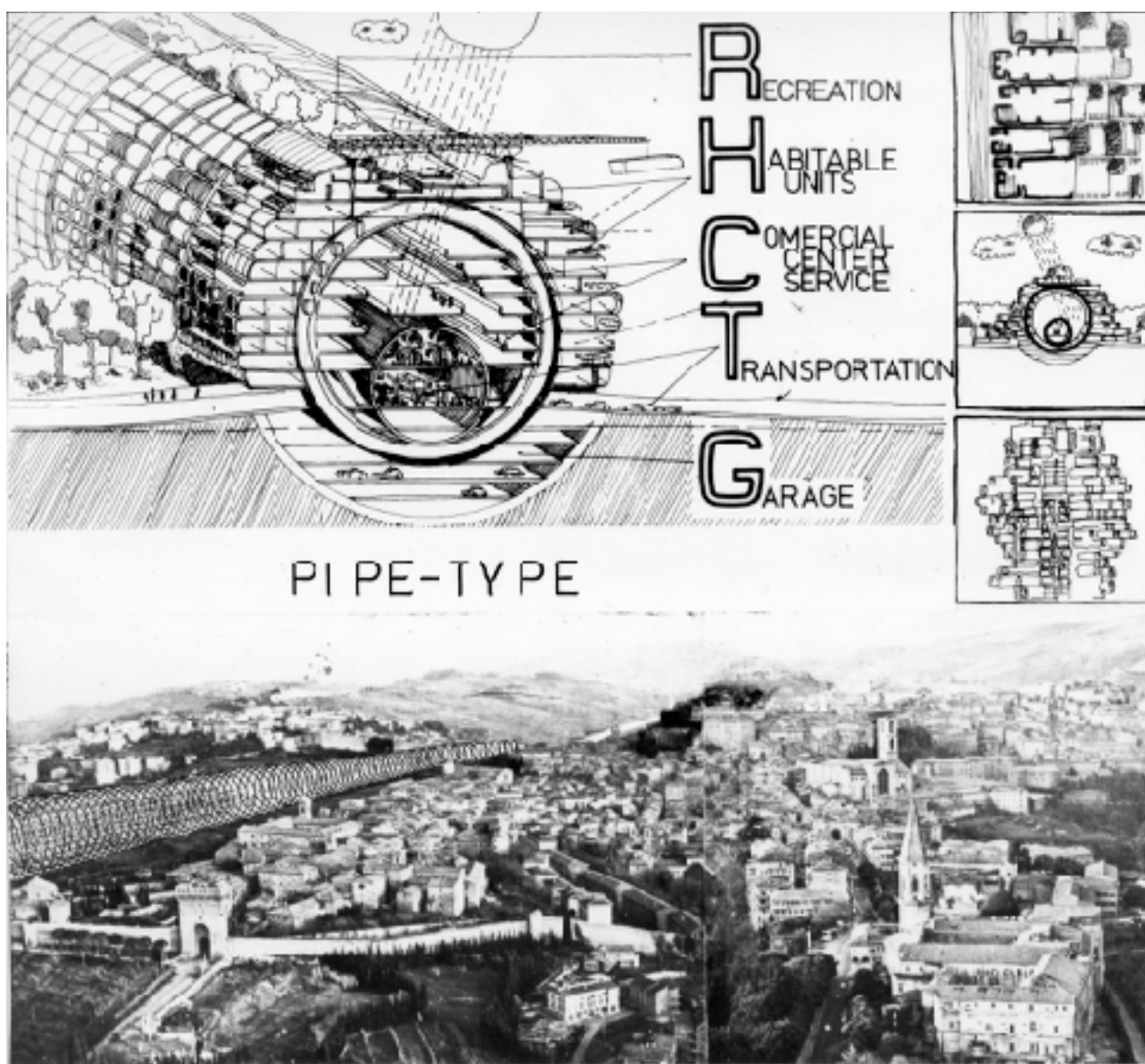
i w tym jednak wypadku – wobec braku środków na realizację – skończyło się na opracowaniu wstępnej koncepcji.

Ostatecznie opatentowane prefabrykaty poza zespołem przy placu Grunwaldzkim zostały użyte tylko raz – do stworzenia przestrzennej rzeźby przed siedzibą Stowarzyszenia Architektów Polskich SARP przy ulicy Foksal w Warszawie latem 1974 roku. Wrocławski wynalazek na zawsze pozostał awangardowym prototypem.

Stworzony przy jego wykorzystaniu unikatowy zespół zabudowy przy placu Grunwaldzkim bardzo szybko zaczął podupadać, demaskując wszelkie oszczędności i wykonawcze niedoróbki. Ściany szczytowe pękały na potęgę, pokrywając się pajęczyną krakelur, wypełnianych przez administrację czarną masą bitumiczną. Płyta, pod którą znajdowały się parking i garaże, niemal natychmiast zaczęła przeciekać i powstały w niej głębokie dziury. Na betonie pojawiły się zacieki i przebarwienia. Po przełomie 1989 roku zrobiło się jeszcze straszniej. Odzyskaną wolność najszybciej udało się wykorzystać do podporządkowania sobie najbliższego otoczenia. Kto mógł, wstawiał nowe okna – o dowolnym wykroju i kolorze, kto chciał, malował balkonowe wnętrza. Podobną kreatywność wykazywali nowi użytkownicy pawilonów, zmieniając je powoli w kakofoniczną zbieraninę reklamowych banerów, wyświetlaczy, szyldów i kolorowych folii. Okazało się, że w wolnej Polsce nie ma mechanizmów, które mogłyby ich powstrzymać. Nie udało się nawet zapobiec przemalowaniu jednego z pawilonów na żółto – identyfikacja wizualna sieci tanich sklepów spożywczych okazała się narzędziem silniejszym niż prawo do przestrzennego ładu. Zdyscyplinowana architektura budynków zespołu przy placu Grunwaldzkim, ku przerażeniu autorki, stała się przestrzenią nieokiełznanej samowoli.

2.6. Nowe koncepcje centrum Wrocławia. Projekty z lat 1970-1980

Eco-system nie miał początku ani końca, przynajmniej takie sprawiał wrażenie. Był wielkim abstrakcyjnym walcem biegnącym przez zmieniający się krajobraz. Jego deklaratywna nieskończoność przywołała na myśl projekty marzycieli śniących o linearnych miastach i nieograniczonych, totalnych strukturach. Układ funkcjonalny był



69. Projekt Eco-system, opracowany przez Jadwigę Grabowską-Hawrylak na wystawę Terra-1 w 1975 roku

bardzo prosty: zewnętrzną warstwę „tuby” miały zajmować komórki mieszkalne, w pełni prefabrykowane i instalowane w konstrukcji za pomocą dźwigu, górny poziom miał być otwartą strefą rekreacji, z drzewami i krzewami rosnącymi na „dachu”, we wnętrzu miała się zaś znaleźć przestrzeń dla handlu i usług, doświetlona przez wielkie świetliki w sklepieniu. Poniżej – na poziomie gruntu – biegły tunele komunikacyjne: jeden był przeznaczony dla ruchu samochodowego, w drugim miała kursować kolejka. Pod ziemią umieszczono wielopoziomowe parkingi.

Był 1975 rok, zmierzch złotej ery architektonicznych utopistów. Wielu z nich – przynajmniej zaś ich projekty – spotkały się właśnie w odległym od światowych metropolii Wrocławiu. Powodem była Terra-1, wymyślona i zorganizowana przez Stefana Müllera *Wystawa architektury intencjonalnej*, odbywająca się pod hasłem „Relacje sztuki, nauki i techniki jako czynniki rozwoju społecznego naszej epoki”. „Celem – pisał kurator – jest prezentacja i konfrontacja progresywnej, światowej myśli architektonicznej”²³⁹.

Podobno Jadwiga Grabowska-Hawrylak nie była wówczas wielką entuzjastką snucia architektonicznych wizji, w wystawie wzięła zaś udział raczej z ciekawości, z umiarkowanym entuzjazmem pragmatyka. Kariera architektki właśnie sięgała szczytu, roboty było mnóstwo, jej mały zespół pracował równolegle nad kilkoma projektami. Do zleceń dochodziły także wygrane konkursy. Nie najlepszy czas na bujanie w obłokach. Jadwiga Grabowska-Hawrylak nie mogła jeszcze wtedy wiedzieć, że niemal wszystkie opracowywane wówczas projekty zakończą żywot na etapie architektonicznej intencji. Gierkowska dekada okazała się okresem wizji, których w większości nie udało się zrealizować. Czasem architektonicznych „półkowników” – projektów, nad którymi pracowano latami, aby ostatecznie odłożyć je na półkę bez szans na realizację.

Wrocław u progu lat siedemdziesiątych XX wieku – choć na pierwszy rzut oka mógł sprawiać wrażenie miasta już odbudowanego z wojennych zniszczeń – był miejscem, gdzie architektoniczne wizje powracały nieustannie. Traumatyczną przeszłość miasta zdradzały przede wszystkim wielkie niezabudowane przestrzenie w centrum – i właśnie one stały się w latach siedemdziesiątych przedmiotem najciekawszej dyskusji na temat koncepcji współczesnego Wrocławia. Tym razem nie chodziło już tylko o budowę

²³⁹ S. Müller, *Wynurzenia, czyli nic...*, s. 180.

nowoczesnych mieszkań, choć populacja miasta zwiększyła się w latach sześćdziesiątych z 430 tysięcy do 526 tysięcy mieszkańców, prognozowano także dalszy lawinowy wzrost w kolejnych dekadach. Podczas gdy na południu i zachodzie – dzielnicach mozolnie oczyszczonych z gruzów w latach sześćdziesiątych – wyrastały nowoczesne osiedla wypełniające ogromne połacie dziczącej roślinności, poprzecinane opaskami dawnych ulic, środek miasta stał się areną zupełnie innych poszukiwań. Wrocław – rozrastający się dynamicznie najważniejszy ośrodek Ziemi Zachodnich, potrzebował – przynajmniej w opinii lokalnych władz – nowoczesnego centrum.

Tworzeniu spektakularnych planów sprzyjała zmiana władz partyjnych, a wraz z nimi polityki państwa. Lansowane przez ekipę Edwarda Gierka, od grudnia 1970 roku pierwszego sekretarza Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, hasła dotyczące budowy „drugiej Polski” – socjalistycznego kraju dobrobytu z gospodarką opartą na nowoczesnym przemyśle – pozwalały mieć nadzieję także na materializację koncepcji „unowocześnienia” miast. W ramach tej retoryki funkcjonował również rodzaj sprzężenia zwrotnego – propaganda sukcesu potrzebowała chwytliwych koncepcji jako ilustracji tezy o modernizacji kraju. Wieżowce o lśniących aluminiowo-szkłanych elewacjach, nowoczesne hotele, śródmiejskie centra handlowo-usługowe wprost idealnie nadawały się na fetysze postępu pobudzające wyobraźnię obywateli. Liczyła się wizja – realizacja była już kwestią drugorzędą.

We Wrocławiu nowoczesne centra z wielkim rozmachem planowano niemal równolegle w kilku punktach miasta. Każde z nich stanowiło odzwierciedlenie marzenia o „przyszłej roli Wrocławia, jako miasta o dużym znaczeniu politycznym, gospodarczym i kulturalnym dla południowo-zachodniej Polski”²⁴⁰. Patrząc na rezultaty, było to marzenie mocno na wyrost.

Równolegle toczyła się ogólnopolska dyskusja o tym, jak właściwie powinno wyglądać nowoczesne centrum miasta. Wśród różnych opinii przeważał podział na zwolenników nowoczesnych „śródmieść” i miłośników „centrów”. Jako modelowe – świadomie przerysowane – ilustracje tych przeciwstawnych koncepcji przedstawiano dwa

²⁴⁰ Regulamin konkursu nr 445, Archiwum Zarządu Głównego Stowarzyszenia Architektów Polskich SARP, sygn. 4538.

założenia brytyjskie: wzorcowym „śródmieściem” stała się główna dzielnica angielskiego miasta Milton Keynes, symbolem idealnego „centrum” – ośrodek handlowo-usługowy szkockiego Cumbernauld. Pierwsze rozwiązanie, zrealizowane zgodnie z opracowaną w połowie lat sześćdziesiątych XX wieku koncepcją Dereka Walkera, zakładało ekstensywne gospodarowanie terenem²⁴¹. Budynki publiczne rozplanowano na obszarze około 250 hektarów i tylko kilka najważniejszych zlokalizowano blisko siebie, tak że tworzyły zwarty ośrodek handlowo-kulturalny. Pozostałe zostały rozproszone w całej dzielnicy, otoczone zielenią i połączone traktami pieszymi krzyżującymi się bezkolizyjnie z obsadzonymi drzewami alejami, którymi miały się poruszać samochody. Z tradycyjnej urbanistyki zapożyczono kwartały i ulice, z nowoczesnej – słońce, powietrze i przestrzeń. Centrum Cumbernauld było zupełnie inne, stanowiąc surową architektoniczną „maszynę”, kumulującą wszystkie śródmiejskie funkcje w jednej strukturze. Było introwertyczną alternatywą dla wszystkiego, co znajdowało się dookoła, przede wszystkim dla tradycyjnego, dziewiętnastowiecznego miasta.

Niechęć do tradycyjnych struktur była równie silna na gruncie wrocławskim. „Miasto koncentryczne, zwarte, zatłoczone, przy którego trasach komunikacyjnych znajdują się sklepy i gmachy gromadzące tłumy ludzi, należy do XIX-wiecznej przeszłości. Było ono już złe w ubiegłym stuleciu [...]. Zadymiona kawiarnia, łażenie po » wielkomiejskich « ulicach to nie jest kultura fizyczna konieczna do należytego rozwoju fizycznego i psychicznego” – pisał Władysław Czerny²⁴². „Miasto zarówno gotyckie, jak i XIX-wieczne było na pewno miastem, tak jak lampą był oliwny kaganek i latarnia ze świeczką, ale nie ulega wątpliwości, że w wieku elektrycznego oświetlenia nie takimi lampami chcemy się posługiwać i nie w takich miastach chcemy dziś żyć” – wtórowali Tadeusz Zipser i Waldemar Wawrzyniak, uzupełniając wypowiedź o konkret: „Spójrzmy na plac Bema. Leżąc u zbiegu czterech długich ciągów komunikacyjnych, mógł on już dawno stać się załączkiem dzielnicowego ośrodka usługowego, konstruowanego na zdrowszych

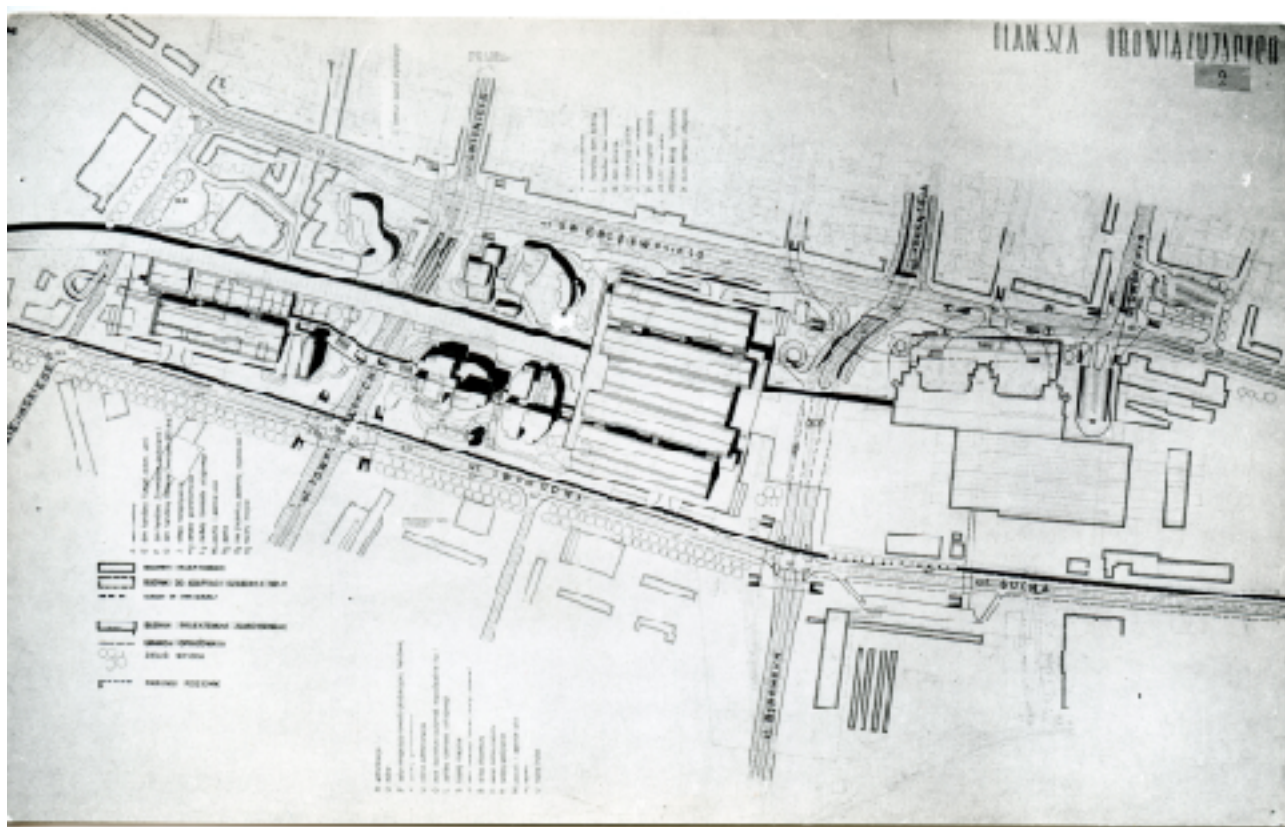
²⁴¹ M. Przyłubski, *Centrum czy śródmieście*, „Architektura” 1971, nr 7, s. 245, 279; M. Nowakowski, *Centrum miasta – moda czy potrzeba?*, „Miasto” 1971, nr 12, s. 9–16.

²⁴² W. Czerny, *Wrocław przyszłości*, „Odra” 1967, nr 9, s. 13–14.

zasadach, niż dziewiętnastowieczna ulica podrzędnych sklepików, jaką została po dziś dzień ul. Jedności Narodowej”²⁴³.

Projekt centrum usługowego w rejonie ul. Świerczewskiego (obecnie Piłsudskiego) we Wrocławiu

Już pierwszy duży konkurs lat siedemdziesiątych zorganizowany we Wrocławiu ujawniał w pełni, że wrocławskim decydom bliższa była koncepcją tworzenia wielkomiejskich „maszyn”. Ogłoszono go w 1971 roku, dotyczył zaś projektu centrum w rejonie ulicy Karola Świerczewskiego (obecnie ulica Józefa Piłsudskiego), stanowiąc w gruncie rzeczy próbę znalezienia funkcjonalnej alternatywy dla jednej z głównych ulic Śródmieścia. Wyróżniony w konkursie projekt Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak,



70. Projekt centrum usługowego w rejonie ulicy Karola Świerczewskiego (obecnie ulica Józefa Piłsudskiego), plansza konkursowa, 1971 rok

opracowany wspólnie z Januszem Kańnickim i artystą Zbigniewem Makarewiczem, który odpowiadał w zespole przede wszystkim za współtworzenie rozwiązań plastycznych, był

²⁴³ T. Zipser, W. Wawrzyniak, *Wrocław – miasto nowoczesne?*, „Odra” 1967, nr 2, s. 9–18.

jednak pod tym względem bardzo zachowawczy²⁴⁴. Zakładał budowę w bezpośrednim sąsiedztwie dworca kolejowego wielkiego domu towarowego – przerzuconego kaskadowo nad torami kolejowymi – i drugiego, nieco mniejszego obiektu handlowo-usługowego po przeciwnej stronie zespołu, za linią ulicy Powstańców Śląskich. Między nimi, na południe od torów kolejowych, miały się znaleźć wysokie budynki mieszczące hotel, lokale administracyjne i niewielkie, tanie lokale handlowo-gastronomiczne. Po północnej stronie kolejowego wiaduktu, przy reprezentacyjnym skrzyżowaniu ulic Karola Świerczewskiego i Świdnickiej, przewidywano obiekty służące kulturze: rozbudowany gmach kina (z zachowaną salą kina „Śląsk” wkomponowaną w nowy obiekt), po przeciwnej stronie ulicy Świdnickiej zaś – budynek na rzucie płynnie wygiętego, zdwojonego łuku, mieszczący Centrum Badań Artystycznych.

Autorzy planowali spięcie całej południowej części zespołu poprowadzoną na poziomie pierwszego piętra kładką pieszą, dzięki czemu ulica Swobodna miała służyć prawie wyłącznie ruchowi kołowemu. Po północnej stronie kolejowej estakady, bliższej centrum, nie zakładano tak rewolucyjnych zmian. Jedną z najbardziej prestiżowych ulic w centrum miasta zachowywała pierwotną formę tradycyjnie ukształtowanej miejskiej ulicy – jedynie jej południowa pierzeja otrzymała nieco luźniejszą kompozycję. Ulica pozostawała ulicą.

W konkursie najwyżej został oceniony projekt niedawnego współpracownika Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak – Zdzisława Kowalskiego. Jego koncepcja zakładała niemal całkowite przeniesienie ruchu pieszego do wnętrza zaprojektowanej struktury, znacznie powyżej poziomu chodnika. Korzystający z dobrodziejstw nowoczesności przechodzień mógłby za pomocą systemu ruchomych schodów oraz ramp i chodników, nie dotykając gruntu, wędrować wśród sklepów, lokali usługowych i gastronomicznych od Dworca Głównego niemal do ulicy Gabrieli Zapolskiej.

²⁴⁴ Konkurs SARP nr 471, temat: „Koncepcja zagospodarowania rejonu ulicy Świerczewskiego”, Archiwum Zarządu Głównego Stowarzyszenia Architektów Polskich SARP.

Projekt rozbudowy gmachu poczty — biurowiec Biura Projektów Budownictwa Komunalnego przy ul. Podwale we Wrocławiu

Szeroko zakrojone poszukiwania odpowiedniego kształtu nowego centrum Wrocławia trwały już od końca lat pięćdziesiątych XX wieku. Lokalizacja głównego ośrodka niemal sama się narzucała: olbrzymi pusty teren położony na wschód od Starego Miasta. Obszar ten mógłby stanowić naturalne rozszerzenie ośrodka historycznego i łącznik między zabytkowym centrum a nowoczesną dzielnicą akademicką w rejonie placu Grunwaldzkiego.

W 1959 roku przeprowadzono pierwszy z serii konkursów na projekt urbanistyczny rejonu placu Feliksa Dzierżyńskiego (obecnie plac Dominikański) – dotyczył on głównie założeń komunikacyjnych i zdefiniowania roli obszaru w panoramie miasta²⁴⁵. W 1964 roku oczekiwano już bardziej szczegółowej koncepcji. Tym razem konkurs dotyczył obszaru znacznie większego – placu Społecznego. Teren opracowania rozciągał się od ceglanego gmachu poczty przy ulicy Zygmunta Krasińskiego na zachodzie po linię Oławy na wschodzie. Rozbudowany program funkcjonalny świadczył o rozmachu, z jakim zamierzano zagospodarować nowe centrum. Na 30 hektarach miały się znaleźć: nowy ratusz – siedziba Miejskiej Rady Narodowej, dwa teatry – muzyczny i dramatyczny, kino, hotel, biblioteka, dom towarowy, a także budynki mieszkalne przeznaczone dla 3 tysięcy osób. Spektakularne wizje architektów i architektek, proponujących w obrębie zespołu wysokie wieżowce, rozległe esplanady i efektowne łupinowo przykryte teatry, zostały dość chłodno przyjęte przez konkursowe jury – pierwszej nagrody nie przyznano²⁴⁶.

Pięć lat później, w 1969 roku – traktując dotychczasowe projekty jako opracowania studialne – po raz trzeci sięgnięto po konkursową procedurę. Konkurs Stowarzyszenia Architektów Polskich nr 445 na projekt ośrodka usługowego we Wrocławiu obejmował

²⁴⁵ W konkursie zwyciężył projekt Gerarda Alexewicza i Ryszarda Natusiewicza. Szerzej o projekcie – por. A. Gabiś, *Koncepcje i rzeczywistość: wrocławska architektura 1956–1970...*, s. 238.

²⁴⁶ Drugą nagrodę otrzymał projekt Marii i Stefana Müllerów, Witolda Skowronka i Zenona Nasterskiego, w konkursie – wspólnie z Witoldem Molickim – brała także udział Jadwiga Grabowska-Hawrylak. Szerzej – por. *ibidem*, s. 240.



71. Projekt rozbudowy gmachu poczty, rysunek perspektywiczny

tym razem oba place²⁴⁷. Zgodnie z wytycznymi obowiązującego planu ogólnego wprowadzono znaczne rozróżnienie funkcjonalne obu obszarów rozdzielonych gmachem poczty²⁴⁸. Nadrzędnymi funkcjami rejonu placu Feliksa Dzierżyńskiego miały być obsługa turystów, wyspecjalizowany handel oraz gastronomia. Plac Społeczny miał zaś przede wszystkim odgrywać rolę administracyjną i kulturalną. Program obu obszarów był jeszcze bardziej imponujący – obejmował siedzibę banku PKO, Miejskiej Rady Narodowej, hotele z 800 miejscami noclegowymi, bary, restauracje i kawiarnie mogące pomieścić jednocześnie 1,7 tysiąca klientów, poza tym dwa kina, dwa teatry, galerię sztuki współczesnej, bibliotekę uniwersytecką (mogącą pomieścić 2 miliony tomów), pałac ślubów, centrum kongresowe (na 1,2 tysiąca miejsc), centralny miejski dom kultury z wielofunkcyjną salą widowiskową, basenem i salą sportową, centrum informacji naukowej, supermarket, dom towarowy, przychodnię, sklepy i punkty usługowe, parkingi. Główne wnioski sądu konkursowego dotyczyły przede wszystkim niespójności obu obszarów. Prowadziło to wprost do konkluzji, że w toku kolejnych opracowań należy traktować je oddzielenie²⁴⁹.

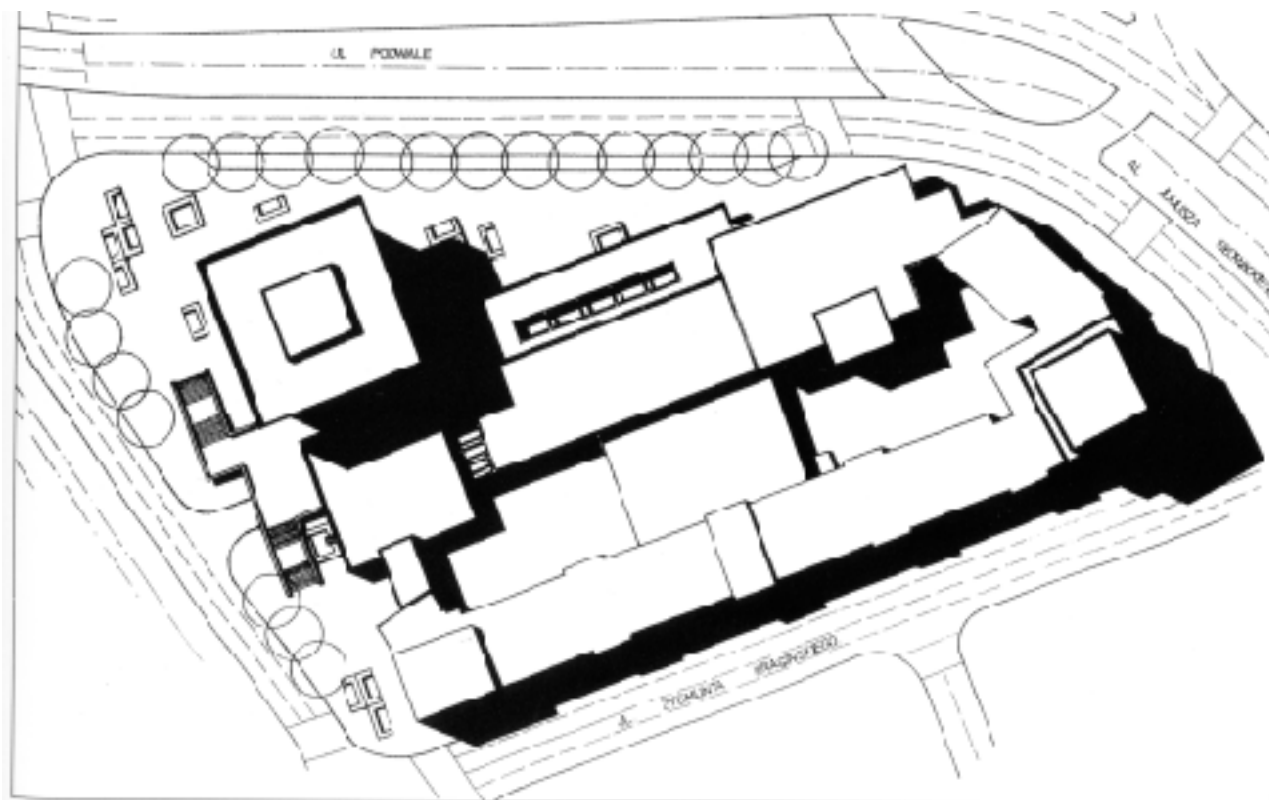
²⁴⁷ Dokumentacja konkursu nr 445 (regulamin i omówienie wyników), Archiwum Zarządu Głównego Stowarzyszenia Architektów Polskich SARP, sygn. 4538.

²⁴⁸ K. Klimczewski, *Ośrodki usługowe na terenach pl. Społecznego i pl. Dzierżyńskiego we Wrocławiu. Konkurs SARP nr 445, „Architektura” 1971, nr 11, s. 411.*

²⁴⁹ Konkurs nr 445. Wnioski pokonkursowe, Archiwum Zarządu Głównego Stowarzyszenia Architektów Polskich SARP, sygn. 4538.

Tak również uczyniono. Kolejne konkursy rozpisano w 1971 i 1972 roku. Pierwszy dotyczył uzupełnienia kwartału zabudowy, zajmowanego w połowie przez największy zachowany w okolicy gmach, jednocześnie zaś jedną z największych przeszkód na drodze do kompozycyjnego scalenia placu Feliksa Dzierżyńskiego z placem Społecznym – ekspresjonistyczny gmach poczty, zrealizowany pod koniec lat dwudziestych XX wieku według projektu Lothara Neumanna. Zakres zabudowy drugiego konkursu ponownie obejmował obecny plac Dominikański. w obu zwyciężyły projekty Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak.

Do zamkniętego konkursu na „rozbudowę” poczty Jadwiga Grabowska-Hawrylak przystąpiła w trzyosobowym zespole, współtworzonym przez Janusza Kaśnickiego i Krzysztofa Sasiadka. Głównym użytkownikiem nowego gmachu miało być Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego we Wrocławiu, dodatkowo część kubatury zarezerwowano dla Muzeum Poczty i Telekomunikacji, mieszczącego się dotąd w salach historycznego gmachu. Projektowany obiekt miał stać po zachodniej stronie budynku poczty, między ulicami Romualda Traugutta i Podwale oraz aleją Juliusza Słowackiego. Bezpośrednim punktem odniesienia dla formy projektowanego biurowca było otoczenie. Nowa kompozycja miała stanowić uzupełnienie gmachu z lat dwudziestych XX wieku, z korpusem usytuowanym równolegle do niego. Wysoka na 43 metry wieża poczty – nazywana pierwszym wrocławskim wieżowcem – zyskałaby lustrzany odpowiednik po przeciwległej stronie układu, przy skrzyżowaniu ulicy Romualda Traugutta z Podwalem. Miała się ona stać dominantą zamykającą aż trzy ważne osie widokowe – Podwala, ulicy Oławskiej i ulicy Romualda Traugutta. Specyficzne „lustrzane” odbicie – w rozumieniu konstruowania „na opak” – zastosowano właściwie we wszystkich elementach zespołu. Ten prosty zabieg formalny umożliwił podjęcie interesującej znaczeniowej gry z językiem budynku historycznego. o ile istniejąca wieża zmniejsza obrys wraz z wysokością, o tyle nowa ma odwróconą tektonikę, przybierając na obwodzie w wyższych sekcjach. O ile pierwsza jest pełna, o tyle druga miała być przeszklona. W budynku historycznym dominują podziały wertykalne, kompozycję nowego obiektu podkreślałyby więc poziome pasy jasnego betonu. Skoro ceglany korpus gmachu poczty jest dość introwertyczny, nowy budynek otwierałby się rampami i tarasami na poprzedzający go plac i – dalej – na



72. Projekt rozbudowy gmachu poczty, plan sytuacyjny

miejską promenadę, a kaskadowo ukształtowane skrzydło mieszczące muzeum, restaurację, bar szybkiej obsługi, bar mleczny i kawiarnię wychodziłoby na zielony ciąg alei Juliusza Słowackiego prowadzącej na Stare Miasto²⁵⁰.

Mimo deklaracji wygłaszanych w dniu rozstrzygnięcia konkursu przez ówczesnego dyrektora Biura Projektów Budownictwa Komunalnego Bolesława Jędrasia, że jego firma „dysponuje już odpowiednimi nakładami inwestycyjnymi” i że „realizacja pierwszego obiektu (biurowca) rozpocznie się w 1973 roku”²⁵¹, niewiele wyszło z ówczesnych planów inwestycyjnych. Działka, na której miał stanąć biurowiec i muzeum, została zabudowana dopiero w 2015 roku.

²⁵⁰ (k), *Rozstrzygnięto konkurs na zabudowę zaplecza Poczty Głównej*, „Słowo Polskie” 1972, nr 10, s. 4.

²⁵¹ *Ibidem*.

Projekt zespołu hotelowo-usługowego przy pl. Dzierżyńskiego (ob. pl. Dominikański) we Wrocławiu

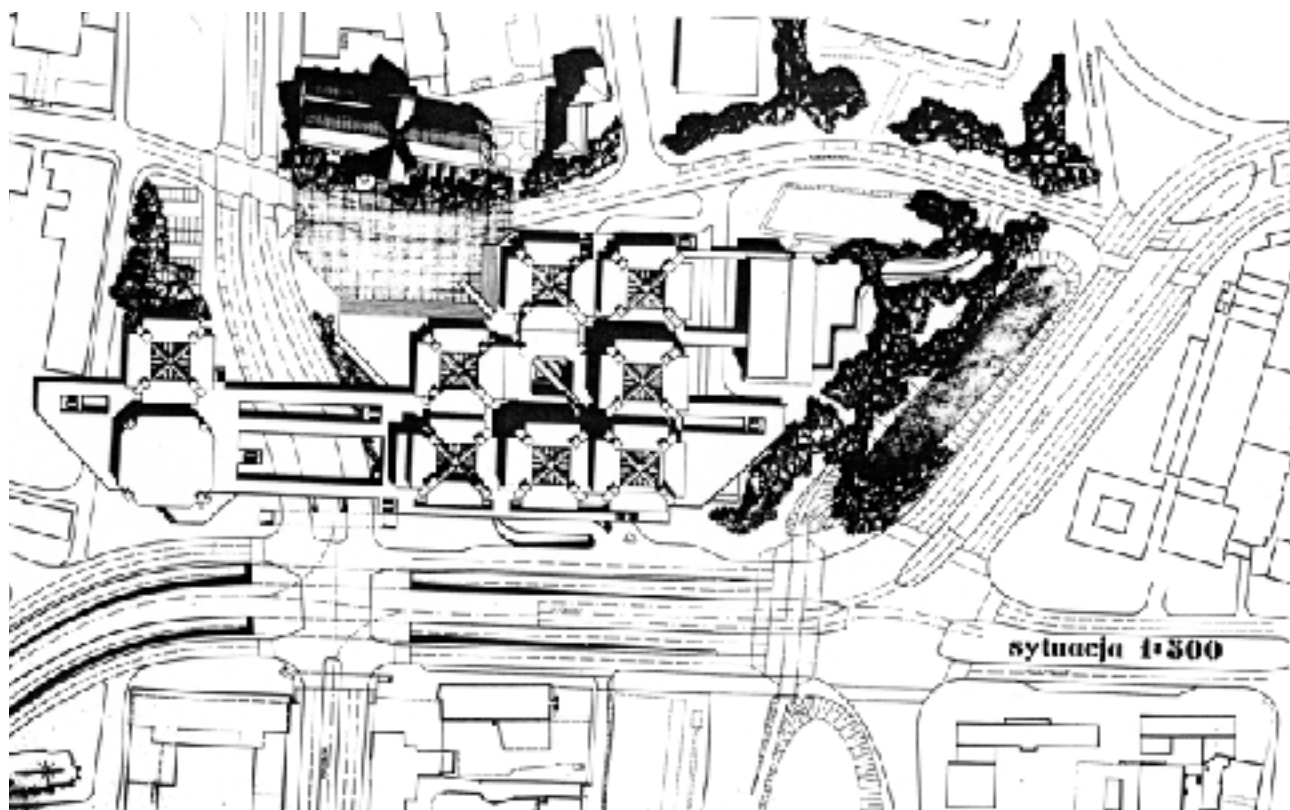
Rok później wpłynęło zaproszenie do udziału w konkursie dotyczącym placu Feliksa Dzierżyńskiego²⁵². Organizatorzy jako podstawowe wytyczne dla projektantów podawali konieczność uwzględnienia historycznego otoczenia: „Projektowana zabudowa winna stanowić uzupełnienie układu historycznego, [...] koniecznym byłoby ograniczenie jej gabarytów od strony zachodniej i północnej” – co było związane z sąsiedztwem kościoła św. Wojciecha i otwarciem widokowym w kierunku Rynku²⁵³. Obszar ten miał się stać „uzupełnieniem architektonicznym i funkcjonalnym” Starego Miasta²⁵⁴: „pl. Dzierżyńskiego powinien być podporządkowany skali historycznego układu Starego Miasta oraz bezpośrednim relacjom wizualnym z otaczającymi obiektami zabytkowymi”²⁵⁵. Program konkursu zakładał zaprojektowanie zespołu złożonego z hotelu (435 miejsc noclegowych), siedziby oddziału banku PKO i ekspozytury PeKaO, kina panoramicznego dla 1,2 tysiąca widzów oraz obiektów gastronomii, handlu i usług. Do zamkniętego postępowania konkursowego oprócz Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak, zaproszono zespoły Zdzisława Kowalskiego, Marii Molickiej i Mieczysława Rychlickiego. Od momentu ogłoszenia konkursu architekci mieli trzy miesiące na złożenie projektu. Gra była warta świeczki – nie dość, że konkurs był w założeniu realizacyjny, co teoretycznie oznaczało dużą szansę na wzniesienie prestiżowego obiektu w centrum miasta, to jeszcze warunki finansowe zaproponowane przez organizatorów były co najmniej motywujące. „Częściowy zwrot kosztów” w 1972 roku oznaczał wypłatę uczestnikom po 50 tysięcy złotych, co było dwudziestokrotnością ówczesnego przeciętnego wynagrodzenia. Drugie tyle można było otrzymać za zwycięstwo.

²⁵² Konkurs nr 492, Archiwum Akt Nowych w Warszawie, sygn. 1034/4/98.

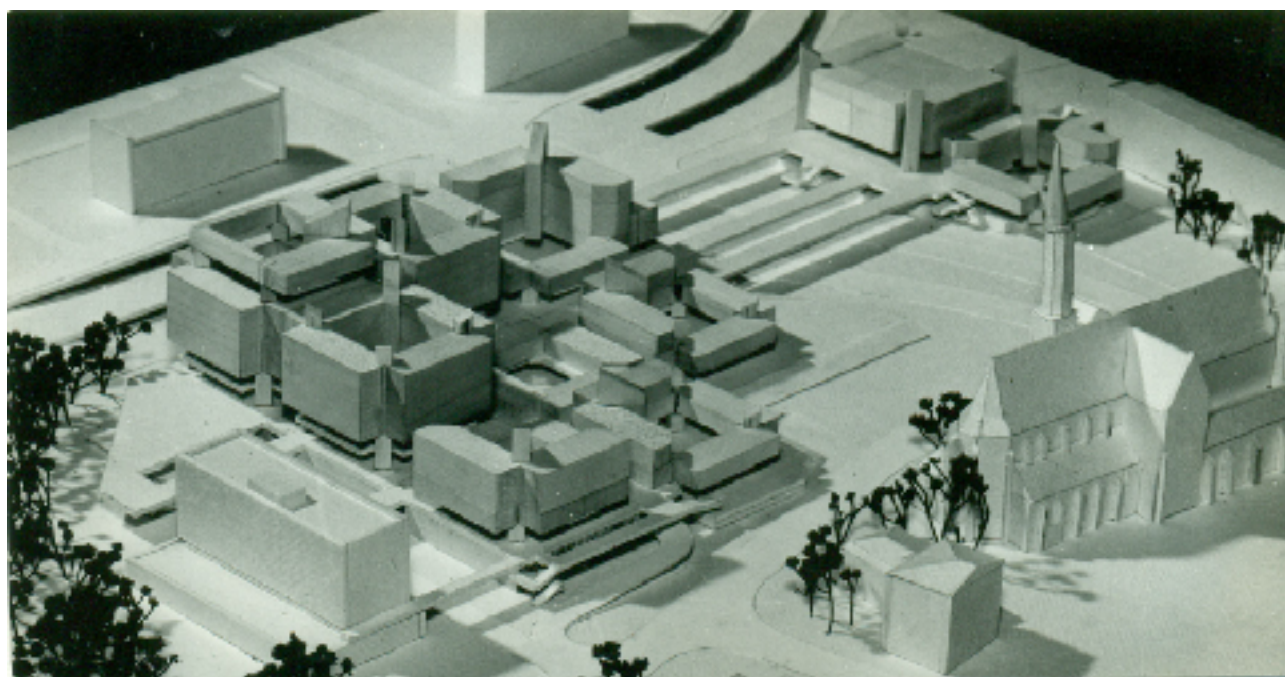
²⁵³ Regulamin konkursu na koncepcję architektoniczną zespołu hotelowo-usługowego przy pl. Dzierżyńskiego, Archiwum Akt Nowych, sygn. 1034/4/98.

²⁵⁴ *Ibidem*.

²⁵⁵ *Ibidem*.



73. Projekt centrum hotelowo-usługowego przy placu Feliksa Dzierżyńskiego (obecnie plac Dominikański), wersja konkursowa, plan sytuacyjny



74. Projekt centrum hotelowo-usługowego przy placu Feliksa Dzierżyńskiego (obecnie plac Dominikański), wersja konkursowa, model

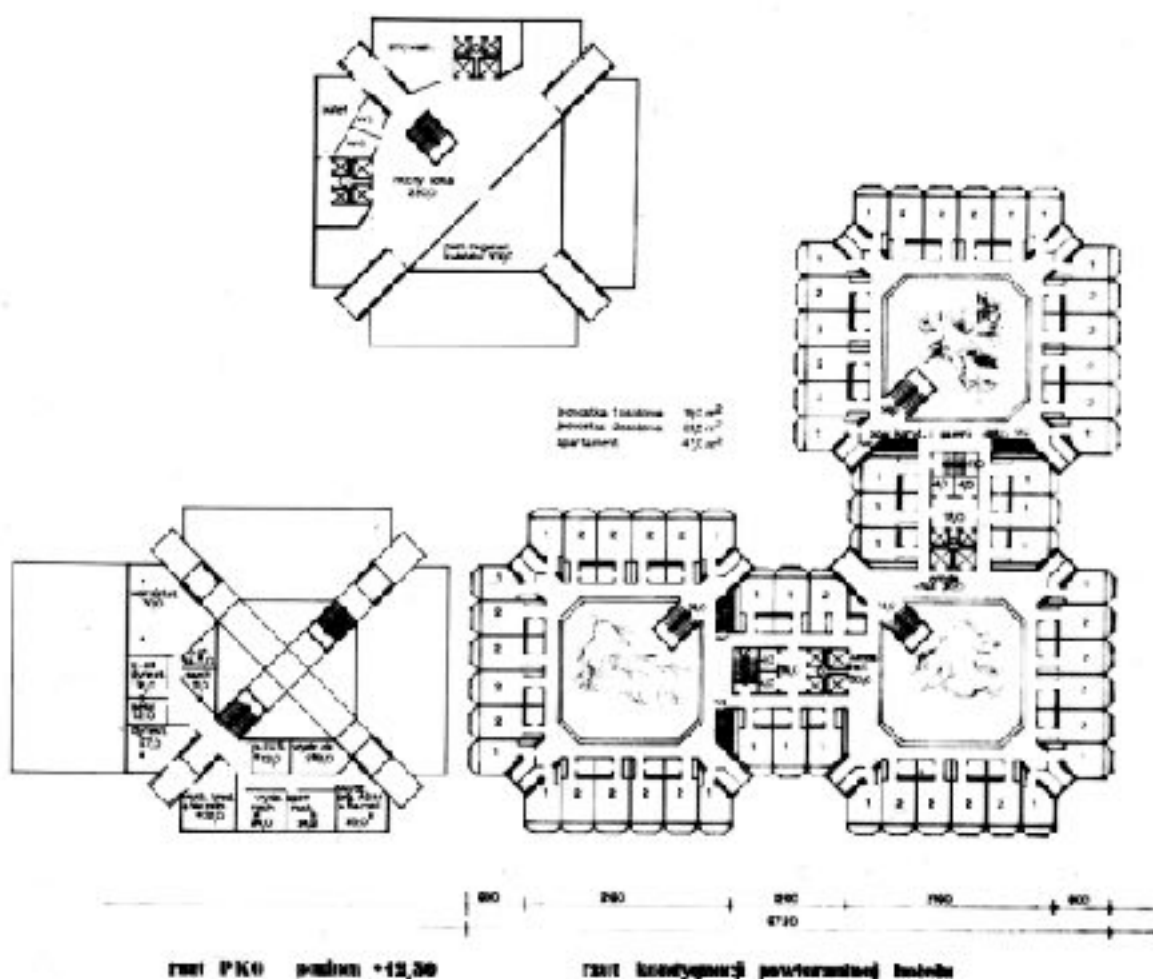
Założenia zespołu Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak – pod względem struktury urbanistycznej i skali zabudowy – miały stanowić ukłon wobec historycznego otoczenia, forma jednak była całkowicie nowoczesna. Dominantą w rejonie placu miał pozostać kościół św. Wojciecha. Dziewięciopółowa modułowa struktura głównej części zespołu została skomponowana z ośmiu atrialnych bloków zabudowy zróżnicowanej wysokości. W północno-zachodniej części zespołu wysokość modułów była najmniejsza, aby przed samym gotyckim kościołem utworzyć otoczony kameralną zabudową plac w miejscu wyznaczonego geometrią układu dziewiątego modułu. Zewnętrzne schody prowadziły z placu na górne „pokłady”, które miały stanowić podstawowe poziomy ruchu pieszego. Wyniesione ponad poziom gruntu platformy – podobnie jak na placu Grunwaldzkim – były współczesną inkarnacją miejskiej ulicy: wokół placu i w zakamarkach wijącej się między modułami budynków platformy rozmieszczono lokale gastronomiczne i handlowe przylegające do kameralnych przestrzeni publicznych. Do wykończenia elewacji zespołu zamierzano użyć prefabrykatów o okrągłych wykrojach – podobnych do znanych już z pawilonów przy placu Grunwaldzkim.

Kaskadowo narastający układ miał osiągać kulminację po stronie południowo-wschodniej, gdzie w najwyższych atrialnych modułach mieściłby się hotel prowadzony przez Orbis. Kino i biurowiec banku ulokowano po przeciwnej stronie ulicy bł. Czesława, przy wylocie ulicy Oławskiej. Zespoły budynków połączono kładkami umożliwiającymi bezkolizyjne przemieszczanie się pieszych i samochodów.

Projekt był niezwykle wyrazisty – jego prosta, rygorystyczna struktura i surowa geometria połączona z betonowymi okładzinami miały się zdecydowanie wyróżniać w panoramie okolicy. Formalna unifikacja nowej zabudowy wyznaczała czytelną granicę między tym, co nowe, a tym, co zastane. Nowe centrum miało nie tyle pełnić funkcję kolejnego elementu miejskiego pejzażu, ile tworzyć własny krajobraz, być swoistą rzeźbą wkomponowaną w tkanę Wrocławia. Pod tym względem wrocławski zespół był blisko spokrewniony ze szkocką „maszyną” zaprojektowaną przez Geoffreya Copcutta w szkockim Cumbernauld. Była jednak widoczna podstawowa różnica – struktura proponowana przez zespół Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak była znacznie bardziej otwarta, nie zamykała użytkownika w labiryncie wnętrza, stanowiła obszar zachęcający

do eksploracji, z licznymi „kieszeniami aktywności”, przyciągającymi przechodnia sklepami, barami i kawiarniami. W sposobie użytkowania miała raczej przypominać londyńskie Southbank Center, zapraszające do spacerów na różnych poziomach ramp, niż introwertyczne centrum Cumbernauld. Otoczony ruchliwymi ulicami zespół wysyłał do użytkownika jasny komunikat: wejdź na górę – tu jest wszystko, czego potrzebujesz, ponadto jest znacznie bezpieczniej niż na dole.

Niemal natychmiast po rozstrzygnięciu konkursu przystąpiono do opracowania dokumentacji szczegółowej²⁵⁶. Zamierzenia głównego inwestora – Zarządu Inwestycji



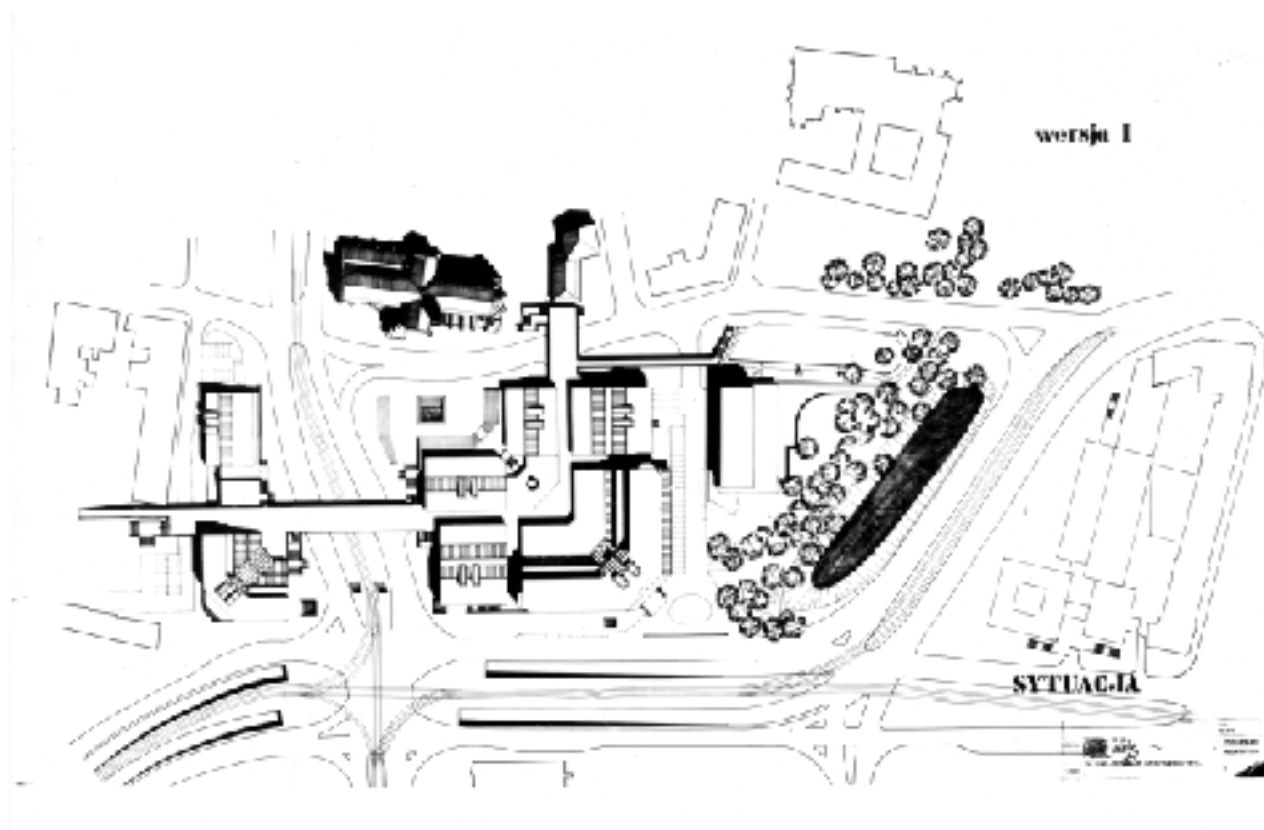
75. Projekt centrum hotelowo-usługowego przy placu Feliksa Dzierżyńskiego (obecnie plac Dominikański), wersja konkursowa, rzut kondygnacji powtarzalnej hotelu

²⁵⁶ Historia prac projektu została zrekonstruowana na podstawie dokumentacji przechowywanej w Archiwum Akt Nowych, sygn. 1034/4/98.

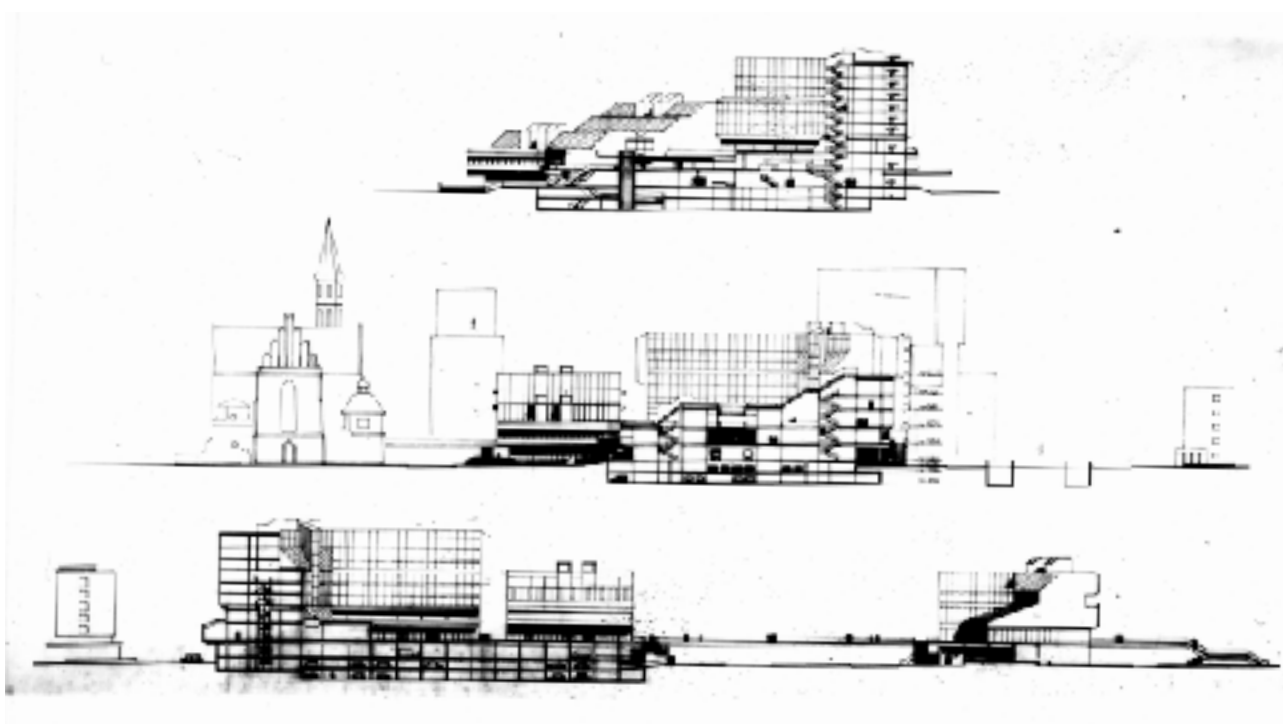
Hoteli Orbis – były bardzo optymistyczne: założenia techniczno-ekonomiczne, czyli szczegółową wielobranżową koncepcję, „Miastoprojekt” miał przygotować do 15 stycznia 1973 roku, na opracowanie pełnego projektu (bez wnętrz, ślusarki i kamieniarki) otrzymał czas do połowy grudnia. Zarząd Inwestycji Hoteli Orbis – poznańska komórka odpowiedzialna za realizację budynków hotelowego monopolisty – miał nadzieję na sprawne załatwienie sprawy. Czas naglił: przedsięwzięcie i tak było już opóźnione, budowa drugiego – po „Panoramie” – orbisowskiego hotelu we Wrocławiu była planowana już w 1971 roku. Pierwotnie miał stać w rejonie placu Społecznego, ale władze miejskie zmieniły w tej sprawie zdanie. Udało się przekonać inwestora do nowej, bardziej prestiżowej i – z perspektywy odbudowy struktury miasta – sensowniejszej lokalizacji przy placu Feliksa Dzierżyńskiego. Nawet mimo tego, że Orbis dysponował już w tym miejscu innym hotelem.

Czas jednak płynął nieubłaganie, a termin realizacji nowego obiektu, ustalony z Głównym Komitetem Kultury Fizycznej i Turystyki na 1974 rok, był coraz bliżej. Nikt nie zdawał sobie jeszcze wtedy sprawy, że przedsięwzięcie polegające na „budowie centrum hotelowo-usługowego przy pl. Dzierżyńskiego” przerośnie wszystkie zaangażowane strony. Już w listopadzie 1972 roku okazało się, że koncepcję konkursową należy niemal całkowicie zmienić, ponieważ – w związku z nowym projektem układu drogowego – zmienił się przebieg linii rozgraniczających parcele. Inwestor, wietrząc kolejne opóźnienia, na wszelki wypadek zamówił w „Miastoprojekcie-Wrocław” projekt koncepcyjny hotelu na innej działce – przy ulicy Powstańców Śląskich. Pierwsze problemy udało się jednak pokonać, nieznacznie zmieniając koncepcję projektową, i Orbis wycofał alternatywne zamówienie, koncentrując się na placu Feliksa Dzierżyńskiego.

W lutym 1973 roku okazało się jednak, że strony – projektanci i inwestor – różnie interpretują planowaną pojemność hotelu: rozbieżność sięgała 170 łóżek. Nieporozumienie wymusiło kolejną zmianę koncepcji. Rozpoczęta jeszcze jesienią 1972 roku dyskusja na temat technologii wznoszenia budynku nie przynosiła rezultatu, co uniemożliwiało podejmowanie ostatecznych decyzji projektowych. We wrześniu 1973 roku – po półtora roku przygotowań – ustalono nowy harmonogram prac: poprawiona koncepcja miała być dostarczona z końcem listopada, optymistycznie zakładano bowiem, że pełna



76. Projekt centrum hotelowo-usługowego przy placu Feliksa Dzierżyńskiego (obecnie plac Dominikański), wersja pokonkursowa, plan sytuacyjny



77. Projekt centrum hotelowo-usługowego przy placu Feliksa Dzierżyńskiego (obecnie plac Dominikański), wersja pokonkursowa, elewacje

dokumentacja techniczna zostanie opracowana jeszcze w 1975 roku. Bogusław Cieślewicz, dyrektor Zarządu Inwestycji Hoteli Orbis, w poczuciu bezradności informował zjednoczenie: „Jak we wszystkich biurach projektowych w kraju i tutaj zastaliśmy sytuację bardzo trudną, bowiem biuro to ma także więcej zleceń niż możliwości wykonawczych. [...] w trakcie narady poinformowałem dyrektora Miastoprojektu, że będziemy czynili interwencje o przyspieszenie przygotowania całej dokumentacji w takich terminach, aby można było rozpocząć budowę w połowie 1975 roku. O metodzie »intensywnego projektowania« jeszcze we Wrocławiu nie wiedzą. Zarząd proponuje odpowiednie wystąpienie do władz, aby Miastoprojekt stosował jednak jakieś przyspieszone projektowanie, a nie wydłużone – tradycyjne”²⁵⁷. Z tym, że tempo pracy nie zależało wyłącznie od architektów i architektek. Program funkcjonalny zmieniał się nieustannie. Decyzja dotycząca wyboru technologii nadal nie została podjęta. Ciągłe modyfikowane dane prowadziły do wielu błędów projektowych – trzeci wariant koncepcji przepadł po negatywnej opinii koreferenta²⁵⁸. Wrócono do wersji poprzedniej. Był koniec lutego 1974 roku. W sierpniu – po konsultacjach z profesorem Andrzejem Frydeckim – zaproponowano jeszcze jeden wariant projektu.

Jeszcze w marcu 1974 roku udało się zidentyfikować kolejny problem – nie bardzo było wiadomo, kto właściwie miałby być inwestorem lub choćby koordynatorem budowy całości zespołu. Orbis proponował Dyрекcję Inwestycji Miejskich, władze miasta sugerowały, że inwestorem powinien być Orbis. Ostateczna decyzja zapadła w marcu 1975 roku, po dwunastu miesiącach dyskusji – inwestorem zastępczym całości założenia miał być Orbis.

Budowa miała ostatecznie ruszyć w 1976 roku, ale nie był to jeszcze koniec przygód. W czerwcu 1975 roku, po niepokojących doniesieniach „Miastoprojektu”, wyraźnie już poirytowany przedstawiciel Orbisu informował wrocławskiego wojewodę: „Miejski Zarząd Ulic i Mostów teren przeznaczony pod budowę hotelu przekazał do zagospodarowania wykonawcy robót komunikacyjnych, który zamierza tam urządzić

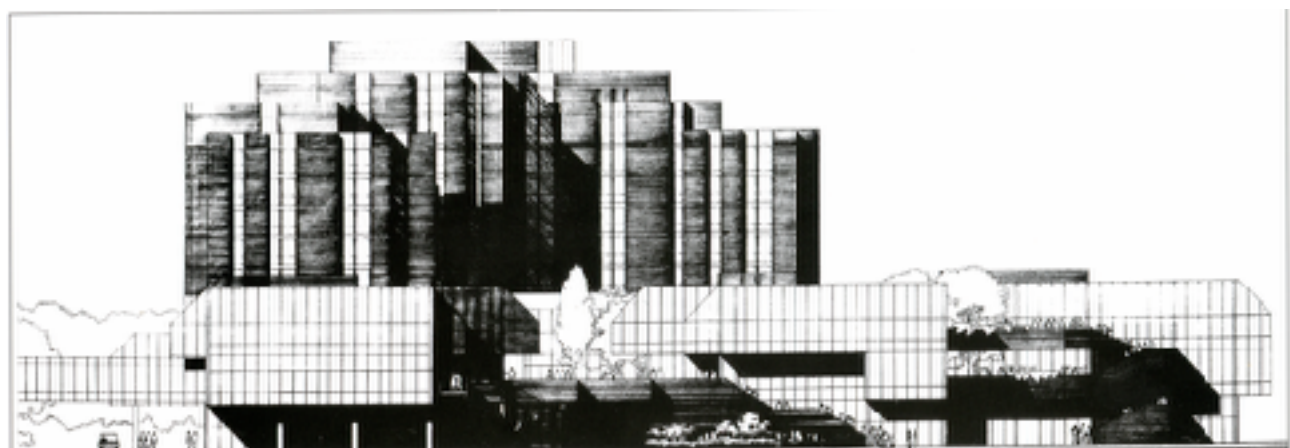
²⁵⁷ Dyrektor Bogusław Cieślewicz miał rację – w latach siedemdziesiątych biura projektowe działały na pełnych obrotach. Wrocławski „Miastoprojekt” w 1970 roku zatrudniał już ponad 850 osób, a projektów ciągle przybywało. Dotychczasowa siedziba – zaprojektowany przez Hansa Poelziga biurowiec przy ulicy Ofiar Oświęcimskich 38/40 – pękała w szwach. Biuro zaczęło nawet rozważać zmianę siedziby.

²⁵⁸ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, sygn. 1034/4/98.

zaplecze budowy na okres kilku lat. W takiej sytuacji planowane rozpoczęcie budowy hotelu »Orbis« w 1976 roku i oddanie inwestycji w ustalonym terminie jest z góry przekreślone”. Właśnie ruszała budowa tuneli w ciągu trasy W-Z – hotel mógł poczekać. Choć jeszcze w październiku tego roku informowano dziennikarzy „Wieczoru Wrocławia”, że plan budowy hotelu jest niezagrożony, już mało kto wierzył w te zapewnienia. W grudniu 1976 roku władze Zjednoczenia Gospodarki Turystycznej – nowego zwierzchnika Orbisu – w suchym komunikacie poinformowały Wojewódzką Komisję Planowania, że nie przewidują realizacji hotelu we Wrocławiu.



78. Projekt centrum hotelowo-usługowego przy placu Feliksa Dzierżyńskiego (obecnie plac Dominikański), wersja realizacyjna, model



79. Projekt centrum hotelowo-usługowego przy placu Feliksa Dzierżyńskiego (obecnie plac Dominikański), wersja realizacyjna, widok elewacji

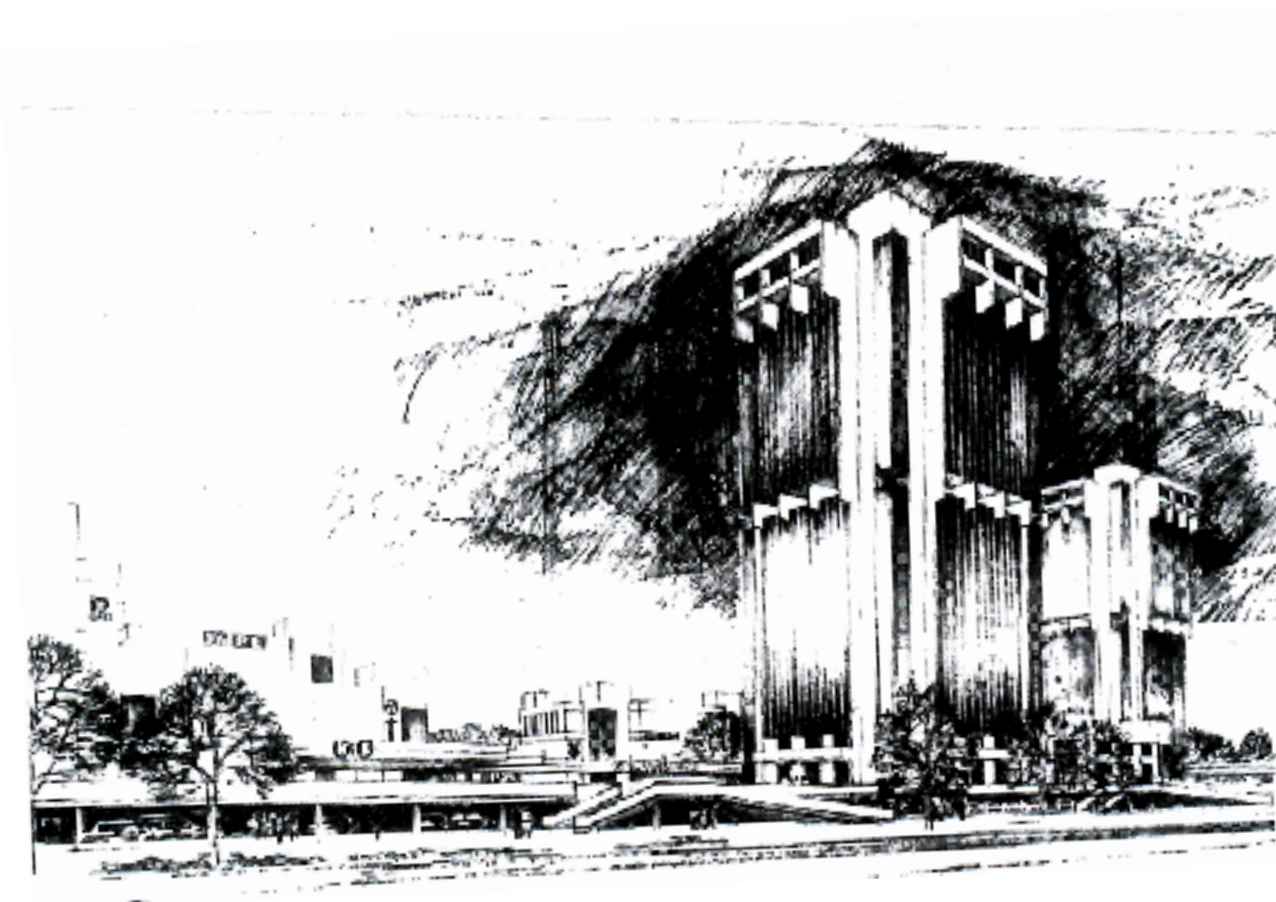
Jeszcze w 1980 roku na łamach „Architektury” została zaprezentowana „realizacyjna” wersja projektu wraz z informacją, że budowa ruszy w kolejnej, rozpoczynającej się pięćdziesiątce²⁵⁹. W ówczesnej sytuacji gospodarczej nie było jednak na to najmniejszej szansy. Po licznych zmianach ostateczna forma zespołu została znacznie uproszczona. Zniknęła modułarna siatka wyznaczająca strukturę, zniknęły atria, na ich miejsce pojawiły się budynki o znacznie skromniejszych formach. Elewacje otrzymały spokojne, wertykalne podziały, dodano za to olbrzymie połączenie szkła w aluminiowej ślusarce. Plac przed kościołem stracił nieco na wyrazistości. Pojawiła się za to propozycja oddania do użytku mieszkańcom dodatkowej przestrzeni publicznej, której udostępnienie postulowali architekci. Miała znaleźć się za prezbiterium kościoła św. Wojciecha, na terenie niedostępnego obecnie dziedzińca.

W 1974 roku „Miastoprojekt” opracowywał kolejną wersję projektu wrocławskiego centrum. Tym razem miało być zrealizowane w rejonie ulicy Powstańców Śląskich. Była to kolejna inkarnacja „centrum południowego”, które pierwotnie było pomyślane jako centrum dzielnicy południowej, z czasem jednak jego skala rozrosła się tak bardzo, że z łatwością mogłoby pełnić funkcję centrum ogólnomiejskiego.

Jedną z koncepcji opracował zespół Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak. Propozycja zakładała budowę obiektów mieszkalnych po wschodniej stronie osi ulicy Powstańców Śląskich i wielkiego centrum handlowo-usługowo-biurowego po jej stronie zachodniej. Logika kształtowania formy była podobna jak w projekcie dla placu Feliksa Dzierżyńskiego. Także w tym wypadku wszystkie elementy zespołu zostały zaplanowane na rzucie powtarzalnego modułu i zorganizowane zgodnie z podziałami wyznaczonymi przez wielopolową siatkę. Budynki – podobnie jak w poprzednich projektach centrów śródmiejskich – spięto pieszą platformą, pod którą umieszczono parkingi. Także tym razem wielofunkcyjny ośrodek był bytem autonomicznym – eksterytorialną strefą w obrębie tkanki miasta. W przeciwieństwie do luźno zabudowanej dzielnicy południowej zespół miał oferować na relatywnie niewielkiej powierzchni duże zagęszczenie wielkomiejskich funkcji: handlu, usług, powierzchni biurowych i administracyjnych.

²⁵⁹ R.B., *Ośrodek usługowy z hotelem we Wrocławiu*, „Architektura” 1980, nr 2, s. 51–55.

W północnej części zespołu, w pobliżu ulicy Szczęśliwej, zgrupowano trzy dwudziestoosmiokondygnacyjne wieżowce. Jeden z nich przeznaczono na nową siedzibę wrocławskiego „Miastoprojektu”, która odtąd miała górować nad miastem. Z najwyższych pięter rozpościerały się niezwykle widok na sięgający horyzontu miejski asamblaż, którego przekształcenie i oswojenie było w dużej mierze dziełem projektantów „Miastoprojektu”, a także na wielkie niezabudowane połacie, które jeszcze czekały na swój czas i stosowne projekty.



80. Koncepcja centrum usługowego w rejonie ulicy Powstańców Śląskich, perspektywa

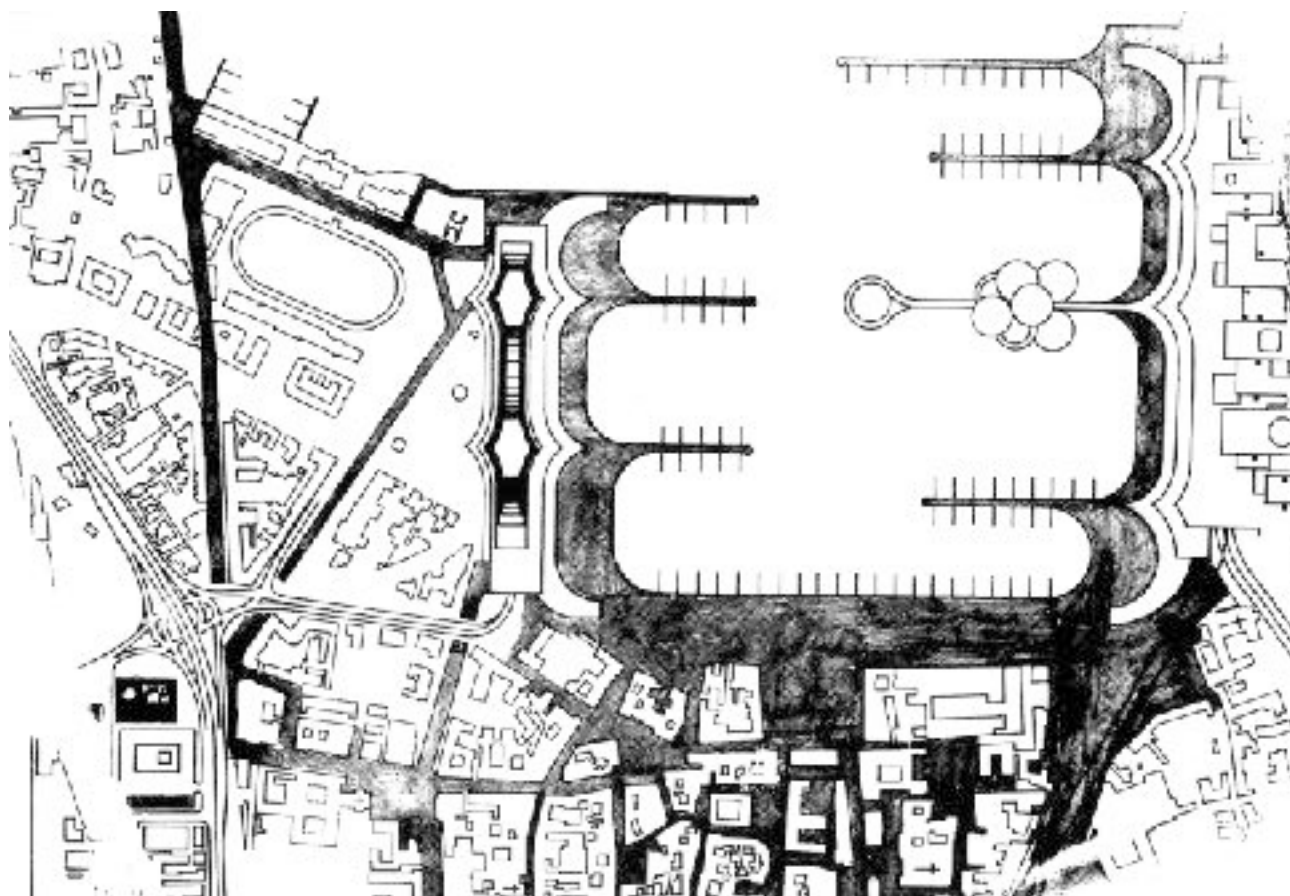
Żadnej z licznych wizji spektakularnych wielofunkcyjnych centrów dla Wrocławia nie udało się zrealizować w całości. Z lasu planowanych wieżowców powstał jeden – biurowiec Poltegoru²⁶⁰, wznoszący się dumnie wśród porośniętej zdziczałą zielenią rezerwy terenowej pod przyszłe Centrum Południowe. Praca nad każdym z projektów ciągnęła się latami, aby ostatecznie – w przenośni i dosłownie – trafić na śmietnik.

²⁶⁰ Wyburzony w 2007 roku, w jego miejscu wznosi się obecnie wieżowiec Sky Tower.

Politycznej woli i ekonomicznego potencjału wystarczało jedynie na snucie planów. Innymi słowy, rzeczywistość weryfikowała megalomańskie zamierzenia i przywracała stosowną miarę, czego z dzisiejszej perspektywy możemy wrocławianom sprzed czterech dekad jedynie pozazdrościć.

2.7. Architektura czasu wolnego: koncepcje przeciwstawne

Dwa projekty o bardzo podobnej funkcji chronologicznie dzieli jedynie rok, pod względem formy i sposobu jej kształtowania reprezentują jednak uderzająco różne filozofie. Pierwszy przynależy do świata pozbawionego przyziemnych limitów, w którym architekt może być twórcą obiektów niepowtarzalnych, świata – w gruncie rzeczy – całkowicie wyimaginowanego. Drugi wyrasta wprost z ograniczeń. Z myślenia o konstruowaniu architektury na bazie restrykcyjnych regulacji, myślenia pragmatycznego, ze środowiska, w którym projektant, szkicując, musi operować standardami i typami.

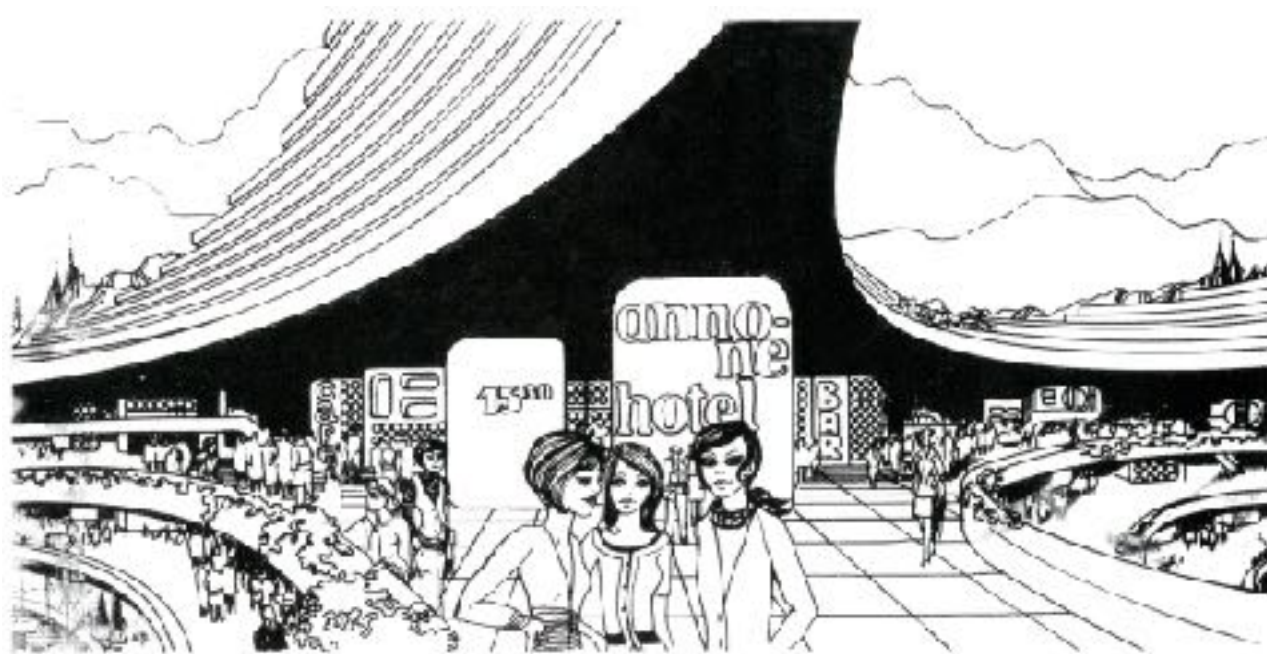


81. Projekt centrum turystycznego w Como, plan sytuacyjny

Projekt centrum turystycznego w Como

W 1969 roku Izba Przemysłowo-Handlowa we włoskim Como ogłosiła konkurs na projekt centrum turystycznego. Miało być zlokalizowane nad samym brzegiem jeziora o tej samej nazwie, na działce przylegającej bezpośrednio do historycznego centrum miasta, w sercu zachodnioeuropejskiego kurortu.

Jadwiga Grabowska-Hawrylak wystartowała w konkursie z niewielkim zespołem, w którego skład wchodził Anna Grzejdzia i Włodzimierz Wasilewski. Inspiracją dla ich projektu stało się otoczenie docelowego obiektu – krajobraz wysokich gór i miejskiego nabrzeża ciasno przylutonego do stromego zbocza. Po wschodniej stronie portowej zatoki, na rozległym płaskim cyplu, miała się znaleźć dominanta nowego centrum rekreacyjnego – płynnie ukształtowany tarasowy obiekt o zróżnicowanej wysokości, w zgeometryzowanej formie odtwarzający formy krajobrazu.



82. Projekt centrum turystycznego w Como, perspektywa

Na trzech dolnych, otwartych na miasto poziomach miały się mieścić sklepy i bary, znacznie powiększające strefę przestrzeni publicznej. Na górnych kondygnacjach planowano hotel, z którego tarasów roztaczał się widok na miasto i jezioro. Powtórzone na każdej kondygnacji łuki tarasów płynnie przechodziły w analogicznie ukształtowane

baseny portu jachtowego. Jeden architektoniczny gest redefiniował wygląd zatoki, tworząc spójną oprawę dla widoku w głąb miasta i z miasta w kierunku jeziora.

Projekt był odważny i bezkompromisowy. Mimo obiecujących pomysłów utknął na etapie koncepcji. Nie udało się go doprowadzić do końca i nigdy nie został zgłoszony do konkursu. Do końca pozostał jedynie marzeniem.

Projekt zespołu wypoczynkowego w Sobótce

Rok później Jadwiga Grabowska-Hawrylak otrzymała zlecenie na opracowanie projektu o podobnym przeznaczeniu. Tym razem jednak rzecz dotyczyła miejsca znacznie mniej odległego – podwrocławskiej Sobótki.

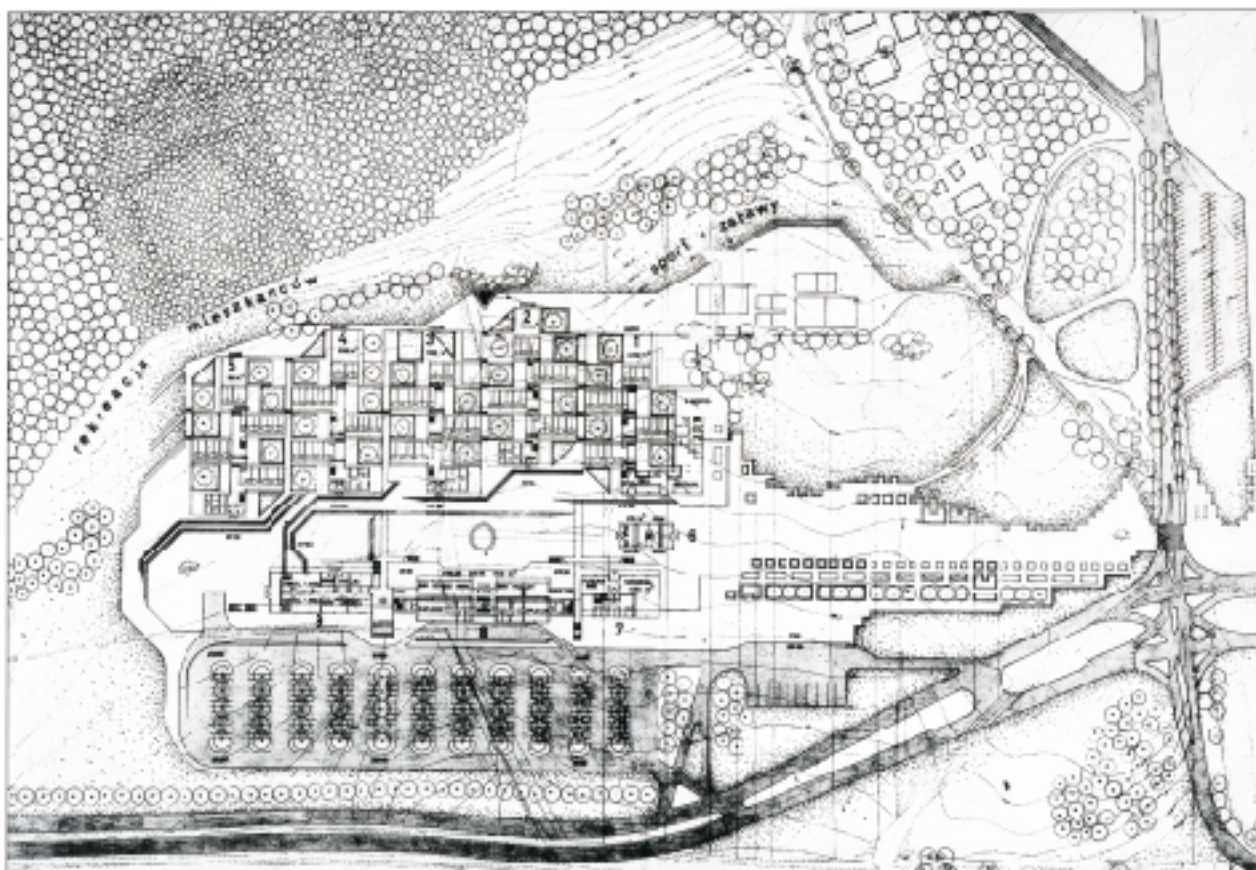
Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku władze wojewódzkie rozpoczęły prace planistyczne mające na celu utworzenie w rejonie masywu Ślęzy, położonego około 30 kilometrów od Wrocławia, Dolnośląskiego Parku Kultury i Wypoczynku „Ślęza”. Na powierzchni ponad 12 tysięcy hektarów miał powstać „wielofunkcyjny organizm” o charakterze parku krajobrazowego, pełniący funkcję rekreacyjnego zaplecza dla mieszkańców Wrocławia, Świdnicy i Dzierżoniowa²⁶¹. Ze względu na niewielką odległość od dolnośląskiej metropolii park miał być przede wszystkim miejscem weekendowych wyjazdów mieszkańców Wrocławia. Jego głównym elementem miała być infrastruktura służąca czynnemu wypoczynkowi – planowano rozbudowę bazy narciarskiej, rozwinięcie sieci szlaków rowerowych, utworzenie kąpielisk oraz zespołu ośrodków sportowych i wczasowych²⁶². Zakładano także stworzenie oferty dydaktycznej, składającej się głównie z muzeum, terenów wystawowych, ze skansenu kultury łużyckiej, zwierzyńca i z ogrodu botanicznego. Największym atutem założenia miała być oczywiście przyroda z niepowtarzalnymi walorami klimatyczno-krajobrazowymi lesistego masywu Ślęzy. Park miał działać przez cały rok, zapewniając stałe wykorzystanie planowanej bazy gastronomicznej i noclegowej. Dzięki precyzyjnie zaprogramowanej infrastrukturze miał być nie tylko miejscem wypoczynku

²⁶¹ K. Kaleta, *Dolnośląski Park Kultury i Wypoczynku „Ślęza”*, „Architektura” 1971, nr 12, s. 464.

²⁶² Jednym z nich miał być ośrodek wczasowy projektu Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak – por.: R. Miller, W. Kisil, *Dolnośląski Park Kultury i Wypoczynku „Ślęza”*, „Kalendarz Wrocławski” 1972, s. 272–283; K. Kaleta, *Dolnośląski Park Kultury i Wypoczynku „Ślęza”*, „Miasto” 1970, nr 12, s. 16–19.

indywidualnego, ale także umożliwić organizację konferencji, szkoleń i obozów treningowych o niemal dowolnym programie.

W 1970 roku Jadwiga Grabowska-Hawrylak została zaproszona do opracowania koncepcji jednego z najbardziej prestiżowych obiektów, które planowano wznieść na terenie parku. Program zespołu był imponujący: miał pomieścić ponad 400 miejsc noclegowych, a punkty gastronomiczne – restauracja, kawiarnia, pijalnia wód mineralnych, bar mleczny i bar szybkiej obsługi – miały jednocześnie obsługiwać 600 klientów. Dodatkowo na terenie obiektu przewidziano punkty usługowe, sklepy, parking dla 250 samochodów i 10 autokarów. Lokalizację przewidywano na rozległej działce na obrzeżach Sobótki, u zbiegu dróg prowadzących w stronę schroniska pod Wieżycą i na przełęcz Tapadła. Zachodnia granica działki pokrywała się z linią lasu porastającego zbocza masywu Ślęży.



83. Projekt kompleksu wypoczynkowego w Sobótce, plan sytuacyjny

Skumulowanie tak rozbudowanego programu w jednym budynku oznaczałoby powstanie molocha, który zdominowałby sielski krajobraz. Aby uniknąć takiego

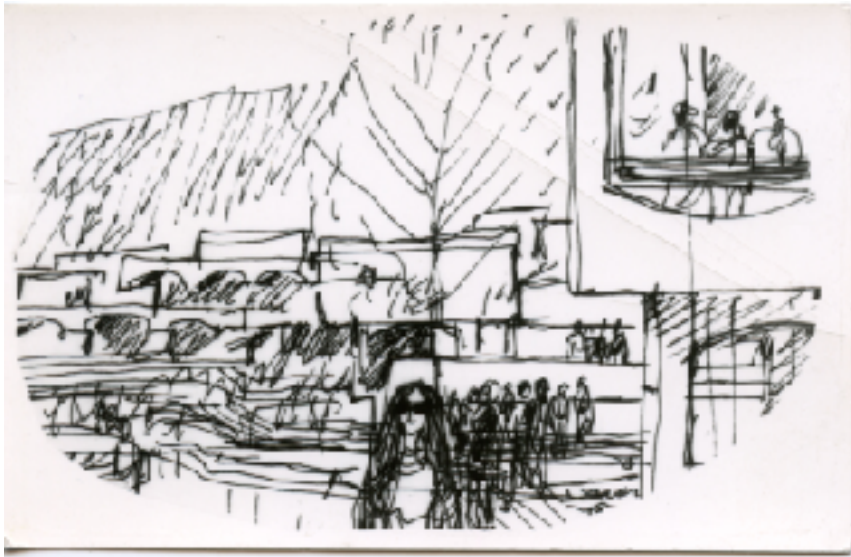


84. Projekt kompleksu wypoczynkowego w Sobótce, widok od wschodu

zagrożenia, skierowano poszukiwania w zupełnie innym kierunku. Inspiracja przyszła ze Szwajcarii. Jeszcze w latach sześćdziesiątych XX wieku kilka grup architektonicznych rozpoczęło tam równoległe eksperymenty z nowymi strukturami architektury mieszkaniowej – układami tarasowymi. Taki typ zabudowy miał łączyć zalety zabudowy wielorodzinnej i jednorodzinnej, co jednak najważniejsze, umożliwiał organiczne wpisanie architektury w górzysty krajobraz. Strategia *low rise high density*, polegająca na kształtowaniu niskiej dywanowej zabudowy, z roku na rok zyskiwała na popularności. Emblematycznym przykładem tej tendencji stał się zaprojektowany jeszcze pod koniec lat pięćdziesiątych przez Atelier 5 (Edwin Fritz, Rolf Hesterberg, Samuel Gerber, Hans Hostettler i Alfredo Pini) zespół mieszkaniowy Halen pod Bernem. Rozplanowane na trzech poziomach jednostki mieszkalne z zielonymi tarasami na dachach, połączone przestrzenią wspólną, stały się punktem odniesienia dla setek projektów na całym kontynencie.

W Sobótce Jadwiga Grabowska-Hawrylak wspólnie ze Zdzisławem Kowalskim także postanowili wykorzystać atuty dużej parceli, proponując zespół bardzo silnie wtopiony w krajobraz. Zaprojektowana przez nich modułowa struktura miała się składać z kilkudziesięciu pawilonów różnej wysokości i z różnym poziomem posadowienia, wynikającym z ukształtowania terenu.

Funkcjonalnie zespół podzielono na dwie strefy: wschodnią, mieszczącą handel, usługi i gastronomię, i zachodnią – hotelową. Między nimi rozciągała się rozległa promenada, na której toczyć się miało życie społeczne ośrodka. Miała pełnić funkcję miejskiego placu, wokół którego skupiają się wszystkie lokale publiczne. Meandrujące wśród zielonych zaułków-dziedzińców piesze „uliczki” prowadziły stąd do barów i restauracji, do kolejnych hotelowych segmentów i – dalej – na tereny sportowe i rekreacyjne.



85. Projekt kompleksu wypoczynkowego w Sobótce, szkic

Powtarzalna struktura modułowa została ukształtowana w zasadzie podobnie jak w pawilonach przy placu Grunwaldzkim, w naturalnym krajobrazie zyskiwała jednak zupełnie odmienny charakter. Kameralna skala zabudowy całego zespołu, gradacja przestrzeni publicznych, duża ilość zieleni rozlokowanej wśród architektury i organicznie ukształtowana bryła sprawiały w podgórskim otoczeniu wrażenie raczej swobodnie rozwijającej się osady niż klasycznego ośrodka wczasowego.

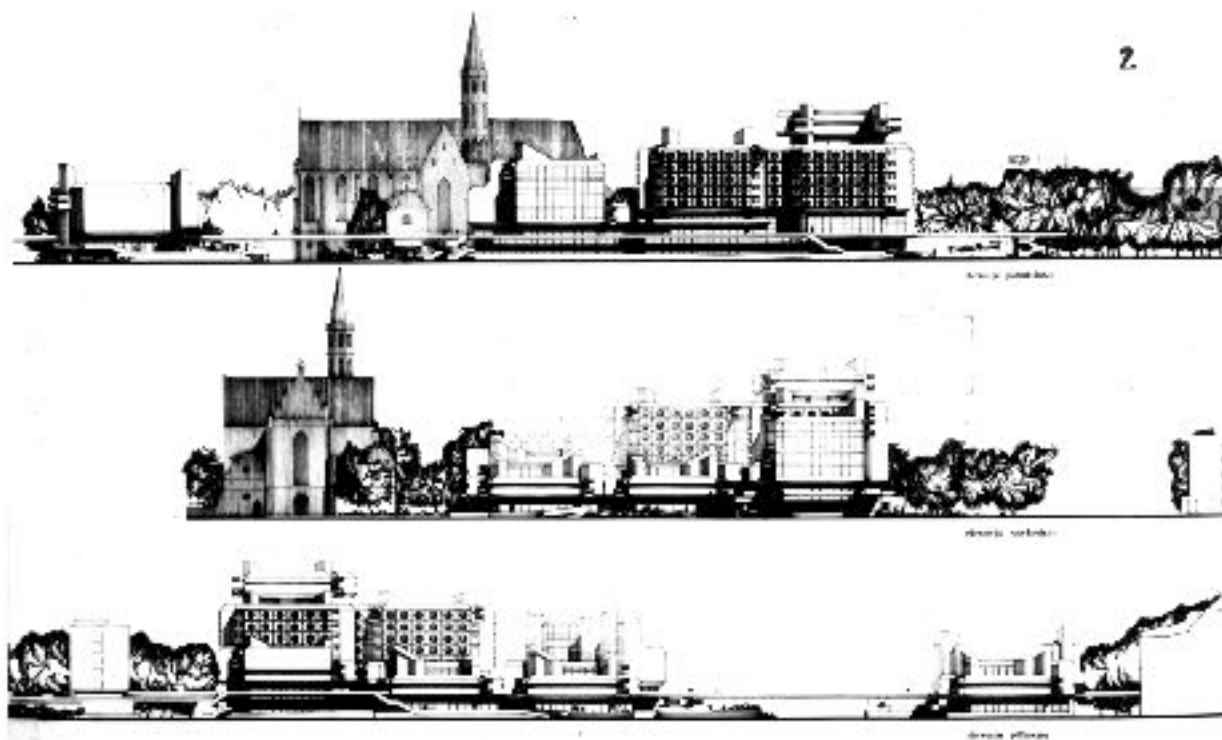
Przestrzennie urozmaicona forma była w gruncie rzeczy łatwa do zrealizowania. Modułowe elementy powtarzalne – dokładnie jak w projektach szwajcarskich – miały być wykonane głównie z elementów betonowych, które nadawały się do niemal pełnej prefabrykacji. Nawet jednak argument ekonomiczny nie przekonał potencjalnych inwestorów, którzy – Wojewódzki Ośrodek Sportu, Turystyki i Wypoczynku oraz Wyższa Szkoła Rolnicza – postanowili wybrać inną koncepcję. Jej autorem był Adam Tyczkowski, również projektant z wrocławskiego „Miastoprojektu”²⁶³. Jego projekt był bardziej konwencjonalny, zakładał bowiem rozdzielenie programu funkcjonalnego na kilka niezależnych, swobodnie rozmieszczonych w krajobrazie obiektów o znacznie większej kubaturze i z pewnością lepiej odpowiadał utartym wyobrażeniom o ośrodkach wczasowych w górskim krajobrazie.

²⁶³ *Weekend na Ślęży*, „Fundamenty” 1972, nr 40, s. 2.

Ostatecznie i tak nie zrealizowano żadnego projektu. Początkowy zapał nie trwał długo, pomysł stworzenia u stóp Ślęży parku kultury i wypoczynku nigdy więc nie doczekał się realizacji. Powstały tylko nieliczne elementy pierwotnie planowanego systemu, które nie tworzą dziś żadnej spójnej całości.

2.8. Ewolucja doktryny: modernizacja modernizmu: projekty z lat 1974-79

Architekci zwykle niechętnie opowiadają o swoich inspiracjach. Często – chcąc ustrzec się oskarżeń o „zapatrzanie” – unikają ujawniania ulubionych projektów i nazwisk najważniejszych dla nich twórców, zwłaszcza współczesnych. Jadwiga Grabowska-Hawrylak nigdy jednak nie kryła fascynacji kulturą Japonii, zamiłowania do dzieł metabolistów i twórczości nieformalnego lidera ruchu – Kishō Kurokawy²⁶⁴. Taka



86. Projekt centrum hotelowo-usługowego przy placu Feliksa Dzierżyńskiego (obecnie plac Dominikański), wersja konkursowa, elewacje

informacja często wystarcza, aby zacząć gorączkowo tropić w twórczości danego

²⁶⁴ Por: *Jadwiga Grabowska-Hawrylak. Miejski metabolizm. Rozmawiał: Adam Kruk* – <http://www.dwutygodnik.com/artukul/3591-miejski-metabolizm.html> [dostęp: 12 marca 2016 roku].

architekta możliwe ślady kapsuł (Nakagin Capsule Tower w Tokio), megastruktur (przecież wszystko zaczęło się od wizjonerskiego projektu zabudowy Zatoki Tokijskiej) lub chociaż okrągłych otworów okiennych. Można by nawet tego rodzaju poszukiwania zakończyć sporym sukcesem i uznać, że najbardziej japońskim projektem Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak jest zespół zaprojektowany dla placu Feliksa Dzierżyńskiego (obecnie plac Dominikański) – modularna struktura złożona z kapsułopodobnych brył z otworami o wykroju okręgu, zapowiedź „drugiej Japonii” w zablizniającym wojenne rany Wrocławiu lat siedemdziesiątych XX wieku.

Idąc tym tropem, można by jednak dotkliwie rozminąć się z rzeczywistością lub – w najlepszym razie – dostrzec tylko jej fragment. Metabolizm nie był stylem, który – jak gotyk czy barok – można identyfikować po charakterystycznych detalach. Metabolizm był filozofią zmiany. Podążając za interpretacją Charlesa Jencksa, według metabolistów miasta i budynki podlegają takim samym procesom energetycznym, jakie odbywają się w naturze. Organizacja polega na nieustannej przemianie i powtarzalności cykli destrukcji i odnowy w obrębie niezachwianej równowagi całości systemu. Elastyczność metabolicznej struktury polega na zachowaniu jej sensu, nawet mimo zniszczenia lub zmiany jego elementów. „Ideałem [metabolistów] jest zaprojektowanie miasta, którego elementy tworzyłyby strukturę tak elastyczną, że poszczególne części mogłyby rosnać, zmieniać się i umierać nie wpływając na życie całego organizmu” – pisał Charles Jencks²⁶⁵. Zgodnie z takim spojrzeniem odkrycie struktury najlepiej w warunkach europejskich odpowiadającej postulatam metabolistów nastąpiło w Polsce na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku. Najpierw musiało jednak dojść do przesilenia wynikającego z nieudanych prób wynalezienia jej na nowo.

²⁶⁵ Ch. Jencks, *Metabolism*, wstęp do wydania pierwszego, w: Kurokawa Kishō, *Metabolism in Architecture*, Studio Vista, London 1977, s. 10.

Modelowe jednostki mieszkalne i próby ich zastosowań: dzielnica mieszkaniowa w Manili i osiedle Katowice-Lotnisko

Dzieci powojennego wyżu demograficznego – te same, dla których na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku budowano tysiąc szkół – w latach siedemdziesiątych zapisywały się do długich kolejek po własne „M”. Potrzeby szacowano na miliony nowych mieszkań. Aby zmierzyć się z problemem, należało do niego podejść systemowo. Tak przynajmniej wówczas uważano.

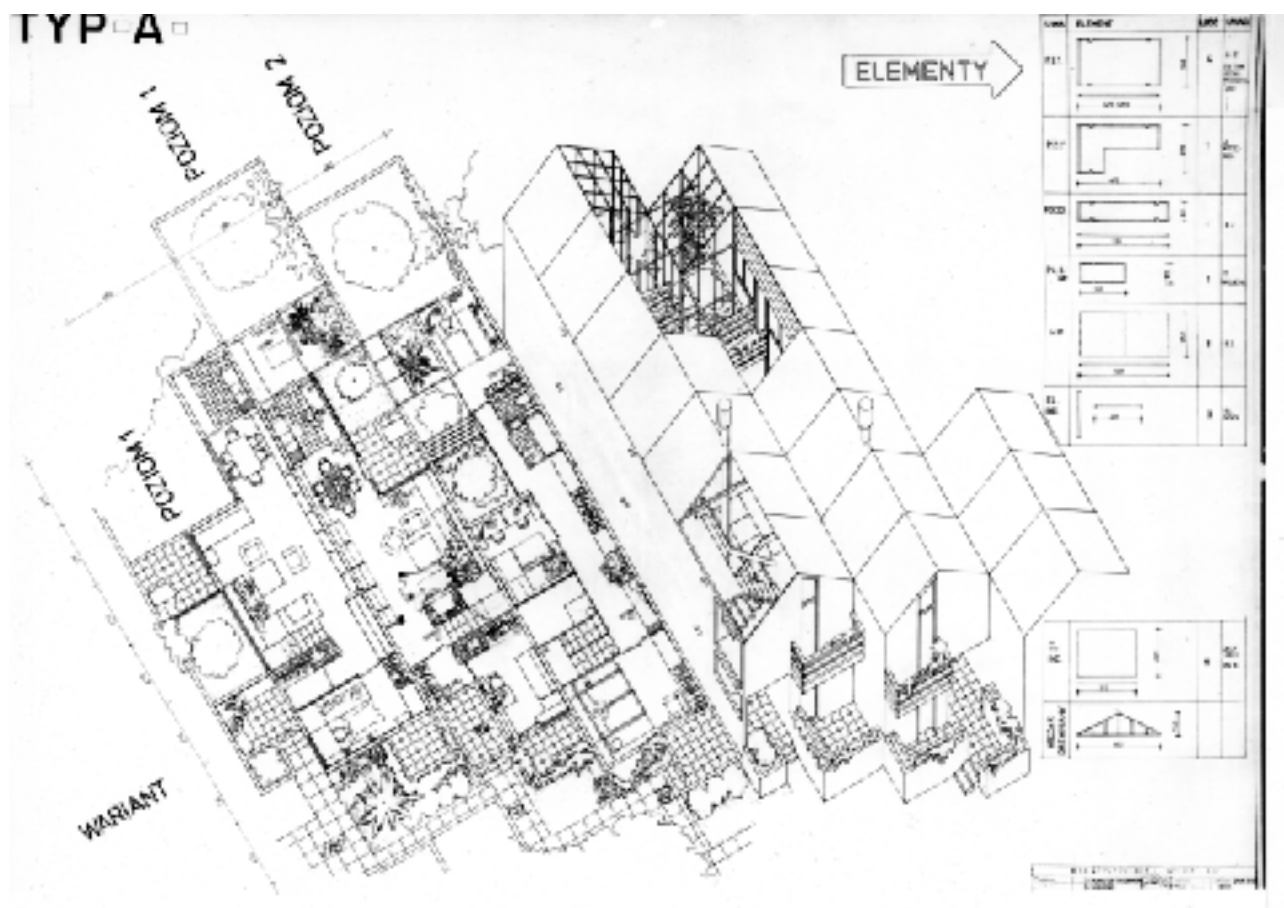
W październiku 1972 roku Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej podjął uchwałę nr 258 anonsującą perspektywiczny program mieszkaniowy. Jej ogólne postanowienia dotyczyły planu na najbliższe dwie dekady, który miał doprowadzić do budowy nawet 7 milionów mieszkań do 1990 roku. Postulowano ponadto poprawę urbanistycznej i architektonicznej jakości „mieszkaniówki”, środkami do realizacji postanowień uchwały miały być zaś nie tylko rozwój nowoczesnego przemysłu mieszkaniowego, ale także stworzenie możliwie szerokiej bazy teoretycznej dla nowego mieszkalnictwa. Sejm zobowiązywał Radę Ministrów do podjęcia działań wykonawczych i apelował do środowisk twórczych i akademickich o zaangażowanie wszelkich sił do realizacji planu. W ślad za uchwałą sejmową poszły decyzje wykonawcze: uchwałą Rady Ministrów wśród sześciu innych rządowych programów modernizacyjnych w 1974 roku ogłoszono PR-5 – wieloletni program całościowego rozwoju budownictwa mieszkaniowego²⁶⁶. Instytucją koordynującą program miał być Centralny Ośrodek Badawczo-Projektowy Budownictwa Ogólnego. Do udziału w pracach badawczych i projektowych zaproszono wiele instytucji projektowych i naukowych. W prace zaangażowano uczelnie, najlepsze biura projektowe, a także centralne instytuty badawcze – łącznie czterdzieści osiem instytucji.

Celem programu była „koncentracja działań placówek naukowych i badawczych na uznanych za najważniejsze problemach gospodarczych i społecznych, jak również dążenie do zapewnienia ścisłego powiązania wyników badań z ich praktycznym wdrożeniem”²⁶⁷.

²⁶⁶ E. Kuminek, *Problemy programowania i projektowania*, „Architektura” 1983, nr 2, s. 18–19.

²⁶⁷ *Ibidem*.

Całość działań w ramach programu podzielono między „grupy kierunkowe”, w ramach których analizowano różne zagadnienia składające się na daną dyscyplinę. Numer 01 nosiła grupa najważniejsza z punktu widzenia projektanta, inwestora i użytkownika, zajmująca się aspektami społeczno-ekonomicznymi i architektoniczno-przestrzennymi budownictwa mieszkaniowego. Pozostałe grupy miały się koncentrować głównie na

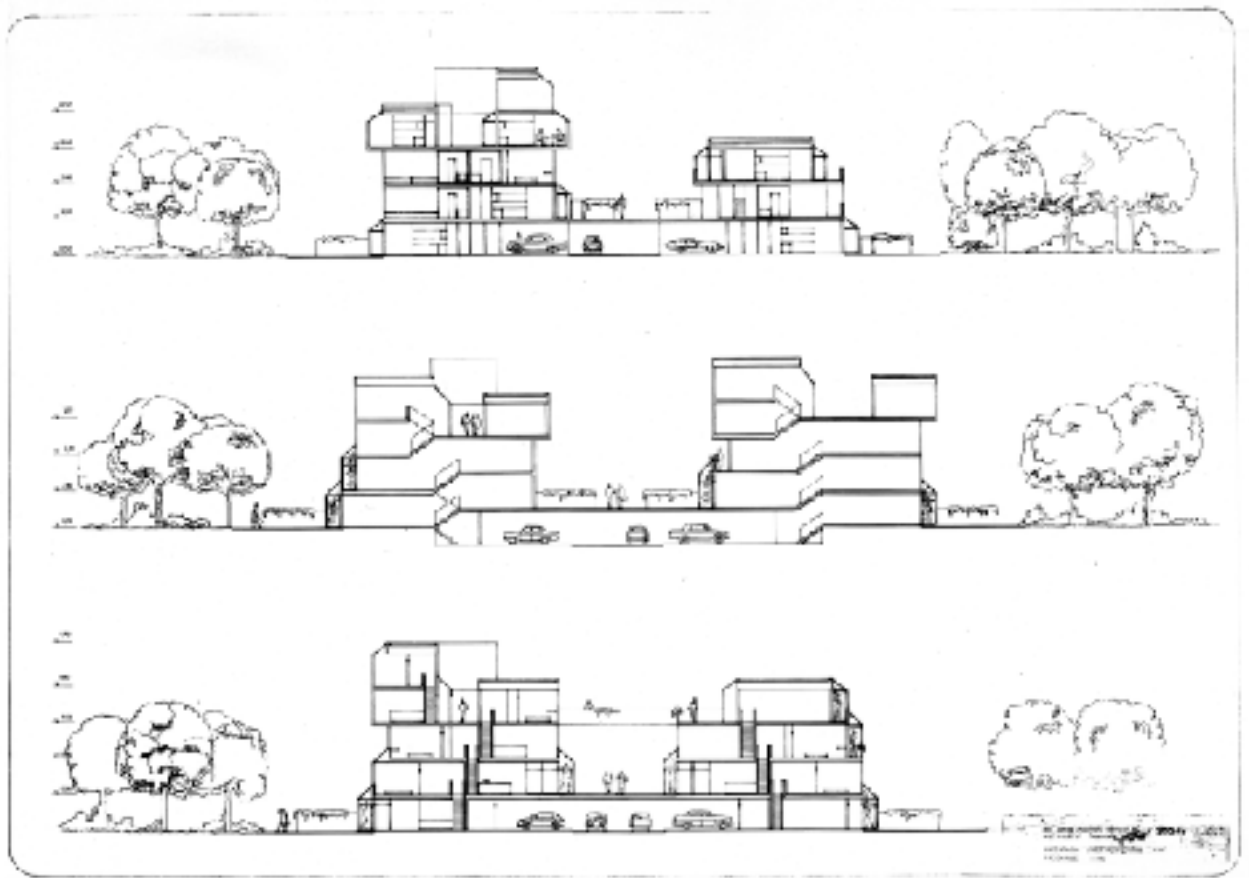


87. Modelowe jednostki mieszkalne opracowane w ramach programu PR-5, typ „A”

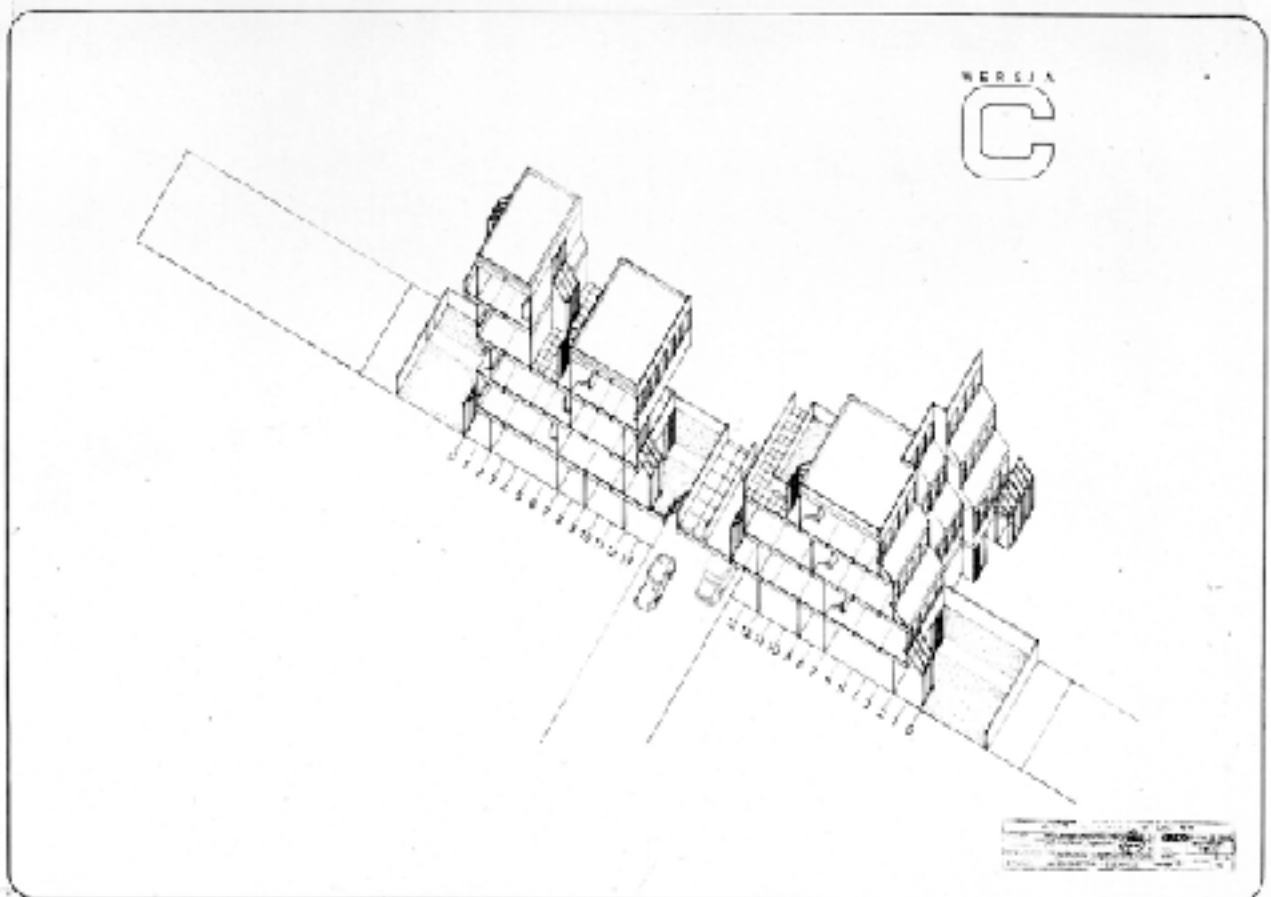
technologii, organizacji produkcji i rozwoju przemysłu materiałów budowlanych²⁶⁸.

Zaproszenie do uczestnictwa w pracach grupy numer 01 programu PR-5 przesłano także do wrocławskiego „Miastoprojektu”, jako jednego z czołowych biur projektowych w kraju. W ramach ogólnopolskiego przedsięwzięcia Jadwiga Grabowska-Hawrylak otrzymała zamówienie na opracowanie projektów modelowych jednostek mieszkalnych. Do realizacji zadania przystąpiła wspólnie z ówczesnym współpracownikiem – Krzysztofem Sąsiadkiem. Pierwszy etap prac był *stricte* koncepcyjny – projekty nie były

²⁶⁸ *Ibidem*. Do 1980 roku było ich dziesięć, w latach 1981–1985 – jednaście.



88. Modelowe jednostki mieszkalne opracowane w ramach programu PR-5, wersja „C”



89. Modelowe jednostki mieszkalne opracowane w ramach programu PR-5, wersja „C”

przeznaczone dla żadnej konkretnej lokalizacji, miały jedynie zaprezentować nowe propozycje, które byłyby wdrażane dopiero po przeanalizowaniu ich przydatności ekonomicznej oraz wartości społecznych i architektonicznych. W studialnych projektach można było popuścić wodze fantazji. Można było do woli eksperymentować, aby – przynajmniej w teorii – spróbować zniwelować gigantyczną przepaść, jaka dzieliła polską mieszkaniówkę od standardu obowiązującego na Zachodzie.

Ścigając twórców europejskiej awangardy lat siedemdziesiątych – Giancarla De Carlo, Patricka Hodginsona, Ralpha Erskine'a, Michela Andrault i Pierre'a Parata – należało jednak zachować kontakt z rzeczywistością: ekonomia nadal stanowiła priorytet, a nowe układy musiały być tanie i możliwe do zrealizowania przy wykorzystaniu ówczesnych technologii. Co znaczyło ni mniej, ni więcej tyle, że musiały być możliwe do realizacji z elementów prefabrykowanych.

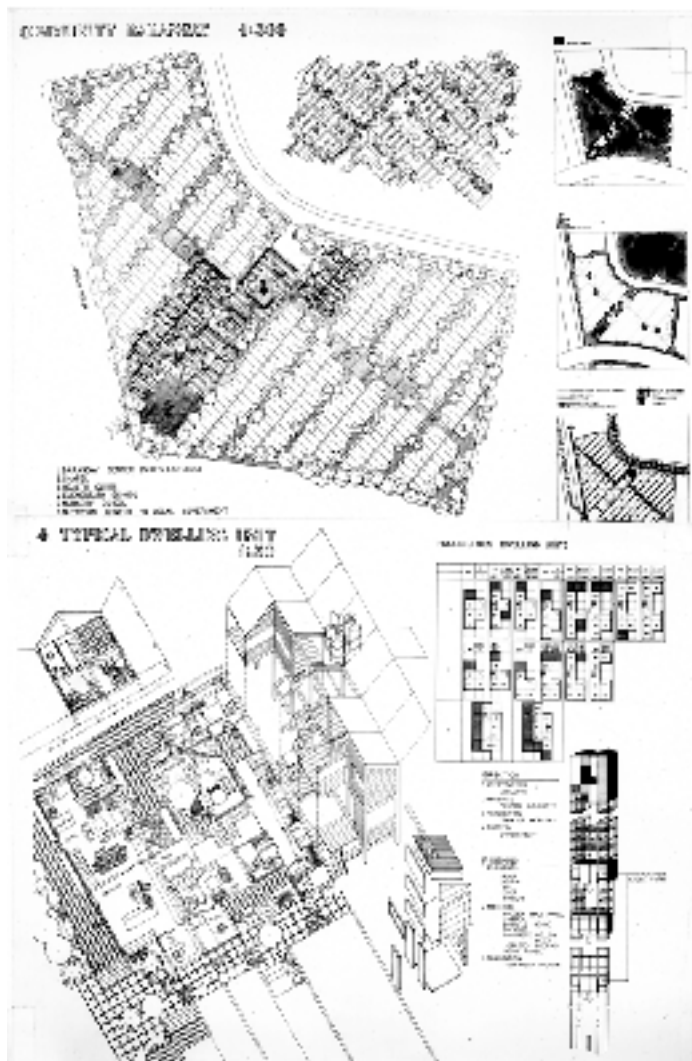
Zachowało się jedynie kilka szkiców dwóch opracowanych wariantów takiej modelowej zabudowy. Oba – każdy nieco odmiennie – przełamywały klasyczny podział na budownictwo jedno- i wielorodzinne. „Typ A” zmierzał w stronę architektury dywanowej, proponując układ wąskich (4,80 metra) i długich (17,5 metra) dwukondygnacyjnych jednostek mieszkalnych, doświetlonych przez wewnętrzne atria. „Typ C” zakładał spiętrzenie zabudowy mieszkaniowej wokół wewnętrznej pieszej uliczki, biegnącej na poziomie +1 i pełniącej funkcję strefy komunikacji, rekreacji i integracji mieszkańców. Komfortowe mieszkania – w większości dwukondygnacyjne – zostały w tym modelu rozmieszczone na kilku poziomach tarasowej struktury w taki sposób, że wejście do większości jednostek prowadziło wprost z podwórza. Wszystkie mieszkania otrzymały niewielkie ogrody, tarasy lub przeszklone ogrody zimowe. Wielofunkcyjna, gęsta struktura miała umożliwić znacznie lepszą integrację mieszkańców niż w wypadku osiedla skomponowanego z wielkich bloków rozmieszczonych wśród rozległych terenów zielonych.

Projekty zaproponowane przez zespół Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak zostały opracowane w ramach lokalnego, nieznacznie tylko zmodyfikowanego systemu prefabrykacji – „wrocławskiej wielkiej płyty”. Postulowane zmiany w systemie umożliwiały konstruowanie ze standardowych elementów, używanych zazwyczaj do

budowy prostopadłościennych bloków wysokości pięciu lub jedenastu kondygnacji, bardziej urozmaiconych układów.

Schematy opracowywane w ramach programu PR-5 były testowane także w większej skali. Zespół Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak stworzył przynajmniej trzy koncepcje większych zespołów urbanistycznych, bazujących na podobnych założeniach.

W 1975 roku struktura dywanowa, która następnie posłużyła jako punkt wyjścia opracowania „typu A”, została zastosowana w projekcie dzielnicy mieszkaniowej w stolicy Filipin – Manili. w ramach międzynarodowego konkursu zorganizowanego przez International Architecture Foundation pod egidą Międzynarodowej Unii Architektów europejski model zabudowy został zaadaptowany do miejscowego klimatu, lokalnych uwarunkowań kulturowych i zupełnie innego niż zachodni sposobu funkcjonowania miasta. W domach – zamiast klasycznego podziału na normatywne pomieszczenia – zaprojektowano duże, otwarte na atria przestrzenie wspólne i niewielkie



90. Projekt dzielnicy mieszkaniowej w Manili, plan sytuacyjny i schemat jednostki mieszkaniowej

sypialnie, często wydzielane z przestrzeni kolektywnych wyłącznie ruchomymi ściankami lub kotarami. Partery budynków mieszkalnych otrzymały duże otwarcia, oferujące w zacienionych zakamarkach schronienie przed tropikalnymi upałami i deszczami. Prostokątna siatka zabudowy, wąskie parcele niewymagające dużej rozpiętości stropów i prosta konstrukcja umożliwiająca swobodne kształtowanie przestrzeni pozwalały

obniżyć koszty budowy i dawały szansę na znaczny udział w pracach budowlanych przyszłych mieszkańców, nieposiadających kwalifikacji budowlanych.

Z kolei „typ C” posłużył jako wzorzec opracowania struktury zabudowy w niezrealizowanych projektach osiedla Katowice-Lotnisko²⁶⁹. Zwłaszcza według drugiej koncepcji osiedla mającego zająć teren przylegający do lotniska na Muchowcu²⁷⁰, kompleks miał się stać poligonem nowoczesnego budownictwa mieszkaniowego. Zaproponowana przez Jadwigę Grabowską-Hawrylak struktura osiedla została oparta na wyraźnym podziale na ośrodek centralny i zaciszne, położone wśród zieleni jednostki mieszkalne.



91. Projekt osiedla Katowice-Lotnisko, szkic

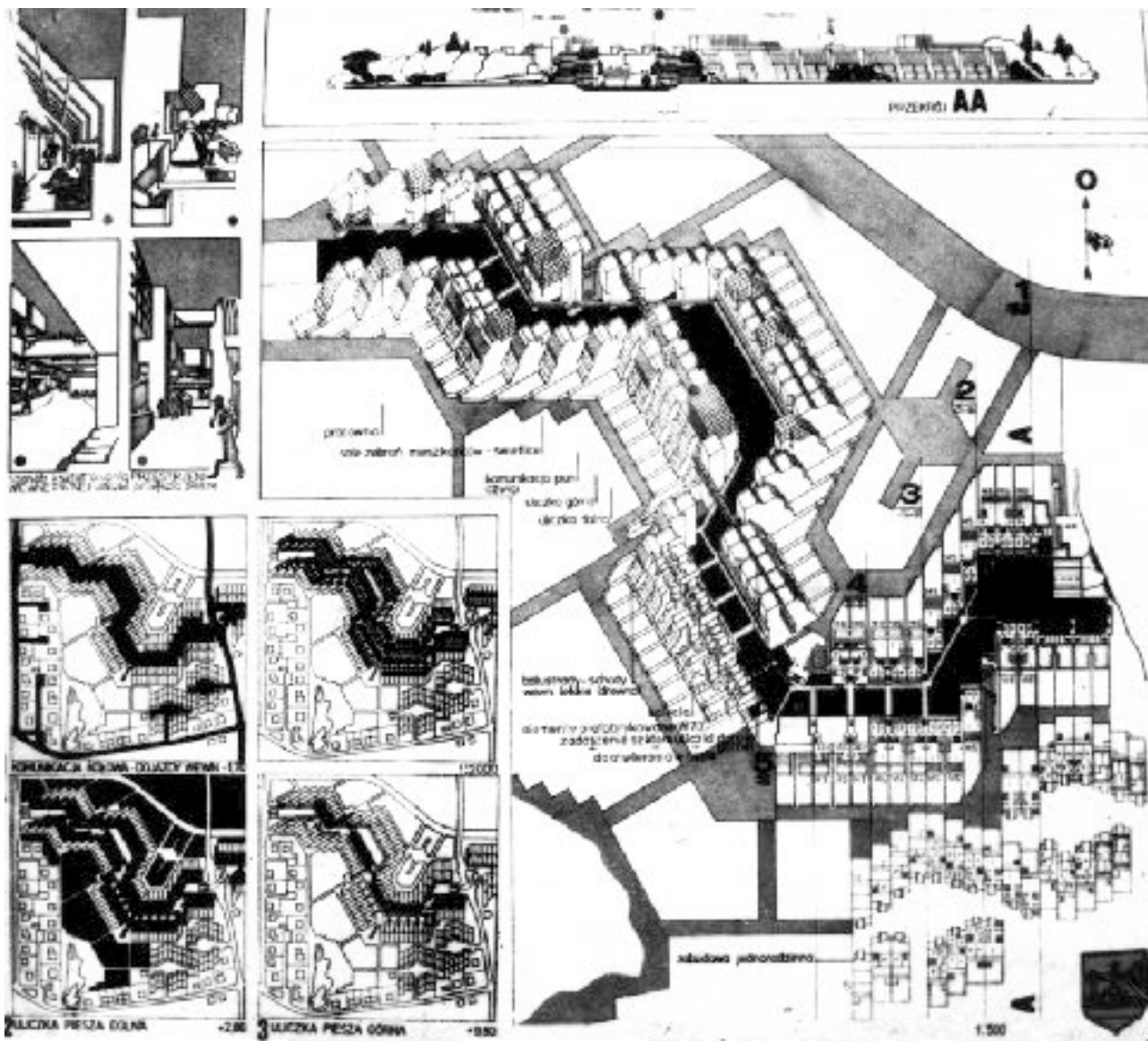


92. Projekt osiedla Katowice-Lotnisko, szkic

Trzon kompozycyjny miał stanowić rozpięty na osi wschód–zachód ciąg przestrzeni publicznych, obudowany domami wielorodzinnymi z usługowymi parterami. Jego struktura stanowiła tradycyjnie „miejski” fragment nowoczesnego osiedla. Żadnych wolno stojących pawilonów handlowo-usługowych – zamiast nich nowoczesna ulica i plac o tradycyjnym przekroju funkcjonalnym. Podobnie jak na zaprojektowanym przez

²⁶⁹ W materiałach źródłowych funkcjonuje także pod nazwą „Katowice-Południe”. Projekt zespołu Grabowskiej-Hawrylak (zespół autorski: Maciej Hawrylak, Roman Tunikowski, Zdzisław Dmowski), został wyróżniony w zamkniętym konkursie nr 6199 organizowany przez Stowarzyszenie Architektów Polskich SARP w 1978 roku. Koncepcja przedprojektowa osiedla przechowywana jest w Archiwum Państwowym we Wrocławiu (zespół „Miastoprojekt”, sygn. 477/28).

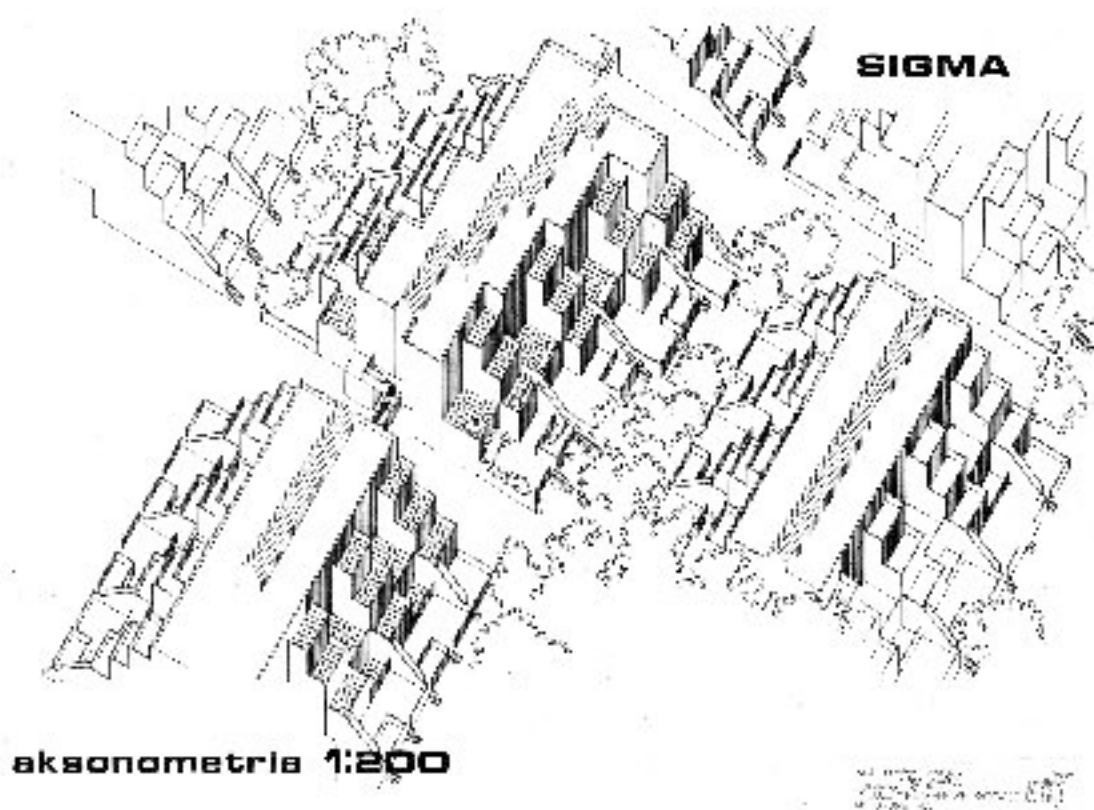
²⁷⁰ Obszar położony na południe od obecnej autostrady A4, od ulicy Tadeusza Kościuszki na zachodzie po Dolinę Trzech Stawów na wschodzie.



93. Projekt osiedla Katowice-Lotnisko, Plan sytuacyjny jednostki centralnej, przekrój, detale i schematy funkcjonalne

zespół Marka Budzyńskiego fragmencie Ursynowa i zgodnie z artykułowanym w tym samym czasie postulatem Bolesława Kardaszewskiego, jednego z pionierów odbudowy miejskości: „Zmieniamy pogląd na program i zagospodarowanie przestrzenne, już nie osiedli- -sypialni, lecz dzielnic [...] które nie byłyby oderwanymi enklawami, lecz fragmentami całości miasta. Nastąpiła rehabilitacja ulicy, jako przede wszystkim ciągu pieszego, wypełnionego handlem i usługami. Zmuszeni zostaliśmy poddać weryfikacji Kartę Ateńską”²⁷¹.

²⁷¹ A. Gliński, Z. Kusztra, S. Müller, *Architektura polska 1944–84*, „Architektura” 1984, nr 6, s. 71.



94. Projekt osiedla Katowice-Lotnisko, widok aksonometryczny jednostki mieszkalnej, wariant w systemie „Sigma”

Dookoła centrum, wśród zieleni, rozmieszczono kolonie mieszkaniowe złożone z trzy-, cztero- lub pięciokondygnacyjnych budynków o podobnej, dynamicznie rozróżnionej, tarasowej strukturze, komponowanych z przesuniętych względem siebie segmentów. Mniejsze, trzypiętrowe domy miały układ bardziej zwarty, z jednostronnymi mieszkaniami rozdzielonymi wewnętrzną strefą komunikacji przykrytą podłużnym świetlikiem. w zespołach większych – trzy- lub czteropiętrowych – bloki tworzące poszczególne jednostki rozdzielono wewnętrzną uliczką, umożliwiającą dojazd do częściowo zagłębionych w gruncie garaży i mieszczącą ciągi piesze zapewniające dostęp do poszczególnych mieszkań. Stanowiły także przestrzeń integracji mieszkającej we wspólnym domu mikrospołeczności.

Ostatecznie szeroko zakrojony, skrajnie technokratyczny program reformy mieszkalnictwa nie przyniósł zamierzonych rezultatów. Prace spowolnił najpierw pogłębiający się od połowy lat siedemdziesiątych kryzys gospodarczy, później opóźniły go stan wojenny i stagnacja lat osiemdziesiątych XX wieku. Udało się zrealizować tylko jedno modelowe osiedle zaprojektowane w ramach programu – Nowe Miasto II w Zamościu

autorstwa Bohdana Jezierskiego. Kolejne dwa – warszawskie osiedle Szwoleżerów projektu Haliny Skibniewskiej i „Modelowa jednostka Chełmońskiego” Witolda Cęckiewicza w Krakowie – pozostały, podobnie jak projekty Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak, jedynie na papierze.

2.9. W stronę nowego urbanizmu i postmodernizmu

Równoległe ze wdrażaną odgórnie rewolucją mieszkalnictwa rozwijał się inny ruch reformatorski. Propagował miejskość, różnorodność, przywrócenie genetycznej ciągłości architektonicznego rozwoju. Nie był zjawiskiem jednorodnym – jedyną spajającą go ideą była negacja „modernizmu”.

Ruch ten nie pojawił się nagle. W świecie zachodnim rozwijał się już od dekady, wraz z reprodukcjami projektów Michaela Gravesa, Philipa Johnsona, Roberta Venturiego, tekstami Charlesa Jencksa, Christophera Alexandra, Kevina Lyncha czy Jane Jacobs, docierając powoli w najdalsze zakątki globu. W Polsce Ludowej przyjmował się wolno, aż do *coming outu*, który nastąpił w 1978 roku. Już wcześniej pojawiały się pierwsze zapowiedzi antymodernistycznej odwilży, można jednak zaryzykować tezę, że momentem przełomowym dla rozwoju postmodernistycznej frondy na lokalnym gruncie i pierwszą w miarę pełną kodyfikacją postulatów jej zwolenników była publikacja w marcowo-kwietniowym numerze „Architektury” zbioru tekstów Czesława Bieleckiego, opatrzonych wspólnym tytułem *O ciągłości w architekturze*²⁷². Dyskusja dopiero się rozpędzała – jej kulminacja miała przypaść na początek lat osiemdziesiątych. Już jednak wtedy było wiadomo, że w sytuacji pogarszającej się z dnia na dzień sytuacji gospodarczej i pikujących nastrojów społecznych postulaty porzucenia utożsamianych z „modernizmem” technokratycznych wizji trafiają na podatny grunt. Wielki socjalistyczny projekt, którego przestrzenną emanacją były urbanistyczna megalomania, centralne sterowanie i mieszkaniowa nędza, spektakularnie dogorywał.

W ogniu gorącej dyskusji o nowych prądach w architekturze Jadwiga Grabowska-Hawrylak projektowała – wspólnie z synem Maciejem Hawrylakiem – dom własny przy

²⁷² C. Bielecki, *O ciągłości w architekturze*, „Architektura” 1978, nr 3–4, s. 25–75.

alei Jana Kochanowskiego we Wrocławiu²⁷³, który – jak każdy dom architekta – był manifestem. Manifestował przywiązanie do otoczenia, tradycyjnych materiałów i wizji domu jako przyjaznego schronienia. Operując terminologią Charlesa Moora – miał być archetypicznym „domem”, „gniazdkiem”, nie zaś „maszyną do mieszkania” Le Corbusiera²⁷⁴.

W tym czasie, począwszy od 1979 roku, po raz pierwszy w powojennej historii Polski zaczęła drastycznie spadać liczba oddawanych do użytku mieszkań²⁷⁵. Czas oczekiwania na mieszkanie wydłużył się nawet do kilkunastu lat. Miliony młodych ludzi nie miały żadnych realnych perspektyw na pozyskanie własnego kąta. Szczególnie niekorzystna pod tym względem była sytuacja we Wrocławiu. Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych nie było już w mieście wolnych dużych terenów uzbrojonych, na których można by budować kolejne wielkie osiedla. Koszt budowy 1 metra kwadratowego mieszkania musiał wzrosnąć o cenę doprowadzenia mediów do terenu inwestycji. Szukano zatem alternatywy. Był nią powrót do Śródmieścia.

Tym razem nie miał on oznaczać jego drastycznej przebudowy. Luki w miejskiej tkance, świadczące o niedokończonej odbudowie Wrocławia, okazały się przestrzenią atrakcyjną dla niewielkich inwestorów – na początku głównie zakładów pracy, później, po 6 kwietnia 1981 roku, kiedy rozluźniono regulacje dotyczące tworzenia spółdzielni, także dla małych inicjatyw spółdzielczych²⁷⁶.

Również władze, wobec fiaska ogólnie sterowanych programów, dostrzegły polityczny potencjał drobnego budownictwa mieszkaniowego. Liberalizacja polityki mieszkaniowej miała zaoferować obywatelom większą samodzielność w realizowaniu własnych potrzeb i przynajmniej częściowo uciszyć społeczne niepokoje²⁷⁷.

²⁷³ Projekt i realizacja – 1978–1984.

²⁷⁴ R. Hughes, *Żegnajcie szklane pudełka*, „Architektura” 1979, nr 5–6, s. 51.

²⁷⁵ D. Jarosz, *Peerelowskie drogi do mieszkania w latach siedemdziesiątych XX wieku (zarys problemu)*, [w:] *Życie codzienne w PRL (1956–1989)*, red. S. Piątkowski, G. Miernik, Radomskie Towarzystwo Naukowe, Radom–Starachowice 2006, s. 175.

²⁷⁶ Szóstego kwietnia 1981 roku Centralny Związek Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego podjął uchwałę nr 22 umożliwiającą formowanie niewielkich spółdzielczych inicjatyw społecznych, które mogły zajmować się budowaniem domów dla swoich członków.

²⁷⁷ Kwestie mieszkaniowe – jako postulat zwiększenia dostępności mieszkań – były podnoszone podczas strajków w 1980 roku.

Wagę problemu zauważono także we Wrocławiu, dostrzeżono bowiem „związki między wpływem stanu miasta na uczucie frustracji, tymczasowości egzystencji, osłabienia tożsamości mieszkańców z ich miastem, a gwałtowniejszym niż w wielu ośrodkach, proteście społecznym początku lat osiemdziesiątych”²⁷⁸.

W wyniku tych obserwacji zespół Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego pod kierownictwem Andrzeja Gretscha opracował listę 280 lokalizacji w obrębie centrum miasta, które miały być przekazane pod zabudowę mieszkaniową. Rozpoczęło się wielkie plombowanie, które miało doprowadzić do stworzenia mieszkań dla niemal 38 tysięcy osób i uczynić z Wrocławia polską stolicę restytucji miejskości.

„Stopniowe wypełnianie, zabliznianie tkanki miejskiej powinno – obok innych działań społecznych – zmieniać stosunek mieszkańców do swojego miejsca na ziemi”²⁷⁹ – pisał Andrzej Gretscheł. Agnieszka Zabłocka-Kos już z perspektywy lat dziewięćdziesiątych dodawała: „Budowa nowych domów i sanacja starych, rozgęszczenie i zmiana struktury społecznej powodują, że XIX-wieczne zespoły przez dziesiątki lat ideologicznie i stylowo obce, zapuszczone i pozostawione na pastwę losu, mają szansę odrodzić się i stać się znów dzielnicami mozolnie dziś kształtującej się klasy średniej. [...] jak pokazuje wrocławski przykład, pokaleczone przez wojnę miasta niekoniecznie muszą straszyć odpadającymi gzymsami i pustką niezabudowanych placów. Ocalałym resztkom XIX-wiecznej zabudowy można przywrócić pierwotny blask, a całości nadać znów charakter pulsującego miasta”²⁸⁰.

Padł monopol wielkich spółdzielni. Deregulacja i decentralizacja okazały się znacznie lepszymi metodami niż wielkie plany o ogromnej bezwładności. Okazało się, że na gruncie środkowoeuropejskim wymarzoną przez metabolistów szkieletem, zapewniającą nieśmiertelność miejskiej struktury, jest rozwijany od średniowiecza i modernizowany przez wszystkie epoki ruszt tradycyjnego miasta.

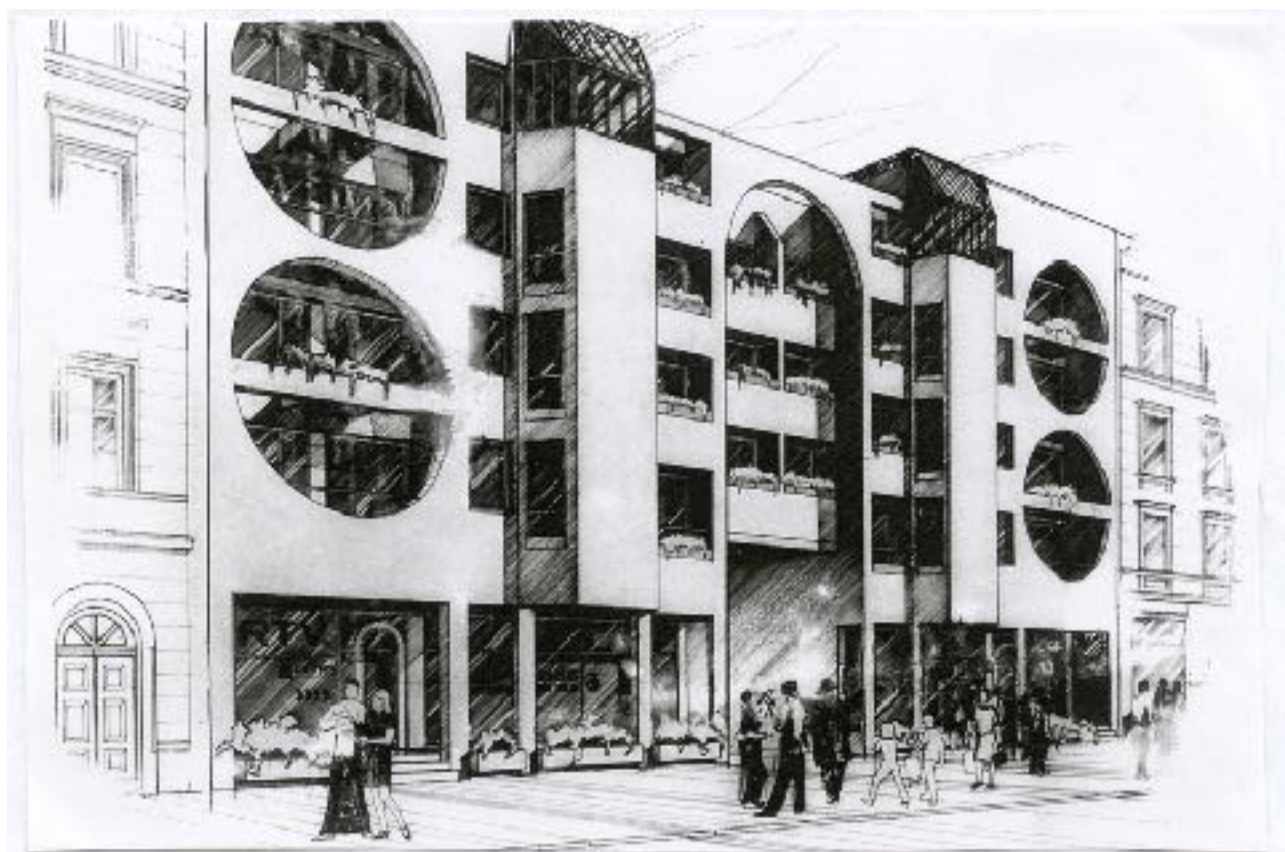
²⁷⁸ A. Gretscheł, *Powrót do Śródmieścia*, „Miasto” 1987, nr 10, s. 1–7.

²⁷⁹ *Ibidem*.

²⁸⁰ A. Zabłocka-Kos, *Plombowanie Wrocławia*, „Polityka” 1993, nr 13, s. 21.

Budynek plombowy przy ul. Dąbrowskiego we Wrocławiu i projekt budynku mieszkalno-usługowego przy ul. Raławickiej we Wrocławiu

Jednymi z pierwszych przejawów tej fali „plombowania” były dwa projekty Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Zrealizowana, choć w znacznie zmienionej formie, plomba przy ulicy Jana Henryka Dąbrowskiego (projekt z lat 1979–1981), zamykająca wielką wyrwę w dziewiętnastowiecznej zabudowie ulicy, była pionierską próbą zszywania tkanki Przedmieścia Oławskiego. Czterokondygnacyjna kamienica – w projekcie wstępnym bardziej odważna: z centralnie umieszczonym przelotowym tunelem i symetrycznie rozmieszczonymi wykuszami – podejmowała ciekawą grę z powszechnym modelem wrocławskiej kamienicy z przełomu XIX i XX wieku. Dodatkowo do ożywienia ulicy miały się przyczynić duże, położone na poziomie trotuaru lokale handlowe, które jednak ostatecznie przeniesiono na wysoki parter, co znacznie ograniczyło rewitalizacyjny wpływ budynku na ulicę Jana Henryka Dąbrowskiego.



95. Budynek plombowy przy ulicy Jana Henryka Dąbrowskiego 4-6, wstępny projekt elewacji

Projektowany dla zakładów Hutmen budynek u zbiegu ulicy Raławickiej i alei Józefa Hallera (wówczas alei Przodowników Pracy) zamykał jeden z bardziej atrakcyjnych narożników w południowej dzielnicy miasta. Miał stać na styku zabudowy jedno- i wielorodzinnej. Nie była to klasyczna plomba, zgodnie jednak z założeniami autorki zabudowa ściętego narożnika stanowiła kontynuację ciągu budynków zachowanych na północ od skrzyżowania zabudowy ulicy Powstańców Śląskich i urbanistyczne uzupełnienie narożnika. Skala zabudowy – cztery kondygnacje z poddaszem użytkowym – została podporządkowana istniejącej sylwecie wysokościowej. Tak bezpośrednie nawiązanie do okolicznej zabudowy jeszcze kilka lat wcześniej nie byłoby sprawą oczywistą. o ile jednak budynek w sensie przestrzennym stanowi kontynuację sąsiednich struktur, o tyle pod względem formy bezpośrednim odniesieniem do architektury historycznej jest jedynie spadzisty dach. Jego uskokowa, geometryczna bryła została dodatkowo urozmaicona za pomocą przeszklonych wykuszy i wielkich ogrodów zimowych, które przez swoją niematerialną, transparentną strukturę tonowały znaczne gabaryty budynku.



96. 97. Projekt budynku mieszkalno-usługowego u zbiegu ulicy Raławickiej i alei Przodowników Pracy (obecnie Józefa Hallera), widoki aksonometryczne

„Stosując ulice i place nie chodzi o naśladownictwo istniejących struktur historycznych. Archetypy powinny być interpretowane. Nie chodzi o cytowanie dosłowne, lecz o próbę znalezienia cech szczególnych w obrębie archetypu lokalnego” – pisał Witold Jerzy Molicki w referacie podsumowującym rozwój architektury po 1970 roku. Tak również próbowała działać Jadwiga Grabowska-Hawrylak²⁸¹.

Osiedle w Oleśnicy

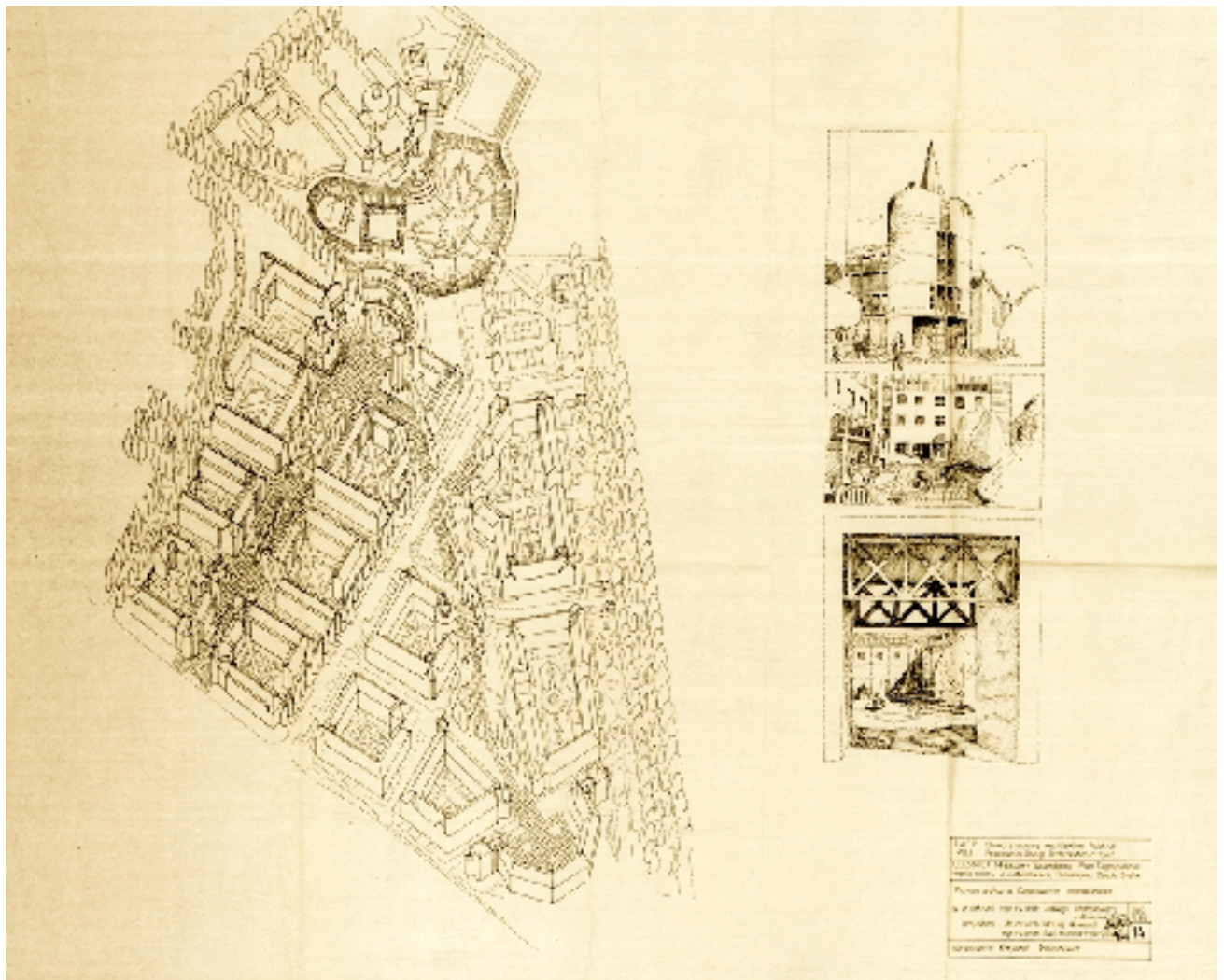
Niekiedy odbudowa ciągłości miasta nie sprowadzała się wyłącznie do rekonstrukcji tradycyjnej struktury. Trzy ostatnie duże projekty Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak, opracowane już po odejściu z „Miastoprojektu” w 1981 roku na oficjalną emeryturę, jeszcze obszerniej czerpią z repertuaru form historycznych.

Organizatorzy zamkniętego konkursu na projekt osiedla mieszkaniowego w rejonie ulicy Ludwikowskiej w Oleśnicy, przeprowadzonego w 1988 roku, już w wytycznych regulaminowych zalecali uczestnikom stworzenie układu przestrzennego „o postaci charakterystycznych dla małych miast dolnośląskich”²⁸². Zwycięski projekt, opracowany przez Jadwigę Grabowską-Hawrylak, Macieja Hawrylaka i Ewę Kubicę-Hawrylak, rzeczywiście stanowił próbę reinterpretacji jeśli nie dolnośląskiej, to przynajmniej ogólnie rozumianej struktury małego miasta.

Zabudowa osiedla przeznaczonego dla niemal 10 tysięcy mieszkańców została podzielona na cztery przestrzennie wydzielone zespoły o indywidualnym charakterze, skomponowane z jednostek przypominających tradycyjne kwartały. Ich kompozycja nie jest jednorodna, część z nich to rzeczywiście zamknięte bloki zabudowy, część zaś to *de facto* meandrujące budynki, których ukształtowanie umożliwiło wprowadzenie czytelnej gradacji przestrzeni na publiczną – między kwartałami, i bardziej domkniętą (ale nie całkowicie wydzieloną), kameralną – wewnątrz podwórz. Poszczególne zespoły spięto precyzyjnie poprowadzonymi ciągami pieszymi między kwartałami, tworzącymi sekwencję przestrzeni publicznych o różnej skali, różnym typie i odmiennej funkcji. Przy

²⁸¹ W.J. Molicki, *Wnioski z Prognozy 2000. Polska architektura mieszkaniowa*, Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół „Miastoprojekt”, sygn. 286.

²⁸² K. Klimczewski, *Konkurs SARP nr 706, sprawozdanie sędziego referenta*, Archiwum oddziału wrocławskiego Stowarzyszenia Architektów Polskich SARP.



98. Projekt osiedla mieszkaniowego w Oleśnicy, plan zagospodarowania części wschodniej i detale zabudowy

rozległych skwerach skupiono budynki użyteczności publicznej – szkoły, przedszkola, halę targową, zespół sportowy, zespół sakralny i dom kultury – przy czym obiekty najważniejsze w strukturze osiedla pełnią funkcję dominant zamykających ważne osie widokowe. Cztery główne place o zdecydowanie miejskim charakterze zostały otoczone zwartą zabudową z lokalami handlowo-usługowymi na parterach. Za sprawą różnego stopnia otwartości, zróżnicowanego ukształtowania i sposobu aranżacji każdy plac zyskuje indywidualny charakter, będąc „rynkiem” – agorą jednego zespołu. Podobny program realizuje główny ciąg pieszy, poprowadzony łukiem między dwoma skrajnymi punktami osiedla.

Wizję „miejskości” miał dopełniać historyzujący *entourage* – podkreślone wieżyczkami narożniki, „baszty” ujmujące wejścia na teren osiedla, mała architektura ukształtowana

w formach nawiązujących do elementów dawnych fortyfikacji, detale budynków publicznych, klasycyzujące kompozycje zieleni, pomniki na placach. Wszystko to miało sprawiać wrażenie kontynuacji, zakorzenienia w miejscu mającym swój charakter, nie zaś anonimowego osiedla założonego na podmiejskim polu.

Budowaniu wspólnoty miały służyć nie tylko ukształtowanie i aranżacja przestrzeni, ale przede wszystkim pełny program społeczny, realizowany na kilku poziomach – od służących całemu osiedlu (a nawet miastu) obiektów użyteczności publicznej po niewielkie „kluby typu kolonijnego”, zlokalizowane w charakterystycznych dla osiedla „basztach” i w obrębie mniejszych bloków mieszkaniowych. Miały pełnić funkcje osiedlowych świetlic, „społecznych punktów opieki nad dziećmi, pracowni, klubów hobbyistycznych, siedzib organizacji mieszkańców”²⁸³.

Choć procedura zakładała, że konkurs na osiedle w Oleśnicy z założenia miał być konkursem realizacyjnym, przełom 1989 roku utracił jednak plany jego realizacji²⁸⁴.

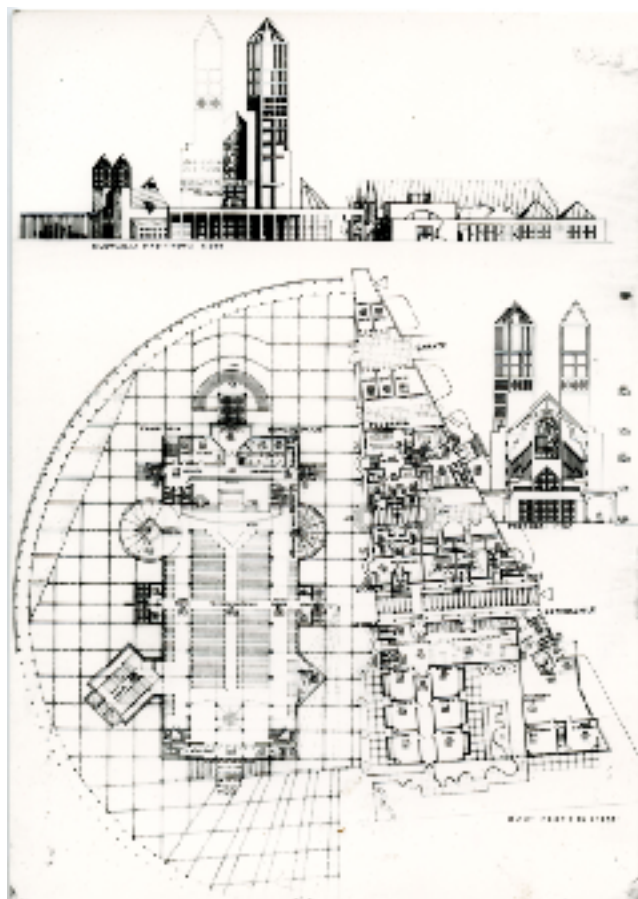
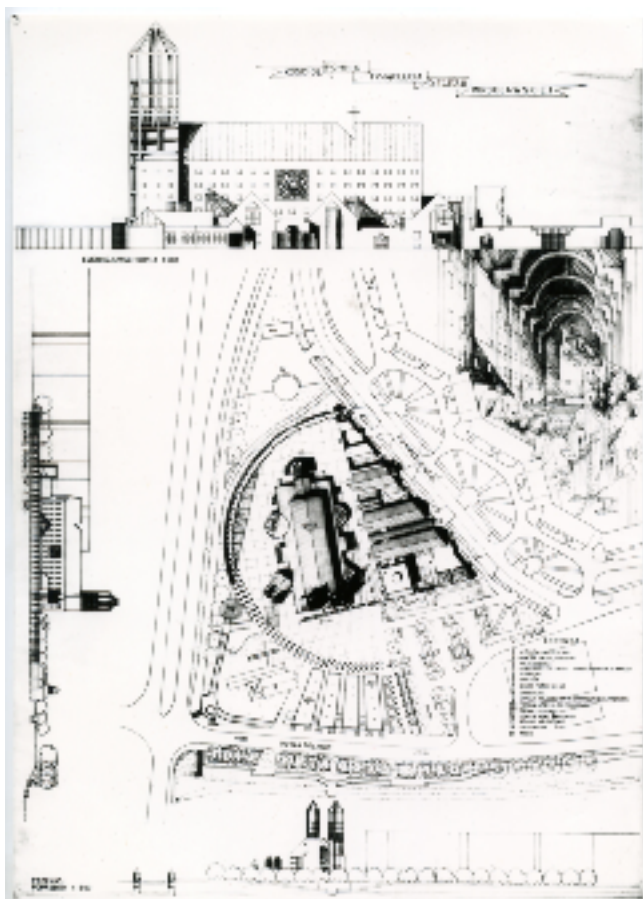
Kościół-pomnik Tysiąclecia Diecezji Wrocławskiej

Nowa sytuacja polityczno-gospodarcza nie przyniosła w gruncie rzeczy wielkiego przełomu w filozofii projektowej Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak. Pojawili się za to nowi inwestorzy, wraz z nimi wystąpiły nowe możliwości.

Dążenie do przywracania ciągłości – tym razem w wymiarze symbolicznym – stało się punktem wyjścia opracowania zwycięskiego projektu przygotowanego na pierwszy duży konkurs zorganizowany we Wrocławiu po demokratycznym przełomie. Tematem ogłoszonego już w 1990 roku konkursu był kościół na wrocławskim osiedlu Różanka. Nie miała być to jednak zwykła świątynia parafialna – organizująca konkurs Archidiecezja Wrocławska pragnęła wzniesć kościół-pomnik upamiętniający zbliżające się millenium: pomnik tysiąclecia diecezji wrocławskiej, tysiąclecia istnienia silnych rzymskokatolickich struktur w stolicy Dolnego Śląska.

²⁸³ Projekt zagospodarowania przestrzennego osiedla mieszkaniowego w Oleśnicy – opracowanie pokonkursowe. Archiwum Budowlane Miasta Wrocławia oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, MAAB 5734.

²⁸⁴ W grudniu 1989 roku zakończono opracowanie koncepcji pokonkursowej – miejscowego planu szczegółowego. Na tym etapie zamknięto prace nad projektem osiedla



99. 100. Projekt kościoła-pomnika Tysiąclecia Diecezji Wrocławskiej, plansze konkursowe

Projekt Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak, Macieja Hawrylaka i Wojciecha Brzezowskiego stanowi współczesną interpretację najważniejszej świątyni arcybiskupstwa – katedry świętego Jana Chrzciciela na wrocławskim Ostrowie Tumskim. Podobnie jak pierwowzór, kościół został zaprojektowany jako wydłużona trójnawowa bazylika bez transeptu, z masywną dwuwieżową fasadą, prosto zamkniętym prezbiterium i rzędami kaplic wzdłuż korpusu. Nawiązaniem do śląskiego gotyku jest także ceglana okładzina elewacji. Choć dyspozycja przestrzenna katedry została przywołana niemal dosłownie, to żaden z elementów architektury nie został zacytowany wprost, ale przefiltrowany przez doświadczenie i poczucie estetyki współczesnego architekta. Ażurowe wieże ukształtowano jako żelbetową kratownicę przywodząca na myśl późne projekty Kishō Kurakawy. Niewielkie okna korpusu w niczym nie przypominają gotyckich przeszkleń, kojarząc się raczej z zupełnie współczesnymi projektami Alda Rossiego.

Świadoma archaizacja struktury, podkreślając ciągłość i tradycję, jednocześnie negowała, przynajmniej zaś relatywizowała wytyczne Soboru Watykańskiego II.



101. Kościół-pomnik Tysiąclecia Diecezji Wrocławskiej przy ulicy Macedońskiej 2, widok współczesny

Przywołując dawną formę, architekci – być może nie do końca świadomie – stanęli po stronie zwolenników obrzędowości przedsoborowej. W trójnawowym, długim wnętrzu postulowane przez reformatorów „czynne uczestnictwo” wiernych w celebrze i inkluzywność ceremoniału były niemal niemożliwe do zrealizowania²⁸⁵.

Obszarem prawdziwego budowania wspólnoty miało być za to otoczenie kościoła – rozbudowane centrum parafialne z salkami katechetycznymi i seminaryjnymi, plac wokół świątyni wyposażony w elementy małej architektury, zielen, spacerową pergolę, płytkie baseny, lapidarium i punkt gastronomiczny zorganizowany w nieczynnej stacji kolejki wąskotorowej. Bogaty program miał umożliwić stworzenie w sąsiedztwie kościoła

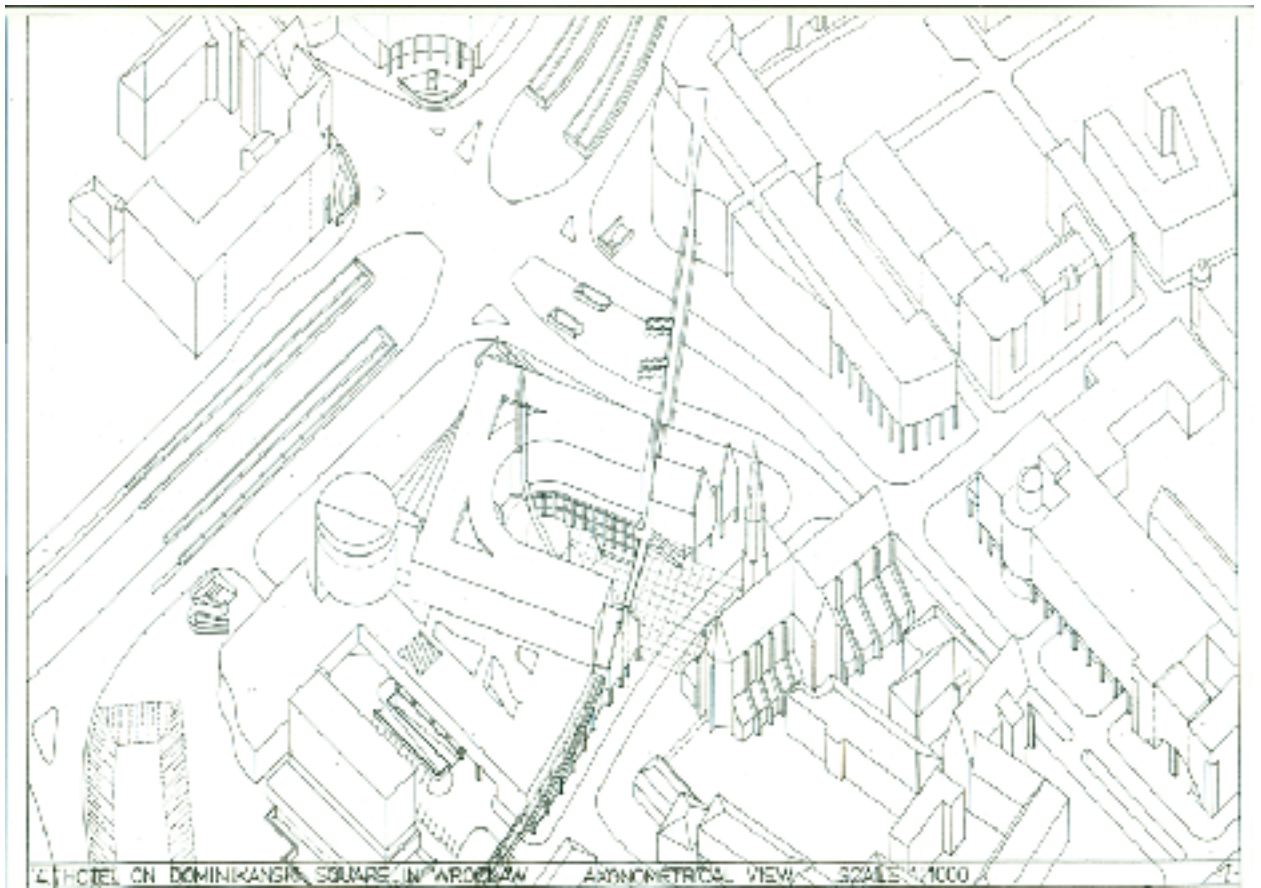
²⁸⁵ C. Waś, *Antynomie współczesnej architektury sakralnej*, Muzeum Architektury we Wrocławiu Wrocław 2008, s. 32.

prawdziwego centrum życia społecznego, którego od początku brakowało na wielkopłytyowym osiedlu. Jeszcze jednak przed rozpoczęciem budowy świątyni, w połowie lat dziewięćdziesiątych, część otaczających ją działek sprzedano, co zmusiło projektantów do znacznego okrojenia przewidywanego programu, który nie został zrealizowany nawet w zredukowanej wersji.

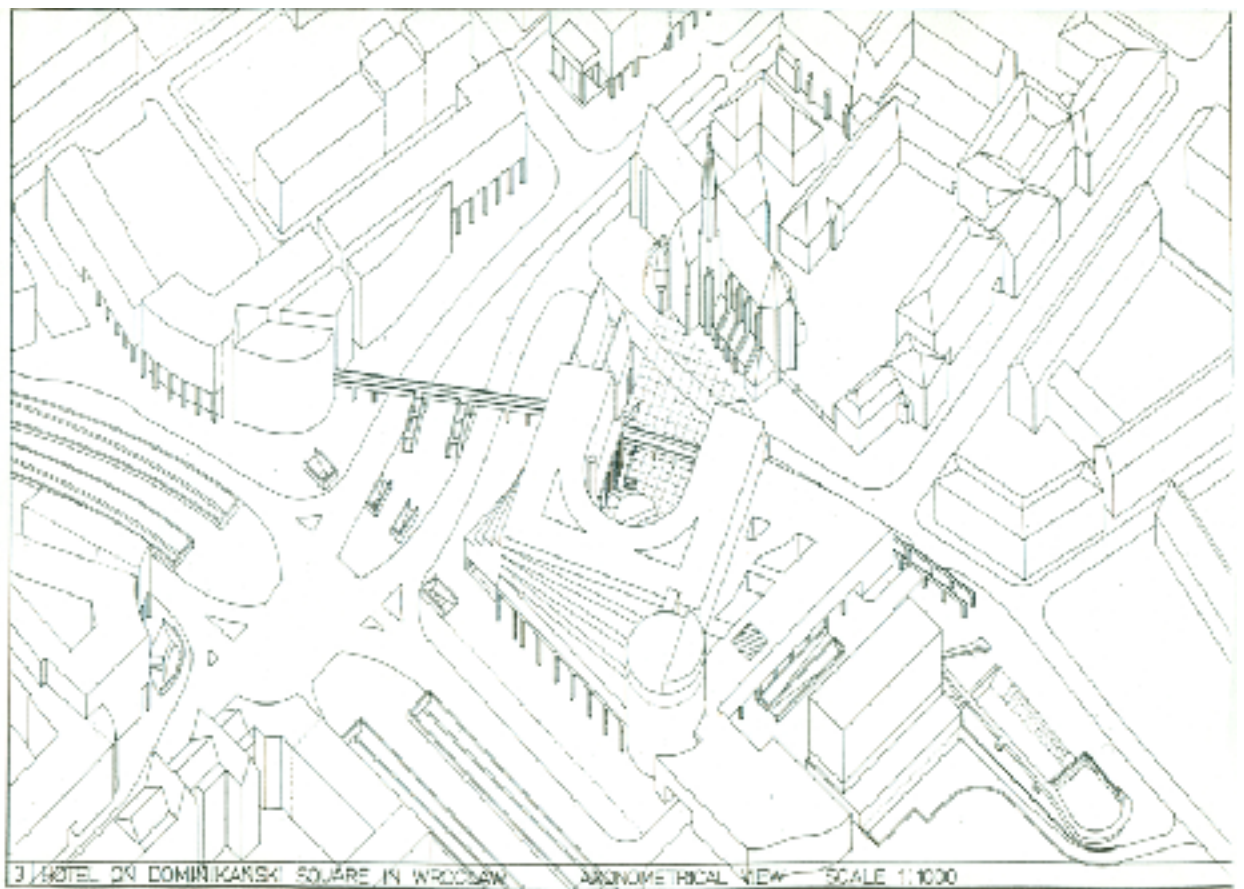
Projekt centrum hotelowo-usługowego przy pl. Dominikańskim

Ostatni duży projekt Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak – opracowany wspólnie z Maciejem Hawrylakiem i wiedeńskimi architektami Ivo Majorinciem i Miro Gengiem w 1993 roku dla austriackiej firmy Ilbau – stanowił powrót do tematu, którym architektka zajmowała się jeszcze w latach siedemdziesiątych.

Przez dwie dekady zamierzenia dotyczące centrum przy placu Dominikańskim (wcześniej plac Feliksa Dzierżyńskiego) zmieniły się tylko nieznacznie – nadal planowano wzniesienie w miejscu rozległej śródmiejskiej łąki obiektu mieszczącego hotel i lokale handlowo-usługowe. Utrzymano podobne priorytety, polegające na podkreśleniu rangi ciągu pieszego prowadzącego w kierunku Rynku i zachowaniu dominacji historycznej zabudowy. Radykalnie zmieniono za to środki służące osiągnięciu podobnie zdefiniowanych celów. Po pierwsze, zarzucono pomysły budowy wielopoziomowych przestrzeni publicznych – strefą przeznaczoną dla pieszych miał być poziom chodnika. Jedynym śladem koncepcji wielopoziomowej komunikacji pozostała kładka prowadząca z ulicy Oławskiej w kierunku alei Juliusza Słowackiego. Wzdłuż południowej elewacji budynku poprowadzono podcienia, na które miały się otwierać umieszczone na parterze sklepy, tworząc fragment śródmiejskiej pierzei, dodatkowo osłonięty przed słońcem zwartym szpalerem drzew. Wewnątrz budynku wykrojono duży dziedziniec otwarty w kierunku kościoła św. Wojciecha. Wokół ogólnodostępnego placu — stanowiącego współczesną interpretację dawnego Dominikanerplatz — skupiono kawiarnie, bary i restauracje, dzięki czemu dziedziniec prywatnego założenia funkcjonowałby jak fragment przestrzeni publicznej.



102. Projekt centrum usługowo-kongresowego przy placu Dominikańskim, widok aksonometryczny od północnego wschodu



103. Projekt centrum usługowo-kongresowego przy placu Dominikańskim, widok aksonometryczny od południowego wschodu

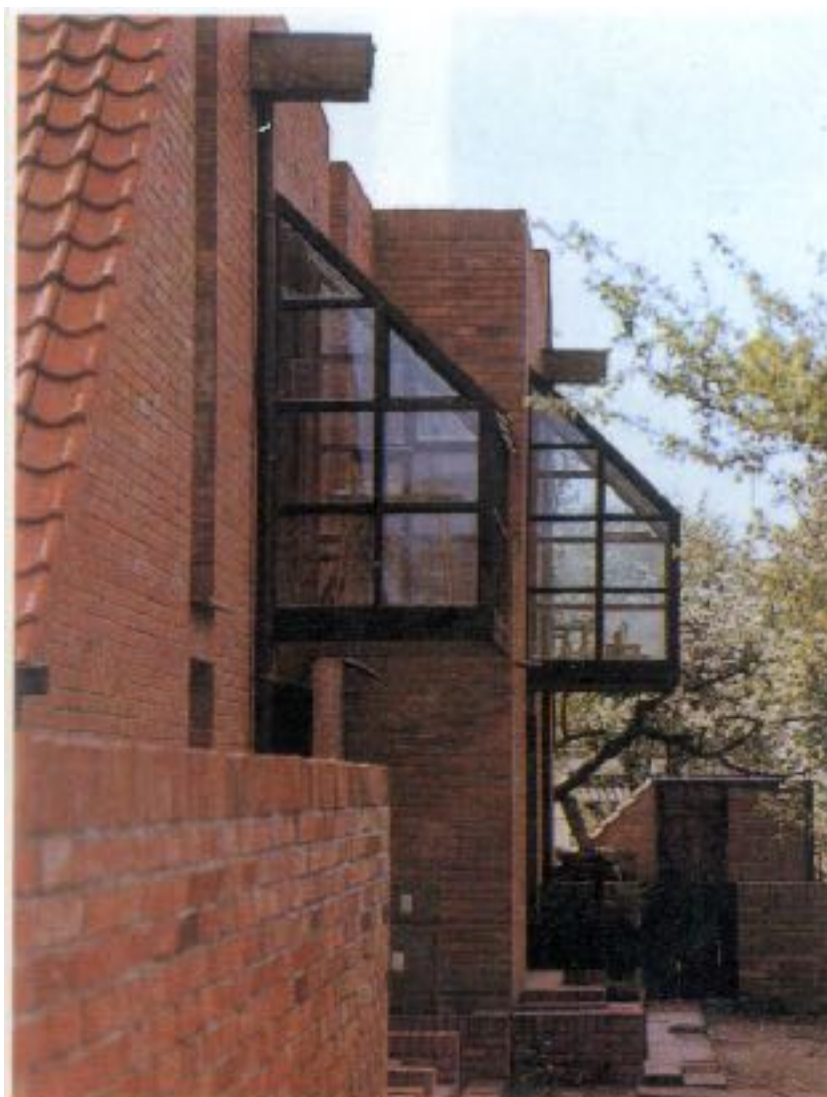
Forma obiektu była z założenia niejednorodna. Jego południowa strona – zwrócona w kierunku ulicy Oławskiej i wlotu ulicy Piotra Skargi – miała być całkowicie nowoczesna: wachlarzowo rozsunięte kondygnacje i purystyczny cylinder hotelu stanowiły abstrakcyjną kompozycję prostych figur stereometrycznych. Uskokowo ukształtowana elewacja zachodnia odsłaniała widok na zachodnią część korpusu gotyckiego kościoła św. Wojciecha. Strona północna – wychodząca bezpośrednio na kościół – miała formę bardziej historyzującą. Na północnych, widocznych z perspektywy ulicy Wita Stwosza, zakończeniach skrzydeł zostały zaprojektowane fronty imitujące w zgeometryzowanej i uproszczonej formie fasady gotyckich kamienic. Takie zamknięcie perspektywy ulicy miało stworzyć wrażenie ciągłości historycznej zabudowy i stworzyć harmonijne dopełnienie otoczenia kościoła św. Wojciecha. Wielkim mankamentem projektu była strefa przejściowa między nową zabudową a pobliskim hotelem „Panorama” – planowany tam naziemny parking pozostałby przestrzenią substandardową, nieprzystającą do rangi lokalizacji.

Niemniej jednak pod względem ukształtowania struktury funkcjonalnej i budowania pełnowartościowej przestrzeni publicznej w obrębie komercyjnego zespołu, a także dbałości o dowartościowanie sąsiedniej przestrzeni miejskiej, projekt polsko-austriackiego zespołu można uznać za wyjątkowo udany. Zwłaszcza że – jak pokazała historia kolejnych dwóch dekad – stanowił jedną z ostatnich tego rodzaju prób. Wszystkie następne wielofunkcyjne centra handlowo-usługowe wznoszone we Wrocławiu były znacznie większe i szczelniej wypełniały dostępną powierzchnię, pozostawiając pieszym jedynie skrawek chodnika wzdłuż ślepych ścian lub – w najlepszym wypadku – niedostępnych z ulicy witryn. Jasno dając do zrozumienia, że nie są elementem miasta, ale maszynkami do zarabiania pieniędzy.

2.10.5 Archetyp domu

Od ulicy domu nie widać prawie wcale – działkę zamyka pełna ściana garaży, pełniąca jednocześnie funkcję ekranu akustycznego oddzielającego posesję od dużego ruchu ulicznego. Za drewnianą furtką przytuloną do ceglanej ściany otwiera się perspektywa wąskiej „uliczki” prowadzącej wzdłuż krawędzi działki, między płotem a murem, który

płynnie przechodzi w elewację frontową budynku. W ostrym skrócie perspektywicznym nakładają się na siebie dwa przeszklone wykusze pierwszego piętra. Każdy krok odsłania więcej elementów: płytkie podcienia mieszczące drzwi wejściowe, pionowe nisze okien, betonowe rzygacze, starannie opracowane stopnie, murki i kwietniki. Elewacji frontowej nie można objąć wzrokiem z żadnego punktu – została zaprojektowana do oglądania pod ostrym kątem, w ruchu od bramki do drzwi wejściowych. Strefa wejściowa, ze względu na



104. Dom własny przy alei Jana Kochanowskiego w latach osiemdziesiątych XX wieku, wewnętrzna uliczka

północną ekspozycję, jest pogrążona w lekkim półmroku. Skryta za murem południowa, prywatna część ogrodu jest za to skąpana w słońcu. Stamtąd także najlepiej widać

najważniejszy element architektoniczny budynku – wielkie pulpity spadzistych dachów, schodzące niemal do ziemi.

Nie jest to kanoniczny dom własny architekta. Choćby dlatego, że mało który architekt widział siebie w otoczeniu sąsiadów. Dom przy alei Jana Kochanowskiego został



105. Dom własny przy alei Jana Kochanowskiego, widok od ogrodu, fotografia współczesna

zaprojektowany dla czterech rodzin²⁸⁶. Składa się z dwóch bliźniaczych segmentów, z których każdy mieści po dwa mieszkania: jedno na parterze i jedno na piętrze. Podział przestrzeni na strefę wspólną i prywatną przeprowadzono tak precyzyjnie, że przypadkowe interakcje między sąsiadami zachodzą tylko tam, gdzie należy się ich spodziewać. Pierwszą granicą prywatności jest ściana garaży i furka – za nimi znika świat zewnętrzny. Mieszkańcy domu mogą się spotkać wyłącznie w obrębie wewnętrznej uliczki. Jedynym punktem styku lokatorów wspólnego segmentu jest balkon górnego mieszkania, otwarty na narożny taras parteru²⁸⁷. Mieszkańcy górnych pięter, zamiast bezpośredniego dostępu do ogrodów, mają do dyspozycji obszerne tarasy na dachu, które – siłą rzeczy – także ze sobą sąsiadują. Po zamknięciu drzwi wejściowych każde

²⁸⁶ Jedno z mieszkań na piętrze było przeznaczone dla Macieja Hawryłaka, syna i współpracownika Jadwigi Grabowskiej-Hawryłak przy projektowaniu domu.

²⁸⁷ W pierwotnej wersji projektu przestrzenie narożne między połaciami dachu miały mieścić ogrody zimowe.



106. Dom własny przy alei Jana Kochanowskiego w latach osiemdziesiątych XX wieku, widok od ogrodu
mieszkanie (na parterze rozszerzone o ogrodzony wysokim murem ogród) stanowi
przestrzeń pełnej prywatności.

Kluczem do odczytania domu jest *Język wzorców* Christophera Alexandra²⁸⁸ – tekst, który inspirował Jadwigę Grabowską-Hawrylak na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku, kiedy powstawał projekt. W gruncie rzeczy tytułowych wzorców – kodów tkwiących głęboko w ludzkiej podświadomości – nie trzeba znać, żeby bezbłędnie je rozumieć.

²⁸⁸ Pierwsze wydanie ukazało się w 1977 roku. Książka zrobiła niezwykłą karierę, jej fragmenty były przedrukowywane i szeroko komentowane. Por. Ch. Alexander, *Język wzorców. Miasta, budynki, konstrukcja*, przeł. A. Kaczanowska, K. Maliszewska, M. Trzebiatowska, Gdańsk-Sopot 2008.

„Dachy odgrywają zasadniczą rolę w naszym życiu. Najprymitywniejsze budynki są właściwie samym dachem. Gdy dach jest niewidoczny, jeżeli jego istnienie nie jest odczuwalne wokół budynku, lub gdy nie można z niego skorzystać, wówczas ludzie nie mają podstawowego poczucia schronienia”²⁸⁹ – pisał Alexander. Nisko schodzące, pełne płaszczyzny dachu sprawiają z zewnątrz wrażenie nieprzystępnych. Ich geometryczną surowość równoważy ciepło naturalnego materiału, wewnątrz zaś jest przytulne w sensie ścisłym – strome skosy zagęszczają przestrzeń, wydzielając w otwartych pomieszczeniach kameralne nisze.



107. Wnętrze pokoju dziennego w mieszkaniu Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak

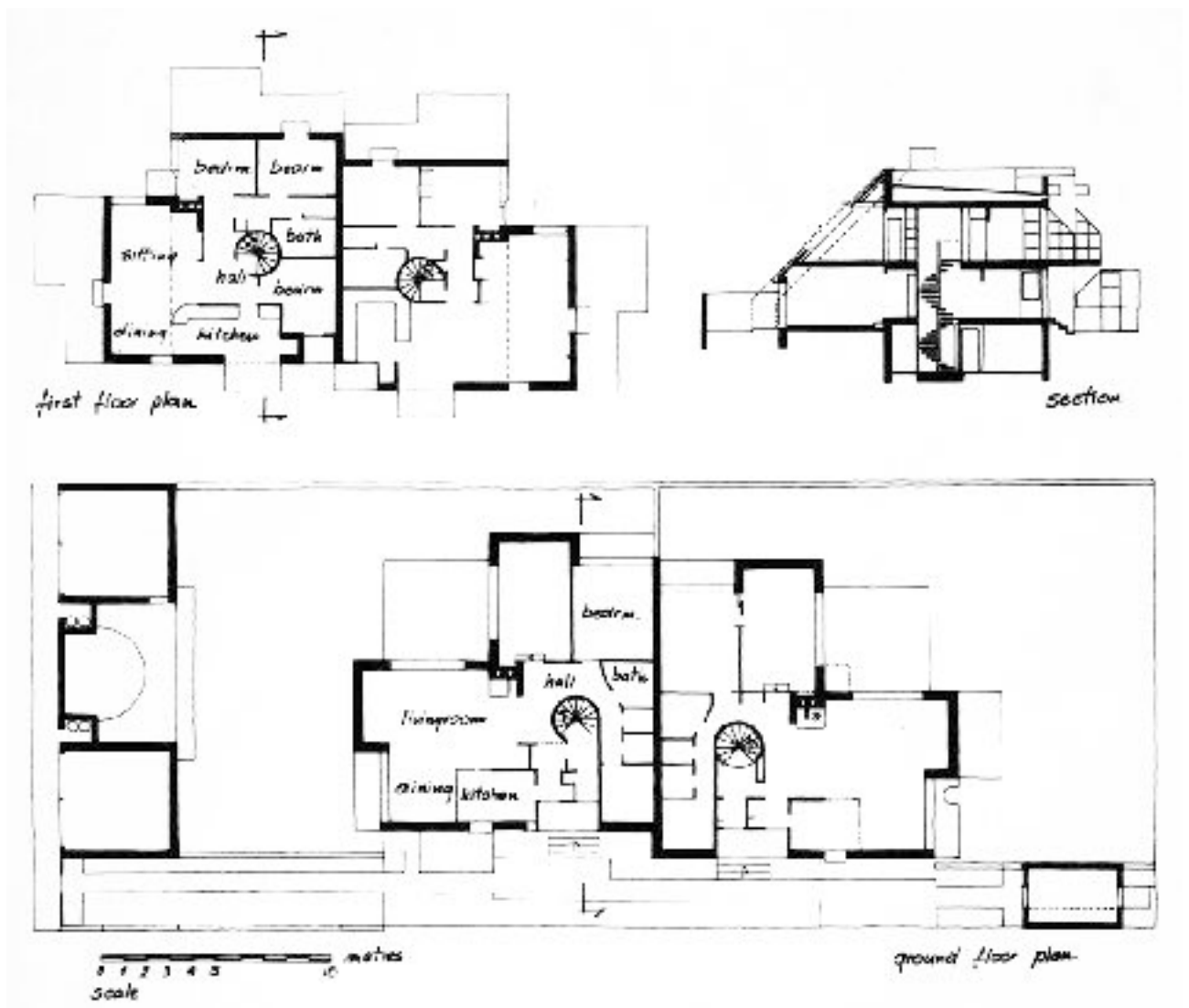
„Żaden jednorodny pokój o jednorodnej wysokości nie może dobrze służyć grupie ludzi”²⁹⁰, ponieważ „budynek, w którym wszystkie sufity są na tej samej wysokości, z pewnością nie jest w stanie zapewnić ludziom komfortu”²⁹¹. Siła skosów została więc wzmocniona przez nierównomierne ukształtowanie podłóg. Centralna, podpiwniczona część budynku posadowiona jest nieco wyżej niż przekryte spadzistymi dachami skrzydła. Wchodząc do mieszkania, trafia się do relatywnie niskiego przedpokoju, z niego – do podwyższonej części pokoju dziennego, stamtąd zaś szerokimi, zapraszającymi

²⁸⁹ *Ibidem*, s. 578.

²⁹⁰ *Ibidem*, s. 839.

²⁹¹ *Ibidem*, s. 887.

stopniami – w głąb przestronnej strefy dziennej, lub wąskim przejściem, wyraźnie wskazującym gradację prywatności – w kierunku pracowni i sypialni. Wyżej niż reszta salonu położona jest również kameralna kuchnia. Tam, gdzie przestrzeni jest najwięcej, jest też najwięcej światła. Promienie słoneczne do każdego z pomieszczeń wpadają z wielu źródeł. Światło do strefy dziennej dostaje się z różnych kierunków – ostre, południowe, wpadające przez wielkie tarasowe okno, przechodzi w miękkie z zachodu. Od białego cylindra klatki schodowej odbijają się promienie wpadające z sąsiednich pomieszczeń.



108. Dom własny przy alei Jana Kochanowskiego, rzuty i przekrój

„Pomieszczenia nazbyt wydzielone ograniczają naturalny przebieg wydarzeń społecznych i naturalny przebieg przechodzenia od jednego momentu do drugiego. Pokoje zanadto otwarte nie sprzyjają zróżnicowaniu wydarzeń, czego wymaga życie

społeczne”²⁹². W mieszkaniu Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak żadne z pomieszczeń (poza łazienkami i toaletami) nie jest całkowicie wyodrębnione. Strefa dzienna to *de facto* jedna przestrzeń – jedynie kuchnia została częściowo wydzielona za pomocą ażurowego regału. Do każdego pomieszczenia prowadzą dwie pary drzwi – za dnia wszystkie są otwarte. Wielkie okna i drzwi tarasowe potęgują wrażenie otwartości.

To, co robi ogromne wrażenie, to właśnie sekwencyjność wnętrza: precyzyjne, ale nie rygorystyczne, rozplanowanie stref jasnych i tonących w półmroku, przestrzennych i kameralnych, ciasnych kadrów i szerokich panoram, pustych i wypełnionych do ostatniego centymetra książkami i bibelotami. W tak zaprojektowanej przestrzeni kolorowe patchworki z miejsca przykuwają uwagę. Proste, geometryczne wzory skomponowane w abstrakcyjne układy współgrają z wnętrzem wykończonym drewnem i czerwoną cegłą. Różnorodność kolorów, wzorów i faktur utrzymana w ryzach geometrycznego porządku sprawia, że są strojne i minimalistyczne jednocześnie. Każdy z nich pełni określoną funkcję: narzuty, pokrowca, dywanika, pledu. O ile praca architekta przypomina działanie reżysera – autora wizji i koordynatora projektującego efekt końcowy, realizowany później za pomocą setek par rąk, o tyle tworząc patchworki, trudno o bliższy kontakt z materia. Jedynym względnie stanowczym gestem jest wybór wzoru. Żadna kolejna decyzja nie jest ostateczna, wszystkie mogą być podejmowane *ad hoc*, choć zwykle dobór materiałów jest starannie przemyślany. Jadwiga Grabowska-Hawrylak patchworki tworzy od dekad. Zaczęła jeszcze w latach siedemdziesiątych. Początkowo uzupełniały działalność architektoniczną – w przeciwieństwie do „budowlanki”, ich tworzenie było wolne od wszelkich formalnych i materialnych ograniczeń.

²⁹² *Ibidem*, s. 903.

3. Architektka. Twórcza działalność kobiety w okresie PRL

Choć minęło już siedemnaście lat, odkąd Marta Leśniakowska opublikowała pionierski artykuł poświęcony twórczości architektek w powojennej Polsce, próbując umocować raczkujące badania nad działalnością polskich projektantek w szerszym, międzynarodowym dyskursie na temat „niewidzialności” kobiet w przestrzeni szeroko pojętej sztuki i architektury, to sytuacja badawcza dziś nie jest o wiele lepsza²⁹³. Z całą pewnością olbrzymi postęp dokonał się w zakresie badań faktograficznych i promocji dokonań kobiet, które postulował w kanonicznym tekście z 2016 roku Piotr Marciniak, próbując kłaść podwaliny pod systematyczne badania²⁹⁴.

Najpełniejszym przejawem poprawy sytuacji są dwa tomy esejów opublikowane przez wydawnictwo EMG, w całości poświęcone twórczości kobiet. Pierwszy – *Architektki* – ukazał się w 2016 roku i zawierał teksty poświęcone Dianie Reiterównie, Barbarze Brukarskiej, Helenie Syrkus, Halinie Skibniewskiej, Jadwidze Grabowskiej-Hawrylak i Anatolii Hryniewickiej-Piotrowskiej²⁹⁵. W drugim, cztery lata późniejszym, *Pionierki*, zarysowane zostały kolejne portrety – Anny Ptaszyckiej, Wandy Filipowiczowej, Wandy Melcer, Gizelli Marguliesówny i Teresy Chmury-Pełech²⁹⁶. Obok postaci pierwszoplanowych, o niepodważalnej już pozycji w świecie polskiej architektury, znalazły się też projektantki, które niemal całkowicie umknęły historiografii i krytyce architektonicznej, pokazując, jak wiele jest jeszcze do zrobienia nawet na poziomie przywracania wiedzy. Na uwagę zasługuje z pewnością także monumentalne opracowanie korespondencji Heleny Syrkus, zebranej przez trzy redaktorki – Aleksandrę

²⁹³ M. Leśniakowska, *Dom Adama, Dom Ewy: dyskurs różnicy w (pod)tekstach historii architektury*, „Rocznik Historii Sztuki” 2005, T. 30, s. 31-45; por.: eadem, *Polskie architektki w dyskursie nowoczesności około 1960*, [w:] *Alina Ślesińska 1922–1994*, katalog wystawy, koncepcja i red. nauk. E. Tonia, Warszawa 2007, s. 31–38. Warto nadmienić, że badania roli kobiet w polskich sztukach wizualnych rozpoczęły znacznie wcześniej, niż architektek.

²⁹⁴ Por. P. Marciniak, *Sławne, pracowite i zapomniane? Architektoniczna działalność kobiet w okresie PRL*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 2016, t. 61, z. 4., s. 5–38

²⁹⁵ *Architektki*, red. E. Mańkowska-Grin, EMG, Kraków 2016.

²⁹⁶ *Pionierki*, red. E. Mańkowska-Grin, EMG, Kraków 2020.

Kędziołek, Katarzynę Uchowicz, Maję Wirkus, dzieło istotne o tyle, że nie tylko prezentuje powiązania wybitnej architektki z międzynarodowym środowiskiem twórczym skupionym wokół CIAM, ale także – szerzej przywraca podmiotowość i głos kobiecie, kojarzonej głównie z pracami projektowymi realizowanymi wspólnie z mężem²⁹⁷.

Istotne dla popularyzacji wiedzy stały się także wystawy przypominające działalność wybitnych projektantek, choć tych zrealizowano dotychczas niewiele. Do wyjątków należy tu zorganizowana w 2016 roku przez Bunkier Sztuki wystawa *Z mojego okna widać wszystkie kopce*, w ramach której kuratorka Paulina Hyła zaprezentowała twórczość projektantki krakowskiego pawilonu wystawowego Krystyny Tołłoczko-Różyskiej.

Do dziś jedyną architektką, której twórczość stała się przedmiotem obszernej monograficznej publikacji i wystaw jest Jadwiga Grabowska-Hawrylak. Dzięki instytucjonalnemu zaangażowaniu wrocławskiego Muzeum Architektury udało się ponadto monograficzną publikację wydać w języku angielskim, a wystawę zaprezentować także poza granicami Polski, co – poza promocją polskiej architektury jako takiej – ma także tę zaletę, że umożliwiło wprowadzenie Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak do międzynarodowego obiegu badawczego.

Powoli spełniamy zatem postulat podstawowy, który architektka będąca ikoną męskocentrycznego „wymazywania” – Denise Scott Brown – postawiła prosto, lecz dobitnie: „Write about my work!” (Piszcie o moich dokonaniach)²⁹⁸. To żądanie sygnalizować miało chęć zdystansowania się Brown od analizowania jej twórczości w ujęciu „kwestii kobiecej” (*woman’s problem*) na rzecz skupienia się na istocie sprawy – dokonaniach. Tyle że sama analiza dokonań to dziś za mało. W świecie po #MeToo nie ma miejsca na bezpłciowe przyglądanie się architekturze. Tylko analiza patriarchalnych mechanizmów, które utrudniały (a najczęściej uniemożliwiały) kobietom realizację własnych ambicji może stać się lustrem dla współczesnych kobiet i mężczyzn, funkcjonującym w zaskakująco podobnej sytuacji.

²⁹⁷ *Archipelag CIAM. Listy Heleny Syrkus*, red. A. Kędziołek, K. Uchowicz, M. Wirkus, Narodowy Instytut Architektury i Urbanistyki, Warszawa 2019.

²⁹⁸ Scott Brown D., *Room at the Top? Sexism and the Star System in Architecture*, [w:] *Architecture. A place for Women*, red. Ellen Perry Berkeley, Smithsonian Institution Press, Waszyngton—London 1989, s. 245.

Rzecz jasna Jadwiga Grabowska-Hawrylak należy nielicznej grupy znanych i rozpoznawalnych architektek, które nie uległy procesom marginalizacji. Tym ciekawsze wydaje się przyjrzenie jej działalności i przebiegowi jej kariery z perspektywy płci i drodze, która doprowadziła ją na architektoniczny parnas.

Bezpośrednie rozmowy z osobą, której działalność stanowi przedmiot badań, są nie do przecenienia. Są nie tylko źródłem tropów faktograficznych, ale także uzupełniają je o niezbędne tło, które nawet jeśli nie stanowi samo w sobie przedmiotu badań, to pozwala zrozumieć podłoże istotnych zjawisk i wydarzeń. Czasem równie ważne jak to, co pada podczas wielu godzin rozmów, jest to, co podczas rozmów jest przemilczane lub przynajmniej bagatelizowane. Nie było takich kwestii wiele, choć jedna powracała przynajmniej kilkakrotnie – kwestia płci. Jadwiga Grabowska-Hawrylak, mówiąc o sobie, konsekwentnie używała męskiej formy zawodu, który wykonywała – była architektem. Choć równie konsekwentne używanie pod jej adresem feminatywu nie raziło Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak, to w wypadku samookreślenia sprawa była jasna: była kobietą architektem.

W sensie leksykalnym Jadwiga Grabowska-Hawrylak była zatem produktem swojej epoki. Jak zauważa Marta Leśniakowska, powszechne przed wojną słowo „architektka” zostało w okresie PRL usunięte z języka. Choć trudna do zbadania jest międzywojenna powszechność żeńskiej formy, skoro aktywne architektki pierwszej generacji można było zliczyć na palcach obu rąk, a i teoria „socjalistycznych reformatorów językoznawców” nie jest łatwa do jednoznacznego udowodnienia, to z całą pewnością proces otwierania branży na kobiety, rozpoczęty w 1915 roku od dopuszczenia kobiet do studiów architektonicznych, w okresie powojennym znacznie na płaszczyźnie językowej

spowolnił²⁹⁹. Rzeczywista sytuacja kobiet w architektonicznej branży w czasach PRL skutecznie wymyka się jednoznacznej ocenie.

Jadwiga Grabowska-Hawrylak z całą pewnością nie określała siebie jako feministkę. Można było odnieść wrażenie, że kwestia płci w zawodzie zupełnie jej nie interesowała.

W wywiadzie z 2017 roku mówiła: „Nigdy nawet nie rozmyślałam nad tym, że jestem kobietą, bo nigdy nie odczułam żadnych dysproporcji pomiędzy mną i kolegami, nie odczułam, że mam gorzej niż mężczyźni”. Dodając: „Było raczej odwrotnie – to ja dostałam bardzo ciekawe zlecenie na zabudowę placu Grunwaldzkiego”³⁰⁰. Z całą pewnością jest to prawda jedynie w części. O tym, że dysproporcje istniały i były przez Jadwigę Grabowską-Hawrylak odczuwane, świadczą jej własne relacje. Fakt, że nie były one uświadomione, świadczy z jednej strony o sile męskocentrycznej konstrukcji ówczesnego świata, z drugiej – o lansowanej przez propagandę PRL-u narracji o emancypacji kobiet jako procesie zamkniętym³⁰¹. Z trzeciej strony ewidentne wyparcie można by czytać jako (świadomą lub nieświadomą) strategię, zakładającą, że przyjęcie pewnej roli (lub ról) społecznej zapewni łatwiejszą integrację z istotną dla realizacji własnych ambicji grupą społeczną.

²⁹⁹ O teorii „usunięcia” Marta Leśniakowska wspomina wielokrotnie, najpełniej została ona jednak wyrażona w pracy pod redakcją Ewy Toniak (M. Leśniakowska, *Polskie architektki w dyskursie nowoczesności około 1960*, [w:] *Alina Ślesińska 1922–1994*, katalog wystawy, koncepcja i red. nauk. E. Toniak, Warszawa 2007, s. 31–38.), choć nie została ona poparta żadnym źródłem. Teza wydaje się interesująca i prawdopodobna, ale można odnieść wrażenie, że Marta Leśniakowska zarysowuje ją nieco zbyt ostro. Sytuacja feminatywów w języku polskim jest niezwykle ciekawa i także w kontekście interesującego nas zawodu z całą pewnością warta przebadania. Istnieją ogólnodostępne badania, które w szerszym wymiarze prezentują dyskusję, która po 1945 roku toczyła się wokół feminatywów, zwłaszcza na łamach wydawanego przez Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego czasopisma „Język Polski” (por. K. Hołojda-Mikulska. *Dyskusje o feminatywach na łamach „Języka Polskiego” w latach 1945–1989*, „Język Polski” 2016, nr 2, s. 89–97; Ż. Kubiszyn-Mędrała, *Żeńskie nazwy tytułów i zawodów w słownikach współczesnego języka polskiego*, „LingVaria” 2007, nr 1, s. 31–40). Obie przywołane autorki zwracają uwagę, że argumenty przytaczane przez ówczesnych językoznawców nie różnią się bardzo od używanych obecnie. Jako główne argumenty przeciw rozpowszechnianiu żeńskich nazw zawodów przytaczają czynniki morfologiczno-fonetyczne (powstanie trudnych do wymówienia zbitok spółgłoskowych jak -tkt-) oraz czynniki socjologiczno-psychologiczne (status społeczny określonego zawodu, funkcji czy stanowiska i uznanie, że żeńskie derywaty obniżają prestiż kobiet pełniących nowe dla nich role społeczne). Katarzyna Hołojda-Mikulska przytacza też tezę Witolda Doroszewskiego, który przewidywał ustalenie się rzeczowników męskich jako nadrzędnych nazw wykonawców funkcji, a nie określeń jedynie mężczyzn. Jednocześnie warto odnotować, że *Słownik języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego wymienia słowo „architektka”. Pojawia się ono jednak nie w tomie pierwszym, opublikowanym w 1956 roku, a dopiero w aneksie z 1968 roku.

³⁰⁰ *Jadwiga Grabowska-Hawrylak. Nie wiem, co to znaczy myśleć po damsku*, wywiad przeprowadziła Beata Stobiecka, „Zawód Architekt” 2017, nr 01-02, s. 52.

³⁰¹ L. Marzec, *PRL: po emancypacji?*, [w:] *Przemiany dyskursu emancypacyjnego kobiet*, seria I: *Perspektywa środkowoeuropejska*, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, M. Bracka, Temida, Białystok 2017, s. 175-186

Czy więc wyjątkowe były okoliczności, w jakich działała Jadwiga Grabowska-Hawrylak, czy wyjątkowa była sama architektka? Znajac już ponadprzeciętny dorobek architektki, warto na moment skupić się na okolicznościach w tym szczególnym ujęciu.

Pod wieloma względami okoliczności były wyjątkowe – i to na wielu poziomach. Jadwiga Grabowska-Hawrylak zaczynała swoją karierę w niezwykłym czasie. Studiowała tuż po wojnie w mieście, które jeszcze chwilę temu było miastem niemieckim, pracę zawodową rozpoczęła w czasach stalinowskich, tuż po wprowadzeniu socrealizmu, a chwilę przed oficjalnym rozpoczęciem odbudowy Wrocławia, z którym postanowiła związać życie i karierę.

Choć przekraczanie tradycyjnych ról kulturowych kobiety rozpoczęły znacznie wcześniej, wojna była istotnym katalizatorem przemian. Dotyczyło to w zasadzie wszystkich społeczeństw dotkniętych działaniami wojennymi, bo wszędzie tam okoliczności nierzadko zmuszały kobiety do przyjmowania roli jedynych żywicielek rodziny, a te same okoliczności skłaniały politycznych decydentów do promocji zatrudniania kobiet w przemyśle. Kate Millet określa kobiety jako „rezerwową armię pracy werbowaną w czasie wojny i ekspansji, zwalnianą zaś w czasach pokoju i recesji” i choć odnosi tę obserwację do kobiet z krajów kapitalistycznych, wydaje się, że zjawisko to jest znacznie bardziej uniwersalne³⁰². Można nawet odnieść wrażenie, że w powojennej Polsce zostało ono znacznie zintensyfikowane.

Po 1945 roku toczyła się ożywiona dyskusja na temat roli kobiet w powojennej Polsce³⁰³. Przeważały głosy zwolenników umiarkowanego równouprawnienia w duchu socjalistycznym, ale donośnie brzmiał także głos feministycznych utopistów. Wśród tych drugich przodował Stanisław Szanter, przewidujący ukształtowanie w nowych, powojennych czasach systemu, który sam określał mianem „neomatriarchatu”. „W ruchu kobiecym – pisał – tkwią takie same pierwiastki dynamizmu co i w ruchu robotniczym. W ustroju patriarchalnym kobiety straciły wszystko: zdrowie fizyczne i psychiczne, moralność i inteligencję, władzę społeczną i wolność osobistą oraz poczucie własnej

³⁰² K. Millet, *Teoria polityki płciowej*, [w:] *Nikt nie rodzi się kobietą*, red. T. Hołówka, Czytelnik, Warszawa 1982, s. 80.

³⁰³ Sytuację w Polsce brawurowo relacjonuje Małgorzata Fidelis, por. M. Fidelis, *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2015.

wartości i godności ludzkiej. Już więcej nie mają nic do stracenia. Ale do zdobycia – mają wszystko. Kobiety mają przed sobą i w sobie całą przyszłość ludzkości. A mężczyznom pozostały tylko smutne wspomnienia jej przeszłości, minionej jak koszmar w oparach krwi i pożogi wojennej czy rewolucyjnej oraz w majakach »pokojowych« szubienic i szafotów”³⁰⁴.

Rządzone przez mężczyzn państwo socjalistyczne miało wiele powodów, by traktować kwestie równouprawnienia, także zawodowego, kobiet śmiertelnie poważnie. Najbardziej prozaiczny wynikał z pobudek demograficznych – w powojennej Polsce brakowało mężczyzn: według spisu powszechnego z 1946 roku na każdych 100 mężczyzn przypadało 118 kobiet. Oznaczało to z jednej strony, że realizacja dzieła odbudowy musi być zrealizowana przy udziale tych drugich, z drugiej zaś – że kobiety, będąc w przewadze, stanowiły potężną siłę o wymiarze politycznym. Na poziomie doktrynalnym istotna była także, rzecz jasna wywiedziona z pism Marksa, Engelsa i Lenina, idea równości, której gwarantem miał być robotniczo-chłopski alians mający braterskie oparcie w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich³⁰⁵.

Mimo słusznego podłoża ideowego postawa władz wobec kobiet ewoluowała. Małgorzata Fidelis wyróżnia dwa kluczowe okresy w interesującym nas momencie – stalinizm (1949–1953) jako czas realizacji „najbardziej radykalnych eksperymentów społecznych”, które obejmowały także masową aktywizację kobiet i werbowanie kobiet do tak zwanych nowych zawodów, zarezerwowanych dotychczas głównie dla mężczyzn³⁰⁶, oraz poodwilżowy zwrot ku ponownej ich marginalizacji na rynku pracy, której wyraźną materializacją była „akcja porządkowania miejsc pracy”, realizowana w latach 1957–1958 mimo sprzeciwu organizacji kobiecych³⁰⁷. Rzecz nie dotyczyła jedynie emblematycznych traktorzystek, ale także pracownic umysłowych, reprezentantek „inteligencji pracującej”³⁰⁸. Można wysnuć wniosek, że „pomoc” kobiet była socjalistycznej władzy

³⁰⁴ S. Szanter, *Socjologia kobiety*, Wydawnictwo B. Kądziela, Warszawa 1948, s. 387.

³⁰⁵ M. Fidelis, *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2015, s. 40.

³⁰⁶ *Ibidem*, s. 122.

³⁰⁷ *Ibidem*, s. 130.

³⁰⁸ *Ibidem*. Autorka opisuje sytuację w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Dębicy.

konieczna jedynie do zbudowania „podstaw socjalizmu” – chronologia ich aktywizacji pokrywa się niemal idealnie z realizacją planu sześcioletniego.

Jadwiga Grabowska-Hawrylak ukończyła studia w 1950 roku, rok później podjęła pracę we wrocławskim „Miastoprojekcie”. Biorąc pod uwagę uwarunkowania społeczno-polityczne, trudno było o lepszy moment na kobiecy debiut w świecie architektury. Potwierdzenie tego faktu można dać proste zestawienie statystyczne bazujące na wspomnianym już tekście Piotra Marciniaka. Spośród dwudziestu siedmiu wymienianych przez autora „sławnych, pracowitych i zapomnianych” architektek aktywnych w okresie Polski Ludowej dziesięć to projektantki wykształcone jeszcze przed wojną, trzynaście zaś debiutowało niemal dokładnie w tym samym momencie co Jadwiga Grabowska-Hawrylak. Jedynie cztery rozpoczęły karierę po 1956 roku.

Warto wziąć tu też poprawkę na specyficzne uwarunkowania lokalne. Wrocław był największą metropolią Ziemi Zachodnich i Północnych. Zniszczenia miasta były porównywalne ze zniszczeniami Warszawy, a deficyt architektów i architektek odczuwalny był jeszcze bardziej niż w stolicy. Pragmatyzm skutecznie osłabiał uprzedzenia. Wydaje się również, że Ziemia Zachodnie i Północne, zwłaszcza ich metropolia, były szczególnie wdzięcznym laboratorium dla społecznych eksperymentów, zintensyfikowanych przed 1956 rokiem, kiedy próbowano ukształtować „etos nowego socjalistycznego człowieka”. Według Andrzeja Saksona uważano, że „w przeciwieństwie do Ziemi Dawnych, gdzie napotymano opór przed radykalnymi zmianami wprowadzanymi przez nowe władze, na ZZiP, gdzie struktury społeczne były kształtowane od podstaw, będzie możliwość stworzenia nowej » socjalistycznej« tożsamości. Sprzyjać temu miała też duża zależność mieszkańców nowych polskich ziem od struktur władzy, które były głównym i często jedynym gestorem ogółu dóbr”³⁰⁹. Większa otwartość okazała się *notabene* trwalsza niż socjalizm i – co jest jedynie niepotwierdzoną przez socjologów hipotezą – być może zakłada również większą społeczną inkluzywność, także w kwestii ról kulturowych płci³¹⁰. Odwołując się ponownie

309A. Sakson, *Rodzące się etosy Ziemi Odzyskanych*, [w:] *Polskie etosy regionalne i ich znaczenie z perspektywy ogólnonarodowej*, red. J. Szomburg, M. Wandałowski, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, Gdańsk 2018, s. 80.

³¹⁰ M. Janicki, W. Władyka, *Na żółto i na niebiesko*, „Polityka” 2010, nr 29, s. 34.

do statystyki bazującej na artykule Piotra Marciniaka – spośród siedemnastu architektów, które rozpoczęły zawodową karierę w powojennej Polsce, aż sześć związanych było z Wrocławiem³¹¹. Wszystkie, poza Jadwigą Grabowską-Hawrylak, były żonami architektów.

Tymczasem, rozpoczynając zawodową karierę w 1951 roku, Jadwiga Grabowska-Hawrylak miała jedynie pięć lat na zdobycie pozycji, która zapobiegłaby redukcji w ramach płciowego „porządkowania”. Choć akurat mieście, w którym skala nadchodzącej odbudowy przerastała wyobraźnię wielu jego mieszkańców, o pracę w branży architektonicznej mogła być raczej spokojna.

Agata Gabiś na podstawie rozmów z rówieśnikami Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak opisuje atmosferę, jaka panowała w latach pięćdziesiątych w „Miastoprojekcie” jako przyjacielską i pełną entuzjazmu, a „większość prac wykonywano w równorzędnych zespołach”³¹². Konieczny do sprawnego funkcjonowania przedsiębiorstwa podział organizacyjny na pracowników i kierowników określa jako nominalny, przywołując słowa Włodzimierza Bronica-Czerechowskiego: „ktoś musiał być kierownikiem”. Czerechowski akurat był. Wśród kierowników pracowni w największym biurze projektowym regionu nie było za to żadnych kobiet.

Jadwiga Grabowska-Hawrylak początkowo trafiła do pracowni Kazimierza Klimczewskiego, aby w 1955 roku dołączyć do zespołu Igora Tawryczewskiego. Igor Tawryczewski był wówczas nowym nabytkiem „Miastoprojektu”. I jeśli rzeczywiście objęcie stanowiska kierowniczego było zwyczajowo rodzajem „przymusu”, to przebieg kariery Igora Tawryczewskiego pokazuje, że w tym wypadku mógł być on wspomagany odrobiną chęci. Choć większość zdolnych projektantów trafiała po studiach wprost do „Miastoprojektu”, Tawryczewski wybrał inną ścieżkę kariery. Rozpoczął pracę w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego, czyli przedsiębiorstwie wykonawczym. Już w 1953 roku lokalna prasa pisała o nim jako o „doskonałym organizatorze”, a kierowana przez niego budowa – podnoszenie z ruin osiedla w rejonie alei Przdowników Pracy

³¹¹ Anna Tarnawska, Maria Tawryczewska, Krystyna Barska, Ewa Dziekońska, Jadwiga Grabowska-Hawrylak i Maria Müller.

³¹² A, Gabiś, *Całe morze budowania. Wrocławska architektura 1956–1970*, Wrocław 2019, s. 25.

(obecnie aleja Józefa Hallera) – opiewana była jako odcinek wzorcowy, obsadzony przez najlepszych i najlepiej prowadzonych fachowców w mieście³¹³. Jeszcze w tym samym roku Igor Tawryczewski obsadzony został w nowej roli: kierownika budowy wrocławskiego MDM-u, sztandarowego założenia wrocławskiego socrealizmu: Kościuszkowskiej Dzielnicy Mieszaniowej. To on – młody kierownik budowy – ze swadą opowiadał wrocławskiej prasie o zakładanym rozmachu inwestycji, potrafił zainteresować dziennikarzy nawet opowieścią o sposobie organizacji placu budowy, lokalizacji ciesielni czy betoniarni. W 1954 roku został radnym Dzielnicowej Rady Narodowej Starego Miasta, w 1955 roku – członkiem zarządu wrocławskiego oddziału SARP. Miał dwadzieścia osiem lat i był gwiazdą młodego pokolenia, a prowadzona przez niego pracownia miała wieść prym w środowisku wrocławskim przez niemal dekadę.

Zespół pracowni tworzyło dwóch architektów, Igor Tawryczewski i Edmund Frąckiewicz, i dwie architektki – Maria Tawryczewska (żona Igora) oraz Jadwiga Grabowska-Hawrylak. Twarzą i menedżerem zespołu był Igor. Jadwiga Grabowska-Hawrylak – mimo partnerskich i przyjacielskich stosunków panujących w zespole – określała swoje działania mianem „pracy u Tawryczewskich”, co sugerowało pewien decyzyjny monolit małżeństwa, dając słabszą pozycję pozostałej dwójce projektantów³¹⁴. Statystycznie, biorąc pod uwagę mechanizmy płciowego wykluczenia, praca w takim zespole stanowiła prostą drogę do pozycji „niewidocznej pomocnicy” (*invisible assistant*) czy „kobiety ukrytej” (*hidden women*)³¹⁵, jednak w wypadku Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak sytuacja rozwinęła się zupełnie inaczej.

W dużej mierze wpływ na to miały solidarność i lojalność obowiązujące w zespole i – szerzej – we wrocławskim środowisku architektonicznym, a także etos „budowniczych Wrocławia”, które między innymi ujawniały się możliwie częstym podkreśleniem w przekazie medialnym ról wszystkich zaangażowanych w projekt architektów i architektek. Istotne, jeśli nie kluczowe, było także dystrybuowanie zadań w obrębie

³¹³ por.: (Tyk), *Wrocławski DBOR odda w bież. roku do użytku 2244 izb mieszkalnych*, „Słowo Polskie”, 12 lipca 1953 roku, s. 2; (n.), *Przedstawiamy najlepszych w zawodzie z Wrocławskiego Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego*, „Słowo Polskie”, 16 marca 1962 roku, s. 3; *Najlepsi w zawodzie*, „Gazeta Robotnicza” 1953, nr 169, s. 3.

³¹⁴ *Jadwiga Grabowska-Hawrylak. Nie wiem, co to znaczy myśleć po damsku*, wywiad przeprowadziła Beata Stobiecka, „Zawód Architekt” 2017, nr 01-02, s. 52.

³¹⁵ M. Leśniakowska, *Polskie architektki w dyskursie nowoczesności około 1960*, [w:] *Alina Ślesińska 1922–1994*, katalog wystawy, koncepcja i red. nauk. E. Toniak, Warszawa 2007, s. 31–38, 129.

pracowni w taki sposób, by oprócz projektów realizowanych wspólnie (osiedle w rejonie ulicy Hugona Kołłątaja, Dom Naukowca, galeriowiec, osiedle Gajowice), były też takie, które stanowiły dzieła indywidualne. Jadwiga Grabowska-Hawrylak realizowała ich najwięcej.

Co ciekawe – jej droga do indywidualnego uznania wiodła ścieżką, która według ówczesnego uzusu była dla kobiet „najodpowiedniejsza”. Zgodnie z zasadą, że kobieca droga do architektury prowadzi przez kuchnię lub projektowanie dla dzieci, została specjalistką od projektowania szkół³¹⁶. I przyniosło to rezultaty, które mogły zaskoczyć samą autorkę: szkoły zapewniły jej sławę nie tylko w środowisku, ale także wśród mieszkańców Wrocławia. Choć realizacja pierwszej ze szkół, zlokalizowanej w Kamieńcu Ząbkowickim, przeszła niemal bez echa, to kolejne – pierwsza wrocławska „tysiąclatka” i szkoły gajowickie – stały się celem pielgrzymek architektów i architektek z całej polski, pisała o nich prasa, wspominały radio i telewizja. Chwalono prostotę architektury, funkcjonalność, nowoczesność, której wyznacznikami była lekka konstrukcja, ściany kurtynowe i wielkie połacie szkła, nie tylko przeziernego, ale także marblitu – białego na Podwalu i zielonego na Gajowcach. Należy jednak zauważyć, że przy okazji licznych relacji nie udało się ominąć protekcjonalnego tonu. „Gazeta Robotnicza”, relacjonując zachwyty najwybitniejszego polskiego architekta, profesora Jerzego Hryniewieckiego, nad szkołami gajowickimi, posłużyła się cytatem, w którym nazywa on budynek „uroczym” – i jest to jedyny przymiotnik w przytoczonym wyimku. W tym samym artykule autor (lub autorka) chwali efektowną kompozycję elewacji, skomponowanych z pasów okien i ciemnozielonego marblitu, rozdzielonych jasnobetonowymi żebrami prefabrykatów, przytaczając historię o tym, że jakoby żaden z wykonawców nie chciał podjąć się tak skomplikowanej roboty. Jak zatem Jadwiga Grabowska-Hawrylak (zwana w artykule „autorem”) doprowadziła do realizacji realizacji szkół? „Szklane domy wywalczyła mgr Hawrylakowa metodą typowo kobiecą, mianowicie... łzami”³¹⁷. Dziennikarka „Słowa Polskiego” Teresa Chwediuk na łamach dodatku „Fundamenty” podkreślała zaś, że „Pani Jadwiga” – „zgrabna, niewysoka, elegancka kobieta” – pracuje w „Miastoprojekcie” na

³¹⁶ Por. K. Andrzejewska-Batko, *Na dziecięcą miarę*, „Miejsce” 2015, nr 1, s. 155.

³¹⁷ (n.), *Szkoła uroczą*, „Gazeta Robotnicza. Magazyn” 1965, nr 34, s. 6.

trzy czwarte etatu, na jedną czwartą będąc gospodynią domową, „lubi bowiem szyć, gotować i urządzać wnętrza”³¹⁸. Niby „pani inżynier”, ale jednak kobieta. Aby uzmysłwić sobie, jak uniwersalnym zjawiskiem było umieszczanie architektek w stereotypowej roli, warto zestawić powyższy fragment z niemal bliźniaczym cytatem pochodzącym z artykułu opublikowanego w 1966 roku w „Chicago Tribune”, poświęconym działalności architektonicznej Jean Wehrheim — autorki wielu budynków mieszkalnych w Illinois, w którym scharakteryzowana została ona jako „atrakcyjna, energiczna gospodyni domowa”³¹⁹.

Niemniej akceptacja genderowych stereotypów i wejście w rolę, która miała działalność projektową kobiet utrzymać we „wrażliwej społeczności” niszy, po siedmiu latach umożliwiły Jadwidze Grabowskiej-Hawrylak awans do obszaru dostępnego dotychczas wyłącznie dla mężczyzn.

Warto w tym momencie wspomnieć o jeszcze jednym aspekcie jej biografii – sytuacji rodzinnej, która umożliwiała Jadwidze Grabowskiej-Hawrylak ponadprzeciętne zaangażowanie w pracę. W kluczowym momencie dla rozwoju swojej kariery, którym bez wątpienia był przełom lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, była kobietą zameżną z trójką dzieci. Większość architektek w takiej sytuacji, musząc – zgodnie z obowiązującym wzorcem – godzić obowiązki zawodowe z domowymi, często rezygnowała ze swoich ambicji³²⁰. W tym wypadku było inaczej – prowadzeniem domu i opieką nad dziećmi zajmowali się głównie rodzice architektki, dzięki czemu Jadwiga Grabowska-Hawrylak mogła swobodniej zarządzać swoim czasem pracy, co często oznaczało pracę na dwie zmiany, nierzadko także w niedzielę³²¹.

W 1963 roku, gdy trwała jeszcze realizacja Gajowic, nastąpił punkt zwrotny w karierze Grabowskiej-Hawrylak. Ściślej – dwa punkty, choć wzajemnie powiązane, to istniejące

³¹⁸ T. Chwieduk, *Jadwiga i szkoły...*, s. 10.

³¹⁹ Za: D. Stratigakos, *Gdzie są architektki?...*, s. 29.

³²⁰ P. Marciniak, *Sławne, pracowite i zapomniane? Architektoniczna działalność kobiet w okresie PRL*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 2016, t. 61, z. 4., s. 8.

³²¹ *Jadwiga Grabowska-Hawrylak, Katarzyna Hawrylak-Brzezowska, Maciej Hawrylak. Architektura w rodzinie, rodzinna architektura*, wywiad przeprowadziła Beata Stobiecka, „Świat Architektury” 2014, nr 7, s. 12. O „zmianowym” systemie pracy opowiada także Maciej Hawrylak w niepublikowanym wywiadzie zrealizowanym przez dom produkcyjny KOVA productions na potrzeby filmu *Po polsku Manhattan* (reż. Filip Janerka, Tomasz Piech, 2020), opisując intensywność pracy matki.

w niemożliwej dziś do stwierdzenia relacji. W 1963 roku Jadwiga Grabowska-Hawrylak otrzymała zlecenie na zaprojektowanie kompleksu budynków mieszkalnych (tak początkowo definiowano program zespołu) na działce położonej przy placu Grunwaldzkim we Wrocławiu. Miała zostać projektantką jednej z najbardziej prestiżowych inwestycji w powojennym Wrocławiu. Mniej więcej w tym samym czasie Jadwiga Grabowska-Hawrylak opuściła zespół, w którym dotychczas pracowała. Chronologia tych wydarzeń jest dziś niemożliwa do odtworzenia, z relacji architektki znamy jedynie przebieg samej rozmowy z dotychczasowym szefem. O ile jest to przekaz wiarygodny, rzuca nieco światła na wewnętrzne relacje panujące w zespole. Kluczowa rozmowa miała odbyć się w jednej w wrocławskich kawiarni, a Jadwiga Grabowska-Hawrylak, komunikując Igorowi Tawryczewskiemu swoje odejście, argumentowała wprost: „Marysia [Maria Tawryczewska] musi na twoją karierę pracować, ale ja – nie muszę!”³²². W tym stwierdzeniu ujawnia się skrywana pod płaszczykiem równości patriarchalna struktura pracowni, a i w dużej mierze *pars pro toto* charakterystyka relacji panujących także wewnątrz małżeńskich zespołów, w których to zwykle mężczyzna był twarzą tandemu, a kobieta – mniej lub bardziej „ukryta” (choćby za nazwiskiem męża) – zajmowała się pracą projektową³²³.

Rekonstrukcja kolejności przytoczonych wydarzeń wydaje się dziś niemożliwa. Nie wiemy, czy Jadwiga Grabowska-Hawrylak, odchodząc z pracowni, miała już przed sobą obietnicę wielkiego zlecenia, czy zlecenie przyszło już po jej odejściu. Wiemy za to, że jeszcze zanim rozpadł się wrocławski *dream team*, Igor Tawryczewski podjął rozmowy z tutejszym Przedsiębiorstwem Budownictwa Uprzemysłowionego na temat stworzenia w obrębie przedsiębiorstwa pracowni projektowej, której szefem miałyby zostać³²⁴. Plan

³²² Jadwiga Grabowska-Hawrylak. *Nie wiem, co to znaczy myśleć po damsku*, wywiad przeprowadziła Beata Stobiecka, „Zawód Architekt” 2017, nr 01-02, s. 53.

³²³ Ten model funkcjonowania opisywał podczas rozmów prowadzonych w latach 2012–2017 także Stefan Müller, przywołując relacje panujące wewnątrz architektonicznego tandemu współtworzonego z żoną Marią. Stefan Müller *post factum* nazywał wprost relację jako krzywdząca dla Marii, która zajmowała się projektowaniem i organizacją pracy, po to by on mógł oddawać się pracy na uczelni, dywagacjom teoretycznym, angażując się w proces projektowy głównie na etapie koncepcyjnym, mając w nim udział duży, ale nie wyłączny. Por. P. Marciniak, *Spousal Collaboration as a Professional Strategy for Women Architects in the Polish People's Republic*, M. Pepchinski, M. Simon (red.), *Ideological Equals Women Architects in Socialist Europe 1945–1989*, Routledge, London–New York 2017. <https://doi.org/10.4324/9781315587776>

³²⁴ (tewi), *Zespół projektowy powstaje przy Przedsiębiorstwie Budownictwa Uprzemysłowionego*, „Słowo Polskie”, 16 marca 1962 roku, s. 2.

spalił jednak na panewce, a w 1964 roku Tawryczewscy wyjechali do Londynu, początkowo na roczny staż (Tawryczewskiego), by wrócić dopiero pod koniec lat siedemdziesiątych. Po powrocie jednak osiedli nie we Wrocławiu, a w stolicy.

Mimo prestiżowego zlecenia dla Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak nie powierzono jej wówczas kierownictwa pracowni. Jej nowym przełożonym został dotychczasowy kolega z zespołu Edmund Frąckiewicz, który kilka lat później został także głównym inżynierem przedsiębiorstwa, porzucając karierę projektanta na rzecz ścieżki organizacyjno-urzędniczej. Jadwiga Grabowska-Hawrylak została szefową zespołu, zapewniając sobie pewien zakres autonomii. Przez resztę kariery w „Miastoprojekcie-Wrocław” zespół składał się z głównej projektantki i jednego – maksymalnie dwóch – asystenta (zwykle mężczyzn, jedyną asystentką była na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych Helena Gussmann)³²⁵ oraz kilku kreślarek (niemal wyłącznie kobiet).

Przystępując do realizacji prestiżowego zadania, antycypując poziom komplikacji (także formalnych), Jadwiga Grabowska-Hawrylak zdecydowała się na zaproszenie do udziału w przedsięwzięciu w roli konsultanta Jerzego Hryniewieckiego. W rozdziale poświęconym osiedlu przywołuję rolę, jaką miał odgrywać, jednak patrząc na zagadnienie z perspektywy płci, pomysł ten może mieć jeszcze jeden wymiar. Gest ten można interpretować jako implementację strategii, której stosowanie feministyczna historia sztuki dostrzegła już w czasach włoskiego quattrocenta, tym razem jednak „mężczyzna opiekun”³²⁶ nie pochodził kręgu rodziny, nie był też możliwym mecenasem, ale został przez Jadwigę Grabowską-Hawrylak zatrudniony, by stanowić rodzaj żyranta dla kompetencji architekcki.

Budowanie „sieci wsparcia” przybierało również mniej formalny, a bardziej siostrzany charakter. Wspominając finalny etap pracy nad projektem, Jadwiga Grabowska-Hawrylak przywoływała bliskie zawodowo-towarzyskie relacje, jakie łączyły ją z Heleną Kłosowską, naczelną inżynierką Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego (WPBO),

³²⁵ Byli to: Zdzisław Kowalski, Włodzimierz Wasilewski, Krzysztof Sasiadek i Helena Gussmann.

³²⁶ Motyw ten pojawia się w badaniach nad dawną i współczesną sztuką kobiet. O roli opiekunów (*male patron*) wspominają między innymi Margaret Rosenthal czy Sarah Gwyneth Ross. Por.: S.G. Ross, *The Birth of Feminism*, Harvard University Press, Cambridge 2009, s. 5; M. Rosenthal, *The Honest Courtesan: Veronica Franco, Citizen and Writer in Sixteenth-Century Venice*, University of Chicago Press, Chicago 1992, s. 61.

wykonawcy zespołu³²⁷. Opisując komplikacje towarzyszące zatwierdzaniu projektów, wspominała, że „na szczęście załatwiałam wszystko z kobietą”³²⁸, co sugeruje wprost, że załatwianie formalności z kobietą było dla niej łatwiejsze, a przynajmniej przyjemniejsze, niż ustalenia z mężczyznami. Warto nadmienić, że akceptacja przez Helenę Kłosowską projektu zespołu przy placu Grunwaldzkim spotkała się z dużą dezaprobatą Andrzeja Piętki, dyrektora naczelnego Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego.

Summa summarum realizacja kompleksu przy placu Grunwaldzkim przyniosła Jadwidze Grabowskiej-Hawrylak lokalną sławę i ogólnopolskie uznanie w środowisku. Ukoronowaniem tego drugiego było przyznanie architektce, jako pierwszej kobiecie, Nagrody Honorowej SARP w 1974 roku. Było to wydarzenie niezwykle przynajmniej z dwóch względów. Jeden jest oczywisty: pierwszy raz w historii najbardziej prestiżową nagrodę branżową w Polsce otrzymała kobieta. I choć ranga wyróżnienia jest wyłącznie krajowa, to przyjrzenie się temu wydarzeniu z punktu widzenia krajów Zachodu, przez które przetaczała się właśnie druga fala feminizmu, ukazuje znaczną progresywność polskiego środowiska architektonicznego względem świata zachodniego – pierwszą kobietą nagrodzoną Royal Gold Medal RIBA była Zaha Hadid w 2016 roku, amerykański odpowiednik brytyjskiej nagrody – Złoty Medal American Institute of Architects – został przyznany kobiecie zaledwie dwa lata wcześniej: w 2014 roku otrzymała go pośmiertnie zmarła w 1957 roku Julia Morgan, którą męskocentryczna historia architektury zdołała przegapić, mimo że według jej projektów zrealizowano w Kalifornii ponad siedemset budynków. Nawet na tle innych demoludów, które charakteryzowały się mimo wszystko większą otwartością na kobiety w branży architektonicznej, była to sytuacja niemająca precedensu³²⁹.

³²⁷ Tę znajomość, jako wyjątkowo serdeczną, Jadwiga Grabowska-Hawrylak wspominała wielokrotnie, znane są relacje ze wspólnych wakacji, wiadomo również, że Helena Kłosowska mieszkała w galeriowcu. Trudno jednak wskazać, czy Jadwiga Grabowska-Hawrylak i Helena Kłosowska współpracowały przy innych realizacjach. Por. *Szybko i młodo...*

³²⁸ *Jadwiga Grabowska-Hawrylak. Nie wiem, co to znaczy myśleć po damsku*, wywiad przeprowadziła Beata Stobiecka, „Zawód Architekt” 2017, nr 01-02, s. 53.

³²⁹ Zwłaszcza na Węgrzech, gdzie udział kobiet był znaczny, były one także wielokrotnie nagradzane, jednak tamtejsze najważniejsze architektoniczne wyróżnienie – Nagroda im. Miklósa Ybla – przyznawane było od 1953 roku najlepszym realizacjom (nie twórcom) i nagradzano sześć do dziesięciu budynków rocznie, przez co trudno o bezpośrednie porównanie. Podobnie skonstruowana była większość architektonicznych nagród w państwach bloku wschodniego. Por. *Ideological Equals Women Architects in Socialist Europe 1945–1989*, red. M. Pepchinski, M. Simon, London–New York 2017.

Warto jednak przyjrzeć się drugiemu aspektowi wyjątkowości nagrody – Jadwiga Grabowska-Hawrylak jako pierwsza i do tej pory jedyna osoba, której przyznano Nagrodę Honorową SARP, otrzymała ją nie za całokształt twórczości, ale za projekt i doprowadzenie do realizacji zespołu przy placu Grunwaldzkim. Z jednej strony gest ten można odczytywać jako wyjątkowe wyróżnienie dla wybitnego dzieła i przebłysk geniuszu jego autorki. Z drugiej strony równie uprawnione jest odczytanie przeciwne – jury uznało, że pozostała część dorobku Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak nie jest warta wyróżnienia, lub – co bardzo prawdopodobne – nie wiedziało, jak odnieść się do kwestii współautorstwa części obiektów w jej dorobku. Przykłady Nagrody Pritzкера przyznanej w 1991 roku Robertowi Venturiemu z pominięciem Denise Scott Brown, rodzimej Nagrody Honorowej SARP przyznanej w 2002 roku Stefanowi Kuryłowiczowi z pominięciem Ewy Kuryłowicz³³⁰ czy słowackiej Nagrody im. Emila Beluša przyznanej w 2012 roku Virgilowi Dropcie z pominięciem Viktorii Cvengrošovej pokazują, że kwestie współautorstwa osądzone z perspektywy mężczyzny wydają się łatwiejsze do pominięcia³³¹.

Nagradzając Jadwigę Grabowską-Hawrylak, pominięto nie tylko tę część jej dorobku, która realizowana była wspólnie z Tawryczewskimi i Frackiewiczem, ale także jej projekty indywidualne, choćby tak rozpoznawalne i kojarzone z nią szkoły, niejako dając do zrozumienia, że przebudowa ważnego punktu miasta to produkt zupełnie innej wagi. Temat „męski” o tyle, że poza Jadwigą Grabowską-Hawrylak żadna inna kobieta w Polsce nie miała okazji mierzyć się z tak eksponowanym zadaniem.

Dojście na architektoniczny parnas zajęło Jadwidze Grabowskiej-Hawrylak dwadzieścia cztery lata. W wieku pięćdziesięciu czterech lat dysponowała wszystkim, co niezbędne do dalszego rozwoju kariery i umocnienia na pozycji jednej najlepszych architektek w powojennej w Polsce. Choć, żeby być precyzyjnym, należałaby napisać – jednej z najlepszych twórczyń pośród architektów i architektek. Tymczasem jej kariera zamiast przyspieszyć, gwałtownie zwolniła.

³³⁰ To niezręczne niedopatrzenie naprawiono, przyznając Ewie Kuryłowicz Nagrodę Honorową SARP w 2021 roku, dzięki czemu została trzecią w historii wyróżnienia (po Jadwidze Grabowskiej-Hawrylak i Halinie Skibniewskiej) samodzielnie nagrodzoną architektką.

³³¹ H. Moravčíková, *Emancipated but still accompanied*, [w:] *Ideological Equals Women Architects in Socialist Europe 1945–1989*, red. M. Pepchinski, M. Simon, London–New York 2017, s. 83–35.

Przyjmując perspektywę „wielkiej historii”, można założyć, że wiele projektów, w które była zaangażowana na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, zostało zawieszonych z powodów ekonomicznych. Można się także pokusić o interpretację z perspektywy indywidualnej mikrohistorii. Warto tu nadmienić, że poniższa analiza bazuje na interpretacji raczej poszlak niż badaniu źródeł. Nie istnieją lub nie udało się dotrzeć do żadnych pisanych materiałów, które mogłyby potwierdzić zawarte poniżej tezy, zbudowane na relacjach uczestników przywoływanych wydarzeń.

Pierwsze poważne niepowodzenie Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak zdarzyło się już w 1969 roku. Dotyczyło projektu szkoły muzycznej, która stanąć miała przy skrzyżowaniu ulic Mazowieckiej i Walońskiej. W przededniu budowy zespołu przy placu Grunwaldzkim opracowany do etapu założeń techniczno-ekonomicznych projekt szkoły muzycznej, mimo przychylniej opinii koreferenta – Witolda Lipińskiego, przepadł na etapie formalnych ustaleń. Choć Jadwiga Grabowska-Hawrylak nigdy nie mówiła wprost o zawiści męskiej części środowiska, relacjonując losy tego projektu nie kryła rozżalenia na kolegów po fachu. Podobną relację przytaczał Stefan Müller, mówiąc wprost, że „mniej utalentowani architekci postanowili utrzyć nosa wybitnej koleżance”³³². Na Jadwidze Grabowskiej-Hawrylak ciążyło także odium rozrzutności – uznawano ją za architektkę, której projektowa bezkompromisowość zmusza wykonawców do stosowania skomplikowanych technologii, co znacznie zwiększa koszty realizacji. Cieniem na potencjalnych realizacjach wrocławskich położył się konflikt z Andrzejem Piętką, dyrektorem Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego.

Przez ponad dekadę Jadwiga Grabowska-Hawrylak zajmowała się zatem wyłącznie nadzorem nad realizacją zespołu przy placu Grunwaldzkim i pracą nad projektami, które nie miały szans na realizację. Także żaden z obiektów wybudowanych w kolejnych dekadach nie przyniósł jej zbliżonego choćby rozgłosu jak *opus magnum*, nazywane przez wrocławian Manhattanem. Mimo to skala i rozpoznawalność niezwyklego założenia zapewniły autorce stałą obecność w architektonicznym piśmiennictwie. Ta sama rozpoznawalność sprawiła jednak, że – mimo wszystko – obecność Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak w historyczno-architektonicznym (szczególnie popularnym) obiegu nosi

³³² Na podstawie rozmowy przeprowadzonej z Jadwigą Grabowską-Hawrylak 28 maja 2012 roku.

znamiona „znaczącego przeoczenia”. W tym jednak wypadku przeoczony został niemal cały, niezwykle interesujący dorobek architektoniczny – poza zespołem przy placu Grunwaldzkim. W ten sposób Jadwiga Grabowska-Hawrylak, jedna z najwybitniejszych architektek XX wieku, jawi się opinii publicznej jako „twórczyni jednego dzieła”, co wobec jakości pozostałego dorobku jest równie krzywdzące, jak całkowite wyparcie.

4. Ochrona i zachowanie architektonicznego dziedzictwa Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak

Kiedy latem 2016 roku we wrocławskim Muzeum Architektury prezentowana była wystawa *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak* – pierwsza kompletna monograficzna wystawa dorobku architektki – cztery z sześciu wieżowców przy placu Grunwaldzkim skrywała jeszcze zabezpieczająca siatka, rozpięta na potężnych rusztowaniach. Dobiegał końca długo wyczekiwany, zwłaszcza przez mieszkańców zespołu, remont ikonicznej realizacji Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak. Dwa położone najbliżej Odry budynki były już odsłonięte. Pierwsze wrażenie, zwłaszcza z większego dystansu, było oszałamiające. Po raz pierwszy w historii – zgodnie (co do zasady) z pierwotnym założeniem – przestrzenna struktura płynnie wymodelowanych prefabrykatów porażała bielą.

Ogląd z bliska nie napawał już optymizmem: pod białym tynkiem zniknęła nie tylko pierwotna faktura betonu, ale także ceramiczne okładziny wnek, przykryte dodatkowo warstwą materiału izolacyjnego. A wraz z nimi – czytelna niegdyś warstwowa struktura elewacji, czyli niemal wszystko, co świadczyło o plastycznej sile wyrazu całego zespołu. Widoczne pozostały krzywoliniowe osłony, które teraz, ujednolicone tynkiem, zgubiły rytm zestawionych ze sobą w różnych konfiguracjach elementów, sprawiając wrażenie rzeźbiarskiego monolitu.

Trudno jednak zamknąć oczy na opinie wrocławian i samych mieszkańców: wybielony i wygładzony zespół w oczach przechodniów i mieszkańców znacznie zyskał – przestał razić brudem i szarością kojarzonymi z przasnym Peerelem, mieszkania zaś stały się cieplejsze i zdecydowanie bardziej ekonomiczne. Sprawa wymykała się zatem jednoznacznej ocenie, choć biorąc pod uwagę status obiektu i wachlarz dostępnych możliwości, można przyjąć, że pod względem konserwatorskim remont wieżowców okazał się porażką.

Po kilku latach przerwy kolejne prace modernizacyjne ruszyły o poranku 18 stycznia 2021 roku³³³. Rozpoczęła się rozbiórka pieszej platformy, stanowiącej serce zespołu mieszkalno-usługowego. Zaczęto od wyburzania fragmentu położonego między drugim pawilonem (plac Grunwaldzki 12) a wieżowcem przy placu Grunwaldzkim 16. Pierwotnie najszersza część tak zwanej esplanady, z charakterystycznym otwarciem na poziom parkingu, została obrócona w stertę gruzu w kilka dni. Po kilku miesiącach rozbiórka ruszyła ponownie – zniknął niemal cały pieszy pasaż wzdłuż dwóch pawilonów. Zachowano krótkie przyczółki na wschodnim i zachodnim krańcu konstrukcji. W miejscu pierwotnej betonowej struktury pojawiły się konstrukcje tymczasowe, bazujące na systemie rusztowań schody i pomosty, mające zapewnić dostęp do położonych na piętrze lokali. Jak donosiła Spółdzielnia Mieszkaniowa „Piaś” – to preludium do kolejnego etapu modernizacji zespołu. Tym razem przebudowa ma charakter interwencyjny, a stara esplanada, od lat zagrażająca bezpieczeństwu jej użytkowników ze względu na fatalny stan techniczny, zastąpiona ma być nową – identyczną jak pierwowzór. Odtworzenie obiektu ma być współfinansowane ze środków Gminy Wrocław, co powinno stanowić dobry prognostyk, w końcu zespół mieszkalno-usługowy przy placu Grunwaldzkim jest nie tylko najbardziej rozpoznawalnym powojennym dziełem architektury we Wrocławiu, ale także zabytkiem wpisanym do gminnej ewidencji zabytków. Trudno jednak być w tej kwestii optymistą.

Punktem przełomowym dla trwającej ciągle transformacji okazała się wystawa. W kwietniu 2012 roku Fundacja Jednostka Architektury zaprezentowała w Muzeum Współczesnym Wrocław kameralną ekspozycję poświęconą kilku realizacjom Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak. Głównym punktem pokazu była seria wizualizacji opracowanych w ścisłej kooperacji z autorką i pokazujących budynki zrealizowane w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku w formie zbliżonej do pierwotnej³³⁴. Śnieżnobiałe prefabrykaty zespołu przy placu Grunwaldzkim zadziałały wówczas także na wyobraźnię zarządcy budynków – Spółdzielni Mieszkaniowej „Piaś”.

³³³ M. Kruk, *Wrocław: Ruszyła rozbiórka na Manhattanie. Znika esplanada*, „Gazeta Wrocławska”, <https://gazetawroclawska.pl/wroclaw-ruszylo-rozbiorka-na-manhattanie-znika-esplanada/ar/c1-15395578> [dostęp: 11 stycznia 2022 roku].

³³⁴ Zaprezentowano cyfrowe rekonstrukcje szkół podstawowych przy Podwalu i na Gajowicach, Domu Naukowca, galeriowca przy ulicy Hugona Kołłątaja i zespołu przy placu Grunwaldzkim.

Z myślą o przyszłym remoncie pracownia VROA wraz z fundacją Jednostka Architektury³³⁵, konsultując projekt z Jadwigą Grabowską-Hawrylak, przygotowała na zlecenie spółdzielni całościową koncepcję modernizacji zespołu. Obejmowała ona nie tylko ocieplenie i odnowienie elewacji wieżowców i pawilonów, ale także – przy poszanowaniu pierwotnych założeń – znaczne przekształcenia funkcjonalne. Zwiększono powierzchnię przeznaczoną na handel i usługi. Dodano, nigdy niezrealizowany, pawilon od strony mostu Grunwaldzkiego, a także lokale handlowe od strony ulic Nauczycielskiej i Michała Wrocławczyka, poprawiając jeden z głównych dotychczas mankamentów zespołu – funkcjonalną asymetrię, która sprawia, że strefa styku z zabudową historyczną pełni dziś funkcję technicznego zaplecza osiedla. Zaproponowano także modernizację pieszej platformy (pomniejszonej o dobudowany moduł pawilonu przy placu Grunwaldzkim 12) i wszystkich przestrzeni publicznych w obrębie zespołu, sugerując aranżację nową, choć w pełni zharmonizowaną z pierwotnym projektem³³⁶.

Wobec pilnej potrzeby remontu koncepcja VROA, choć nie idealna, mogła stanowić punkt wyjścia dyskusji na temat modelowej modernizacji zespołu, wpisanego w tym samym czasie do gminnej ewidencji zabytków. Dyskusji, która godząc postulaty konserwatorskie zawarte w karcie ewidencyjnej zabytku³³⁷, potrzeby zarządcy i mieszkańców oraz wizję autorki, pozwoliłaby wypracować *modus operandi* przez wskazanie wartości niezbędnych do zachowania oraz zakres możliwych korekt. Do takiej dyskusji jednak nie doszło, nie uzgodniono ani całościowego projektu, ani harmonogramu, ani projektowych priorytetów.

Dla spółdzielni priorytetami były jednak remont i termomodernizacja wieżowców. Pawilony, platforma i zamknięty w 2013 roku przez inspekcję budowlaną parking musiały poczekać. Pod koniec 2013 roku ogłoszono przetarg na opracowanie dokumentacji projektowej. W jego warunkach zapisano, że projekt – na poziomie rozwiązań formalnych

³³⁵ Autorzy koncepcji renowacji: Marta Mnich, Marek Lamber, Natalia Rowińska, Łukasz Wojciechowski, Agnieszka Hałas, konsultacja: Jadwiga Grabowska-Hawrylak, Andreas Wolf.

³³⁶ Więcej o założeniach projektu koncepcyjnego – zob. Ł. Wojciechowski, *Unbestimmte Vergangenheit und unvorhergesehene Zukunft. Nachkriegsarchitektur in Wrocław*, [w:] *Labor der Moderne Nachkriegsarchitektur in Europa*, red. I. Sonntag, Sächsische Akademie der Künste, Dresden 2014.

³³⁷ Zespół ma sporządzoną kartę ewidencyjną (autor: Michał Duda, miejsce przechowywania: archiwum MKZ we Wrocławiu). Dokładny adres: plac Grunwaldzki 4–20, ulica Marii Curie-Skłodowskiej 15.

– ma być przygotowany zgodnie z wytycznymi VROA: „Należy przewidzieć barwienie wszystkich elementów budynku zgodnie z koncepcją architektoniczną renowacji zespołu mieszkalno-usługowego przy placu Grunwaldzkim we Wrocławiu. Ocieplane elementy budynku wykończone zostaną tynkiem strukturalnym silikatowym, barwionym w masie. Pozostałe elementy nie podlegające termomodernizacji, betonowe i murowane, winny być malowane farbami silikatowymi zgodnie z ww. koncepcją”³³⁸.

Przetarg wygrała spółka APS. Później nastąpiła standardowa procedura: powstał projekt modernizacji, latem 2014 roku wydano pozwolenia na budowę, wybrano wykonawcę i już w 2015 roku pierwsze wieżowce zaczęły znikać za maskownicą rusztowań i siatek.

W trakcie remontu, zamiast zachować fakturę i charakter betonowych prefabrykatów, gładko je otynkowano, homogenizując w ten sposób wszystkie elementy pierwotnej warstwowej struktury. Zastosowano się do postulatu VROA ocieplania i pokrywania bawionym w masie tynkiem (na kolor grafitowy) przegród zewnętrznych, także tych licowanych płytkami ceramicznymi, choć w sekcji karty ewidencyjnej poświęconej postulatом konserwatorskim zewnętrzne ocieplenie budynków określone zostało jako niedopuszczalne.

Na dopuszczenie tak istotnej zmiany wpłynąć mógł fakt, że opracowana przez VROA koncepcja konsultowana była bezpośrednio przez Jadwigę Grabowską-Hawrylak, a uzgadniana przez szefową biura Miejskiego Konserwatora Zabytków – Katarzynę Hawrylak-Brzezowską, córkę autorki. Łukasz Wojciechowski, jeden z autorów koncepcji modernizacji, w wywiadzie zarejestrowanym w 2019 roku³³⁹ przytaczał motywację wprowadzenia znacznej „korekty” – miała ona jakoby wynikać z niechęci samej Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak do klinkierowych okładzin jako rozwiązania zastosowanego z konieczności, wbrew pierwotnym założeniom. I o ile faktem jest, że na etapie projektowania zespołu Jadwiga Grabowska-Hawrylak rozważała inne rozwiązania

³³⁸ Specyfikacja istotnych warunków zamówienia. Przetarg nieograniczony na opracowanie dokumentacji projektowej na termomodernizację i remont budynków przy placu Grunwaldzkim 4, 6A, 8, 10, 16 i ulicy Curie-Skłodowskiej 15 we Wrocławiu, https://www.smpiast.com.pl/wp-content/uploads/2015/04/20131028_termmod_remont_Grunw_Curie.pdf [dostęp: 31 października 2021 roku].

³³⁹ Łukasz Wojciechowski opowiada o tym w niepublikowanym wywiadzie przeprowadzonym na potrzeby filmu *Po polsku Manhattan*, zrealizowanego przez dom produkcyjny KOVA productions (reż. Filip Janerka, Tomasz Piech, 2020).

materiałowe (w pierwotnej, szkicowej koncepcji – większe przeszklenia, w wariacie rozwojowym – okładziny drewniane na pełnych elementach elewacji), o tyle wariant zrealizowany z płytkami klinkierowymi w roli okładziny elewacyjnej został zaproponowany przez samą autorkę i nie sprawiał wrażenia ani rozwiązania przypadkowego, ani substandardowego. Okładziny ceramiczne zostały zastosowane konsekwentnie we wszystkich elementach zespołu – wieżowcach mieszkalnych, pawilonach handlowych i w strefie garaży, a na płaszczyźnie materiałowej to właśnie zestawienie surowego betonu z cegłą stało się jednym ze znaków rozpoznawczych budowli. Także analiza formalna innych realizacji Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak pokazuje, że ceramiczne okładziny znajdowały się w repertuarze form stosowanych przez autorkę – wyeksponowaną cegłę zastosowano zarówno na elewacjach szczytowych szkół gajowickich, terakotowe płytki wykorzystano do wykończenia parteru budynku przy ulicy Grunwaldzkiej, już w latach siedemdziesiątych cegła stała się jednym z głównych materiałów stosowanych przez Jadwigę Grabowską-Hawrylak (dom własny przy alei Jana Kochanowskiego czy ośrodek w Zamościu).

Decyzja o wprowadzeniu rozwiązania nowego i niespójnego z pierwotnym wyglądem zespołu została umotywowana współczesnym wyborem estetycznym projektantów. I choć została zaakceptowana przez Jadwigę Grabowską-Hawrylak, uznać ją należy za niebezpieczny precedens, a także jeden z argumentów przemawiających za koniecznością podjęcia debaty na temat doktryny konserwatorskiej w odniesieniu do zabytków powojennych, ale także – szerzej – zabytków w ogóle.

Zagadnienie rozwiązań materiałowych powróciło w 2019 roku – tym razem rzecz dotyczyła modernizacji dawnego pawilonu restauracyjnego przy placu Grunwaldzkim 6. Prywatni właściciele, miłośnicy architektury późnego modernizmu, postanowili zrobić to, co nie udało się zarządcy wież mieszkalnych – przywrócić świetność budynku bez stosowania pokrytego tynkiem styropianu, z pełnym szacunkiem dla pierwotnej materialności obiektu. Pierwszy projekt modernizacji opracowała pracownia VROA. I w tym wypadku architekci zdecydowali się na ukrycie ceglanych elementów, proponując pokrycie ich grafitową farbą. Zaproponował jednak miejski konserwator zabytków,

nakazując odstąpienie od tego pomysłu i zachowanie klinkierowej okładziny³⁴⁰. Do realizacji koncepcji VROA jednak nie doszło, gdyż, wobec braku zbieżności wizji modernizacji, inwestor postanowił zatrudnić innych projektantów. Wersja projektu opracowywana obecnie przez pracownię arch_it Piotra Zybury pozwala mieć nadzieję, że realizowany z konserwatorskim pietyzmem remont obiektu stanie się punktem odniesienia dla pozostałych, wciąż niewyremontowanych fragmentów zespołu³⁴¹.

Choć i tu pojawiają się wątpliwości, dotyczące nie tyle samego projektu modernizacji, ile wspomnianej doktryny konserwatorskiej. Rzecz ponownie odnosi się do pozornie niewielkiego elementu – tej samej licowanej cegłą ściany parteru, którą architekci z pracowni VROA pomalować chcieli na grafitowo. W koncepcji zespołu arch_it jej niewielki fragment położony na zachód od głównego wejścia zdecydowano się wyburzyć i zastąpić witryną zaprojektowaną na wzór oryginalnych przeszkleń. Architekci – zgodnie z prawdą – motywowali swoją decyzję faktem istnienia w tym miejscu identycznej witryny w koncepcyjnym wariantcie projektu. Miejski konserwator zabytków przystał na wniosek i zgodził się z argumentacją, pisząc w uzasadnieniu, że „jest to działanie zgodne z ideą i wizją autorki”³⁴². I o ile w tym wypadku – niezależnie od motywacji – ta współczesna decyzja projektowa nie godzi w istotę wartości budynku, o tyle w szerszym kontekście decyzji związanych z modernizacją zespołu przy placu Grunwaldzkim skłania do postawienia pytania o przedmiot ochrony: czy chroniona powinna być substancja, czy intencja?

Kwestia ta, choć nigdy nieprzepracowana w poważnej środowiskowej dyskusji, pojawiła się w relacjach publicystycznych już w 2006 roku, kiedy wrocławska debata na temat ochrony architektury powojennej dopiero ruszała. Punktem wyjścia jej rozpoczęcia

³⁴⁰ Por. Zalecenia konserwatorskie wydane przez Miejską Konserwatorkę Zabytków w związku z przebudową pawilonu restauracyjnego przy pl. Grunwaldzkim 6 we Wrocławiu z dnia 9 października 2019 r., znak sprawy MKZ-IZN.410.524.2019.

³⁴¹ Mimo znacznych przekształceń wnętrza pawilonu, wynikających ze zmiany programu funkcjonalnego budynku, zachowane zostaną wszystkie wartościowe elementy obiektu: warstwa termoizolacyjna zainstalowana będzie we wnętrzu, pozostaną wszystkie pierwotne tynki, osłonowe prefabrykaty zostaną poddane konserwacji, obejmującej czyszczenie mechaniczne, usunięcie elementów skorodowanych, wypełnienia ubytków, scalenie kolorystyczne i hydrofobizacje. Renowacji poddane zostaną także wszystkie oryginalne posadzki (przykryte w latach dziewięćdziesiątych kaflami gresowymi), wykonane w większości z pochodzącego z rejonu Stronia Śląskiego marmuru „Biała Marianna”, o tyle cennego, że ze względu na wyczerpanie złoża niemożliwego już do wydobywania.

³⁴² Por. Zalecenia konserwatorskie w związku z remontem i przebudową pawilonu usługowego przy pl. Grunwaldzkim 6 we Wrocławiu z dnia 31.12.2021 r., znak sprawy MKZ-IZN.410.736.2021.

było osiedle Nowy Targ. Zaprojektowane w latach 1956–1960 przez zespół architektów z „Miastoprojektu-Wrocław” prowadzony przez Włodzimierza Czerechowskiego, było od lat solą w oku znacznej części historyków sztuki i wielu mieszkańców miasta. Katalizator środowiskowego wrzenia stanowiła koncepcja Biura Rozwoju Wrocławia, opisana w artykule Beaty Maciejewskiej *Wyburzamy i zarabiamy* z 10 lutego 2006 roku, opublikowanym w lokalnym dodatku do „Gazety Wyborczej”³⁴³. Zaanonsowany został w nim pomysł (bo jeszcze nie plan) urzędników, aby wyburzyć przynajmniej część zabudowy Nowego Targu. Choć wizja obejmowała jedynie północną pierzeję placu, to na poziomie publicystycznym dotyczyła całego zespołu. Pod dyskusję poddano trzy scenariusze: nie zmieniać zabudowy Nowego Targu, traktując ją jako „znak czasu”, przesłonić ją nowymi fasadami, postawionymi jak parawan przed dotychczasowymi budynkami, albo je wyburzyć³⁴⁴. W moderowanej przez lokalny dodatek „Gazety Wyborczej” dyskusji wokół zabudowy Nowego Targu pojawił się też wątek przedmiotu ochrony. Agnieszka Zabłocka-Kos była w tej dyskusji rzeczniczką daleko idącej modernizacji zespołu, po to, aby mając dziś dostęp do najlepszych materiałów, „zrealizować idee projektantów”, zamiar „konserwowania mizerii PRL-u”, dodając, że do współdecydowania o ostatecznych rozwiązaniach należy zaprosić autorów pierwotnych projektów³⁴⁵. Dyrektor Departamentu Architektury i Rozwoju Urzędu Miejskiego Jacek Barski trafnie ripostował, że nie możemy zachowywać tego, co wymyślił autor, tylko to, co udało mu się zrealizować³⁴⁶.

Przykład placu Grunwaldzkiego pokazuje, że żadnej z wyżej wymienionych koncepcji nie należy traktować w sposób zero-jedynkowy, a każdy przypadek analizować należy indywidualnie. Swobodne czerpanie z idei projektantów mogłoby doprowadzić do przekształcenia obiektu w dzieło zupełnie niepodobne do tego, które zamierzamy objąć ochroną. Znamy przecież przynajmniej kilka znacznie różniących się koncepcji wstępnych

³⁴³ B. Maciejewska, *Burzymy i zarabiamy*, „Gazeta Wyborcza”, <https://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/7,35771,3158555.html> [dostęp: 15 września 2021 roku].

³⁴⁴ Szerzej o ochronie powojennej architektury – por. M. Duda, *Wrocławska moderna, wrocławska modernizacja*, „Quart” 2021, t. 4, nr 62, s. 185–210.

³⁴⁵ Agnieszka Zabłocka-Kos, *Nowy Targ jest ohydny, bo jest brudny*, rozmowę przeprowadziła Beata Maciejewska, „Gazeta Wyborcza”, <https://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/7,35771,6977838,nowy-targ-jest-ohydny-bo-jest-brudny.html> [dostęp: 21 stycznia 2021 roku].

³⁴⁶ *Ibidem*.

zespołu. Sytuację dodatkowo komplikuje opracowana w 2012 roku koncepcja modernizacji, której założenia zostały przez Jadwigę Grabowską-Hawrylak zaakceptowane, zatem także i ją możemy traktować jako zapis „idei projektantki”. Jak zatem z perspektywy koncepcji konserwacji zabytków odnieść się do – nie tak znowu niemożliwego – scenariusza, w ramach którego Spółdzielnia Mieszkaniowa „Piaś”, w ramach przebudowy platformy, zechciałby uzupełnić jej program o dodatkowe pawilony, parkingi i wbudowane punkty handlowo-usługowe? Nawet jeśli uznalibyśmy to za zgodne z ideą, to jak powinny one wyglądać? Z drugiej strony radykalna petryfikacja obiektu w formie pierwotnej może z jednej strony skazać go na ekonomiczną śmierć lub – przeciwnie – uniemożliwić wtórną realizację elementów „odjętych” na etapie projektowania bądź realizacji zespołu, jak choćby zielonych dachów czy donic umieszczonych w zakamarkach prefabrykatów. Żadna z tych możliwości nie wydaje się w pełni zadowalająca.

W cieniu wielkich remontów w obrębie zespołu przy placu Grunwaldzkim toczy się spór, który pozwala przesunąć punkt ciężkości dyskusji o zabytkach powojenne architektury z walorów formalnych na wartości społeczno-funkcjonalne, które w wypadku tego zespołu wydają się równie ważne, jak kompozycja elewacji. W nadbudówkach znajdujących się powyżej kondygnacji mieszkalnych wszystkich wież wrocławskiego Manhattanu – zgodnie z pierwotnym projektem – usytuowano pomieszczenia „socjalne przeznaczone do zabaw dla dzieci młodszych i starszych – z tarasami, piaskownicami i urządzeniami do zabaw”, wykorzystywane także „dla potrzeb mieszkańców budynku na zebrania, a w pewnych godzinach jako lokal administracji”³⁴⁷.

Przestrzeń sąsiedzkiej integracji, choć zrealizowane w wersji oszczędnościowej – bez pierwotnie planowanych piaskownic i placów zabaw na dachach – do lat osiemdziesiątych XX wieku z powodzeniem służyły pierwotnemu celowi. W kolejnych latach ich dostępność była limitowana przez zarządcę. Część lokali, głównie w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, została sprzedana lub wdzierżawiona i przekształcona w prywatne mieszkania i pracownie plastyczne. Wobec podjętej w 2019 roku kolejnej

³⁴⁷ Opis techniczny projektu w Archiwum Budowlanym Miasta Wrocławia, dok. pol., T. 790.

próby sprzedaży jednej ze świetlic³⁴⁸ doszło do bezprecedensowego sprzeciwu mieszkańców i do – jak dotąd skutecznej – próby jej odzyskania. Choć sprawa formalnie pozostaje ciągle nierozstrzygnięta, wszystko wskazuje na to, że wobec siły lokatorskiego zrywu władze Spółdzielni Mieszkaniowej „Piaśt” będą musiały odstąpić od planu komercjalizacji przestrzeni społecznej³⁴⁹.

Społeczny walor architektury, jako charakterystyczny desygnat zespołu, powinien podlegać ochronie w takim samym stopniu, jak jego forma. Jako szczególnie istotny element stanowiący o klasie budowli został uwzględniony i szczegółowo opisany w sekcji poświęconej określeniu wartości karty ewidencyjnej zabytku. Jednak dla zabytku wpisanego do gminnej ewidencji brak jest narzędzi prawnych umożliwiających jego ochronę, a jedynie wpis do rejestru zabytków gwarantowałby konieczność uzyskania zgody dolnośląskiego wojewódzkiego konserwatora zabytków zarówno na wydzielenie lokalu, jak i na zmianę sposobu jego użytkowania, co wyraźnie utrudniłoby zmianę pierwotnego przeznaczenia.

W przebiegu modernizacji zespołu przy placu Grunwaldzkim jak w soczewce skupia się wiele problemów dotyczących ochrony i konserwacji zabytków powojennej architektury, wynikających zarówno z nieprecyzyjnych regulacji formalnoprawnych czy ze słabości doktryny konserwatorskiej, jak i z umiarkowanej świadomości architektonicznej zaangażowanych stron: zarządców, urzędników, architektów i użytkowników. Biorąc pod uwagę fakt, że kwestia ochrony powojennego dziedzictwa jest zagadnieniem relatywnie młodym, której początek we Wrocławiu należy datować na 2006 rok³⁵⁰, można by uznać je za „choroby wieku dziecięcego”, a postęp, jaki został poczyniony przez ostatnich szesnaście lat – przynajmniej w teorii – wydaje się ogromny. Dziś spośród czternastu

³⁴⁸ Znajdującej się w wieżowcu przy placu Grunwaldzkim 4.

³⁴⁹ Bezpośrednim impulsem dla mieszkańców były realizowane w 2019 roku przez Muzeum Architektury we Wrocławiu, Fundację Polsko-Portugalską „Entre” i firmę KOVA Production zdjęcia do filmu dokumentalnego *Po polsku Manhattan* (reż. Filip Janerka, Tomasz Piech). Opracowana przez zespół Muzeum Architektury we Wrocławiu (Małgorzat Devosges-Cuber i Michał Duda) koncepcja scenariusza filmu zakładała, że głównym miejscem akcji będzie jedna ze „świetlic”, do czego udało się przekonać Spółdzielnię Mieszkaniową „Piaśt”. Osia narracji miała być próba przywrócenia pierwotnej funkcji pomieszczenia. Wspólne przywracanie pamięci o zapomnianej wspólnej przestrzeni zaowocowało oporem lokatorów wobec planu sprzedaży pomieszczeń, którzy doprowadzili do obywatelskiego zajęcia świetlicy, w konsekwencji inicjując spór prawny z zarządem Spółdzielni Mieszkaniowej „Piaśt”.

³⁵⁰ Por. M. Duda, *Wrocławska moderna, wrocławska modernizacja...*, s. 185–210.

wrocławskich realizacji Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak status zabytku lub dobra kultury współczesnej ma siedem obiektów i zespołów. Kamienice Rynek-Ratusz 7 i 8 oraz galeriowiec przy ulicy Hugona Kołłątaja są zabytkami wpisanymi do rejestru zabytków. Zespół przy placu Grunwaldzkim i budynek Szkoły Podstawowej nr 71 przy Podwalu chronią wpisy do gminnej ewidencji zabytków. Dom Naukowca, szkoły gajowickie i fragment samego osiedla zostały określone w *Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Wrocławia* jako dobra kultury współczesnej.

Już sam sposób dystrybucji form ochrony nakazuje pewien namysł. Ikoniczny dla powojennej architektury w skali kraju zespół przy placu Grunwaldzkim według tego zestawienia zasłużył na ochronę jedynie w skali gminy. Zabytkiem rejestrowym – i to uznanym już w latach siedemdziesiątych XX wieku – okazały się za to zrekonstruowane kilkanaście lat przed dokonaniem wpisu kamienice. Dobrami kultury współczesnej (DKW), a zatem – zgodnie z art. 3 pkt 10 Ustawy z dnia 23 marca 2003 roku o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym – budynkami lub zespołami budynków czy założeniami urbanistycznymi będącymi uznanym dorobkiem współcześnie żyjących pokoleń, które cechuje wysoka wartość artystyczna lub historyczna, uznano szkoły na Gajowicach, zaś zabytkiem ewidencyjnym – szkołę przy Podwalu.

Taki podział wynika z przyjętego na poziomie operacyjnym przez wrocławskie władze miejskie sposobu postępowania wobec dzieł powojennego dziedzictwa, dla których status dóbr kultury współczesnej miał być swoistą poczekalnią na czas formalnego przygotowania ochrony z mocy Ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Problem podstawowy tej strategii w odniesieniu do realizacji Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak (i wielu innych obiektów) polega na tym, że z formalnego punktu widzenia wyrażona w *Studium* intencja pozostaje martwym zapisem do momentu wprowadzenia realnej ochrony za pomocą Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, którego nie uchwalono dla żadnego z obszarów, na których obiekty te się znajdują, pozostawiając je rzeczywiście bez żadnej ochrony³⁵¹.

³⁵¹ Może to prowadzić do sytuacji realnego zagrożenia dla obiektów. Karykaturalnym przykładem pozornej ochrony może być zaprojektowana przez Zenona Prętczyńskiego Szkoła Podstawowa nr 84 przy ulicy Łukasza Górnickiego. Obiekt ten został ujęty w *Studium* jako dobro kultury współczesnej już w 2010 roku. Dla obszaru, na którym był zlokalizowany, nie uchwalono jednak planu miejscowego, zapis został powtórzony w *Studium* osiem lat później, mimo że pierwotny obiekt nie istniał od 2015 roku.

Część wrocławskich dóbr kultury współczesnej została w latach 2009–2013 wpisana do gminnej ewidencji zabytków, w tym zespół przy placu Grunwaldzkim i Szkoła Podstawowa nr 71. Stan zachowania szkoły od lat się pogarsza i remont obiektu odwołany jest wyłącznie z powodów finansowych. Bazując na dotychczasowych doświadczeniach związanych z modernizacją wrocławskiego Manhattanu, należy przyjąć, że ochrona ewidencyjna może okazać się niewystarczająca dla przywrócenia pierwotnej świetności obiektu, zwłaszcza że tymczasem dokonano znacznych przekształceń, głównie w zakresie ukształtowania plastycznego i struktury elewacji. Nie dotyczą one jedynie zmiany schematu kolorystycznego, w ramach której ciemna kratownica elementów konstrukcyjnych została przemalowana na kolor jasnoniebieski. Główne przekształcenia dotyczyły usunięcia marblitowych okładzin ścianek podokiennych, które przeprowadzono najprawdopodobniej jeszcze w latach siedemdziesiątych XX wieku, ale przede wszystkim zrealizowanej w pierwszej dekadzie XXI wieku wymiany stolarki okiennej. Pamiętać należy, że jedną z cech wyróżniających budynek pierwszej wrocławskiej tysiąclatki było zastosowanie ustroju szkieletowego w połączeniu z prototypowymi elewacjami kurtynowymi o konstrukcji drewnianej, której integralną część stanowiła rama okna. Aby wymienić oryginalną stolarkę na okna plastikowe, moduły elewacyjne zostały rozcięte, niszcząc spójność pierwotnego rozwiązania. Przywrócenie pierwotnego rozwiązania łączyć się powinno z wymianą całych modułów na nowe, zgodne z pierwotną koncepcją, na poziomie zarówno strukturalnym, jak i kolorystycznym, z ciemną stolarką i konstrukcją oraz jasnym marblitowym wypełnieniem przestrzeni podokiennych.

Mimo że wpis do rejestru zabytków nie jest gwarancją świetlanej przyszłości chronionych budynków, przykład trwającego ciągle remontu galeriowca przy ulicy Hugona Kołłątaja (wpis do rejestru w 2017 roku) pokazuje, że w dalszym ciągu jest najpewniejszą metodą przywrócenia stanu pierwotnego zabytku. Choć trzeba przyznać, że sam wpis stanowił jedynie formalny etap planu całościowej modernizacji, którego realizacja rozpoczęła się jeszcze w 2016 roku. Jednym z przedsięwzięć programowych finansowanych w ramach programu architektonicznego Europejskiej Stolicy Kultury (oprócz wystawy i książki *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*) była

inicjatywa „Galeriowiec”. Kuratorami przedsięwzięcia byli współpracownicy Fundacji Jednostka Architektury – Marta Mnich i Grzegorz Kaczmarowski. W jej ramach opracowany został projekt całościowego wzorcowego remontu mezonetowca przy ulicy Hugona Kołłątaja, zakładający przywrócenie w pełni jego architektonicznych walorów, przy wprowadzeniu pewnych korekt w zakresie termiki budynku. Inicjatywa miała cel podwójny. Założeniem podstawowym było dostarczenie mieszkańcom i zarządcy obiektu gotowego, skonsultowanego z autorką, ekspertami i służbami konserwatorskimi projektu modernizacji. Celem dodatkowym było rozpoczęcie szerszej dyskusji na temat właściwego traktowania powojennych budynków mieszkalnych podczas remontów³⁵². Cel pierwszy został osiągnięty w pełni – opracowana w ramach obchodów Europejskiej Stolicy Kultury dokumentacja posłużyła do zrealizowania pod nadzorem służb konserwatorskich całościowego remontu, obejmującego nie tylko remont elewacji, przywrócenie pierwotnej kolorystyki (w tym przywrócenie stanu pierwotnego wież klatek schodowych, przemalowanych kilka lat wcześniej na żółto i wzbogaconych o zieloną ślusarkę), wymianę stolarki okiennej na zgodną z pierwotnym projektem w zakresie podziałów i kolorystyki, ale także wzmocnienie zerodowanych galerii komunikacyjnych. Dzięki wpisaniu budynku do rejestru zabytków możliwe było współfinansowanie remontu przez Gminę Wrocław – galeriowiec stał się pierwszym powojennym budynkiem we Wrocławiu remontowanym w ramach miejskiego programu „100 kamienic”, w ramach którego do tej pory odnawiano głównie dziewiętnasto- i dwudziestowieczne budynki mieszkalne.

Celu drugiego – popularyzacji wiedzy na temat powojennej architektury i sposobów ich modernizacji – raczej osiągnąć się nie udało. Niewielka książeczka, zawierająca przystępne teksty poświęcone powojennej architekturze Wrocławia, archiwalne fotografie galeriowca oraz wizualizacje stanu po remoncie została rozesłana do wszystkich wrocławskich spółdzielni mieszkaniowych i większości wspólnot zarządzających powojennymi budynkami mieszkalnymi. Efektów w przestrzeni miasta nie widać. Architektura zmienia się w sposób zupełnie niekontrolowany – kolejne budynki poddawane są termomodernizacjom, pod którymi giną subtelne detale, pierwotna

³⁵² Promocji przedsięwzięcia służyć miała między innymi opublikowana w 2016 roku książka, zbierająca teksty poświęcone budynkowi, materiały archiwalne i wizualizacje opracowane na podstawie projektu modernizacji – por. J. Grabowska-Hawrylak, M. Mnich, M. Duda, *Kołłątaja 9–12*, Fundacja Jednostka Architektury, Wrocław 2016.

struktura, kolorystyka i faktura. Rzeczą dotyczy także obiektów zrealizowanych przez Jadwigę Grabowską-Hawrylak – wzorem niechlubnego remontu Domu Naukowca przekształcane są domy przy ulicach Tadeusza Kościuszki, Hugona Kołłątaja, Piotra Skargi i Teatralnej. Dawny graficzny porządek Gajowic ustępuje nieprzemyślanej pstrokacizmie. Destrukcja ładu i pierwotnej formy budynków odbywa się w majestacie prawa.

Inaczej wygląda kwestia przekształceń urbanistycznych, te – z założenia – programowane są przez miejskich urzędników. Mało spektakularny pod względem architektury kwartał między ulicami Czystą, Tadeusza Kościuszki, Hugona Kołłątaja i Podwalem, projektowany i realizowany od połowy lat pięćdziesiątych XX wieku, był jednym z najbardziej kompletnych pod względem nasycenia infrastrukturą społeczną ze wszystkich realizowanych w ramach odbudowy „Rejonu Kołłątaja”. w miejscu rozebranej przychodni wzniesiono w 2004 roku centrum handlowe, działkę po wyburzonym przedszkolu zajął kilka lat później apartamentowiec. Publiczna zieleń – istotny element kompozycji kwartału – została sprywatyzowana bądź zniknęła bezpowrotnie. Podobnie usługi publiczne, których realizacja została przeniesiona poza najbliższe sąsiedztwo mieszkańców kwartału.

O ile zatem los „ikon” powojennej architektury – mimo wszelkich obiektywnych trudności – wydaje się relatywnie prosty do zabezpieczenia, o tyle architektura i urbanistyka tła pada często ofiarą przypadkowych decyzji i rynkowej gry, realizowanej pod hasłem „dogęszczania” ekstensywnie projektowanych fragmentów miasta. Do podobnej diagnozy odwołali się autorzy artykułu-manifestu opublikowanego w 2020 roku na łamach „Wiadomości Konserwatorskich”³⁵³. Andrzej Białkiewicz, Bolesław Stelmach i Maria J. Żychowska, wychodząc od interesującej klasyfikacji obiektów powojennego dziedzictwa na chciane, niechciane, ignorowane i tolerowane, wcielili się w rolę obrońców przede wszystkim dwóch ostatnich, w ich rozumieniu – takich, które zostały pominięte przez badaczy i konserwatorów na etapie waloryzacji (ignorowane), bądź takich, których trwanie jest niepodważalne, gdyż stanowią fundament rodzimego zasobu mieszkaniowego, obejmującego głównie osiedla mieszkaniowe (tolerowane).

³⁵³ A. Białkiewicz, B. Stelmach, M. Żychowska, *Dobra kultury współczesnej. Zarys problemu ochrony*, „Wiadomości Konserwatorskie” 2020, nr 63, s. 152–162.

W podsumowaniu tekstu przedstawili siedmiopunktowy plan usprawnienia ochrony dóbr kultury współczesnej, obejmujący między innymi wskazanie Narodowego Instytutu Architektury i Urbanistyki jako instytucji przewodniej w działaniach zmierzających do ochrony dóbr kultury współczesnej, powołanie Rady Dóbr Kultury Współczesnej przy Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz zespołu eksperckiego, przygotowującego „pogłębione wytyczne i zasady prawne dotyczące ochrony dóbr kultury współczesnej”³⁵⁴.

O ile trudno nie zgodzić się z pilną potrzebą zmian, o tyle postulowana przez autorów strategia, sprowadzająca dziedzictwo powojennej architektury do kategorii dóbr kultury współczesnej, wydaje się w obecnej sytuacji mocno chybiona. Aby dojść do przeciwnych wniosków wystarczy przeanalizować obowiązujące akty prawne pod kątem litery i ducha prawa. Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami z 2003 roku definiuje zabytek jako „nieruchomość lub rzecz ruchomą, ich części lub zespoły, będące dziełem człowieka lub związane z jego działalnością i stanowiące świadectwo minionej epoki bądź zdarzenia, których zachowanie leży w interesie społecznym ze względu na posiadaną wartość historyczną, artystyczną lub naukową”, a Ustawa o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (także z 2003 roku) wskazuje, że przez „dobra kultury współczesnej” należy rozumieć „niebędące zabytkami dobra kultury, takie jak pomniki, miejsca pamięci, budynki, ich wnętrza i detale, zespoły budynków, założenia urbanistyczne i krajobrazowe, będące uznanym dorobkiem współcześnie żyjących pokoleń, jeżeli cechuje je wysoka wartość artystyczna lub historyczna”. Podstawowym rozróżnieniem między zapisami w obu aktach jest przyjęta chronologia, która – nieszczęśliwie – operuje nieco innymi kategoriami (miniona epoka *versus* żyjące pokolenia). W rozumieniu autora w odniesieniu do szczególnie wartościowych budynków i założeń powstałych między 1945 a 1989 rokiem, a więc w zamkniętej już epoce historycznej, wobec których nietrudno udowodnić wartość artystyczną, historyczną lub naukową, należy dążyć do ochrony z mocy Ustawy o ochronie zabytków. Przede wszystkim dlatego, że zapewnia ona potencjalnie szerszy zakres ochrony, a także – co nie mniej istotne – pozwala na znacznie szybsze objęcie obiektu prawną opieką. Przyjęcie

³⁵⁴ *Ibidem*, s. 160.

takiej strategii wzmacnia wydany w lutym 2016 roku okólnik generalnego konserwatora zabytków Magdaleny Gawin, skierowany do wojewódzkich konserwatorów zabytków, zmieniający wykładnię służb konserwatorskich co do ochrony powojennego dziedzictwa, w którym czytamy: „Architektura powojenna, o ile odpowiada przymiotom zabytku, określonym w przepisach, może być objęta zarówno wpisem do gminnej ewidencji zabytków, jak i zostać wpisana do rejestru zabytków. Jest to szczególnie ważne wobec postępującego procesu niszczenia wybitnych dzieł architektury polskiej powojennego modernizmu z okresu 1945-1989”³⁵⁵.

Czytelną ilustracją planistycznej porażki są losy współprojektowanego przez Jadwigę Grabowską-Hawrylak osiedla Gajowice. Osiedle to, jako jedno z ciekawszych założeń urbanistycznych zrealizowanych w ramach powojennej odbudowy miasta, zostało ujęte w wyjściowej propozycji listy dóbr kultury współczesnej, opracowanej w 2007 roku przez zespół Agnieszki Zabłockiej-Kos. W toku prac planistycznych miejscy urzędnicy częściowo przychylni się do tej propozycji – już w *Studium* z 2010 roku wśród trzydziestu innych obiektów wymieniony został zespół mieszkaniowy „Gajowice”, ograniczony jednak do skromnego fragmentu w rejonie ulic Grabiszyńskiej, Oporowskiej, Cynowej, Niklowej i placu Srebrnego³⁵⁶. Do dziś nie uchwalono miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla (teoretycznie) chronionego obszaru ani tym bardziej dla całego osiedla. W wyniku zaniedbań punktowe interwencje w strukturę osiedla realizowane są bez analizy ich wpływu na kompozycję i sposób funkcjonowania całej jednostki urbanistycznej, a kolejne termomodernizacje zaburzają pierwotną architektoniczną spójność osiedla.

Pierwsza istotna zmiana w pejzażu Gajowic nastąpiła już na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Wtedy obszerna działka między ulicami Ołowianą, Oporowską, Żelazną i Icchaka Lejba Pereca, na której pierwotnie planowane było usługowe centrum osiedla, wypełniona została zabudową mieszkaniową. Zaprojektowany przez biuro Wojciecha Jarzabka kwartał budynków, gabarytami spójny z zabudową

³⁵⁵ P. Jastrzębska, *Powojenny modernizm prawem chroniony*, https://architektura.muratorplus.pl/wydarzenia/powojenny-modernizm-prawem-chroniony_6959.html [dostęp: 17 stycznia 2022 roku].

³⁵⁶ *Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Wrocławia*, Wrocław 2010, <https://bip.um.wroc.pl/artykuly/721/studium-z-2010-r-archiwum> [dostęp: 15 lutego 2022 roku].

przedwojenną, choć funkcjonalnie sprzeczny z założeniami pierwotnych projektantów, sprawnie wpisał się w dwoistą logikę osiedla, zgodnie z ówczesnymi tendencjami semantycznie dowartościowując pierwotną, poniemiecką zabudowę dominującą w najbliższej okolicy.

O ile zespół zrealizowany w latach 1993–1994 według projektu Wojciecha Jarząbka zajął pustą działkę, której projektowana zabudowa nie miała od lat szans na realizację, o tyle kolejne realizowane i planowane inwestycje znacznie bardziej ingerują w przestrzenną i funkcjonalną logikę osiedla. W latach 2008–2010 firma deweloperska Alfa-Dach wzniosła na działce przy ulicy Jemiołowej ośmiokondygnacyjny „Apartamentowiec Jemiołowa”. Znaczny fragment pierzei został uzupełniony obiektem o skali porównywalnej jedynie z największymi wolno stojącymi blokami z północnej części Gajowic³⁵⁷. Mimo protestów mieszkańców obiekt ten wzniesiono na działce, na której od lat sześćdziesiątych działało zarządzane przez PS. „Społem” targowisko.

Pod presją opinii publicznej władze miasta zdecydowały o utworzeniu nowego targowiska po przeciwnej stronie ulicy Jemiołowej. Zostało ono urządzone w 2019 roku na terenie należącym niegdyś do V Liceum Ogólnokształcącego. Sama szkoła została przeniesiona w 2017 roku do nowej siedziby³⁵⁸, a rozległa działka w centrum osiedla, wraz z zaprojektowanym przez Igora Tawryczewskiego (współpraca: Zdzisław Kowalski), pochodzącym z początku lat sześćdziesiątych budynkiem, stały się przedmiotem sporu między mieszkańcami a władzami miasta. Początkowo urząd deklarował chęć utrzymania funkcji edukacyjnej w tej części osiedla³⁵⁹. Jednak w 2019 roku ruszyły prace nad miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, którego twórcy od początku zakładali wyburzenie dawnej szkoły i wzniesienie w jej miejscu budynków mieszkalnych. Władze miejskie decyzję podtrzymały, mimo zdecydowanego sprzeciwu Rady Osiedla

³⁵⁷ Ponieważ dla tego obszaru nie uchwalono miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego tutejszy urząd w warunkach zabudowy zapisał, że maksymalna wysokość gzymsu nowego budynku nie może przewyższać kalenicy gmachy sąsiedniego – dawnej Gerhart Hauptmann Oberrealschule, obecnie bursy. Jest to zapis o tyle kuriozalny, że trudno doszukiwać się w nim dbałości o zachowanie ładu przestrzennego, znacznie łatwiej – optymalizacji ekonomicznej nowej inwestycji.

³⁵⁸ Nowa siedziba V Liceum Ogólnokształcącego została wzniesiona przy ulicy Ślężnej według projektu Maćków Pracowni Projektowej.

³⁵⁹ M. Kaźmierczak, *Co powstanie w budynku po V LO przy Grochowej?*, „Gazeta Wroclawska”, <https://gazetawroclawska.pl/co-powstanie-w-budynku-po-v-lo-przy-grochowej/ar/11742181> [dostęp: 22 stycznia 2022 roku].

i mieszkańców Gajowic wyrażonego na etapie konsultacji planu. Tym samym zaburzona zostanie nie tylko kompozycja przestrzenna osiedla, ale także – a raczej przede wszystkim – pierwotna sieć infrastruktury społecznej³⁶⁰.

Równolegle Biuro Rozwoju Wrocławia prowadzi obecnie prace nad drugim miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, obejmującym kolejny niewielki fragment Gajowic. Cel opracowania jest podobny – umożliwienie wprowadzenia nowej zabudowy mieszkaniowej. Tym razem rzecz dotyczy odcinka ulicy Grochowej pomiędzy ulicami Kłośną a Icchaka Lejba Pereca, zamykającego bardzo specyficzny kwartał zabudowy Gajowic. Wobec znacznego zachowania przedwojennej zabudowy w tym fragmencie osiedla projektanci zdecydowali o odtworzeniu zamkniętego kwartału, odtwarzając obrys wyburzonych budynków. Do częściowo zachowanego ciągu kamienic wzdłuż ulicy Ołowianej, w północno-wschodnim narożniku kwartału, dostawiono siedmiopiętrowy punktowiec mieszkalny, południowo-wschodnią obudowę od strony ulicy Icchaka Lejba Pereca uzupełniono pięciokondygnacyjnym blokiem, skomponowanym z czterech powtarzalnych sekcji, pierzeję ulicy Kłośnej dopełniono od południa blokiem o skali zbliżonej do sąsiednich kamienic. Pierzeja ulicy Grochowej, położona na południowym zachodzie kwartału, zgodnie z obowiązującymi wówczas standardami nie mogła zostać w pełni zamknięta, gdyż uniemożliwiłoby to prawidłowe doświetlenie mieszkań, zwłaszcza tych położonych przy wąskiej ulicy Kłośnej. Aby jednak wydzielić funkcjonalnie półpubliczną przestrzeń wewnątrzkwartałowego podwórza, architekci zdecydowali o domknięciu kwartału parterowym pawilonem, mieszczącym lokale handlowe, usługowe i gastronomiczne. Według założeń nowego planu dokładnie w miejscu pawilonu stanąć ma wielokondygnacyjny budynek mieszkalny³⁶¹.

Jak pokazuje zatem praktyka, stosowanie przepisów Ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym jako narzędzia ochrony architektonicznego dziedzictwa jest nieskuteczne przede wszystkim dlatego, że samorządy (w tym wypadku

³⁶⁰ A. Zwoliński, *Miasto zburzy dawne V LO. Ludzie prosili o dom kultury, ale teren dostaną deweloperzy*, „Gazeta Wrocławska”, <https://gazetawroclawska.pl/miasto-zburzy-dawne-v-lo-ludzie-prosili-o-dom-kultury-ale-teren-dostana-deweloperzy/ar/c1-15782800> [dostęp: 22 stycznia 2022 roku].

³⁶¹ M. Nogaj, *Mieszkańcy bronią kultowej Grochowiej i osiedla przed zabetonowaniem przez dewelopera*, „Gazeta wyborcza”, <https://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/7,35771,25639663,mieszkanicy-bronia-kultowej-grochowiej-i-osiedla-przed-zabetonowaniem.html> [dostęp: 22 stycznia 2022 roku].

Gmina Wrocław) podstawowe narzędzie planistyczne, jakim jest akt prawa miejscowego (miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego), traktują przede wszystkim jako instrument kształtowania doraźnej polityki ekonomicznej miasta. W związku z tym plany miejscowe opracowywane są przede wszystkim dla obszarów, na których planowane są działania inwestycyjne. Sama w sobie obecność dóbr kultury współczesnej czy potrzeba kreowania ładu przestrzennego wydają się przesłankami niewystarczającymi.

Powyższe zestawienie pokazuje, że zainicjowany na gruncie lokalnym szesnaście lat temu proces, który miał doprowadzić do wypracowania *modus operandi* w zakresie ochrony powojennej architektury, do dziś nie przyniósł satysfakcjonujących rezultatów, czego ofiarami padają także dzieła Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak. Problem wydaje się jednak bardziej złożony i znacznie wykraczający poza ochronę dziedzictwa architektury powojennej. Przykład ośrodka wrocławskiego, w którym w ostatnich latach w wyniku błędnych decyzji zniszczonych zostało wiele dwudziestowiecznych zabytków³⁶², pokazuje dobitnie, że spośród wszystkich możliwych postulatów dotyczących zmian legislacyjnych i systemowych najbardziej trafny wydaje się ten dotyczący zwiększenia inkluzywności i transparentności procesu decyzyjnego, co powinno przejawiać się większym udziałem ekspertów – architektów i architektek oraz historyków i historyczek sztuki i architektury – przy określaniu stopnia i zakresu ochrony poszczególnych obiektów i zespołów urbanistycznych.

³⁶² Wymienić tu można choćby sytuację najbardziej jaskrawe: wyburzenie zespołu basenowego wchodzącego w skład zabudowy Stadionu Olimpijskiego, zabudowań Portu Miejskiego czy domu towarowego Solpol, którego rozbiórka ruszyła 17 marca 2022 roku.

5. Podsumowanie

„Czasem wołałabym, żeby je wszystkie wyburzyli” – zaczęła opowieść o zaprojektowanych przez siebie budynkach, kiedy spotkaliśmy się po raz pierwszy w 2004 roku. Z pewnością było w tym nieco kokieterii. Może nieco wywiedzionego z fascynacji metabolizmem przekonania o nieuchronnej zmienności miejskich struktur. „Architektura i miasto, tak samo jak wszystkie żywe organizmy, podlega cyklom przemian, stałego odnawiania i destrukcji. Właśnie destrukcji, bo coś musi zniknąć, by powstało coś nowego. Dlatego zgadzam się z twierdzeniem, że sztuka architektury polega nie tylko na sztuce budowania, ale i na sztuce burzenia” – mówiła w wywiadzie dla „Dwutygodnika”³⁶³. Z pewnością było jednak w tej frazie także sporo rozgoryczenia.

Czas i użytkownicy niezbyt łaskawie obeszlili się z większością obiektów zaprojektowanych przez Jadwigę Grabowską-Hawrylak. Wiele z nich straszy dziś sypiącym się tynkiem, razi brudem i kakofonią drobnych, a czasem istotnych przeróbek. Te, które zostały wyremontowane, właściwie nie przypominają obecnie oryginału: szkoła w Kamieńcu po powodzi tysiąclecia została nadbudowana i przemalowana w tęcze paski, ta przy wrocławskim Podwalu – pozbawiona marblitowych okładzin i kontrastowej kolorystyki – straciła większość swojej pierwotnej elegancji. Nieprzemyślane remonty zatarły pierwotne walory Domu Naukowca, szkół na Gajowicach i przy ulicy Zygmunta Janiszewskiego czy wreszcie zespołu przy placu Grunwaldzkim.

Pamiętam pierwsze wrażenie z wizyty w domu Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak. Jako student zaczynający dopiero zbieranie materiałów do pracy magisterskiej, zafascynowany surowością wrocławskiego Manhattanu, radykalną prostotą galeriowca czy geometrycznym porządkiem szkół, byłem zadziwiony miękkością wnętrza domu i jego organicznej struktury. Urzekająca była jego niezwykła ponadczasowość, szlachetność, z jaką – wykonany z najprostszyc naturalnych materiałów – znosi upływ czasu. W przeciwieństwie do betonu, zwłaszcza wykonanego w warunkach reżimu prząsnego wykonawstwa. Kolejna zbieżność z postulatami Christophera Alexandra, który

³⁶³ *Miejski metabolizm. Rozmowa z Jadwigą Grabowską-Hawrylak*, dwutygodnik.com, wydanie 83, maj 2012 roku – <http://www.dwutygodnik.com/artukul/3591-miejski--metabolizm.html> [dostęp: lipiec 2016 roku].

pisał, że „nowoczesne materiały są mało wytrzymałe i trudne w użytkowaniu, wskutek czego budynki niszczą szybciej niż te wznoszone w społeczeństwach preindustrialnych”. Domy wznoszone metodami tradycyjnymi miały być wówczas alternatywą dla „technokratycznych i sformalizowanych metod budowania, które są spuścizną ery maszyn i nowoczesnej architektury”. W odniesieniu do czasów schyłkowego Peerelu można by odrzucenie idei postępu odczytać jako rodzaj deklaracji o charakterze niemal politycznym. Można by, gdyby nie to, że tendencje i mody, mimo pozornych zbieżności, bywają całkowicie apolityczne.

Niemal w tym samym czasie podobne założenia ideowe Jadwiga Grabowska-Hawrylak, współpracując z Maciejem Hawrylakiem, zrealizowała w projekcie budynku pensjonatowo-wypoczynkowego projektowanego dla Urzędu Wojewódzkiego w Zamościu, rozłożycie wkomponowanego w lesiste otoczenie ulicy Źródlanej. Skierowany ku wewnętrznemu dziedzińcowi podmiejski ośrodek o grubych ceglanych murach, wielokrotnie powtórzonych arkadowych łukach i nisko schodzących połaciach dachów, miał być podmiejskim refugium – miejscem kursokonferencji, narad i wypoczynku. Konsekwentna rustykalizacja (czy raczej archaizacja) objęła wszystkie aspekty projektu. Planowano zastosowanie we wnętrzach stylizowanych mebli, staroci, lnianych obrusów, a do serwowania potraw – kamionkowych naczyń i prostego białego krośnieńskiego szkła. Pod koniec etapu projektowego władze zmieniły jednak przeznaczenie obiektu – „Zamczysko” (pod taką roboczą nazwą funkcjonował obiekt) przemianowano na dom dziecka i jako taki funkcjonuje do dziś. Niedoinwestowana placówka od czasu powstania przeszła żadnego poważniejszego remontu. Jedyne doraźnie konserwowana, trwa, pokrywając się patyną, wrastającą w cegły i drewno, coraz ściślej stapiając się z otoczeniem. Inaczej niż budynki z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, które pozostawione same sobie, niezwykle szybko stały jedynie karykaturą zapomnianej nowoczesności.

Choć kwestia bieżącej „nowoczesności” wydaje się wtórna wobec innych walorów architektury, utarło się, aby patrzeć na dzieje sztuki z perspektywy „rozwoju” czy „postępu”. Kwestia pierwszeństwa czy progresywności fetyszyzowana jest przez badaczy,

zwykle ma jednak umiarkowane przełożenie na pozostałe wartości budynków. Przyglądając się działalności Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak z szerszej perspektywy, trudno nie zadać sobie pytania o miejsce jej i jej twórczości w architekturze XX wieku. Już na pierwszy rzut oka dostrzec można brak w powyższym zdaniu zwyczajowo pojawiającego się w tym kontekście przymiotnika precyzującego zakres geopolityczny tej architektury. Najbardziej oczywistym i neutralnym zabiegiem byłoby sięgnięcie po „polskość”. Przyjęcie takiej perspektywy – osadzenie twórczości Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak na tle polskiej architektury XX wieku – mogłoby przynieść określone korzyści. W ten sposób „uwspólniony” kontekst byłby doskonałą płaszczyzną prowadzenia rozważań porównawczych o charakterze – było nie było – sportowym. Skoro wspólne dla całego kraju były w poszczególnych okresach otoczenie polityczne, warunki ekonomiczne, podobna kultura techniczna, można więc z powodzeniem prześledzić podobieństwa między poszczególnymi ośrodkami, pojedynczymi twórcami, ich postawami, przyjrzeć się tempu rozpowszechniania poszczególnych tendencji, mód i zjawisk.

Od wykazania wyjątkowości i odrębności na polskiej scenie – która zresztą została już wykazana i potwierdzona – ciekawsza jest jednak próba zrozumienia fenomenu twórczości Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak w szerszym wymiarze. Samo zagadnienie fluktuacji postaw intelektualnych jako takich, ich absorpcji i adaptacji do warunków lokalnych, jest oczywiście istotne, jednak kluczem do jego zrozumienia wydaje się specyfika miejsca, z którym związała całą swoją karierę. Miejsca, które stało się źródłem jej jednoczesnej obecności i nieobecności.

Trudno tutaj wyjść poza własne ograniczenia: można by przecież zarzucić autorowi, że sam będąc przedstawicielem trzeciego pokolenia wrocławian, posiadając oczywistą słabość do miejsca urodzenia, nie będzie w stanie obiektywnie świadczyć o specyfice miasta i regionu oraz ich wpływie na rozwój kariery Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak. Na niekorzyść autora działa także *Zeitgeist*, coraz silniej obecna tendencja decentralizacyjna, którą zaobserwować można na wielu poziomach – od rozkwitu lokalnych tożsamości po ekonomię i samorządność. Idea „Europy regionów”, przeciwstawiana „Europie narodów”, jako ważny komponent ducha epoki post-TINA, spektakularny upadek narracji „końca historii” Francisa Fukuyamy i mające na horyzoncie „nowe

średniowiecze” rzeczywiście mogą wpływać na wypaczenie perspektywy. Wobec braku możliwości odspojenia się od własnego punktu widzenia można jedynie jako uwiarygodniający drogowskaz wskazać fascynującą książkę Gregora Thuma *Obce miasto. Wrocław 1945 i potem*, opowieść o bezprecedensowym zakorzenianiu polskich mieszkańców w niemieckim mieście – fenomenie nie mającym analogii w skali świata.

Tytuł książki Gregora Thuma doskonale oddaje związek Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak z Wrocławiem. Cała jej zawodowa kariera – od pierwszego dnia studiów w 1945 roku do ostatnich projektów z lat dziewięćdziesiątych – związana była z tym miastem. Tu też architektka mieszkała aż do śmierci w 2018 roku. Oczywiście samo powiązanie z miejscem nie miałooby aż takiego znaczenia, gdyby nie specyfika miejsca jako takiego. Zaskakująco dobrze, choć w sposób skrajnie zbanalizowany przez pusty marketingowy przekaz, oddaje ją slogan, którym władze miejskie promują Wrocław. To w istocie jest, a przynajmniej było, „miasto spotkań”, miasto przybyszów – dobrowolnych i przymusowych, których losy skrzyżowały się właśnie tu.

Opisywane przez Gregora Thuma osvajanie miasta i zakorzenianie w nim nowych mieszkańców obejmować musiało stan niezwykły, przejściowy między „byciem stamtąd” a „byciem stąd” – moment poznawania nieznanego otoczenia kulturowego, uczestniczenia w wielkiej przebudowie, tworzenia otoczenia w nowej sytuacji politycznej, ekonomicznej, społecznej. Piotr Sztompka, opisując społeczne postawy wobec traumy upadku komunizmu, za Anthonym Giddensem i Robertem Mertonem przedstawia kilka scenariuszy reakcji na traumę – od utrwalenie przez rozpamiętywanie traumatycznych wydarzeń aż po erupcję kreatywności i innowacyjności³⁶⁴. Bez wątplenia zarówno wojna, jak i relokacja noszą wszelkie znamiona wydarzeń o charakterze traumatycznym. Należy przy tym założyć z dużą dozą prawdopodobieństwa, że młodzi ludzie, decydując tuż po wojnie o wyborze zawodu architekta czy architektki – twórcy, budowniczego, projektanta – wykazywać musieli inklinacje ku postawie najbardziej proaktywnej.

Dla nich nowe miejsce, bez ustalonych, dziedzicznych hierarchii i struktur, stało się przestrzenią wielkiego potencjału. Trafnie opisuje to zjawisko metafora „dzikich pól”, wykorzystana jako tytuł wystawy o wrocławskiej sztuce awangardowej, przygotowanej

³⁶⁴ P. Sztompka, *Trauma wielkiej zmiany. Społeczne koszty transformacji*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2000, s. 86.

przez Muzeum Współczesne Wrocław w 2016 roku, a jeszcze lepiej jego angielskie tłumaczenie: *Wild, wild west*. Na Ziemiach Zachodnich, których Wrocław był bez wątpienia stolicą – jak na kresowej kozaczyźnie czy amerykańskim Zachodzie – można było zacząć wszystko od nowa. I to nie tylko na płaszczyźnie osobistej, ale także w znacznie szerszym, społecznym znaczeniu. Fenomen ten zaowocował rzeczą jasną nie tylko w architekturze, ale także teatrze, sztukach wizualnych czy literaturze.

Jadwiga Grabowska – wtedy już dwudziestopięcioletnia samodzielna kobieta o dużym talencie rysunkowym i świetnej wyobraźni przestrzennej – nie mogła lepiej trafić. I nie chodzi tu wyłącznie o świetne grono wykładowców, których trzon stanowiła dawna kadra Wydziału Architektury Politechniki Lwowskiej. Raczej o splot okoliczności, sytuację, w której wszyscy – zarówno nauczyciele, jak i studenci – znaleźli się w nowej sytuacji, również zawodowej: w mieście, którego nie znali, którego wspólnie uczyli się od podstaw.

Nieco wbrew oficjalnej propagandzie uczyli się miasta z pełnym zainteresowaniem. Lansowane odgórnie „odniemczanie” Wrocławia obejmowało głównie warstwę tekstowo-symboliczną – skwapliwie usuwano niemieckie pomniki, napisy i nazwy. Architektura padała ofiarą tego procesu nieco selektywnie, podejrzanie zgodnie z gustami architektów i architektek wyrosłych z międzywojennego modernizmu. Łatwo wydawano wyroki na budynki wzniesione w duchu dziewiętnastowiecznych „neostylów” czy secesji. Najznamienitsze przykłady architektury awangardowej sprawnie i szybko adaptowano na nowe potrzeby – Wertheim, do niedawna najnowocześniejszy dom towarowy Niemiec, stał się tymczasem największym uspołecznionym sklepem w Polsce, ekskluzywny dom towarowy Petersdorf zaprojektowany przez Ericha Mendelsohna przemianowano na dom towarowy „Kameleon”, ze szwalniami na górnych kondygnacjach. Najciekawszy los spotkał wczesnomodernistyczny biurowiec projektu Hansa Poelziga przy obecnej ulicy Ofiar Oświęcimskich. Ten epatujący nagim betonem gmach po wojnie stał się siedzibą wrocławskiego „Miastoprojektu” – intelektualnego „centrum dowodzenia” odbudową i modernizacją miasta.

Tam też zastała młodych architektów odwilż 1956 roku. Było to dla nich kolejne doświadczenie formujące – zespół „Miastoprojektu-Wrocław”, w którym średnia wieku

wynosiła około trzydziestki, otrzymał jasny komunikat: „bądźcie nowocześni, bądźcie odważni, eksperymentujcie”. Sami. Po szesnastu latach od przerwania więzów naturalnej ciągłości nie mogło być mowy o kontynuacji, powrocie do nowoczesności w redakcji międzywojennej. Starzy mistrzowie zostali na uczelni lub z Wrocławia wyjechali. Młodzi musieli na własną rękę poskładać miasto na nowo.

„Młodzi” – wśród których kluczową rolę odgrywała Jadwiga Grabowska-Hawrylak – odważnie sięgnęli po inspiracje ze świata. Ich mistrzami byli architekci z Francji, ze Szwajcarii, z Wielkiej Brytanii, Niemiec, Finlandii czy nawet Japonii i ze Stanów Zjednoczonych. Zagraniczne magazyny, książki, które zasilaly biblioteczki prywatne i księgozbiór „Miastoprojektu”³⁶⁵, prezentowane w istniejącym od 1965 roku Muzeum Architektury wystawy – wszystko to zapewniało lokalnym architektom kontakt z najbardziej odległymi zakątkami globu. Nawet polskie magazyny branżowe szeroko relacjonowały najważniejsze wydarzenia ze świata, publikując projekty architektonicznych sław i prezentując modne zjawiska. Mimo politycznej i gospodarczej izolacji bloku wschodniego można było być całkiem na bieżąco. Żelazna kurtyna dzieląca świat na dwa wrogie obozy na gruncie architektury okazywała się więc przepuszczalna. Jednostronnie.

Z tego punktu widzenia można odnieść wrażenie, że dla Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak bliższymi intelektualnie metropoliami były Paryż, Londyn czy Tokio niż Warszawa. Trudno się temu dziwić. Wzajemne stosunki Wrocławia i Warszawy można by określić mianem symetrycznej peryferyjności. Z punktu widzenia stolicy Wrocław był miastem deklaratywnie niezwykle ważnym – gospodarczą i intelektualną stolicą Ziem Odzyskanych. Rzeczywiście odległą prowincją, o przeroście ambicji. Przynajmniej tak musiało wyglądać to z perspektywy wrocławskich architektów i architektek, pielgrzymujących do stolicy z kolejnymi projektami w celu uzgodnień, po to, aby usłyszeć o konieczności cięcia kosztów.

Warszawa – mimo że była miastem najbogatszym, skupiającym najwięcej inwestycji a także najprężniejszym ośrodkiem architektury w Polsce – nie dostarczała pożywki intelektualnej mogącej konkurować z zagranicą. Jadwiga Grabowska-Hawrylak chętnie

³⁶⁵ „Miastoprojekt” prenumerował trzy zagraniczne czasopisma: „L’Architecture d’aujourd’hui” (Francja), „Werk” (Szwajcaria) i „The Japan Architect” (za: *Jadwiga Grabowska-Hawrylak. Nad dachami Wrocławia...*, s. 8).

przyswajała wszelkie nowinki, adaptowała do własnej wrażliwości i lokalnego potencjału koncepcje z różnych stron świata, będąc nieustannie na bieżąco – nawet jeśli dostępne źródła skazywały ją na powierzchowny ogląd zachodnich mód. Goniąc Zachód, jednocześnie cały czas jej twórczość pozostawała na uboczu.

„Zaskakujące, jak mało architekci w różnych częściach świata mają informacji o architekturze w innych krajach i ile opublikowanych komentarzy nie wykracza poza stereotypy, slogany propagandowe i dezinformację. Niepokoi fakt, że ten polemicznie ustalony pogląd często dokładnie koresponduje z propagandą polityczną, która przyczynia się jedynie do pogłębienia napięć na arenie międzynarodowej. [...] Większość publikacji poświęconych międzynarodowej dyskusji na temat architektury współczesnej charakteryzuje się całkowitym pominięciem architektury wschodnioeuropejskiej, jednocześnie roszcząc sobie pretensje do uchwycenia całość współczesnej twórczości architektonicznej na świecie” – pisał w 1985 roku we wstępie do książki poświęconej architekturze krajów bloku wschodniego Udo Kultermann³⁶⁶. Twórczość Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak podzieliła losy niemal wszystkich projektantów czynnych po wschodniej stronie żelaznej kurtyny – przepadła bez echa. W ten sposób w krajach zachodniej Europy i w Stanach Zjednoczonych kształtowana była narracja historii architektury, w której niemal nieobecna była twórczość architektów i architektek z krajów bloku wschodniego.

O ile do końca lat osiemdziesiątych rugowanie z kart historii mogło być tłumaczone polityczną izolacją, o tyle po przełomie 1989 roku staliśmy się jego współautorami. Trwająca przez ponad dekadę negacja dorobku poprzedniej epoki opóźniła nie tylko jej rehabilitację na arenie międzynarodowej, ale także rzetelną waloryzację na gruncie lokalnym. Zmiana nastąpiła w ciągu ostatniej dekady. Powojenna architektura stała się modna, wzbudza zainteresowanie nie tylko polskich, lecz również zagranicznych mediów, architektów, historyków i krytyków architektury. Powoli dostrzegamy, że to, co jeszcze niedawno wrzucaliśmy do jednego worka z etykietą „budownictwo Peerelu”, jest zbiorem tak samo różnorodnym, jak pokłósie każdej innej epoki. I podobnie jak wszystkie poprzednie epoki, składa się z arcydzieł, przeciętniaków i architektonicznych pomyłek.

³⁶⁶ U. Kultermann, *Zeitgenössische Architektur in Osteuropa*, Köln 1985., s. 5 [tłumaczenie własne].

Trwające niemal dwie dekady prace badawcze i popularyzatorskie mające na celu przywrócenie należnej pozycji w polskiej i światowej historii architektury dorobkowi Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak i całego pokolenia powojennych twórców przynoszą pierwsze rezultaty. Postacie takie jak Zofia i Oskar Hansenowie czy Jadwiga Grabowska-Hawrylak przestają być anonimowe, a ich twórczość coraz częściej pojawia się w kontekście działalności ich zachodnich rówieśników. Jednak asymetria między Wschodem a Zachodem pozostaje wyraźna. O skali zaległości może zaświadczyć jedna, choć ze względu na swój przekrojowy charakter miarodajna publikacja – „*The Future of Architecture Since 1889*” opublikowana w 2012 roku. Jej autor – prominentny badacz architektury nowoczesnej Jean-Louis Cohen – powojennej twórczości w bloku wschodnim (wyłączając Związek Radziecki) poświęca około strony, czyli mniej więcej dwa promile objętości. Zważywszy, że cały region – od Morza Bałtyckiego po Bałkany – był po 1945 roku poligonem, na którym próbowano zrealizować jeden z większych społeczno-politycznych projektów o charakterze progresywnym w historii kontynentu, świadczy to wymownie o znacznym niedowartościowaniu zagadnienia³⁶⁷.

O ile popularyzacja poza granicami kraju ma wymiar wyłącznie symboliczny, o tyle jej lokalne rezultaty przekładają się wprost na materialny kształt zachowanych budynków. Jeszcze w 2008 roku, kiedy wspólnota mieszkaniowa zarządzająca Domem Naukowca’ rozpoczynała remont, nie było ani możliwości, ani nawet woli, by projekt modernizacji wykonać zgodnie z pierwotnymi założeniami architektów i architektek. Tym samym subtelne detale zniknęły pod warstwą styropianu, tynku i zielonkawej farby. Punktem zwrotnym jest rozpoczęty w 2016 roku remont zespołu przy placu Grunwaldzkim. Choć jest to sukces połowiczny – jeśli chodzi zarówno o skalę (remontowi poddano jedynie budynki mieszkalne, trwa remont esplanady i pierwszego z pawilonów), jak i o rezultat (zamiast przewidzianej w projekcie koncepcyjnym laserunkowej farby do pokrycia prefabrykatów użyto tynku, całkowicie zacierając pierwotną strukturę) – to w znacznym stopniu przyczynił się on do „odczarowania” budynków, będących w obiegowej opinii synonimem wszelkich błędów powojennej odbudowy: od braku szacunku dla zastanej tkanki zastanej po brakoróbstwo. Odkąd zniknęły rusztowania i odsłonięto białe

³⁶⁷ J.-L. Cohen, *The Future of Architecture Since 1889*, London–New York 2012.

krzywizny elewacji, wrocławski Manhattan ponownie, a być może po raz pierwszy w takiej skali, zyskał sympatię opinii publicznej.

Nadal jednak większym szacunkiem darzymy dziewiętnastowieczne kamienice niż powojenne „bloki”, jakby wyznacznikiem wartości była obfitość architektonicznych detali. Sprawiamy wrażenie nomadów zachwycających się relikwiami poprzedniej cywilizacji, a niepotrafiących docenić własnego wkładu w proces odbudowy. Wobec zdiagnozowanego przez socjologów kryzysu bieżącej narracji na temat Wrocławia, zastąpionej przez magistrat pustym sloganem o „mieście spotkań”, warto walczyć o wypełnienie go treścią³⁶⁸. Tymczasem „dogęszczamy” miasto, zabudowując wywalczoną niegdyś przestrzeń społeczną, oklejamy styropianem uznane arcydzieła, nie chcąc zrozumieć istoty ich przełomowości, wyprzedajemy przestrzeń wspólną, z łatwością zapominamy o teoretycznym dorobku architektów i planistów, który mógłby stać się punktem wyjścia pogłębiania refleksji nad rozwojem miasta i przyczynkiem do spotkania naszego „wczoraj” z naszym „dziś”, a być może i zderzenia z czasem przyszłym. Słuszna wydaje się obserwacja Anny Markowskiej, że „spotkania” w mieście do nich się odwołującym należy traktować nie w sposób ciągły, lecz punkowo – jako nieustanne przybywanie i odchodzenie³⁶⁹. Dlatego właśnie burzymy Solpol – postmodernistyczny kolorowy dom towarowy uchodzący za symbol transformacji lat dziewięćdziesiątych – by zastąpić go czymś, co choć nie powstało jeszcze nawet w głowie inwestora, to z pewnością lepiej komponować się będzie z dostojnym, historycznym otoczeniem ulicy Świdnickiej. Trwanie nie leży w naszej naturze, a opowieści o tożsamości, którą buduje architektura, jakoś do nas jeszcze nie trafiają.

„Rozwinięcie problemu nie oznacza rozwiązania go; może oznaczać tylko, że został wyjaśniony w sposób umożliwiający bardziej pogłębioną dyskusję” – pisał we wstępie do pierwszego wydania zbioru esejów *Dzieło otwarte* Umberto Eco, stawiając swoją pracę na równi z „otwartymi” dziełami analizowanymi wewnątrz tomu³⁷⁰. Cytat ten można by

³⁶⁸ K. Kajdanek, *Dolnośląskość Wrocławia? O tożsamościowej relacji miasta z regionem*, „Górnośląskie Studia Socjologiczne” S.N. 2018, t. 9, z. 2, s. 142.

³⁶⁹ A. Markowska, *Sztuka podręczna Wrocławia. Od rzeczy do wydarzenia*, Wrocławski Program Wydawniczy, Wrocław 2018, s. 290.

³⁷⁰ U. Eco, *Dzieło otwarte*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2008, s. 32.

z powodzeniem potraktować jako motto całej powyższej dysertacji a także wszelkich poprzedzających ją działań badawczych i popularyzatorskich.

Podczas ostatniej fali dekomunizacji, w 2018 roku, Szkoła Podstawowa nr 71, do której autor miał przyjemność uczęszczać na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku, została pozbawiona patrona. Leon Kruczkowski, pisarz, autor dramatów, animator powojennego życia kulturalnego, ale także członek Rady Państwa i pupil komunistycznej władzy, dotychczasowy patron szkoły, został odesłany do lamusa. W czerwcu tego samego roku zmarła Jadwiga Grabowska-Hawrylak, a jesienią zaprojektowana przez nią szkoła świętować miała jubileusz sześćdziesięciolecia istnienia. Autor – jedyny spośród absolwentów szkoły specjalista od twórczości architektki – został poproszony o przygotowanie niewielkiej okolicznościowej wystawy i prelekcji poświęconej budynkowi szkoły i jego autorce. Przystępna pogadanka miała być wygłoszona podczas uroczystej akademii. W trakcie wspólnych przygotowań do uroczystości autor zasugerował, że koincydencję trzech doniosłych wydarzeń (śmierci Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak, obalenia patrona i jubileuszu) można przekuć w działanie pozytywne: popadająca w ruinę szkoła, niegdyś duma wrocławskiej architektury, mogłaby przyjąć architektkę za patronkę. Dzięki temu zabiegowi można by nie tylko uczcić pamięć pierwszej wrocławskiej architektki, postaci, której działalność ukształtowała wizerunek powojennego Wrocławia, ale także uzbroić się w pretekst do pozyskania środków na modelową modernizację obiektu oraz (co nie mniej ważne) wdrożyć – we współpracy z Muzeum Architektury – pilotażowy program edukacji architektonicznej i regionalnej, który mógłby stać się wyróżnikiem eksperymentalnej niegdyś szkoły. Pomysł ten spotkał się z pobłażliwym zrozumieniem, okraszonym nutą protekcyjnego powątpiewania w możliwość jego realizacji. W 2021 roku Szkole Podstawowej nr 71 nadano imię Zesłańców Sybiru. Żeby chociaż Przybyszów z Sybiru...

A przecież czysto teoretyczny wrocławski konstrukt palimpsestu krzyżujących się tożsamości można by postawić na realnym fundamencie historii przybyszów, którzy po 1945 roku zdecydowali się związać z tym miastem, by czasem – jak w wypadku Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak – aktywnie współtworzyć jego współczesny obraz. Wystarczy jedynie badać ich losy i dorobek, a potem do znudzenia o nich przypominać.

6. Katalog wybranych realizacji i projektów Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak

REALIZACJE

Rekonstrukcja kamienic Rynek-Ratusz 7 i 8

Projekt: ok. 1954

Realizacja: ok. 1954-1957



109. Kamienice Rynek-Ratusz 7 i 8, widok współczesny

Literatura:

M. Duda, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 22-30

M. Duda, *Patchwork. The Architecture of Jadwiga Grabowska-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 13-17.

Źródła:

Karta ewidencyjna zabytku nieruchomego, Archiwum Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków, Wrocław.

Budynki mieszkalne, osiedle Rejon Kołłątaja

ulica Tadeusza Kościuszki 36–46, ulica Hugona Kołłątaja 7–8

Zespół autorski: Jadwiga Grabowska-Hawrylak, Maria i Igor Tawryczewscy

Projekt: 1954–1955

Realizacja: 1955-1957



110. Projekt kwartału wyznaczonego przez ulice Kościuszki, Kołłątaja, Podwale i Czystą, rozwinięcie pierzei ulicy Kościuszki

Literatura:

Rejon ul. Kołłątaja we Wrocławiu, Biuletyn Techniczny Biur Projektowych Budownictwa Miejskiego, nr 12 (63)/1956, s. 10-11.

Edith Mincer, *Die Architekten von Wrocław über die neuen Aufgaben der Baukunst*, Arbeiterstimme nr 80 (443)/1956, s. 2-3.

J. Kuryluk, *Nowe oblicze piastowskiego Wrocławia*, „Stolica” 1958, nr 19, s. 15 i n.

M. Duda, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 36-45

M. Duda, *Patchwork. The Architecture of Jadwiga Grabowska-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 20-23

Źródła:

Zbiory Archiwum Budowlanego Miasta Wrocławia, oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, T. 159, P. 5 (1062).

Budynki mieszkalne, osiedle Rejon Kołłątaja

ulica Piotra Skargi 7–17, ulica Teatralna 22–26

Projekt: 1955–1956

Realizacja: 1956-1960



111. Budynek mieszkalny przy ulicy Teatralnej 22-26, widok współczesny

Literatura:

Andrzej Frydecki, *O pokazie architektury we Wrocławiu*, „Architektura”, nr 10 (1957), s. 378-385.

M. Duda, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 42-51.

M. Duda, *Patchwork. The Architecture of Jadwiga Grabowska-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 24-28.

Źródła:

Zbiory Archiwum Budowlanego Miasta Wrocławia, oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, MAAB 11939.

Galeriowiec – budynek mieszkalno-usługowy

ulica Hugona Kołłątaja 9–12

Zespół autorski: Jadwiga Grabowska-Hawrylak, Edmund Frąckiewicz, Maria i Igor Tawryczewscy, konstrukcja: Wojciech Święcicki

Projekt: 1955–1959

Realizacja: 1959-1961



112. Galeria w trakcie budowy

Literatura:

Edith Mincer, *Die Architekten von Wrocław über die neuen Aufgaben der Baukunst*, *Arbeiterstimme* nr 80 (443)/1956, s. 2-3.

Igor Tawryczewski, *Projektujemy nowe domy*, „*Gazeta Robotnicza*” nr 17 (3046), 1958, s. 2-3.

J. Kuryluk, *Nowe oblicze piastowskiego Wrocławia*, „*Stolica*” 1958, nr 19, s. 15 i n.

[Aga], *Oryginalny „galeriowiec” na rogu ul. Gwarnej i Kościuszki*, „*Słowo Polskie*”, 13 czerwca 1958, s. 2.

Taki będzie Wrocław, *Gazeta Robotnicza*, nr 4/63 (3321), 1959, s. 1.

(kis), *Na budowach Wrocławia coraz nowocześnie*, „*Gazeta Robotnicza*”, nr 167 (4053), 1959, s. 2.

(sie), *Nowoczesna technika wkracza na budowy Wrocławia*, „*Kurier Polski*”, nr 281 (685), 1959, s. 3.

(kis), *Rośnie wysokośćowiec przy ul. Kołłątaja*, „*Gazeta Robotnicza*”, nr 11 (31960), 1960, s. 2.

Deux immeubles d'habitation a Wrocław, *L'Architecture d' Aujourd'hui*, 10/1962, s. 12.

Witold Molicki, *Polskie domy we Wrocławiu*, [w:] *Architekci Wrocławia 1945-1995. 50 lat Stowarzyszenia Architektów Polskich we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku*, red. red. Jacek Zasada, Andrzej Zwierzchowski, Wrocław 1995, s. 35

Jadwiga Grabowska-Hawrylak. *Katalog wystawy*, red. U. Gołota, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2000, s. 12.

Jadwiga Grabowska-Hawrylak. *Nad dachami Wrocławia. Katalog wystawy*, red. Łukasz Wojciechowski, Muzeum Współczesne Wrocław, Wrocław 2012, s. 21-24.

M. Duda, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 52-71.

M. Duda, *Patchwork. The Architecture of Jadwiga Grabowska-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 39-44.

A. Gabiś, *Całe morze budowania. Wrocławska architektura 1956–1970*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2019., s. 29-31, 159-168.

Anna Cymer, *Architektura w Polsce 1945-1989*, Centrum Architektury, Warszawa 2018, ss. 161, 169

Źródła:

Archiwa prywatne

Dom Naukowca

plac Grunwaldzki 15–21, ulica Marii Curie-Skłodowskiej 27

Zespół autorski: Edmund Frąckiewicz, Jadwiga Grabowska-Hawrylak, Maria i Igor

Tawryczewscy, konstrukcja: Wojciech Świącicki

Projekt: 1957–1958

Realizacja: 1958-1960



113. Dom Naukowca, platforma dla pieszych z lokalami usługowymi i detale elewacji

Literatura:

I. Tawryczewski, *Projektujemy nowe domy*, Gazeta Robotnicza nr 17 (3046), 1958, s. 2-3.

J. Kuryluk, *Nowe oblicze piastowskiego Wrocławia*, „Stolica” 1958, nr 19, s. 15 i n.

Taki będzie Wrocław, Gazeta Robotnicza, nr 4/63 (3321), 1959, s. 1.

(Aga), *Nowe dzielnice i wieżowce powstaną w najbliższych latach we Wrocławiu*, Słowo Polskie, nr 146 (4035), 1959, s.1, 2.

(sie), *Nowoczesna technika wkracza na budowy Wrocławia*, Kurier Polski, nr 281 (685), 1959, s. 3.

Dom 1960 to budynek na placu Grunwaldzkim, Słowo Polskie, 24.01.1960, s. 1.

Deux immeubles d'habitation a Wrocław, L'Architecture d'Aujourd'hui, 10/1962, s. 12.

Jadwiga Grabowska-Hawrylak. *Katalog wystawy*, red. U. Gołota, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2000, s. 16.

Jadwiga Grabowska-Hawrylak. *Nad dachami Wrocławia. Katalog wystawy*, red. Łukasz Wojciechowski, Jednostka Architektury, Wrocław 2012, s. 13-16

M. Duda, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 53-54, 70-79.

M. Duda, *Patchwork. The Architecture of Jadwiga Grabowska-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 32-38.

Anna Cymer, *Architektura w Polsce 1945-1989*, Centrum Architektury, Warszawa 2018, s. 218-219

A. Gabiś, *Całe morze budowania. Wrocławska architektura 1956–1970*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2019., s. 161-173.

Źródła:

Archiwum Terenów i Budowli Politechniki Wrocławskiej, sygn. AG/HR-D8-1

Szkoła podstawowa nr 71

ulica Podwale 57

Wrocław

projekt: Jadwiga Grabowska-Hawrylak

konstrukcja: Wojciech Świącicki

Projekt: 1955-1957

Realizacja: 1957-1960



114. Szkoła podstawowa przy ulicy Podwale, elewacja frontowa, widok współczesny

Literatura:

Bogusław Chyliński, Zbigniew Jaroszyński, *Nowe projekty szkół*, „Architektura”, nr 1 (1960), s. 13nn.

Włodzimierz Geppert, *Szkoły przyszłości*, „Architektura”, nr 8 (1962), s.303-309.

T. Chwieduk, *Jadwiga i szkoły*, „Fundamenty” 1966, nr 21, s. 5–6.

Ryszard Wójcik, *Konstruowanie odmienności*, „Odra”, nr 4 (1977), s.11.

Jadwiga Grabowska-Hawrylak. *Katalog wystawy. Klub Związków Twórczych*, red. Olgierd Czerner, Wrocław 1975, s.3.

Jadwiga Grabowska-Hawrylak. *Katalog wystawy*, red. U. Gołota, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2000, s. 13.

Małgorzata Olechnowicz, *Projekty budynków szkolnych we Wrocławiu po roku 1945*, [w:] *Wrocławskie szkoły, Historia i architektura*, red. Maria Zwierz, Wrocław 2004, s.238

Jadwiga Grabowska-Hawrylak. *Nad dachami Wrocławia. Katalog wystawy*, red. Łukasz Wojciechowski, Jednostka Architektury, Wrocław 2012, s. 10-12.

M. Duda, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 87-94.

M. Duda, *Patchwork. The Architecture of Jadwiga Grabowska-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 47-51.

Anna Cymer, *Architektura w Polsce 1945-1989*, Centrum Architektury, Warszawa 2018, s. 197

A. Gabiś, *Całe morze budowania. Wrocławska architektura 1956–1970*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2019., s. 216-221.

Źródła:

Archiwum Budowlane Miasta Wrocławia, oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu dok. pol., T. 80.

Szkoła podstawowa

ulica Zamkowa 4

Kamieniec Ząbkowicki

projekt: Jadwiga Grabowska-Hawrylak

Projekt: 1955-1957

Realizacja: 1957-1959



115. Szkoła w Kamieńcu Ząbkowickim, elewacja frontowa

Literatura:

M. Duda, Patchwork. *Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 83-87.

Źródła:

Archiwum Szkoły Podstawowej nr 1 w Kamieńcu Ząbkowickim.

Archiwum Urzędu Gminy w Kamieńcu Ząbkowickim.

Osiedle Gajowice

obszar wyznaczony ulicami Zaporoską, Gajowicką i Grabiszyńską oraz linią obwodnicy kolejowej na południowym zachodzie

Zespół autorski: Edmund Frąckiewicz, Jadwiga Grabowska-Hawrylak, Maria Tawryczewska, Igor Tawryczewski (główny projektant), Maria Kielczewska, Witold Maciejewski

Projekt: 1959–1964

Realizacja: 1960-1965



116. Osiedle Gajowice, pawilon usługowo-handlowy przy ul. Grochowej

Literatura:

(Aga), *Nowe dzielnice i wieżowce powstaną w najbliższych latach we Wrocławiu*, *Słowo Polskie*, nr 146 (4035), 1959, s.1, 2.

(sie), *Nowoczesna technika wkracza na budowy Wrocławia*, „*Kurier Polski*”, nr 281 (685), 1959, s. 3.

(tewi), *Równie księstwu Monaco Gajowice - największym placem budowy*, „*Słowo Polskie*”, 13.01.1960, s. 3.

(tewi), *Wysokościowce czekają na odpowiedź z Warszawy*, „*Słowo Polskie*”, 15.03.1960, s. 2.

(tewi), *Wczoraj położono kamień węgielny. Za rok - 1500 mieszkańców w osiedlu Gajowice*, „*Słowo Polskie*”, 29.04.1960, s. 6.

Igor Tawryczewski, *Gajowice*, „*Fundamenty*”, nr 1 (1963), s.11.

Igor Tawryczewski, *Fizjonomia wielkiego miasta. Odpowiedzialność architekta*, „*Odra*”, nr 9 (1962), s.16.

Plan odbudowy i rozbudowy Wrocławia na lata 1959-1985, Rocznik Wrocławski, T. V (1961), Wrocław 1961.

M. Duda, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 110-129.

M. Duda, *Patchwork. The Architecture of Jadwiga Grabowska-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 60-66.

A. Gabiś, *Całe morze budowania. Wrocławska architektura 1956–1970*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2019., s. 110-125

Źródła:

Archiwum Budowlane Miasta Wrocławia, oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, dok. pol., t. 216., t. 414, t. 284.

Archiwum Zarządu Głównego Stowarzyszenia Architektów Polskich w Warszawie (Edmund Frąckiewicz,teczka twórcy 1010)

Zespół szkół podstawowych

ulica Grochowa 36–38

projekt: Jadwiga Grabowska-Hawrylak

konstrukcja: Wojciech Świącicki

1960–1964

na podstawie zaadaptowanego projektu szkół gajowickich powstały także budynki szkolne przy ulicach Zygmunta Janiszewskiego, Jantarowej i Trwałej oraz przy placu Fryderyka Engelsa (obecnie plac św. Macieja)



117. Zespół szkół podstawowych przy ul. Grochowej, widok od ulicy Grochowej

Literatura:

T. Chwieduk, *Jadwiga i szkoły*, „Fundamenty” 1966, nr 21, s. 5–6.

Ryszard Wójcik, *Konstruowanie odmienności*, „Odra”, nr 4 (1977), s.11.

Jadwiga Grabowska-Hawrylak. *Katalog wystawy*. Klub Związków Twórczych, red. Olgierd Czerner, Wrocław 1975, s.3.

Jadwiga Grabowska-Hawrylak. *Katalog wystawy*, red. U. Gołota, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2000, s. 14-15.

Małgorzata Olechnowicz, *Projekty budynków szkolnych we Wrocławiu po roku 1945*, [w:] *Wrocławskie szkoły, Historia i architektura*, red. Maria Zwierz, Wrocław 2004, s.238

Jadwiga Grabowska-Hawrylak. *Nad dachami Wrocławia. Katalog wystawy*, red. Łukasz Wojciechowski, Muzeum Współczesne Wrocław, Wrocław 2012, s. 17-20.

M. Duda, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 94-99.

M. Duda, *Patchwork. The Architecture of Jadwiga Grabowska-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 52-56.

A. Gabiś, *Całe morze budowania. Wrocławska architektura 1956–1970*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2019., s. 229-232.

Źródła:

Archiwum prywatne

Budynek mieszkalno-usługowy

ulica Grunwaldzka 88, ulica Henryka Sienkiewicza 131

projekt: Jadwiga Grabowska-Hawrylak

Projekt: 1963–1968

Realizacja: 1968-1970



118. Budynek mieszkalno-usługowy u zbiegu ulic Grunwaldzkiej i Sienkiewicza, widok współczesny

Literatura:

Olgiert Czerner, *Wrocław. Krajobraz i Architektura*, Warszawa 1976, s. 168.

M. Duda, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 134-139.

A. Gabiś, *Całe morze budowania. Wrocławska architektura 1956–1970*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2019., s. 194

Źródła:

Archiwum Budowlane Miasta Wrocławia, oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, T. 605, T. 825, T. 1334.

Zespół mieszkalno-usługowy

plac Grunwaldzki

Projekt: 1963-1968

Realizacja 1968-1976

projekt: Jadwiga Grabowska-Hawrylak

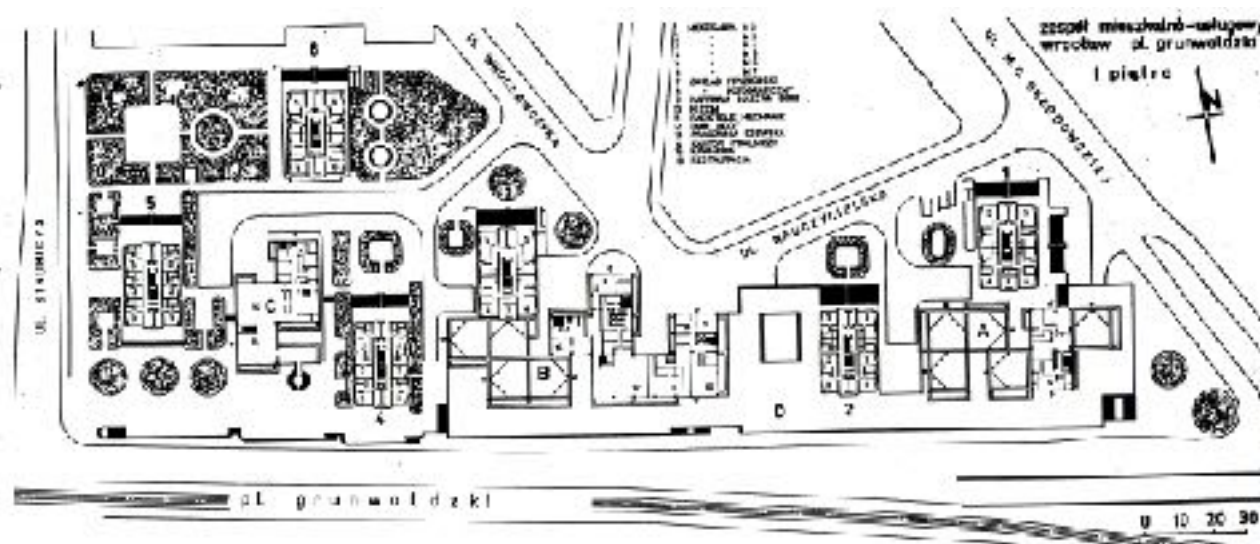
współpraca przy projekcie wstępnym: Zdzisław Kowalski

współpraca przy projekcie wykonawczym: Włodzimierz Wasilewski

konstrukcja: Wojciech Święcicki



119. Zespół mieszkalno-usługowy przy placu Grunwaldzkim, rzut parteru



120. Zespół mieszkalno-usługowy przy placu Grunwaldzkim, rzut pierwszego piętra

Literatura:

- Jadwiga Grabowska-Hawrylak, *Coraz wyżej. Wysokie budownictwo mieszkaniowe*, „Rocznik Wrocławski”, T. 11 (1968), s. 202-206.
- Jadwiga Grabowska-Hawrylak, *Zespół mieszkaniowo-usługowy przy pl. Grunwaldzkim we Wrocławiu*, „Architektura”, nr 10 (1973), s. 376-380.
- Stefan Müller, *Morfologia prefabrykacji*, „Architektura” 1973, nr 10, s. 381-382.
- M. Chmielewski, *Wrocławska sensacja. Nagroda SARP – 1974*, „Trybuna Ludu”, nr 240 (1974), s. 3.
- Teresa Chwieduk, *Dlaczego „szesnastki” drożeją?*, „Fundamenty”, nr 8 (1972), s.10
- Nagroda Honorowa SARP – 1974*, „Architektura”, nr 7/8 (1974), s.5.
- T. Przemysław Szafer, *Nowa architektura polska. Diariusz lat 1971–1975*, Arkady, Warszawa 1979, s. 26-27.
- Jadwiga Grabowska-Hawrylak, *Dom jak go widzę*, „Mój dom”, nr 2-4 (1980), s. 20.
- T. Przemysław Szafer, *Nowa architektura polska. Diariusz lat 1976–1980*, Arkady, Warszawa 1981, s. 88.
- International Handbook of Contemporary Developments in Architecture*, red. W. Sanderson, Greenwood, Westport 1981, s. 187.
- Udo Kultermann, *Zeitgenössische Architektur in Osteuropa*, DuMont Verlag, Köln 1985, s. 115-119.
- Studia i materiały do teorii i historii architektury i urbanistyki*, t. XVII: *Architektura i urbanistyka w Polsce w latach 1918-1978*, red. Wojciech Kalinowski, Warszawa 1989
- Architekci Wrocławia 1945-1995*, red. Andrzej Zwierzchowski, Jacek Zasada, Wrocław 1996, s. 93.
- Teresa Bondarewicz, *Budowniczość wrocławskiego manhattanu*, „Słowo Polskie”, nr 90 (2000), s. 16.
- Andrzej Zwierzchowski, *Plac Grunwaldzki we Wrocławiu wczoraj – dziś – jutro*, „Miasto”, nr 2 (1989), s. 27-32.
- Jadwiga Grabowska-Hawrylak. *Katalog wystawy*, red. U. Gołota, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2000, s. 14-15.
- Maria Misiągiewicz, *Scenariusze żelbetu i „kształty nietypowe”*, [w:] *Architektura betonowa*, red. Dariusz Kozłowski, Kraków 2001, s. 32-37.
- 20th-Century World Architecture*, red. D. Ibanez Lopez, Z. Trafas, R. Anderson, London 2012.
- Łukasz Wojciechowski, *Unbestimmte Vergangenheit und unvorhergesehene Zukunft. Nachkriegsarchitektur in Wrocław*, [w:] *Labor der Moderne Nachkriegsarchitektur in Europa*, red. I. Sonntag, Sächsische Akademie der Künste, Dresden 2014.
- Wolfgang Kil, *Von Breslau nach Wrocław*, „Bauwelt” 2016, t. 38, s. 47-48.
- Doris Lippitsch, *Grande Dame von Wrocław*, „Quer-Magasin” 2016, nr 21, s. 14-16.
- M. Duda, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu Wrocław 2016, s. 137-198.
- M. Duda, *Patchwork. The Architecture of Jadwiga Grabowska-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu Wrocław 2016, s. 70-85.
- Anna Cymer, *Architektura w Polsce 1945-1989*, Muzeum Architektury we Wrocławiu Warszawa 2018, ss. 272, 276-278.

Źródła:

- Zbiory Archiwum Budowlanego Miasta Wrocławia, oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, T. 790, T. 819. T. 1040, T. 1357
- Archiwum S. M. „Piaśt”
- Archiwa prywatne

Dom własny

Ul. Kochanowskiego 84-84a

projekt: Jadwiga Grabowska-Hawrylak

współpraca: Maciej Hawrylak

Projekt: 1978–1980

Realizacja: 1980-984



121. Mieszkanie Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak, strefa dzienna w latach osiemdziesiątych XX wieku

Literatura:

Dom architekta, „Mój dom”, nr 4 (1983), s. 8-19.

Jadwiga Grabowska-Hawrylak, *Nagroda roku '84 Stowarzyszenia Architektów Polskich SARP*, „Architektura”, nr 2 (1986), s.4-5.

M. Duda, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu Wrocław 2016, s. 252-258.

M. Duda, *Patchwork. The Architecture of Jadwiga Grabowska-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu Wrocław 2016, s. 140-149.

Źródła:

Archiwum prywatne

Archiwum Zarządu Głównego SARP

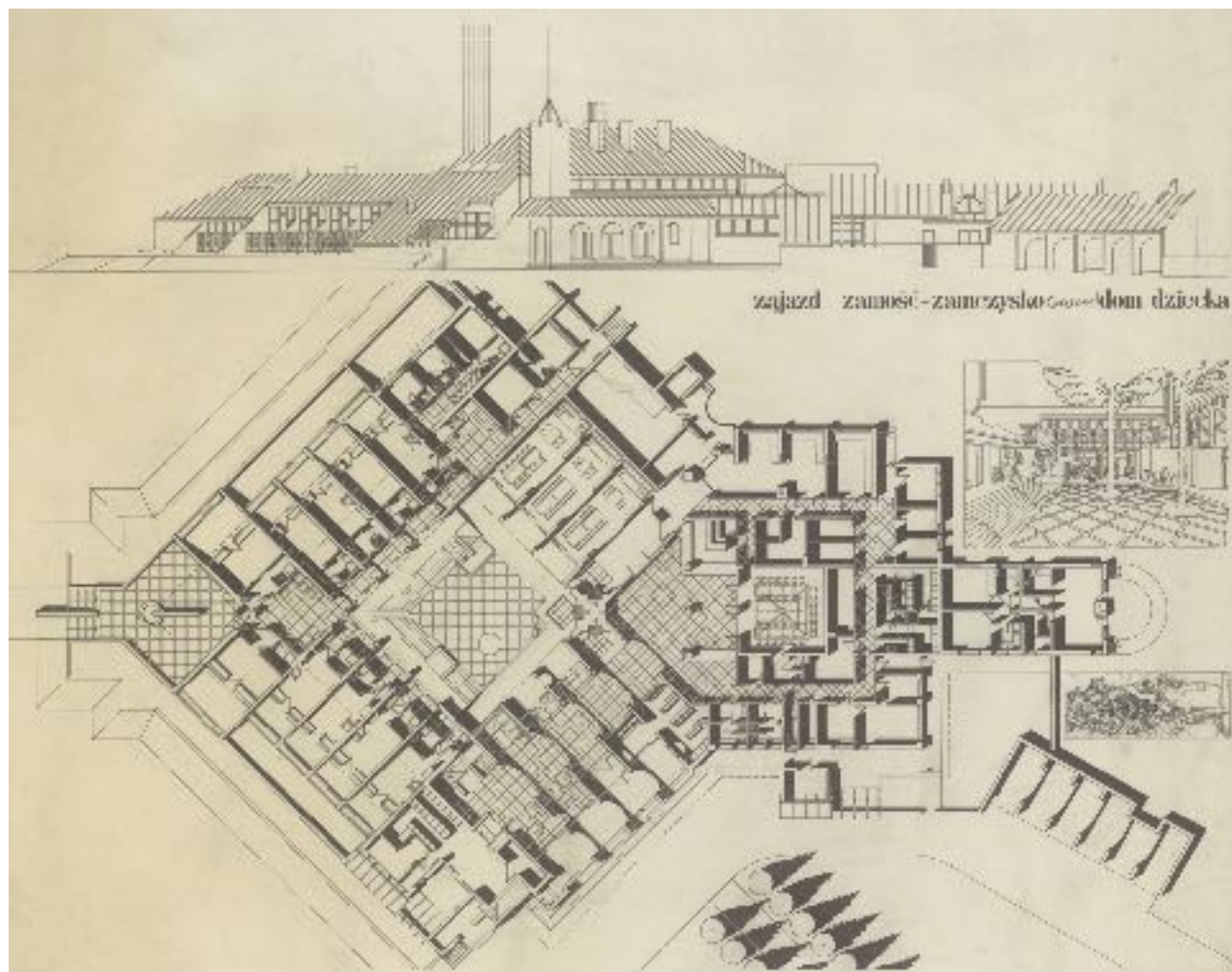
Zajazd „Zamczysko” w Zamościu (obecnie dom dziecka)

ulica Źródłana 1

Zespół autorski: Jadwiga Grabowska-Hawrylak, Maciej Hawrylak

Projekt: 1978–1980

Realizacja: 1980-1984



122. Zajazd „Zamczysko” w Zamościu, elewacja frontowa i rzut parteru

Literatura:

M. Duda, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 258-260

Źródła:

Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół: Miastoprojekt-Wrocław, sygn. 828/79

Budynek mieszkalno-usługowy
ulica Jana Henryka Dąbrowskiego 4–6
Projekt: 1979–1980
Realizacja: 1980-1988



123. Budynek mieszkalno-usługowy przy ul. Dąbrowskiego, elewacja frontowa, widok współczesny

Literatura:

M. Duda, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 243, 245.

Źródła:

Archiwum prywatne

Zespół domów szeregowych

ulica Fryderyka Chopina 11a-g

Autorzy: Jadwiga Grabowska-Hawrylak, Maciej Hawrylak

Projekt: 1983

Realizacja: 1983–1985



124. Zespół domów szeregowych przy ulicy Chopina, widok współczesny od ulicy Śniadeckich

Literatura:

Jadwiga Grabowska-Hawrylak. *Katalog wystawy*, red. U. Gołota, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2000, s. 10.

Źródła:

Archiwum prywatne

Kościół-pomnik Tysiąclecia Diecezji Wrocławskiej pod wezwaniem Odkupiciela Świata

ulica Macedońska 2

Zespół autorski: Jadwiga Grabowska-Hawrylak, Maciej Hawrylak, Wojciech Brzezowski

Projekt konkursowy: 1990

Projekt budowlany: 1995

Realizacja: od 1995



125. Kościół przy ulicy Macedońskiej, widok współczesny

Literatura:

M. Duda, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 251-259

M. Duda, *Patchwork. The Architecture of Jadwiga Grabowska-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 133-136

Maciej Hawrylak, *Świątynia trzech przełomów*, wywiad przeprowadził Kuba Snopek, [w:] *Architektura VII dnia*, red. Izabela Cichońska, Karolina Popera, Kuba Snopek, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, Wrocław 2016, s. 321-328

Ewa Węclawowicz-Gyurkovich, *Romantyczna geometria i nowy modernizm w nowej polskiej architekturze sakralnej*, „Teki komisji urbanistyki i architektury PAN oddział w Krakowie”, TOM XLVI (2018), s. 139–159

Maciej Hawrylak, *Majesty* wywiad przeprowadził Kuba Snopek, [w:] *Day-VII Architecture, A Catalogue of Polish Churches post 1945*, red. Izabela Cichońska, Karolina Popera, Kuba Snopek, DOM Publishers, Berlin 2019, s. 109-117

Źródła:

Archiwa prywatne

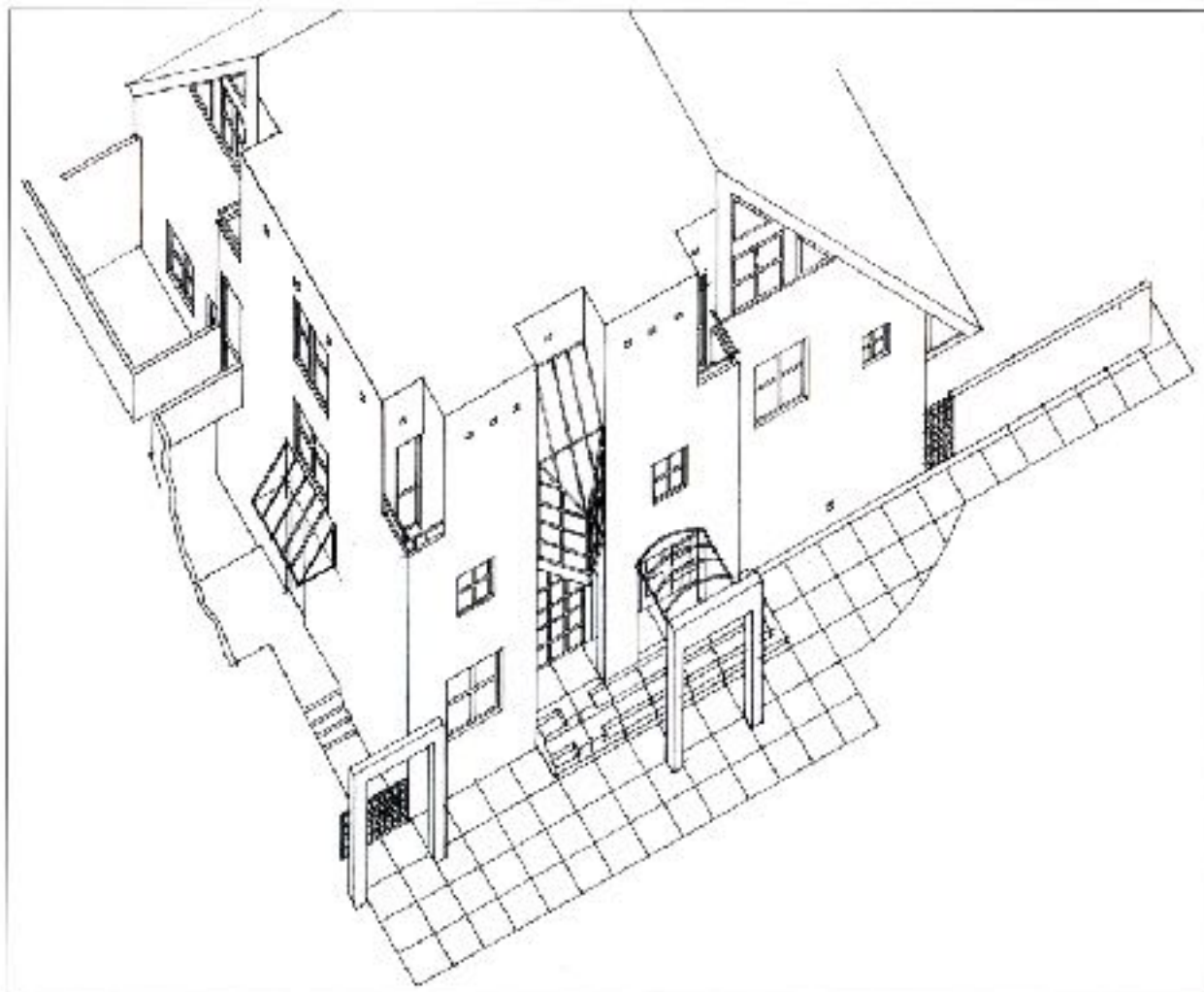
Dom Kwietniów w Zielonej Górze

projekt: Jadwiga Grabowska-Hawrylak

Lokalizacja: aleja Juliusza Słowackiego 1c, Zielona Góra

Projekt: 1993

Realizacja: 1993-1994



126. Projekt domu Kwietniów, aksonometria

Literatura:

Jadwiga Grabowska-Hawrylak. *Katalog wystawy*, red. U. Gołota, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2000, s. 31.

M. Duda, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 273.

Źródła:

Archiwum prywatne

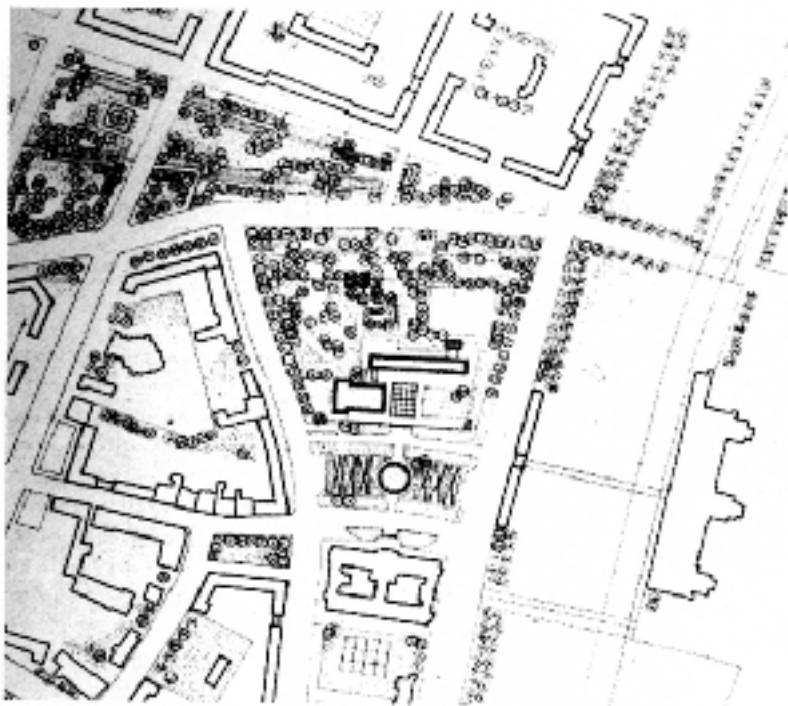
Wybrane projekty niezrealizowane

Dom Kultury Kolejarza

Projekt konkursowy

Zespół autorski: Jadwiga Grabowska-Hawrylak, Maria i Igor Tawryczewscy, Witold Skowronek

Projekt: 1955



127. Projekt Domu Kultury Kolejarza, plan sytuacyjny

Literatura:

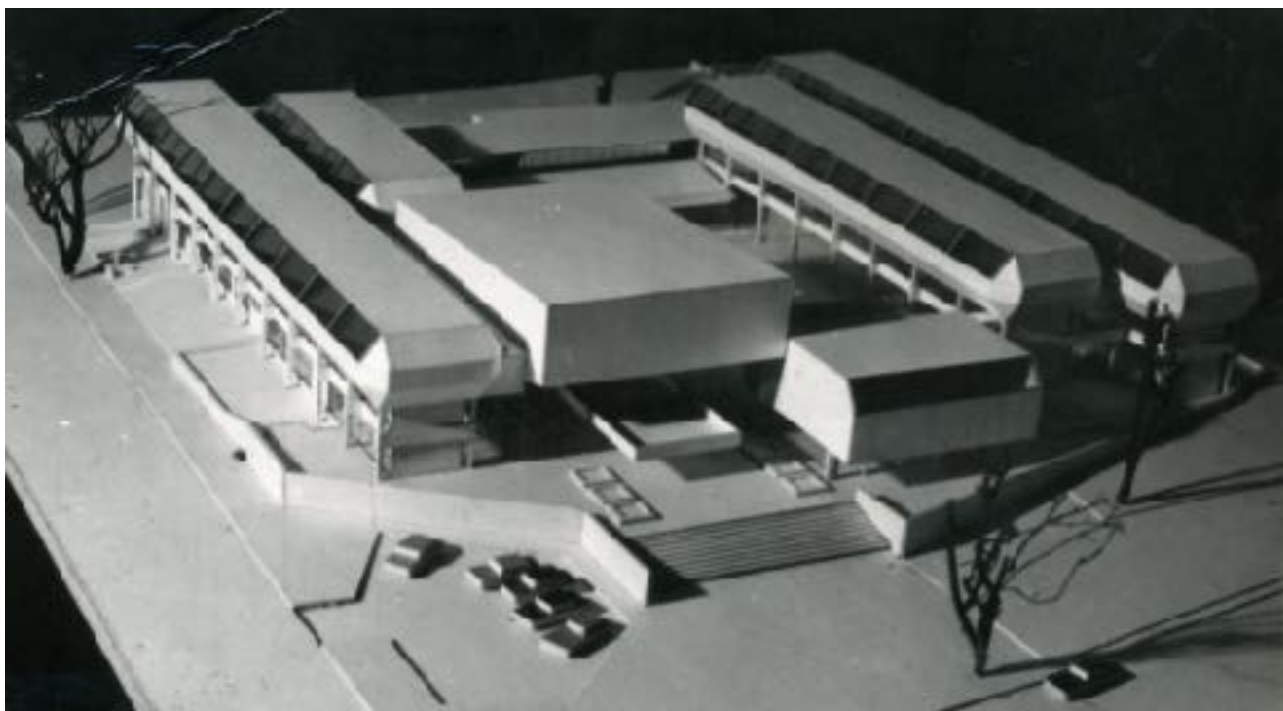
Architektura lat 1949–1956 we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku, red. Andrzej Zwierzchowski, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2004, s. 40.

M. Duda, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 32-35.

Projekt szkoły muzycznej przy ulicy Mazowieckiej

Autorka: Jadwiga Grabowska-Hawrylak, współpraca: Włodzimierz Wasilewski

Projekt: 1966-1968



128. Projekt szkoły muzycznej, model

Literatura:

M. Duda, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 99-109.

M. Duda, *Patchwork. The Architecture of Jadwiga Grabowska-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 57-59.

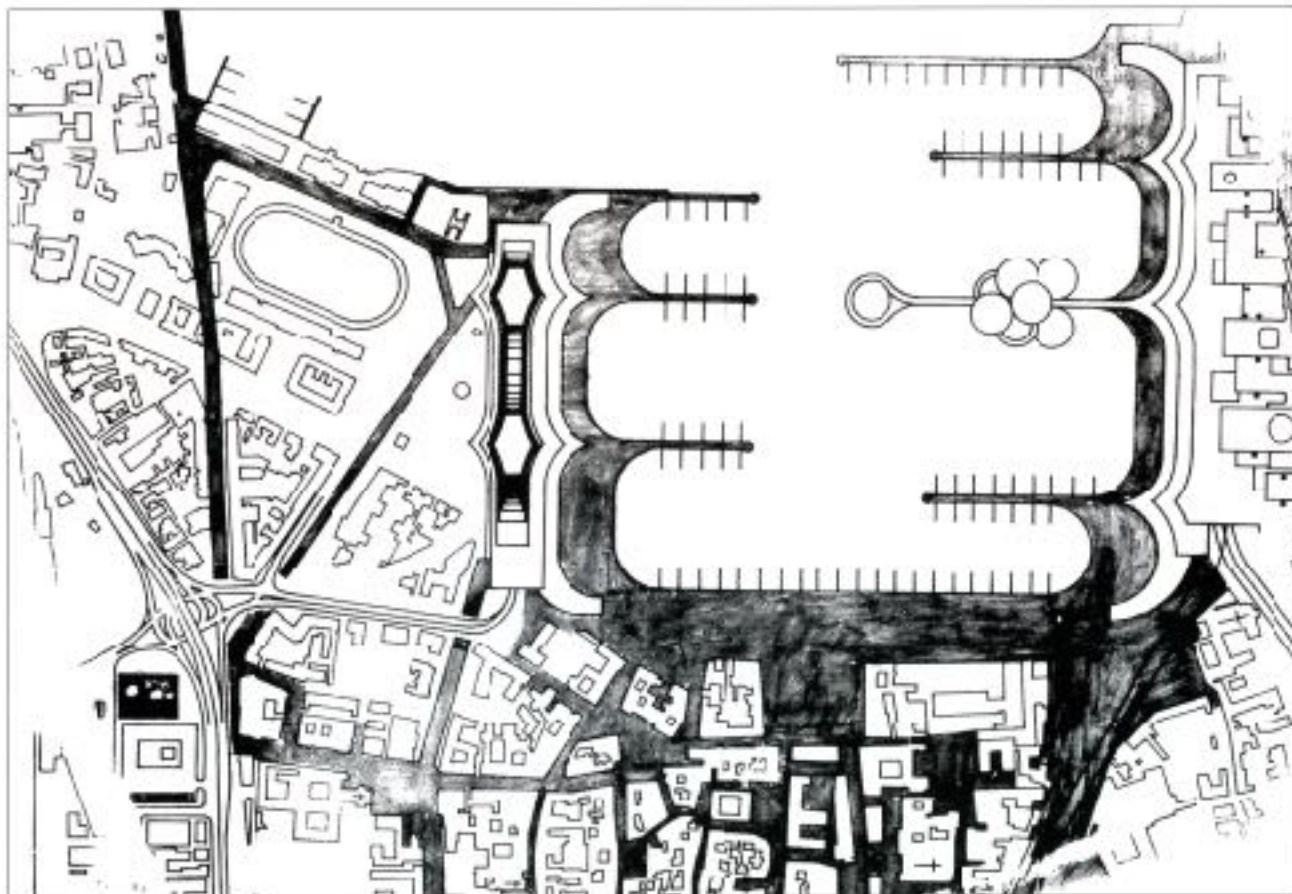
Źródła:

Archiwum Budowlane Miasta Wrocławia, oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, T. 591

Projekt konkursowy centrum turystycznego w Como

Zespół autorski: Jadwiga Grabowska-Hawrylak, współpraca: Anna Grzejdziaik,
Włodzimierz Wasilewski

Projekt: 1969



129. Projekt centrum turystycznego w Como, plan sytuacyjny

Literatura:

M. Duda, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 222-223.

M. Duda, *Patchwork. The Architecture of Jadwiga Grabowska-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 107-108.

Źródła:

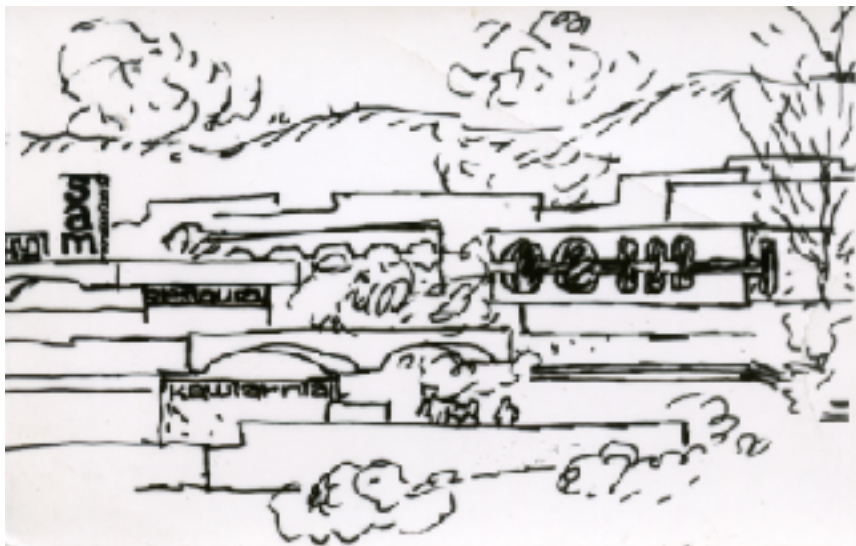
Archiwum prywatne.

Projekt zespołu wypoczynkowego w Sobótce

Zespół autorski: Jadwiga Grabowska-Hawrylak (główna projektantka), współpraca:

Zdzisław Kowalski

Projekt: 1970



130. 131. Projekt zespołu wypoczynkowego w Sobótce, szkice

Literatura:

M. Duda, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 224-226.

M. Duda, *Patchwork. The Architecture of Jadwiga Grabowska-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 109-113.

Źródła:

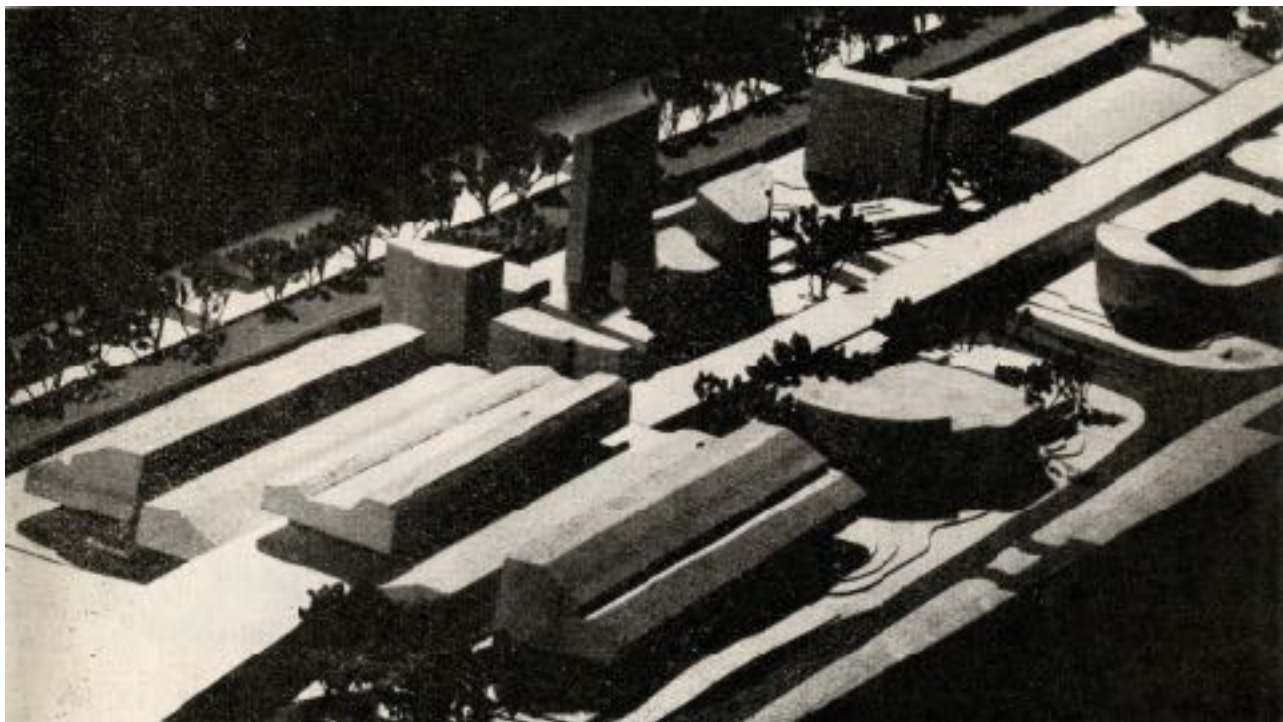
Archiwa prywatne

Projekt centrum usługowego w rejonie ulicy Karola Świerczewskiego (obecnie ulica Józefa Piłsudskiego)

Praca konkursowa – wyróżnienie

Zespół autorski: Jadwiga Grabowska-Hawrylak, współpraca: Janusz Kaśnicki, Zbigniew Makarewicz

Projekt: 1971



132. Projekt centrum usługowego w rejonie ulicy Świerczewskiego, model

Literatura:

M. Duda, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 202-203.

Źródła:

Archiwum prywatne

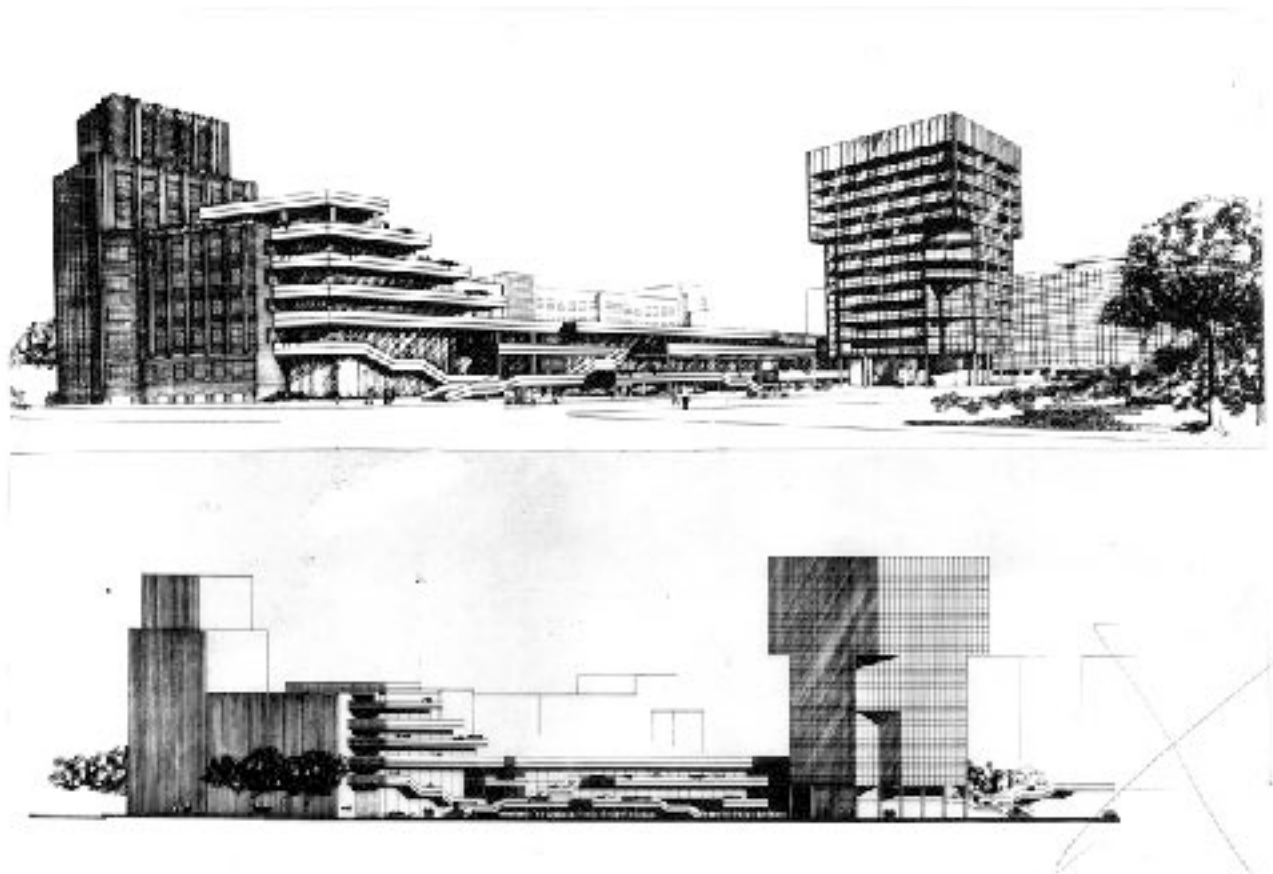
**Projekt rozbudowy gmachu poczty – biurowiec Biura Projektów Budownictwa
Komunalnego i rozbudowa Muzeum Poczty i Telekomunikacji**

Pierwsza nagroda w konkursie

ulica Podwale

Zespół autorski: Jadwiga Grabowska-Hawrylak, współpraca: Janusz Kaśnicki,
Krzysztof Sasiadek

Projekt: 1971



133. Projekt rozbudowy gmachu poczty, rysunek perspektywiczny i widok od zachodu

Literatura:

(k), *Rozstrzygnięto konkurs na zabudowę zaplecza Poczty Głównej*, „Słowo Polskie” 1972, nr 10, s. 4.

M. Duda, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 205-209.

M. Duda, *Patchwork. The Architecture of Jadwiga Grabowska-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 98-100.

Źródła:

Archiwum prywatne

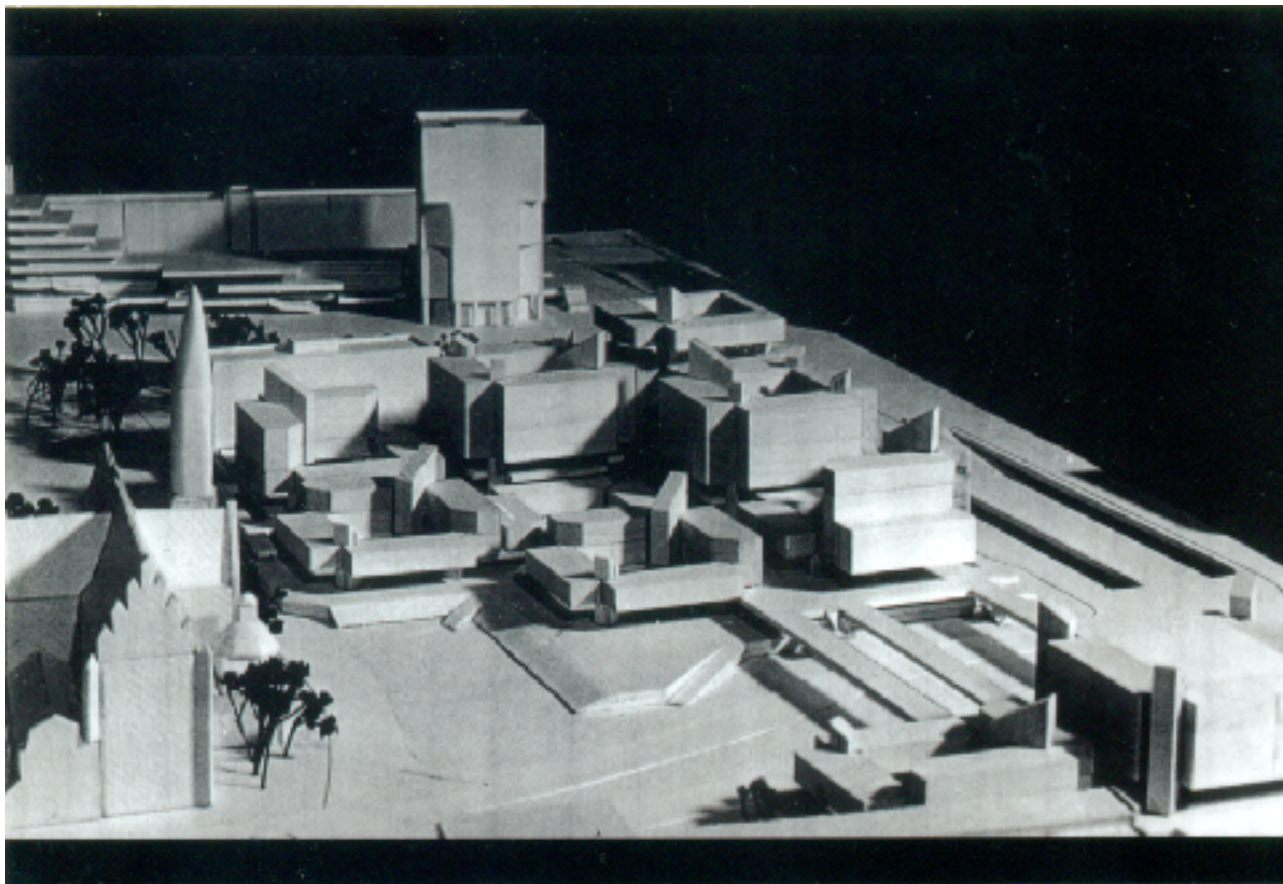
Projekt zespołu hotelowo-usługowego

Pierwsza nagroda w konkursie

plac Feliksa Dzierżyńskiego (obecnie plac Dominikański)

Zespół autorski: Jadwiga Grabowska-Hawrylak, współpraca: Krzysztof Sasiadek

Projekt: 1972–1976



134. Model zbiorczy przedstawiający zespół hotelowo-usługowy przy placu Dzierżyńskiego wraz z biurowcem BPBK i gmachem poczty

Literatura:

R.B., *Ośrodek usługowy z hotelem we Wrocławiu*, „Architektura” 1980, nr 2, s. 51–55.

M. Duda, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 208-220.

M. Duda, *Patchwork. The Architecture of Jadwiga Grabowska-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 101-105.

Źródła:

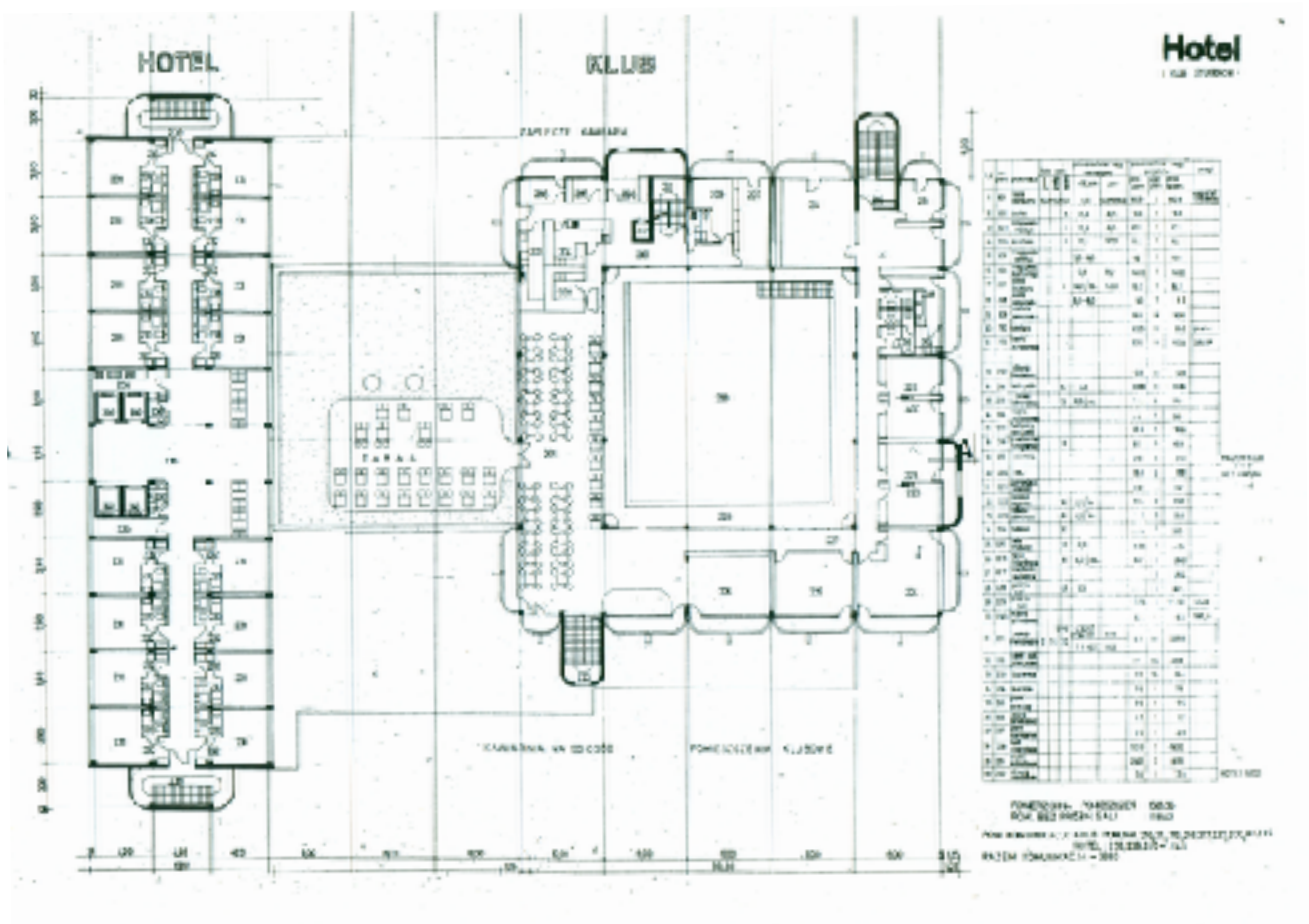
Archiwum Akt Nowych w Warszawie, sygn. 1034/4/98.

Archiwa prywatne

Projekt hotelu studenckiego przy placu Grunwaldzkim

Zespół autorski: Jadwiga Grabowska-Hawrylak, współpraca: Krzysztof Sasiadek

Projekt: 1972



135. Projekt hotelu studenckiego, rzut piętra

Literatura:

Udo Kultermann, *Zeitgenössische Architektur in Osteuropa*, DuMont Verlag Köln 1985, s. 115-119.

M. Duda, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 183-189.

M. Duda, *Patchwork. The Architecture of Jadwiga Grabowska-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 92-93.

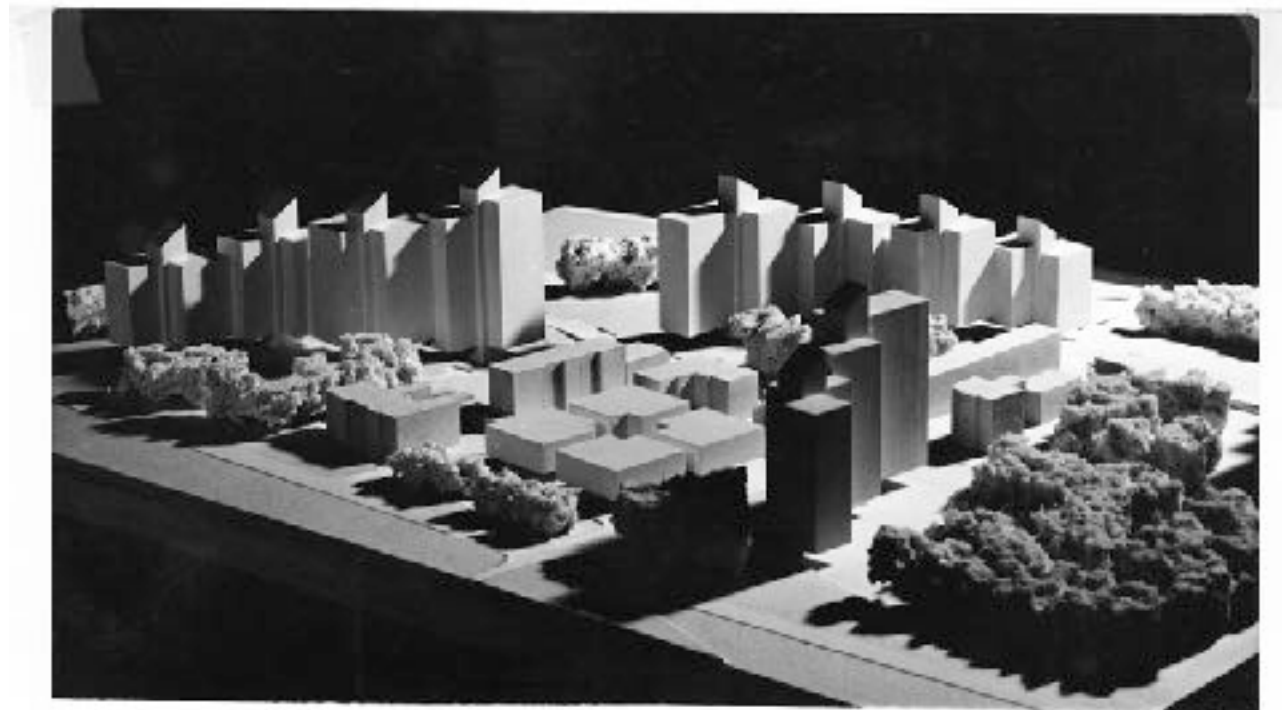
Źródła:

Archiwa prywatne

Projekt osiedla mieszkaniowego Toruń-Rybaki

Zespół autorski: Jadwiga Grabowska-Hawrylak, współpraca: Krzysztof Sasiadek

Projekt: 1973



136. Projekt osiedla Rybaki w Toruniu, makieta

Literatura:

T. Przemysław Szafer, *Nowa architektura polska. Diariusz lat 1971–1975*, Arkady, Warszawa 1979, s. 23..

M. Duda, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 189-192.

M. Duda, *Patchwork. The Architecture of Jadwiga Grabowska-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 94-95.

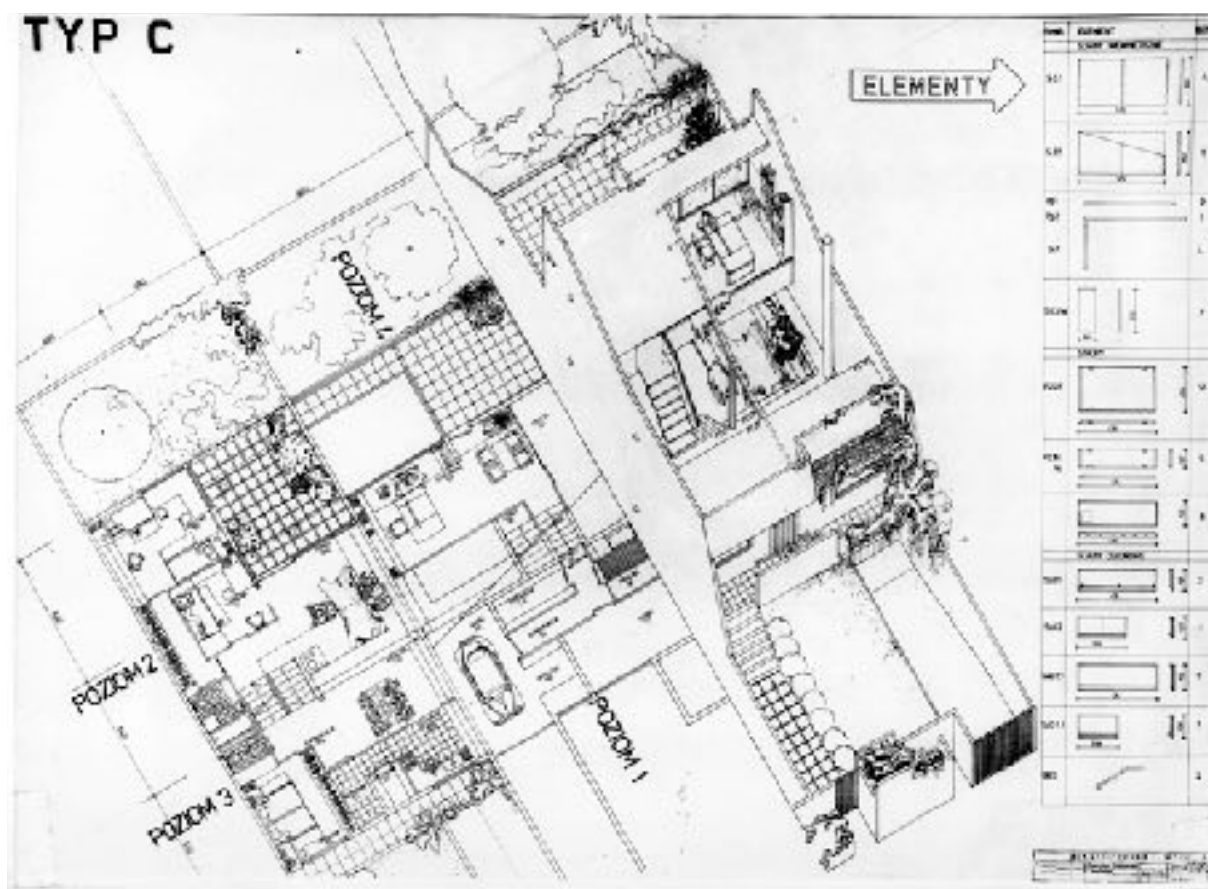
Źródła:

Archiwa prywatne.

Modelowe jednostki mieszkalne opracowane w ramach programu PR-5

Zespół autorski: Jadwiga Grabowska-Hawrylak, współpraca: Krzysztof Sasiadek

Projekt: 1974-1974



137. Jednostka mieszkalna, typ „C”, schemat funkcjonalny i zestawienie elementów

Literatura:

M. Duda, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 231-234.

M. Duda, *Patchwork. The Architecture of Jadwiga Grabowska-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 116-119.

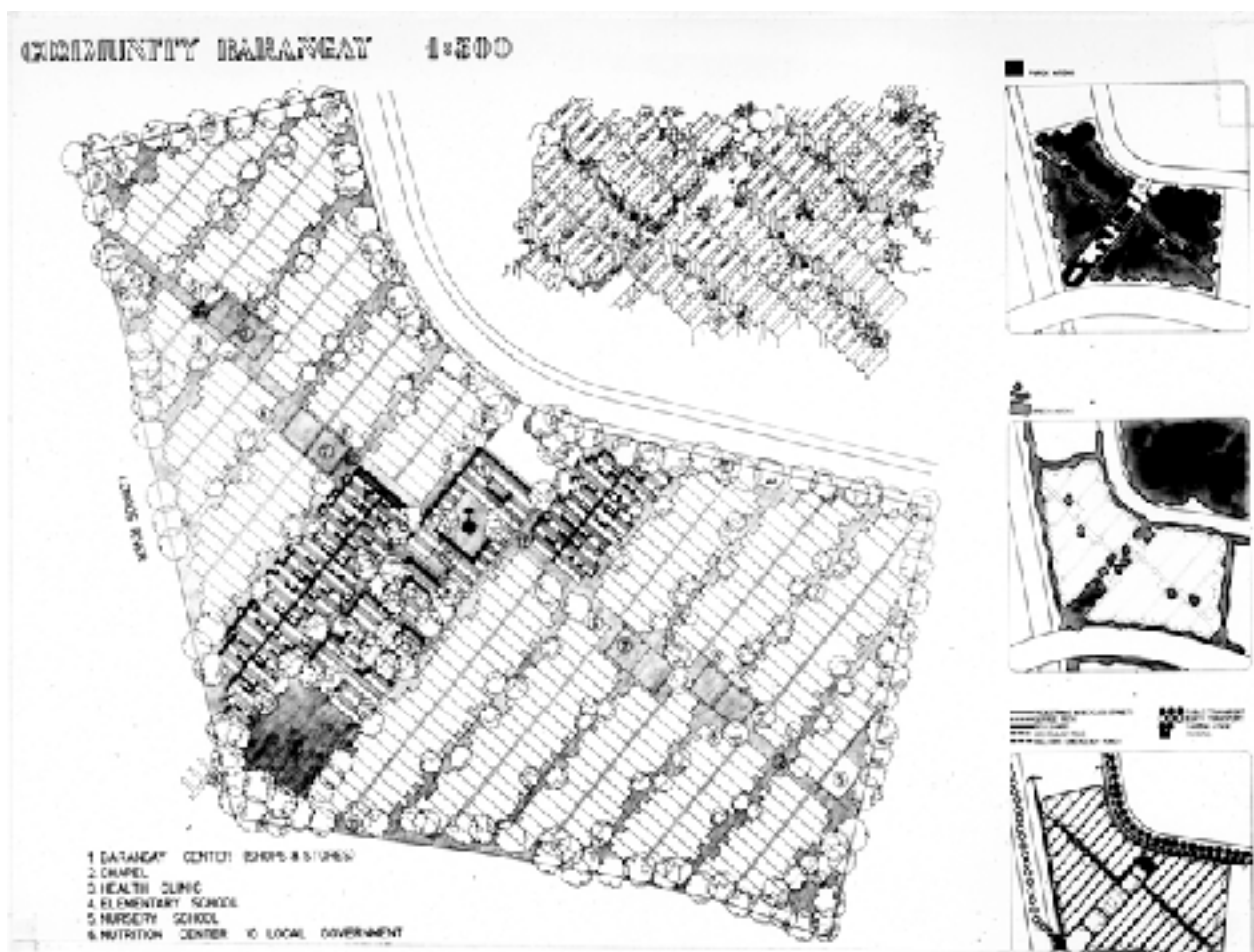
Źródła:

Archiwum prywatne.

Projekt dzielnicy mieszkaniowej w Manili

Praca konkursowa

projekt: Jadwiga Grabowska-Hawrylak, współpraca: Krzysztof Sasiadek
około 1975



138. Projekt dzielnicy mieszkaniowej w Manili, plansza konkursowa

Literatura:

M. Duda, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 234-239.

M. Duda, *Patchwork. The Architecture of Jadwiga Grabowska-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 120-121.

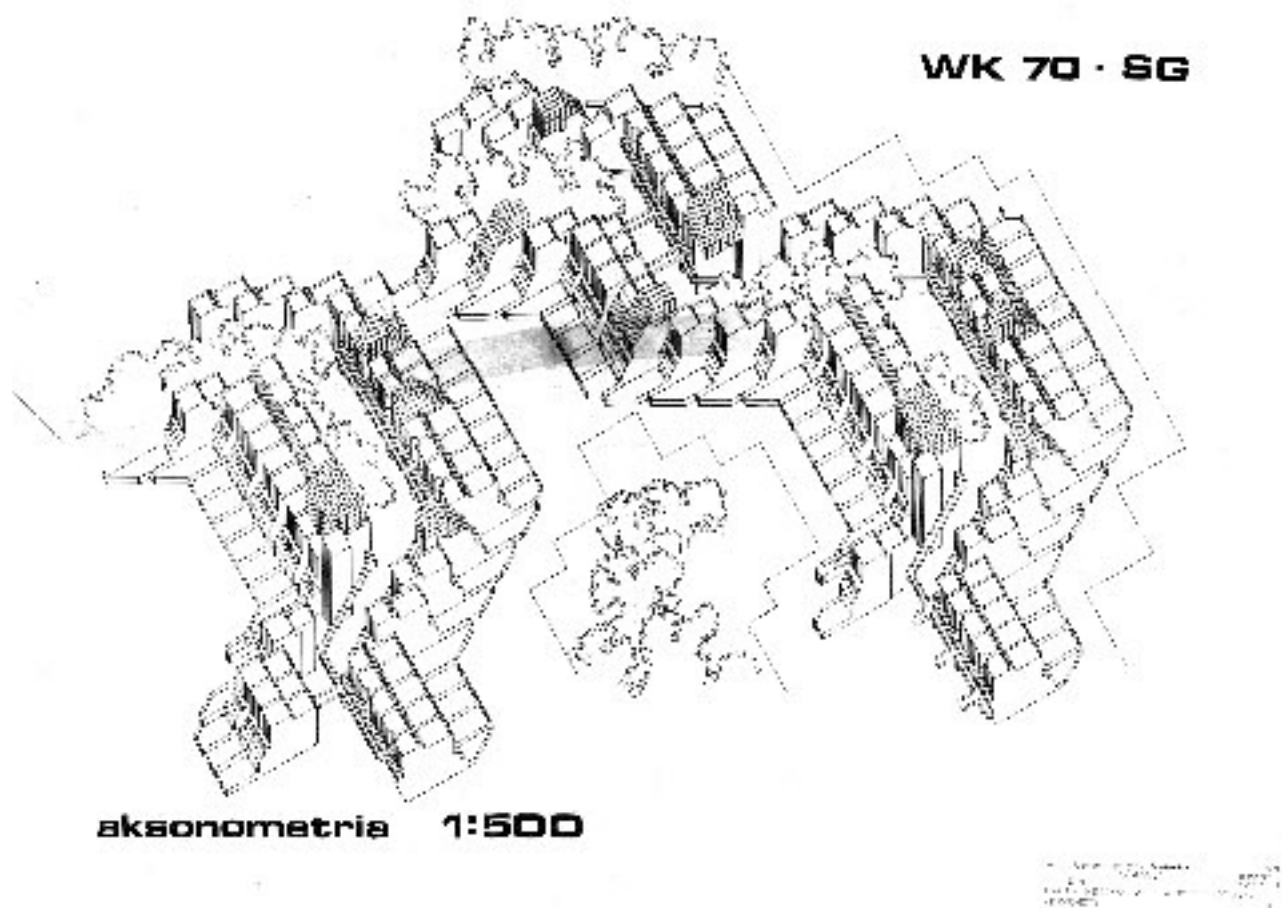
Źródła:

Archiwa prywatne.

Projekt osiedla Katowice-Lotnisko

Zespół autorski: Jadwiga Grabowska-Hawrylak, współpraca: Maciej Hawrylak

Projekt: 1979



139. Projekt osiedla Katowice-Lotnisko, zespół zabudowy mieszkaniowej w technologii WK-70 (SG), schemat aksonometryczny

Literatura:

Udo Kultermann, *Zeitgenössische Architektur in Osteuropa*, DuMont Verlag, Köln 1985, s. 115-119.

M. Duda, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 237-240.

M. Duda, *Patchwork. The Architecture of Jadwiga Grabowska-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 122-125.

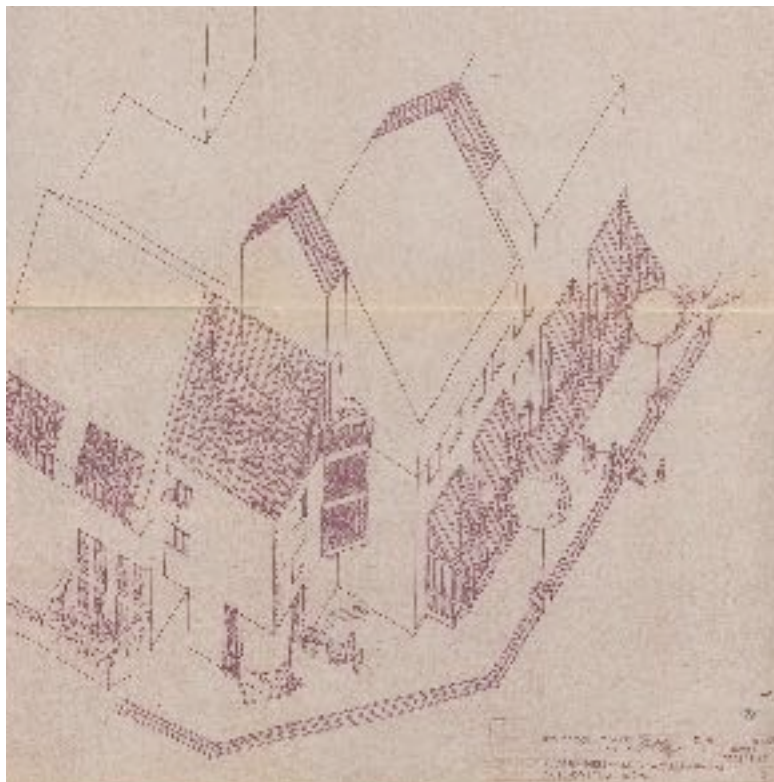
Źródła:

Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Zespół: Miastoprojekt-Wrocław, sygn. 207/79, 477/28.

Archiwum prywatne.

Projekt budynku mieszkalno-usługowego u zbiegu ulicy Raławickiej i alei Przewodników Pracy (obecnie aleja Józefa Hallera)

Zespół autorski: Jadwiga Grabowska-Hawrylak (główna projektantka), współpraca: Helena Siekierska, Jadwiga Kalinowska-Kowalik
Projekt: 1981



140. Budynek mieszkalno-usługowy u zbiegu ulicy Raławickiej i alei Przewodników Pracy, aksonometria

Literatura:

M. Duda, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 245, 248.

Źródła:

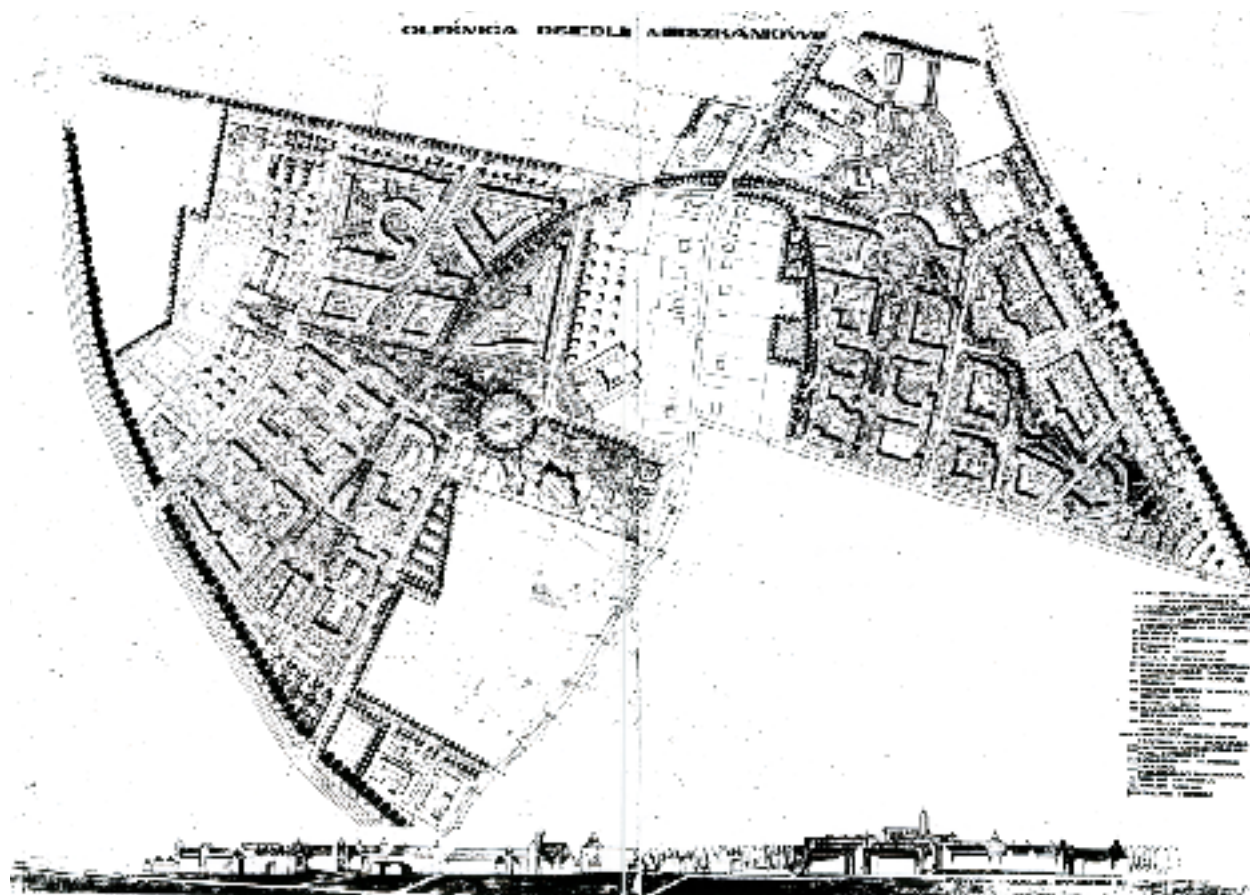
Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół: Miastoprojekt-Wrocław, sygn. 602/81.

Projekt osiedla mieszkaniowego w Oleśnicy

Pierwsza nagroda w konkursie

Zespół autorski: Jadwiga Grabowska-Hawrylak, Maciej Hawrylak, Ewa Kubica-Hawrylak

Projekt:1989



141. Projekt osiedla mieszkaniowego w Oleśnicy, plan sytuacyjny i panorama osiedla, wersja konkursowa

Literatura:

M. Duda, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 248-255.

M. Duda, *Patchwork. The Architecture of Jadwiga Grabowska-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 129-132.

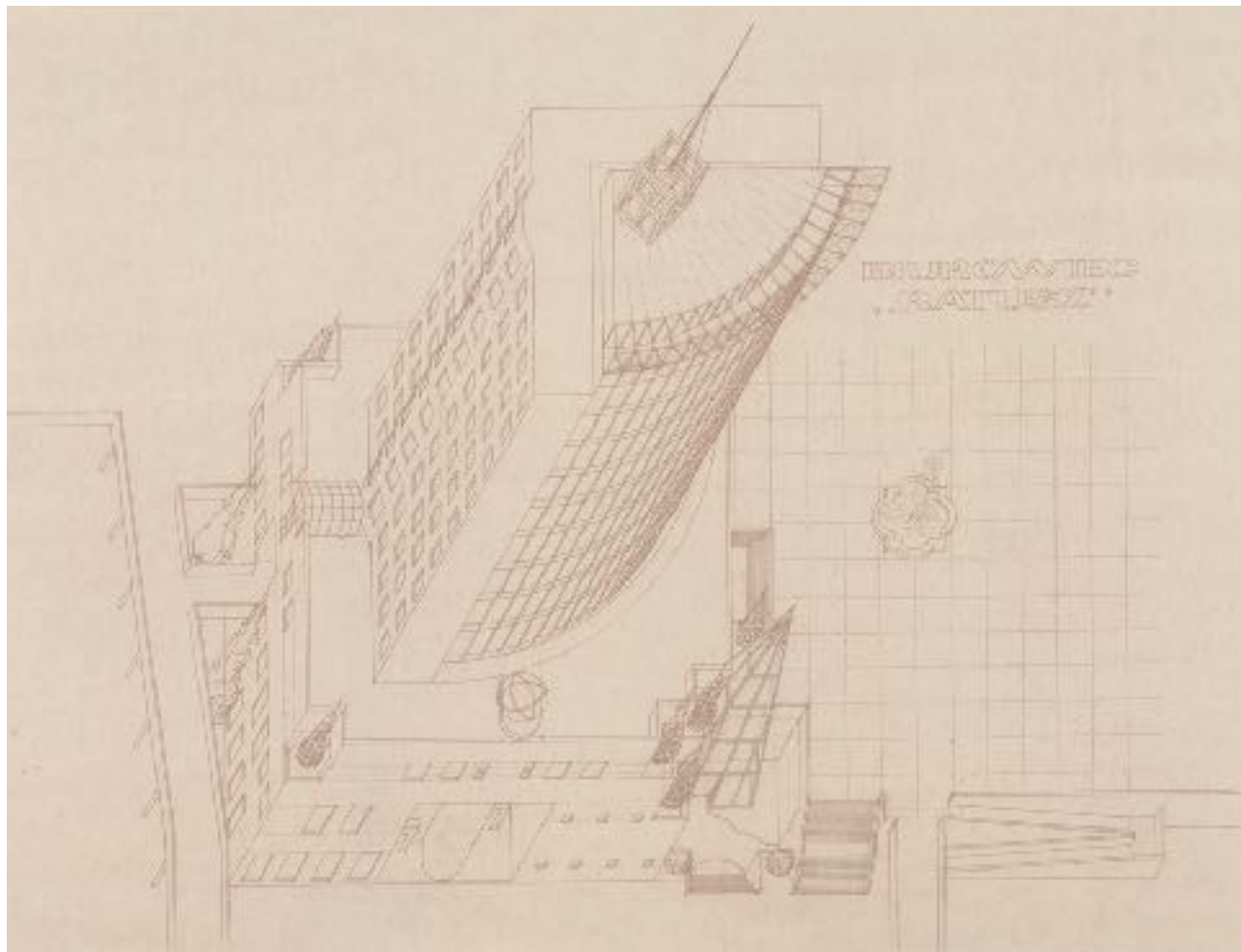
Źródła:

Archiwum Budowlane Miasta Wrocławia, oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, MAAB 5734.

Projekt biurowca „Ratusz” w ramach kompleksu „Centrum Południowe”

Zespół autorski: Witold Jerzy Molicki (koncepcja urbanistyczna), Jadwiga Grabowska-Hawrylak, Wojciech Brzezowski (projektanci)

Projekt: 1989



142. Projekt biurowca „Ratusz”, aksonometria

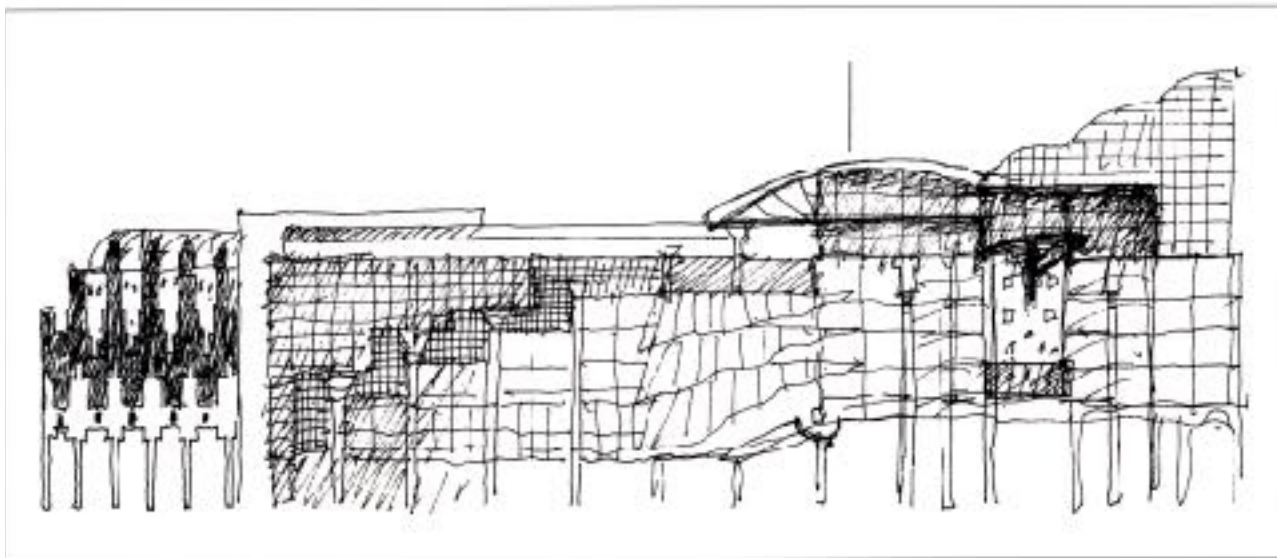
Źródła:

Archiwum Budowlane Miasta Wrocławia, oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, MAAB 5941.

Projekt centrum hotelowo-kongresowego przy placu Dominikańskim

Zespół autorski: Jadwiga Grabowska-Hawrylak, Maciej Hawrylak, Ivo Majorinč, Miro Geng

Projekt: 1993



143. Projekt centrum hotelowo-kongresowego przy placu Dominikańskim, szkic

Literatura:

M. Duda, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 256, 260-261.

M. Duda, *Patchwork. The Architecture of Jadwiga Grabowska-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016, s. 137-139.

Źródła:

Archiwum prywatne.

English summary

This work is the first comprehensive monograph of the work of Jadwiga Grabowska-Hawrylak, the author of one of the most spectacular architectural complexes in the architecture of postwar Poland - the residential and commercial complex at Grunwaldzki Square in Wrocław. An analysis of the architect's oeuvre - from her studies in the 1940s to her very last, post-transformation projects from the 1990s - makes possible to show the complexity of her achievements, its role for the spatial development of the city, as well as the formation of the identity of its new inhabitants, dispelling the unjust myth of the author of a single work.

The aspect of understanding the processes leading to and conditioning the creation of works of architecture has remained at all times at the center of the author's research interests. Hence the decision to present the activities of Jadwiga Grabowska-Hawrylak in a broadly sketched context, including the political, social and economic environment. Thus, this work can be treated as a *pars pro toto* story about the post-war reconstruction of Wrocław, about the processes that influenced its successive stages. Processes within which the creative activity of female architects was a fairly important, but certainly not the only component.

The division of the work into units-chapters of varying volumes and thematic scope allows focusing on a selected, particular aspect of the architect's work. Usually individual units are devoted to one type of buildings - residential buildings, schools, urban centers, resorts. At other times the starting point becomes narratives of a higher order - historical processes or cultural and stylistic phenomena. The whole is tied together by chronological order, disrupted only where it was necessary to maintain the logic of the argument. Within the individual sequences, the analysis of objects and their groups becomes a pretext for expanding the narrative and presenting the broader background: studies at the Wrocław university just after the Second World War, the formation of the conservation doctrine during the reconstruction of the old town, the gradual abandonment of socialist-realist convention, or the post-diluvian opening. *Architektura budynków szkolnych. Projekty i realizacje z lat 1956-68* is a separate story with a typological background, telling the story of

the design of school buildings. The chapter *Nowe koncepcje centrum Wrocławia. Projekty z lat 1970-1980* describes Jadwiga Grabowska-Hawrylak's unrealized projects, dedicated to shaping multifunctional urban centers. The extremely prolific period in the architect's work is confronted with the atmosphere of the Gierek-era "propaganda of success" and the role of architecture as its illustration. In turn, the chapters *Ewolucja doktryny: modernizacja modernizmu: projekty z lat 1974-79* and *W stronę nowego urbanizmu i postmodernizmu* trace the author's gradual departure from the stylistics of late modernism and her assimilation of new trends and attitudes associated with postmodernism in the broadest sense.

A special kind of narrative devoted to the complex phenomenon is the chapter *Wcielenia prefabrykacji. Projekty i realizacje z lat 1959-1974*, which presents the process of designing and realizing two large housing complexes - the Gajowice estate and Jadwiga Grabowska-Hawrylak's opus magnum: the housing complex at Grunwaldzki Square in Wrocław. The juxtaposition of the housing estate designed and built in the late 1950s and early 1960s with the so-called Manhattan shows the architect's divergent experience with the process of industrialization of housing production. The phenomenon, which still in the fifties was a novelty and a space for technological and formal innovation (Gajowice), a few years later, in a different context (Grunwaldzki Square) and a much more restrictive technological and economic regime, turned out to be a trap leading to uniformity and standardization of architecture. A trap from which escape became Grabowska-Hawrylak's *idée fixe* for more than a decade.

The last two chapters subject Jadwiga Grabowska-Hawrylak's career and achievements to analysis from a slightly different perspective. In the chapter *Architektka. Twórcza działalność kobiety w okresie PRL*, the author traces the career development of Jadwiga Grabowska-Hawrylak from a gender perspective.. Such an approach, balancing on the borderline between *women's studies* and *gender studies*, is part of the current of research that has been present in Polish writing for more than a decade, aimed at filling the research gap in the male-centered history of architecture. The author's attempt to combine historical research with herstorical monography represents one of the first attempts on domestic soil to trace the development of one person's career from the perspective of socio-political gender roles.

The chapter *Ochrona i zachowanie architektonicznego dziedzictwa Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak* is devoted to the development of forms of protecting the architectural heritage of Jadwiga Grabowska-Hawrylak in Wrocław. The need to preserve valuable objects related to the post-war reconstruction of the city is a relatively new phenomenon. The first serious discussions on the valorization and protection of post-war architecture began on Wrocław soil around 2006. The author traces the process of developing forms of protection that lasted more than a decade and a half, the transformations of Jadwiga Grabowska-Hawrylak's works that took place during this time, and the evolution of the reception of the "architecture of the People's Republic of Poland."

The book's extended summary, which closes the book, serves to look at Jadwiga Grabowska-Hawrylak's work in a panoramic frame, embedding her work in the dimensions of Polish and European architecture, and includes an attempt to analyze the role her work has played in shaping the spatial identity of male and female residents, architects and architects.

Spis ilustracji

1. Studencki projekt gimnazjum w Nowym Targu, elewacja frontowa i rzut parteru, frontowa. „Architektura” 1951, nr 11–12, s. 362.
2. Studenci architektury przed wejściem do gmachu głównego Politechniki Wrocławskiej, pierwsza z lewej Jadwiga Grabowska, 1946 roku, fot. Bronisław Kupiec. Zbiory prywatne.
3. Jadwiga Grabowska ze Stefanem Gierzyńskim podczas inwentaryzacji kamienicy Rybischa, 1946 rok, fot. N.N. Zbiory prywatne.
4. Ruiny kamienic w bloku wśród rynkowym, około 1946 roku, fot. N.N. Zbiory Archiwum Budowlanego Miasta Wrocławia, oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu.
5. Propozycja rekonstrukcji elewacji północnej bloku śródrynkowego opracowana przez Rudolfa Steina. Rudolf Stein, *Der Grosse Ring zu Breslau*, Breslau 1935, s. 78.
6. Kamienice Rynek-Ratusz 7-8 przed drugą wojną światową. Rudolf Stein, *Der Grosse Ring zu Breslau*, Breslau 1935, tabl. VI.
7. Kamienice Rynek-Ratusz 7-8, widok współczesny, fot. Jakub Certowicz.
8. Projekt Domu Kultury Kolejarza, plan sytuacyjny. Rysunek współczesny na podstawie: *Architektura lat 1949–1956 we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku*, red. Andrzej Zwierzchowski, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2004, s. 40.
9. Projekt Domu Kultury Kolejarza, elewacje i przekrój. Rysunek współczesny na podstawie: *Architektura lat 1949–1956 we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku*, red. Andrzej Zwierzchowski, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2004, s. 40.
10. Projekt zabudowy kwartału między ulicami Tadeusza Kościuszki, Hugona Kołłątaja, Podwale i Czysta, plan sytuacyjny. Zbiory Archiwum Budowlanego Miasta Wrocławia, oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, T. 159, P. 5 (1062).
11. Projekt zabudowy kwartału między ulicami Tadeusza Kościuszki, Hugona Kołłątaja, Podwale i Czysta, aksonometria. Zbiory Archiwum Budowlanego Miasta Wrocławia, oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, T. 159, P. 5 (1062).
12. Ulica Tadeusza Kościuszki, budynki zaprojektowane przez Jadwigę Grabowską-Hawrylak oraz Marię i Igora Tawryczewskich, fot. Tomasz Olszewski. Zbiory Muzeum Miejskiego Wrocławia.
13. Witryna sklepu na rogu ul. Tadeusza Kościuszki i Hugona Kołłątaja, fot. Janina Mierzecka. Zbiory Muzeum Architektury we Wrocławiu.
14. Skrzyżowanie ulic Tadeusza Kościuszki i Hugona Kołłątaja w latach sześćdziesiątych XX wieku, fot. Tomasz Olszewski. Zbiory Muzeum Architektury we Wrocławiu.
15. Budynek przy ulicy Teatralnej, elewacja i rzut sekcji powtarzalnej. Andrzej Frydecki, *O pokazie architektury we Wrocławiu*, „Architektura”, nr 10 (1957), s. 383.
16. Elewacja budynku przy ulicy Teatralnej przed otynkowaniem, fot. Janina Mierzecka. Zbiory Muzeum Architektury we Wrocławiu.
17. Wnętrze standardowej kuchni w jednym z mieszkań przy ulicy Teatralnej, fot. Tomasz Olszewski. Zbiory Muzeum Miejskiego Wrocławia.
18. Galeriowiec przy ulicy Hugona Kołłątaja, rzuty kondygnacji powtarzalnych. Zbiory prywatne.
19. Galeriowiec przy ulicy Kołłątaja w latach sześćdziesiątych XX wieku, fot. Tomasz Olszewski. Zbiory Muzeum Miejskiego Wrocławia.
20. Galeriowiec przy ulicy Kołłątaja, detale elewacji, fot. Tomasz Olszewski. Zbiory Muzeum Architektury we Wrocławiu.
21. Galeriowiec przy ulicy Kołłątaja, elewacja tylna z wieżami klatek schodowych, fot. Zbigniew Staniewski. Zbiory Muzeum Architektury we Wrocławiu.
22. Dom Naukowca, projekt wstępny, plan sytuacyjny. Zbiory Archiwum Terenów i Budowli Politechniki Wrocławskiej, sygn. AG/HR-D8-1.
23. Dom Naukowca, projekt wstępny, elewacja frontowa. Zbiory Archiwum Terenów i Budowli Politechniki Wrocławskiej, sygn. AG/HR-D8-1.

24. Dom Naukowca, rzut sekcji powtarzalnej. Zbiory Archiwum Terenów i Budowli Politechniki Wrocławskiej, sygn. AG/HR-D8-1.
25. Dom Naukowca, rzut kondygnacji powtarzalnej. Zbiory prywatne.
26. Dom Naukowca w latach sześćdziesiątych XX wieku, fot. Tomasz Olszewski. Zbiory Muzeum Miejskiego Wrocławia.
27. Dom Naukowca, projekt elewacji tylnej, Zbiory Archiwum Terenów i Budowli Politechniki Wrocławskiej, sygn. AG/HR-D8-1.
28. Szkoła podstawowa w Kamieńcu Ząbkowickim, rzut parteru i elewacje. Rysunek współczesny.
29. Budynek szkoły podstawowej w Kamieńcu Ząbkowickim, elewacja tylna, fot. N.N. Archiwum Urzędu Gminy w Kamieńcu Ząbkowickim.
30. Szkoła podstawowa przy ulicy Podwale we Wrocławiu, plan sytuacyjny z rzutem parteru. „Architektura” 1964, nr 6–7, s. 302.
31. Model budynku szkoły podstawowej przy ulicy Podwale, fot. Janina Mierzecka. Zbiory Muzeum Architektury we Wrocławiu.
32. Szkoła podstawowa przy ulicy Podwale, widok od podwórza, fot. Tomasz Olszewski. Zbiory Muzeum Miejskiego Wrocławia.
33. Szkoła podstawowa przy ulicy Podwale, uczniowie w drodze na lekcje, lekcje, fot. Tomasz Olszewski. Zbiory Muzeum Miejskiego Wrocławia.
34. Zespół szkół podstawowych na osiedlu Gajowice, rzut parteru. Zbiory prywatne.
35. Zespół szkół podstawowych, widok od ulicy Grochowej, fot. N.N. Zbiory Muzeum Architektury we Wrocławiu.
36. Widok szkoły przy ulicy Grochowej od strony dziedzińca, fot. A. Ćwiertnia. Zbiory Muzeum Architektury we Wrocławiu.
37. Projekt szkoły muzycznej przy ulicy Mazowieckiej, model. Zbiory Archiwum Budowlanego Miasta Wrocławia, oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, T. 591.
38. Projekt szkoły muzycznej przy ulicy Mazowieckiej, rzut pierwszego piętra Zbiory Archiwum Budowlanego Miasta Wrocławia, oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, T. 591.
39. Projekt szkoły muzycznej przy ulicy Mazowieckiej, model. Zbiory Archiwum Budowlanego Miasta Wrocławia, oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, T. 591.
40. Plan perspektywiczny osiedla Gajowice na lata 1953–1970, wytyczne urbanistyczne. Zbigniew Bodak, Ewolucja miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego m. Wrocławia w okresie lat 1945–1965, Wrocław 1966 [mps].
41. Osiedle Gajowice, plan szczegółowy z 1960 roku. Zbiory Archiwum Budowlanego Miasta Wrocławia, oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, T. 216.
42. Panorama osiedla Gajowice, fot. Tomasz Olszewski. Zbiory Muzeum Miejskiego Wrocławia.
43. Osiedle Gajowice, rejon ulic Grabiszyńskiej i Stalowej, fot. Tadeusz Drankowski. Zbiory Muzeum Miejskiego Wrocławia.
44. Osiedle Gajowice, perspektywa ulicy Grabiszyńskiej, fot. Andrzej Ziemiński. Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego.
45. Osiedle Gajowice, zabudowa w rejonie ulic Żelaznej i Oporowskiej, fot. Stefan Arczyński. Zbiory Muzeum Miejskiego Wrocławia.
46. Niezrealizowany wariant bloku przy ulicy Jemiołowej 25-35, elewacja frontowa. Zbiory Archiwum Budowlanego Miasta Wrocławia, oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, T. 414.
47. Rzut sekcji powtarzalnej niezrealizowanej wersji budynku przy ulicy Jemiołowej 25-35, projekt: Jadwiga Grabowska-Hawrylak, 1960 rok. Zbiory Archiwum Budowlanego Miasta Wrocławia, oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, T. 414.
48. Panorama placu Grunwaldzkiego we wczesnych latach sześćdziesiątych XX wieku, fot. Tomasz Olszewski. Zbiory Muzeum Miejskiego Wrocławia
49. Warianty wstępnego projektu budynku mieszkalno-usługowego przy ulicy Grunwaldzkiej 88, 1963 rok. Zbiory Archiwum Budowlanego Miasta Wrocławia, oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, T. 605.

50. Rzut sekcji typowej budynku mieszkalno-usługowego przy ulicy Grunwaldzkiej 88, 1968 rok. Zbiory Archiwum Budowlanego Miasta Wrocławia, oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, T 1334.
51. Budynek przy ulicy Grunwaldzkiej 88 we wczesnych latach siedemdziesiątych, fot. Stefan Arczyński. Olgierd Czerner, *Wrocław. Krajobraz i Architektura*, Warszawa 1976, il. 168.
52. Zespół przy placu Grunwaldzkim, propozycja rozmieszczenia wieżowców, wersja I, 1964 rok. Zbiory Archiwum Budowlanego Miasta Wrocławia, oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, T. 790.
53. Zespół przy placu Grunwaldzkim, propozycja rozmieszczenia wieżowców, wersja II, 1964 rok. Zbiory Archiwum Budowlanego Miasta Wrocławia, oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, T. 790.
54. Wstępne projekty elewacji, wariant I, 1964 roku. Zbiory Archiwum Budowlanego Miasta Wrocławia, oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, T. 790.
55. Zespół mieszkaniowo-usługowy, wersja rozwojowa z pawilonem handlowo-usługowym, ok. 1965-66. Zbiory Muzeum Architektury we Wrocławiu.
56. Model przedstawiający finalną wersję projektu w zakresie ukształtowania obiektów kubaturowych, 1967 rok. Zbiory Muzeum Architektury we Wrocławiu.
57. Szkic perspektywiczny wersji projektu z 1967 roku. Zbiory Archiwum Budowlanego Miasta Wrocławia, oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, T 819.
58. Model wersji projektu z 1967 roku. Zbiory Muzeum Architektury we Wrocławiu.
59. Schematyczny rzut kondygnacji powtarzalnej i róże warianty układu mieszkań. Rysunek współczesny na podstawie: „Architektura”, nr 10 (1973), s. 378.
60. Wieżowiec mieszkalny przy placu Grunwaldzkim 4a w trakcie budowy, fot. N.N. Zbiory Muzeum Architektury we Wrocławiu
61. Realizacyjna wersja projektu, rozwinięcie północnej pierzei placu Grunwaldzkiego i widok od wschodu, 1968 rok. Zbiory Muzeum Architektury we Wrocławiu.
62. Budowa zespołu mieszkaniowego przy placu Grunwaldzkim, fot. Dionizy Gładysz. Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego
63. Elewacje budynków mieszkalnych, 1982 rok, fot. Chris Niedenthal.
64. Jadwiga Grabowska-Hawrylak, w tle prefabrykaty eksponowane na dziedzińcu pałacu Zamoyskich (siedziba ZG SARP), 1974 rok, fot. N.N. Zbiory Archiwum Zarządu Głównego SARP.
65. Jadwiga Grabowska-Hawrylak i Henryk Buszko, ówczesny prezes SARP, 1974 rok, fot. N.N. Zbiory Archiwum Zarządu Głównego SARP.
66. Projekt hotelu dla studentów zaocznych przy placu Grunwaldzkim, wersja pierwsza. Zbiory prywatne.
67. Projekt hotelu dla studentów zaocznych przy placu Grunwaldzkim, wersja druga.
68. Projekt osiedla Rybaki w Toruniu, rozwinięcia elewacji i plan zagospodarowania przestrzennego. Zbiory prywatne..
69. Projekt Eco-system, opracowany przez Jadwigę Grabowską-Hawrylak na wystawę Terra-1 w 1975 roku. Zbiory Muzeum Architektury we Wrocławiu.
70. Projekt centrum usługowego w rejonie ulicy Karola Świerczewskiego (obecnie ulica Józefa Piłsudskiego), plansza konkursowa, 1971 rok. Zbiory Muzeum Architektury we Wrocławiu.
71. Projekt rozbudowy gmachu poczty, rysunek perspektywiczny. Zbiory prywatne.
72. Projekt rozbudowy gmachu poczty, plan sytuacyjny. Zbiory prywatne.
73. Projekt centrum hotelowo-usługowego przy placu Feliksa Dzierżyńskiego (obecnie plac Dominikański), wersja konkursowa, plan sytuacyjny. Zbiory prywatne.
74. Projekt centrum hotelowo-usługowego przy placu Feliksa Dzierżyńskiego (obecnie plac Dominikański), wersja konkursowa, model. Zbiory prywatne.
75. Projekt centrum hotelowo-usługowego przy placu Feliksa Dzierżyńskiego (obecnie plac Dominikański), wersja konkursowa, rzut kondygnacji powtarzalnej hotelu. Zbiory prywatne.

76. Projekt centrum hotelowo-usługowego przy placu Feliksa Dzierżyńskiego (obecnie plac Dominikański), wersja pokonkursowa, plan sytuacyjny. Zbiory prywatne.
77. Projekt centrum hotelowo-usługowego przy placu Feliksa Dzierżyńskiego (obecnie plac Dominikański), wersja pokonkursowa, elewacje. Zbiory prywatne.
78. Projekt centrum hotelowo-usługowego przy placu Feliksa Dzierżyńskiego (obecnie plac Dominikański), wersja realizacyjna, model. Zbiory prywatne.
79. Projekt centrum hotelowo-usługowego przy placu Feliksa Dzierżyńskiego (obecnie plac Dominikański), wersja realizacyjna, widok elewacji. Zbiory prywatne.
80. Koncepcja centrum usługowego w rejonie ulicy Powstańców Śląskich, perspektywa. Zbiory prywatne.
81. Projekt centrum turystycznego w Como, plan sytuacyjny. Zbiory prywatne.
82. Projekt centrum turystycznego w Como, perspektywa. Zbiory prywatne.
83. Projekt kompleksu wypoczynkowego w Sobótce, plan sytuacyjny. Zbiory prywatne.
84. Projekt kompleksu wypoczynkowego w Sobótce, widok od wschodu. Zbiory prywatne.
85. Projekt kompleksu wypoczynkowego w Sobótce, szkic. Zbiory prywatne.
86. Projekt centrum hotelowo-usługowego przy placu Feliksa Dzierżyńskiego (obecnie plac Dominikański), wersja konkursowa, elewacje. Zbiory prywatne.
87. Modelowe jednostki mieszkalne opracowane w ramach programu PR-5, typ „A”. Zbiory prywatne.
88. Modelowe jednostki mieszkalne opracowane w ramach programu PR-5, wersja „C”. Zbiory prywatne.
89. Modelowe jednostki mieszkalne opracowane w ramach programu PR-5, wersja „C”. Zbiory prywatne.
90. Projekt dzielnicy mieszkaniowej w Manili, plan sytuacyjny i schemat jednostki mieszkaniowej. Zbiory prywatne.
91. Projekt osiedla Katowice-Lotnisko, szkic. Zbiory prywatne.
92. Projekt osiedla Katowice-Lotnisko, szkic. Zbiory prywatne.
93. Projekt osiedla Katowice-Lotnisko, plan sytuacyjny jednostki centralnej, przekrój, detale i schematy funkcjonalne. Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół: Miastoprojekt-Wrocław, sygn. 2/27.
94. Projekt osiedla Katowice-Lotnisko, widok aksonometryczny jednostki mieszkalnej, wariant w systemie „Sigma”. Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół: Miastoprojekt-Wrocław, sygn. 2/27.
95. Budynek plombowy przy ulicy Jana Henryka Dąbrowskiego, wstępny projekt elewacji. Zbiory prywatne.
96. Projekt budynku mieszkalno-usługowego u zbiegu ulicy Raławickiej i alei Przdowników Pracy (obecnie Józefa Hallera), widok aksonometryczny. Zbiory Archiwum Państwowego we Wrocławiu, zespół: Miastoprojekt-Wrocław, sygn. 602/81.
97. Projekt budynku mieszkalno-usługowego u zbiegu ulicy Raławickiej i alei Przdowników Pracy (obecnie Józefa Hallera), widok aksonometryczny. Zbiory Archiwum Państwowego we Wrocławiu, zespół: Miastoprojekt-Wrocław, sygn. 602/81.
98. Projekt osiedla mieszkaniowego w Oleśnicy, plan zagospodarowania części wschodniej i detale zabudowy. Zbiory Archiwum Budowlanego Miasta Wrocławia, oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, T. 8611, P. 130.
99. Projekt kościoła-pomnika Tysiąclecia Diecezji Wrocławskiej, plansza konkursowa. Zbiory prywatne.
100. Projekt kościoła-pomnika Tysiąclecia Diecezji Wrocławskiej, plansza konkursowa. Zbiory prywatne.
101. Kościół-pomnik Tysiąclecia Diecezji Wrocławskiej przy ulicy Macedońskiej 2, widok współczesny, fot. Jakub Certowicz.
102. Projekt centrum usługowo-kongresowego przy placu Dominikańskim, widok aksonometryczny od północnego wschodu. Zbiory prywatne.

103. Projekt centrum usługowo-kongresowego przy placu Dominikańskim, widok aksonometryczny od południowego wschodu. Zbiory prywatne.
104. Dom własny przy alei Jana Kochanowskiego w latach osiemdziesiątych XX wieku, wewnętrzna uliczka, fot. Seweryn Bidziński. Zbiory Zarządu Głównego SARP.
105. Dom własny przy alei Jana Kochanowskiego, widok od ogrodu, fotografia współczesna, fot. Jakub Certowicz.
106. Dom własny przy alei Jana Kochanowskiego w latach osiemdziesiątych XX wieku, widok od ogrodu, fot. Seweryn Bidziński. Zbiory Zarządu Głównego SARP.
107. Wnętrze pokoju dziennego w mieszkaniu Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak, fotografia z 2016 roku, fot. Jakub Certowicz.
108. Dom własny przy alei Jana Kochanowskiego, rzuty i przekrój. Zbiory Zarządu Głównego SARP.
109. Kamienice Rynek-Ratusz 7 i 8, widok współczesny, fot. Jakub Certowicz.
110. Projekt kwartału wyznaczonego przez ulice Kościuszki, Kołłątaja, Podwale i Czystą, rozwinięcie pierzei ulicy Kościuszki. Zbiory Archiwum Budowlanego Miasta Wrocławia, oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, T. 159, P. 5 (1062).
111. Budynek mieszkalny przy ulicy Teatralnej 22-26, widok współczesny, fot. Jakub Certowicz
112. Galeriowiec w trakcie budowy, fot. N.N. Zbiory Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.
113. Dom Naukowca, platforma dla pieszych z lokalami usługowymi i detale elewacji, fot. Tomasz Olszewski. Zbiory Muzeum Miejskiego Wrocławia.
114. Szkoła podstawowa przy ulicy Podwale, elewacja frontowa, widok współczesny, fot. Jakub Certowicz.
115. Szkoła w Kamieńcu Ząbkowickim, elewacja frontowa, fot. N.N. Archiwum Szkoły Podstawowej nr 1 w Kamieńcu Ząbkowickim.
116. Osiedle Gajowice, pawilon usługowo-handlowy przy ul. Grochowej, fot. Zbigniew Staniewski. Zbiory Muzeum Architektury we Wrocławiu.
117. Zespół szkół podstawowych przy ul. Grochowej, widok od ulicy Grochowej, fot. N.N. Zbiory Muzeum Architektury we Wrocławiu.
118. Budynek mieszkalno-usługowy u zbiegu ulic Grunwaldzkiej i Sienkiewicza, widok współczesny, fot. Jakub Certowicz.
119. Zespół mieszkalno-usługowy przy placu Grunwaldzkim, rzut parteru. Zbiory prywatne.
120. Zespół mieszkalno-usługowy przy placu Grunwaldzkim, rzut pierwszego piętra. Zbiory prywatne.
121. Mieszkanie Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak, strefa dzienna w latach osiemdziesiątych XX wieku, fot. Seweryn Bidziński. Zbiory Zarządu Głównego SARP.
122. Zajazd „Zamczysko” w Zamościu, elewacja frontowa i rzut parteru. Zbiory Muzeum Architektury we Wrocławiu.
123. Budynek mieszkalno-usługowy przy ul. Dąbrowskiego, elewacja frontowa, widok współczesny, fot. Jakub Certowicz.
124. Zespół domów szeregowych przy ulicy Chopina, widok współczesny od ulicy Śniadeckich, fot. Jakub Certowicz
125. Kościół przy ulicy Macedońskiej, widok współczesny, fot. Jakub Certowicz.
126. Projekt domu Kwietniów, aksonometria. Zbiory prywatne.
127. Projekt Domu Kultury Kolejarza, plan sytuacyjny. *Architektura lat 1949–1956 we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku*, red. Andrzej Zwierzchowski, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2004, s. 40.
128. Projekt szkoły muzycznej, model. Zbiory Archiwum Budowlanego Miasta Wrocławia, oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, T. 591.
129. Projekt centrum turystycznego w Como, plan sytuacyjny. Zbiory prywatne.
130. Projekt zespołu wypoczynkowego w Sobótce, szkic. Zbiory prywatne.
131. Projekt zespołu wypoczynkowego w Sobótce, szkic. Zbiory prywatne.
132. Projekt centrum usługowego w rejonie ulicy Świerczewskiego, model. Zbiory prywatne.

133. Projekt rozbudowy gmachu poczty, rysunek perspektywiczny i widok od zachodu. Zbiory prywatne.
134. Model zbiorczy przedstawiający zespół hotelowo-usługowy przy placu Dzierżyńskiego wraz z biurowcem BPBK i gmachem poczty. Zbiory prywatne.
135. Projekt hotelu studenckiego, rzut piętra. Zbiory prywatne.
136. Projekt osiedla Rybaki w Toruniu, makieta. Zbiory prywatne.
137. Jednostka mieszkalna, typ „C”, schemat funkcjonalny i zestawienie elementów. Zbiory prywatne.
138. Projekt dzielnicy mieszkaniowej w Manili, plansza konkursowa. Zbiory prywatne.
139. Projekt osiedla Katowice-Lotnisko, zespół zabudowy mieszkaniowej w technologii WK-70 (SG), schemat aksonometryczny. Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Miastoprojekt-Wrocław, sygn. 2/27.
140. Budynek mieszkalno-usługowy u zbiegu ulicy Raławickiej i alei Przodowników Pracy, aksonometria. Zbiory Archiwum Państwowego we Wrocławiu, zespół: Miastoprojekt-Wrocław, sygn. 602/81
141. Projekt osiedla mieszkaniowego w Oleśnicy, plan sytuacyjny i panorama osiedla, wersja konkursowa. Zbiory prywatne.
142. Projekt biurowca „Ratusz”, aksonometria. Zbiory Archiwum Budowlanego Miasta Wrocławia, oddział Muzeum Architektury we Wrocławiu, MAAB 5941.
143. Projekt centrum hotelowo-kongresowego przy placu Dominikańskim, szkic. Zbiory prywatne.

Bibliografia

- 25 lat Miejskiego Biura Projektów, Wrocław 1973.
- (A. M.), *Mieszkania dwupoziomowe*, „Architektura” 1955, nr 6, s. 181.
- Agnieszka Zabłocka-Kos, *Nowy Targ jest ohydny, bo jest brudny*, rozmowę przeprowadziła Beata Maciejewska, „Gazeta Wyborcza”, <https://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/7,35771,6977838,nowy-targ-jest-ohydny-bo-jest-brudny.html> [dostęp: 21 stycznia 2021 roku].
- ALEXANDER Christopher, ISHIKAWA Sara, *Język wzorców. Miasta, budynki, konstrukcja*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk–Sopot 2008.
- ANDRZEJEWSKA-BATKO Karolina, *Na dziecięcą miarę*, „Miejsce” 2015, nr 1, s. 126-156.
- Architekci o Wrocławiu*, „Odra” 1962, nr 9, s. 8–19.
- Architekci wrocławscy o swoich wrażeniach z krajowej narady*, „Słowo Polskie” 1953, nr 94, s. 1–2.
- Architektura na tarasach*, „Fundamenty” 1965, nr 49, s. 3.
- BARANIEWSKI Waldemar, *Ideologia w architekturze Warszawy okresu realizmu socjalistycznego*, „Rocznik Historii Sztuki” 1996, t. 22, s. 231–259.
- BARSKI Marian, *Blaski i cienie pionierskich czasów*, [w:] Andrzej Zwierzchowski (red.), *Architektura lat 1949–1956 we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku*, SARP o/Wrocław, Wrocław 2004, s. 23-40.
- BARUCKI Tadeusz, *Jeszcze o szkołach szwajcarskich*, „Architektura” 1962, nr 8, s. 337.
- BARUCKI Tadeusz, *Architektura Polski*, Arkady, Warszawa 1985.
- BASISTA Andrzej, *Betonowe dziedzictwo. Architektura w Polsce czasów komunizmu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Kraków 2001.
- BEARD Mary, *Kobiety i władza. Manifest*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2018.
- BERKELEY Ellen Perry, MCQUAID Matilda (red.), *Architecture. A Place for Women*, Smithsonian Institution Press, Waszyngton—London 1989.
- BIAŁKIEWICZ Andrzej, STELMACH Bolesław, ŻYCHOWSKA Maria, *Dobra kultury współczesnej. Zarys problemu ochrony*, „Wiadomości Konserwatorskie” 2020, nr 63, s. 152–162.
- BIELECKI Czesław, *O ciągłości w architekturze*, „Architektura” 1978, nr 3–4, s. 25–75.
- BODAK Zbigniew, *Charakterystyka zagadnień realizacji planów ogólnych w opracowaniach urbanistycznych m. Wrocławia w okresie lat 1945–1965*, „Miasto” 1964, nr 1, s. 1–13.
- BODAK Zbigniew, *Marzenia zatwierdzono*, „Fundamenty” 1963, nr 1, s. 3–4.
- BODAK Zbigniew, *Szansa pierwsza nie ostatnia*, „Odra” 1963, nr 7/8, s. 22–25.
- BONDAREWICZ Teresa, *Budowniczość wrocławskiego Manhattanu*, „Słowo Polskie” 2000, nr 90, s. 16.
- BONIECKA Danuta, *Wrocławskie szkolnictwo ponadpodstawowe po II wojnie światowej*, [w:] *Wrocławskie szkoły. Historia i architektura*, Maria Zwierz (red.), Wrocław 2004, s. 169–172.
- BORAWSKI Ludwik, *Współczesne kierunki projektowania szkół*, „Fundamenty” 1959, nr 14, s. 4.
- BRUSZEWSKI Andrzej i in. (red.), *Architektura polska '81*, Arkady, Warszawa 1981.
- BRUSZEWSKI Andrzej, *Gdzie architekt i wykonawca są przyjaciółmi*, „Fundamenty” 1974, nr 29, s. 9.
- BRUSZEWSKI Andrzej, *W sprawie „księgi jedenastej”*, „Fundamenty” 1974, nr 8, s. 10–11.
- BRZEZOWSKI Szymon, *Socrealizm niezrealizowany*, [w:] *Architektura lat 1949–1956 we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku*, Andrzej Zwierzchowski (red.), Wrocław 2004, s. 14–18.
- BUJAS Piotr, STANEK Łukasz, *Postmodernizm jest prawie w porządku. Polska architektura po socjalistycznej globalizacji*, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, Warszawa 2012.
- BUKOWSKI Marcin, *Katedra wrocławska. Architektura. Rozwój – zniszczenie, odbudowa*, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich Wrocław 1962.
- BUKOWSKI Marcin, *Wrocław z lat 1945–1952. Zniszczenia i dzieło odbudowy*, PWN, Warszawa–Wrocław 1985.
- CHMIELEWSKI Marek, *Wrocławska sensacja. Nagroda SARP – 1974*, „Trybuna Ludu” 1974, nr 240, s. 2.
- CHOMATOWSKA Beata, *Stacja Muranów*, Czarne, Wołowiec 2012.
- CHOMATOWSKA Beata, *Lachert i Szanajca – architekci awangardy*, Czarne, Wołowiec 2014.
- CHWIEDUK Teresa, *Dlaczego „szesnastki” drożej...*, „Fundamenty” 1972, nr 8, s. 10.
- CHWIEDUK Teresa, *Jadwiga i szkoły*, „Fundamenty” 1966, nr 21, s. 9–10.
- CHYLIŃSKI Bogusław, JAROSZYŃSKI Zbigniew, *Nowe projekty szkół*, „Architektura” 1960, nr 1, s. 13 i n.
- CIARKOWSKI Błażej, *Miastoprojektanci*, Księży Młyn, Łódź 2018.
- COHEN Jean-Louis, *The Future of Architecture Since 1889*, Phaidon, London–New York 2012.
- CRIADO PEREZ Caroline, *Niewidzialne kobiety. Jak dane tworzą świat skrojony pod mężczyzn*, Karakter, Kraków 2020

- CYMER Anna, *Architektura w Polsce 1945-1989*, Centrum Architektury, Warszawa 2018.
- Zbigniew Bodak, Igor Tawryczewski, Kazimierz Bieńkowski, (i inni) *Nad makietą Wrocławia*, rozmowę przeprowadził Ignacy Rutkiewicz, „Odra” 1961, nr 9, s. 26–35.
- CZERNER Olgierd (red.), *Jadwiga Grabowska-Hawrylak. Katalog wystawy*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 1975.
- CZERNER Olgierd (red.), *Jadwiga Hawrylak-Grabowska. Katalog wystawy*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 1972.
- CZERNER Olgierd, *Kamienice we Wrocławiu*, „Architektura” 1991, nr 2–3, s. 3–19.
- CZERNER Olgierd, *Rynek wrocławski*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1977.
- CZERNER Olgierd, ARCZYŃSKI Stefan, *Wrocław. Krajobraz i architektura*, Arkady, Warszawa 1976.
- CZERNY Władysław, *Wrocław przyszłości*, „Odra” 1967, nr 9, s. 13–17.
- CZUPKIEWICZ Aleksandra, WOJCIECHOWSKI Łukasz, Stefan Müller, SARP o/Wrocław, Wrocław 2016.
- CZYŻEWSKI Adam, *Honorowa Nagroda SARP 1966–2006*, Zarząd Główny Stowarzyszenia Architektów Polskich SARP, Warszawa 2006.
- DABROWSKI Leszek, *Na przykład urbanistyka Wrocławia*, „Architektura” 1964, nr 7/8, s. 277–283.
- DABROWSKI Leszek, *Przemiany oblicza urbanistycznego Wrocławia*, [w:] *Wrocław. Rozwój miasta w Polsce Ludowej*, Bolesław Siwoń (red.), PWN, Warszawa 1971, s. 241–261.
- DABROWSKI Leszek, *Przemiany Wrocławia w XX-leciu*, „Miasto” 1966, nr 7, s. 1–11.
- DMOWSKI Zygmunt, *Budownictwo osiedlowe według projektów „Miastoprojektu-Wrocław”*, „Przegląd Budowlany” 1979, nr 5, s. 230–233.
- DOBEK Jerzy i in. (red.), *Architektura i budownictwo szkolne PRL*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976.
- DUCHOWICZ Julian, MAJERSKI Zbigniew, *Dzielnica Wrocław-Południe*, „Rocznik Wrocławski” 1957, t. 1, s. 5–21.
- DUDA Michał, *Monografia twórczości Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Wrocław 2005 [mps pracy magisterskiej napisanej w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego pod kierunkiem dr. hab. Waldemara Okonia, prof. w Uniwersytecie Wrocławskim].
- DUDA Michał, *Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016.
- DUDA Michał, *Patchwork. The Architecture of Jadwiga Grabowska-Hawrylak*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2016.
- DUDA Michał, *Wrocławska moderna, wrocławska modernizacja*, „Quart” 2021, t. 4, nr 62, s. 185–210.
- DURTH Werner, GUTSCHOW Niels (red.), *Architektur und Städtebau der fünfziger Jahre*, Deutsches Nationalkomitee für Denkmalschutz, Bonn 1990.
- DZIEDUSZYCKI Antoni, *Nowy kształt Wrocławia*, „Odra” 1961, nr 7, s. 81–86.
- ECO Umberto, *Dzieło otwarte*, W.A.B., Warszawa 2011.
- FIDELIS Małgorzata, *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*, W.A.B., Warszawa 2015.
- FRAMPTON Kenneth, *Modern Architecture. A Critical History*, Thames and Hudson, London 1994.
- FREY H., *Jasne, wygodne, nowoczesne*, „Fundamenty” 1959, nr 2, s. 4.
- FRYDECKI Andrzej, *O pokazie architektury we Wrocławiu*, „Architektura” 1957, nr 10, s. 378–385.
- GABIŚ Agata, *Koncepcje i rzeczywistość: wrocławska architektura 1956–1970*, Wrocław 2013 [mps pracy doktorskiej napisanej w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego pod kierunkiem dr. hab. Agnieszki Zabłockiej-Kos, prof. w Uniwersytecie Wrocławskim].
- GABIŚ Agata, *Całe morze budowania. Wrocławska architektura 1956–1970*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2019.
- GAWLAK Agata, MATUSZEWSKA Magda, MARCINIAK Piotr, *Women in Polish Architecture as an Example of Feminisation of the Architectural Profession over the Twentieth Century*, [w:] *Women’s Creativity since the Modern Movement (1918–2018). Toward a New Perception and Reception*, Helena Serażin, Caterina Franchini, Emilia Garda (red.), Zakoźba ZRC, Lublana 2018, DOI: 10.3986/9789610501060
- GEPPERT Włodzimierz, *Nowe realizacje w śródmiejskiej zabudowie mieszkaniowej*, „Architektura” 1961, nr 11/12, s. 449–455.
- GEPPERT Włodzimierz, *Szkoły przyszłości*, „Architektura” 1962, nr 8, s. 303–309.
- GHIRARDO Diane, *Architektura po modernizmie*, przeł. M. Motak, M.A. Urbańska, VIA, Toruń–Wrocław 1999.
- GIERLIŃSKA Krystyna, *Wrocławskie miasteczko uniwersyteckie*, „Fundamenty” 1965, nr 19, s. 10–11.
- GLIŃSKI Andrzej, KUSZTRA Zyta, MÜLLER Stefan, *Architektura polska 1944–84*, „Architektura” 1984, nr 6, s. 65–80.
- GOLDZAMT Edmund, *Architektura zespołów śródmiejskich i problemy dziedzictwa*, PWN, Warszawa 1956.
- GOLDZAMT Edmund, *Zagadnienie realizmu socjalistycznego w architekturze*, [w:] *O polską architekturę socjalistyczną. Materiały z Krajowej Partyjnej Narady Architektów odbytej w dniu 20–21 VI 1949 roku w Warszawie*, Warszawa 1950, s. 15–47.
- GOŁOTA Urszula, *Jadwiga Grabowska-Hawrylak. Katalog wystawy*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2000.

- GRABOWSKA-HAWRYLAK Jadwiga, *Coraz wyżej. Wysokie budownictwo mieszkaniowe*, „Rocznik Wrocławski” 1968, t. 11, s. 202–206.
- GRABOWSKA-HAWRYLAK Jadwiga, *Dom jak go widzę*, „Mój dom” 1980, nr 2–4, s. 20.
- GRABOWSKA-HAWRYLAK Jadwiga, *Szanse architektury*, „Odra” 1963, nr 7–8, s. 21–22.
- GRABOWSKA-HAWRYLAK Jadwiga, *Zespół mieszkaniowo-usługowy przy pl. Grunwaldzkim we Wrocławiu*, „Architektura” 1973, nr 10, s. 376–380.
- GRABOWSKA-HAWRYLAK Jadwiga, MNICH Marta, DUDA Michał, *Kołatąta 9–12*, Jednostka Architektury, Wrocław 2016.
- GRAJEWSKI Grzegorz, *Między sztuką, nauką a polityką. Ochrona zabytków na Dolnym Śląsku w czasach III Rzeszy*, Wrocław 2014 [mps pracy doktorskiej przygotowanej na Wydziale Architektury Politechniki Wrocławskiej pod kierunkiem prof. dr. hab. Janusza L. Dobesza].
- GREGORKIEWICZ Kazimierz, *Toruń w planach zagospodarowania przestrzennego w XXX-leciu Polski Ludowej*, „Rocznik Toruński” 1974, nr 9, s. 55–73.
- GRETSCHEL Andrzej, *Powrót do Śródmieścia*, „Miasto” 1987, nr 10, s. 1–7.
- GRZESZCZUK-BRENDEL Hanna, KLAUSE Gabriela, KODYM-KOZACZKO Grażyna, MARCINIAK Piotr, *Prolegomena do ochrony obiektów architektonicznych i zespołów urbanistycznych Poznania w XX wieku*, Wydawnictwo Politechniki Poznańskiej, Poznań 2009.
- HARASIMOWICZ Jan (red.), *Atlas architektury Wrocławia*, t. 1., Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1997.
- HARASIMOWICZ Jan (red.), *Atlas architektury Wrocławia*, t. 2., Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1998.
- HAWRYLAK Maciej, KIEŻUN Daria, *Julian Ławiński*, SARP o/Wrocław, Wrocław 2017.
- HEROK-TURSKA Iga, ŻMUDZIŃSKA-NOWAK Magdalena (red.), *Reflektory. Interdyscyplinarne spojrzenie na dziedzictwo architektury Górnego Śląska drugiej połowy XX wieku*, Biblioteka Śląska, Katowice 2017.
- HOŁOJDA-MIKULSKA Katarzyna, *Dyskusje o feminatywach na łamach „Języka Polskiego” w latach 1945–1989*, „Język Polski” 2016, nr 2, s. 89–97.
- HUGHES Robert, *Żegnajcie szklane pudełka*, „Architektura” 1979, nr 5–6, s. 51.
- IBANEZ LOPEZ Diana, TRAFAS Zofia, ANDERSON Richard (red.), *20th-Century World Architecture*, Phaidon, London 2012.
- (j), *Dlaczego sprawa dalszych losów placu Grunwaldzkiego utknęła na martwym punkcie*, „Słowo Polskie” 1952, nr 144, s. 5.
- JABŁOŃSKI J., *Na marginesie konkursu SARP na plac Dzierżyńskiego*, „Rocznik Wrocławski” 1959–1960, t. 3–4, s. 206–228.
- Jadwiga Grabowska-Hawrylak, Katarzyna Hawrylak-Brzezowska, Maciej Hawrylak, *Architektura w rodzinie, rodzinna architektura*, wywiad przeprowadziła Beata Stobiecka, „Świat Architektury” 2014, nr 7, s. 12–14.
- Jadwiga Grabowska-Hawrylak, *Nie wiem, co to znaczy myśleć po damsku*, wywiad przeprowadziła Beata Stobiecka, „Zawód Architekt” 2017, nr 01-02, s. 52–53.
- Jadwiga Grabowska-Hawrylak, *Nagroda roku 84 Stowarzyszenia Architektów Polskich SARP*, „Architektura” 1986, nr 2, s. 4–5.
- Jadwiga Grabowska-Hawrylak, *Rzeźba w prefabrykacji*, rozmawiał G. Piątek, „Architektura-murator” 2006, nr 11, s. 76–82.
- JAKIMOWICZ Teresa (red.), *Architektura i urbanistyka Poznania w XX wieku*, Wydawnictwo miejskie, Poznań 2005.
- JANICKI Mariusz, WŁADYKA Wiesław, *Na żółto i na niebiesko*, „Polityka” 2010, nr 29, s. 34.
- JAROSZ Dariusz, *Peierelowskie drogi do mieszkania w latach siedemdziesiątych XX wieku (zarys problemu)*, [w:] *Życie codzienne w PRL (1956–1989)*, Sebastian Piątkowski, Grzegorz Miernik (red.), Radomskie Towarzystwo Naukowe, Radom–Starachowice 2006, s. 169–198.
- JARSKA Natalia, *Kobiety z marmuru. Robotnice w Polsce w latach 1945–1960*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2015.
- JASTRZĘBSKA Patrycja, *Powojenny modernizm prawem chroniony*, https://architektura.muratorplus.pl/wydarzenia/powojenny-modernizm-prawem-chroniony_6959.html [dostęp: 17 stycznia 2022 roku].
- JENCKS Charles, *Architektura późnego modernizmu i inne eseje*, Arkady, Warszawa 1989.
- JENCKS Charles, *Metabolism*, wstęp do wydania pierwszego, w: Kurokawa Kishō, *Metabolism in Architecture*, Studio Vista, London 1977, s. 8–22.
- JĘDRUCH Dorota, KARPIŃSKA Marta, LEŚNIAK-RYCHLAK Dorota (red.), *Teksty modernizmu. Antologia polskiej teorii i krytyki architektury 1918–1981*, Instytut Architektury, Kraków 2018.
- Teren przyklasztorny w Trzebnicy. Konkurs zamknięty SARP nr 603*, „Architektura” 1978, nr 1–2, s. 89–90.
- (k), *Rozstrzygnięto konkurs na zabudowę zaplecza Poczty Głównej*, „Słowo Polskie” 1972, nr 10, s. 4.
- KAJDANEK Katarzyna, *Dolnośląskość Wrocławia? O tożsamościowej relacji miasta z regionem*, „Górnośląskie Studia Socjologiczne” S.N. 2018, t. 9, z. 2, s. 142.

- KALETA Krystyna, *Dolnośląski Park Kultury i Wypoczynku „Śleza”*, „Architektura” 1971, nr 12, s. 464–466.
- KALISKI Emil, *Coraz piękniejszy będzie nasz Wrocław*, „Słowo Polskie” 1954, nr 1, s. 6.
- KAMIŃSKI Aleksander, *Aktywizacja i uspołecznianie uczniów w szkole podstawowej*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1966.
- KARPIŃSKA Marta, LEŚNIAK-RYCHLAK Dorota, WIŚNIEWSKI Michał (red.), *Witold Cęckiewicz*, t. 1–2, Instytut Architektury, Kraków 2015.
- Karta Ateńska. Urbanistyka C.I.A.M.*, Koło Naukowe Architektury Wnętrz ASP, Warszawa 1956.
- KAŹMIERCZAK Marcin, *Co powstanie w budynku po V LO przy Grochowej?*, „Gazeta Wrocławska”, <https://gazetawroclawska.pl/co-powstanie-w-budynku-po-v-lo-przy-grochowej/ar/11742181> [dostęp: 22 stycznia 2022 roku].
- KĘDZIOREK Aleksandra, UCHOWICZ Katarzyna, WIRKUS Maja (red.), *Archipelag CIAM. Listy Heleny Syrkus*, Narodowy Instytut Architektury i Urbanistyki, Warszawa 2019.
- KİL Wolfgang, *Von Breslau nach Wrocław*, „Bauwelt” 2016, t. 38, s. 47–48.
- KISIEL Adam, PODRUCZNY Grzegorz, *Przyczynę do historii przemian architektonicznych centrum na przełomie lat 50. i 60. – obszar pomiędzy ulicami Świdnicką, Teatralną, Piotra Skargi i Kazimierza Wielkiego*, [w:] *Architektura współczesna w mieście zabytkowym*, red. Andrzej Zwierzchowski, Rafał Eysymontt, Tomasz Rudkowski, Wrocław 2003, s. 141–146.
- KLEIN Lidia (red.), *P1: postmodernizm polski: architektura i urbanistyka*, 40000 Malarzy, Warszawa 2013.
- KLEIN Lidia, GZOWSKA Alicja (red.), *P2: postmodernizm polski: architektura i urbanistyka*, red. A. Gzowska, L. Klein, 40000 Malarzy, Warszawa 2013.
- KLIMCZEWSKI Kazimierz, *Konkursy były – a efekty?*, [w:] *Architekci Wrocławia 1945–1995. 50 lat SARP we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku*, Wrocław 1996, s. 65–83.
- KLIMCZEWSKI Kazimierz, *Ośrodki usługowe na terenach pl. Społecznego i pl. Dzierżyńskiego we Wrocławiu. Konkurs SARP nr 445*, „Architektura” 1971, nr 11, s. 411–416.
- KOKOSZKIEWICZ Mateusz, *Radni za galerią handlową*, <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/7818411/Radni-za-galeria-handlowa> [dostęp: 26 stycznia 2016 roku].
- KOSIŃSKI Wojciech, *Formy przyszłościowej architektury w krajobrazie*, „Architektura” 1971, nr 4/5, s. 174–177.
- KOTARBIŃSKI Adam, *O ideowości i ideologii w architekturze i urbanistyce*, Arkady, Warszawa 1985.
- KOŹMIŃSKI Wiesław, MANKIEWICZ Michał, UNIEJEWSKI Andrzej, *O trzech szkołach szwajcarskich – trójgłos*, „Architektura” 1962, nr 8, s. 318–332.
- KRUK Marcin, *Wrocław: Ruszyła rozbiórka na Manhattanie. Znika esplanada*, „Gazeta Wrocławska”, <https://gazetawroclawska.pl/wroclaw-ruszy-la-rozbiorka-na-manhattanie-znika-esplanada/ar/c1-15395578> [dostęp: 11 stycznia 2022 roku].
- KRÓL Elżbieta, *30 lat działalności „Miastoprojektu-Wrocław”*, „Przegląd Budowlany” 1979, nr 5, s. 227–230.
- KUBISZYN-MĘDRALA Zofia, *Żeńskie nazwy tytułów i zawodów w słownikach współczesnego języka polskiego*, „LingVaria” 2007, nr 1, s. 31–40
- KULTERMANN Udo, *Architecture in the seventies*, Hastings House, London 1980.
- KULTERMANN Udo, *Zeitgenössische Architektur in Osteuropa*, DuMont Verlag, Köln 1985.
- KUMINEK E., *Problemy programowania i projektowania*, „Architektura” 1983, nr 2, s. 18–19.
- KUROKAWA Kishō, *Metabolism in Architecture*, Studio Vista, London 1977.
- KURYLUK Jerzy, *Nowe oblicze piastowskiego Wrocławia*, „Stolica” 1958, nr 19, s. 15 i n.
- L. Mumford o „jednostce” marsylskiej Le Corbusiera, „Architektura” 1958, nr 3, s. 162.
- LATOUR Stanisław, *Rozwój architektury i urbanistyki na ziemiach zachodnich po II wojnie światowej*, [w:] *Studia i materiały do teorii i historii architektury i urbanistyki*, t. 17: Wanda Puget (red.), *Architektura i urbanistyka w Polsce w latach 1918–1978*, PWN, Warszawa 1989, s. 61–81.
- LE CORBUSIER, *Le Corbusier o swoich „jednostkach mieszkaniowych”*, „Architektura” 1958, nr 5, s. 203.
- LE CORBUSIER, *W stronę architektury*, przeł. T. Swoboda, Warszawa 2012.
- LEŚNIAKOWSKA Marta, *Polskie architektki w dyskursie nowoczesności około 1960*, [w:] *Alina Ślesińska 1922–1994*, katalog wystawy, Ewa Toniak (red.), Zachęta, Warszawa 2007, s. 31–38.
- LEŚNIAKOWSKA Marta, *Dom Adama, Dom Ewy: dyskurs różnicy w (pod)tekstach historii architektury*, „Rocznik Historii Sztuki” 2005, T. 30, s. 31–45;
- LIPPITSCH Doris, *Grande Dame von Wrocław*, „Quer-Magasin” 2016, nr 21, s. 14–16.
- MACIEJEWSKA Beata, *Burzymy i zarabiamy*, „Gazeta Wyborcza”, <https://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/7,35771,3158555.html> [dostęp: 15 września 2021 roku].
- MAJCYK Joanna, *Przekształcenia urbanistyczne osi Grunwaldzkiej po roku 1945*, [w:] *Przedmieście Piaskowe we Wrocławiu*, Tomasz Głowiński, Halina Okólska (red.), Muzeum Miejskie Wrocławia, Wrocław 2015, s. 251–261.
- MAJCYK Joanna, TOMASZEWICZ Agnieszka, *Aleja Profesorów w kampusie głównym Politechniki Wrocławskiej – historia rozwoju układu przestrzennego*, „Architectus” 2014, nr 1, s. 69–86.
- MAJCYK Joanna, TOMASZEWICZ Agnieszka, *Anna i Jerzy Tarnawscy*, Wrocław 2016

MAJEWSKI Piotr, *Ideologia i konserwacja. Architektura zabytkowa w Polsce w czasach socrealizmu*, Wydawnictwo „Trio”, Warszawa 2009.

MAŁECZYŃSKI Karol, MORELOWSKI Marian, PTASZYCKA Anna (red.), *Wrocław – rozwój urbanistyczny*, Budownictwo i Architektura, Warszawa 1956.

MAŁACHOWICZ Edmund, *Stare Miasto we Wrocławiu*, P.W.N., Warszawa–Wrocław 1985.

MAŁACHOWICZ Edmund, *Twórcze środowisko architektoniczne i nowa architektura Wrocławia*, [w:] *Wrocław, jego dzieje i kultura*, red. Zygmunt Świechowski, Warszawa 1978, s. 468–492.

MAŃKOWSKA-GRIN Ewa (red.), *Architektki*, EMG, Kraków 2016.

MAŃKOWSKA-GRIN Ewa (red.), *Pionierki*, EMG, Kraków 2020.

MARCINIAK Piotr, *Doświadczenia modernizmu: architektura i urbanistyka Poznania w czasach PRL*, Wydawnictwo Miejskie, Poznań 2010.

MARCINIAK Piotr, *Stawne, pracowite i zapomniane? Architektoniczna działalność kobiet w okresie PRL*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 2016, t. 61, z. 4., s. 5–38.

MARCINIAK Piotr, *Spousal Collaboration as a Professional Strategy for Women Architects in the Polish People’s Republic*, Mary Pepchinski, Mariann Simon (red.), *Ideological Equals Women Architects in Socialist Europe 1945–1989*, Routledge, London–New York 2017. <https://doi.org/10.4324/9781315587776>

MARKOWSKA Anna, *Sztuka podręczna Wrocławia. Od rzeczy do wydarzenia*, Wrocławski Program Wydawniczy, Wrocław 2018.

MARZEC Lucyna, *PRL: po emancypacji?*, [w:] *Przemiany dyskursu emancypacyjnego kobiet*, seria I: *Perspektywa środkowoeuropejska*, Anna Janicka, Corinne Fournier Kiss, Mariya Bracka (red.), Temida, Białystok 2017, s. 175–186

(RED.), *Mieszkalnictwo*, „Architektura” 1956, nr 11–12, s. 376–377.

MILLER Lesław, KISIL Włodzimierz, *Dolnośląski Park Kultury i Wypoczynku „Ślęza”*, „Kalendarz Wrocławski” 1972, s. 272–283.

MILLETT Kate, *Teoria polityki płciowej*, [w:] *Nikt nie rodzi się kobietą*, Teresa Hołówska (red.), Czytelnik, Warszawa 1982, s. 80.

MINORSKI Jan, *Oblicze współczesnej polskiej twórczości architektonicznej*, [w:] *O polską architekturę socjalistyczną. Materiały z Krajowej Partyjnej Narady Architektów odbytej w dniu 20–21 VI 1949 roku w Warszawie*, Warszawa 1950, s. 48–94.

MISIAGIEWICZ Maria, *Scenariusze żelbetu i „kształty nietypowe”*, [w:] *Architektura betonowa*, Dariusz Kozłowski (red.), Kraków 2001, s. 32–37.

MISZCZYŹYŃ J., *Wrocław po roku 1960*, „Nowe Sygnały” 1957, nr 46, s. 1–4.

MIŚ Magdalena, *Wrocławska architektura sakralna z lat 1970–2000*, Wrocław 2003 [mps pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Waldemara Okonia w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego].

MOLICKI Witold Jerzy, *Polskie domy we Wrocławiu*, [w:] *Architekci Wrocławia 1945–1995. 50 lat SARP we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku*, SARP o/Wrocław, Wrocław 1996, s. 33–44.

MORELOWSKI Marian, *Walka z burżuazyjno-spekulacyjnym oszpecceniem Wrocławia*, „Słowo Polskie” 1950, nr 354, s. 4.

MORELOWSKI Marian, *Dzielnica Wrocław – Stare miasto. Rejon: Nowy Targ, plac Dzierżyńskiego, Nowe Miasto*, „Rocznik Wrocławski” 1958, t. 2, s. 137–158.

MÜLLER Stefan (red.), *Dwadzieścia pięć lat architektury we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku*, SARP o/Wrocław, Wrocław 1973.

MÜLLER Stefan, *Morfologia prefabrykacji*, „Architektura” 1973, nr 10, s. 381–382.

MÜLLER Stefan, *Wynurzenia, czyli nic*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2010.

NADOLNY Adam, *Architektura mieszkaniowa o charakterze uzupełniającym z lat 50. i 60. XX wieku w kontekście historycznych form urbanistycznych miasta z końca XIX wieku, na przykładzie Poznania*, [w:] *Trwałość? Użyteczność? Piękno? Architektura dwudziestego wieku w Polsce*, red. Agnieszka Zabłocka-Kos, Wrocław 2011, s. 129–133.

Nagroda honorowa SARP – 1974, „Architektura” 1974, nr 7–8, s. 2.

Najlepsi w zawodzie, „Gazeta Robotnicza” 1953, nr 169, s. 3.

NOGAJ Magda, *Mieszkańcy bronią kultowej Grochowianki i osiedla przed zabetonowaniem przez dewelopera*, „Gazeta wyborcza”, <https://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/7,35771,25639663,mieszkanicy-bronia-kultowej-grochowianki-i-osiedla-przed-zabetonowaniem.html> [dostęp: 22 stycznia 2022 roku].

NOWAKOWSKI Maciej, *Centrum miasta – moda czy potrzeba?*, „Miasto” 1971, nr 12, s. 9–16.

Ogólnopolska Narada Architektów: Architekci wobec nowych zadań w budownictwie, Warszawa 26–28 III 1956, Warszawa 1956.

OLECHNOWICZ Małgorzata, *Architektura na obszarze wrocławskiego Starego Miasta po 1945 roku, jej uzależnienie od planów zagospodarowania przestrzennego i przemian budownictwa*, Wrocław 1997 [mps pracy doktorskiej napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Olgierda Czernera, Instytut Historii Architektury, Sztuki i Techniki Politechniki Wrocławskiej].

- OLECHNOWICZ Małgorzata, *Projekty budynków szkolnych we Wrocławiu po roku 1945*, [w:] *Wrocławskie szkoły. Historia i architektura*, Maria Zwierz (red.), Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2004, s. 238–245.
- OLECHNOWICZ Małgorzata, *Plany rozwoju Wrocławia po 1945 roku*, „Rocznik Wrocławski” 2009, nr 11, s. 69–87.
- OLSZEWSKI Tomasz, RUTKIEWICZ Ignacy, *Wrocław 1945–1965*, Polonia, Warszawa 1966.
- PASTEP Andrzej, *Mądre pudełka*, „Fundamenty” 1961, nr 2, s. 8–9.
- PIĄTEK Grzegorz (red.), *AR/PS. Architektura Arseniusza Romanowicza i Piotra Szymaniaka*, Warszawa 2012.
- PIĄTEK Grzegorz, *Wersja retro. Gdańsk, Szczecin, Elbląg, Kołobrzeg – cztery starówki w poszukiwaniu sensu*, „Architektura-murator” 2011, nr 196, s. 40–53.
- PIETRYKA Ewa, *Nowe propozycje zabudowy rekreacyjnej w Bukowinie Tatrzańskiej*, „Architektura” 1971, nr 4/5, s. 172–174.
- PEPCHINSKI Mary, SIMON Mariann (red.), *Ideological Equals Women Architects in Socialist Europe 1945–1989*, Routledge, London–New York 2017.
- Plan Etapowy Miasta Wrocławia 1956–1960*, Wrocław 1965.
- Plan odbudowy i rozbudowy Wrocławia na lata 1959–1985*, „Rocznik Wrocławski” 1959, t. 5, s. 19–90.
- PODGÓRSKI A., *O wrocławskim MDM-ie*, „Gazeta Robotnicza” 1953, nr 269, s. 3.
- PRETCZYŃSKI Zenon, *Wspomnienia o profesorach Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej (z lat 1947–1952)*, Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej, Wrocław 2006.
- PRETCZYŃSKI Zenon, *Pamięci architektów wrocławskich 1945–2005*, Dolnośląską Okręgową Izbą Architektów, Wrocław 2010.
- PRZYŁĘCKA Daniela, *Nie od razu Wrocław odbudowano. Plany zagospodarowania przestrzennego, koncepcje oraz projekty urbanistyczne i architektoniczne a ich realizacja w latach 1945–1989*, Atut, Wrocław 2012.
- PRZYŁĘCKA Daniela, *Odbudowa i rozwój Wrocławia w planach zagospodarowania przestrzennego*, Rubikon, Wrocław 2007.
- PRZYŁUBSKI Marcin, *Centrum czy śródmieście*, „Architektura” 1971, nr 7, s. 245, 279
- PTASZYCKA Anna, *U progu planu pięcioletniego*, [w:] Karol Maleczyński, Marian Morelowski, Anna Ptaszycka (red.), *Wrocław – rozwój urbanistyczny*, Budownictwo i Architektura, Warszawa 1956, s. 235–322.
- PUGET Wanda (red.), *Architektura i urbanistyka w Polsce w latach 1918–1978*, PWN, Warszawa 1989, R.B., *Ośrodek usługowy z hotelem we Wrocławiu*, „Architektura” 1980, nr 2, s. 51–55.
- RADWAŃSKI Zdzisław, *Oświetlenie izby lekcyjnej*, „Fundamenty” 1959, nr 19, s. 4–5.
- Rezolucja Pierwszej Krajowej Narady Architektów*, „Architektura” 1953, nr 5, s. 113–114.
- ROGAŁA J., *Prefabrykowane cacka*, „Tygodnik Polski. Le Semaine Polonaise” 1973, nr 40, s. 6–7.
- ROSENTHAL Margaret, *The Honest Courtesan: Veronica Franco, Citizen and Writer in Sixteenth-Century Venice*, The University of Chicago Press, Chicago 1992.
- ROSS Sarah Gwyneth, *The Birth of Feminism*, Harvard University Press, Cambridge 2009.
- ROZPEDOWSKI Jerzy (red.), *Architektura Wrocławia*, t. 4: *Gmach*, Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiego, Wrocław 1998.
- RUTKIEWICZ Ignacy, *Miasta przyszłości. Wrocław – Szczecin – Gdańsk*, „Odra” 1959, nr 3, s. 1–2.
- RUTKIEWICZ Ignacy, *Nasze miasto*, „Odra” 1958, nr 45, s. 5.
- RUTKIEWICZ Ignacy, *Nasze piękne dzielnice*, „Odra” 1960, nr 47, s. 1, 7.
- RUTKIEWICZ Ignacy, *Raj krótkowidzów*, „Odra” 1956, nr 4, s. 3–7.
- RUTKIEWICZ Ignacy, *Spacer impertynenta*, „Odra” 1963, nr 7–8, s. 27–30.
- RUTKIEWICZ Ignacy, *Tu będzie CENTRUM!*, „Słowo Polskie” 1974, nr 237, s. 2.
- RUTKOWSKA Monika, *Powojenny modernizm – zabudowa Nowego Targu we Wrocławiu*, „Rocznik Wrocławski” 2009, nr 11, s. 95–110.
- RUTKOWSKI Roman, *Niechciane dziedzictwo*, „Architektura- -murator” 2006, nr 11, s. 74–75.
- SAFIAN C., *Le Mur Vivant*, „Fundamenty” 1965, nr 42, s. 8.
- SAKSON Andrzej, *Rodzące się etosy Ziemi Odzyskanych*, [w:] *Polskie etosy regionalne i ich znaczenie z perspektywy ogólnonarodowej*, Jan Szomburg, Marcin Wandłowski (red.), Gdańsk 2018, s. 75–83.
- SANDERSON Warren (red.), *International Handbook of Contemporary Developments in Architecture*, Greenwood Press, Westport 1981.
- SERAŽIN Helena, FRANCHINI Caterina, GARDA Emilia (red.), *Women’s Creativity Since the Modern Movement (1918–2018). Toward a New Perception and Reception*, Założba ZRC, Lublana 2018.
- SAWA-BORYSŁAWSKI Tadeusz, *Architektura lat osiemdziesiątych*, [w:] *Architekci Wrocławia 1945–1995. 50 lat SARP we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku*, Wrocław 1996, s. 45–47.
- SCOTT BROWN Denise, *Room at the Top? Sexism and the Star System in Architecture*, [w:] *Architecture. A place for Women*, red. Ellen Perry Berkeley, Matilda McQuaid, Smithsonian Institution Press, Waszyngton—Londyn 1989, s. 237–245.
- SKALIMOWSKI Andrzej, *„Budowniczy stolicy”. Warszawski mecenat Bolesława Bieruta w latach 1945–1955*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2014, nr 2, s. 75–94.
- SKOWRONEK Witold, *Nowoczesność na użytek domowy*, „Nowe Sygnały” 1957, nr 19, s. 6.

Studia i materiały do teorii i historii architektury i urbanistyki, t. 17: *Architektura i urbanistyka w Polsce w latach 1918–1978*, Wanda Puget (red.), Warszawa 1989.

SNYDER Timothy, *Nacjonalizm, marksizm i nowoczesna Europa Środkowa*, Krytyka Polityczna, Warszawa 2010.

SOLNIT Rebecca, *Mężczyźni objaśniają mi świat*, Karakter, Kraków 2017;

SOLNIT Rebecca, *Nadzieja w mroku*, Karakter, Kraków 2019;

SPRINGER Filip, *Złe urodzone. Reportaże o architekturze PRL-u*, Karakter, Kraków 2012.

SPRINGER Filip, *Zaczyn. O Zofii i Oskarze Hansenach*, Karakter, Kraków 2013.

STAŃCZAK-WIŚLICZ Katarzyna, PERKOWSKI Piotr, FIDELIS Małgorzata (red.), *Kobiety w Polsce 1945–1989. Nowoczesność, równouprawnienie, komunizm*, Universitas, Kraków 2020.

STEFAŃSKI Krzysztof, *Architektura polska 1949–1956*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 1982, t. 27, z. 1–2, s. 13–104.

STOBIECKA Beata, *Zdzisław Pawlak – architekt kompletny*, SARP o/Wrocław, Wrocław 2020.

STRATIGAKOS Despina, *Gdzie są architektki?*, Centrum Architektury, Warszawa 2020.

SULEJA Włodzimierz, *Historia Wrocławia. W Polsce Ludowej, PRL i III Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2001.

Szybko i młodo. Fast & Young, red. Ł. Wojciechowski, Wrocław 2009.

SZAFER Przemysław, *Nowa architektura polska. Diariusz lat 1966–1970*, Arkady, Warszawa 1972.

SZAFER Przemysław, *Nowa architektura polska. Diariusz lat 1971–1975*, Arkady, Warszawa 1979.

SZAFER Przemysław, *Nowa architektura polska. Diariusz lat 1976–1980*, Arkady, Warszawa 1981.

SZAFER Przemysław, *Polska architektura współczesna*, Interpress, Warszawa 1977.

SZANTER Stanisław, *Socjologia kobiety*, Wydawnictwo B. Kądziela, Warszawa 1948.

SZMIDT Bolesław, *Interbau – próba oceny*, „Architektura” 1957, nr 12, s. 461–472.

SZTOMPKA Piotr, *Trauma wielkiej zmiany. Społeczne koszty transformacji*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2000.

ŚWIECHOWSKI Zygmunt, *Wrocław: jego dzieje i kultura*, red., Warszawa 1978.

ŚWIERCZYŃSKI Marek, *Strukturalne formy spiętrzone niskiej zabudowy mieszkaniowej na terenie płaskim*, „Architektura” 1977, nr 5–6, s. 49–52.

TAWRYCZEWSKI Igor, *Fizjonomia wielkiego miasta. Odpowiedzialność architekta*, „Odra” 1962, nr 9, s. 16 i n.

TAWRYCZEWSKI Igor, *Gajowice*, „Fundamenty” 1963, nr 1, s. 11.

(tewi), *Zespół projektowy powstaje przy Przedsiębiorstwie Budownictwa Uprzemysłowionego*, „Słowo Polskie”, 16 marca 1962 roku, s. 2.

Tezy w sprawie zapewnienia wykonania zadań budownictwa w latach 1959–1965 przez typizację i wprowadzenie przemysłowych metod produkcji. Załącznik do uchwały nr 285 Rady Ministrów z dnia 2 lipca 1959, M.P. z 1959 r., Nr 70, s. 608.

THUM Gregor, *Obce miasto. Wrocław 1945 i potem*, przeł. M. Słabicka, Via Nova, Wrocław 2006.

TŁOCZEK Ignacy Felicjan, *O nauczaniu architektury na kursie inżynierskim*, „Architektura” 1951, nr 11–12, s. 360–366.

TONIAK Ewa, *Olbrzymki. Kobiety i socrealizm*, Korporacja Ha!art, Kraków 2009.

Udział Miastoprojektu Wrocław w odbudowie i rozbudowie Dolnego Śląska. Katalog prac, Wrocław 1979.

UNIEJEWSKI Andrzej, UNIEJEWSKI Tadeusz, *O projektowaniu szkół*, „Architektura” 1959, nr 6, s. 255–270.

W klasie Krzysztofów, „Słowo Polskie” 1958, nr 37, s. 3.

(Wal), *Człowiek, piękno, komfort*, „Słowo Polskie”, 1 grudnia 1953 roku, s. 2.

Weekend na Ślęży, „Fundamenty” 1972, nr 40, s. 2.

WAS Cezary, *Antynomie współczesnej architektury sakralnej*, Muzeum Architektury we Wrocławiu Wrocław 2008.

WINNICKI Bolesław, *O budownictwie wrocławskim – niefachowo*, „Nowe Sygnały” 1956, nr 2, s. 4.

WISŁOCKA Izabela, *Awangardowa architektura polska 1918–1939*, Warszawa 1968.

WŁODARCZYK Wojciech, *Socrealizm. Sztuka polska w latach 1950–1954*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1991.

Wnioski Ogólnopolskiej Narady Architektów, „Architektura” 1956, nr 5, s. 122.

WOJCIECHOWSKI Aleksander (red.), *Polskie życie artystyczne w latach 1945–1960*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992.

WOJCIECHOWSKI Łukasz (red.), *Jadwiga Grabowska-Hawrylak. Nad dachami Wrocławia*, Jednostka Architektury, Wrocław 2012.

WOJCIECHOWSKI Łukasz, *Unbestimmte Vergangenheit und unvorhergesehene Zukunft. Nachkriegsarchitektur in Wrocław*, [w:] *Labor der Moderne Nachkriegsarchitektur in Europa*, Engelbert Lütke Daldrup, Andreas Wolf (red.), Sächsischen Akademie der Künste, Dresden 2014.

WÓJCIK Ryszard, *Konstruowanie odmienności*, „Odra” 1977, nr 4, s. 3–11.

Wrocławskie Zjednoczenie Budownictwa. Przegląd budownictwa na Dolnym Śląsku 1945–1965, W. Angusiak, Wrocław 1967.

Z.Z., *Dopiero w 1965 r. opanowany zostanie ubytek mieszkań w dzielnicy śródmieście*, „Słowo Polskie” 1959, nr 295, s. 6.

ZACHWATOWICZ Jan (red.), *Budownictwo i architektura w Polsce 1945–1966*, Warszawa 1968.

ZABŁOCKA-KOS Agnieszka, *Plombowanie Wrocławia*, „Polityka” 1993, nr 13, dodatek: „Kultura”, s. IV.

Zgodnie z programem Frontu Narodowego Wrocław dźwiga się z rumowisk wojennych, „Słowo Polskie” 1954, nr 1, s. 2.

ZABŁOCKA-KOS Agnieszka, *Architektura na „Ziemiach Odzyskanych” w kontekście jej specyficznej roli politycznej w powojennej Polsce – perspektywy badawcze*, „Roczniki Sztuki Śląskiej” 2018, t. XXVII, s. 198–220.

ZABŁOCKA-KOS Agnieszka, *Eine andere oder die gleiche? Die Architektur in den ‚Wiedergewonnenen Gebieten‘ im Polen der Nachkriegszeit*, [w:] *Welche Denkmale welcher Moderne? Zum Umgang mit Bauten der 1960er und 70er Jahre*, F. Eckhardt, H.-R. Meier, I. Scheurmann, W. Sonne (red.), Jovis, Berlin 2017, s. 188–205.

ZABŁOCKA-KOS Agnieszka (red.), *Trwałość? Użyteczność? Piękno? Architektura dwudziestego wieku w Polsce*, Wrocław 2011.

ZAKRZEWSKI Bogdan (red.), *Panorama kultury współczesnego Wrocławia*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1970.

ZASADA Jacek, ZWIERSZCHOWSKI Andrzej (red.), *Architekci Wrocławia 1945–1995. 50 lat Stowarzyszenia Architektów Polskich we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku*, Wrocław 1995.

ZIENTAL Krzysztof, *Krzyszyna Postawka-Barska i Marian Barski*, SARP o/Wrocław, Wrocław 2016.

ZIENTAL Krzysztof, *Mister Wrocławia na emeryturze. Budynki z tytułem „Mister Wrocławia” z lat 60. i 70. wczoraj i dziś*, [w:] *Między formą a ideologią. Architektura XX wieku w Polsce*, red. Ewa Perlińska-Kobierzyńska, Warszawa 2012, s. 217–227.

ZIENTAL Krzysztof, *Nowy wspaniały uniwersytet. Wizja wrocławskiego ośrodka akademickiego projektu Krystyny i Mariana Barskich*, [w:] *Trwałość? Użyteczność? Piękno? Architektura dwudziestego wieku w Polsce*, Agnieszka Zabłocka-Kos (red.), Wrocław 2011, s. 141–146.

ZIPSER Tadeusz, WAWRZYŃIAK Waldemar, *Wrocław – miasto nowoczesne?*, „Odra” 1967, nr 2, s. 9–18.

Zrobimy wszystko, aby zdać ten egzamin (z wystąpienia nacz. inż. ZBM Mańkowskiego), „Gazeta Robotnicza” 1953, nr 278, s. 4.

ZWIERSZ Maria (red.) *Wrocławskie szkoły. Historia i architektura*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2004.

ZWIERSZCHOWSKI Andrzej (red.). *Architektura lat 1949–1956 we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku*, SARP o/Wrocław, Wrocław 2004.

ZWIERSZCHOWSKI Andrzej, *Plac Grunwaldzki we Wrocławiu wczoraj – dziś – jutro*, „Miasto” 1989, nr 2, s. 27–32.

ZWOLIŃSKI Andrzej, *Miasto zburzy dawne V LO. Ludzie prosili o dom kultury, ale teren dostaną deweloperzy*, „Gazeta Wrocławska”, <https://gazetawroclawska.pl/miasto-zburzy-dawne-v-lo-ludzie-prosili-o-dom-kultury-ale-teren-dostana-deweloperzy/ar/c1-15782800> [dostęp: 22 stycznia 2022 roku].

ŻABIŃSKI Ryszard, *Rozwój urbanistyczny od 1945 roku do czasów dzisiejszych*, [w:] *Wrocław, jego dzieje i kultura*, Zygmunt Świechowski (red.), Warszawa 1978, s. 449–468.